

Głos Prawa



Przegląd Prawniczy Allerhanda
2020 – t. 3 – nr 2 (6)
(od powstania tytułu: rok 97, nr 200)

OPERA

Mariusz Mohyluk, *O sędziach zawodowych w pracach Komisji Kodyfikacyjnej Rzeczypospolitej Polskiej*

Grzegorz Borkowski, *Europejskie standardy powoływania na stanowisko sędziowskie w świetle najnowszego orzecznictwa Europejskiego Trybunału Praw Człowieka*

Marta Kosmowska, *Odpowiedzialność odszkodowawcza za wydanie niezgodnej z prawem indywidualnej interpretacji przepisów prawa podatkowego*

FONTES

Maurycy Allerhand, *Stosunek prawa państwowego do prawa religijnego*

Eugeniusz Waśkowski, *O sposobach powołania na urzędy sędziowskie*

Stanisław Gołąb, *Wymiar sprawiedliwości wśród zarzutów*

RES GESTAE

Ryszard Szawłowski, *O sobie samym*

Krzysztof Smolana, *Karol Bertoni (1876-1967) – zapomniany współtwórca polskiej służby zagranicznej*

„Poczet Jurystów i Ekonomistów”: *Aleksander Doliński (1866-1930)*



The **Voice**
of **Law**

Allerhand Law Review
2020 – Vol. 3 – No. 2 (6)
(97 years and 200 issues of the Journal)

Głos Prawa



Przegląd Prawniczy Allerhanda
2020 – t. 3 – nr 2 (6)
(od powstania tytułu: rok 97, nr 200)

Czasopismo wydawane przy współudziale
przedstawicieli nauki i praktyki prawa oraz ekonomii

Μάχεσθαι χρῆ τὸν δῆμον ὑπὲρ τοῦ νόμου ὄκωσπερ τείχεος!

The people must fight for its law as for its walls!

Lud walczyć musi o prawo, jak o mury miasta!

Heraklit z Efezu, *O naturze*, B44 DK

The journal is published with the participation
of representatives of the science and practice of law and economics



The **Voice**
of **Law**

Allerhand Law Review
2020 – Vol. 3 – No. 2 (6)
(97 years and 200 issues of the Journal)

Głos Prawa
Przegląd Prawniczy Allerhanda

The Voice of Law
Allerhand Law Review

Redakcja/Editorial Board

Adam Redzik (Uniwersytet Warszawski) – redaktor naczelny
Arkadiusz Radwan (Vytautas Magnus University, Kaunas)
Wojciech Rogowski (Instytut Allerhanda)

Rada Programowa/Programme Board

Estaban Arribas Reyes (Universidad de Alcalá), Steef Bartman (Maastricht University),
Alessio Bartolacelli (University of Macerata), Patrycja Grzebyk (Uniwersytet Warszawski),
Paweł Księżak (Uniwersytet Łódzki), Arkadiusz Radwan (Vytautas Magnus University,
Kaunas), Adam Redzik (Uniwersytet Warszawski), Wojciech Rogowski (Instytut Allerhanda),
Philippe Sands (University College London), Ihor Zeman (Narodowy Uniwersytet im. Iwana
Franki we Lwowie), Grzegorz Żmij (Uniwersytet Śląski w Katowicach)

Sekretarz redakcji/Editorial secretary

Joanna Kruszyńska-Kola (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu)

Redaktor języka angielskiego/English editor

Patryk Gacka (Uniwersytet Warszawski)

Ilustracje „Ślepym okiem Temidy”

Arkadiusz Krupa

Na 4. stronie okładki znajduje się rycina Albrechta Dürera, Melancholia I, 1514 r., która
znajduje się w zbiorach Galerii Albertina w Wiedniu.

Wszystkie grafiki zamieszczone w zeszycie pochodzą ze zbiorów własnych autorów
lub z domeny publicznej. Dołożono starań by ustalić autorów fotografii.

ISSN 2657-7984 (wersja drukowana)

ISSN 2657-800X (wersja online)

© All rights reserved

Wydaje

Fundacja im. Aliny i Leszka Allerhandów
we współpracy z Instytutem Allerhanda
e-mail: glosprawa@gmail.com
www.glosprawa.pl

Warszawa

Skład i łamanie: Małgorzata Głuszcak-Draczk; druk: Elpil

VOX IURIS 2020, No 2 (6)

Od Redakcji	262
From Editors	266

OPERA

Mariusz Mohyluk , <i>O sędziach zawodowych w pracach Komisji Kodyfikacyjnej Rzeczypospolitej Polskiej</i>	270
Grzegorz Borkowski , <i>Europejskie standardy powoływania na stanowisko sędziowskie w świetle najnowszego orzecznictwa Europejskiego Trybunału Praw Człowieka</i>	314
Monika Strus-Wołos , <i>Stąpanie po polu minowym. Rzec o nowych przepisach postępowania cywilnego o zobowiązanie osoby stosującej przemoc w rodzinie do opuszczenia wspólnie zajmowanego mieszkania i jego bezpośredniego otoczenia lub zakazanie zbliżania się do mieszkania i jego bezpośredniego otoczenia</i>	338
Marta Kosmowska , <i>Odpowiedzialność odszkodowawcza za wydanie niezgodnej z prawem indywidualnej interpretacji przepisów prawa podatkowego</i>	350

SENTENTIAE

Patryk Gacka , <i>Przegląd orzeczeń i decyzji Międzynarodowego Trybunału Karnego (kwiecień-sierpień 2020 r.)</i>	366
---	-----

FONTES

Maurycy Allerhand , <i>Stosunek prawa państwowego do prawa religijnego</i>	376
Eugeniusz Wańkowski , <i>O sposobach powołania na urzędy sędziowskie</i>	383
Stanisław Car , <i>Sposób powoływania sędziów na urzędy sędziowskie</i>	398
Stanisław Gołąb , <i>Wymiar sprawiedliwości wśród zarzutów</i>	412
Anzelm Lutwak , <i>Wymiar sprawiedliwości wśród zarzutów. Z powodu publikacji Prof. Stanisława Gołąba</i>	432

VOTUM SEPARATUM

Stanisław A. Szofet , <i>Istota i fundament władzy sędziowskiej. Mądrość pokoleń czy potrzeba chwili?</i>	443
--	-----

RES GESTAE

Krzysztof Smolana , <i>Karol Bertoni (1876 – 1967) – zapomniany współtwórca polskiej służby zagranicznej</i>	455
Maciej Jońca , <i>Pater semper incertus!</i>	477
Adam Redzik , „Poczet Jurystów i Ekonomistów” (5): <i>Aleksander Doliński (1866-1930)</i>	482
Ryszard Szawłowski , <i>O sobie samym (wraz z wykazem publikacji)</i>	504

IN MEMORIAM

Profesor Ryszard Szawłowski (1929-2020).....	520
Arcylwowski Janusz Wasylkowski (1933-2020) i arcyhalicki Mirosław Rowicki (1953-2020).....	540
Adwokat Andrzej Bąkowski (1927-2020).....	548

PANOPTICUM

Ewa Stawicka , <i>Na przekór</i>	556
---	-----

Arkadiusz Krupa, Moja Ojczyzna murem podzielona..... 559

NA OKŁADCE: *Melancholia*.....563

INFORMACJE DLA AUTORÓW565

ABSTRACTS OF ARTICLES AND KEYWORDS.....566

TABLE OF CONTENTS573





OD REDAKCJI

To już 200. numer tytułu „Głos Prawa”, a jednocześnie jego 125. zeszyt!

Od wznowienia tytułu w 2018 r. podkreślamy, że nawiązujemy do tradycji przedwojennego czasopisma prawniczego założonego, redagowanego i wydawanego we Lwowie przez dr. Anzelma Lutwaka. Postanowiliśmy w związku z tym policzyć wszystkie opublikowane przed wojną zeszyty, mając na uwadze, że w żadnej bibliotece nie zachował się komplet. Poszukiwania pozwoliły nam skompletować całość edycji czasopisma, a tym samym możemy stwierdzić, że przed II wojną światową dr Lutwak wydał i rozpowszechnił 194 numery „Głosu Prawa” w 120 zeszytach. Być może w 1939 r. w druku był jeszcze zeszyt letni, ale żaden egzemplarz nie zachował się. Ostatni znany zeszyt to nr 3-5/1939. Możemy zatem przyjąć, że oddawany do rąk Czytelnika nr 6. „Głosu Prawa” (po wznowieniu tytułu) jest jednocześnie numerem 200 – licząc od 1924 r. Numerując z kolei zeszyty, obecny jest 125. zeszytem czasopisma o tytule „Głos Prawa”.

To już zobowiązanie. Także z powodu tego swoistego jubileuszu zeszyt niniejszy obficie niż zwykle wzbogaciliśmy działem FONTES, czyli przedrukami cennych opracowań sprzed 1939 r., w tym dwóch z „Głosu Prawa”.

Tym razem głównym tematem zeszytu jest temat od kilku lat aktualny i dyskutowany w Polsce i w Europie – wyłanianie władzy

sądowniczej. Temat stał się przedmiotem rozważań w dwóch opracowaniach z działu OPERA, czyli w artykule dr. Mariusza Mohyluka, który omówił w tym zakresie prace nad projektem prawa o ustroju sądów powszechnych prowadzone w Komisji Kodyfikacyjnej RP w latach 1919-1928 oraz w artykule sędziego dr. Grzegorza Borkowskiego omawiającego najnowsze standardy dotyczące powoływania sędziów w świetle orzecznictwa Europejskiego Trybunału Praw Człowieka oraz Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej. Ponadto temat ten jest przedmiotem rozważań zamieszczonych w autorskim dziale VOTUM SEPARATUM – zapowiedzianym w poprzednim zeszycie. Uzupełnieniem tego tematu są aż cztery przedruki z okresu międzywojennego. Dwa z nich – prof. Eugeniusza Waśkowskiego oraz adw. Stanisława Cara – koncentrują się na toczącej się w latach 1923-1927 dyskusji w łonie Komisji Kodyfikacyjnej RP i w komisjach parlamentarnych nad wyborem optymalnego modelu wyłaniania sędziów w projekcie prawa o ustroju sądów powszechnych. Autorzy obszernie omawiają w nich modele wyłaniania sędziów, które wówczas istniały w Europie, wskazując na ich zalety i wady. Dwa następne – prof. Stanisława Gołęba oraz dr. Anzelma Lutwaka – stanowią pogłębioną refleksję nad sądownictwem polskim przełomu lat 20. i 30. XX w.

Ponadto w dziale OPERA znajduje się bardzo aktualne opracowanie adw. dr. Moniki Strus-Wołos na temat niebezpieczeństw wynikających z rozwiązań wprowadzonych z końcem 2020 r. w kodeksie postępowania cywilnego, zobowiązujących osoby stosującej przemoc w rodzinie do opuszczenia wspólnie zajmowanego mieszkania i jego bezpośredniego otoczenia lub zakazujących zbliżania się do mieszkania i jego bezpośredniego otoczenia. W tym samym dziale znajdziemy także artykuł Marty Kosmowskiej poświęcony zagadnieniu odpowiedzialności odszkodowawczej za wydanie niezgodnej z prawem indywidualnej interpretacji przepisów prawa podatkowego.

W zeszycie znajdują się też stałe już opracowania. Wśród nich jest przegląd orzecznictwa Międzynarodowego Trybunału Karnego za okres kwiecień-sierpień 2020 r. autorstwa Patryka Gacki, w którym zwrócono uwagę na temat prawa, które dostarcza ofiarom pomyłek sądowych środków odwoławczych przed międzynarodowymi trybunałami karnymi. Ponadto kolejny przedruk artykułu prof. Maurycego Allerhanda – tym razem o stosunku prawa państwowego do prawa religijnego. W kolejnej odsłonie „Pocztu Jurystów i Ekonomistów” przybliżono postać i osiągnięcia Aleksandra Dolińskiego (1866-1930), głównego kodyfikatora prawa handlowego w Drugiej Rzeczypospolitej, także w związku z tym, że znakomite dzieło pt. *Austryackie prawo o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością z 1908 r.*, przedrukujemy jako inauguracyjną „Biblioteki Głosu Prawa” – nową serię wydawniczą Oficyny Allerhanda

W dziale RES GESTAE witamy prof. Macieja Jońcę z erudycyjnym esejem pt. *Pater semper incertus!*, a także dr. Krzysztofa Smolanę, który ogłosił artykuł o Karolu Bertonim (1876-1967), jednym z głównych twórców polskiej służby zagranicznej w okresie II RP i modelu edukacji do dyplomacji i służby konsularnej. W dziale tym zamieściliśmy też tekst autobiograficzny zmarłego 2 grudnia 2020 r. prof. Ryszarda Szawłowskiego wraz z wykazem jego publikacji. Tekst powstał w latach 2006 i 2008 i został udostępniany redakcji przez Panią Hannę Szawłowską, małżonkę śp. Profesora. Z tekstem tym koresponduje bogato ilustrowane osobiste wspomnienie pośmiertne prof. Szawłowskiego, wybitnego badacza życia i dokonań Rafała Lemkina, zamieszczone w dziale IN MEMORIAM. Dział ten tym razem zawiera aż cztery wspomnienia, co ukazuje też, jak wiele ważnych uczonych, jurystów i ludzi kultury zmarło w 2020 r. Wspomnienie poświęciliśmy adw. Andrzejowi Bąkowskiemu (1927-2020), który większość aktywności zawodowo-samorządowej poświęcił dbaniu o dyscyplinę i etykę adwokacką, podkreślając znaczenie honoru, szacunku oraz przyzwoitości w praktyce adwokackiej. Wspólne wspomnienie dedykujemy dwóm osobom niezwykle ważnym dla badań nad historią Lwowa i współczesnymi relacjami polsko-ukraińskimi, założycielowi i redaktorowi „Rocznika Lwowskiego” Januszowi Wasylkowskiemu (1933-2020) oraz założycielowi i redaktorowi „Kuriera Galicyjskiego” Mirosławowi Rowickiemu (1953-2020).

W części felietonowej witamy na pokładzie „Głosu Prawa” sędziego Arkadiusza Krupę, który podzielił się z Czytelnikami swoimi wspomnieniami i refleksjami zainspirowanymi piosenkami Kultu i obserwacją rzeczywistości. Jest on też autorem kolejnych ilustracji do kilku artykułów. Z kolei adw. Ewa Stawicka tym razem – „na przekór” ziemie – podzieliła się z nami poezją powstałą przed pandemią w Kuźnicy nad Bałtykiem.

Kolejna odsłona krótkich refleksji zainspirowanych grafiką umieszczoną na czwartej stronie okładki koncentruje się na treści genialnej *Melancholii I* Albrechta Dürera. Ta wyjątkowa rycina z 1514 r. zdaje się być zawsze aktualna, zawsze skłaniająca do refleksji nad kondycją świata, człowieka, ale też prawa, wymiaru sprawiedliwości, sądownictwa – nie tylko w dobie ciągle nieokiełznanej pandemii wirusa SARS-CoV-2.

W ostatnich miesiącach zintensyfikowaliśmy starania o obecność „Głosu Prawa” w kolejnych bazach indeksacyjnych. Bardzo dobrze nasz kwartalnik został oceniony w bazie ICI Journals Master List 2019. Jesteśmy w The Central European Journal of Social Sciences and Humanities, Centrum Otwartej Nauki (CeON), Polskie Bibliografii Naukowej, Portalu Informacji Naukowej, a wkrótce także w Central and Eastern European Online Library (CEEOL). Artykuły z „Głosu Prawa” są też indeksowane w bazie Google Scholar. Złożyli-

śmy też aplikację do European Reference Index for the Humanities (ERIH PLUS). Mamy także nadzieję na rychłe znalezienie się w kolejnych bazach naukowych.

Od dłuższego już czasu nasze strony internetowe są redagowane równolegle w języku polskim i angielskim. O nowościach i ważniejszych wydarzeniach informujemy przez profil na FB. Coraz więcej naszych publikacji jest cytowanych. Niektóre mają kilka tysięcy odsłon.

W naszej Radzie Programowej witamy kolejnych uczonych jurystów i ekonomistów. Jest nas już jedenaścioro – z czego większość afiliowana jest przy uniwersytetach zagranicznych.

Wszystko to pozwala nam patrzeć z nadzieją w przyszłość, wierząc, że tworzymy otwarte, wolne prawnicze czasopismo naukowe. Stale zapraszamy na jego łamy.

Arkadiusz Radwan, Adam Redzik, Wojciech Rogowski



FROM EDITORS

This is already the 200th issue of “The Voice of Law”, and its 125th volume at the same time!

Since the reissue of the journal in 2018, we continue to emphasize our attachment to the tradition of a pre-war legal journal founded, edited and published in Lwów (now Lviv) by Dr. Anselm Lutwak. We decided to count all issues of the journal published before the war, bearing in mind that no library has a complete set. The search allowed us to complete an entire edition of the journal, and thus we can conclude that before World War II, Dr. Lutwak published and distributed 194 issues of “The Voice of Law” in 120 volumes. Perhaps in 1939 there was still a summer issue in print, but no copy has survived. The last known issue is No. 3-5/1939. Against this backdrop, we can assume that the number 6 of “The Voice of Law” (after the title was re-issued) is also number 200 when counted from 1924. Numbering the volumes, in turn, this is the 125th volume of the journal entitled “The Voice of Law”.

This is already an obligation. Also because of this special jubilee, we have enriched this issue more than usual with the FONTES section, that is with reprints of valuable studies from before 1939, including two from “The Voice of Law”.

This time, the main theme of the issue is a topic that has been discussed in Poland and Europe for several years now – the appoint-

ment of the judiciary. The topic is considered in two papers in the OPERA sections, i.e. in an article by Dr. Mariusz Mohyluk, who discusses preparatory works on the system of common courts conducted under the auspices of the Codification Commission of the Republic of Poland in 1919-1928, and in an article by judge Dr. Grzegorz Borkowski discussing the latest standards regarding the appointment of judges in the light of the jurisprudence of the European Court of Human Rights and the Court of Justice of the European Union. In addition, this topic is considered in the VOTUM SEPARATUM section that was announced already in the previous issue. The topic is supplemented by four reprints from an interwar period. Two of them – Prof. Eugeniusz Waśkowski’s and advocate Stanisław Car’s – focus on the discussion on the optimal model of appointing judges in draft works on the system of common courts organized by the Polish Codification Commission, and by parliamentary committees between 1923 and 1927. The authors discuss at length the models of selecting judges that were binding in Europe at that time, pointing to their advantages and disadvantages. The next two – Prof. Stanisław Gołąb and Dr. Anzelm Lutwak – are an in-depth reflections on the Polish judiciary at the turn of the 1920s and 1930s.

The OPERA section features a very up-to-date study by advocate Dr. Monika Strus-Wołos on the dangers of mechanisms and solutions introduced at the end of 2020 to the Code of Civil Procedure in Poland, obliging persons using domestic violence to leave a shared apartment and its immediate surroundings or prohibiting being in the vicinity of the apartment. In the same section, we can also find an article by Marta Kosmowska devoted to the issue of liability for damages for issuing an unlawful individual interpretation of tax law.

The issue also includes studies which appear in every issue. Among them is the review of the jurisprudence of the International Criminal Court for the period April-August 2020 by Patryk Gacka, which highlights the law that provides victims of judicial mistakes with means of appeal before international criminal tribunals. In addition, the Reader will find there another reprint of the article by Prof. Maurycy Allerhand, this time about the relation of state law to religious law. The next installment of the Lexicon of Jurists and Economists presents the figure and achievements of Aleksander Doliński (1866-1930), the main codifier of commercial law in the Second Polish Republic, also due to the fact that an excellent work entitled *The Austrian law on limited liability companies* from 1908 was reprinted in the inaugural “Library of the Voice of the Law” – a new publishing series of the Allerhand Publishing House.

In the RES GESTAE department, we welcome Prof. Maciej Jońca with an erudite essay entitled *Pater semper incertus!*, and Dr. Krzysztof Smolana with an article about Karol Bertoni (1876-1967),

one of the main creators of the Polish foreign service during the Second Polish Republic and the model of education for diplomacy and consular service. This section also includes the autobiographical text of Prof. Ryszard Szawłowski with a list of his publications. The text was written in 2006 and 2008, and was made available to the Editorial Board by Mrs. Hanna Szawłowska, a spouse of the late Professor Szawłowski. This text corresponds with the richly illustrated personal posthumous memoir of Prof. Szawłowski, an outstanding researcher of the life and achievements of Rafał Lemkin, that may be found in the IN MEMORIAM section. This time, this section contains as many as four obituaries, which also shows how many important scientists, jurists and people of culture died in 2020. We commemorate advocate Andrzej Bąkowski (1927-2020), who devoted most of his professional activity to taking care of attorney's discipline and ethics, emphasizing the importance of honor, respect and decency in the practice of advocates. We also dedicate our memory to two people who have been extremely important for the research on the history of Lviv (Lwów) and contemporary Polish-Ukrainian relations, the founder and editor of the "Lwów Yearbook" (Rocznik Lwowski) Janusz Wasylkowski (1933-2020) and the founder and editor of the Galicia Courier (Kurier Galicyjski) Mirosław Rowicki (1953-2020).

In the column section, we welcome on board "The Voice of Law" judge Arkadiusz Krupa, who shares his memories and reflections inspired by the songs of "Kult" and the observation of surrounding reality. He is also the author of illustrations for several articles. Advocate Ewa Stawicka, in turn – "in spite of" the winter – shares with us the poetry written before the pandemic in Kuźnica at the Baltic Sea.

The next edition of the short reflections inspired by the graphics on the fourth page of the cover focuses on the content of Albrecht Dürer's brilliant *Melancholy I*. This unique drawing from 1514 seems to be always up-to-date, always prompting reflection on the condition of the world, humanity, but also of law, justice and the judiciary – not only in the era of the still unbridled pandemic of the SARS-CoV-2 virus.

In recent months, we have intensified efforts to ensure the presence of "The Voice of Law" in subsequent indexing databases. Our quarterly was rated very well in the ICI Journals Master List 2019 database. We are in The Central European Journal of Social Sciences and Humanities, Center for Open Science (CeON), Polish Scientific Bibliography, Scientific Information Portal, and soon also in Central and Eastern European Online Library (CEEOL). Articles from "The Voice of Law" are also indexed in the Google Scholar database. We have also submitted an application to the European Reference Index

for the Humanities (ERIH PLUS). We also hope to be included in other scientific databases soon.

For a long time now, our websites have been edited simultaneously in Polish and in English. We inform about the news and more important events through our FB profile. More and more of our publications are being cited in other scholarly sources. Some of them already have several thousand views.

We also welcome new legal scholars and economists to our Program Council. There are already eleven of us – mostly affiliated with foreign universities.

All of this allows us to look to the future with hope, believing that we are creating an open, free legal science journal. We extend our invitation to cooperate with us in the future.

Arkadiusz Radwan, Adam Redzik, Wojciech Rogowski



Mariusz Mohyluk*

O SĘDZIACH ZAWODOWYCH W PRACACH KOMISJI KODYFIKACYJNEJ RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

W opracowaniu przedstawiono prace nad unifikacją sądownictwa polskiego w latach 1918-1928. Prowadzone były one trzytorowo. Inicjatorem pierwszych posunięć polegających na ujednoczeniu przepisów dzielnicowych, reorganizowaniu i przejmowaniu sądownictwa był rząd i Ministerstwo Sprawiedliwości. Od lutego 1919 r. działania te wspierał i zatwierdzał Sejm Ustawodawczy (później Sejm). Od listopada 1919 r. ciężar prac przejęła Komisja Kodyfikacyjna RP. W 1922 r. do rąk Wiceprezydenta Komisji Kodyfikacyjnej RP Stanisława Bukowieckiego trafił rządowy projekt wspólnej pragmatyki dla sędziów i prokuratorów. Obejmował on niektóre kwestie ujęte również opracowywanym przez Komisję Kodyfikacyjną RP projekcie ustawy o ustroju sądów. Wspomniane dokumenty odmiennie rozwiązywały niektóre zagadnienia, w szczególności dotyczyło to przepisów o sposobie powoływania sędziów oraz o organizacji i zakresie działania ogólnych zebrań sądów. W związku z tym doszło do konfrontacji z Ministerstwem Sprawiedliwości na tle opracowywanych jednocześnie w rządzie i Komisji Kodyfikacyjnej RP przepisów pragmatycznych dla sędziów i prokuratorów. Ujednoczony, oparty na projektach Komisji Kodyfikacyjnej RP oraz rządowym projekcie został wydany jako *Prawo o ustroju sądów powszechnych* w formie rozporządzenia Prezydenta RP z mocą ustawy, które weszło w życie 1 stycznia 1929 r.

Pojęcia kluczowe: Komisja Kodyfikacyjna RP, prawo o ustroju sądów powszechnych, sędziowie zawodowi, wymiar sprawiedliwości w II RP, powoływanie sędziów

* Mariusz Mohyluk, dr; wykładowca Uniwersytetu w Białymstoku, ORCID: 0000-0002-8851-1379.

Celem artykułu jest omówienie przebiegu prac nad prawem o ustroju sądów powszechnych w łonie Komisji Kodyfikacyjnej RP ze szczególnym uwzględnieniem przepisów dotyczących sędziów zawodowych. Pozwoli to na wykazanie, w jakim stopniu Komisja Kodyfikacyjna RP przyczyniła się do ostatecznej wersji *Prawa o ustroju sądów powszechnych* wydanego formie rozporządzenia Prezydenta RP z 6 lutego 1928 r.

1. Organizacja i przebieg prac nad prawem o ustroju sądów powszechnych

W listopadzie 1918 r. problem porządkowania prawa wysunął się na plan pierwszy przy tworzeniu zrębów odrodzonego państwa polskiego i stał się palącym zagadnieniem politycznym i społecznym. Na obszarze II RP nadal obowiązywało ustawodawstwo dzielnicowe. Taki stan rzeczy spowodował powstanie trzech różnych koncepcji dalszego rozwoju polskiego systemu prawa, z których zdecydowanie zwyciężyła koncepcja postulująca utworzenie oryginalnych kompleksów norm prawnych, stopniowo wypierających prawa dzielnicowe¹.

Rozwiązanie wskazanego problemu przypadło w udziale ówczesnemu pokoleniu prawników polskich. W II RP pracę tę powierzono specjalnie powołanym do tego celu instytucjom, tj. KKRK i Radzie Prawniczej.

Po ukonstytuowaniu Sejmu Ustawodawczego przyspieszyły prace nad unifikacją prawa. W „Kwartalniku prawa Cywilnego i Karnego” ukazał się *Memoriał Wydziału Prawa i Umiejętności Politycznych Uniwersytetu Lwowskiego, Towarzystwa Prawniczego we Lwowie i Związku Adwokatów Polskich*², przyjęty w marcu 1919 r.³ Niedługo potem, 1 kwietnia 1919 r., wpłynął do Marszałka Sejmu *Wniosek nagły pła d-ra Zygmunta Marka i towarzyszy w sprawie powołania do życia komisji „dla stworzenia jednolitego ustawodawstwa w Państwie*

¹ Z. Radwański, *Kształtowanie się polskiego systemu prawnego w pierwszych latach II Rzeczypospolitej*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, z. 1, 1969, s. 33; K. Sójka-Zielińska, *Organizacja prac nad kodyfikacją prawa cywilnego w Polsce międzywojennej*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1975, z. 2, s. 271 i n.; A. Lityński, *Wydział Karny Komisji Kodyfikacyjnej II Rzeczypospolitej*, Katowice 1991, s. 18; E. S. Rappaport, *Zagadnienie kodyfikacji prawa karnego w Polsce*, „Kwartalnik Prawa cywilnego i Karnego” (dalej: KPCiK) 1920, t. III, s. 101-103. Pozostałe koncepcje – utrzymanie partykularyzmu prawnego oraz recepcja – nie znalazły zbyt wielu zwolenników, czego najlepszym dowodem była odmowna decyzja Sejmu (21 lipca 1919 r.) w sprawie zatwierdzenia dekretu z 8 lutego 1919 r. w przedmiocie upoważnienia MS do dokonania zmian rosyjskiego kodeksu karnego z 1903 r. i wydania jego autentycznego polskiego tekstu (Dz.Pr.P.P., nr 17, poz. 220).

² S. Milewski, A. Redzik, *Themis i PHEME. Czasopiśmiennictwo prawnicze w Polsce do 1939 roku*, Warszawa 2011, s. 238.

³ Szerzej: A. Redzik, *Prawo prywatne na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie*, Warszawa 2009, s. 107-108; także *Roman Longchamps de Berier (1883-1941)*, „Kwartalnik Prawa Prywatnego” 2006, z. 1, s. 38.

Polskim⁴. Jednocześnie wnieśli oni projekt stosownej ustawy z dołączonym doń uzasadnieniem. Projekt ten przewidywał utworzenie „Stałej komisji kodyfikacyjnej” (art. 1 projektu). Jako organ Sejmu miała ona sporządzać projekty ustawodawcze, które przedkładałaby bezpośrednio Sejmowi. W uzasadnieniu projektu autorzy nakreślili ogólny plan prac komisji koncentrując się w pierwszym rządzie na kodyfikacji prawa cywilnego i karnego oraz ujednostajnieniu ustawodawstwa polegającym na usunięciu jaskrawych różnic wynikających z odmienności systemów prawnych państw zaborczych. W zamyśle wnioskodawców komisja miała być instytucją apolityczną składającą się z wybitnych fachowców, „mężów nauki” – teoretyków i praktyków prawa. Odpowiedzią na inicjatywę posła Zygmunta Marka były cztery inne projekty: Ministerstwa Sprawiedliwości; Franciszka Nowodworskiego (prezesa Izby II SN); Henryka Konica (przewodniczącego komisji prawa cywilnego w Ministerstwie Sprawiedliwości); Jana Jakuba Litauera (przewodniczącego komisji procedury cywilnej i prawa handlowego w Ministerstwie Sprawiedliwości)⁵.

Ostatecznie KKRK powołano do życia 3 czerwca 1919 r. na mocy ustawy uchwalonej jednomyślnie przez Sejm Ustawodawczy, tak więc wszystkie ówczesne ugrupowania polityczne poparły ideę utworzenia tejże instytucji⁶.

Dzieło unifikacji sądownictwa polskiego trwało, biorąc pod uwagę obowiązujące w II RP akty prawne – od 1 września 1917 r. do 31 grudnia 1928 r.⁷. Pracę tę zainicjował Departament Sprawiedliwości Tymczasowej Rady Stanu. Po raz pierwszy mówiono wówczas o sądach Królewsko-Polskich, z tym że obszar ich działań obejmował jedynie terytorium Królestwa Polskiego. Przyjęte za zgodą niemieckich władz okupacyjnych 18 lipca 1917 r. przepisy tymczasowe stanowiły, iż wymiar sprawiedliwości należy do Tymczasowej Rady Stanu. Sądy i urzędy sądowe miały sprawować swą działalność w imieniu Korony Polskiej. Językiem używanym w sądownictwie stawał się język polski. Przepisy te ustaliły hierarchię sądów poczy-

⁴ S. Grodziski, *Komisja Kodyfikacyjna Rzeczypospolitej Polskiej*, „Zasopismo Prawno-Historyczne”, z. 1, 1981, s. 49; *Wniosek nagły posła d-ra Zygmunta Marka i tow.*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 1919, nr 16, s. 152; W. Najdus, *Zygmunt Marek prawnik i polityk 1872-1931*, Warszawa 1992.

⁵ Wszystkie projekty wydrukowano w: KPCiK 1919, t. II, s. 281-291. Analiza porównawcza tych projektów zawarta jest w artykule S. Grodzkiego, *Komisja Kodyfikacyjna...*, s. 50 i n.

⁶ Dz.Pr.PP., nr 44, poz. 315.

⁷ Dz.Urz. Departamentu Sprawiedliwości Tymczasowej Rady Stanu Królestwa Polskiego, nr 1, Dział I, poz. 1, Przepisy tymczasowe z dnia 18 lipca 1917 r. o urządzeniu sądownictwa w Królestwie Polskim; Dz.U. 1917, nr 12, poz. 93: Rozporządzenie Prezydenta RP z 6 lutego 1928 r. „Prawo o ustroju sądów powszechnych”. Przepisy tego prawa weszły w życie 1 stycznia 1929 r. o późniejszych losach regulacji zob. m.in.: D. Malec, *Pierwsza nowelizacja rozporządzenia Prezydenta RP z dnia 6 lutego 1928 r. – prawo o ustroju sądów powszechnych w debacie sejmowej w 1928 r.*, „Studia Iuridica Lublinsensia” vol. XXV, 3, 2016, s. 599-616.

nając od sądów pokoju, przez okręgowe, apelacyjne aż po SN. Stanowisko urzędnika wymiaru sprawiedliwości mogły piastować osoby posiadające wyłącznie obywatelstwo Królestwa Polskiego. Zdołano wówczas powołać do życia SN w Warszawie, dwa sądy apelacyjne, 15 okręgów sądowych i 437 sądów pokoju⁸.

Konkretne prace nad unifikacją ustroju sądownictwa polskiego rozpoczęto zaraz po wyzwoleniu i prowadzone były trzytorowo. Inicjatorem pierwszych posunięć polegających na ujednoczeniu przepisów dzielnicowych, reorganizowaniu i faktycznym przejmowaniu sądownictwa był rząd i Ministerstwo Sprawiedliwości. Od lutego 1919 r. działania te wspierał i zatwierdzał Sejm Ustawodawczy. Na forum tego Sejmu w trakcie debat konstytucyjnych miała miejsce dyskusja nad podstawowymi zasadami ustrojowymi sądownictwa ostatecznie utrwalonymi w art. 74-86 i art. 98 Konstytucji marcowej. W KKRП podstawą prac unifikacyjnych powołanej w maju 1920 r. Podkomisji ustroju sądownictwa stały się *Zasady ustroju sądownictwa* wcześniej zredagowane i omówione w Wydziałach karnym i cywilnym KKRП.

Wspomniane przepisy tymczasowe Departamentu Sprawiedliwości Tymczasowej Rady Stanu zostały zmienione przez wydaną dla okręgów apelacyjnych: warszawskiego i lubelskiego ustawę z 18 marca 1921 r.⁹ Na tzw. „Ziemiach wschodnich” obowiązywały częściowo przepisy specjalne, zaś w razie braków czy też wątpliwości przy ich stosowaniu, odwoływano się w drodze analogii do przepisów obowiązujących w b. Królestwie lub przepisów rosyjskich¹⁰.

Podobny sposób przejmowania i ujednoczania sądownictwa miał miejsce w pozostałych dzielnicach RP. 1 stycznia 1919 r. polskie Ministerstwo Sprawiedliwości objęło administrację sądownictwa w b. zaborze austriackim a wkrótce potem, tj. 8 lutego 1919 r., wydano dekret¹¹ w przedmiocie zmian wciąż utrzymywanych w mocy przepisów austriackich¹². 13 listopada 1921 r. nastąpiło przekazanie

⁸ W. Suleja, *Tymczasowa Rada Stanu*, Warszawa 1998, s. 185. Zob. W. Szwarz, *Działania TRS i RR na rzecz przejęcia cywilnego zarządu w Królestwie Polskim (1917-1918)*, [w:] *Studia z historii państwa, prawa i idei*, red. A. Korobowicz, H. Olszewski, s. 395-412; *Prace departamentów i Biur Tymczasowej Rady Stanu Królestwa Polskiego wykonane lub przygotowane przez czas jej istnienia tj. od dnia 15 stycznia do 1 wżeśnia 1917 r.*, Warszawa 1918, s. 37-39.

⁹ Dz.U. 1921, nr 30, poz. 172.

¹⁰ S. Gołąb, *Organizacja sądów...*, s. 50. Szerzej na temat przejmowania wymiaru sprawiedliwości przez władze polskie w latach 1917-1923 w: M. Materniak-Pawłowska, *Ustrój sądownictwa powszechnego w II Rzeczypospolitej*, Poznań 2003, s. 92-102 i tam dalsza literatura na ten temat. Zob. też: *Przejmowanie wymiaru sprawiedliwości przez organa polskie po I wojnie światowej*, [w:] *Dzieje wymiaru sprawiedliwości*, red. T. Maciejewski, Koszalin 1999, s. 317-325.

¹¹ Dz.Pr.P. P., nr 15, poz. 100.

¹² S. Włodyka, *Historia państwa i prawa Polski*, t. V, cz. 2, red. F. Ryszka, Warszawa 1968, s. 12; na Spiszu i Orawie ustawą z 1921 r. – Dz.U. 1921, nr 89, poz. 657 i rozporządzeniem Rady Ministrów z 1922 r. – Dz.U. 1922, nr 90, poz. 830. Por. J. Ciągwa, *Stan prawny na Spiszu i Orawie w latach międzywojennych*, [w:] „*Studia Iuridica Silesiana*”, red. A. Lityński, nr 11, Katowice 1986, s. 136-137 i J. Ciągwa, *Autonomia Śląska w okresie II Rzeczypospolitej*, [w:] *Konstytucje Polski*, red. M. Kallas, t. 2, Warszawa 1990, s. 217-236.

Ministerstwu Sprawiedliwości zarządu sądownictwa w b. dzielnicy pruskiej¹³, natomiast niemiecką ustawę o ustroju sądownictwa z 1877 r. zmieniły i uzupełniły z biegiem czasu różne ustawy, a od 1919 i 1920 r., rozporządzenia Ministerstwa b. Dzielnicy Pruskiej¹⁴. W Województwie śląskim – w jego części cieszyńskiej – obowiązywały zmienione przepisy austriackie, a w jego części górnośląskiej – niemieckie¹⁵. Wymienione akty prawne obowiązywały aż do 31 grudnia 1928 r. Z powyższego zestawienia jasno wynika, że u zarania II RP organizacją sądownictwa zajęły się Ministerstwo Sprawiedliwości i Sejm. Działalność ta głównie polegała na zmienianiu bądź uzupełnianiu dotychczasowych przepisów dzielnicowych i dostosowywaniu ich do nowych warunków.

W Radzie Ministrów (dalej: RM) właściwe prace nad polskim prawem o ustroju sądów powszechnych rozpoczęto 22 września 1919 r., kiedy to ówczesny Minister Sprawiedliwości Bronisław Sobolewski utworzył w swoim ministerstwie Komisję dla opracowania pragmatyki sędziowskiej¹⁶. Na jej pierwszym posiedzeniu 24 września 1919 r. postanowiono przygotować projekt wspólnej pragmatyki dla sędziów i prokuratorów. Zdaniem Komisji, prokuratorów należało wyodrębnić z ustawy ogólnej o państwowej służbie cywilnej (pragmatyki urzędniczej) i włączyć do pragmatyki sędziowskiej. Opracowanie projektu trwało niecałe 3 lata – przyjęty przez MS, został 20 czerwca 1922 r. przedłożony wraz z motywami RM. Jednakże nie był tam rozpatrzony, gdyż utknął w wydziale prawnym RM.

W tym samym czasie przewodniczący Podkomisji ustroju sądownictwa w KKR – Stanisław Bukowiecki (wiceprezydent KKR) otrzymał od Ministra Sprawiedliwości Waława Makowskiego projekt ustawy o sędziach i prokuratorach sądów powszechnych. Obejmował on niektóre kwestie ujęte również opracowywanym przez Podkomisję projektem ustawy o ustroju sądów. Oba dokumenty odmiennie rozwiązywały niektóre zagadnienia (w szczególności dotyczyło to przepisów o sposobie powoływania sędziów oraz o organizacji i zakresie działania ogólnych zebrań sądów)¹⁷. 11 września 1922 r. Stanisław Bukowiecki zwrócił się do Waława Makowskiego z wnioskiem o wstrzymanie rozpatrywania ministerialnego projektu w wydziale legislacyjnym Prezydium RM do czasu ustosunkowania się KKR w tym przedmiocie. Na skutek tego wniosku projekt wycofano z RM, a Waław Makowski przystał na propozycję Stani-

¹³ Dz.U. 1921, nr 88, poz. 651.

¹⁴ S. Gołąb, *Organizacja sądów...*, s. 55, przyp. 58. Zob. też A. Gulczyński, *Ministerstwo byłej Dzielnicy Pruskiej*, Poznań 1995, s. 84-85, 158-164 i 203-204.

¹⁵ Ibidem, s. 60-63.

¹⁶ J. Jamontt, *Historia i krytyka rozporządzenia o ustroju sądów powszechnych*, Warszawa 1928, s. 21 i n.

¹⁷ *Komisja Kodyfikacyjna Rzeczypospolitej Polskiej. Dział Ogólny* (dalej: KKR, Dz. og.), t. 1, z. 6, s. 169.

sława Bukowieckiego odbycia wspólnej konferencji do uzgodnienia projektu pragmatyki z opracowanym projektem ustrojowym¹⁸. W tym celu, uchwałą z 27 października 1922 r. Komitet Organizacji Prac KKRП powołał Podkomitet specjalny Komitetu Organizacji Prac KKRП. W okresie od 27 października 1922 r. do 17 listopada 1922 r. Sekretariat Generalny KKRП w porozumieniu z Prezydentem KKRП Franciszkiem Ksawerym Fierichem, Stanisławem Bukowieckim i Prezydium Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucji Prawniczych RP zainicjował ustanowienie kolejnej specjalnej komisji złożonej z osób wydelegowanych przez KKRП, która na dwóch posiedzeniach (11 i 13 listopada 1922 r.) przygotowała projekty rozgraniczenia obu projektów do przedstawienia wyżej wspomnianemu Podkomitetowi¹⁹.

Pierwsze posiedzenie Podkomitetu specjalnego Komitetu Organizacji Prac KKRП odbyło się 17 listopada 1922 r. w Pałacu Ministerstwa Sprawiedliwości²⁰. W sumie do grudnia 1922 r. doszły do skutku trzy takie posiedzenia, na których postanowiono, że kwestie zawarte w projekcie ustrojowym, a równocześnie uregulowane w projekcie pragmatycznym, miały pozostać w projekcie Podkomisji ustroju sądownictwa KKRП i wyeliminowane z projektu ministerialnego. Podczas dyskusji, zasiadający w tymże podkomitecie członkowie podkomisji ustroju sądownictwa sprzeciwiali się omawianiu na tym forum zagadnień merytorycznych zapisanych w projekcie ustawy o ustroju sądownictwa (protest był skuteczny)²¹. Na tych obradach zdecydowano ponadto o przejściu przez projekt ustawy ustroju sądownictwa przepisów o mianowaniu sędziów i prokuratorów²².

W Ministerstwie Sprawiedliwości, 6 grudnia 1922 r., odbyła się konferencja posłów i senatorów – prawników ze wszystkich ugrupowań sejmowych, na której Minister Sprawiedliwości Wacław Ma-

¹⁸ *Komisja Kodyfikacyjna. Podkomisja ustroju sądownictwa* (dalej: KKRП, P.u.s.), t. I, s. 5.

¹⁹ KKRП, P.u.s., t. I, s. 119.

²⁰ Protokoły posiedzeń w: KKRП, P.u.s., t. I, s. 118; Podkomitet ten obradował w składzie: Minister Sprawiedliwości Wacław Makowski, Stanisław Bukowiecki, Henryk Konic, Franciszek Nowodworski, Kamil Stefko, Aleksander Mogilnicki, Emil Stanisław Rappaport – członkowie KKRП i jako przedstawiciel Ministerstwa Sprawiedliwości, dyrektor Departamentu Stanisław Wyrobek. Przewodniczył Stanisław Bukowiecki.

²¹ B. Cybulski, *Stosunek Komisji Kodyfikacyjnej RP do laików w składach orzekających sądów powszechnych*, „Studia Historyczno-Prawne”, Prawo CCXIII, Acta Universitatis Wratislaviensis, No 1384, 1992, s.102-103; Stanisław Bukowiecki oświadczył, „że *carte blanche*, udzielone obecnemu podkomitetowi specjalnemu, rozumie tylko w tym sensie, iż podkomitet ten ostatecznie wypowie się co do działań, które winny być zamieszczone bądź w pragmatyce, bądź w ustawie o ustroju. Merytorycznie zaś kwestie projektu ustawy o ustroju sądownictwa może decydować tylko powołana przez plenum KKRП Podkomisja ustroju sądownictwa”, KKRП, P.u.s., t. I, s. 120.

²² Janusz Jamontt pisał: „Po dyskusjach nastąpił «pierwszy rozbiór» pragmatyki, wykreślono z niej bowiem i uznano, jako należące do ustroju, przepisy o warunkach objęcia stanowiska sędziowskiego i cały dział o sposobach mianowania sędziów. Tak uszczuplony projekt pragmatyki był następnie przerobiony przez ministra Makowskiego i przesłany do wiadomości Komisji Kodyfikacyjnej w grudniu 1922. Na Radzie Ministrów jednak wniesiony nie był i w dalszym ciągu spoczywał w ministerium”, *Historia i krytyka...*, s. 27.

kowski przedstawił zgromadzonym swoje spostrzeżenia co do najpilniejszych zadań w dziedzinie ustawodawstwa sądowego. Mówca ten przybliżył swoją strategię działań w celu osiągnięcia „jednolitości ustawowej i organizacji sądownictwa w Polsce”. „Mogą tu być – twierdził – dwie drogi:

a) pozostawić na razie *status quo*, oczekując spokojnie wyniku prac Komisji Kodyfikacyjnej i chwili, w której od razu wprowadzi się całe jednolite ustawodawstwo cywilne i karne, materialne i formalne. Jednakże droga to długa, ze względu na konieczną powolność prac Komisji Kodyfikacyjnej i karkołomna ze względu na ewentualność nagłej zmiany urządzeń wymiaru sprawiedliwości w chwili, gdy prace te będą zakończone, wreszcie droga to niesłychanie niewygodna i uciążliwa, ze względu na trudności, jakie powoduje obecnie panująca rozbieżność ustawodawcza i organizacyjna,

b) druga droga polega na stopniowej już obecnie realizacji i w możliwym do osiągnięcia zakresie pewnych przynajmniej początków unifikacyjnych, a zarazem pewnych udoskonaleń²³.

W wypowiedzi tej Waław Makowski w gruncie rzeczy podsumował ówczesny stan prac nad prawem o ustroju sądownictwa, zwracając uwagę na związane z tym podstawowe przeszkody praktyczne i teoretyczne.

W KKRП już w trakcie pierwszych obrad jej Zebrania Ogólnego, od 11 do 13 listopada 1919 r., większość uczestników wyraziło opinię, że jednym z najpilniejszych zadań jest ustawa o ustroju sądownictwa²⁴. I tak, w Sekcji postępowania cywilnego KKRП, 12 listopada 1919 r., wyznaczono referenta w osobie Kamila Stefki i współreferenta Jana Jakuba Litauera do opracowania zasad ustroju sądownictwa i do porozumienia się w tym celu z Wydziałem karnym KKRП. Na podstawie wniosków Kamila Stefki i materiałów do ustroju sądownictwa Jana Jakuba Litauera, na posiedzeniu tejże sekcji 12 kwietnia 1920 r. i w dniach następnym, odbyły się obszernie i gruntowne rozprawy nad powyższą kwestią, a następnie uchwalono zasady przewodnie, na których zdaniem Sekcji powinien opierać się ustrój sądownictwa polskiego w sprawach cywilnych²⁵.

Z kolei, na pierwszym posiedzeniu Wydziału karnego, 12 listopada 1919 r., jako pierwsi głos w sprawie ustalenia zasad naczelnym ustroju sądownictwa zabrali Walenty Miklaszewski, a po nim Zygmunt Seyda proponując, by każdemu z członków Wydziału od razu powierzyć konkretny referat z różnych dziedzin ustawodawstwa karnego „zwłaszcza w przedmiocie jednolitego w całej Rzeczypospolitej sądownictwa; wszelako obrady w tym przedmiocie

²³ Archiwum Akt Nowych, Biuro Sejmu RP, Akta Komisji Prawniczej. Ustawodawstwo społeczne i sądowe w Polsce. Opinie i uwagi, sygn. 67, s. 1.

²⁴ KKRП, Pu.s., t. 1, s. 3 i n.

²⁵ KKRП, Dz. og., t. 1, z. 2, s. 73.

toczyć się powinny na wspólnym posiedzeniu całej Komisji Kodyfikacyjnej, jako dotyczące zagadnienia ogarniającego zarówno sferę karną, jak cywilną²⁶. Na drugim posiedzeniu, 13 listopada, uchwalono podział referatów między członków Wydziału. Juliusz Nowotny wziął na siebie opracowanie zasad naczelnych ustroju sądów w porozumieniu z odpowiednim referentem (Kamil Stefko) Sekcji procedury cywilnej, zaś koreferatu w tej materii podjął się Aleksander Mogilnicki²⁷. Na dziewięciu kolejnych posiedzeniach (po obradach styczniowych w r. 1920) 10-16 maja 1920 r. nastąpił podział Wydziału karnego na dwie sekcje: prawa karnego materialnego i procesowego oraz omówiono problematykę ustroju sądów karnych²⁸.

Efekty działalności tych dwóch zespołów, tj. Sekcji procedury cywilnej i Wydziału karnego, przedstawiono Zgromadzeniu Ogólnemu KKRK do przedyskutowania. Po wnikliwych debatach od 17 do 21 maja 1920 r., plenum to ustaliło zasady w przedmiocie ustroju sądownictwa cywilnego i karnego oraz wyłoniło Podkomisję ustroju sądownictwa „w celu opracowania na mocy powyższych zasad artykułowanego projektu ustroju sądownictwa”²⁹. W jej skład wchodziło siedem osób: trzech członków Wydziału cywilnego – Jakub Glass (Warszawa), Wiktoryn Mańkowski (Poznań), Kamil Stefko (Lwów) i trzech członków Wydziału karnego – Aleksander Mogilnicki (Warszawa), Juliusz Nowotny (Lwów), Zygmunt Seyda (Poznań) i Wiceprezydent KKRK – Stanisław Bukowiecki, jako przewodniczący³⁰. Jak słusznie zauważył Stanisław Grodziski, nominacje te dowodzą, iż od samego początku KKRK miała charakter ponaddzielnicowy³¹. Przy tworzeniu każdego składu starano się zachować równowagę między praktykami i teoretykami, a jak widać na przykładzie Podkomisji, nawet między poszczególnymi rodzajami specjalizacji. Nie do końca zrealizowano postulat apolityczności KKRK, ponieważ ingerencja władz państwowych, a szczególnie rządu, w tok prac KKRK występowała dość często. Adam Lityński dostrzegł fakt członkostwa w KKRK dwóch posłów sejmowych (Zygmunt Marek – socjalista, Zygmunt Seyda – narodowy demokrat)³². Warto podnieść sprawę dotychczas niezauważoną przez badaczy dziejów KKRK, że wśród jej członków znalazło się dwóch ministrów sprawiedliwości – Wacław Makowski (28 czerwca 1922 r.-26 maja 1923 r.) i Stanisław Car (22 grudnia 1928 r.-29 grudnia 1929 r.; 29 lutego-23 sierpnia 1930 r.) i jeden se-

²⁶ KKRK, Wydział karny – prawo materialne, t. I, z. 1, s. 3-6.

²⁷ A. Lityński, *Wydział karny...*, s. 44.

²⁸ *Ibidem*, s. 76. Autor zwraca uwagę na fakt braku protokołów z obrad posiedzeń majowych.

²⁹ KKRK, Dz. og., t. I, z. 2, s. 85.

³⁰ KKRK, P.u.s., t. I, s. 3.

³¹ S. Grodziski, *Komisja Kodyfikacyjna...*, s. 54.

³² A. Lityński, *Wydział karny...*, s. 40.

nator – Juliusz Makarewicz³³. Politycy ci odegrali znaczącą rolę przy tworzeniu prawa o ustroju sądów powszechnych.

Na podstawie regulaminu z 13 listopada 1919 r., powołana Podkomisja ustroju sądownictwa w strukturze organizacyjnej KKRП formalnie uzyskała pozycję równą wydziałom, gdyż jej projekty miały być bezpośrednio przekazywane do akceptacji Zebraniu Ogólnemu KKRП³⁴. W praktyce jednak, w toku prac nad kolejnymi projektami nigdy nie doszło do zatwierdzenia projektu Podkomisji przez rzeszone Zgromadzenie. Najczęściej trafiały one do Wydziałów karnego i cywilnego (obradujących osobno lub łącznie), albo wprost do ich sekcji proceduralnych. W międzyczasie doszło do zmian w regulaminie KKRП (5 grudnia 1921 r.) polegających na utworzeniu szerszego prezydium pod nazwą Komitet Organizacji Prac (16-osobowe ciało pośrednie między Zebraniem Ogólnym a Wydziałami) zastępujące w sprawach szczegółowych zbyt trudne do zwołania Zebranie Ogólne KKRП, co w konsekwencji spowodowało, iż teraz projekty Podkomisji musiały być najpierw przyjęte w trzech czytaniach wydziałowych, a dopiero potem jemu przedłożone³⁵. W rezultacie tych zmian doszło do obniżenia pozycji Podkomisji w hierarchii wewnętrznych organów KKRП, ponieważ faktycznie została ona podporządkowana Wydziałom. I takie rozwiązanie organizacyjne okazało się znowu zbyt uciążliwe, dlatego też w kwietniu 1923 r. zebranie połączonych Wydziałów postanowiło, ze względu na trudność prowadzenia szczegółowej dyskusji wydziałowej, wybrać nową Podkomisję złożoną z przewodniczącego i dwunastu członków, której poleciło uchwalenie projektu w trzecim czytaniu wydziałowym i nadało jej wszystkie prawa przewidziane regulaminem dla Wydziałów³⁶. Przyjęty więc przez nią projekt (formalnie jak w trzecim czytaniu wydziałowym) miał być już wprost przedstawiony Zebraniu Ogólnemu KKRП (ewentualnie Komitetowi Organizacji Prac KKRП). Nastąpił wybór członków do nowej Podkomisji. Połączone Wydziały wybrały na jej przewodniczącego ponownie Stanisława Bukowieckiego, a każdy Wydział wybrał po sześciu członków. Z Wydziału cywilnego powołano – Jakuba Glassa, Stanisława Gołąba, Wiktoryna Mańkowskiego, Alfonsa Parczewskiego, Kamila Stefkę, Stanisława Wróblewskiego; z Wydziału karnego – Juliusza Kałużniackiego, Juliusza Makarewicza, Aleksandra Mogilnickiego, Witolda Prądyńskiego, Emila Stanisława Rappaporta, Zygmunta Seydę. Ze składu Podkomi-

³³ Juliusz Makarewicz i Wacław Makowski byli członkami KKRП od 22 sierpnia 1919 r., zaś Stanisław Car od 1928 r.

³⁴ KKRП, Dz. og., t. I, z. 1, s. 3-59; S. Grodziski, *Komisja Kodyfikacyjna...*, s. 56.

³⁵ W okresie działania Podkomisji Ustroju sądownictwa uchwalono trzy regulaminy (13 listopada 1919 r. – pierwszy, 5 grudnia 1921 r. – drugi i 14 grudnia 1924 r. – trzeci) z tym, że trzeci wszedł w życie dopiero 20 stycznia 1925 r., czyli już po zakończeniu jej prac; S. Grodziski, *Komisja Kodyfikacyjna...*, s. 56; KKRП, Dz. og., t. I, z. 4, s. 124 i n.; KKRП, Dz. og., t. I, z. 7, s. 197 i n.

³⁶ KKRП, P.u.s., t. I s. 6.

sji z maja 1920 r. ubył tylko Julian Nowotny, który był koreferentem pierwszego projektu referenta Kamila Stefki (obaj z Uniwersytetu we Lwowie) pt.: *Ustawa o ustroju sądownictwa zwyczajnego*³⁷.

Komisja Kodyfikacyjna II RP wypracowała osiem projektów prawa o ustroju sądów powszechnych³⁸. Pierwszy (*Ustawa o ustroju sądownictwa zwyczajnego*) i drugi projekt (*Ustawa o ustroju sądownictwa*) opracowany przez Kamila Stefkę i Juliusza Nowotnego rozpatrzyła Podkomisja ustroju sądownictwa w pierwszym i drugim czytaniu na posiedzeniach od 7 do 14 grudnia 1920 r.³⁹. Po nadejściu opinii sądów i stowarzyszeń prawniczych Podkomisja (2, 3 i 4 kwietnia 1921 r.) doszła do przekonania, że wobec postanowień Konstytucji marcowej wprowadzającej sędziów pokoju wybieranych przez ludność – projekt wymagał przerobienia i dostosowania do nowej ustawy zasadniczej. Trzeci (*Ustawa o ustroju sądownictwa*) i czwarty projekt, również autorstwa Kamila Stefki, Podkomisja rozpatrzyła na posiedzeniach od 18 do 24 czerwca 1921 r. (trzeci), od 29 października do 2 listopada 1921 r. (czwarty) – i wykończony w ten sposób, przesłała wraz z motywami członkom KKRK.

Już pod rządami drugiego regulaminu (5 grudnia 1921 r.), czwarty projekt w marcu i kwietniu 1922 r. trafił pod obrady połączonych Wydziałów cywilnego i karnego. Wydziały te obradowały częściowo razem, częściowo osobno. Na podstawie uchwał⁴⁰ obu Wydziałów projekt ten wrócił do Podkomisji, która miała ułożyć nowy. W tym czasie doszło do pierwszej konfrontacji między Ministerstwem Sprawiedliwości a KKRK, której efektem było powołanie opisanego wyżej Podkomitetu specjalnego Komitetu Organizacji Prac KKRK i w konsekwencji porozumienie rozgraniczające zakres przedmiotowy ministerialnego projektu pragmatyki sędziowskiej i projektu ustrojowego KKRK⁴¹.

W wyniku rozwiązanych wątpliwości koreferent Aleksander Mogilnicki złożył w grudniu 1922 r. do Podkomisji ustroju sądow-

³⁷ KKRK, Pu.s., t. I, s. 79-88.

³⁸ S. Włodyka w *Historii państwa...*, t. V, cz. 2, s. 12 ustalił, że w latach 1920-1924 KKRK opracowała cztery projekty, co wydaje się zbyt dużym uproszczeniem.

³⁹ KKRK, Pu.s., t. I, s. 3 i n.

⁴⁰ Wydział karny na posiedzeniu 19 marca 1922 r. postanowił do ustawy o ustroju sądownictwa włączyć postanowienia o ustroju sądu przysięgłych, czego przedstawiony projekt nie zawierał i uchwalił, by referat w tej materii powierzył Aleksandrowi Mogilnickiemu. Wydział cywilny przekazał Sekcji praw procesowego rozpatrzenie przepisów przejściowych, zawartych w projekcie, co też Sekcja uczyniła na posiedzeniu 24 kwietnia 1922 r.; KKRK, Dz. og., t. I, z. 5, s. 152.

⁴¹ W przemówieniu na konferencji prasowej 24 listopada 1922 r. Minister Sprawiedliwości Wacław Makowski mówił: „W tym celu zainicjowałem porozumienie pomiędzy Komisją Kodyfikacyjną a ministerium sprawiedliwości, w sprawie ewentualnego wprowadzenia już obecnie w życie ustawy o służbie sędziowskiej, któraby w sposób jednolity określiła prawa i obowiązki sędziów i wypełniła zadanie, wskazane przez konstytucję. Projekt takiej ustawy był już przygotowany poprzednio, jednakże wskutek opozycji ze strony Komisji Kodyfikacyjnej, obowiązującej się, aby ustawa ta nie utrudniała jej pracy, nie mógł być złożony Sejmowi”, „Gazeta Sądowa Warszawska” 1922, nr 48, s. 406.

nictwa nowy piąty projekt (*Ustawa o ustroju sądownictwa*), a Kamil Stefko – zestawienie czwartego projektu z uchwałami Wydziałów z marca i kwietnia 1922 r. Na posiedzeniach od 16 do 24 stycznia 1923 r., poza uzupełnieniem i rewizją wyżej wymienionych materiałów, Podkomisja wybrała komitet do przygotowania dyskusji nad przepisami przechodnimi w składzie: Jakub Glass, Wiktoryn Mańkowski, Kamil Stefko. Od 6 do 8 lutego 1923 r. Podkomisja uchwaliła przepisy przechodnie⁴². Tak przygotowany szósty projekt (*Ustawa o ustroju sądownictwa*) wydrukowano w „Przeglądzie Prawa i Administracji” oraz przesłano członkom KKRK, sądom i stowarzyszeniom prawniczym⁴³. Na posiedzeniach we wrześniu, październiku i listopadzie 1923 r. nowa 12-osobowa Podkomisja ostatecznie wykończyła siódmy projekt (*Projekt ustawy o sądach zwyczajnych*), złożyła go do uchwalenia na najbliższym Zebraniu Ogólnym KKRK, ogłosiła drukiem w „Gazecie Administracji i Policji Państwowej” i rozesała członkom KKRK⁴⁴.

Projekt siódmy wzbudził bardzo ostrą krytykę na łamach prasy i w środowiskach prawniczych. Kontrowersyjny był zwłaszcza art. 13 projektu dotyczący mianowania sędziów⁴⁵. W związku z tym znowu miała miejsce konfrontacja z Ministerstwem Sprawiedliwości na tle opracowywanych jednocześnie w rządzie i KKRK przepisów pragmatycznych dla sędziów i prokuratorów. By zakończyć ten konflikt w organizacji pomocniczej KKRK, Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucji Prawnicych RP, przygotowano projekt pragmatyki sędziowskiej biorący za podstawę projekt ministerialny. Zaakceptowany 18 lutego 1924 r. przez Wydział Wykonawczy Stałej Delegacji, bez żadnych zmian został przyjęty przez Ministra Sprawiedliwości Włodzimierza Wyganowskiego i wniesiony do RM, która z kolei 16 kwietnia 1924 r. przyjęła go i wniosła do Sejmu⁴⁶. Ten wyraźny pośpiech (cała procedura trwała zaledwie 2 miesiące!) dobitnie uzasadniał Janusz Jamontt: „Chodziło o to, by po pierwsze postawić plenum Komisji Kodyfikacyjnej przed faktem dokonany wniesienia przez ministra do Sejmu ustawy pragmatycznej, normującej przepisy o mianowaniu sędziów i przez to skłonić rzeczoną Komisję do wykreślenia przepisów, dotyczących tej kwestii, z projektu ustrojowego; po drugie – by wyzyskać moment, gdy teka Ministra Sprawiedliwości była w rękach bardzo życzliwego postulatorem sądownictwa ministra Wyganowskiego”⁴⁷.

⁴² Zawierały one regulacje przejściowe do przepisów dzielnicowych.

⁴³ Tekst projektu w: KKRK, Pu.s., t. I, s. 142-165.

⁴⁴ Stenogramy posiedzeń wrześniowych zamieszczono w: KKRK, Pu.s., t. I, s. 185 i n., t. II, s. 1-155. Tekst projektu w: KKRK, Pu.s., t. II, s. 155-184, „Gazeta Administracji i Policji Państwowej” 1924, nr 4.

⁴⁵ J. Jamontt, *Historia i krytyka...*, s. 31 i n.

⁴⁶ *Sejm Rzeczypospolitej Polskiej*, Druki nr 901-1200, Druk nr 1200.

⁴⁷ J. Jamontt, *Historia i krytyka...*, s. 37.

W tym samym czasie w KKRП nie zdołano zwołać – i chyba nie był to przypadek – Zebrania Ogólnego KKRП w celu zatwierdzenia siódmego projektu z oficjalnie podanego powodu braku funduszy⁴⁸. Artykuł 3 ust. 2 ustawy o KKRП stanowił: „Minister Sprawiedliwości wyjednywa odrębny budżet dla Komisji i dba w ogóle o zaopatrzenie materialnych jej potrzeb i o u ł a t w i e n i e prac Komisji w porozumieniu z jej Prezydentem”. Przyniesione okoliczności świadczą o niewywiązywaniu się MS z nałożonych nań obowiązków ustawowych i są dowodem istnienia sporów między resortem sprawiedliwości a KKRП o faktyczną pozycję w procesie ustawodawczym.

Komitet Organizacji Prac KKRП na posiedzeniu 25 października 1924 r. postanowił przyjąć inny sposób dokończenia dzieła Podkomisji. Projekt siódmy wymagał dostosowania do wcześniej zgłoszonych postulatów Sekcji postępowania karnego⁴⁹ i do ministerialnego projektu ustawy o sędziach i prokuratorach (z wyeliminowaniem przepisów o mianowaniu sędziów i prokuratorów). Komitet Organizacji Prac KKRП wybrał więc osobną Komisję redakcyjną złożoną z Prezydenta KKRП Franciszka Ksawerego Fiericha, Stanisława Bukowieckiego, Aleksandra Mogilnickiego, Emila Stanisława Rappaporta i Kamila Stefki oraz uchwalił, że projekt ostatecznie zrehabilitowany ma być przedłożony temu Komitetowi do zatwierdzenia. W ten oto sposób zakończyła się formalnie, a faktycznie już w chwili uchwalenia siódmego projektu, działalność Podkomisji ustroju sądownictwa.

Celem przygotowania prac Komisji redakcyjnej Aleksander Mogilnicki i Emil Stanisław Rappaport z udziałem delegata Ministerstwa Sprawiedliwości Janusza Jamontta ułożyli projekt zmian projektu siódmego jako podstawę do obrad Komitetu Organizacji Prac KKRП. Tak powstały ósmy projekt (*Ustawa o sądach powszechnych*) przyjęto na posiedzeniach 14 i 15 grudnia 1924 r. tegoż Komitetu. Po przejrzeniu przez Komisję językową KKRП, za pośrednictwem Prezydenta KKRП, projekt ten został złożony MS wraz z motywami 30 grudnia 1924 r.⁵⁰

Uchwalenie przez Sejm Ustawodawczy zasad ustrojowych sądownictwa, zawartych w art. 74-86 i art. 98 Konstytucji marcowej z 1921 r., w decydujący sposób wpłynęło na ostateczny kształt prawa o ustroju sądów powszechnych w II RP. Zanim jednak doszło do ich uchwalenia, wśród prawników i polityków toczyły się ożywione spo-

⁴⁸ KKRП, P.u.s., t. I, s. 7.

⁴⁹ Sekcja postępowania karnego na posiedzeniu 19 marca 1924 r. uchwaliła zwrócić się do Prezydium KKRП z wnioskiem o skierowanie siódmego projektu do połączonych sekcji postępowania cywilnego i karnego, a na posiedzeniu 21 marca 1924 r. uchwaliła przywrócić w projekcie ustawy postępowania karnego przepisy o właściwości sądów, o sporach jurysdykcyjnych i o prawach przewodniczącego na rozprawie, KKRП, P.u.s., t. I, s. 6.

⁵⁰ KKRП, P.u.s., t. I, s. 7; Stenogramy posiedzeń Komitetu Organizacji Prac KKRП w: KKRП, P.u.s., t. II, s. 193-228.

ry na temat modelu ustrojowego Polski wywoływane ukazywaniem się kolejnych projektów konstytucyjnych. Były to projekty rządowe, partii politycznych bądź prywatne. Z formalnego punktu widzenia prace nad tekstem konstytucji zainicjowane w 1917 r. przez Tymczasową Radę Stanu kontynuowały powołane w styczniu 1919 r. Biuro Konstytucyjne Rady Ministrów i specjalna komisja nazwana „Ankieta dla oceny projektów konstytucji”, a od lutego 1919 r. – Komisja Konstytucyjna Sejmu Ustawodawczego⁵¹.

W pierwszym projekcie konstytucyjnym przyjętym przez plenum Komisji Sejmowo-Konstytucyjnej Tymczasowej Rady Stanu 28 lipca 1917 r., Polska miała być monarchią dziedziczną⁵². Władzę sądowną sprawowałyby „w imieniu Króla, sądy konstytucyjnie niezależne” (art. 2). Na czele sądownictwa stałby jeden SN dla spraw cywilnych i karnych (art. 105). Wszyscy sędziowie mieli być mianowani przez króla z wyjątkami wprowadzonymi ustawą zwykłą (art. 101). W art. 102 projektodawcy głosili zasadę niezawisłości sędziowskiej z ustawowymi gwarancjami nieusuwalności. Sądy pozbawione byłyby prawa badania ważności ustaw należycie ogłoszonych, lecz mogłyby rozstrzygać o ważności rozporządzeń (art. 103). Zakładano także powstanie sądownictwa administracyjnego i Trybunału Kompetencyjnego (art. 107 i 108). Jak trafnie zauważył Stanisław Krukowski, projekt ten w rozdziale poświęconym sądownictwu (VI. Sądy) wyznaczył Sejmowi Ustawodawczemu dalszy kierunek prac w tym zakresie.

Wydarzenia I wojny światowej, które ostatecznie skompromitowały dotychczasowy ład europejski spowodowały, że wszystkie projekty opracowane w niepodległej już Polsce odrzucały monarchiczną formę ustroju na rzecz ustroju republikańskiego. W każdym z tych projektów akceptowano fundamentalne zasady: zwierzchnictwa narodu i trójpodziału władz, czego konsekwencją było uwzględnianie w nich jako odrębnego pionu w strukturze państwa – władzy sądowniczej. Dyskusje zdominowały jednak głównie polityczne spory o kształt parlamentu, uprawnień i wyboru prezydenta, statusu Kościoła katolickiego i mniejszości narodowych. Problem zasad ustrojowych sądownictwa nie wywoływał większych kontrowersji, gdyż każdy z projektów z reguły zawierał ogólne, ale za to powszechnie akceptowane idee⁵³.

⁵¹ S. Krukowski, *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z 1921 r.*, [w:] *Konstytucje Polski*, red. M. Kallas, Warszawa 1990, s. 19 i n.

⁵² *Projekty konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej*, cz. I, Warszawa 1920, s. 113 i n.

⁵³ Więcej o poszczególnych projektach zob. S. Krukowski, *Geneza konstytucji z 17 marca 1921 r.*, Warszawa 1977, s. 15 i n. i S. Krukowski, *Nieznany projekt konstytucji polskiej z roku 1919*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, s. 259-269; J. Buzek, *Projekt Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej oraz uzasadnienie i porównanie tegoż projektu z konstytucją szwajcarską, amerykańską i francuską*, Warszawa 1919; zob. też *Projekty konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej*, cz. I, Warszawa 1920.

Ustawowy przepis (art. 3 ust. 1) o wniesieniu projektu opracowanego przez KKRП do Sejmu za pośrednictwem MS zrealizowano 23 maja 1925 r. Nim jednak tam dotarł projekt ósmy, uległ on w Ministerstwie Sprawiedliwości niewielkim modyfikacjom (zmieniono treść 24 artykułów na 172), lecz nawet w takim ministerialnym kształcie nigdy nie stał się ustawą⁵⁴. Już w lipcu 1926 r. (po wydarzeniach majowych) RM wycofała go z Sejmu. W lutym 1927 r., połączony z projektem pragmatyki sędziowskiej (zajęli się tym Aleksander Mogilnicki i Janusz Jamontt) stał się przedmiotem dyskusji na posiedzeniu podkomisji Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucji Prawniczych RP⁵⁵. Na trzecim i zarazem ostatnim posiedzeniu tej podkomisji (24 lutego 1924 r.) wiceminister Stanisław Car oświadczył, że „projekt opracowany przez A. Mogilnickiego i J. Jamontta technicznie w ogóle nieufnością do ministra oraz nie daje mu należytych wpływów na sądy”⁵⁶. Postanowił więc pod swoim przewodnictwem utworzyć specjalną komisję w Ministerstwie Sprawiedliwości do opracowania w ciągu 2-3 tygodni tzw. przeciwprojektu⁵⁷. Przeciwprojekt sporządzono dopiero po 6 miesiącach i jako materiał do dalszej dyskusji w łonie Stałej Delegacji, w rzeczywistości stał się nowym projektem rządowym. W październiku 1927 r. Zrzeszenie Sędziów i Prokuratorów zgłosiło do „projektu Cara” aż 51 uwag, co spowodowało jego dalszą korektę. W takiej wersji trafił do RM i tam po kolejnych zmianach został przyjęty, a na podstawie art. 44 ust. 6 Konstytucji marcowej i ustawy z dnia 2 sierpnia 1926 r., wydany jako Prawo o ustroju sądów powszechnych w formie rozporządzenia z mocą ustawy. Przepisy tego prawa weszły w życie 1 stycznia 1929 r.⁵⁸

Trafnie zauważył więc Stefan Glaser, iż projekt końcowy Prawa o ustroju sądów powszechnych „zawierający zarówno przepisy orga-

⁵⁴ B. Cybulski, *Stosunek Komisji...*, s. 117; S. Gołąb, *Organizacja sądów...*, s. 67. W 1926 r. odbyły się dwa posiedzenia Sejmu (276 i 277), które poświęcono temu projektowi.

⁵⁵ J. Jamontt, *Historia i krytyka...*, s. 41 i n. Komisja Prawnicza Sejmu ukończyła rozpoznawanie projektu pragmatyki sędziowskiej (wniesionego 16 kwietnia 1924 r.) 23 czerwca 1925 r.; wycofany z Sejmu przez Ministra Sprawiedliwości Stefana Piechockiego ponownie wrócił do Sejmu 23 marca 1926 r., a po dwóch czytaniach (do trzeciego nie doszło z powodu wypadków majowych) znowu wrócił do RM.

⁵⁶ *Ibidem*, s. 44 i n.

⁵⁷ Od października 1926 r. do grudnia 1928 r. MS w rządzie Józefa Piłsudskiego i Kazimierza Bartla był Aleksander Meysztowicz. Szerzej na ten temat w pracach: *Gabinety Drugiej Rzeczypospolitej*, red. J. Faryś, J. Pajewski, Szczecin-Poznań 1991, s. 173-196 oraz D. Szpoper, A. Bielecki, *Aleksander Meysztowicz. Portret polityczny konserwatysty*, Gdańsk 2001, s. 170-211. Zob. też: D. Szpoper, *Polityczne aspekty działalności ministra sprawiedliwości Aleksandra Meysztowicza w latach 1926-1928*, [w:] *Przez tysiąclecia: państwo – prawo – jednostka. Materiały ogólnopolskiej konferencji historyków prawa. Ustroń 17-20 września 2000 r.*, red. A. Lityński, M. Mikołajczyk, t. 1, Katowice 2001, s. 234-235.

⁵⁸ S. Gołąb, *Organizacja sądów...*, s. 68; B. Cybulski, *Stosunek Komisji...*, s. 118; S. Glaser, *Wstęp do nauki procesu karnego*, Warszawa 1928, s. 154. Obszerne komentarze do Prawa o ustroju sądów powszechnych z 1928 r. wraz z dodatkowym ustawodawstwem w: Z. Nagórski, *Prawo o ustroju sądów powszechnych z dn. 6 lutego 1928 według jednolitego tekstu z dn. 5 listopada wraz z ustawami i rozporządzeniami związkowymi i wykonawczymi oraz orzecznictwem Sądu Najwyższego*, Warszawa 1933; Tezy wyjaśniające do prawa o ustroju sądów powszechnych, Łódź 1928; Z. Wusatowski, *Prawo o ustroju sądów powszechnych*, Warszawa-Kraków 1929.

nizacyjne jak i pragmatyczne, stanowił faktycznie wynik prac KKR, Sejmu i Rządu⁵⁹. Wymienione w cytowanym zdaniu podmioty przyczyniły się do zbudowania fundamentów polskiego, nowożytnego sądownictwa.

Spśród przepisów Konstytucji marcowej stanowiących o zasadach ustroju sądownictwa zawartych w rozdziale IV *Sądownictwo*, aż pięć artykułów (art. 76-80) dotyczyło bezpośrednio sędziów zawodowych. Tak obszerne potraktowanie tegoż problemu, będące konsekwencją realizacji zasady podziału władz, świadczyło o jego randze i znaczeniu. Wspomniane normy ustawy zasadniczej w zakresie prawa o ustroju sądów powszechnych II RP miały charakter bezwzględnych i nadrzędnych dyrektyw w stosunku do pozostałych, tzn. tych, które już obowiązywały (głównie dzielnicowych) i tych które dopiero tworzono. Tak więc Sejm, rząd i KKR w swojej działalności ustawodawczej na tym polu musiały respektować konstytucyjne wymogi: mianowania sędziów przez Prezydenta RP (art. 76), niezawisłości sędziowskiej (art. 77), nieusuwalności sędziów (art. 78), przestrzegania immunitetu sędziowskiego (art. 79). Legitymacją do dalszych prac był art. 80 głoszący, iż „odrębne stanowisko sędziów, ich prawa i obowiązki oraz uposażenie określi osobna ustawa”.

Jak pisałem, do 1928 r. w przedmiocie stanowiska służbowego sędziów w II RP funkcjonowało ustawodawstwo państw zaborczych.

2. O sędziach zawodowych w projekcie Kamila Stefki

W projekcie (III) sędziom zawodowym Kamil Stefko poświęcił stosunkowo mało miejsca, przeczuwając jakie spory w przyszłości może wywołać ta kwestia. W podrozdziałach *Sędziowie innych sądów* (art. 32-33) i *Aplikanci sądowi* (art. 34-40) znalazły się przepisy o zasadach i warunkach ich mianowania oraz przebiegu aplikacji. I tak, sędziów sądów okręgowych, apelacyjnych i SN miał mianować Prezydent RP, zaś sędziów sądów powiatowych – MS (art. 32)⁶⁰. Prawo

⁵⁹ S. Glaser, *Wstęp do nauki procesu karnego*, Warszawa 1928, s. 154.

⁶⁰ Ze stanowiska porównawczego w prawie o ustroju sądownictwa wykształciły się następujące systemy powoływania sędziów na urzędy:

1. System powoływania sędziów w drodze wyborów ludowych: bezpośrednich przez zgromadzenia ludowe (USA i Szwajcaria w stosunku do sądownictwa lokalnego) lub pośrednich przez ciała ustawodawcze (Estonia – w stosunku do sędziów SN).
2. System nominacji sędziów przez naczelników władzy wykonawczej, bez udziału jakichkolwiek czynników dodatkowych (Belgia i Luksemburg – w stosunku do sędziów pokoju i sędziów Trybunału I instancji).
3. System nominacji (zatwierdzenia) sędziów przez parlament (Łotwa).
4. System nominacji przez SN (Estonia – w stosunku do sędziów temu sądowi instancyjnie podwładnych oraz Finlandia – w stosunku do sędziów ziemskich I instancji).
5. System prezentowania (przedstawiania) kandydatów. Przy tym systemie naczelnik władzy wykonawczej mianuje w zasadzie jednego z kandydatów, wskazanych:
 - a) przez kolegium sędziowskie (przedrewolucyjna Rosja);
 - b) przez specjalne w tym celu utworzone wydziały osobowe (Austria, tzw. senaty personalne);

do mianowania uzyskiwały osoby, które odpowiadałyby ogólnym warunkom wymaganym do objęcia urzędów państwowych, ukończyły uniwersyteckie studia prawnicze, odbyły aplikację sądową i złożyły egzamin sędziowski. Ponadto o stanowisko sędziowskie – bez aplikacji i egzaminu sędziowskiego – mogli ubiegać się: profesorowie prawa na uniwersytetach krajowych, urzędnicy Prokuraturii Generalnej, posiadający kwalifikację do objęcia wyższych stanowisk⁶¹, adwokaci i notariusze (art. 33).

Aplikantów sądowych przyjmowałyby prezes sądu apelacyjnego. Od odmowy przyjęcia służyłoby zażalenie w ciągu 14 dni do Ministerstwa Sprawiedliwości (art. 34). W art. 35 Kamil Stefko powtórzył z art. 33 przesłanki, które w pierwszej kolejności brałby pod uwagę prezes sądu apelacyjnego. Kandydat na aplikanta musiał przede wszystkim odpowiadać ogólnym warunkom do objęcia urzędów państwowych oraz ukończyć uniwersyteckie studia prawnicze. Podczas aplikacji sędziowskiej (autor projektu wcześniej użył terminu *aplikacja sądowa*) zapoznawałby się ze wszystkimi działami czynności sędziego i prokuratora oraz z czynnościami sekretariatów sędziowskich i prokuratorskich (art. 36). Szkolenie to trwałoby 3 lata z ewentualnością wliczenia do tego okresu rocznej aplikacji u adwokata, notariusza, w Prokuraturii Generalnej lub w państwowej służbie administracyjnej (art. 37). Dłuższą niż dwumiesięczną przerwę w jednym roku z powodu choroby aplikanta lub innych przeszkód nie wliczano by do trzechlecia aplikacji (art. 38). Dalsze rozwiązania dotyczące w szczególności organizacji aplikacji i egzaminu sędziowskiego określałoby odpowiednie rozporządzenie MS (art. 39). Po zdaniu egzaminu sędziowskiego aplikant uzyskiwałby status podsędka z możliwością (poruczonych czasowo przez prezesa sądu apelacyjnego lub prokuratora przy sędzie apelacyjnym) spełniania czynności sędziowskich, względnie prokuratorskich (art. 40).

c) przez kolegium sędziowskie łącznie z ciałami samorządowymi lub parlamentarnymi (Belgia – w stosunku do sędziów sądów apelacyjnych i kasacyjnych);

d) przez kolegium mieszane, złożone częściowo z sędziów, a częściowo z przedstawicieli władz rządowych, ciał parlamentarnych i naukowych (uniwersytetów) lub korporacji adwokackich, notarialnych itp. (Wolne Miasto Gdańsk).

Wnioski wszystkich tych ciał mają przeważnie charakter opiniodawczy i subsydiarny. Nie wiążą one bezwzględnie władzy mianującej.

6. System konkursowy. W myśl tego systemu kandydaci na stanowisko sędziowskie muszą poddać się ściśle określone konkursowi, po czym zamieszcza się ich na specjalnych listach. W razie wakansu, minister wybiera kandydata z listy, lecz może pewną liczbę (np. ¼) wakansów obsadzać własnymi kandydatami (nawet niezamieszczonymi na liście – Francja, Włochy, Hiszpania).

7. System kooptacji. W tym systemie sędziowie wybierają na ogólnych zgromadzeniach kandydatów na dany wakujący urząd, a władza nominująca jest bezwarunkowo tym wyborem związana (system ten w swej czystej formie nigdzie nie miał wówczas zastosowania). S. Car, *Sposób powoływania sędziów na urzędy sędziowskie*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 1926, nr 30 i 31, s. 415-421.

⁶¹ Art. 12 ustawy w przedmiocie utworzenia Prokuraturii Generalnej Rzeczypospolitej Polskiej z 31 lipca 1919 r., Dz.Pr.P. P., nr 65, poz. 390.

3. Problem rozgraniczenia ustaw

Jak już wcześniej pisałem, w lecie 1922 r. do rąk przewodniczącego Podkomisji ustroju sądownictwa KKRП Stanisława Bukowskiego dotarł z Ministerstwa Sprawiedliwości projekt ustawy o sędziach i prokuratorach (tzw. pragmatyki służbowej sędziów i prokuratorów), który częściowo pokrywał się z treścią opracowanego właśnie przez Kamila Stefkę projektu *Ustawa o ustroju sądownictwa*. Fakt ten spowodował powołanie – za aprobatą Prezydenta KKRП Franciszka Ksawerego Fiericha i ówczesnego Ministra Sprawiedliwości Wacława Makowskiego – Podkomitetu Specjalnego Komitetu Organizacji Prac KKRП w celu kompetencyjnego i merytorycznego rozgraniczenia obu ustaw. Na posiedzeniu tegoż Podkomitetu, 17 listopada 1922 r., Emil Stanisław Rappaport przybliżył w ogólnych zarysach zakres zmian. Miały one obejmować następujące zagadnienia: usunięcie z ustroju przepisów o właściwości sądów, usunięcie przepisów bezpośrednio lub pośrednio niezgodnych z Konstytucją, wprowadzenie w obu ustawach przepisów dotyczących biura orzecznictwa w SN i odnośnych funkcjonariuszy tzn. referendarzy SN⁶². Zdaniem głównego referenta Kamila Stefki, w ustawie o ustroju powinny znaleźć się działy o kwalifikacjach sędziowskich, przygotowaniu sędziego, o aplikacji oraz sprawa egzaminów sędziowskich. Minister Wacław Makowski z kolei wskazał wprost na niektóre sprzeczności w obu projektach, a w szczególności w przedmiocie nadzoru nad tokiem wewnętrznego urzędowania sądów i odpowiedzialności dyscyplinarnej. Koreferent Aleksander Mogilnicki na postawie analizy dotychczas zaprezentowanych propozycji rozgraniczenia stwierdził, iż właściwie niezgodności w obu ustawach nie ma. Te dwa akty w istocie normują zbieżne kwestie, które w miarę potrzeby występują albo jako zasada, bądź jako jej rozwinięcie. Mówca ten był przeciwny zbytniemu uszczuplaniu materiału przeznaczanego do ustawy pragmatycznej. Franciszek Nowodworski opowiedział się natomiast za zamieszczeniem w ustawie ustrojowej przepisów normujących sprawy takie jak: kto może być sędzią oraz sposób powoływania sędziów i prokuratorów. Jednocześnie postulował skreślenie wielu przepisów zakwalifikowanych do pragmatyki, jego zdaniem zbędnych, mających wręcz charakter instrukcyjnych. „Pragmatyka – uzasadniał – nie może zastąpić ustawy o ustroju sądownictwa i dlatego wszystkie zasadnicze przepisy, dotyczące nie tylko ustroju sądownictwa, lecz zarazem wkraczające w zakres praw obywateli, winny znaleźć wyraz w ustawie ustrojowej”⁶³. W konkluzji powyższej dyskusji uznano, że do ustroju sądownictwa, a nie do pragmatyki, należą przepisy o warunkach objęcia stanowiska sędziego oraz część

⁶² KKRП P.u.s., t. I, s. 118-123.

⁶³ KKRП P.u.s., t. I, s. 121-122.

dotycząca sposobów mianowania sędziów. Jednocześnie przyjęto do wiadomości stanowcze oświadczenie Wacława Makowskiego, że „przepisy o aplikacji sądowej, jako nader ważne i związane z troską o pomyślny rozwój pracy przygotowawczej przyszłych sędowników polskich, zamierza przedstawić ciału prawodawczemu w ustawie odrębnej (...), przepisy zaś dyscyplinarne zamieścić zamierza w załączniku do ustawy pragmatycznej”⁶⁴.

Analizując przebieg tegoż posiedzenia wyraźnie można dostrzec rozbieżność stanowisk i to głównie na tle rozgraniczenia przepisów dotyczących sędziów zawodowych. To „przeciąganie liny” między Ministerstwem Sprawiedliwości a KKRK miało wbrew pozorom zasadnicze znaczenie dla dalszego toku prac obu gremiów, a przede wszystkim dla ich wzajemnych relacji w całościowo rozumianym aparacie legislacyjnym. Przytoczona powyżej konkluzja tak na prawdę nie rozstrzygała sporu, gdyż nadal miały działać dwie niezależne od siebie instytucje przygotowujące przynajmniej w zakresie przepisów o sędziach zawodowych, swoje odrębne projekty ustaw. Tak więc wcześniej czy później znowu musiało dojść między nimi do konfliktów, czy to w rządzie, czy też na forum Sejmu. Sytuację dodatkowo komplikowało zróżnicowanie poglądów na ten temat pomiędzy poszczególnymi wydziałami i sekcjami, a nawet członkami KKRK. Trafną opinię jeszcze w trakcie wyżej omówionego posiedzenia wygłosił Stanisław Bukowiecki, który był za opracowaniem jednej tylko ustawy, lecz nie forsował swego wniosku prawdopodobnie nie widząc szans powodzenia w już wytworzonej „zaognionej” sytuacji⁶⁵.

Koreferent Aleksander Mogilnicki, który miał zająć się zaprojektowaniem przepisów o przysięgłych, złożył w KKRK jednak zupełnie nowy, odrębny projekt (V) całej ustawy zatytułowany: *Ustawa o ustroju sądownictwa*⁶⁶. Cechą charakterystyczną tego dokumentu był fakt nieuwzględnienia nawet ogólnych rozwiązań pragmatycznych dotyczących sędziów zawodowych. Nie zawierał on uzasadnienia, a jego surogat stanowiły *Vota separata* (autorstwa Aleksandra Mogilnickiego) do projektu (VI) Podkomisji ustroju sądownictwa KKRK.

4. Projekt Podkomisji ustroju sądownictwa KKRK

W podkomisyjnej *Ustawie o ustroju sądownictwa* (projekt VI) znalazł się rozbudowany (również w porównaniu do projektu III Kamila Stefki) rozdział II (art. 12-80) z podrozdziałem pt. *Sędziowie* (art. 12-23)⁶⁷. W świetle tych propozycji stanowisko sędziego w sądach powiatowych, okręgowych, apelacyjnych i w SN mógł zajmować ten, kto:

⁶⁴ KKRK, P.u.s., t. I, s. 122-123.

⁶⁵ KKRK, P.u.s., t. I, s. 120.

⁶⁶ KKRK, P.u.s., t. I, s. 124-142.

⁶⁷ KKRK, P.u.s., t. I, s. 143-145.

- korzystał z pełni praw obywatelskich,
- był nieskazitelnego charakteru,
- miał ukończonych 25 lat,
- władał językiem polskim w słowie i piśmie,
- ukończył uniwersyteckie studia prawnicze ze zdanymi egzaminami – zgodnie z obowiązującymi w Polsce przepisami,
- odbył aplikację sądową i złożył egzamin sędziowski (art. 12).

Aplikację sądową i egzamin sędziowski zastępowałyby egzamin asesorski w Prokuraturii Generalnej i egzamin adwokacki (art. 13). Od wymogów korzystania z pełni praw obywatelskich, odbycia aplikacji sądowej i złożenia egzaminu sędziowskiego zwolniono: profesorów przedmiotów prawa sądowego na uniwersytetach państwowych, urzędników Prokuraturii Generalnej, posiadających kwalifikacje do objęcia wyższych stanowisk, adwokatów i notariuszy (art. 14). W art. 15 stwierdzono, iż nikt nie mógłby zostać sędzią w tym sądzie, w którym sędzią lub prokuratorem był krewny do czwartego stopnia włącznie. Ponadto w razie powstania powinowactwa pomiędzy sędziami lub prokuratorami jednego sądu, ten który zawarłby związek (tworzący powinowactwo) musiałby się przenieść na inne równorzędne stanowisko.

W art. 16-21 zamieszczono szczegółowe postanowienia dotyczące mianowania sędziów. Pierwszą znaczącą zmianą w stosunku do projektu Kamila Stefki było postanowienie, iż każdego sędziego mianowałby na dane stanowisko tylko Prezydent RP (art. 16). Wyraźnie nawiązano tu do art. 76 Konstytucji marcowej⁶⁸, dążąc w ten sposób do uniknięcia sprzeczności z ustawą zasadniczą. Jednakże w kolejnych artykułach przewidziano wydłużoną procedurę opiniodawczą poprzedzającą akt prezydenckiego mianowania. O wszystkich kandydatach na stanowisko sędziego sądu okręgowego i sądów powiatowych danego okręgu swoją opinię wydawałby wydział osobowy sądu okręgowego, z których następnie trzech przedstawiałby sądowi apelacyjnemu. Wydział osobowy sądu apelacyjnego sprawę tę przedkładałby MS, również dołączając swoją oddzielną opinię, przy czym mógłby przedstawić od siebie trzech innych kandydatów (art. 17). Z kolei o wszystkich kandydatach na stanowisko sędziego sądu apelacyjnego i SN wyrażałby opinie odpowiednie wydziały osobowe (sądu apelacyjnego, bądź SN) i o trzech spośród nich wnioskowałyby one już bezpośrednio do MS (art. 18). Bardzo istotnym i wręcz podważającym zasadę z art. 16, było postanowienie art. 19 dające MS uprawnienie do zablokowania autonomicznych decyzji sądowych wydziałów osobowych każdej instancji. Stanowił on, iż gdyby MS nie uznał za możliwe przedstawić do mianowania żadnego z kandydatów wskazanych przez sądy, to mógłby sam zaproponować

⁶⁸ „Sędziów mianuje Prezydent Rzeczypospolitej, o ile ustawa nie zawiera innego postanowienia (...)”.

Prezydentowi innego kandydata. Władza wykonawcza ostatecznie weryfikowałaby obsadę stanowisk sędziowskich, co prawdopodobnie spowodowałoby ich silne upolitycznienie.

W art. 20 omawianego projektu zakładano, że wydział osobowy każdego sądu liczącego dziesięciu lub więcej sędziów, będzie składał się z prezesa i czterech członków (wybieranych przez ogólne zebranie sędziów), w pozostałych zaś z prezesa i dwóch członków.

W niejednoznacznym do interpretacji art. 21 zrezygnowano ze „ścieżki” opiniodawczej przewidzianej w art. 17 i 18 przy mianowaniu prezesów, wiceprezesów i naczelników sądów powiatowych⁶⁹. Nie wykluczono jednak zastosowania rozwiązań z art. 19 i 16, co prawdopodobnie oznaczałoby w praktyce, iż o obsadzie tych stanowisk decydowałyby samodzielnie MS z pominięciem wydziałów osobowych sądów.

Autorzy projektu w art. 70-77 właściwie powtórzyli przepisy o aplikantach sądowych z projektu Kamila Stefki. Osoba, która zdała egzamin sędziowski miała się stawać podsędkiem z możliwością pełnienia czynności sędziowskich lub prokuratorskich z wyjątkiem wydawania orzeczeń i wykonywania funkcji sędziego śledczego.

Do przepisów o mianowaniu sędziów projektodawcy dołączyli jeszcze postanowienie zawarte w art. 22 o sposobie powoływania referentów Biura orzecznictwa SN. Otóż miał ich mianować znowu MS na wniosek Pierwszego Prezesa SN. W art. 11 tegoż projektu stwierdzono, iż referentem mogła być osoba mająca odpowiednie kwalifikacje by ubiegać się o nominację sędziowską. W związku z tym trudno jednoznacznie ustalić w świetle powyższych rozwiązań, czy mogli nimi być podsędki, profesorowie „przedmiotów prawa sądowego”, urzędnicy Prokuratury Generalnej, adwokaci, notariusze, czy też tylko sędziowie.

W art. 23 projektu Podkomisji zamieszczono dodatkowo regulację typowo pragmatyczną, a mianowicie o starszeństwie służbowym sędziów, zajmujących stanowiska równorzędne w obrębie tego samego sądu. Problem ten rozstrzygano by biorąc pod uwagę przesłanki w następującej kolejności:

1. czas spędzony na stanowisku tej samej lub wyższej grupy;
2. ogólny czas służby na stanowiskach sędziowskich lub prokuratorskich;

⁶⁹ Art. 16 Sędziego mianuje na dane stanowisko Prezydent RP; Art. 17 O wszystkich kandydatach na stanowisko sędziego sądu okręgowego i sądów powiatowych danego okręgu, wydział osobowy sądu okręgowego wydaje swoją opinię, przedstawia trzech kandydatów i przedkłada sprawę sądowi apelacyjnemu. Wydział osobowy sądu apelacyjnego sprawę przedkłada MS, dołączając swą opinię, przy czym może przedstawić od siebie innych trzech kandydatów; Art. 18 O wszystkich kandydatach na stanowisko sędziego sądu apelacyjnego i Sądu Najwyższego, wydział osobowy sądu apelacyjnego, względnie SN, wydaje swoją opinię, przedstawia trzech kandydatów i przedkłada sprawę MS; Art. 19 Jeżeli MS nie uzna za możliwe przedstawić do mianowania żadnego z kandydatów i przedkłada sprawę MS; Art. 21 Przy mianowaniu prezesów i wiceprezesów i naczelników sądów powiatowych, nie obowiązują przepisy art. 17 i 18, KKRP, P.u.s., t. I, s. 144-145.

3. ogólny czas służby w sądownictwie, urzędzie prokuratorskim lub Prokuraturii Generalnej łącznie z aplikacją i służbą kancelaryjną lub pracą w adwokaturze albo w notariacie;
4. czas ogólny innej służby państwowej;
5. wiek.

Podsumowując rozważania na temat przepisów o mianowaniu sędziów zawartych w projekcie Podkomisji można wyciągnąć następujące wnioski:

Po pierwsze – nie było chyba przypadkowe użycie w art. 16 projektu wyrażenia na „dane stanowisko”. Projektodawcy być może dążyli do rozróżnienia dwóch kategorii sędziów zawodowych tj. mianowanych na dane stanowisko i niemianowanych na dane stanowisko (posiadających kwalifikacje sędziowskie). Konsekwencją takiego ujęcia tej kwestii byłyby procedura podwójnego mianowania sędziów. Najpierw wchodziłoby w grę mianowanie ogólne na sędziego (bez konkretnego stanowiska i po spełnieniu wymogów z art. 12-14 projektu) dokonywane wyłącznie przez Prezydenta, a dopiero później – mianowanie sędziego „na dane stanowisko” już z zastosowaniem mechanizmu przewidzianego w art. 16-21.

Po drugie – to powtarne mianowanie dawało MS duże pole manewru, bo w zasadzie tylko on decydowałby, kto się nadaje na dane stanowisko ignorując wszelkie pozytywne czy też negatywne sugestie wydziałów osobowych poszczególnych sądów. Prezydent spełniałby w tym układzie jedynie funkcję formalną, wręcz „dekoracyjną”.

Po trzecie – projektodawcy tworząc blok przepisów o sędziach zawodowych, użyli dość nieścisłych, budzących wiele wątpliwości interpretacyjnych sformułowań.

Po czwarte – można przypuszczać, że projekt w tej właśnie części był chaotyczną, niedopracowaną odpowiedzią członków Podkomisji ustroju na decyzje podjęte na listopadowym posiedzeniu Podkomitetu specjalnego. Zastanawia także poruczenie MS tak szerokich uprawnień nominacyjnych. Czyżby miało to być ustępstwo na rzecz ministra w zamian za umieszczenie w projekcie ustrojowym (za wszelką cenę?!) choćby częściowo przepisów pragmatycznych?

5. *Vota separata* Aleksandra Mogilnickiego

O pośpiechu, w jakim sporządziła swój projekt Podkomisja ustroju sądownictwa świadczy fakt, że nie zawierał on uzasadnienia. Jedynym oficjalnie opublikowanym na łamach zeszytów KKR⁷⁰ ko-

⁷⁰ Ponadto uwagi do projektu Podkomisji nadesłali m.in.: Prezydium RM, sądy apelacyjne w Warszawie i Wilnie, Prezydium zarządu głównego Zrzeszenia sędziów i prokuratorów Rzeczypospolitej Polskiej, Lwowska Izba adwokatów, członkowie KKR – Maurycy Allerhand, Ludwik Cichowicz i Witold Prądzyński (łącznie), Jakub Glass, Stanisław Gołąb, Edmund Krzymuski, Emil Stanisław Rappaport.

mentarzem do niego były *Vota separata* Aleksandra Mogilnickiego, traktowane jako motywy koreferenta oraz uzasadnienie do jego odrębnego projektu (V)⁷¹.

Aleksander Mogilnicki w swoich „zdaniach odrębnych” uważał, że wobec istnienia ustawy o służbie cywilnej i umieszczonej w tej ustawie⁷² zapowiedzi, wydania stosownego aktu prawnego dotyczącego sędziów oraz wobec faktu opracowania już przez Ministerstwo Sprawiedliwości projektu tzw. pragmatyki sędziowskiej i prokuratorskiej, należy art. 12-23 z projektu Podkomisji skreślić. Odwołując się do ustawodawstw innych państw widział zasadność umieszczenia takich przepisów w ustawie ustrojowej tylko w sytuacji, gdy nie ma osobnej ustawy o służbie cywilnej sędziów. „Ustawa o ustroju sądów powinna operować gotowym, już mianowanym sędzią, tak samo jak ustawa o ustroju tego czy innego Ministerstwa operuje gotowym już mianowanym urzędnikiem i w żadnej ustawie o ustroju poszczególnego Ministerstwa nie ma mowy o tym, w jaki sposób mianuje się jego urzędników”⁷³. Cały blok przepisów o mianowaniu sędziów i niektóre o administracji sądowej określił jako nacechowane „duchem germańskim” supremacji władzy administracyjnej nad sądownictwem. Zdaniem Aleksandra Mogilnickiego sprzeciwiała się temu ogólnie przyjęta zasada trójpodziału władzy państwowej, zaś jednym z filarów państwa praworządnego, uznanym przez Konstytucję marcową, była zupełna niezależność sądów i wyodrębnienie stanowiska sędziów od urzędników władzy wykonawczej. Zasady te w projekcie Podkomisji pominięto. Wprowadzie art. 17 i 18 wspominał o kandydatach, wskazanych Ministrowi przez sądy. Opinie te niweczył jednak w zupełności art. 19, pozwalający MS bez żadnych motywów i ograniczeń odrzucić propozycje sądu i przedstawić do nominacji innego kandydata. „W tych warunkach – konkludował – przedstawianie kandydatów przez sądy, staje się iluzorycznym”. Następnie odniósł się do praktyki stosowanej w b. zaborze rosyjskim, gdzie już zwyczajowo, zresztą wzorem dawnych ustawodawstw rosyjskich, utarło się, że minister nigdy nie przedstawiał do nominacji innego kandydata spoza wskazanych przez dany sąd. Dopuszczalną ingerencją Ministra (co nastąpiło tylko w paru przypadkach) w decyzje sądów była możliwość zmiany kolejności na liście kandydatów. Dalsze sparaliżowanie wpływu sądów na nominację widział w obowiązkowym przedkładaniu opinii o w s z y s t k i c h kandydatach, którzy się zgłosili. „Obecnie – pisał – (...) w samym sądzie okręgowym w Warszawie jest około 300 podań kandydatów na sędziów okręgo-

⁷¹ KKR, P.u.s., t. I, s. 165-184.

⁷² Ustawa o państwowej służbie cywilnej z 17 lutego 1922 r., Dz. U. 1921, nr 21, poz. 164. Art. 118 stanowił, iż postanowieniom tej ustawy nie podlegają sędziowie, prokuratorzy (wymiar sprawiedliwości) i aplikanci sądowi.

⁷³ KKR, P.u.s., t. I, s. 166.

wych, nie licząc sędziów pokoju. Jaka to żmudna, nudna, przykra i bezcelowa praca, dawać opinię o 297 nieodpowiednich kandydatkach, skoro się przedstawia trzech odpowiednich⁷⁴. Na zakończenie tych rozważań Aleksander Mogilnicki wniosł o zastąpienie art. 17-19 z projektu Podkomisji zachowując dotychczasową numerację artykułami w nowym brzmieniu:

„Art. 17 Na każde wolne stanowisko sędziego okręgowego lub powiatowego, zgromadzenie ogólne sądu okręgowego wskazuje trzech kandydatów z dołączeniem motywowanej opinii o nich.

Sąd apelacyjny może do tej listy dołączyć swoich kandydatów w liczbie nie większej niż trzech, przy czym winien to dołączyć umotywowane. Minister Sprawiedliwości przedstawia do nominacji jednego z kandydatów wskazanych przez sąd okręgowy lub apelacyjny.

Art. 18 Na każde wolne stanowisko sędziego apelacyjnego lub sędziego Sądu Najwyższego, zgromadzenie ogólne właściwego sądu wskazuje trzech kandydatów z dołączeniem motywowanej opinii o nich. Minister Sprawiedliwości przedstawia do nominacji jednego z kandydatów, wskazanych przez sąd.

Art. 19 Jeżeli Minister Sprawiedliwości nie uzna za możliwe przedstawić do nominacji żadnego z kandydatów, wskazanych przez sądy, może przedstawić kandydata, wskazanego w bieżącym lub ubiegłym roku kalendarzowym przez sąd równorzędny lub wyższy”.

W uzasadnieniu do tegoż wniosku Aleksander Mogilnicki twierdził, iż po wprowadzeniu tych modyfikacji MS nie byłby już bezwzględnie związany propozycjami wysuniętymi przez dany sąd, gdyż miałyby szeroki wybór pomiędzy kandydatami z innych. Z drugiej strony rozwiązania te zagwarantowałyby dopuszczanie do sądów osób przez nie pożądaných, a awans sędziego nie leżałby tylko w rękach władzy wykonawczej. Zbliżony do powyższego wniosek „stawiał kolega Minister Makowski” (jak pisał autor *Votów*), który proponował przyjęcie reguły sporządzania na początku roku listy kandydatów nadających się do objęcia stanowisk w danym sądzie. Wszystkie te listy przesyłano by do Ministerstwa Sprawiedliwości i z utworzonych tam list ogólnych, osobnych dla każdej instancji, Minister wybierałby kandydatów i przedstawiał do nominacji.

Przepis art. 20 (o organizacji wydziałów osobowych) z projektu Podkomisji Aleksander Mogilnicki uznał za bardzo niepraktyczny i sugerował wprowadzenie zasady, że to zgromadzenie ogólne mogłoby czynności związane z ustalaniem kandydatur powierzyć (fakultatywnie) wydziałowi osobowemu, wybranemu ze swego grona. Rozwiązanie w formie opracowanej przez Podkomisję, mające za wzór ustawodawstwo austriackie, doprowadziłoby do podziału na

⁷⁴ KKR, P.u.s., t. I, s. 167-168.

sędziów pierwszej kategorii – wpływowych – i drugiej – „robotników” bez prawa głosu w najważniejszych sprawach. Nie miało ono racji bytu tam, gdzie chodziło o opinię sądu, a przede wszystkim w sytuacji, gdy wszyscy sędziowie powinni zabierać głos co do osoby danego kandydata. „Trzeba raz zerwać z zasadą, że co austriackie to dobre” postulował Aleksander Mogilnicki i zredagował art. 20 w następującym brzmieniu:

„Art. 20 Zgromadzenie ogólne sędziów danego sądu, może czynności związane z wskazywaniem kandydatów na wolne stanowiska sędziowskie, poruczyć wydziałowi osobowemu, właściwemu zależnie od liczności sądu, z trzech, pięciu lub siedmiu członków, wybieranych na rok jeden”⁷⁵.

W uwagach do art. 21 projektu Podkomisji (o mianowaniu prezesów, wiceprezesów i naczelników sądów powiatowych) uważał za niezbędne zaostrzenie kryteriów koniecznych do objęcia kierowniczych stanowisk w sądzie. Prezesem, wiceprezesem lub naczelnikiem sądu mógłby być mianowany tylko ten, kto przynajmniej przez rok w ostatnim pięcioleciu był prezesem, wiceprezesem lub sędzią w sądzie równorzędnym albo prezesem lub naczelnikiem sądu bezpośrednio niższego. Na to zastrzeżenie zgadzał się także MS, ale Podkomisja „wolała być „*plus catholique que le pape*” i zniosła wszelkie ograniczenia. Autor *Votów* obawiał się m.in., że do sądownictwa, dzięki osobistym stosunkom u danego ministra („na wypoczynek”) będą trafiali starzy urzędnicy administracyjni, którzy uzyskali kwalifikacje sędziowskie przed trzydziestu laty, nie mając z pracą w sądzie właściwie nic wspólnego.

6. Dyskusje wrześniowe (od 13 do 15 września 1923 r.)

Debata o przepisach nominacyjnych zamieszczonych w VI projekcie podkomisyjnym na forum Podkomisji ustroju sądownictwa KKRП rozpoczęła się 13 września 1923 r. (w gmachu Sejmu przy ul. Wiejskiej)⁷⁶. Pierwszym zasadniczym problemem do rozstrzygnięcia przez członków KKRП znowu okazało się rozgraniczenie w tym zakresie ustawy pragmatycznej od ustrojowej. Sporny temat powrócił, mimo ustaleń przyjętych 17 listopada 1922 r. przez Podkomitet Specjalny Komitetu Organizacji Prac KKRП. Wywołał go Emil Stanisław Rappaport. Wniósł on o odroczenie dyskusji wobec konieczności uprzedniego zapoznania się przez KKRП z projektem rządowym i zajęcia w stosunku do niego odpowiedniego stanowiska. W ten sposób rząd uzyskałby akceptację KKRП przepisów nominacyjnych, które dzięki skróconej drodze legislacyjnej (rząd – Sejm) dość szybko stałyby się obowiązującym prawem. Jednocześnie za-

⁷⁵ KKRП, P.u.s., t. I, s. 170.

⁷⁶ KKRП, P.u.s., t. I, s. 211-257.

znaczył, że kontynuowanie prac nad tym zagadnieniem wyłącznie w łonie KKRП przyczyni się jedynie do opóźnienia uchwalenia ustawy pragmatycznej i stworzy możliwość powstania konfliktu z rządem. Przedstawiciel MS Władysław Müller naciskał i oświadczył, iż projekt pragmatyki ze względu na dobro stanu sędziowskiego musi być wniesiony jeszcze w tym roku jesienią, a w sytuacji istniejących rozbieżności dzielnicowych nie może się on obejść bez przepisów nominacyjnych. Rząd zdecydowany był umieścić je nawet wówczas, gdyby KKRП temu się sprzeciwiała. Zdaniem Władysława Müllera, regulacje dotyczące wewnętrznego przebiegu aktu nominacyjnego miały charakter ściśle pragmatyczny i dlatego nie powinno się ich włączać do ustawy o ustroju. Do głosów Emila Stanisława Rappaporta i przedstawiciela Ministra dołączył Aleksander Mogilnicki, który widząc bezkompromisową postawę rządu, również opowiedział się za usunięciem spornych przepisów z ustawy ustrojowej i to głównie ze względów – jak się wyraził – utylitarnych. „Uchwalając pozostawienie ich na tym miejscu i przystępując do dyskusji szczegółowej – mówił – podejmujemy pracę zgoła niepotrzebnie, gdyż rząd pomimo wszystko, przepisy te do pragmatyki włączy; wobec czego po uchwaleniu pragmatyki przez izby prawodawcze Komisja będzie zmuszona bądź usunąć te przepisy z ustawy o ustroju, bądź odpowiednio je zmienić”⁷⁷.

Odmienne zapatrywanie miała większość członków Podkomisji i zdecydowanie opowiadała się za niezwłocznym przystąpieniem do dyskusji nad przepisami nominacyjnymi. Witold Prądyński apelował wręcz o zaniechanie jej odraczania ze względu na prestiż samej KKRП. Alfons Parczewski wskazał z kolei na powody formalne, przemawiające za utrzymaniem rozpatrywanej kwestii jako przedmiotu dalszych debat. Okoliczność włączenia ich do projektu pragmatyki sędziowskiej w żaden sposób nie powinna wpłynąć na dalszy tok pracy KKRП. Zygmunt Seyda zwrócił uwagę na fakt, że jak KKRП nie ma uprawnień do ingerowania w projekty rządowe, tak i rząd nie może zmieniać stanowiska KKRП, która „w swoich opiniach i uchwałach liczyć się powinna wyłącznie z własnym swoim przekonaniem”. Kamil Stefko był stanowczo przeciwny przerywaniu rozpoczętej już pracy i modyfikowaniu tekstu projektu w miarę zmiany zdania rządu w tej sprawie. W jego opinii przepisy nominacyjne, stanowiące jedną z gwarancji niezawisłości sędziowskiej, łączą się ściśle z organizacją sądownictwa i wobec tego bezwzględnie musiały znaleźć się w ustawie ustrojowej. Na zakończenie tej polemiki przewodniczący Stanisław Bukowiecki przypomniał o uchwale Podkomisji w przedmiocie włączenia przepisów nominacyjnych do ustawy o ustroju, powziętej zresztą w porozumieniu z MS. „Obecnie dowiadujemy się,

⁷⁷ KKRП, P.u.s., t. I, s. 213.

iż rząd zmienił swoje stanowisko i postanowił przepisy nominacyjne włączyć do pragmatyki. W tym stanie rzeczy – konkludował – nie może być mowy o wywołaniu ze strony Komisji konfliktu z rządem⁷⁸. Następnie wyjaśnił kwestie proceduralne. Odwoływanie się w toku obrad do Ogólnego Zebrania KKRK czy do Prezydium KKRK nie było dopuszczalne, gdyż tylko Podkomisja powinna debatować i decydować w sposób, jaki uważa za właściwy. Ogólne Zebranie KKRK natomiast, skoro i tak do niego ten projekt dotrze, będzie mogła go zmienić, a nawet uchylić. Po tych wyjaśnieniach Stanisław Bukowiecki poddał pod głosowanie wnioski o skreślenie przepisów nominacyjnych z ustawy o ustroju. Opowiedzieli się za nim tylko Emil Stanisław Rappaport i Aleksander Mogilnicki⁷⁹.

W ten oto stanowczy sposób członkowie KKRK wyrazili swoją dezaprobatę co do mieszania się władzy wykonawczej w działalność KKRK, gdyż prawdopodobnie obawiali się utraty autonomii w zakresie wyrażania poglądów w toku kolejnych prac. Trudno jednak odmówić słuszności opinii Emila Stanisława Rappaporta i Aleksandra Mogilnickiego, którzy po prostu trafnie ocenili sytuację. Jak pokazują dalsze losy podkomisyjnego projektu o ustroju sądownictwa, rząd dopiął celu. Wykreślenie przepisów nominacyjnych z projektu o ustroju oznaczałoby praktycznie zamknięcie „ust” wszystkim wybitnym prawnikom – członkom KKRK. Nie chodziło tu na pewno o chęć wywołania bezprzedmiotowego konfliktu ze strony KKRK.

Kolejnym przedmiotem obrad Podkomisji ustroju sądownictwa KKRK, jeszcze na tym samym posiedzeniu stały się przepisy o nominacjach zawarte w art. 16-21 projektu VI. Na prośbę przewodniczącego, Stanisława Bukowieckiego, Wiktoryn Mańkowski odczytał swój projekt przepisów o nominacjach⁷⁹. Składał się on z dwóch zasadniczych części: o nominacjach (art. 16-21a) i o organizacji Zebrań Ogólnych oraz wydziałów osobowych (art. 122-126b). W projekcie została wprowadzona przede wszystkim zasada powoływania sędziów w drodze konkursu⁸⁰. Przepisy te Wiktoryn Mańkowski opra-

⁷⁸ KKRK, P.u.s., t. I, s. 214.

⁷⁹ KKRK, P.u.s., t. I, s. 221-225.

⁸⁰ System konkursowy po raz pierwszy wprowadziła w 1870 r. Hiszpania. Na mocy ustawy z 1870 r., rozwiniętej przez ustawę z 1883 r., Ministerstwo Sprawiedliwości określało co roku liczbę aspirantów do stanowisk sędziowskich i urządzało egzamin konkursowy, do którego mogli być dopuszczeni licencjaci prawa, mający nie mniej niż 23 lata. Aspiranci odbywali w okręgach sądowych przygotowanie praktyczne pod nadzorem prezesów sądów i prokuratorów. Na podstawie opinii prezesów i prokuratorów specjalna komisja kwalifikacyjna, składająca się z sędziów, adwokatów, urzędników ministerstwa i profesorów, układała listę kandydatów. Trzecią część posad sędziowskich obsadzano kandydatami wedle kolejności ich miejsc na tej liście; dwie trzecie zaś MS mógł obsadzić albo przez aspirantów zajmujących pierwsze miejsca na liście, albo przez sekretarzy i podsekretarzy sądów karnych po pewnym czasie służby i przez adwokatów, praktykujących nie mniej niż 4 lata i cieszących się dobrą reputacją.

We Włoszech system konkursowy został wprowadzony w 1890 r., zmodyfikowany w 1907 i 1923 r. Kto po ukończeniu wydziału prawnego na uniwersytecie chciał rozpocząć karierę sądową, musiał złożyć egzamin konkursowy przed komisją, składającą się z 9 członków, wybranych przez MS

cował bardzo dokładnie, choć jak zaznaczył na wstępie, nadawały się one raczej do rozporządzenia wykonawczego.

I tak według projektu, sędziów na dane stanowisko miał mianować Prezydent RP. O każdym wolnym stanowisku sędziego, z wyjątkiem – prezesów i wiceprezesów – obwieszczałoby Ministerstwo Sprawiedliwości z zaznaczeniem terminu do zgłaszania kandydatur. Ubiegający się o nie w SN lub w sądach apelacyjnych zgłaszałyby swe kandydatury w sądzie apelacyjnym. Z kolei starający się o stanowisko w sądach okręgowych lub powiatowych, czyniliby to w sądzie okręgowym. Właściwy do przyjmowania byłby ten sąd, w którym bądź w którego okręgu kandydat wykonywał czynnie zawód sędziego, prokuratora, urzędnika lub aplikanta⁸¹.

Sąd przyjmujący zgłoszenia wydawałby swą wstępną opinię o kwalifikacjach i następnie przesyłałby je właściwemu do wskazania, tj. do sądu z wakującymi stanowiskami. Wszystkie zgłoszone kandydatury rozpatrywałoby i wskazywałoby ogólne zebranie sędziowskie danego sądu. Oprócz tego ciało to sporządzałoby dodatkową listę z kandydatami według starszeństwa służbowego. Propozycje sądu okręgowego (jego właściwość rozciągałaby się także na stanowiska sędziowskie w sądach powiatowych) ulegałyby rozpoznaniu przez sąd apelacyjny. Po tej opiniodawczej „obróbce” wszelkie dokumenty dotyczące poszczególnych kandydatów wraz z dodatkową listą przedkładano by do ustosunkowania się MS. Jeżeli nie uznałby on za możliwe przedstawienie do mianowania Prezydentowi RP żadnego z „sądowych kandydatów”, to wtedy mógłby sięgnąć po nich tylko z dodatkowej listy. Całej ścieżki kandydackiej nie stosowano by przy mianowaniu prezesów i wiceprezesów oraz naczelników sądów powiatowych. W tym przypadku decyzje o przedstawieniu do

spośród sędziów, profesorów wydziału prawnego i adwokatów. Egzamin odbywał się raz w roku w Rzymie. Kandydatów, którzy złożyli pomyślnie egzamin, komisja wpisywała na listę w kolejności otrzymanych przez każdego stopni. W tym porządku MS mianował ich na aplikantów i delegował do sądów pokoju na nie mniej niż pół roku. Po upływie tego terminu aplikanci, którzy zasłużyli na dobrą opinię prezesów sądów, mogli być mianowani zastępcami sędziów pokoju. Po dwóch latach praktyki przygotowawczej aplikanci mogli być mianowani na pomocników sędziowskich, jeżeli złożyli egzamin praktyczny, który też odbywał się co roku w Rzymie przed komisją w składzie siedmiu członków, wybranych przez ministra z grona sędziów sądu kasacyjnego i sądów apelacyjnych. Po przeegzaminowaniu aplikantów komisja ta układała listę konkursową. Komisja ta ponadto mogła dołączyć specjalną ocenę wartości pierwszych 10 kandydatów. W kolejności listy konkursowej następowała nominacja aplikantów na otwierające się wakanse pomocników sędziowskich i jednocześnie poruczenie im funkcji sędziów pokoju lub zastępców tych sędziów. Minister był związany wynikami obu konkursów i nie miał prawa mianować ani aplikanta, ani pomocnika sędziowskiego pomimo list konkursowych albo z naruszeniem kolejności w nich ustalonej.

System konkursowy został jeszcze wprowadzony w 1892 r. w Grecji, a w 1910 r. w Bułgarii (na wzór włoski); E. Waśkowski, *Zasady ustroju sądów*, „Rocznik Prawniczy Wileński” 1929, R. III, s. 41-43 (124-126) i tam obszerna literatura. Pełny tekst artykułu dostępny jest na: <https://kpbcc.umk.pl/dlibra/doccontent?id=32362>

⁸¹ Gdyby nim nie był, decydowałaby siedziba lub okręg w którym zawód wykonywał, a w braku zawodu, miał miejsce stałego zamieszkania.

nominacji Prezydentowi RP podejmowałby wyłącznie MS, biorący pod rozwagę kwalifikacje sędziowskie i fakt piastowania w ostatnim pięcioleciu przynajmniej przez jeden rok stanowiska w sądzie lub urzędzie prokuratorskim.

Ścisłe powiązane z proponowanym przez Wiktoryna Mańkowskiego systemem konkursowym były przepisy z części drugiej projektu, tj. o samorządzie sędziowskim w postaci zebrań ogólnych i wydziałów osobowych sądów. Zgodnie z nimi, ogólne zebranie SN oraz sądów liczących 15 lub mniej sędziów miały składać się ze wszystkich sędziów danego sądu, którzy faktycznie pełnili w nim swoje obowiązki. W pozostałych (zatrudniających więcej niż 15 sędziów) do tegoż ciała wchodziłby kierownik oraz 14 sędziów danego sądu (7 z tytułu starszeństwa – wiceprezesa i sędziowie najstarsi służbą, 7 – z wyboru). Przewodniczyłby im kierownik sądu albo jego zastępca. Do powzięcia uchwał bezwzględną większością głosów niezbędna byłaby obecność połowy jego członków. Ponadto w sądach liczących więcej jak 10 sędziów utworzono by wydziały dla załatwienia spraw osobowych mniejszej wagi oraz spraw administracyjno-gospodarczych. Do zakresu ich działania należałyby więc:

1. opinie o kwalifikacji kandydatów na stanowiska sędziowskie,
2. rozdział urlopów wypoczynkowych,
3. opinie o sprawach gospodarczych sądu lub o sprawach zarządu sądowego, wydane na żądanie MS, sądu wyższego, jego prezesa, na żądanie kierownika danego sądu.

W pozostałych sprawach decydowałyby wyłącznie ogólne zebrania sędziowskie. Jednakże władne one były przekazać swoje kompetencje w całości lub w części, stale lub w konkretnych przypadkach wydziałom. One również mogłyby skierować się z daną kwestią do ogólnego zebrania.

Po odczytaniu projektu Wiktoryn Mańkowski przyznał, iż ma on charakter kompromisowy i zmierzał do uzgodnienia dwóch odmiennych kierunków, jakie zaznaczyły się na Zebraniu Ogólnym KKR. Miał zapewne na myśli koncepcje z jednej strony oddania czynności nominacyjnych do ostatecznego uznania MS, z drugiej zaś odpowiednim ciałom kolegialnym w sądach. W zakończeniu mówca podkreślił fakt konsultowania tegoż projektu z „sędziami poznańskimi”, z Małopolski i b. Królestwa, gdzie na ogół spotkał się z życzliwym przyjęciem.

Pierwszy głos w dyskusji nad propozycjami Wiktoryna Mańkowskiego zabrał Emil Stanisław Rappaport. W zasadzie akceptował je i poinformował zgromadzonych, że w podobny sposób, abstrahując od szczegółów, miało się odbywać powoływanie sędziów w nowym projekcie włoskim. W Czechosłowacji natomiast MS uzyskał pełną swobodę przy przedstawianiu kandydatów do nominacji na stanowi-

ska sędziowskie. Stanisław Bukowiecki przybliżył z kolei przykłady ustawodawstw innych państw, z których jedynie belgijskie przewidywało związanie rządu przy nominacji sędziów opiniami ciał sądowych, ale równoległe z nimi i „ciał autonomicznych”⁸². Podobną opinię co Emil Stanisław Rappaport wyraził Kamil Stefko. Był on przeciwny umieszczeniu w ustawie o ustroju przepisów szczegółowych, dotyczących samego sposobu odbywania konkursu. Mówca ten nie zgadzał się jednak z poglądem o powierzeniu spraw kwalifikowania kandydatów zebraniom ogólnym. „Zebrania te – uzasadniał – jako bardzo liczne w żadnym razie nie nadają do omawiania kwestii tak drażliwych, jakimi są sprawy personalne”. Według niego najodpowiedniejszymi do spełniania tych zadań byłyby wydziały osobowe złożone z osób cieszących się zaufaniem ogółu sędziów. Juliusz Kałużniacki, również aprobując projekt Wiktoryna Mańkowskiego, podsunął myśl, by w ustawie ustrojowej ograniczyć się tylko do regulacji ogólnie określających, jaką moc miałyby opinie i wnioski sądów przy przedstawianiu kandydatów do nominacji. Opierając się na powyższych założeniach zaproponował dość radykalne rozwiązanie, tj. z całkowitym pominięciem w procedurze nominacyjnej MS. Otóż jego zdaniem sędzią mógłby być mianowany (przez Prezydenta RP) tylko kandydat, który w czasie ostatniego roku przed nominacją na dane stanowisko został wskazany przez: ogólne zebranie SN (na stanowisko sędziego SN), ogólne zebranie lub wydział osobowy sądów apelacyjnych (na stanowisko sędziego sądu apelacyjnego), ogólne zebranie lub wydział osobowy sądów ziemskich lub apelacyjnych (na stanowiska w pozostałych sądach). Sposób rozpisania konkursu na wakujący urząd sędziowski i przedstawienia kandydatów określałoby stosowne rozporządzenie MS.

Alfons Parczewski, akceptując zarówno zasadę konkursu, jak i wprowadzenie instytucji list dodatkowych, wypowiedział się jednak stanowczo przeciwko pominięciu zasady ustalonej w art. 19 projektu VI Podkomisji KKR, umożliwiającej MS wystawienie swoich kandydatów Prezydentowi RP w przypadku zanegowania kandyda-

⁸² Mianowicie król mianował prezesów Trybunału w I instancji i sędziów apelacyjnych z dwóch list kandydatów. Jedną listę układał właściwy sąd apelacyjny, drugą zaś Rady prowincjonalne okręgu. Sędziów kasacyjnych powoływał król także z dwóch list – sądu kasacyjnego i Senatu. Sędziów Trybunału w I-jej instancji i sędziów pokoju mianował król, już według swobodnego uznania rządu.

We Francji podstawą nominacji były tzw. listy awansów, prowadzone w każdym okręgu apelacyjnym osobno przez pierwszego prezesa sądu apelacyjnego, a osobno przez Prokuratora Generalnego. Listy te udostępniano dla zainteresowanych sędziów i przedstawiano MS. Pod przewodnictwem pierwszego prezesa sądu kasacyjnego urzędowała Komisja, złożona z 4 sędziów tegoż sądu, powołanych przez MS i 4 członków Rady Administracyjnej Ministerstwa (dyrektorów wydziałów), która na zasadzie list awansów kwalifikowała kandydatów na wszelkie stanowiska sędziowskie, i nie na poszczególne posady w miarę ich zawakowania, lecz na kategorie urzędów. Minister miał prawo przedstawiać do nominacji osoby, przez Komisje niezakwalifikowane, w ilości jednak nie większej jak ¼ ogółu nominowanych.

W Wielkiej Brytanii rząd nie był przy nominacjach sędziowskich niczym skrępowany, KKR, P.u.s., t. I, s. 233.

tur wskazanych przez sądy. Obawy, że MS bez ważnych powodów nie będzie się liczył z opinią sądów wydawały się mówcy zupełnie nieuzasadnione. Nadto skrytykował postulat, by wszyscy sędziowie byli mianowani przez Prezydenta RP. Nominacja taka wymagałaby za każdym razem bardzo długiego czasu, a często powstaje konieczność natychmiastowego obsadzenia wakującego stanowiska. W jego opinii należało przynajmniej w stosunku do sędziów grodzkich zadowolić się nominacją MS, ewentualnie Prezesa RM.

Pogląd Alfonsa Parczewskiego co do stosowania zasady ustalonej w art. 19, podzielił Jakub Glass. „Wszystkie przepisy – mówił – regulujące sposób przedstawiania kandydatów do nominacji mogą być tylko praktykowane jako środki, zmierzające do ułatwienia Ministrowi orientacji w bogatym materiale, z którego wolno mu będzie wysunąć według swobodnego uznania jednostki najodpowiedniejsze”. Krępowanie MS opinią o kandydatach wypowiedianą przez sądy, zamknęłyby w praktyce dostęp do sądownictwa jednostkom niezależnym, nie zgłaszającym swoich kandydatur. Ingerencja ministerstwa korygowałaby jedynie inicjatywę środowisk sędziowskich. Jakub Glass poparł także powierzenie załatwiania spraw nominacyjnych zebraniom ogólnym. W konkluzji oświadczył się za projektem Wiktoryna Mańkowskiego, ale przy zachowaniu zebrań ogólnych i art. 19 z projektu VI⁸³.

Witold Prączyński postulował, by w projekcie wyraźnie zaznaczyć możliwość odrzucenia przez MS kandydata wskazanego przez sądy. Inne rozwiązanie byłoby sprzeczne z Konstytucją. Z dezaprobatą odniósł się do instytucji list dodatkowych widząc w nich ryzyko dopuszczania do urzędów sędziowskich osób przypadkowych. Na treść Konstytucji marcowej powołał się także Stanisław Gołąb. Uważał on, iż zgodnie z art. 45, Prezydent RP przy obsadzaniu stanowisk sędziowskich nie mógł w żadnym przypadku być ograniczany opinią osób wnioskujących o nominacje⁸⁴. „W tych warunkach – jak twierdził – o wiążącej mocy opinii kolegów sędziowskich w ogóle nie może być mowy”. Wykluczał on kompetencje opiniodawcze zebrań ogólnych, gdyż angażowanie tak znacznej ilości sędziów utrudniałoby wykonywanie właściwych im zadań i obowiązków. Tak więc, sprawy personalne powinny należeć wyłącznie do wydziałów osobowych. W podobnym tonie wypowiedział się Zygmunt Seyda i zgłosił skrajny wniosek o skreślenie z omawianego projektu wszystkich przepisów normujących sposób przedstawiania kandydatów do nominacji na stanowiska sędziowskie⁸⁵.

⁸³ KKR, P.u.s., t. I, s. 230-231.

⁸⁴ Art. 45 Prezydent RP mianuje i odwołuje Prezesa RM, na jego wniosek mianuje i odwołuje ministrów, a na wniosek RM obsadza urzędy cywilne i wojskowe zastrzeżone w ustawach (...).

⁸⁵ KKR, P.u.s., t. I, s. 225-234.

Przewodniczący posiedzenia, Stanisław Bukowiecki poddał pod głosowanie wnioszek Zygmunta Seydy. Poza wnioskodawcą nikt z członków Podkomisji za nim się nie opowiedział. Następnie Stanisław Bukowiecki, trafnie dostrzegając istotę sporu, poddał pod głosowanie kwestię: czy zdania sądów mają mieć dla ministra moc obowiązującą, czy też będą posiadały charakter opiniodawczy. Zwyciężyła opcja druga, tzn. odmówiono mocy wiążącej opinii sądów w sprawach personalnych⁸⁶. Większość zebranych postanowiła także, by w ustawie ustrojowej sprawę przedstawiania kandydatów przez sądy ująć w sposób bardziej ogólnikowy. W związku z tym, na wniosek Stanisława Bukowieckiego, wybrano subkomitet złożony z: Stanisława Gołęba, Juliusza Kałużniackiego, Emila Stanisława Rappaporta i Kamila Stefki pod przewodnictwem Juliusza Makarewicza w celu przygotowania projektu przepisów o nominacji, zgodnie z przyjętymi powyżej zasadami⁸⁷.

Jak widać, w wyniku niniejszej dyskusji projekt Wiktoryna Mańkowskiego upadł. Przyjmując zasady ograniczające praktycznie do minimum możliwość wpływu sądów na decyzje nominacyjne MS Podkomisja zamknęła przy obsadzaniu stanowisk sędziowskich drogę dla systemów: konkursowego i wyborczego⁸⁸. Procedura konkursowa, a raczej „wskazująca”, odbywająca się w poszczególnych sądach przed przedstawieniem do nominacji Prezydentowi RP, miała mieć charakter jedynie doradczy i nie była dla ministra wiążąca. Warto jeszcze podkreślić fakt, że debata nad przepisami nominacyjnymi okazała się bardzo rzeczowa, wnikliwa i obiektywna, bo przy rozstrzygnięciu tej kwestii brano pod uwagę rozwiązania innych państw europejskich. Trudno tu także mówić o jakichkolwiek naciskach politycznych, a patrząc na efekt głosowania, nawet o przyzwyczajeniach zaborczych.

Nad nowym projektem przepisów w przedmiocie nominacji sędziów członkowie Podkomisji KKRП rozpoczęli obrady już następnego dnia, tj. 14 września 1923 r. Odczytał go Juliusz Makarewicz. Dla jasności dalszych wywodów przedstawiam go w całości:

⁸⁶ Za nadaniem opinii mocy wiążącej sądów byli: Juliusz Kałużniacki, Juliusz Makarewicz, Wiktoryn Mańkowski, Aleksander Mogilnicki, Emil Stanisław Rappaport, Kamil Stefko, zaś przeciwko: Jakub Glass, Stanisław Gołąb, Alfons Parczewski, Witold Prądzyński, Zygmunt Seyda, Stanisław Wróblewski i przewodniczący – Stanisław Bukowiecki.

⁸⁷ KKRП, P.u.s., t. I, s. 234.

⁸⁸ KKRП całkowicie pominęła system wyborczy w swoich pracach nad prawem o ustroju sądów powszechnych. Krytycznie do niego odniósł się na łamach prasy Eugeniusz Waśkowski. „System wyborów – pisał – zawsze stwarza zależność sędziów od wyborców i czyni karierę sędziowską niepewną. Wobec tego najbardziej świadomi i utalentowani prawnicy będą się wahali przed wystawieniem swej kandydatury: dążyć zaś ku posadom sędziowskim będą ludzie przeciętni albo bogaci. Poza tem agitacja przedwyborcza i współzawodnictwo z ludźmi niskiego poziomu moralnego też będą odstręcały ludzi szlachetnych i skromnych. Ostatecznie system wyborów doprowadzi stan sędziowski do zupełnego upadku”. System wyborów był wprowadzony we Francji w czasie rewolucji, w 30 stanach w Stanach Zjednoczonych i w Szwajcarii. E. Waśkowski, *O sposobach powołania na urzędy sędziowskie*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 1924, nr 42 i 43, s. 645-648 i s. 661-664.

„I (art. 16). Sędziów mianuje na dane stanowisko Prezydent Rzeczypospolitej na wniosek Ministra Sprawiedliwości, przyjęty przez Radę Ministrów.

II (art. 17). Minister Sprawiedliwości wybiera z pomiędzy kandydatów wskazanych przez sądy.

III (art. 18). Wydziały osobowe sądów wskazują kandydatów na podstawie konkursu przez podanie spisu osób, wykwalifikowanych na dane stanowisko i przez podanie osób najbardziej wykwalifikowanych.

IV (art. 19). Jeżeli Minister Sprawiedliwości nie uzna za możliwe przedstawić do mianowania żadnego z kandydatów, wskazanych przez sądy, może przedstawić Prezydentowi Rzeczypospolitej innego kandydata.

V (art. 20). Wydziały osobowe, złożone z 5 członków, wychodzą z wyborów Ogólnego zebrania, corocznie dokonywanych. Wydziały osobowe obradują pod przewodnictwem prezesa danego sądu.

VI (art. 21). Przy mianowaniu na stanowiska prezesów, wiceprezesów i naczelników sądów, przepisy powyższe nie mają zastosowania.

Warunkiem mianowania na te stanowiska jest co najmniej 10(5) letnie pełnienie obowiązków sędziego.

VII (art. 21 a). Przepisy powyższe nie mają zastosowania przy przenoszeniu na inne równorzędne stanowisko⁸⁹.

W dyskusji nad powyższym projektem pierwszy głos zabrał Emil Stanisław Rappaport uznając go za doskonały, lecz jednocześnie zastrzegł, iż art. II powinien być rozszerzony i wskazywać wyraźnie, by minister mógł wybierać bądź spośród listy danego sądu, bądź z list dodatkowych przedstawionych przez inne sądy. Zmodyfikowaną wersję projektu subkomitetu zaproponował Witold Prądzyński. Jego zdaniem należałoby art. II, III, IV i V zastąpić lakonicznym artykułem zawierającym postanowienie w następującym brzmieniu: „Przed przedstawieniem do mianowania Ministerstwo Sprawiedliwości zasięga na podstawie zgłoszeń opinii o danym kandydacie stanu sędziowskiego”. W uzasadnieniu przypomniał zgromadzonym o przyjętej na poprzednim posiedzeniu regule sankcjonującej doradczy charakter opinii sądów i niezwiązaniu nimi ministra. Takie założenie czyniłoby zbyt szerszym traktowanie tak szeroko o tym w jakim trybie głos sądów ma być wysłuchiwany. Postulat Witolda Prądzyńskiego w głosowaniu jednak odrzucono. Powrócono zatem znowu do pierwotnego tekstu projektu subkomitetu Juliusza Makarewicza⁹⁰.

Na uwagę zasługuje wniosek przedstawiciela Ministerstwa Sprawiedliwości Władysława Müllera o wyłączenie z procedury nominacyjnej RM, ponieważ konieczność kontrasygnowania każdego

⁸⁹ KKR, P.u.s., t. I, s. 234-235.

⁹⁰ KKR, P.u.s., t. I, s. 236.

aktu przez ministra stwierdzona była już w Konstytucji marcowej (art. 45) i tym bardziej kwestii tej nie powinna rozstrzygać ustawa o ustroju sądownictwa. Kamil Stefko uważał, że pozostawienie pewnych szczegółowych unormowań rządowi usunie z dyskusji w łonie KKRK „wiele momentów drażniących i nieprzyjemnych”⁹¹.

Odosobnioną poprawkę zgłosił Alfons Parczewski, w myśl której sędziów grodzkich i ziemskich mianowałby nie Prezydent RP, lecz MS. Inny problem z kolei poruszył Aleksander Mogilnicki, postulując dodanie do art. II ustępu stanowiącego o tym, że tryb ogłaszania konkursu i przedstawiania kandydatów ustaliłoby rozporządzenie Prezydenta RP. Poruczenie wydania takiego rozporządzenia MS uznał za niezasadne. Polemizował z Zygmuntem Seydą wyrażającym obawy o częste nadużywanie autorytetu Prezydenta RP. Jako regulacja jednorazowa nie musiała ta sprawa zbyt obciążać „Zwierzchnika Państwa”. Analogicznym rozwiązaniem był np. art. 32 ustawy z dnia 3 sierpnia 1922 r. o Najwyższym Trybunale Administracyjnym stanowiący, iż jego regulamin miał wydać właśnie Prezydent RP⁹². Z poglądem Aleksandra Mogilnickiego solidaryzował się Emil Stanisław Rappaport, przypominając o ustawodawstwach państw zachodnioeuropejskich, w których z reguły nie powierzano ministrowi tego rodzaju norm „pierwszorzędnego dla państwa znaczenia”. „Chodzi tutaj – motywował – o rzecz co najmniej równej doniosłości, jak ustalanie siedzib i okręgów sądowych, które art. 5 projektu powierza Prezydentowi Rzeczypospolitej”⁹³.

Podczas posiedzenia Podkomisji ustroju sądownictwa już dnia następnego, tj. 15 września 1923 r., przeprowadzono bardzo szeroką dyskusję nad art. VI projektu subkomitetu Juliusza Makarewicza. Alfons Parczewski wypowiedział się przeciwko uzależnieniu nominacji na stanowisko prezesa lub wiceprezesa od uprzedniego odbycia pięcioletniej służby sędziowskiej, względnie prokuratorskiej. Tak sformułowany przepis mógłby bardzo utrudnić obsadzanie kierowniczych stanowisk w administracji sądów, gdyż często sędziowie po prostu nie posiadali odpowiednich uzdolnień do pełnienia tych funkcji. Jako odpowiednich kandydatów wskazał tu na wyższych urzędników Ministerstwa Sprawiedliwości i radców Prokuratorii, mających „siłą rzeczy” większe kwalifikacje do objęcia w znacznej mierze administracyjnych stanowisk. Kategorycznie poglądom Alfonsa Parczewskiego przeciwstawił się Emil Stanisław Rappaport. Słusznie argumentował, iż osoby zajmujące kierownicze stanowiska w sądach powinny znać dokładnie potrzeby sędziów, charakter ich pracy i zadań, a wiedzę tę można nabyć tylko przez kilkuletnie sprawowanie czynności sędziowskich. „Przełożony sądu, który w stosun-

⁹¹ KKRK, P.u.s., t. I, s. 237.

⁹² Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej (1919-1939) 1922, nr 67, poz. 600.

⁹³ KKRK, P.u.s., t. I, s. 238-241.

ku do swoich kolegów ma charakter nie zwierzchnika administracyjnego – mówił – ale raczej *primus inter pares*, powinien rekrutować się wyłącznie spośród sędziów; narzucanie przez ministra osób, nic zgoła albo bardzo niewiele z sądownictwem mających wspólnego, jest stanowczo niedopuszczalne”. Motywy Emila Stanisława Rappaporta podzielił nawet Władysław Müller (przedstawiciel ministerstwa). Wspomnił jednak o konieczności dwu, względnie trzyletniej służby sądowej, jako dostatecznym warunkiem dla objęcia stanowisk kierowniczych oraz dopuszczania na nie również wyższych urzędników Ministerstwa Sprawiedliwości. Podobnie zareagowali na wypowiedź Emila Stanisława Rappaporta pozostali członkowie Podkomisji⁹⁴.

Podczas opisywanej debaty interesujący problem wywołał Władysław Müller, który zaznaczył, iż na równi ze służbą sędziowską traktować należy służbę prokuratorską⁹⁵. Z tezą tą zgodzili się m.in. Juliusz Kałużniacki, Wiktor Mańkowski, Alfons Parczewski, Jakub Glass. Juliusz Kałużniacki odwołał się do praktyki w b. zaborze austriackim, gdzie fakty dowiodły przydatności prokuratorów sprawujących czynności sędziowskie i często spośród nich wyłaniano znakomitych prezesów i wiceprezesów sądów. Jakub Glass, mający sposobność zaznajomienia się bezpośrednio z „psychiką” prokuratorów w SN, dostrzegł w nich jednostki zdolne do zajmowania w każdej sprawie bezstronnego i samodzielnego stanowiska, a tym bardziej do obejmowania w sądownictwie urzędów kierowniczych, ponieważ „służba prokuratorska daje im również pewną praktykę o charakterze administracyjnym, niezbędną przy sprawowaniu obowiązków prezesa”⁹⁶. W odpowiedzi Aleksander Mogilnicki zwrócił uwagę, że w SN prokurator był właściwie sędzią wniosującym, a nie orzekającym. Emil Stanisław Rappaport zdecydowanie negował zapatrywanie przedstawiciela ministerstwa. Zakres kwalifikacji wymaganych od prokuratora nie pokrywał się z zakresem wymaganym od sędziów. W tych warunkach – i tu celnie dostrzegł sedno problemu – słuszne wydawało się mu żądanie, by prokurator przed objęciem stanowiska prezesa zajmował choć przez krótki czas (rok, dwa lata) urząd sędziowski. Tę część dyskusji zakończono głosowaniem, w wyniku którego uchwalono wniosek Władysława Müllera w przedmiocie zrównania służby sędziowskiej i prokuratorskiej (chyba jako dyrektywę) oraz Alfonsa Parczewskiego w przedmiocie zrównania tej służby ze służbą w Prokuraturii Generalnej na stanowisku nie niższym niż starszego radcy. Następnie członkowie Podkomisji za-

⁹⁴ KKR, Pu.s., t. I, s. 244-245.

⁹⁵ KKR, Pu.s., t. I, s. 246.

⁹⁶ Jakub Glass (1864-1942) był prokuratorem SN. W KKR działał od 22 sierpnia 1919 r. jako członek wydziału cywilnego, referent projektu prawa o notariacie i podkomisji prawa rzeczowego. Współpracował przy projekcie prawa hipotecznego. S. Grodziski, *Komisja Kodyfikacyjna...*, s. 75. Por. J. Szeruda, *Glass Jakub*, „Polski Słownik Biograficzny”, t. VIII, 1959-1960, s. 242-243.

akceptowali wymóg co najmniej 5-letniego spełniania czynności sędziowskich przed mianowaniem na stanowiska prezesów lub wiceprezesów⁹⁷.

W następnych wypowiedziach członkowie Podkomisji sugerowali dość szczegółowe poprawki redakcyjne, które nie wpłynęły już w znaczący sposób na treść omawianego dokumentu. I tak, porównując tekst projektu po przeprowadzonej dyskusji w łonie Podkomisji z tekstem projektu subkomitetu Juliusza Makarewicza, zwraca uwagę przede wszystkim wyłączenie z procedury nominacyjnej RM. Zaskakująca natomiast była milcząca aprobata większości składu Podkomisji co do przepisu o przenoszeniu sędziów na inne stanowisko. Juliusz Makarewicz w cytowanym wyżej projekcie zasygnalizował tylko (art. 21a), iż nie ma on zastosowania przy tego rodzaju sytuacjach. Wyjątek ten – bardzo ważny ze względu na realizację konstytucyjnej zasady niezawisłości sędziowskiej – dotyczył przecież gwarancji nieusuwalności sędziów. Ostrożne potraktowanie tego problemu przez Juliusza Makarewicza można rozumieć jako asumpt do dalszej polemiki, bo dotychczas sprawy tej nie poruszono. W czasie dyskusji poprawkę do art. 1 projektu subkomitetu zaproponował Witold Prądkowski, wnioskując o dodanie ust. 2 w brzmieniu: „Za mianowanie nie uważa się przeniesienia do równorzędnego sądu na równorzędne stanowisko”. Jedyłą odpowiedzią na tę propozycję było zgłoszenie Wiktoryna Mańkowskiego, by ustęp ten zastąpić przepisem o następującej treści: „Przeniesienie sędziego do innego sądu równorzędnego należy do Ministra Sprawiedliwości”. Reakcja członków była natychmiastowa i – moim zdaniem – zdumiewająca. Bez żadnych komentarzy większość zebranych od razu je przyjęła. Już po głosowaniu Juliusz Makarewicz radził powstrzymanie się z uchwaleniem wniosku Wiktoryna Mańkowskiego, aż do przedyskutowania całego projektu. Aleksander Mogilnicki kontrargumentując, wysunął postulat, aby uznać go „za uchwalony w charakterze tezy, której miejsce zostanie później oznaczone”. I znowu, większość to stanowisko poparła. Więcej już na ten temat nie debatowano⁹⁸! Przemyciono więc regulację, która rażąco naruszała zasadę art. 78 Konstytucji marcowej⁹⁹, gdzie wprost stwierdzono, że przeniesienie na inne miejsce urzędowania może nastąpić wyłącznie na mocy orzeczenia sądowego, a takich uprawnień z pewnością nie miał MS. Czy było to zwykłe przeoczenie – niezrozumienie rangi problemu? Sądzę, że nie, gdyż w toku obrad chętnie odwoływano się przecież do

⁹⁷ KKR, P.u.s., t. 1, s. 247-248.

⁹⁸ KKR, P.u.s., t. 1, s. 239.

⁹⁹ Art. 78 stanowił: Sędzia może być złożony z urzędu, zawieszony w urzędowaniu, przeniesiony na inne miejsce urzędowania lub w stan spoczynku wbrew swojej woli jedynie mocą orzeczenia sądowego i tylko w wypadkach, w ustawie przewidzianych.

Przepis ten nie dotyczy wypadku, gdy przeniesienie sędziego na inne miejsce lub w stan spoczynku jest wywołane zmianą w organizacji sądów, postanowioną w drodze ustawy.

ustawy zasadniczej. A może chwila dekoncentracji wśród członków Podkomisji, wywołana pośpiechem prac, albo pewnym znużeniem. Przepis ten zachowany w projekcie VII stał się w konsekwencji swego rodzaju „bombą zegarową”, która spowodowała w 1924 r. eksplozję totalnej krytyki w całym ówczesnym polskim środowisku prawniczym, co z kolei ułatwiało przeforsowanie MS swoich planów¹⁰⁰.

Pozostałą część przepisów utrzymano właściwie bez istotnych zmian. W ten oto sposób zakończono budzącą sporo kontrowersji debatę nad przepisami nominacyjnymi dla sędziów zawodowych. Były one bardzo ważne, wręcz kluczowe. Członkowie Podkomisji zdawali sobie sprawę z wagi zagadnienia. Decydowano przecież o praktycznej stronie realizacji konstytucyjnej zasady trójpodziału władzy. Osią problemu stała się, nierozstrzygnięta do końca przez Konstytucję marcową, kwestia mechanizmu obsadzania stanowisk sędziowskich. Najpierw doszło do ostrego konfliktu pomiędzy MS a KKRK o to, czy w ogóle przepisy nominacyjne powinna regulować projektowana przez Podkomisję KKRK ustawa o ustroju sądów powszechnych. Upór większości członków Podkomisji ustroju sądownictwa, mimo wyraźnego sprzeciwu MS spowodował, że KKRK zdołała wypracować swój własny trzon przepisów nominacyjnych. Patrząc jednak na ich ostateczny kształt trudno nie mówić tu o sukcesie władzy wykonawczej. Zasada niezwiązania MS opiniami sądów o kandydatach na stanowiska sędziowskie, stawiała pod znakiem zapytania sensowność przeprowadzania konkursów i liczenia się ze wskazówkami wydziałów osobowych sądów. Decyzja o przedstawieniu do mianowania Prezydentowi RP konkretnego kandydata na dane stanowisko sędziowskie zawsze i nieodwołalnie należałaby do MS. Mógł on bezwarunkowo zanegować każdą kandydaturę zaproponowaną przez sądy i wystawić swojego kandydata. Dobrym rozwiązaniem, rozważanym zresztą na forum Podkomisji, byłaby instytucja list dodatkowych sporządzanych przez sądy, które ograniczyłyby swobodę wyboru ministra jednocześnie szanując wolę sędziów. Analiza przebiegu dyskusji odbytej na posiedzeniach Podkomisji od 13 do 14 września pokazała wysoki poziom teoretyczno-praktyczny przygotowania poszczególnych jej uczestników. W poszukiwaniu optymalnych rozstrzygnięć sięgano do przykładów historycznych, a także współczesnych ustawodawstw europejskich. Dbano o układ logiczny artykułów oraz o ich poprawność i precyzję językową. Mimo wszystko zastanawia tak duże ustępstwo na rzecz MS. Dlaczego zatem, mimo wszechstronnej i wnikliwej dyskusji, oddano inicjatywę przy obsadzaniu urzędów sędziowskich władzy wykonawczej, a nie sądowniczej? Czyżby argumenty ze strony MS były na tyle silne i przekonujące? Z treści protokołów wcale to nie wynika, gdyż

¹⁰⁰ Por. pizyp. nr 75.

w swoich wypowiedziach mówcy kierowali się przede wszystkim własnym przekonaniem. Rezultaty kolejnych głosowań wskazują, iż dyskutanci dzielili się przy rozstrzygnięciu konkretnych kwestii mniej więcej po połowie, przy czym szalę ostatecznie przechylił przewodniczący – Stanisław Bukowiecki (np. w sprawie udziału kobiet w sądownictwie, mocy wiążącej opinii nominacyjnej sądów). Rezultaty tych głosowań wskazują także, że nie miały tu żadnego znaczenia „obciążenia zaborcze” lub jakiegokolwiek sympatie polityczne. Moim zdaniem, był to efekt obiektywnej, bardzo głębokiej merytorycznej debaty, gdzie rozważano wszelkie za i przeciw. Akurat członkowie Podkomisji KKRП uznali takie rozwiązanie za lepsze, bardziej praktyczne. Najważniejszym osiągnięciem tych obrad okazało się zdecydowane stanowisko prawników Podkomisji odmawiające powierzenia prac nad przepisami nominacyjnymi wyłącznie MS. Komisja Kodyfikacyjna udowodniła, że nie była tylko organem ministerstwa i tym samym zachowała ustawowo zagwarantowaną wewnętrzną autonomię prac.

7. O dalszych losach przepisów nominacyjnych

Przepisy o nominacji sędziów przedyskutowane i przegłosowane w 1923 r., podczas wrześnieowych posiedzeń Podkomisji ustroju sądownictwa KKRП, zachowano w niezmienionej formie i treści w projekcie VII *Ustawa o sądach zwyczajnych*, w rozdziale II *Organu sądowe. Sędziowie* (art. 8-15)¹⁰¹. Od tej chwili, jak wskazują na to kolejne wydarzenia, na dalsze ich losy Podkomisja KKRП nie miała już żadnego wpływu. Przypomnijmy, że 25 października 1924 r. Komitet Organizacji Prac KKRП uznał, iż cały ten projekt wymagał dostosowania do wcześniej zgłoszonych postulatów Sekcji postępowania karnego i do ministerialnego projektu ustawy o sędziach i prokuratorach. W związku z tym powołano osobną Komisję redakcyjną złożoną z Prezydenta KKRП Franciszka Ksawerego Fiericha, Stanisława Bukowieckiego, Aleksandra Mogilnickiego, Emila Stanisława Rappaporta i Kamila Stefki. Dwóch spośród nich, tj. Aleksander Mogilnicki i Emil Stanisław Rappaport, przy współdziałaniu delegata MS Janusza Jamontta, ułożyli projekt zmian projektu VII. W dokumencie tym nowy art. 41 stanowił: „Sposób mianowania sędziów Sądu Najwyższego, apelacyjnych, ziemskich i grodzkich określa ustawa o służbie państwowej sędziów i prokuratorów”¹⁰². Takie sformułowanie oznaczało wyeliminowanie przepisów nominacyjnych z ustawy ustrojowej. Dlaczego tak się stało? Przypuszczam, że doszło do tego na skutek interwencji Ministerstwa Sprawiedliwości. Prawdopodobnie, właśnie za sprawą MS, wykorzystującego po-

¹⁰¹ KKRП, P.u.s., t. I, s. 156-158.

¹⁰² KKRП, P.u.s., t. II, s. 187.

ność ciężką sytuację finansową (z tego powodu nie zwoływano Ogólnego Zebrania KKR¹⁰³) oraz regulamin KKR¹⁰⁴ – dający Komitetowi Organizacji Prac KKR¹⁰⁵ możliwość tworzenia różnorodnych podkomisji, komitetów ilekroć specyfika prac tego wymagała¹⁰⁴, nie dopuszczono już nigdy do zwołania Podkomisji ustroju sądownictwa KKR¹⁰⁵ w jej pełnym składzie. W miejsce Podkomisji *ad hoc* wyłoniono wspomnianą Komisję redakcyjną, a później Komisję językową. Tak więc, na posiedzeniach 14 i 15 grudnia 1924 r. Komitet Organizacji Prac KKR¹⁰⁵ zatwierdził projekt VIII Komisji redakcyjnej (bez przepisów nominacyjnych), który następnie wraz z motywami skierowano bezpośrednio do rąk MS¹⁰⁵.

Wcześniej, tj. 16 kwietnia 1924 r., RM przyjęła, a 2 maja 1924 r. wniosła do Sejmu ministerialny projekt pragmatyki, który również zawierał przepisy nominacyjne¹⁰⁶. Działanie to miało na celu, jak

¹⁰³ KKR¹⁰³, P.u.s., t. I, s. 7.

¹⁰⁴ KKR¹⁰⁴, Dz. og., t. I, z. 4, s. 124 i n.

¹⁰⁵ KKR¹⁰⁵, P.u.s., t. II, s. 202.

¹⁰⁶ Sejm Rzeczypospolitej Polskiej. Druki sejmowe nr 901-1200. Druk nr 1200. W rozdziale II, Objęcie stanowiska miały one następujące brzmienie:

„Art. 6. Na stanowisko sędziego może być mianowany ten, kto:

- a) korzysta z pełni praw cywilnych i obywatelskich,
- b) jest nieskazitelnego charakteru,
- c) ma 25 lat ukończonych,
- d) włada językiem polskim w słowie i piśmie,
- e) ukończył uniwersyteckie studia prawnicze z przepisanyymi w Polsce egzaminami,
- f) odbył aplikację sądową,
- g) złożył egzamin sędziowski,

Art. 7. Od wymagań, wymienionych w art. 6 pod L. f) i g), wolni są:

- a) profesorowie i docenci nauk prawnych na polskich uniwersytetach państwowych,
- b) adwokaci,

Art. 8. § 1. Nikt nie może zostać sędzią w tym sądzie, w którym jest już sędzią lub prokuratorem jego krewny do czwartego, lub powinowaty do drugiego stopnia włącznie.

W razie późniejszego powstania powinowactwa pomiędzy sędziami lub prokuratorami jednego sądu, ten, który zawarł związek małżeński, tworzący powinowactwo, powinien być przeniesiony na inne równorzędne stanowisko.

§ 2. Od tych postanowień można odstąpić za zgodą zgromadzenia ogólnego sądu wyższego i Ministra Sprawiedliwości.

Art. 9. Sędziego mianuje na dane stanowisko Prezydent Rzeczypospolitej, na wniosek Rady Ministrów.

Art. 10. § 1. O każdym wolnym stanowisku sędziego, oraz prezesów i wiceprezesów, Ministerstwo Sprawiedliwości obwieszcza w Dzienniku Urzędowym z oznaczeniem terminu do zgłaszania się kandydatów.

§ 2. Sposób ogłaszania konkursu określi rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości.

Art. 11. § 1. Na każde wolne stanowisko sędziego okręgowego, lub powiatowego, wydział osobowy właściwego sądu okręgowego wskazuje ogólnemu zgromadzeniu kandydatów z pomiędzy zgłoszonych wskutek konkursu, nadających się jego, zdaniem, na dane stanowisko z umotywowanym wyszczególnieniem trzech osób najbardziej wykwalifikowanych. Opinia wydziału osobowego nie jest dla zgromadzenia ogólnego wiążąca.

§ 2. Zgromadzenie ogólne przedstawia swoją umotywowaną uchwałę w tym przedmiocie sądowi apelacyjnemu, wskazującemu trzech kandydatów.

Art. 12. Ogólne zebranie sądu apelacyjnego wyraża swoje zdanie o kandydatach, wskazanych przez sąd okręgowy, przy czym ze swej strony, z podaniem motywów, wskazuje ponadto jeszcze trzech kandydatów z pośród tych, którzy się do konkursu zgłosili, szczególnie wykwalifikowanych.

twierdził Janusz Jamontt, skłonienie KKRP do rezygnacji z nich. Początkowo Ministerstwo Sprawiedliwości zamierzało utrzymać przepisy nominacyjne z projektu VII Podkomisji. Nie udało się to do końca, gdyż przed wniesieniem do Sejmu Minister Sprawiedliwości Włodzimierz Wyganowski, m.in. za namową Emila Stanisława Rappaporta, polecił Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucji Prawniczych ostateczne dopracowanie projektu pragmatyki. 18 lutego 1924 r. był on już gotowy. Dopiero w takim kształcie dotarł on w czerwcu 1924 r. do Komisji Prawniczej Sejmu, która ukończyła jego rozpoznawanie 23 czerwca 1925 r.¹⁰⁷. Wycofany w 1925 r. przez Ministra Sprawiedliwości Stefana Piechockiego¹⁰⁸, ponownie tam wrócił. 22 marca 1926 r. Komisja Prawnicza, już na forum Sejmu zaproponowała – co było zgodne z projektem VII Podkomisji ustroju sądownictwa KKRP – system konkursowy przy doborze kandydatów na wakujące stanowiska sędziowskie. Natomiast w art. 14 projektowanej ustawy o sędziach i prokuratorach postanowiła, że MS mógł przedstawiać Prezydentowi RP do mianowania tylko jednego z kandydatów wskazanych przez właściwe sądy (związanie ministra opinią sądów!). W projekcie mniejszości w Komisji Prawniczej, proponowano

Art. 13. § 1. Przepisy art. 11 i 12 niniejszej ustawy mają zastosowanie także do sposobu przedstawienia kandydatów na stanowiska sędziów sądu apelacyjnego z tą zmianą, że w miejsce sądu okręgowego (art. 11) wstępuje sąd apelacyjny, w miejsce zaś sądu apelacyjnego Sąd Najwyższy.

§ 2. Sąd Najwyższy na każde wolne stanowisko przedstawia trzech kandydatów.

Art. 14. Minister Sprawiedliwości przedstawia do mianowania jednego z kandydatów, wskazanych przez właściwe sądy.

Art. 15. § 1. Przepisy art. 11-14 nie mają zastosowania przy nominacji prezesów i wiceprezesów.

§ 2. Prezesem lub wiceprezesem sądu może być mianowany tylko ten, kto przynajmniej przez trzy lata zajmował stanowisko sędziowskie lub prokuratorskie⁹.

Art. 20 projektu z rozdziału III stanowił: „§ 1. Przeniesienie sędziego na inne stanowisko lub miejsce służbowe może nastąpić tylko za jego zgodą przy zastosowaniu art. 10-14.

§ 2. Przepis ten nie dotyczy wypadków przeniesienia:

- z powodu postanowionej w drodze – ustawy zmiany w ustroju sądownictwa lub z powodu zniesienia danego sądu,
- z powodu powstałego powinowactwa pomiędzy sędziami danego sądu.

§ 3. Przeniesienie sędziego zarządza w wypadkach objętych poprzednim paragrafem Minister Sprawiedliwości, zgodnie z postanowieniem art. 9⁹.

¹⁰⁷ *Sejm Rzeczypospolitej Polskiej. Druki sejmowe nr 1801-2102*. Druk nr 2005. Komisja Prawnicza Sejmu m.in. skróciła do 2 lat 5-letni okres, w ciągu którego minister miał prawo wybierać kandydatów na stanowiska sędziowskie nie tylko spośród 3, względnie 6 osób, wskazanych przez Sąd Okręgowy lub Apelacyjny, lecz również z szerokiej listy osób, wskazanych przez inne sądy w roku ubiegłym; uprawniała do przedstawiania kandydatów na prezesów SN nie Komisję Prezesów SN, lecz Ogólne Zgromadzenie tegoż sądu; rozszerzyła władzę MS, dając mu prawo składania bezpośrednio Prezydentowi RP wniosku o mianowaniu sędziów lub cofnięciu ich nominacji, nie zaś za pośrednictwem RM. Ponadto Komisja Prawnicza w art. 28 wprowadziła zasadę, iż po osiągnięciu 70 lat życia sędzia przechodził na emeryturę z urzędu (nie dotyczyła ona sędziów SN); skreślono postanowienie projektu rządowego zakazujące sędziom należenie do partii politycznych. Krytycznie na temat tego projektu wypowiedział się H. Ettinger, *Projekt ustawy o sędziach i prokuratorach*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 1924, nr 28, s. 421-422.

¹⁰⁸ Dokonano kolejnych zmian i m.in. uszczuplono uprawnienia zgromadzeń ogólnych; po raz pierwszy w projekcie ustawodawczym zaznaczono, iż Pierwszy Prezes SN jest podległy MS, gdyż musiały prosić go o pozwolenie na uboczne zajęcie; odebrano ministrowi prawo bezpośredniego przedstawiania wniosków nominacyjnych Prezydentowi RP. J. Jamontt, *Historia i krytyka...*, Warszawa 1928, s. 38.

jednak niezwiązanie tą opinią. Głównie na tym tle, w Sejmie, od 22 marca do 23 marca 1926 r., doszło do burzliwej dyskusji¹⁰⁹. Za propozycją Komisji Prawniczej wypowiedzieli się posłowie: Chełmoński, Matakiewicz, ks. Kubik, Mieczkowski, Bitner, przeciw: Marek, Łypaciewicz, Sommerstein. Poseł Zygmunt Marek mówił: „Proszę Panów, podobno Panowie wszyscy są przeciwnikami sowietyzmu, a jednak gdybyśmy wprowadzili to co chce większość Komisji Prawniczej, a nie uwzględnili wniosku mniejszości, jeżeli byśmy pozostawili wolny wybór sędziów a na boku pozostawili p. Ministra Sprawiedliwości, jako zupełnie zbędny czynnik, to wprowadzilibyśmy zupełnie system sowiecki; byłyby to sowiety sędziowskie”¹¹⁰. 23 marca 1926 r. za poprawką Zygmunta Marka głosowało 161 posłów, zaś przeciw – 140. Poprawka została więc przyjęta! W ten sposób większość Sejmu zgodziła się z Podkomisją KKR. Cały projekt pragmatyki uchwalono tego samego dnia po drugim czytaniu¹¹¹.

Projekt VII Podkomisji ustroju sądownictwa, wraz z omówionymi wyżej przepisami nominacyjnymi począwszy od 1924 r. stał się przedmiotem bardzo ostrej krytyki ze strony ówczesnych środowisk prawniczych. Działo się to przede wszystkim na łamach prasy i podczas licznych odczytów w Towarzystwach Prawniczych. Zarzuty dotyczyły głównie zaprojektowanych zasad nominacji i przenoszenia sędziów¹¹². Sędzia SN Janusz Jamontt zamieścił w nr 19 „Kuriera Warszawskiego” artykuł *Walka o Sądownictwo*, w którym zdecydowanie opowiedział się przeciwko temu projektowi. Publikacja ta wywołała „burzę”. Pierwszy z gorącą repliką w obronie projektu wystąpił sekretarz Podkomisji KKR, Jakub Glass¹¹³. W ślad za tym posypały się nieprzychylnie projektowi kolejne artykuły wielu innych prawników. Po stronie Janusza Jamontta stanął profesor Konrad Dynowski i sędzia z Radomia Józef Bekerman¹¹⁴, i jak twierdził sam autor *Walki...* „9/10 sądownictwa b. zaboru rosyjskiego, stanowiącego 2/3 państwa”¹¹⁵. Wszyscy przeciwnicy projektu KKR dochodzili w swych wywodach do podobnego wniosku, że ingerencja MS przy wyborze kandydatów na urzędy sędziowskie była nie tylko niepożądana, ale

¹⁰⁹ Sprawozdania stenograficzne z 276. i 277. posiedzenia Sejmu z 22 i 23 marca 1926 r.

¹¹⁰ Sprawozdanie stenograficzne z 277. posiedzenia Sejmu z 23 marca 1926 r., ł. 22.

¹¹¹ *Ibidem*, ł. 49-50.

¹¹² J. Jamontt, *Historia i krytyka...*, s. 34-35.

¹¹³ J. Glass, *W imię prawa i prawdy*, „Kurier Warszawski” nr 25 i 28.

¹¹⁴ J. Bekerman, *Z powodu artykułu „Walka o sądownictwo”*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 1924, nr 4, s. 44-45; K. Dynowski, *Vestiga terrent...* (w kwestii sędziowskiej nieusuwalności), „Gazeta Sądowa Warszawska” 1924, nr 6, s. 65-68; S. Lubodziecki, *Z powodu projektu ustawy o sądach zwyczajnych*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 1924, nr 12 i 13, s. 163-166 i 177-179; E. Waśkowski, *Niezawisłość sądu i jej gwarancje*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 1924, nr 30, s. 453-458 i *Nieusuwalność sędziów i jej granice*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 1924, nr 39, s. 597-600; B. Wisznicki, *Uwagi nad ustawą...*, „Gazeta Administracji i Policji Państwowej”, 1924, nr 5-7; J. Jamontt, *W obronie Władzy Sądowej*, Warszawa 1924.

¹¹⁵ J. Jamontt, *Historia i krytyka...*, s. 35 i J. Jamontt, *Zmiany w ustroju sądów*, „Głos Sądownictwa” 1930, nr 3, s. 139-148.

wręcz szkodliwa dla wymiaru sprawiedliwości i sprzeczna z Konstytucją. Jedynym godnym zalecenia i zgodnym z ustawą zasadniczą był według nich system wyboru kandydatów przez ogólne zgromadzenia sądów, przy całkowitym odsunięciu ministra od wpływu na ich dobór¹¹⁶.

Poza tą dyskusją pojawiły się w prasie prawniczej również głosy krytyki obiektywnej, wolnej od zabarwienia polemicznego, traktujące sporne zagadnienia ze stanowiska spokojnej, rzeczowej analizy naukowej. Były to rozprawy Eugeniusza Waśkowskiego, opublikowane w „Gazecie Sądowej Warszawskiej” i Wacława Makowskiego w „Gazecie Administracji i Policji Państwowej” w 1924 r. Obaj autorzy dochodzili do wniosków odmiennych w porównaniu z opiniami reprezentowanymi przez „obóz prośędziowski”. Uważali oni, że rola MS przy nominacjach sędziowskich nie mogła być bierna. Wacław Makowski, żądając rozszerzenia praw ministra, kładł nacisk na konstytucyjną odpowiedzialność władzy wykonawczej za akty nominacyjne. Eugeniusz Waśkowski, zmierzając do tego samego celu, proponował system konkursowy francusko-włoski, który pozostawiał pewną swobodę dla inicjatywy i samodzielności ministra przy wyborze kandydatów¹¹⁷.

Podsumowując powyższe rozważania można dostrzec pewne paradoksy.

Podkomisja ustroju sądownictwa KKRП wypracowała przepisy nominacyjne (wzorowane częściowo na ustawodawstwie austriackim i francuskim), które wspólnym frontem krytykowała większość polskich prawników, a nawet sam rząd. Wbrew tym opiniom Sejm uchwalił to, co zaproponowali członkowie KKRП. Spór ten doraźnie rozstrzygnął więc określony układ polityczny w II RP. Wypadki majowe z 1926 r. i wzrost uprawnień ustawodawczych władzy wykonawczej kosztem władzy ustawodawczej przerwały jednak ten nieprzewidywalny ciąg wydarzeń.

¹¹⁶ Odmienny pogląd w tej kwestii wyraził Stanisław Gołąb, który uważał, że „zarzut antykonstytucyjności projektu jest bezpodstawnym zupełnie. Kwestia nominacji sędziów nie ma bowiem nic wspólnego z zasadą ich niezawisłości (art. 77 konstytucji); sędziowie są niezawisli tylko w wymierzaniu sprawiedliwości tj. w sprawowaniu swego urzędu sędziowskiego, a więc w funkcjach, przydzielonych im ustawami państwowymi – sprawy nominacyjne, jako czysto – administracyjne w grę tu nie wchodzi wcale. Nominacja sędziów jest rzeczą władzy wykonawczej, sędziowie mają orzekać, a nie wpływać na nominację (...) Zaprzękanie sędziów sprawami nominacyjnymi zrywa tym sposobem łączność sądownictwa z państwem, hipertrofia niezawisłości i odrębność posunięta, aż do maniactwa – to przejawy, które nie mogą rokować wydania dobrych owoców dla należytego orzecznictwa”, S. Gołąb, *W sprawie projektu rządowego ustawy o sędziach i prokuratorach*, „Gazeta Administracji i Policji Państwowej” 1925, nr 4, s. 82-83.

¹¹⁷ E. Waśkowski, *Niezawisłość sądów...*, s. XX; E. Waśkowski, *Nieusuwalność sędziów...*, s. XX; *O sposobie powoływania na urzędy sędziowskie*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 1924, nr 42 i 43, s. XX; W. Makowski, *Zagadnienie ustroju sądownictwa*, „Gazeta Administracji i Policji Państwowej” 1924, nr 43-47.

Bibliografia

Archiwalia

Archiwum Akt Nowych, Biuro Sejmu RP, Akta Komisji Prawniczej. Ustawodawstwo społeczne i sądowe w Polsce. Opinie i uwagi, sygn. 67.

Źródła drukowane

Bekerman Józef, *Z powodu artykułu „Walka o sądownictwo”*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 1924, nr 4.

Car Stanisław, *Sposób powoływania sędziów na urzędy sędziowskie*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 1926, nr 30 i 31.

Dynowski Konrad, *Vestigia terrent... (w kwestii sędziowskiej nieusuwalności)*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 1924, nr 6.

Ettinger Henryk, *Projekt ustawy o sędziach i prokuratorach*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 1924, nr 28.

Glass Jakub, *W imię prawa i prawdy*, „Kurier Warszawski” nr 25 i 28.

Gołąb Stanisław, *W sprawie projektu rządowego ustawy o sędziach i prokuratorach*, „Gazeta Administracji i Policji Państwowej” 1925, nr 4.

Gołąb Stanisław, *Organizacja sądów powszechnych, oprac. systematyczne z uwzględnieniem rozwoju historycznego, sądownictwa szczególnie oraz ustroju adwokatury, prokuratury generalnej i notariatu*, Kraków 1938.

Jamontt Janusz, *W obronie władzy sądowej*, Warszawa 1924.

Jamontt Janusz, *Historia i krytyka rozporządzenia o ustroju sądów powszechnych*, Warszawa 1928.

Jamontt Janusz, *Zmiany w ustroju sądów*, „Głos Sądownictwa” 1930, nr 3.

Komisja Kodyfikacyjna Rzeczypospolitej Polskiej. Dział Ogólny, Warszawa 1920-1929.

Komisja Kodyfikacyjna. Podkomisja ustroju sądownictwa, t. 1 i 2, Lwów 1925.

Komisja Kodyfikacyjna Rzeczypospolitej Polskiej: protokół uroczystej akademii, poświęconej dziesięcioletniej działalności Komisji Kodyfikacyjnej: (wyciąg) od czyt profesora Fryderyka Zolla. Zoll, Fryderyk (1865-1948), „Kwartalnik Prawa Prywatnego” 2019, z. 4.

Lubodziecki Stanisław, *Z powodu projektu ustawy o sądach zwyczajnych*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 1924, nr 12 i 13.

Makowski Waław, *Zagadnienie ustroju sądownictwa*, „Gazeta Administracji i Policji Państwowej” 1924, nr 43-47.

Prace departamentów i Biur Tymczasowej Rady Stanu Królestwa Polskiego wykonane lub przygotowane przez czas jej istnienia tj. od dnia 15 stycznia do 1 września 1917 r., Warszawa 1918.

Projekty konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, cz. I, Warszawa 1920.

Rappaport Emil Stanisław, *Zagadnienie kodyfikacji prawa karnego w Polsce*, „Kwartalnik Prawa Cywilnego i Karnego” 1920, t. III.

Waśkowski Eugeniusz, *Niezawistość sądu i jej gwarancje*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 1924, nr 30.

Waśkowski Eugeniusz, *Nieusuwalność sędziów i jej granice*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 1924, nr 39.

Waśkowski Eugeniusz, *O sposobie powoływania na urzędy sędziowskie*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 1924, nr 42 i 43.

Waśkowski Eugeniusz, *Zasady ustroju sądów*, „Rocznik Prawniczy Wileński” 1929, r. III.

Wisznicki Bronisław, *Uwagi nad ustawą o ustroju sądownictwa*, „Gazeta Administracji i Policji Państwowej”, 1924, nr 5-7.

Wniosek nagły posta d-ra Zgmunta Marka i tow., „Gazeta Sądowa Warszawska” 1919, nr 16, 1919.

Literatura

Ciągwa Józef, *Stan prawny na Spiszu i Orawie w latach międzywojennych*, [w:] „Studia Iuridica Silesiana”, red. Adam Lityński, nr 11, Katowice 1986.

Ciągwa Józef, *Autonomia Śląska w okresie II Rzeczypospolitej*, [w:] *Konstytucje Polski*, red. Marian Kallas, t. 2, Warszawa 1990.

Cybulski Bogdan, *Stosunek Komisji Kodyfikacyjnej RP do laików w składach orzekających sądów powszechnych*, „Studia Historyczno-Prawne”, Prawo CCXIII, Acta Universitatis Wratislaviensis, No 1384, 1992.

Górnicki Leonard, *Komisja Kodyfikacyjna II RP: pozycja ustrojowa, struktura organizacyjna, podejmowanie decyzji*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Prawo”, z. 328 (2019).

Górnicki Leonard, *Rola parlamentu w powstaniu i działalności Komisji Kodyfikacyjnej II RP w zakresie kodyfikacji prawa prywatnego* [w:] *Zgromadzenia stanowe i organy przedstawicielskie w dziejach: księga jubileuszowa dedykowana profesorowi Marianowi Józefowi Ptakowi*, Wrocław 2020.

Grodzki Stanisław, *Komisja Kodyfikacyjna Rzeczypospolitej Polskiej*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, 1981, z. 1.

Gulczyński Andrzej, *Ministerstwo byłej Dzielnicy Pruskiej*, Poznań 1995.

Guzik-Makaruk Ewa Monika, Fiedorczyk Piotr, *The achievements of the Codification Commission of the Second Republic of Poland: a century after regaining the independence*, „Internal Security” [Vol. 10], spec. iss. (2018).

Jastrzębski Robert, *Wpływ polskiej tradycji prawnej na kodyfikację prawa prywatnego (1918-1939)*, [w:] *Między tradycją a nowoczesnością: prawo polskie w 100-lecie odzyskania niepodległości*, Warszawa 2019.

Krukowski Stanisław, *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z 1921 r.*, [w:] *Konstytucje Polski*, red. Marian Kallas, Warszawa 1990.

Lityński Adam, *Wydział Karny Komisji Kodyfikacyjnej II Rzeczypospolitej*, Katowice 1991;

Malec Dorota, *Pierwsza nowelizacja rozporządzenia Prezydenta RP z dnia 6 lutego 1928 r. – prawo o ustroju sądów powszechnych w debacie sejmowej w 1928 r.*, „Studia Iuridica Lublinensia” vol. XXV, 3, 2016, s. 599-616.

Materniak-Pawłowska Małgorzata, *Ustrój sądownictwa powszechnego w II Rzeczypospolitej*, Poznań 2003.

Mazurek Irmina, *Specyfika prac Komisji Kodyfikacyjnej w procesie unifikacji prawa w II Rzeczypospolitej*, „Studia Iuridica Lublinensia” vol. XXIII, 2014.

Milewski Stanisław, Redzik Adam, *Themis i Pheme. Czasopiśmiennictwo prawnicze w Polsce do 1939 roku*, Warszawa 2011.

Mohyluk Mariusz, *Porządkowanie prawa w II Rzeczypospolitej: Komisja Kodyfikacyjna i Rada prawnicza*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1999, z. 1-2;

Mohyluk Mariusz, *Prawo o ustroju sądów powszechnych w pracach Sejmu II Rzeczypospolitej (lata 1919-1928)*, „Miscellanea Historico-Iuridica” Białystok 2003, t. 1.

Mohyluk Mariusz, *Prawo o ustroju sądów powszechnych w pracach Komisji Kodyfikacyjnej II Rzeczypospolitej*, Białystok 2004.

Mohyluk Mariusz, *Rabota kodifikacionnoj komissii II Reči Popspolitoj nad reformoj prokuratury*, „Białostockie Studia Prawnicze” 2012, z. 11.

Mohyluk Mariusz, *Z prac Komisji Kodyfikacyjnej RP nad prawem o ustroju sądów powszechnych*, [w:] *Wybrane zagadnienia Polski nowożytnej. In memoriam Antoni Bobrus*, red. Andrzej Nowakowski, Wadowice 2000.

Najdus Walentyna, *Zygmunt Marek prawnik i polityk 1872-1931*, Warszawa 1992.

Norkowska Sławomira, *Znaczenie prac Komisji Kodyfikacyjnej w procesie unifikacji prawa II Rzeczypospolitej*, „Zeszyty Naukowe Gdańskiej Szkoły Wyższej” 2018, nr 2.

Przejmowanie wymiaru sprawiedliwości przez organa polskie po I wojnie światowej, [w:] „Dzieje wymiaru sprawiedliwości”, red. Tadeusz Maciejewski, Koszalin 1999;

Radwański Zbigniew, *Kształtowanie się polskiego systemu prawnego w pierwszych latach II Rzeczypospolitej*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, 1969, z. 1.

Redzik Adam, *Roman Longchamps de Berier 1883-1941*, „Kwartalnik Prawa Prywatnego” 2006, z. 1.

Redzik Adam, *Prawo prywatne na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie*, Warszawa 2009.

Sójka-Zielińska Katarzyna, *Organizacja prac nad kodyfikacją prawa cywilnego w Polsce międzywojenne*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1975, z. 2.

Suleja Włodzimierz, *Tymczasowa Rada Stanu*, Warszawa 1998.

Szwarc Wojciech, *Działania TRS i RR na rzecz przejęcia cywilnego zarządu w Królestwie Polskim (1917-1918)*, [w:] „Studia z historii państwa, prawa i idei”, red. Artur Korobowicz, Henryk Olszewski.

Włodyka Stanisław, *Historia państwa i prawa Polski*, t. V, cz. 2, red. Franciszek Ryszka, Warszawa 1968.



Grzegorz Borkowski*

EUROPEJSKIE STANDARDY POWOŁYWANIA NA STANOWISKO SĘDZIOWSKIE W ŚWIETLE NAJNOWSZEGO ORZECZNICTWA EUROPEJSKIEGO TRYBUNAŁU PRAW CZŁOWIEKA

Artykuł ma na celu przedstawienie europejskich standardów w zakresie powoływania sędziów, wynikających z opracowań przerwanych ciał doradczych i eksperckich, w tym: Komitetu Ministrów Rady Europy, organów Rady Europy: CCJE (Rady Konsultacyjnej Sędziów Europejskich), Komisji Weneckiej czy GRECO (Grupa Państw Przeciwko Korupcji), jak również ENCI (Europejskiej Sieci Rad Sądownictwa), znajdujących odzwierciedlenie w orzecznictwie ETPCz, jak również TSUE w Luksemburgu. Jako niezwykle istotny jawi się w tym względzie wyrok w sprawie *Gudmundur Andri Astradsson przeciwko Islandii*, do którego artykuł się głównie odwołuje i na którym bazuje, oraz argumentacja ETPCz tam przedstawiona. Z uwagi na to, że jest to orzeczenie, które zapadło niedawno i nie jest powszechnie znane (w chwili powstania artykułu nie ma jeszcze tłumaczenia orzeczenia na język polski), w założeniu artykuł ma pokazać standardy europejskie w zakresie powoływania sędziów oraz argumentację, jaką posłużył się ETPCz, bez krytyki i komentarzy własnych, aby umożliwić czytelnikowi wy-

* Grzegorz Borkowski, sędzia, doktor nauk prawnych, w latach 2015-2018 r. szef Biura Krajowej Rady Sądownictwa, wcześniej kierownik Działu Współpracy Międzynarodowej Krajowej Szkoły Sądownictwa i Prokuratury; dwukrotnie wybrany na przewodniczącego Rady Konsultacyjnej Programu Rady Europy HELP (Human Rights Education for Legal Professionals); m.in. członek Komisji Prawniczej Polskiej Akademii Nauk Oddział w Lublinie, Towarzystwa Naukowego KUL oraz Towarzystwa Naukowego Procesualistów Cywilnych. Ekspert międzynarodowy w zakresie reform wymiaru sprawiedliwości. Autor i redaktor publikacji z zakresu etyki zawodów prawniczych, ustroju organów ochrony prawnej, praw człowieka i postępowania cywilnego.

robiecie sobie własnych poglądów na temat tych standardów oraz ewolucji poglądów ETPCz w tym zakresie.

Pojęcia kluczowe: niezawisłość sędziowska, procedura powoływania sędziów, standardy europejskie w zakresie niezależności sądów, Europejski Trybunał Praw Człowieka, rady sądownictwa

Wstęp

Wydawałoby się, że standardy europejskie w zakresie powoływania sędziów są wystarczająco dobrze opisane przez różne organy, w tym zwłaszcza Rady Europy, np. Radę Konsultacyjną Sędziów Europejskich (CCJE), Komisję Wenecką (VC), Grupy Państw Przeciwko Korupcji (GRECO), a także spoza Rady Europy np. Europejską Sieć Rad Sądownictwa (ENCJ), czy też w pewnym zakresie propagującą powyższe wartości Europejską Sieć Szkolenia Sądownictwa (EJTN), a przez to są, lub powinny być, powszechnie znane.

Jednak w ostatnim czasie ETPCz w składzie Wielkiej Izby wydał wyrok w sprawie *Gudmundur Andri Astradsson przeciwko Islandii*¹. Sprawa dotyczyła właśnie kwestii powoływania sędziów oraz wpływu pozostałych władz, w tym zwłaszcza wykonawczej na ów proces. Mianowicie powołując się na art. 6 ust. 1 EKPCz (prawo do niezależnego i bezstronnego sądu ustanowionego ustawą), Ástráðsson wniósł skargę na jednego z trzech sędziów orzekających w składzie nowo utworzonego Sądu Apelacyjnego, który podtrzymał jego wyrok skazujący. Skarżący zarzucił, że sędzia A. E. nie została powołana zgodnie z odpowiednim prawem krajowym i że w związku z tym postawione mu zarzuty karne nie zostały ustalone przez „trybunał ustanowiony przez ustawę” w rozumieniu tego przepisu. Ástráðsson podniósł ponadto zarzut, że odmówiono mu prawa do niezależnego i bezstronnego sądu, o którym mowa w art. 6 ust. 1 EKPCz z uwagi na udział A. E. w składzie Sądu Apelacyjnego, który orzekł w jego sprawie, mimo wady w jej powołaniu.

Już wyrok „izbowy” ETPCz z 12 marca 2019 r., stwierdzający naruszenie art. 6 ust. 1 EKPCz, doprowadził do dymisji Minister Sprawiedliwości Islandii. W wyroku Wielkiej Izby z 1 grudnia 2020 r. ETPCz podsumował swoje dotychczasowe orzecznictwo w tej kwestii oraz przedstawił zarówno europejskie standardy, jak i praktykę poszczególnych państw członkowskich Rady Europy i już choćby z tego powodu jest on wart przybliżenia polskiemu czytelnikowi. Co jednak istotne, rząd polski przedstawił swoje stanowisko w sprawie jako „strona trzecia” (oprócz tego uczyniły to również: polski RPO, Helsińska Fundacja Praw Człowieka z siedzibą w Warszawie oraz gruziński odpowiednik RPO – Ombudsman).

¹ Wyrok ETPCz z 1 grudnia 2020 r., skarga nr 36374/18.

Polski rząd wskazał, że rozstrzygnięcie w tej sprawie ma fundamentalne konstytucyjne znaczenie w zakresie kompetencji organów państwowych co do powołań sędziowskich. Zdaniem rządu polskiego wyrok Izby naruszył zasadę subsydiarności i margines oceny, jaki przysługuje władzom pozwanego Państwa przy wykonywaniu ich odpowiednich zobowiązań wynikających z Konwencji. Argumentował też, że Trybunał nie powinien zastępować władz krajowych w określaniu prawidłowej wykładni prawa krajowego, co uczyniła Izba w przedmiotowej sprawie, odrzucając ustalenia Sądu Najwyższego Islandii w odniesieniu do skarżącego. Ponadto, zdaniem polskiego rządu, Izba działała bez należytego wglądu na ogromne konsekwencje jej decyzji dla islandzkiego systemu sądownictwa oraz dla systemów sądownictwa innych państw członkowskich. W tym względzie argumentowano, że w sprawach dotyczących prawa do „sądu ustanowionego ustawą” praktyka Trybunału ograniczała się do tej pory do stwierdzania naruszeń tylko wtedy, gdy naruszenie krajowych przepisów dotyczących nominacji sędziów miało poważniejsze konsekwencje, na przykład, gdy w skład składu wchodziła osoba, która nie miała statusu sędziego lub nie mogła zostać powołana na ten urząd (pkt 194-195 wyroku).

Z kolei polski RPO wskazywał, że orzeczenie Wielkiej Izby będzie bardzo istotne dla oceny zgodności obecnej praktyki powoływania sędziów w Polsce ze standardami Konwencji. Rzecznik zwrócił uwagę Trybunału na sprawy toczące się przed TSUE w tym zakresie, w szczególności na wyrok wydany przez ten Trybunał 19 listopada 2019 r. w sprawie C-624/18. Rzecznik Praw Obywatelskich poinformował Trybunał, że opierając się na ustaleniach zawartych w tym wyroku, polski SN (Izba Pracy i Ubezpieczeń Społecznych) uznał 5 grudnia 2019 r., że KRS, której zadaniem jest przedstawianie Prezydentowi RP wniosków w zakresie powołania do Izby Dyscyplinarnej SN, nie była organem niezależnym i bezstronnym, a Izba Dyscyplinarna nie mogła być uznana za „sąd”. Zdaniem Rzecznika wyrok TSUE wyjaśnił, że końcowy akt mianowania przez Prezydenta RP nie może sam w sobie naprawić istniejącego wcześniej uchybienia w procesie mianowania, zwłaszcza w sprawach dotyczących działania poza zakresem swoich kompetencji (*ultra vires*) lub przy niewłaściwym wykonywaniu władzy, naruszeniu prawa lub oczywistym błędzie w ocenie (pkt 196-200 wyroku).

Helsińska Fundacja Praw Człowieka wskazała m.in., że wszelkie naruszenia zasad powoływania sędziów, polegające na zwiększonym zaangażowaniu organów politycznych w proces powoływania sędziów, mogą zagrozić niezależności sądownictwa. Takie naruszenia mogłyby ponadto podważyć legitymację sądownictwa, biorąc pod uwagę, że w państwie demokratycznym legitymacja sędziów w dużym stopniu zależała od publicznego zaufania do ich neutral-

ności, obiektywizmu i braku politycznej przynależności. W związku z tym naruszenia przepisów dotyczących powoływania sędziów przez ustawodawcę i władzę wykonawczą dążące do osiągnięcia celów politycznych mogą spowodować poważne zakłócenia w krajowym systemie sądownictwa, czego przejawem są ostatnie wydarzenia w Polsce. Tolerancja dla naruszeń przepisów dotyczących powoływania sędziów – na przykład ze względu na to, że wszelkie błędy we wcześniejszych etapach procesu mianowania można naprawić później oficjalnym aktem mianowania – grozi utworzeniem drogi nadużyciom tego procesu z powodów politycznych i byłaby niezgodna z zasadą państwa prawa (pkt 203-204 wyroku).

Jak więc widać, sprawa *Gudmundur Andri Astradsson przeciwko Islandii* nie dotyczy li tylko krajowego-islandzkiego systemu prawnego, ale wyznacza standardy powoływania sędziów w krajach członkowskich Rady Europy oraz wyznacza granice ingerencji dwóch pozostałych władz w proces nominacji sędziowskich. Warto zatem przybliżyć standardy istniejące w tym zakresie, jak również argumentację ETPCz (w składzie Wielkiej Izby) zawartą w uzasadnieniu wyroku z 1 grudnia 2020 r.

Niniejsze opracowanie ma więc na celu jedynie przybliżenie czytelnikowi zasad i standardów obowiązujących w Europie co do powoływania i nominacji sędziowskich; wyrok Wielkiej Izby ETPCz wart jest odrębnego, szczegółowego opracowania.

I. STANDARDY WYNIKAJĄCE Z AKTÓW PRAWNYCH

I.1. Na poziomie światowym

Jak wynika z art. 10 Podstawowych Zasad Niezawisłości Sędziowskiej², osoby wybrane na stanowiska sędziowskie muszą być osobami uczciwymi i posiadającymi odpowiednie wykształcenie lub kwalifikacje prawnicze. Każda metoda wyboru sędziów ma chronić przed nominacjami sędziów z niewłaściwych pobudek.

Ponadto Komisja Praw Człowieka ONZ w Ogólnym Komentarzu nr 32 do art. 14 MPPOiP, dotyczącym prawa do równego traktowania przed sądami i trybunałami, opublikowanym 23 sierpnia 2007 r.³, stwierdza, że art. 14 zawiera gwarancje, których państwa-strony muszą przestrzegać, niezależnie od ich tradycji prawnych i prawa krajowego. Chociaż powinny one informować o tym, jak te gwarancje są interpretowane w odniesieniu do ich odpowiednich systemów prawnych, Komitet zauważa, że nie można pozostawić wyłącznej kompetencji prawa krajowego do określenia zasadniczej treści gwarancji Paktu.

² The United Nations (UN) Basic Principles on the Independence of the Judiciary.

³ CCPR/C/GC/32.

Europejski Trybunał Praw Człowieka przytoczył również *in extenso* odpowiednią część raportu Specjalnego Sprawozdawcy ONZ do spraw Niezawisłości Sędziów i Prawników Leonardo Despouy z 24 marca 2009 r.⁴, gdzie w zakresie wyboru i powołania sędziów stwierdzono m.in., że podstawowe zasady niezawisłości sądownictwa stanowią, że sędziowie są wybierani na podstawie uczciwości i umiejętności, a każda metoda wyboru sędziów powinna obejmować zabezpieczenia przed powołaniem sędziów z niewłaściwych motywów. Ta kluczowa zasada jest również ustanowiona w wielu uregulowaniach regionalnych⁵. Ponadto afrykańskie zasady i wytyczne dotyczące prawa do sprawiedliwego procesu i pomocy prawnej podkreślają znaczenie przejrzystości i odpowiedzialności w procedurach selekcji i mianowania sędziów.

Specjalny Sprawozdawca zwrócił uwagę na różnorodność istniejących systemów wyboru i powoływania sędziów na całym świecie. Wyróżnił nominacje polityczne (wybór przez władzę ustawodawczą lub wykonawczą), nominacje w wyborach powszechnych, nominacje korporacyjne (przez organy złożone wyłącznie z sędziów), wybór przez rady sądownicze z reprezentacją wieloosobową lub różne systemy mieszane, gdzie organ nominujący jest jednego rodzaju (np. rada sędziowska), a organ odpowiedzialny za powołanie ma inny charakter (np. organ polityczny).

Oprócz składu organu selekcyjnego ważne jest również określenie zakresu uprawnień nadanych temu organowi, gdyż element ten ma duży wpływ na stopień niezawisłości sędziów, nie tylko od władzy politycznej, ale także od samego organu selekcyjnego. W celu zapewnienia niezawisłości sędziów i wyboru najbardziej odpowiednich kandydatów, Specjalny Sprawozdawca podkreślił wagę ustanowienia i stosowania obiektywnych kryteriów przy wyborze sędziów. Zasada obiektywnych kryteriów została również podkreślona przez Komitet Praw Człowieka i Komitet przeciwko Torturom. Te obiektywne kryteria powinny odnosić się w szczególności do kwalifikacji, uczciwości, zdolności i wydajności. Specjalny Sprawozdawca podkreślił, że wybór sędziów musi opierać się wyłącznie na meritum, co jest kluczową zasadą zapisaną również w Rekomendacji nr R (94) 1228 oraz w Statucie Sędziego Iberoamerykańskiego.

Jeżeli organ władzy wykonawczej lub ustawodawczej jest tym, który formalnie powołuje sędziów po ich wyborze przez niezależne ciało, zalecenia takiego ciała powinny być odrzucane tylko w wyjątkowych przypadkach i na podstawie dobrze ugruntowanych kry-

⁴ *Guarantees of judicial independence/Major developments in international justice*, UN Human Rights Council, document A/HRC/11/41.

⁵ Przytoczono tu m.in. Zalecenie nr R (94) 12 Komitetu Ministrów Rady Europy, zasada I (2) (c); Zasady i wytyczne dotyczące prawa do sprawiedliwego procesu i pomocy prawnej w Afryce, A (4) (h); Pekieńskie oświadczenie o zasadach niezależności sądownictwa w regionie LAWASIA, zasady 11, 12 i 15.

teriów, które zostały wcześniej podane do wiadomości publicznej. W takich przypadkach powinna istnieć specjalna procedura, w ramach której organ wykonawczy ma obowiązek pisemnego uzasadnienia, z jakich powodów nie zastosował się do zalecenia wyżej wymienionego niezależnego organu w sprawie powołania proponowanego kandydata. Ponadto takie pisemne uzasadnienie powinno być publicznie dostępne. Taka procedura pomogłaby zwiększyć przejrzystość i rozliczalność wyboru i mianowania.

I.2. Na poziomie Rady Europy

I.2.1. KOMITET MINISTRÓW RADY EUROPY

Rekomendacja przyjęta przez Komitet Ministrów Rady Europy 17 października 2010 r. na temat „Sędziowie: niezawisłość, sprawność i odpowiedzialność”⁶ stanowi w Rozdziale IV, że decyzje dotyczące wyboru i awansu sędziów powinny opierać się na obiektywnych kryteriach określonych z góry w ustawie lub przez właściwe organy. Decyzje takie powinny być merytoryczne, z uwzględnieniem kwalifikacji, umiejętności i zdolności do orzekania w sprawach z zastosowaniem prawa, z poszanowaniem godności ludzkiej.

Organ podejmujący decyzje dotyczące wyboru i kariery sędziów powinien być niezależny od władzy wykonawczej i ustawodawczej. W celu zagwarantowania jego niezależności co najmniej połowę członków organu powinni stanowić sędziowie wybrani przez sędziów.

Jeżeli jednak konstytucja lub inne przepisy prawa przewidują, że głowa państwa, rząd lub władza ustawodawcza podejmuje decyzje dotyczące wyboru i kariery sędziów, niezależny i właściwy organ wywodzący się w znacznej części z sądownictwa, powinien zostać upoważniony do ustanowienia zalecenia lub wyrażenia opinii, którymi w praktyce kieruje się właściwy organ powołujący.

Skład niezależnych organów powinien zapewnić możliwie najszerszą reprezentację. Ich procedury powinny być przejrzyste, a powody decyzji powinny być udostępniane wnioskodawcom na żądanie. Kandydat, który nie został wybrany, powinien mieć prawo do odwołania się od decyzji lub przynajmniej procedury, w ramach której została podjęta.

Jak więc widać, standardy ustanowione przez Komitet Ministrów Rady Europy w zakresie powołań sędziowskich pokrywają się ze standardami ONZ.

⁶ CM/Rec(2010)12.

I.2.2. KOMISJA WENECKA

W Raporcie dotyczącym Powołań Sędziowskich przyjętym 16-17 marca 2007 r.⁷ na 70. sesji Plenarnej Komisji na Rzecz Demokracji poprzez Prawo (jak brzmi pełna nazwa Komisji Weneckiej) stwierdza się m.in., że międzynarodowe standardy w tym zakresie sprzyjają bardziej szerokiemu odpolitycznieniu procesu (mianowania sędziów). Nie istnieje jednak jeden niepolityczny „model” systemu powoływania, który w idealnym przypadku byłby zgodny z zasadą podziału władzy i zapewniał pełną niezależność sądownictwa.

W niektórych starszych demokracjach istnieją systemy, w których władza wykonawcza ma silny wpływ na powoływanie sędziów. Takie systemy mogą dobrze funkcjonować w praktyce i pozwalać na niezależne sądownictwo, ponieważ władzę wykonawczą ogranicza kultura prawna i tradycje, które rozwinęły się przez długi czas. Nowe demokracje nie miały jednak jeszcze szansy na rozwinięcie tych tradycji, które mogą zapobiec nadużyciom. Dlatego przynajmniej w nowych demokracjach potrzebne są wyraźne przepisy konstytucyjne jako zabezpieczenie zapobiegające politycznym nadużyciom ze strony innych władz państwowych przy powoływaniu sędziów.

W Europie metody mianowania różnią się znacznie w zależności od różnych krajów i ich systemów prawnych; ponadto mogą się one różnić w ramach tego samego systemu prawnego w zależności od rodzaju sędziów, którzy mają zostać powołani.

Ponadto, Komisja Wenecka stworzyła listę warunków praworządności (*Rule of Law Checklist*), przyjętą 1-12 marca 2016 r., której punkt 79. stanowi, że ważne jest, aby mianowanie i awansowanie sędziów nie było oparte na względach politycznych lub osobistych oraz, że system powinien być stale monitorowany.

I.2.3. RADA KONSULTACYJNA SĘDZIÓW EUROPEJSKICH (CCJE)

Rada Konsultacyjna Sędziów Europejskich jest organem doradczym Komitetu Ministrów Rady Europy, który przygotowuje opinie w sprawach dotyczących niezawisłości, bezstronności i kompetencji sędziów, podkreślającym istotną rolę władzy sądowniczej w demokratycznym społeczeństwie, utworzonym, na podstawie art. 17 Statutu Rady Europy, decyzją Komitetu Ministrów Rady Europy nr 703/10.1 z 24 marca 2000 r. Rada ma status komitetu *ad hoc* w sprawie zagadnień dotyczących niezawisłości, bezstronności i kompetencji sędziów. Jest to organ składający się wyłącznie z sędziów. Zakres obowiązków oraz zadania CCJE są ustalane w cyklu dwuletnim. Rada wydała do tej pory 23 opinie na różne tematy związane z sądownictwem, zaś kolejna opinia ma być poświęcona radom sądownictwa.

⁷ CDL-AD(2007)028.

Kwestią powołań i awansów sędziowskich CCJE zajęła się już w Opinii nr 1 z 23 listopada 2001 r. dot. „standardów dotyczących niezależności sądownictwa i nieusuwalności sędziów”, gdzie stwierdzono, że: wszelkie „obiektywne kryteria”, mające na celu zapewnienie, że wybór i kariera sędziów są „oparte na przesłankach merytorycznych, z uwzględnieniem kwalifikacji, uczciwości, zdolności i skuteczności”, muszą mieć charakter ogólny. Niemniej jednak ostateczne znaczenie ma ich faktyczna treść i skutek w konkretnych przypadkach. Rada zaleciła, aby organy państw członkowskich odpowiedzialne za dokonywanie nominacji i awansów oraz doradzanie im w zakresie nominacji i awansów wprowadziły, opublikowały i zastosowały obiektywne kryteria w celu zapewnienia, aby wybór i kariera sędziów były „oparte na przesłankach merytorycznych, z uwzględnieniem kwalifikacji, uczciwości, zdolności i efektywności”. Gdy to nastąpi, organy lub władze odpowiedzialne za mianowanie lub awans będą zobowiązane do podjęcia odpowiednich działań, a wtedy przynajmniej będzie można przeanalizować treść przyjętych kryteriów i ich praktyczne skutki.

Z kolei w Opinii nr 18 z 16 października 2016 r. nt. „Pozycja sądownictwa i jego relacje z innymi władzami państwowymi w nowoczesnej demokracji”, CCJE zwróciła uwagę na różne metody powoływania sędziów w państwach członkowskich Rady Europy. Należą do nich na przykład: powołanie przez radę sądownictwa lub inny niezależny organ, wybór przez parlament i powołanie przez władzę wykonawczą. Jak wskazała CCJE, każdy system ma zalety i wady. Można argumentować, że mianowanie w drodze głosowania parlamentu i, w mniejszym stopniu, przez władzę wykonawczą może być postrzegane jako dodatkowa legitymacja demokratyczna, chociaż te metody niosą ze sobą ryzyko upolitycznienia i uzależnienia od tych innych władz. Aby przeciwdziałać tym zagrożeniom, CCJE zaleciła, aby każda decyzja dotycząca powołania lub kariery sędziego była oparta na obiektywnych kryteriach i była albo podejmowana przez niezależny organ, albo podlegała gwarancjom zapewniającym, że nie zostanie podjęta inaczej niż na podstawie takich kryteriów. Rada zarekomendowała również udział niezależnego organu o szerokiej reprezentacji, wybieranej demokratycznie przez innych sędziów, w procedurze podejmowania decyzji dotyczących mianowania lub awansowania sędziów⁸.

Należy również zwrócić uwagę na opublikowany 7 lutego 2018 r. raport CCJE pt. „Niezależność i bezstronność sądów w państwach członkowskich Rady Europy w 2017 roku”, gdzie w punkcie 16. jeszcze raz podkreślono, że w państwach członkowskich obowiązują różne procedury powoływania sędziów. Należą do nich na przykład: powołanie przez Radę Sądownictwa lub inny niezależny or-

⁸ Pkt 15 Opinii CCJE nr 18.

gan, wybór przez parlament i mianowanie przez władzę wykonawczą. W państwach członkowskich wprowadzono przepisy formalne i utworzono Rady Sądownictwa w celu ochrony niezawisłości sędziów i prokuratorów. Jednakże same formalne zasady nie gwarantują, że decyzje o nominacji będą podejmowane bezstronnie, zgodnie z obiektywnymi kryteriami i będą wolne od wpływów politycznych. Wpływ władzy wykonawczej i ustawodawczej na decyzje o nominacji powinien być ograniczony, aby zapobiec nominacjom z powodów politycznych.

W wyroku ETPCz znalazły się również odpowiednie konkluzje GRECO oraz postanowienia Europejskiej Karty na temat Statusu Sędziów (*European Charter on the Statute of Judges*), jak również Wytoczne Latimer House dla Wspólnoty Narodów (*Commonwealth*)⁹, które stanowią, że: „W jurysdykcjach powinien istnieć odpowiednio niezależny proces nominacji sędziów. (...) Nominacje sędziowskie na wszystkich szczeblach sądownictwa powinny być dokonywane na podstawie merytorycznej oceny”.

Z kolei zgodnie z art. 9 Powszechnej Karty Sędziego (*Universal Charter of Judges*), przyjętej przez Międzynarodowe Stowarzyszenie Sędziów (IAJ) 17 listopada 1999 r. wybór i powołanie sędziego musi odbywać się według obiektywnych i przejrzystych kryteriów, opartych na odpowiednich kwalifikacjach zawodowych. Jeżeli nie jest to zapewnione w inny sposób, zakorzeniony w ugruntowanej tradycji, selekcji powinien dokonać niezależny organ, obejmujący znaczącą reprezentację sędziowską.

W Deklaracji dublińskiej ENCJ (Europejskiej Sieci Rad Sądownictwa) z maja 2012 r. stwierdza się, że kandydat, który nie został wybrany ma prawo wiedzieć dlaczego został wyeliminowany oraz że istnieje potrzeba niezależnego procesu składania skarg lub odwołań, których może użyć kandydat, jeśli uważa, że został niesprawiedliwie potraktowany w procesie powołania.

Jeżeli rząd lub głowa państwa odgrywa rolę w ostatecznym mianowaniu sędziów, zaangażowanie ministra lub głowy państwa samo w sobie nie jest sprzeczne z zasadami niezależności, uczciwości, jawności i przejrzystości, jeżeli ich rola w mianowaniu jest jasno określona, a procesy decyzyjne odpowiednio udokumentowane, a udział rządu lub głowy państwa nie łamie tych zasad, jeżeli uznają oni decyzje podjęte w trakcie niezależnego procesu selekcji. Poza tym zdefiniowano również jako standard, że w przypadku, gdy podmiot odpowiedzialny za dokonanie ostatecznej nominacji (rząd lub głowa państwa) ma prawo odmówić realizacji nominacji lub zalecenia wydanego podczas niezależnego procesu selekcji lub nie jest gotowy do (wdrożenia) nominacji lub rekomendacji, powinien ogłosić taką decyzję i jasno podać jej powód.

⁹ The Latimer House Guidelines for the Commonwealth on Parliamentary Supremacy and Judicial Independence, przyjęte 19 czerwca 1998 r.

II. STANDARDY PŁYNAĆCE Z ORZECZNICTWA TRYBUNAŁÓW MIĘDZYNARODOWYCH

Standardy dotyczące powołań sędziowskich wynikają nie tylko z dokumentów organizacji międzynarodowych, ale także z aktów stosowania prawa w postaci orzeczeń trybunałów międzynarodowych. Poniżej zostaną przedstawione najnowsze i najistotniejsze wyroki dotyczące kwestii powoływania sędziów. W niczym nie umniejsza to jednak wagi innych orzeczeń trybunałów europejskich dotyczących tej kwestii, które zostały w tekście pominięte. Dotyczy to zwłaszcza orzeczenia TSUE z 9 lipca 2020 r. w sprawie C-272/19, *VQ przeciwko Land Hessen*, czy też innego wyroku TSUE z 21 stycznia 2020 r., *Banco de Santander*, C-274/14. Wymogi dotyczące objętości niniejszego opracowania nie pozwalają na kompleksowe omówienie wszystkich orzeczeń trybunałów międzynarodowych dotyczących zagadnień powoływania sędziów, toteż – jak wskazano powyżej – nie może ono być traktowane jako wyczerpujące. Ponadto, całkowicie zostaje pominięta literatura przedmiotu, aby dać czytelnikowi możliwość wyrobienia sobie własnego zdania na omawiany temat. Niemniej, już w chwili powstawania niniejszego tekstu, istnieje dość duża liczba opracowań na temat powołań sędziowskich, w różnych ujęciach, w tym także odwołująca się do argumentacji ETPCz.

II.1. Sąd Unii Europejskiej i Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej

II.1.1. WYROK SĄDU (IZBA ODWOŁAWCZA) W SPRAWIE F. V. PRZECIWKO RADZIE Z 23 STYCZNIA 2018 R.¹⁰

Sprawa dotyczyła odwołania wniesionego przez F. V., wówczas urzędnika Rady UE, od wyroku wydanego 28 czerwca 2016 r. przez Sąd do spraw Służby Publicznej UE. F. V. podniósł między innymi, że zaskarżony wyrok został wydany przez Izbę, która została nieprawidłowo ukonstytuowana, biorąc pod uwagę wady procedury powołania jednego z sędziów składu orzekającego. Zarzucił w szczególności, że sędzia, o którym mowa, został powołany do Sądu do spraw Służby Publicznej w procedurze, która została wszczęta w celu objęcia dwóch innych stanowisk w tym sądzie.

Orzeczeniem z 23 stycznia 2018 r. Sąd stwierdził, że izba Sądu do spraw Służby Publicznej, która wydała przedmiotowy wyrok, została ukonstytuowana w sposób nieprawidłowy. Stwierdził w szczególności, że Rada nie zastosowała się do ram prawnych ustanowionych w publicznym ogłoszeniu co do składania wniosków, ponieważ skorzystała z listy kandydatów sporządzonej w następstwie tego ogłoszenia – w celu

¹⁰ T-639/16 P, EU: T: 2018: 22.

powołania dwóch tylko sędziów – aby obsadzić trzecie stanowisko. Ponieważ skład właściwej izby Sądu do spraw Służby Publicznej został uznany za niewłaściwy na tej podstawie, zaskarżony wyrok został uchylony w całości. W uzasadnieniu wyroku, Sąd stwierdził między innymi:

„(...) należy pamiętać, że zgodnie z orzecznictwem Trybunału, w przypadku, gdy kwestionowany jest prawidłowy skład sądu, który wydał orzeczenie w pierwszej instancji, a zarzut nie jest oczywiście merytorycznie bezpodstawny, sąd apelacyjny ma obowiązek sprawdzić, czy sąd był prawidłowo utworzony. Zarzut oparty na nieprawidłowym składzie sądu orzekającego jest przesłanką związaną z kwestią porządku publicznego, którą sąd apelacyjny musi zbadać z urzędu, nawet jeśli na tę nieprawidłowość nie powołano się w pierwszej instancji¹¹”. Sąd odwołał się także do orzecznictwa ETPCz, z którego wynika, że zasada „prawowitego” sędziego wymaga przestrzegania przepisów regulujących procedurę powoływania sędziów¹².

Sąd stwierdził ponadto, że istotne jest nie tylko, aby sędziowie byli niezawisli i bezstronni, ale także, aby procedura ich powoływania stwarzała takie wrażenie. Z tego powodu należy ściśle przestrzegać zasad powoływania sędziego. W przeciwnym razie zaufanie stron sporu i opinii publicznej do niezależności i bezstronności sądów może zostać podważone. W tym zakresie przytoczone zostało orzeczenie Trybunału EFTA¹³.

Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej odrzucił 19 marca 2018 r. wniosek Pierwszego Rzecznika Generalnego o rozpatrzenie sprawy (a zatem swego rodzaju „odwołanie” od wyroku Sądu UE), z uwagi na brak warunków formalnych do uznania tegoż wniosku („odwołania”) za uzasadniony¹⁴, a zatem wyrok się uprawomocnił.

II.1.2. WYROK SĄDU (IZBA ODWOŁAWCZA) ORAZ TRYBUNAŁU SPRAWIEDLIWOŚCI UNII EUROPEJSKIEJ (WIELKA IZBA) W SPRAWACH *SIMPSON PRZECIWKO RADZIE I HG PRZECIWKO KOMISJI*

Sprawy *Simpson przeciwko Radzie i HG przeciwko Komisji* dotyczyły odwołań wniesionych do Sądu we wrześniu 2016 r. od wyroków Sądu do spraw Służby Publicznej dotyczących B. Simpsona i HG, pracowników Rady UE oraz Komisji Europejskiej w owym czasie. Oba wyroki Sądu do spraw Służby Publicznej zostały wydane przez

¹¹ W tym zakresie Sąd odwołał się do wcześniejszych wyroków z 1 lipca 2008 r., w sprawach *Chronopost i La Poste przeciwko UFEX i in.*, C-341/06 P i C-342/06 P, EU: C. 2008: 375, pkt 44-50.

¹² Wyrok ETPCz, 9 lipca 2009 r., *Ilatuskiy przeciwko Rosja*, pkt 40, 41.

¹³ Wyrok z 14 lutego 2017 r. w sprawie *Pascal Nobile przeciwko DAS Rechtsschutz-Versicherungs*, pkt 16.

¹⁴ C-141/18 RX.

ten sam skład sędziów, który został uznany przez Sąd za nieprawidłowy w wyroku F. V. (patrz wyżej).

Opierając się na swoich ustaleniach w sprawie FV, 19 lipca 2018 r. Sąd orzekł, że zaskarżone wyroki Sądu do spraw Służby Publicznej powinny zostać w całości uchylone ze względu na naruszenie zasady prawa do sądu (sędziego) wyznaczonego przez prawo. Na wniosek Pierwszego Rzecznika Generalnego, 17 września 2018 r. Izba Rewizyjna TSUE postanowiła, że wyroki Sądu w sprawach *Simpson* i *HG* powinny zostać ponownie zbadane w celu ustalenia, czy uwzględniając w szczególności ogólną zasadę pewności prawa, wpłynęły one na jedność lub spójność prawa Unii. Izba uznała, że „Kontrola powinna w szczególności dotyczyć kwestii, czy powołanie sędziego może stanowić przedmiot kontroli pośredniej legalności, czy też taka kontrola zgodności z prawem jest – co do zasady lub po upływie określonego czasu – wykluczona lub ograniczona do określonych rodzajów nieprawidłowości w celu zapewnienia pewności prawa i powagi rzeczy osądzonej”.

26 marca 2020 r. Wielka Izba TSUE wydała wyrok w sprawach *Simpson* i *HG*. Chociaż TSUE potwierdził ustalenie Sądu dotyczące nieprawidłowości w spornej procedurze powoływania sędziów, nie zgodził się z wnioskiem tego sądu co do wpływu tej nieprawidłowości na prawo stron do „sądu ustanowionego ustawą”. Odpowiednie fragmenty wyroku brzmią następująco:

„Jeśli chodzi o odpowiedź na pytanie, które ma zostać poddane rozpatrzeniu w niniejszej sprawie, należy rozpocząć od zbadania, czy uwzględniając w szczególności ogólną zasadę pewności prawa, Sąd naruszył prawo, uchylając zaskarżone decyzje na tej podstawie, że skład sędziowski Sądu do spraw Służby Publicznej, który wydał te orzeczenia, był nieprawidłowy ze względu na nieprawidłowości wpływające na procedurę powołania jednego z członków tego składu sędziowskiego, co doprowadziło do naruszenia zasady legalnego sędziego, wyrażonej w art. 47 akapit drugi zdanie pierwsze karty.

W ramach tego badania należy przede wszystkim ustalić, w jakich okolicznościach powołanie sędziego może, podobnie jak akty objęte art. 277 TFUE, stanowić przedmiot incydentalnej kontroli zgodności z prawem. Po drugie, Trybunał musi zbadać, czy w zakresie, w jakim nieprawidłowość dotycząca procedury mianowania została stwierdzona, zgodnie z ustaleniami Sądu, nieprawidłowość ta rzeczywiście doprowadziła do naruszenia art. 47 akapit drugi zdanie pierwsze karty uzasadniającego uchylenie tych decyzji.

Ponieważ art. 47 akapit drugi zdanie pierwsze karty odpowiada art. 6 ust. 1 zdanie pierwsze Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności podpisanej w Rzymie dnia 4 listopada 1950 r., jej znaczenie i zakres są, zgodnie z art. 52 ust. 3 karty, takie

same jak te ustanowione w tej konwencji. Trybunał musi zatem zapewnić, że wykładnia art. 47 akapit drugi Karty gwarantuje poziom ochrony, który nie jest niższy niż poziom ochrony określony w art. 6 EKPCz, zgodnie z wykładnią Europejskiego Trybunału Praw Człowieka¹⁵.

Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej przypomniał, że zgodnie z utrwalonym orzecznictwem ETPCz, celem wprowadzenia terminu „ustanowione ustawą” w art. 6 ust. 1 zd. 1 EKPCz jest zapewnienie organizacji wymiaru sprawiedliwości niezależności od uznania władzy wykonawczej, ale jest regulowane przez prawo pochodzące od władzy ustawodawczej zgodnie z zasadami rządzącymi jego jurysdykcją. Wyrażenie to odzwierciedla w szczególności zasadę praworządności i obejmuje nie tylko podstawę prawną samego istnienia sądu, ale także skład orzekający w każdej sprawie oraz wszelkie inne przepisy prawa krajowego, które w przypadku naruszenia sprawiłyby, że udział jednego lub więcej sędziów w rozpoznaniu sprawy byłby nieprawidłowy, w tym w szczególności przepisy dotyczące niezależności i bezstronności członków danego sądu¹⁶. Ponadto TSUE przywołał wyrok „izbowy” ETPCz w sprawie *Astradsson przeciwko Islandii*, gdzie wyraźnie stwierdzono, że prawo do bycia osądzonym przez „sąd ustanowiony ustawą” obejmuje również prawidłowość procesu powołania sędziego.

Rozważając wagę naruszenia przepisów przez Radę poprzez zaniechanie publicznego obwieszczenia na trzeci wakat, TSUE uznał, że nie stanowiło to naruszenia podstawowych zasad prawa UE mających zastosowanie do powoływania sędziów Sądu do spraw Służby Publicznej, które wiązało się z naruszeniem prawa skarżących do sądu ustanowionego ustawą, zagwarantowanego w zd. 1 akapitu 2 art. 47 KPP.

II.1.3. WYROK TRYBUNAŁU SPRAWIEDLIWOŚCI UNII EUROPEJSKIEJ (WIELKA IZBA) Z 19 LISTOPADA 2019 R. (SPRAWA C-624/18; SPRAWY POŁĄCZONE C-585/18, C-624/18, C-625/18)

19 listopada 2019 r. Wielka Izba TSUE wydała orzeczenie wstępne w odpowiedzi na wnioski Izby Pracy i Ubezpieczeń Społecznych SN. Sprawa dotyczyła głównie kwestii, czy nowo utworzona Izba Dyscyplinarna SN spełnia, w świetle okoliczności jej powstania i powołania jej członków, wymogi niezawisłości i bezstronności określone w art. 47 KPP. Przypominając, że wykładnia art. 47 KPP została po-

¹⁵ TSUE przywołał w tym zakresie sprawę dotyczącą polskich sędziów, tj. wyrok z 19 listopada 2019 r. w sprawie *A. K. i in.* (Niezależność Izby Dyscyplinarnej SN), C-585/18, C-624/18 i C-625/18, EU: C: 2019: 982, pkt 118 i przytoczone tam orzecznictwo.

¹⁶ Podobnie ETPCz, 8 lipca 2014 r., *Biagioli przeciwko San Marino*, §§ 72 do 74 oraz ETPCz, 2 maja 2019 r., *Pasquini przeciwko San Marino*, §§ 100 i 101 oraz orzecznictwo cytowane.

twierdzona przez orzecznictwo ETPCz dotycząca art. 6 ust. 1 EKPCz, TSUE podkreślił następujące zasady:

Wymóg niezależności sądów¹⁷, nieodłącznie związane z funkcją orzekania, stanowi część istoty prawa do skutecznej ochrony sądowej i podstawowego prawa do rzetelnego procesu sądowego. Gwarancje niezależności i bezstronności wymagają uregulowań, w szczególności dotyczących składu organu oraz procedury powoływania jego członków, stażu pracy i powodów wstrzymania się od głosu, odrzucenia i odwołania jego członków, w celu rozwiania wszelkich uzasadnionych wątpliwości w umysłach jednostek, takich jak: odporność tego organu na czynniki zewnętrzne i jego neutralność w stosunku do wykazywanych przed sądem interesów.

Ponadto, zgodnie z zasadą podziału władzy, która charakteryzuje działanie państwa prawa, należy zapewnić niezawisłość władzy sądowniczej w stosunku do władzy ustawodawczej i wykonawczej. W tym względzie konieczna jest ochrona sędziów przed ingerencją lub naciskiem z zewnątrz, które mogłyby zagrozić ich niezawisłości. Zasady określone powyżej muszą w szczególności wykluczać nie tylko jakikolwiek bezpośredni wpływ w postaci instrukcji, ale także rodzaje nacisku, które są bardziej pośrednie i mogą mieć wpływ na decyzje sędziów.

Zgodnie z utrwalonym orzecznictwem [ETPCz] w celu ustalenia, czy dany sąd jest „niezawisły” w rozumieniu art. 6 ust. 1 EKPC, należy w szczególności wziąć pod uwagę tryb powoływania członków i ich kadencję, istnienie gwarancji chroniących przed naciskami z zewnątrz oraz kwestię, czy przedmiotowy organ prezentuje pozory niezależności¹⁸, dodaje się w związku z tym, że chodzi o zaufanie, które takie trybunały muszą wzbudzać w społeczeństwie demokratycznym¹⁹.

Konieczne jest zapewnienie, aby materialne przesłanki i szczegółowe zasady proceduralne regulujące wydawanie decyzji o powołaniu były takie, aby nie mogły budzić w świadomości jednostek uzasadnionych wątpliwości co do odporności sędziów na czynniki zewnętrzne i co do ich neutralności w stosunku do spraw, które mają rozpatrywać po ich powołaniu na stanowisko sędziowskie²⁰.

Warto również wspomnieć, że w uzasadnieniu swego orzeczenia w sprawie *Gudmundur Andri Astradsson przeciwko Islandii*, ETPCz przywołał także wyrok Wielkiej Izby TSUE z 24 czerwca 2019 r. w sprawie *Komisja przeciwko Polsce (C-619/18)* dotyczący bezpraw-

¹⁷ W języku angielskim oraz francuskim nie ma rozróżnienia na niezależność sądów i niezawisłość sędziów – w obu przypadkach używa się pojęcia „independence” („l'indépendance”).

¹⁸ Wyrok ETPCz z 6 listopada 2018 r. w sprawie *Ramos Nunes de Carvalho e Sá przeciwko Portugalii*, § 144 i przytoczone tam orzecznictwo.

¹⁹ Podobnie ETPCz w wyroku z 21 czerwca 2011 r. w sprawie *Fruni przeciwko Słowacji*, § 141.

²⁰ TSUE przywołał analogię do wyroku z 24 czerwca 2019 r., *Komisja przeciwko Polsce* (Niezależność SN), C-619/18, EU: C : 2019: 531, pkt 111.

nego obniżenia wieku emerytalnego sędziów SN i przyznaniu Prezydentowi RP prawa do zezwolenia na dalsze orzekanie sędziego bez wskazania żadnych kryteriów i bez prawa zaskarżenia decyzji Prezydenta. Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej stwierdził w swym wyroku m.in., że wolność sędziów od wszelkiej ingerencji lub nacisku z zewnątrz, która jest niezbędna, wymaga, jak Trybunał wielokrotnie orzekał, pewnych gwarancji odpowiednich dla ochrony osób, których zadaniem jest orzekanie w sporze, takich jak gwarancje przeciwko usunięciu ze stanowiska.

II.2. Trybunał Sprawiedliwości EFTA

Sąd Apelacyjny Księstwa Liechtensteinu zwrócił się do Trybunału EFTA o wydanie opinii doradczej i zadał m.in. pytanie, czy od 17 stycznia 2017 r. skład Trybunału EFTA był zgodny z prawem i zapewniał jego niezależność i bezstronność. Powodem pytania był fakt, że decyzją Komitetu ESA/Trybunału z 1 grudnia 2016 r. sędzia zwyczajny Trybunału EFTA w odniesieniu do Norwegii został ponownie powołany na trzyletnią kadencję 17 stycznia 2017 r. Jednakże art. 30 ust. 1 Porozumienia między państwami EFTA w sprawie ustanowienia Urzędu Nadzoru i Trybunału Sprawiedliwości (SCA) stanowi, że sędziowie Trybunału EFTA będą mianowani na okres 6 lat.

13 stycznia 2017 r. ESA/Komitet Sądowy wydał nową decyzję, na mocy której ponownie mianował sędziego w odniesieniu do Norwegii na okres 6 lat i uchylił pierwszą decyzję. 14 lutego 2017 r. (Sprawa nr E-21/16) Trybunał EFTA odpowiedział na trzecie pytanie Sądu Apelacyjnego następująco:

„Każda ocena zgodności z prawem składu Trybunału, w szczególności jego niezawisłości i bezstronności, wymaga należytego uwzględnienia kilku ważnych czynników. Po pierwsze, zasada niezależności sądów jest jedną z podstawowych wartości wymiaru sprawiedliwości. (...) Po drugie, ważne jest, aby sędziowie nie tylko byli niezawisli i uczciwi, ale także muszą być tak postrzegani (jak się wydaje, nie tylko przez innych sędziów, a także adwokatów, prokuratorów, czy też przedstawicieli innych władz, ale przede wszystkim, aby takimi byli w oczach społeczeństwa – przypis autora). Po trzecie, utrzymanie niezawisłości sądów wymaga ścisłego przestrzegania odpowiednich zasad powoływania sędziów, określonych w art. 30 SCA. Każde inne podejście mogłoby doprowadzić do erozji zaufania publicznego do Trybunału, a tym samym podważałoby wrażenie jego niezależności i bezstronności”.

Trybunał EFTA stwierdził, że musi wziąć pod uwagę nową decyzję uchylającą poprzednią decyzję i ponownie mianującą sędziego w odniesieniu do Norwegii na okres 6 lat. Nowa decyzja była jed-

noznaczna i przewidywała termin zgodny z art. 30 SCA. W związku z tym nie mogło być wątpliwości co do legalności składu sądu od 17 stycznia 2017 r.

II.3. Między-Amerykański Trybunał Praw Człowieka

W uzasadnieniu wyroku Między-Amerykańskiego Trybunału Praw Człowieka w sprawie *Sąd Najwyższy Ekwadoru przeciwko Ekwadorowi*²¹, Trybunał ten podkreślił, że sędziowie, w przeciwieństwie do innych urzędników publicznych, korzystają ze szczególnych gwarancji ze względu na wymaganą niezawisłość władzy sądowniczej, którą Trybunał uznał za „niezbędną do sprawowania władzy sądowniczej”. Trybunał powtórzył, że jednym z głównych celów rozdziału władzy publicznej jest zagwarantowanie niezawisłości sędziów. Celem ochrony jest zapewnienie, aby system sądowniczy w ogólności, a w szczególności jego członkowie, nie podlegali ewentualnym nieuzasadnionym ograniczeniom w wykonywaniu ich obowiązków przez organy spoza wymiaru sprawiedliwości, a nawet przez sędziów, którzy wykonują funkcje kontrolne lub odwoławcze. Zgodnie z orzecznictwem tego Trybunału i ETPCz oraz zgodnie z Podstawowymi zasadami ONZ dotyczącymi niezależności sądownictwa niezależność sądów wywodzi się z następujących gwarancji: odpowiedni (podkreślenie autora) proces mianowania, gwarantowana kadencja i gwarancje chroniące przed naciskami zewnętrznymi.

Warto zwrócić uwagę, że mowa jest o odpowiednim procesie mianowania, co nie oznacza, że winien on jedynie być zgodny z prawem, ale – w kontekście wcześniejszych uwag – musi w odpowiedni sposób gwarantować sędziowską niezawisłość i niezależność sądów.

III. UWAGI PRAWNOPORÓWNAWCZE

Na potrzeby orzeczenia w sprawie *Gudmundur Andri Astradsson przeciwko Islandii* ETPCz przeprowadził badanie prawno-porównawcze w 40 państwach członkowskich Rady Europy i stwierdził, że w 19 (z 40) badanych państw (a mianowicie Andorze, Austrii, Azerbejdżanie, Belgii, Bułgarii, Chorwacji, Francji, Gruzji, Węgrzech, Irlandii, Włoszech, Litwie, Luksemburgu, Malcie, Czarnogórze, Norwegii, Rosji, Szwecji i Zjednoczonym Królestwie), w prawie krajowym i/lub praktyce jest wystarczająco ustalone, że wymóg „sądu ustanowionego ustawą” obejmuje również rozważenie, czy procedura prawna powoływania – na stanowisko sędziego – jego sędziów była przestrzegana. Jeśli chodzi o pozostałe 21 państw członkowskich, wydaje się,

²¹ *Quintana Coello i inni.*

że w ich prawie krajowym i praktyce nie jest wystarczająco jasne, czy wymóg „ustanowiony przez prawo” obejmuje również proces powoływania sędziów.

Trybunał dalej zauważył, że w tych 19 państwach, w których wymóg „sądu ustanowionego ustawą” wyraźnie rozciąga się na przepisy dotyczące powoływania sędziów, konsekwencje prawne dotyczące orzeczenia wydanego przez (lub z udziałem) sędziego, który został powołany z naruszeniem odpowiednich przepisów, jest różny. W większości tych państw w pewnych okolicznościach można żądać stwierdzenia nieważności lub uchylecia wyroków wydanych przez takiego sędziego; niemniej jednak w niektórych państwach, takich jak Austria, Belgia, Gruzja, Norwegia i Szwecja, jasno wynika z orzecznictwa sądów krajowych, że naruszenie spornego prawa krajowego musi mieć szczególną wagę – której stopień różni się w poszczególnych krajach – aby możliwe było unieważnienie lub uchylecie takich orzeczeń. Podobnie w niektórych państwach, takich jak Chorwacja, Francja, Włochy i Wielka Brytania, z prawa krajowego lub praktyki wynika, że uchylecie lub unieważnienie nominacji sędziowskich z powodu nieprawidłowości w procedurze niekoniecznie oznacza, że wszystkie akty lub orzeczenia wydane przez danego sędziego zostaną unieważnione lub uchylone.

Wreszcie, w prawie wszystkich państwach członkowskich, w których wymóg „sądu ustanowionego ustawą” rozciąga się na procedurę mianowania sędziów (to jest w 19 z 40 państw), istnieje możliwość, a w niektórych przypadkach obowiązek, wznowienia postępowania w przypadku, gdy wyrok został unieważniony lub uchylony z powodu nieprawidłowości w wyznaczeniu sędziego, który brał udział w jego wydaniu (zob. szerzej pkt 148-153 wyroku ETPCz).

IV. ORZECZENIE WIELKIEJ IZBY W SPRAWIE *GUDMUNDUR ANDRI ASTRADSSON PRZECIWKO ISLANDII*

IV.1. „Sąd ustanowiony ustawą” a systemy nominacyjne

Abstrahując od szczegółów stanu faktycznego sprawy (opisanego dokładnie w pkt 11-100 wyroku), podkreślić należy przede wszystkim, że Wielka Izba ETPCz jasno stwierdziła, że nie jest powołana do oceny systemu nominacyjnego sędziów w Islandii.

Odwołując się do wskazanych wyżej opracowań CCJE i Komisji Weneckiej, ETPCz podkreślił, że w Europie istnieje wiele różnych systemów wyboru i powoływania sędziów, nie zaś jeden model, który miałyby zastosowanie do wszystkich krajów. Trybunał przypomniał w związku z tym, że chociaż pojęcie rozdziału władzy

między czynnikami politycznymi a sądownictwem nabrało coraz większego znaczenia w jego orzecznictwie, powoływanie sędziów przez władzę wykonawczą lub ustawodawczą jest dopuszczalne na podstawie Konwencji, o ile mianowani są wolni od wpływów lub nacisków podczas pełnienia swojej roli orzeczniczej²². Zawsze pojawia się pytanie, czy w danym przypadku wymagania Konwencji są spełnione²³.

Trybunał oparł się również na ustaleniach islandzkiego Sądu Najwyższego, który stwierdził naruszenie procedury administracyjnej w stosunku do 4 kandydatów na stanowiska sędziowskie. Trybunał podkreślił, że to głównie organy krajowe są powołane do oceny zgodności z prawem krajowym. Zadanie Wielkiej Izby w związku ze skargą ogranicza się zatem do ustalenia konsekwencji naruszeń prawa krajowego w zakresie art. 6 ust. 1 EKPCz, innymi słowy do ustalenia czy udział sędzi A. E., pomimo stwierdzonych nieprawidłowości w jej powołaniu w składzie Sądu Apelacyjnego, który rozpoznał apelację skarżącego, pozbawił go prawa do bycia sądzonym przez „sąd ustanowiony ustawą”.

Trybunał przypomniał ponadto, że „ustawa” w rozumieniu art. 6 ust. 1 EKPCz obejmuje nie tylko ustawodawstwo przewidujące ustanowienie i kompetencje organów sądowych, ale także wszelkie inne przepisy prawa krajowego, które w przypadku naruszenia powodują, że udział jednego lub więcej sędziów w badaniu sprawy będzie nieprawidłowy²⁴. Obejmuje to w szczególności regulacje dotyczące niezależności członków sądu, długości ich kadencji oraz ich bezstronności²⁵. Innymi słowy, wyrażenie „ustanowione ustawą” obejmuje nie tylko podstawę prawną samego istnienia „sądu”, ale także zgodność z określonymi przepisami, które go regulują²⁶ oraz skład sądu orzekającego w konkretnej sprawie²⁷.

Jednocześnie, chociaż Trybunał podkreślił rosnące znaczenie jakie przywiązuje się do pojęcia rozdziału władz oraz wagi ochrony niezależności sądownictwa²⁸, zauważył również, że ani art. 6, ani żadne inne postanowienie Konwencji nie nakłada na państwa obo-

²² Zob. wyrok Wielkiej Izby w sprawie *Maktouf i Damjanović przeciwko Bośni i Hercegowinie*, skarga nr 2312/08 i 34179/08, § 49.

²³ Zob. wyroki w sprawach *Kleyn i in. przeciwko Holandii* [WI], nr 39343/98 i 3 inne, § 193 oraz *Henryk Urban i Ryszard Urban przeciwko Polsce*, nr 23614/08, § 46, z 30 listopada 2010 r.

²⁴ Zob. *Gorguiladze przeciwko Gruzji*, nr 4313/04, § 68, 20 października 2009 r.; *Pandjikidze i Inni przeciwko Gruzji*, nr 30323/02, § 104, 27 października 2009 r.; *Kontalenis przeciwko Grecji*, nr 59000/08, § 38, 31 maja 2011 r.

²⁵ Zob. na przykład *Gurov przeciwko Mołdawii*, nr 36458/02, § 36, 11 lipca 2006 r.; *DMD GROUP, as, przeciwko Słowacji*, nr 19334/03, § 59, 5 października 2010 r.; *Miracle Europe Kft przeciwko Węgrom*, nr 57774/13, § 48, 12 stycznia 2016 r.

²⁶ Zob. *Sokurenko i Strygun przeciwko Ukrainie*, nr 29458/04 i 29465/04, § 24, 20 lipca 2006 r.

²⁷ Zob. *Richert przeciwko Polsce*, nr 54809/07, § 43, 25 października 2011 r. oraz *Ezgeta przeciwko Chorwacji*, nr 40562/12, § 38, 7 września 2017 r.

²⁸ Zob. *Baka przeciwko Węgrom* [WI], nr 20261/12, § 165, 23 czerwca 2016 r.

wiązku przestrzegania jakichkolwiek teoretycznych koncepcji konstytucyjnych dotyczących dopuszczalnych granic współdziałania władz²⁹. W opinii Trybunału pewne współdziałanie między trzema gałęziami władzy jest nie tylko nieuniknione, ale także konieczne, o ile odpowiednie uprawnienia nie naruszają wzajemnie swoich funkcji i kompetencji. Ponownie pojawia się pytanie, czy w danym przypadku wymogi Konwencji są spełnione.

Trybunał podsumował swoje dotychczasowe orzecznictwo w zakresie rozumienia „sądu ustanowionego ustawą” (pkt 217 wyroku). Następnie przeanalizował poszczególne elementy tego pojęcia i przedstawił jak należy interpretować terminy „sąd”, „ustanowiony” i „zgodnie z ustawą/prawem” (zob. poniżej), aby jak najlepiej odzwierciedlały jego cel, a ostatecznie zapewniły, że ochrona, którą oferuje, jest naprawdę skuteczna. Następnie zbadany został związek między wymogami sądu ustanowionego na mocy prawa a warunkami niezależności i bezstronności.

W opinii Trybunału nieodłącznym elementem samego pojęcia „trybunał” jest to, że składa się on z sędziów wybieranych na podstawie merytorycznych przesłanek – to znaczy sędziów spełniających wymagania dotyczące kompetencji technicznych i uczciwości (*moral integrity*) do wykonywania funkcji sądowych, których wymaga się od nich w państwie prawa.

Trybunał odnotował w tym względzie nacisk, jaki kładzie się na te cechy technicznych kompetencji i moralnej uczciwości sędziów w różnych znaczących tekstach międzynarodowych, jako na aspekt prawa do rzetelnego procesu przed niezależnym i bezstronnym „trybunałem” ustanowionym ustawą. Odwołał się w tym względzie do pkt 25 opinii nr 1 (2001 r.) CCJE (cytowanym powyżej).

Wprawdzie ani kwalifikacja Sądu Apelacyjnego jako „sądu”, ani merytoryczny aspekt sędziów powołanych do tego sądu nie były jako takie kwestionowane w sprawie, niemniej jednak Trybunał podkreślił nadrzędne znaczenie rygorystycznego procesu powoływania sędziów, w celu zapewnienia, że na stanowiska sędziowskie powoływani są kandydaci o najwyższych kwalifikacjach – zarówno pod względem kompetencji technicznych, jak i uczciwości moralnej. Nie trzeba dodawać, że im wyżej w hierarchii sędziowskiej znajduje się sąd, tym bardziej rygorystycznie powinny być stosowane kryteria wyboru. Ponadto jest oczywiste, że sędziowie niezawodowi mogą podlegać różnym kryteriom selekcji, zwłaszcza jeśli chodzi o wymagane kompetencje techniczne. W opinii Trybunału taki dobór merytoryczny nie tylko zapewnia techniczną zdolność organu sądowego do wymierzania sprawiedliwości jako „trybunał/sąd”, ale ma również kluczowe znaczenie z punktu widzenia zapewnienia

²⁹ Zob. *Ramos Nunes de Carvalho e Sá*, cytowany powyżej, § 144.

publicznego zaufania do wymiaru sprawiedliwości i służy jako dodatkowa gwarancja niezależności osobistej sędziów³⁰.

W zakresie pojęcia „ustanowiony” Trybunał przypomniał, że zgodnie z utrwalonym orzecznictwem, zaś wbrew argumentom Rządu, wymóg „sądu ustanowionego ustawą” należy zinterpretować jako „sąd ustanowiony zgodnie z prawem”. Trybunał przypomniał tutaj sprawę *Ilatovskiy*, która pomimo różnic w stosunku do omawianej sprawy, daje wyraźny przykład sytuacji, w której nieprawidłowości w procedurze powoływania mogą zagrozić legitymacji sądu lub trybunału, w którym następnie uczestniczą sędziowie powołani w takiej procedurze, jako „ustanowionego ustawą”.

Przywołując opinię CCJE z 2015 r., Trybunał stwierdził, że proces powoływania sędziów w sposób nieunikniony stanowi nieodłączny element koncepcji „ustanowienia” sądu lub trybunału „zgodnie z prawem/ustawą”, a inna wykładnia byłaby sprzeczna z celem tego wymogu. Trybunał przypomina w związku z tym, że Konwencja „ma na celu zagwarantowanie praw, które nie są teoretyczne lub iluzoryczne, ale praw, które są praktyczne i skuteczne”.

Rozważając znaczenie pojęcia „ustanowiony ustawą” jako „ustanowiony zgodnie z prawem” Trybunał podkreślił, że wymóg, aby trybunał był ustanawiany „zgodnie z prawem” w żaden sposób nie ma na celu narzucenia jednolitości w praktykach powoływania sędziów w państwach członkowskich. Trybunał doskonale zdaje sobie sprawę, że w Europie istnieją różne systemy powoływania sędziów, a sam fakt, że w szczególności władza wykonawcza ma decydujący wpływ na nominacje – jak ma to miejsce w wielu Państwach członkowskich Rady Europy, gdzie ograniczenia władzy wykonawczej wynikające z kultury prawnej i innych mechanizmów odpowiedzialności w połączeniu z wieloletnią praktyką selekcji wysoko wykwalifikowanych kandydatów o niezależnym stanie umysłu służą zachowaniu niezależności i legitymacji wymiaru sprawiedliwości – nie mogą być traktowane jako umniejszające definicję sądu lub trybunału jako ustanowionego przez „ustawę”. Przedmiotowa troska dotyczy wyłącznie zapewnienia, że odpowiednie przepisy krajowe dotyczące nominacji sędziów są sformułowane w sposób jednoznaczny, po to, aby nie dopuścić do arbitralnych ingerencji w proces nominacji, w tym przez władzę wykonawczą.

Trybunał uważa, że badając wymogi „sądu ustanowionego ustawą” nie może zapominać o tym wspólnym celu i musi systematycznie badać, czy zarzucana nieprawidłowość w danej sprawie była tak poważna, że podważa wyżej wymienione podstawowe

³⁰ W tym zakresie Trybunał odwołał się m.in. do wyroku TSUE z 19 listopada 2019 r. w sprawie C-624/18, gdzie TSUE potwierdził konieczność zapewnienia, że „materialne warunki i szczegółowe zasady proceduralne regulujące wydawanie decyzji o powołaniu są takie, że nie mogą budzić w świadomości jednostek uzasadnionych wątpliwości co do odporności sędziów, po ich powołaniu na stanowisko, na czynniki zewnętrzne i ich neutralności w stosunku do rozpatrywanych kwestii”.

we zasady i niezależność danego sądu. „Niezależność” odnosi się w tym kontekście do niezbędnej niezależności/niezawisłości osobistej i instytucjonalnej, która jest wymagana do bezstronnego podejmowania decyzji, a zatem jest warunkiem wstępnym bezstronności. Oznacza zarówno (i) stan umysłu, który oznacza odporność sędziego na presję zewnętrzną jako kwestię moralnej integralności, jak i (ii) zestaw rozwiązań instytucjonalnych i operacyjnych – obejmujących zarówno procedurę, zgodnie z którą sędziowie mogą być powoływani w sposób zapewniający ich niezawisłość i kryteria wyboru oparte na merytoryce – który musi zapewniać ochronę przed nadmiernym wpływem lub nieograniczoną swobodą uznania innych władz państwowych, zarówno na początkowym etapie mianowania sędziego, jak i podczas wykonywania przez niego mandatu³¹.

Trybunał zauważył, że biorąc pod uwagę potencjalne konsekwencje stwierdzenia naruszenia oraz istotne interesy stron, prawo do „sądu ustanowionego ustawą” nie powinno być interpretowane w sposób nadmiernie ekspansywny. Wszelkie nieprawidłowości w procedurze mianowania przez sąd mogłyby zagrozić temu prawu, należy zatem zachować pewną powściągliwość. Trybunał przypomniał, że prawo do rzetelnego procesu sądowego na podstawie art. 6 ust. 1 EKPCz należy interpretować w świetle Preambuły Konwencji, w której stwierdzono, że praworządność jest częścią wspólnego dziedzictwa Umawiających się Państw. Prawo do „sądu ustanowionego ustawą” jest odzwierciedleniem tej samej zasady praworządności i jako takie odgrywa ważną rolę w utrzymaniu rozdziału władz oraz niezawisłości i legitymacji wymiaru sprawiedliwości zgodnie z wymogami demokratycznego społeczeństwa. Zasada praworządności obejmuje również wiele innych równie ważnych zasad, które, choć są ze sobą powiązane i często uzupełniają się, mogą w pewnych okolicznościach stanowić konkurencję. Tak więc Trybunał przywołał zasady: pewności prawa oraz *res iudicata*, a także nieusuwalności sędziów.

IV.2. Trzystopniowy test „sądu ustanowionego ustawą”

Następnie Trybunał zastosował trzystopniowy test, który pozwolił ocenić, czy naruszenie procedury nominacyjnej sędziego było na tyle doniosłe, że pociągało za sobą naruszenie prawa do sądu ustanowionego ustawą oraz czy władze państwowe w szczególnych okolicznościach sprawy sprawiedliwie i proporcjonalnie zachowały równowagę między konkurującymi zasadami.

³¹ Patz, *mutatis mutandis*, *Khrykin przeciwko Rosji*, nr 33186/08, §§ 28-30, 19 kwietnia 2011 r.

IV.2.1. PIERWSZY STOPIEŃ TESTU

Po pierwsze, co do zasady musi zaistnieć oczywiste naruszenie prawa krajowego w tym sensie, że naruszenie musi być obiektywnie i rzeczywiście możliwe do zidentyfikowania. Trybunał zauważa, że zasadniczo interpretacja co do tego, czy doszło do naruszenia prawa krajowego należy do sądów krajowych, chyba że naruszenie jest „rażące”³² – to znaczy, chyba że ustalenia sądów krajowych można uznać za arbitralne lub w sposób oczywisty nieuzasadnione³³.

Trybunał podkreślił jednak, że brak oczywistego naruszenia przepisów krajowych dotyczących powoływania sędziów sam w sobie nie wyklucza możliwości naruszenia prawa do sądu ustanowionego ustawą. Mogą bowiem zaistnieć okoliczności, w których procedura powołania, która pozornie jest zgodna z odpowiednimi przepisami krajowymi, prowadzi jednak do skutków, które są niezgodne z przedmiotem i celem tego prawa wynikającego z Konwencji. W takich okolicznościach Trybunał musi kontynuować badanie na podstawie drugiej i trzeciej części testu, w celu ustalenia, czy w wyniku zastosowania odpowiednich przepisów krajowych osiągnięte cele były zgodne z określonymi wymogami prawa do „sądu ustanowionego ustawą” w rozumieniu Konwencji.

IV.2.2. DRUGI STOPIEŃ TESTU

Przedmiotowe naruszenie należy oceniać w świetle przedmiotu i celu wymogu „sądu ustanowionego ustawą”, a mianowicie zapewnienia zdolności sądownictwa do wykonywania jego obowiązków bez nieuzasadnionych ingerencji, a tym samym ochrony praworządności i podziału władz. W związku z tym, naruszenia o charakterze czysto technicznym, które nie mają wpływu na prawidłowość procesu mianowania, są poniżej niniejszego progu. Z kolei naruszenia dotyczące najbardziej podstawowych zasad procedury mianowania – takie jak na przykład powołanie na sędziego osoby, która nie spełnia odpowiednich kryteriów wyboru – lub naruszenia, które w inny sposób mogą podważyć cel i skutek wymogu „ustanowiony przez ustawę”, zgodnie z wykładnią Trybunału, należy uznać za naruszające ten wymóg.

IV.2.3. TRZECI STOPIEŃ TESTU

Trybunał uważa, że kontrola przeprowadzona przez sądy krajowe, jeśli taka ma miejsce, co do skutków prawnych w zakresie praw

³² Zob. *Lavents*, § 114.

³³ Zob. *mutatis mutandis*, *Radomilja i inni przeciwko Chorwacji* [WI], nr 37685/10 i 22768/12, § 149, 20 marca 2018 r. oraz *S. v. A. przeciwko Danii* [WI], nr 35553/12 i 2 inne, § 148, 22 października 2018 r.

jednostki wynikających z Konwencji - naruszenia przepisów krajowych dotyczących nominacji sędziów, odgrywa istotną rolę w ustaleniu, czy takie naruszenie stanowiło naruszenie prawa do „sądu ustanowionego ustawą”, a zatem stanowi część samego testu.

Trybunał wskazał przy tym, odnosząc się do argumentów podnoszonych przez Rząd, że gdyby ustalenia sądów krajowych zostały uznane za w pełni rozstrzygające w stosunku do oceny zgodnie z wymogiem „sądu ustanowionego przez ustawę/prawo”, niezależnie od charakteru, zakresu i jakości kontroli prowadzonej przez te sądy – oznaczałoby to, że Trybunał nie jest uprawniony do samodzielnej oceny, czy konsekwencje naruszenia krajowych zasad powoływania sędziów byłyby takie, że naruszałyby art. 6 EKPCz; wówczas to autonomiczne prawo Konwencji byłoby pozbawione jakiegokolwiek rzeczywistej ochrony. Trybunał przypomniał również, że zarówno krajowe sądy, jak i inne władze mają obowiązek interpretowania i stosowania prawa krajowego w sposób, który umożliwi pełne zastosowanie Konwencji. A zatem wprawdzie najpierw to organy krajowe, a zwłaszcza sądy, są powołane do stosowania i interpretowania prawa krajowego, jednakże na koniec to Trybunał jest władny, aby ustalić, czy sposób w jaki prawo krajowe było stosowane i interpretowane powoduje skutki, które są zgodne z zasadami przewidzianymi w Konwencji³⁴.

Podsumowując okoliczności sprawy, Trybunał stwierdził, że skargi wniesione do „sądu ustanowionego zgodnie z ustawą/prawem” oraz wymogi „niezawisłości i bezstronności” wynikają z tego samego podstawowego problemu, tj. z nieprawidłowości w powołaniu A. E. na sędziego Sądu Apelacyjnego. Jak stwierdził Trybunał, omawiane nieprawidłowości miały takie znaczenie, że podważyły samą istotę prawa do bycia sądzonym przed sądem ustanowionym zgodnie z prawem. Dokonawszy tego ustalenia, Trybunał stwierdził, że pozostałe pytanie, tzn. czy te same nieprawidłowości również zagroziły niezależności i bezstronności tego samego sądu, nie wymagało dalszego badania³⁵.

W zakresie wykonania orzeczenia, ETPCz przypomniał, że zgodnie ze zobowiązaniami wynikającymi z art. 46 EKPCz, na pozwanym Państwie spoczywa wyciągnięcie niezbędnych wniosków z danego wyroku i podjęcie wszelkich odpowiednich środków w celu rozwiązania problemów, które doprowadziły do ustaleń Trybunału oraz zapobiegania podobnym naruszeniom w przyszłości. Biorąc to pod uwagę, Trybunał podkreślił, że stwierdzenie naruszenia w niniejszej sprawie

³⁴ *Scordino v. Italy* (no. 1) [WI], nr 36813/97, § 191, *ECHR 2006-V*, and *Carbonara and Ventura v. Italy*, nr 24638/94, § 68, *ECHR 2000-VI*.

³⁵ Zob. *mutatis mutandis*, *Zeynalov*, § 28 i *Miracle Europe Kft*, §§ 57-67.

nie może jako takie nakładać na pozwane Państwo na mocy Konwencji obowiązku wznowienia wszystkich podobnych spraw, które od tego czasu stały się *res iudicata* zgodnie z prawem islandzkim³⁶.

Tak więc Trybunał uznał, że doszło do naruszenia art. 6 ust. 1 EKPCz w zakresie „sądu ustanowionego ustawą” oraz że nie ma potrzeby badania pozostałych zarzutów na podstawie art. 6 ust. 1 EKPCz. Wyrok nie zapadł jednogłośnie. Zgodnie z art. 45 ust. 2 EKPCz i artykułem 74 § 2 Regulaminu Trybunału, do wyroku załączono następujące opinie odrębne:

- a) częściowo zgodne, częściowo odrębne zdanie sędziego Pinto de Albuquerque³⁷;
- b) wspólne, częściowo zgodne, częściowo odrębne zdanie sędziów O’Leary, Ravarani, Kucsko-Stadlmayer i Ilievski³⁸;
- (c) częściowo odrębne zdanie sędziego Serghidesa³⁹.

Podsumowanie

Chociaż można mieć pewne wątpliwości co do niektórych sprostowań Trybunału, a konkretnie co do jasnego określenia granic niektórych z nich (zob. zwłaszcza jakże trafne uwagi sędziego de Albuquerque w jego zdaniu odrębnym⁴⁰), nie da się zaprzeczyć, że orzeczenie w sprawie *Gudmundur Andri Astradsson przeciwko Islandii* stanowi podsumowanie, a jednocześnie kamień milowy na drodze ETPCz do dookreślenia granic wpływu pozostałych władz na władzę sędziowską, a zwłaszcza w zakresie nominacji/powołania, a więc dojścia do zawodu sędziego oraz systemu awansu. Nie da się zaprzeczyć, że są to elementy mające niezwykle istotny wpływ nie tylko na niezależność sądu (niezawisłość sędziego), ale również na postrzeganie władzy sądowniczej przez społeczeństwo oraz, co za tym idzie, budowę zaufania do niezależności tej władzy od władzy wykonawczej i ustawodawczej.

Wyrok EPTCz w sprawie *Gudmundur Andri Astradsson przeciwko Islandii*, jeśli tylko zostanie właściwie zinterpretowany i zastosowany przez krajowe organy władzy w państwach członkowskich Rady Europy, ma szansę stanowić prawdziwy przełom w zakresie uniezależnienia władzy sądowniczej od wpływów zewnętrznych. Pozostaje oczywiście pytanie, czy organy pozostałych władz są gotowe na to, by zapewnić władzy sądowniczej prawdziwą niezależność, zgodną z europejskimi standardami znajdującymi odzwierciedlenie w orzecznictwie trybunałów europejskich.

³⁶ Por. ustalenia ETPCz w sprawie *Urban przeciwko Polsce*, wyrok z 30 listopada 2010 r., skarga nr 23614/08.

³⁷ Wyrok ETPCz z 1 grudnia 2020 r., s. 117-126.

³⁸ Tamże, s. 127-150.

³⁹ Tamże, s. 151-153.

⁴⁰ Tamże, s. 117-121.



Monika Strus-Wołos*

STĄPANIE PO POLU MINOWYM

RZECZ O NOWYCH PRZEPISACH POSTĘPOWANIA CYWILNEGO
O ZOBOWIĄZANIE OSOBY STOSUJĄCEJ PRZEMOC W RODZINIE
DO OPUSZCZENIA WSPÓLNIE ZAJMOWANEGO MIESZKANIA
I JEGO BEZPOŚREDNIEGO OTOCZENIA LUB ZAKAZANIE ZBLIŻA-
NIA SIĘ DO MIESZKANIA I JEGO BEZPOŚREDNIEGO OTOCZENIA

Artykuł poświęcony jest nowej instytucji wprowadzonej do Kodeksu postępowania cywilnego. Jest ona instrumentem pozwalającym na wydanie natychmiastowego nakazu opuszczenia przez osobę stosującą przemoc w rodzinie wspólnie zajmowanego z ofiarą mieszkania i jego bezpośredniego otoczenia lub zakazu zbliżania się do tego mieszkania i jego bezpośredniego otoczenia, mimo braku postępowania karnego. Taki nakaz/zakaz może wydać nie tylko sąd, ale również policjant i żandarm wojskowy. Przepisy weszły w życie 30 listopada 2020 r. i wzbudzają kontrowersje z wielu powodów, w tym z powodu terminu 3 dni na wniesienia zażalenia. Autorka wskazała na istotne błędy regulacji wprowadzającej wskazaną instytucję, jako przykład fatalnej legislacji.

Pojęcia kluczowe: postępowanie cywilne, nakaz opuszczenia mieszkania, zakaz zbliżania się do osoby i miejsca, legislacja

Wielu nawet doświadczonych praktyków będzie zdumionych na wieść, że w procedurze cywilnej jest zażalenie, które należy wnieść w terminie 3 dni. Co więcej, informacji tej nie znajda w Ko-

* Monika Strus-Wołos, adwokat, doktor nauk prawnych, specjalista w dziedzinie prawa cywilnego i gospodarczego prywatnego.

deksie postępowania cywilnego, lecz w ustawie o Policji i ustawie o Żandarmerii Wojskowej. Tak krótki termin występuje wprawdzie w postępowaniu w sprawach o wykroczenia albo w ustawie o dyscyplinie wojskowej, jednak w sprawach cywilnych może zaskakiwać. Pewien wybitny cywilista, sędzia Sądu Najwyższego, przed laty podczas szkolenia powiedział, że kodeks to nie książka kucharska, do której można dowolnie wkładać przepisy albo je z niej wyjmować, bez szkody dla całości. Niestety, polski ustawodawca niewiele robi sobie z zasady spójności systemu prawa.

Przykładem takiej niefrasobliwości legislacyjnej jest nowa regulacja spraw o zobowiązanie osoby stosującej przemoc w rodzinie do opuszczenia wspólnie zajmowanego mieszkania i jego bezpośredniego otoczenia lub zakazanie zbliżania się do mieszkania i jego bezpośredniego otoczenia, wprowadzona ustawą z dnia 30 kwietnia 2020 r. o zmianie ustawy – Kodeks postępowania cywilnego oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. 2020, poz. 956). Ustanowiła ona nowy instrument prawny pozwalający na wydanie natychmiastowego nakazu opuszczenia przez osobę stosującą przemoc wspólnie zajmowanego z ofiarą mieszkania i jego bezpośredniego otoczenia lub zakazu zbliżania się do tego mieszkania i jego bezpośredniego otoczenia (dalej: nakaz/zakaz), mimo braku postępowania karnego. Nakaz/zakaz może wydać nie tylko sąd, ale również policjant i żandarm wojskowy. Przepisy weszły w życie 30 listopada 2020 r.

Dotychczas istniała możliwość wydania nakazu/zakazu wobec sprawcy przemocy domowej w postępowaniu karnym (art. 72 § 1 pkt 7a i 7b k.k., art. 275a k.p.k.). Natomiast bez postępowania karnego ofiara przemocy mogła w postępowaniu cywilnym albo żądać w trybie postępowania nieprocesowego by sąd zobowiązał sprawcę do opuszczenia mieszkania na podstawie art. 11a ustawy z dnia 29 lipca 2005 r. o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie (dalej: u.p.p.r.) albo wytoczyć powództwo o opróżnienie lokalu z powodu rażąco nagannego zachowania lokatora, na podstawie art. 13 ustawy z dnia 21 czerwca 2001 r. o ochronie praw lokatorów, mieszkaniowym zasobie gminy i o zmianie Kodeksu cywilnego. Brakowało więc regulacji pozwalającej na natychmiastowe usunięcie sprawcy przemocy z mieszkania wspólnie zajmowanego z osobą pokrzywdzoną.

Idea, aby w razie aktu przemocy domowej pokrzywdzony nie musiał uciekać z mieszkania, lecz usuwa się z niego sprawcę, jest ze wszech miar słuszna. Niestety, jej wykonanie pozostawia wiele do życzenia i należy spodziewać się, że przepisy będą wielokrotnie nowelizowane.

1. Krótkie omówienie regulacji

Ustawa wprowadza trzy sposoby uzyskania nakazu/zakazu. Może być on wydany (1) przez funkcjonariusza Policji lub żandarma wojskowego, albo (2) przez sąd w postępowaniu cywilnym nieprocesowym na wniosek osoby uprawnionej, albo (3) w postępowaniu zabezpieczającym.

Przesłanki materialnoprawne do wydania nakazu/zakazu w każdym z trzech powyższych przypadków muszą wynikać z art. 11a w zw. z art. 2 u.p.p.r.

Podstawową przesłanką jest wspólne zajmowanie mieszkania przez sprawcę i osobę dotkniętą przemocą, jednakże z wyjątkami rozszerzającymi. Pozwalają one wydać nakaz/zakaz także wówczas, gdy mieszkanka opuściła osoba dotknięta przemocą z powodu tej przemocy lub opuścił je sprawca albo osoba stosująca przemoc przebywa okresowo lub nieregularnie w mieszkaniu wspólnie z osobą dotkniętą przemocą w rodzinie (osoba dotknięta przemocą musi tam stale zamieszkiwać). Mieszkanie objęte nakazem/zakazem musi służyć zaspokajaniu bieżących potrzeb mieszkaniowych, a więc nie chodzi o dom letniskowy albo mieszkanie kupione jako inwestycję na przyszłość.

Drugą przesłanką jest bycie członkiem rodziny. Literalne brzmienie przepisu może wprowadzać w błąd, gdyż jest to „członek rodziny”, ale w rozumieniu ustawy o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie, która w art. 2 ust. 1 zawiera bardzo szeroki katalog, obejmujący nie tylko osoby wymienione w art. 115 § 11 k.k. (do którego odsyła), ale ponadto inne osoby wspólnie zamieszkujące i gospodarujące. Dlatego, choć może to się wydać zaskakujące, ochroną wynikającą z przepisu mogą być objęte także osoby bez żadnego pokrewieństwa, powinowactwa czy związku nieformalnego, byleby wspólnie zamieszkiwały.

Trzecią przesłanką jest zaistnienie aktu przemocy, choćby jednostronne. Artykuł 2 ust. 2 u.p.p.r. zawiera definicję legalną przemocy, która jest dużo szersza niż przestępstwo znęcania się z art. 207 k.k.

Nowe przepisy nadają funkcjonariuszom Policji oraz żołnierzom Żandarmerii Wojskowej (ale tylko wobec żołnierza odbywającego czynną służbę wojskową) uprawnienie do wydania wobec osoby stosującej przemoc w rodzinie nakazu natychmiastowego opuszczenia mieszkania wspólnie zajmowanego z osobą dotkniętą tą przemocą lub zakazu zbliżania się do mieszkania i jego bezpośredniego otoczenia. W tym celu znowelizowano ustawę z dnia 6 kwietnia 1990 r. o Policji (t.j. Dz.U. 2020 r., poz. 360 ze zm.; dalej: u.P.) i ustawę z dnia 24 sierpnia 2001 r. o Żandarmerii Wojskowej (t.j. Dz.U. 2020, poz.

431; dalej: u.Ż.W.). Nałożono przy tym na policjantów i żandarmów wiele szczegółowych obowiązków informacyjnych zarówno wobec sprawcy przemocy, jak i pokrzywdzonego, a także obowiązek uzasadnienia z urzędu wydanego nakazu/zakazu i doręczenia go. Oba środki mogą być zastosowane łącznie.

Nakaz/zakaz jest natychmiast wykonalny – policjant lub żandarm mogą zastosować środki przymusu bezpośredniego. Obowiązuje on przez 14 dni, chyba że sąd przedłuży go w trybie zabezpieczenia w sprawie o zobowiązanie osoby stosującej przemoc w rodzinie do opuszczenia wspólnie zajmowanego mieszkania. Co istotne, nakaz/zakaz może być wydany nie tylko podczas bezpośredniej interwencji Policji lub Żandarmerii Wojskowej, ale również w przypadku powzięcia przez te organy informacji o stosowaniu przemocy od poszkodowanego, kuratora sądowego lub pracownika socjalnego. Nakaz/zakaz może być wydany także w razie nieobecności osoby stosującej przemoc, nawet bez jej przesłuchania.

Nakaz/zakaz wydany przez Policję lub Żandarmerię Wojskową nie podlega żadnej formie kontroli sądowej. Udział sądu rozpoczyna się dopiero, jeżeli (domniemany) sprawca przemocy wnieśnie zażalenie do sądu właściwego dla miejsca położenia wspólnego mieszkania. I tu właśnie ustawodawca wprowadził wspomniany termin trzydniowy od doręczenia mu nakazu/zakazu przez funkcjonariusza (żandarma) na zaskarżenie zażaleniem. Przepisy to regulujące nie znalazły się jednak w Kodeksie postępowania cywilnego, lecz w ustawach o Policji i Żandarmerii Wojskowej (art. 15aj u.P.; art. 18j u.Ż.W.), które zresztą odsyłają do Kodeksu postępowania cywilnego.

Z kolei nakaz/zakaz w postępowaniu cywilnym nieprocesowym może zostać wydany przez sąd na wniosek osoby uprawnionej, tj. osoby dotkniętej przemocą albo jej przedstawiciela ustawowego. Wprowadzono w tym celu do przepisów Kodeksu postępowania cywilnego o postępowaniu nieprocesowym nowy Dział IA, art. 5602-56012. Tu również podstawą materialnoprawną jest art. 11 u.p.p.r.

Postępowanie to nie może być wszczęte z urzędu. Wniosek jest wolny od opłaty sądowej. Sąd po przeprowadzeniu rozprawy wydaje postanowienie w przedmiocie nakazu/zakazu. Postanowienie powinno być wydane w ciągu miesiąca. Przysługuje od niego apelacja.

Jeżeli sąd uwzględni wniosek, musi w treści postanowienia określić w sposób dostatecznie jasny, co stanowi bezpośrednio otoczenie mieszkania, czyli strefę, w której sprawca przemocy nie może przebywać. Jeśli było udzielone wcześniej zabezpieczenie, sąd w postanowieniu w przedmiocie nakazu/zakazu obligatoryjnie orzeka także o tym zabezpieczeniu. Nie musi natomiast określać czasu obowiązywania zakazu/nakazu, bo – wzorem postanowień w sprawach

opiekuńczych – ma być ono zmieniane lub uchylane w zależności od potrzeby i zmiany okoliczności.

W Kodeksie postępowania cywilnego dodano w art. 131 przepis § 11, który daje możliwość dokonywania w tych sprawach doręczeń sądowych przez Policję lub Żandarmerię Wojskową. Nie wyłącza on doręczeń na zasadach ogólnych, lecz przewiduje dodatkowy sposób, który może przyspieszyć postępowanie, szczególnie po nowelizacji Kodeksu postępowania cywilnego z 2019 r. o doręczeniach.

Sąd może także wydać nakaz/zakaz w postępowaniu zabezpieczającym, na podstawie nowych przepisów art. 7552-7554 k.p.c. Zabezpieczenie takie może być przedłużeniem nakazu/zakazu wydanego uprzednio przez Policję lub Żandarmerię Wojskową albo może zostać udzielone pierwszy raz osobie dotkniętej przemocą. Sąd – wydział cywilny – może udzielić zabezpieczenia na wniosek osoby uprawnionej. Natomiast sąd opiekuńczy może wydać zabezpieczenie z urzędu, po otrzymaniu zawiadomienia od Policji lub Żandarmerii, ale tylko wtedy, gdy w mieszkaniu przebywają osoby małoletnie.

2. Mankamenty regulacji

Wydawałoby się, że omówiony instrument jest łatwy do ujęcia go w ramy legislacyjne. Niestety, regulacja pełna jest nieścisłości, sprzeczności, a nawet budzi wątpliwości rangi konstytucyjnej. Zapraszam Czytelnika na krótki spacer po polu minowym.

Autorzy projektu w uzasadnieniu wskazali, że wzorowali się na rozwiązaniu przyjętym w Austrii. Jednakże tamtejsza Federalna Ustawa Konstytucyjna (*Bundes-Verfassungsgesetz*) nie przyznaje obywatelom ani prawa do sądu znanego nam z art. 45 ust. 1 Konstytucji RP, ani ochrony własności w zakresie analogicznym, jak w art. 64 ust. 1 i 3 naszej Konstytucji¹. W tym zakresie polski stan-

¹ Jedyna wzmianka o własności w austriackiej Ustawie Konstytucyjnej (art. 78a ust. 2) znajduje się w rozdziale o federalnych organach bezpieczeństwa i stanowi: „Jeżeli życie, zdrowie, wolność lub własność ludzi są obecnie zagrożone lub jeśli takie zagrożenie jest nieuchronne, organy bezpieczeństwa, niezależnie od kompetencji innego organu do zapobieżenia niebezpieczeństwu, są odpowiedzialne za pierwszą ogólną pomoc do czasu interwencji odpowiedniego organu”. Natomiast odnośnie do sądownictwa, w austriackiej Konstytucji znajdziemy jedynie w art. 10 wzmiankę, że uregulowanie wymiaru sprawiedliwości należy do ustawodawstwa federalnego (a nie poszczególnych Landów) oraz dwa przepisy o charakterze zasad gwarancyjnych: jawności i ustności postępowania (art. 90 ust. 1) oraz niezależności sądów od administracji (art. 94 ust. 1). Zatem niewątpliwie polski standard ochrony praw w tym zakresie jest wyższy. Niezależnie od powyższego, omawiany środek prawny jest krytykowany w doktrynie austriackiej (por. np. M. E. Eicke, *Die polizeiliche Wohnungsverweisung bei häuslicher Gewalt. Eine vergleichende Untersuchung des Polizeirechts der Länder in Deutschland*, „Schriften zum Öffentlichen Recht” 2008, Band 1095, s. 223, 266 i n.; J. Ph. Seibert, R. A. Kohal, *Die polizeiliche Wohnungsverweisung und das Rückkehrverbot zum Schutz vor häuslicher Gewalt – zu den Normierungen einer Standardbefugnis und damit verbundenen rechtsdogmatischen Fragen*, <https://doi.org/10.1515/jura-2018-2009>).

dard ochrony praw człowieka i obywatela jest wyższy niż austriacki. Dlatego bezrefleksyjna adaptacja instrumentu prawnego z Austrii do polskiego systemu rodzi poważne wątpliwości co do zgodności z wzorcem konstytucyjnym w Polsce, zarówno w elemencie możliwości czasowego pozbawienia osoby dysponującej tytułem prawnym do mieszkania przez funkcjonariusza, bez przesłuchania a nawet wysłuchania tej osoby, jak i przede wszystkim w zakresie braku nadzoru i kontroli sądowej nad nakazami/zakazami wydawanymi przez Policję lub Żandarmerię Wojskową.

Ryzykowny dla Skarbu Państwa i po prostu zły jest przy tym przepis pozwalający osobie wspólnie zajmującej mieszkanie wyrazić skuteczny i niezaskarżalny sprzeciw w razie zabierania z mieszkania przez adresata nakazu/zakazu przedmiotów osobistego użytku i służących do świadczenia pracy (na marginesie – ustawodawca wymieniając przedmioty, które można zabrać, pominął rzeczy służące do nauki). W praktyce może to oznaczać, że domniemany sprawca przemocy opuści mieszkanie bez portfela, telefonu, ubrania na zmianę i nawet bez potrzebnych lekarstw, a tym bardziej bez narzędzi pracy. Co więcej, w takiej sytuacji dotrzymanie trzydniowego terminu na wniesienie zażalenia będzie bardzo trudne z tak prozaicznych powodów jak brak kartki, długopisu i dostępu do internetu, by sprawdzić przepisy, brak pieniędzy na profesjonalną poradę albo nawet tylko na autobus, by zawieźć zażalenie do biura podawczego lub wysłać je listem poleconym. Przepis ten wymaga pilnej nowelizacji i stworzenia na wzór art. 829 k.p.c. katalogu przedmiotów, które osoba taka będzie mogła zabrać bez względu na stanowisko domowników.

Kolejnym czynnikiem pogarszającym sytuację procesową osoby, wobec której został wydany nakaz/zakaz, jest brak obligatoryjności jej przesłuchania, podczas gdy przesłuchanie w charakterze świadka osoby dotkniętej przemocą jest obowiązkowe. Materiał oceniany przez sąd przy rozpoznawaniu zażalenia będzie zawierał dowód jedynie z zeznań strony, w której interesie było wydanie nakazu/zakazu. Będzie on mógł być skonfrontowany z twierdzeniami zawartymi w zażaleniu ale często niepopartymi dowodami. Jeśli bowiem adresat nakazu miałby nawet nagranie z przebiegu zajścia wskazujące, że nie doszło do stosowania przemocy, to osoba rzekomo pokrzywdzona wyrażając sprzeciw może skutecznie spowodować, że nośnik nagrania (np. telefon) zostanie w mieszkaniu.

Nie chcę być źle zrozumiana, gdyż nie jestem przeciwniczką omawianego instrumentu prawnego jako takiego. Jednakże każdy praktyk zajmujący się prawem rodzinnym spotkał się z sytuacjami manipulacji i sięgania do zdolności teatralnych przez którąś ze stron konfliktu, na przykład aby „przygotować grunt” pod sprawę



rozwodową albo w sporze o kontakty z dzieckiem². Nawet jeśli manipulacje mają miejsce w mniejszości wypadków, nie można zakładać, że nie wystąpią w sprawach o wydanie nakazu/zakazu. Dlatego jako poważny błąd postrzegam możliwość, kolokwialnie mówiąc, natychmiastowego wyrzucenia bez orzeczenia sądu kogoś z własnego mieszkania nawet bez portfela i telefonu, tylko na podstawie decyzji policjanta, i to bez przesłuchania tej osoby oraz niekoniecznie w razie interwencji na miejscu w czasie aktu przemocy. Może się okazać, że w przyszłości Skarb Państwa – czyli my wszyscy jako podatnicy – będziemy płacić odszkodowania i zadośćuczynienia.

De lege ferenda należałoby wprowadzić zasadę zatwierdzania policyjnego nakazu/zakazu przez sąd w ciągu na przykład 48 godzin. Przecież sędziowie i tak pełnią dyżury nie tylko w dni robocze ale i w dni wolne od pracy (§ 69 pkt 2 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 18 czerwca 2019 r. – Regulamin urzędowania sądów powszechnych, dalej: r.u.s.p.) zgodnie z planem ustalonym przez prezesa sądu (art. 22a § 1 p.u.s.p.); mogą je pełnić telefonicznie (§ 381 ust. 2 r.u.s.p.). Dyżury te obejmują sprawy wymienione w Regulaminie urzędowania sądów powszechnych, a to w § 2 pkt 5 lit. j, § 73 ust. 1 pkt 1-6 oraz w § 383. Informacje o służbowych numerach telefonów sędziów dyżurnych przesyłane są przez przewodni-

² Na przykład o nadużyciach przy stosowaniu „Niebieskiej Karty” patrz: K. Właźlak, *Przeciwdziałanie przemocy w rodzinie w orzecznictwie sądów administracyjnych*, „Prokuratura i Prawo” 2017, nr 10, s. 100-118.

czących wydziałów wielu instytucjom, w tym właściwym miejscowo jednostkom Policji (§ 244 r.u.s.p.). Dodanie do katalogu spraw rozpoznawanych przez sędziów dyżurnych zatwierdzenia lub odmowy zatwierdzenia nakazu/zakazu pozwoliłoby uniknąć zarzutów natury zasadniczej wobec regulacji.

Kolejnym poważnym jej mankamentem, jest rozproszenie przepisów w kilku aktach prawnych (ustawa o Policji lub ustawa o Żandarmerii Wojskowej, Kodeks postępowania cywilnego, ustawa o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie). Przykładowo, zażalenie osoby stosującej przemoc na nakaz/zakaz uregulowane jest w ustawach o Policji lub o Żandarmerii Wojskowej (i właśnie tam znajdziemy przepis o trzydniowym terminie!), z częściowym odesłaniem do Kodeksu postępowania cywilnego. Z kolei podstawy materialnoprawnej oraz określenia kręgu podmiotowego należy szukać w art. 11 u.p.p.r., zaś definicji niektórych przesłanek w art. 2 tej ustawy.

Przykładem błędu legislacyjnego jest wprowadzenie do art. 15aj ust. 1 u.P. i art. 18j ust. 1 u.Ż.W. przepisu, że zażalenie domniemanego sprawcy przemocy na nakaz/zakaz wydany przez Policję lub Żandarmerię Wojskową powinno być kierowane do sądu rejonowego właściwego ze względu na miejsce położenia wspólnie zajmowanego mieszkania. Tymczasem art. 11a ust. 1 u.p.p.r., mający przecież zastosowanie również do nakazów/zakazów policyjnych i wojskowych, odsyła w zakresie właściwości sądu do przepisów Kodeksu postępowania cywilnego o postępowaniu nieprocesowym. Sprawę rozpoznawieć więc jako wyłącznie właściwy sąd rejonowy miejsca zamieszkania wnioskodawcy (art. 507 k.p.c.), które ustala się według przepisów Kodeksu cywilnego. Jak wskazywałam wyżej, omawiany instrument dotyczy osób wspólnie zamieszkujących, a nie przypadków przemocy podczas odwiedzin. Zatem i tak zawsze będzie to sąd, na obszarze właściwości którego znajduje się mieszkanie, a uregulowanie tego w dwóch różnych ustawach z użyciem odmiennej terminologii niepotrzebnie wprowadza chaos.

Na tym jednak nie koniec potknięć w przepisach o zażaleniu. Ustawy o Policji i o Żandarmerii Wojskowej stanowią, że w zażaleniu „skarżący może domagać się zbadania prawidłowości prowadzenia czynności, zasadności oraz legalności” wydanego nakazu/zakazu. Nie ma żadnych racjonalnych powodów, dla których należało ograniczyć podstawy zażalenia tylko do wymienionych przesłanek. Fatalne jest także samo sformułowanie przepisów: „prawidłowość prowadzenia czynności” i „zasadność oraz legalność wydanego nakazu lub zakazu” nie są oddzielnymi przesłankami. „Legalność” to zgodność z prawem w szerokim rozumieniu, w tym zasadność i prawidłowość wydania nakazu/zakazu.

Poważnym błędem legislacyjnym jest wprowadzenie art. 66b do Kodeksu wykroczeń, który nakłada sankcję w postaci kary aresztu, ograniczenia wolności lub grzywny za niestosowanie się do nakazu/zakazu wydanego przez Policję, Żandarmerię Wojskową, ale również i sąd w postępowaniu o udzielenie zabezpieczenia lub w postępowaniu z art. 11a ust. 1 u.p.p.r. Strona przedmiotowa wykroczenia z art. 66b pkt 2 i 3 k.w. pokrywa się w części ze stroną przedmiotową przestępstwa stypizowanego w art. 244 k.k., którego przedmiotem ochrony jest prawomocne orzeczenie każdego sądu, także cywilnego³. Dochodzi więc do nieakceptowalnej sytuacji, że bardziej „opłaca się” łamać wydany przez sąd nakaz/zakaz niż inne orzeczenia.

W przepisach regulujących instrument prawny nakazu/zakazu można znaleźć także przykłady braku konsekwencji. Wprowadzono wiele rozwiązań mających na celu przyspieszenie postępowania. Ostatecznie jednak odstąpiono od zakładanego w pierwszym projekcie ustawy (2019 r.) uzasadniania z urzędu przez sąd I instancji postanowienia w przedmiocie nakazu/zakazu. Powodem był prawdopodobnie sprzeciw Stowarzyszenia Iustitia wyrażony w opinii z dnia 6 lipca 2019 r., uzasadniany obciążeniem sędziów. Jeśli jednak weźmie się pod uwagę wprowadzone w listopadzie 2019 r. nowe wymogi formalne i fiskalne wniosku o uzasadnienie i związane z tym albo konieczność przedłużania postępowania przez uzupełnianie braków formalnych, albo – co gorsza – zamknięcie drogi odwoławczej, a także przede wszystkim potencjalne naruszenia praw i wolności konstytucyjnych, trzeba stanowczo żądać od ustawodawcy powrotu do zamysłu z pierwszego projektu.

Z kolei przejawem nadgorliwości ustawodawcy mogącej prowadzić w niektórych przypadkach do „wylania dziecka z kąpielą” jest dodanie w art. 11a u.p.p.r. ustępu 3, który określa zasady ponoszenia opłat za mieszkanie w okresie obowiązywania nakazu/zakazu, czy to wydanego przez Policję albo Żandarmerię Wojskową, czy to przez sąd zarówno w postępowaniu rozpoznawczym, jak i zabezpieczającym. Otóż zgodnie z tym przepisem osoba pełnoletnia pozostająca w mieszkaniu, obowiązana jest do ponoszenia opłat za

³ Por. np. postanowienie SN z 26 lutego 2004 r., I KZP 47/03. Podobny błąd wyłapano i poprawiono w drodze nowelizacji z 31 sierpnia 2011 r. ustawy o bezpieczeństwie imprez masowych, wskazując na s. 22 uzasadnienia projektu nowelizacji, że wykroczenie w dawnym art. 66 k.w. jest sprzeczne z art. 244 k.k.: „W ten sposób powstała paradoksalna sytuacja, nieznajdująca uzasadnienia ani w płaszczyźnie kryminalnopolitycznej, ani sprawiedliwościowej – złamanie zakazu wstępu na imprezę masową jest zagrożone nie tylko inną, ale w dodatku niższą sankcją karną niż złamanie pozostałych zakazów orzekanych tytułem środka karnego, mimo że w każdym przypadku niezastosowania się przez skazanego do treści prawomocnie orzeczonego wobec niego zakazu dochodzi do identycznego ataku na dobro prawne, stanowiące przedmiot ochrony przepisu art. 244 K.k., którym jest autorytet orzeczenia sądowego oraz skuteczność prewencyjnego oddziaływania orzeczenia, oparte na założeniu, że nałożony zakaz będzie przez skazanego przestrzegany”.

dostawy do tego lokalu energii, gazu, wody oraz odbiór ścieków, odpadów i nieczystości ciekłych oraz za czynsz lub koszty bieżącego zarządzania nieruchomością, chyba że względem niej osoba stosująca przemoc w rodzinie jest obowiązana do świadczeń alimentacyjnych. Może się zdarzyć, że niektóre ofiary (na przykład niepracująca matka kilkorga dzieci, będąca na utrzymaniu męża) nie będą zgłaszać przemocy z obawy o konieczność natychmiastowego przejęcia na siebie ciężaru ponoszenia tych opłat. Budzi wręcz politowanie, że prawodawca rozstrzyga i to aż w ustawie, kto w rodzinie ma płacić za prąd.

Jak wskazano powyżej, ustawa o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie definiując członka rodziny na pierwszy plan wysunęła fakt wspólnego zamieszkiwania, a nie rzeczywiste związki rodzinne albo uczuciowe. Oznacza to, że nakaz/zakaz może być wydany także w odniesieniu do osób w kwaterach pracowniczych czy studentów wspólnie mieszkających na stacji albo właściciela i jego lokatora, byleby razem mieszkali i gospodarowali. Adekwatne byłoby więc używanie sformułowania „przemoc domowa”, zamiast obecnego „przemoc w rodzinie”, tym bardziej, że terminu „przemoc domowa” używają Konwencja stambulska, dyrektywa 2012/29/UE o ochronie praw ofiar oraz wiele regulacji krajowych innych państw.



Można wreszcie w nowych przepisach znaleźć przykład luki w prawie, którą trzeba uzupełnić z przekroczeniem granic zwykłych metod wykładni, aby zachowane zostały konstytucyjne standardy⁴. Zgodnie z art. 560⁹ § 2 k.p.c. termin do złożenia wniosku o uzasadnienie postanowienia w sprawie o wydanie nakazu/zakazu biegnie od dnia ogłoszenia postanowienia, a nie od jego doręczenia, jak w wypadku innych orzeczeń doręczanych z urzędu. Ta pozornie drobna różnica w stosunku do reguły z przepisów ogólnych urasta do rangi ogromnego problemu praktycznego w przypadku, gdy sprawca przemocy będzie pozbawiony wolności (tymczasowy areszt, odbywanie kary po jej odwieszeniu)⁵. W sprawach innych niż postępowanie o wydanie nakazu/zakazu, gdy strona jest pozbawiona wolności, sytuacja jest prosta – sięgamy do art. 328 § 2 w zw. z art. 327 § 2 k.p.c. (sąd doręcza odpis orzeczenia z urzędu, a termin do złożenia wniosku o uzasadnienie biegnie od doręczenia). Tu jednak art. 560⁹ § 2 k.p.c. zarówno jako przepis szczególny, jak i późniejszy⁶, wyklucza stosowanie art. 328 § 2 k.p.c. Procedura cywilna nie przewiduje obowiązkowego doprowadzenia na rozprawę albo na ogłoszenie orzeczenia strony pozbawionej wolności. Nie do pomyślenia jednak byłaby sytuacja, gdyby strona z powodu luki w prawie była pozbawiona prawa do zaskarżenia postanowienia – zwłaszcza po odebraniu ludziom możliwości wnoszenia apelacji „wprost”, to jest bez uzasadnienia. Wymaga to bardzo pilnej poprawki ze strony ustawodawcy. Do tego zaś czasu sądy powinny zarządzać doprowadzenie osoby zatrzymanej lub pozbawionej wolności na ogłoszenie postanowienia, a w razie niemożności, stosować art. 328 § 2 k.p.c. na zasadzie wykładni *secundum legem*.

3. Podsumowanie

Niejasności i potknięć jest dużo więcej, omówiłam jedynie najważniejsze. Podsumowując można więc ze smutkiem stwierdzić fatalny stan polskiej legislacji. Skoro w stosunkowo mało obszernej regulacji, jaką jest ustawa z dnia 30 kwietnia 2020 r. o zmianie ustawy – Kodeks postępowania cywilnego oraz niektórych innych ustaw, mamy tak wiele poważnych błędów, zawód sędziego, adwokata czy radcy przypomina już nawet nie bieg z przeszkodami, lecz stąpanie po proceduralnym polu minowym. A przecież „Kodeks to nie książka kucharska...”.

⁴ Por. uzasadnienie postanowień SN z 22 lutego 2007 r. III CZP 166/06, OSNC 2008, nr 2, poz. 25 i z 3 kwietnia 2008 r., II CSK 561/2007, OSNC 2009, nr B, poz. 38.

⁵ Nie można wykluczyć, że osoba taka zechce uchylić nakaz/zakaz, skoro zgodnie z art. 560⁹ k.p.c. jest on bezterminowy, a tymczasowy areszt może zostać uchylony, może być udzielona przerwa w odbywaniu kary albo przepustka.

⁶ Reguły kolizyjne: *Lex specialis derogat legi generali, lex posterior derogat legi priori*.

Bibliografia

Eicke Margarete Elisabeth, *Die polizeiliche Wohnungsverweisung bei häuslicher Gewalt. Eine vergleichende Untersuchung des Polizeirechts der Länder in Deutschland*, „Schriften zum Öffentlichen Recht“ 2008, Band 1095.

Seibert Julian Philipp, Kohal R. A., *Die polizeiliche Wohnungsverweisung und das Rückkehrverbot zum Schutz vor häuslicher Gewalt – zu den Normierungen einer Standardbefugnis und damit verbundenen rechtsdogmatischen Fragen*, <https://doi.org/10.1515/jura-2018-2009>.

Właźlak Katarzyna, *Przeciwdziałanie przemocy w rodzinie w orzecznictwie sądów administracyjnych*, „Prokuratura i Prawo” 2017, nr 10, s. 100-118.



Marta Kosmowska*

ODPOWIEDZIALNOŚĆ ODSZKODOWAWCZA ZA WYDANIE NIEZGODNEJ Z PRAWEM INDYWIDUALNEJ INTERPRETACJI PRZEPISÓW PRAWA PODATKOWEGO

Artykuł odnosi się do kwestii odpowiedzialności odszkodowawczej organu podatkowego za wydanie niezgodnej z prawem interpretacji przepisów prawa podatkowego (interpretacji indywidualnej), do której zastosował się jej adresat, zaś wydana niezgodnie z prawem interpretacja indywidualna stała się źródłem szkody tego adresata. W ramach rozważań zwrócono uwagę na specyficzną konstrukcję odpowiedzialności odszkodowawczej związanej z interpretacją indywidualną, do zaistnienia której niezbędne jest współdziałanie podmiotu w postaci zastosowania się do treści wydanej niezgodnie z prawem interpretacji indywidualnej.

Pojęcia kluczowe: ordynacja podatkowa, interpretacja indywidualna, organ władzy publicznej, wykonywanie władzy publicznej, niezgodność z prawem, szkoda, odpowiedzialność odszkodowawcza

W niniejszym artykule omówione zostanie zagadnienie o znacznym stopniu doniosłości dla adresata interpretacji przepisów prawa podatkowego (interpretacji indywidualnych), które zostało je-

* Marta Kosmowska, ukończyła studia doktoranckie na Uniwersytecie Jagiellońskim; specjalistka w dziedzinie prawa cywilnego i prawa podatkowego; ORCID: 0000-0002-6882-8010.

dy nie zasygnalizowane na gruncie nauki prawa podatkowego¹. Mowa o sytuacji, gdy organ podatkowy wyda w sposób niezgodny z prawem interpretację indywidualną, do której następnie zastosuje się jej adresat, a wydana niezgodnie z prawem interpretacja indywidualna stanie się źródłem szkody tego adresata. Celem analizy będzie weryfikacja, czy przy zaistnieniu powyższych okoliczności organ podatkowy (państwo) może zostać pociągnięty do odpowiedzialności odszkodowawczej przez adresata interpretacji indywidualnej. Zauważyć należy, że dotychczas w literaturze przedmiotu akcentowany był aspekt nieponoszenia przez adresata interpretacji indywidualnej konsekwencji zastosowania się do jej treści, nie ma natomiast rozważań na temat ewentualnej odpowiedzialności organu podatkowego oraz ewentualnej rekompensaty należnej podmiotowi, który działał w zaufaniu do organów państwa. Zaznaczyć trzeba, że niejednokrotnie samo zwolnienie z zapłaty podatku – które jest najdalej idącą ochroną podatnika – nie rekompensuje strat, jakie poniósł on w wyniku zastosowania się do interpretacji indywidualnej.

Wskazać należy, że interpretacja indywidualna nie jest zwykłą informacją udzielaną podatnikowi przez organ podatkowy, lecz stanowi władczy akt urzędowej wykładni przepisów prawa podatkowego (organ podatkowy władczo ingeruje w sytuację prawną podmiotu, przy czym nie ma znaczenia, że działanie organu podejmowane jest na wniosek jednostki i wymaga jej aktywności w postaci „zastosowania” się do interpretacji). Na wstępie niniejszych rozważań należy wyraźnie zaznaczyć, że wśród teoretyków prawa podatkowego dominuje pogląd, zgodnie z którym interpretacja indywidualna stanowi zwykłą, niewiążącą informację udzielaną przez organ podatkowy. Jednakże w niniejszym opracowaniu takie stanowisko zostaje *a limine odrzucone*. Antycypując dalsze rozważania należy zaznaczyć, że interpretacja indywidualna, w przeciwieństwie do zwykłej informacji uzyskiwanej od organu podatkowego, jest formą władczego działania organu, aktem procesowym i formalnym oraz efektem również sformalizowanego postępowania. Przyjęcie odmiennego stanowiska stawiałoby interpretacje indywidualne na równi z działaniami faktycznymi organów podatkowych z zakresu edukacji podatkowej, jak np. szkolenia, wydawanie poradników czy prowadzenie kampanii informacyjnych. W obecnym stanie prawnym podmiot otrzymuje interpretację indywidualną, z którą wiążą się określone skutki (konsekwencje) prawne. Instytucja ta jest sil-

¹ Zob. M. Pyziak-Szafnicka, *Odpowiedzialność Skarbu Państwa za szkodę powstałą na skutek zastosowania się do urzędowej interpretacji prawa podatkowego*, [w]: *Odpowiedzialność cywilna. Księga pamiątkowa ku czci Profesora Adama Szpunara*, red. M. Pyziak-Szafnicka, Kraków 2004, s. 181-202; A. Kabat, J. Kabat-Rembelska, *Interpretacje przepisów prawa podatkowego – korzyści po zmianach?*, cz. 2, „Prawo i Podatki” 2007, nr 3, s. 2-7; J. Brolik, *Urzędowe interpretacje prawa podatkowego*, Warszawa 2010, s. 176.

nie związana z zasadą zaufania obywateli do organów państwowych, które wydając interpretację indywidualną prezentują swój własny sposób rozumienia i wykładni przepisów prawa na tle określonego stanu faktycznego, który nie powinien pozostawać w sprzeczności z aktem stosowania prawa. Trzeba jednakże wyraźnie zaznaczyć, że interpretacje indywidualne nie konkretyzują praw lub obowiązków zainteresowanego, o którym mowa w art. 14b § 1 o.p., nie stanowią rozstrzygnięcia sprawy podatkowej², nie mogą zostać uznane za samoistne źródło uprawnień i obowiązków, nie tworzą również żadnej normy postępowania³. Na gruncie Ordynacji podatkowej została także ustanowiona zasada niezwiązania interpretacją indywidualną, która w sensie formalnym ma charakter bezwzględnie wiążący⁴.

Eo ipso organ podatkowy, który działa niezgodnie z prawem, powinien ponosić pełną odpowiedzialność za swoje działania, zaś podmiotowi działającemu w zaufaniu do organu podatkowego winno przysługiwać roszczenie o naprawienie szkody.

1. Ogólne zasady dotyczące odpowiedzialności odszkodowawczej władzy publicznej za niezgodne z prawem zachowania jej organów

Tytułem wstępu należy wskazać, że do postępowania interpretacyjnego, z uwagi na brak stosownego odesłania w treści art. 14h o.p., nie znajduje zastosowania regulacja rozdziału 21 o.p. („Odpowiedzialność odszkodowawcza”). Artykuł 260 o.p. stanowiący, że do odpowiedzialności odszkodowawczej stosuje się przepisy prawa cywilnego, dotyczy wyłącznie przypadków wydania niezgodnej z prawem decyzji podatkowej⁵. Tym samym regulacją właściwą w przypadku interpretacji indywidualnych mogą być jedynie zasady ogólne odpowiedzialności odszkodowawczej organów władzy publicznej wyrażone w Konstytucji RP i Kodeksie cywilnym. Zgodnie z art. 77 ust. 1 Konstytucji RP każdy ma prawo do wynagrodzenia szkody, jaka została mu wyrządzona przez niezgodne z prawem działanie organu władzy publicznej. Po wejściu w życie nowej Konstytucji RP pojawiły się rozbieżności w zakresie charakteru prawnego wskazanej powyżej regulacji konstytucyjnej. Zgodnie z pierwszym stanowiskiem, regulacja ta stanowiła jedynie proklamację zasady odpowiedzialności władzy publicznej, bez nor-

² Tak. m.in. J. Brolik, *Urzędowe interpretacje...*, s. 55.

³ Tak. m.in. H. Dzwonkowski, *Charakter prawny indywidualnych interpretacji podatkowych – wybrane zagadnienia*, [w:] *Stanowienie i stosowanie prawa podatkowego. Księga jubileuszowa Profesora Ryszarda Mastalskiego*, red. W. Miemieć, Wrocław 2009, s. 137.

⁴ Por. M. Kosmowska, *Pośrednia moc wiążąca indywidualnych interpretacji przepisów prawa podatkowego*, „Casus” 2020, nr 96/97, s. 66-72.

⁵ Zob. rozważania na ten temat – A. Drywa, *Odpowiedzialność odszkodowawcza za wydanie niezgodnej z prawem decyzji podatkowej*, Warszawa 2014.

matywnej treści. Drugie stanowisko zakładało natomiast, że jest to wyraz dostatecznie skonkretyzowanego prawa podmiotowego obywatela do odszkodowania, które przesądza o kształcie i zakresie tej odpowiedzialności⁶. Powyższa debata została zakończona po wydaniu wyroku TK z 4 grudnia 2001 r., SK 18/00⁷ (kluczowego w zakresie wykładni art. 77 ust. 1 Konstytucji RP), w którym stwierdzono, że Konstytucja RP określa samodzielnie przesłanki odpowiedzialności za szkody wyrządzone niezgodnym z prawem działaniem organów władzy publicznej i nie może być traktowana jedynie jako potwierdzenie idei odpowiedzialności odszkodowawczej. Trybunał Konstytucyjny przyjął, że regulacja art. 77 ust. 1 Konstytucji RP nie jest powtórzeniem zasad ukształtowanych w ramach prawa powszechnego, ale wprowadza nowe samodzielne treści, które muszą być uwzględniane na poziomie regulacji ustawowej, szczególnie tej, która została zawarta w Kodeksie cywilnym. Trybunał Konstytucyjny wskazywał również (zwłaszcza w wyroku z 20 stycznia 2004 r., SK 26/03⁸), że art. 77 ust. 1 powinien być rozumiany nie tylko jako gwarancja prawa podmiotowego, ale także jako gwarancja poszanowania zasady legalizmu⁹. Regulacja konstytucyjna została rozwinięta w art. 417 k.c. (podstawa ogólna odpowiedzialności za szkody wyrządzone przy wykonywaniu władzy publicznej), art. 417¹ k.c. (przypadki szkody powstałej w wyniku wydania lub niewydania aktu normatywnego, orzeczenia sądowego lub ostatecznej decyzji) oraz art. 417² k.c. (szkoda powstała w związku ze zgodnym z prawem wykonywaniem władzy publicznej). W doktrynie i orzecznictwie zarysowało się kilka stanowisk dotyczących wzajemnych relacji regulacji konstytucyjnych do regulacji kodeksowych, które zostały wyczerpująco przedstawione przez Ewę Bagińską¹⁰. Z punktu widzenia rozważań prowadzonych w ramach niniejszego artykułu szczególne znaczenie posiada relacja zasad ogólnych odpowiedzialności odszkodowawczej. Obecnie dominuje stanowisko, że generalną podstawą prawną roszczeń odszkodowawczych jest art. 417 § 1 k.c., który należy interpretować

⁶ Zob. m.in. M. Safjan, *Odpowiedzialność państwa na podstawie art. 77 Konstytucji RP*, „Państwo i Prawo” 1999, z. 4, s. 3 i n.; A. Szpunar, *O odpowiedzialności odszkodowawczej państwa*, „Państwo i Prawo” 1999, z. 6, s. 86 i n.; E. Łętowska, *W kwestii zmian przepisów k.c. o odpowiedzialności za szkody wyrządzone działaniem władzy publicznej*, „Państwo i Prawo” 1999, z. 7, s. 75 i n.; M. Kępiński, R. Szczepaniak, *O bezpośrednim stosowaniu artykułu 77 ust. 1 Konstytucji*, „Państwo i Prawo” 2000, z. 3, s. 79 i n.; P. Granecki, *Odpowiedzialność cywilna Skarbu Państwa za szkodę wyrządzoną działaniem swojego funkcjonariusza (wybrane zagadnienia)*, „Palestra” 2000, nr 11-12, s. 16 i n.

⁷ Wyrok TK z 4 grudnia 2001 r., SK 18/00, OTK 2001, nr 8, poz. 256.

⁸ Wyrok TK z 20 stycznia 2004 r., SK 26/03, OTK-A 2004, nr 1, poz. 3.

⁹ Por. M. Safjan, *Odpowiedzialność odszkodowawcza władzy publicznej (po 1 września 2004 roku)*, Warszawa 2004, s. 22.

¹⁰ Zob. E. Bagińska, *Konstytucjonalizacja prawa podmiotowego do wynagrodzenia szkody wyrządzonej przez niezgodne z prawem wykonywanie władzy publicznej*, [w:] *System Prawa Administracyjnego. Odpowiedzialność odszkodowawcza w administracji*, t. 12, red. R. Hauser, Z. Niewiadomski, A. Wróbel, Warszawa 2016, s. 135-143.

w związku z art. 77 ust. 1 Konstytucji RP¹¹. Mając na uwadze powyższe regulacje, należy wskazać, że materialnoprawną przesłanką odpowiedzialności odszkodowawczej jest: 1) niezgodne z prawem działanie organu władzy publicznej, 2) wyrządzenie szkody oraz 3) związek przyczynowy między bezprawnym działaniem a szkodą¹².

1.1. ELEMENTY PODMIOTOWE

Zgodnie z brzmieniem art. 77 ust. 1 Konstytucji RP, obowiązek naprawienia szkody powstaje w przypadku, gdy szkoda została wyrządzona przez szczególną kategorię podmiotów – organy władzy publicznej. Stosownie do wykładni art. 77 ust. 1 Konstytucji RP dokonanej przez TK w wyroku z 4 grudnia 2001 r., SK 18/00 pojęcie „władza publiczna” obejmuje wszystkie władze w sensie konstytucyjnym – ustawodawczą, wykonawczą i sądowniczą. Wykonywanie władzy publicznej dotyczy wszelkich form działalności państwa, samorządu terytorialnego i innych instytucji publicznych i łączy się z reguły z możliwością władczego kształtowania sytuacji jednostki. W cytowanym wyroku TK wskazuje, że pojęcie „organu władzy publicznej” użyte w art. 77 ust. 1 Konstytucji RP oznacza „(...) instytucję, strukturę organizacyjną, jednostkę władzy publicznej, z której działalnością wiąże się wyrządzenie szkody, nie zaś organ

¹¹ Tak m.in. w postanowieniu SN z 30 maja 2003 r., III CZP 34/03: „(...) nie sposób podzielić poglądu o bezpośrednim stosowaniu art. 77 ust. 1 Konstytucji w sytuacji, gdy Trybunał Konstytucyjny zinterpretował przepis art. 417 § 1 k.c. zgodnie z art. 77 ust. 1 Konstytucji i wskazał, że właśnie art. 417 § 1 k.c. jest generalną podstawą prawną roszczeń odszkodowawczych. Skoro istnieje regulacja ustawowa (art. 417 § 1 k.c.) i to zgodna z Konstytucją, to nie znajduje uzasadnienia zastosowanie wyłącznie przepisu Konstytucji jako podstawy prawnej rozstrzygnięcia sporu”; zob. również: wyrok SN z 23 marca 2004 r., V CK 376/03: „Nie można z treści art. 77 ust. 1 Konstytucji wywieść samoistnego roszczenia odszkodowawczego, niezależnego od przepisów ustawowych, należy natomiast interpretować ustawowe przepisy odszkodowawcze w zgodności z zasadami konstytucyjnymi. Odpowiedzialność organów władzy publicznej może być więc oceniana – na tle konkretnych okoliczności – na podstawie art. 417 § 1 k.c. (...)”; wyrok SN z 19 listopada 2004 r., V CK 250/04: „W stanie prawnym powstałym po wydaniu wspomnianego wyroku Trybunału Konstytucyjnego podstawą odpowiedzialności Skarbu Państwa za szkody wyrządzone zachowaniem funkcjonariuszy państwowych, w tym za szkody wyrządzone wydaniem decyzji administracyjnej, stał się więc art. 417 k.c., w rozumieniu nadanym mu przez Trybunał. Tym samym brak podstaw, aby taką odpowiedzialność opierać wprost na art. 77 ust. 1 Konstytucji z pominięciem art. 417 k.c. Rozpoznając sprawę sąd nie może bowiem pominąć wiążącej go ustawy i oprzeć swoje rozstrzygnięcie tylko na art. 77 Konstytucji”.

Należy jednak zaznaczyć, że w kilku sprawach SN uwzględnił roszczenie odszkodowawcze na podstawie bezpośredniego stosowania art. 77 ust. 1 Konstytucji RP – zob. m. in. wyrok SN z 30 czerwca 2004 r., IV CK 491/03: „Uwzględnienie roszczenia odszkodowawczego powodów na podstawie stosowanego bezpośrednio art. 77 ust. 1 Konstytucji wymaga jednak uprzedniego wykazania, że wystąpiły wszystkie kumulatywne przesłanki odpowiedzialności odszkodowawczej, a więc bezprawność zachowań pozwanego, szkoda poniesiona przez powodów oraz normalny związek przyczynowy między tymi zdarzeniami. Skarb Państwa może bowiem również ponosić odpowiedzialność na podstawie art. 77 ust. 1 Konstytucji za szkodę wyrządzoną w następstwie takiej działalności legislacyjnej organu władzy publicznej, której wynikiem jest faktyczne pozbawienie lub ograniczenie możliwości realizacji uprawnień wynikających z innego aktu prawnego, co czyni system prawny w tym zakresie dysfunkcyjnym i wewnętrznie sprzecywnym”.

¹² Zob. E. Bagińska, *Konstytucjonalizacja prawa podmiotowego...*, s. 109.

osoby prawnej w kategoriach prawa cywilnego. Odpowiedzialność oparta na tym przepisie obciąża strukturę (instytucję), a nie osoby z nią związane (jej funkcjonariuszy). Podstawowe znaczenie ma ustalenie, czy działanie organu władzy publicznej związane jest z realizacją jego prerogatyw. Formalny charakter powiązań pomiędzy bezpośrednim sprawcą szkody a władzą publiczną jest mniej istotny. Ustalenie statusu osoby, która jest bezpośrednim sprawcą szkody ułatwia jednak przypisanie danego działania organowi władzy publicznej”. Zgodnie z powyższym nie ulega wątpliwości, że organy podatkowe które posiadają kompetencję do wydawania interpretacji indywidualnych, tj. dyrektor Krajowej Informacji Skarbowej (a w przypadku zmiany interpretacji indywidualnej również Szef Krajowej Administracji Skarbowej) oraz wójt, burmistrz (prezydent miasta), starosta lub marszałek województwa są organami władzy publicznej. Z technicznego punktu widzenia, stosownie do art. 417 § 1 k.c., za niezgodne z prawem działania wskazanych powyżej podmiotów ewentualną odpowiedzialność poniesie odpowiednio Skarb Państwa albo jednostka samorządu terytorialnego.

1.2. ELEMENTY PRZEDMIOTOWE

Jak wynika z art. 417 § 1 k.c., zdarzeniem sprawczym będącym przesłanką odpowiedzialności odszkodowawczej jest działanie lub zaniechanie przy wykonywaniu władzy publicznej. Szkada ma powstać przy wykonywaniu władzy publicznej, a nie przez sam fakt podejmowania czynności przez podmiot, za który ponosi odpowiedzialność Skarb Państwa czy jednostka samorządu terytorialnego¹³. Problematyczna jest kwestia określenia definicji pojęcia „wykonywanie władzy publicznej”. Z jednej strony analiza literatury prowadzi do wniosku, że pojęcie to odnoszone jest jedynie do działań władczych (sfery imperium)¹⁴. Ewa Bagińska stwierdza, że normy objęte art. 417-417² k.c. „(...) wyraźnie i wyłącznie odnoszą się do tej sfery działania jednostek organizacyjnych Skarbu Państwa (samorządu terytorialnego lub innych osób prawnych), która obejmuje działania (zaniechania) władcze”¹⁵. Z drugiej strony TK w wyroku z 4 grudnia 2001 r., SK 18/00 wskazuje, że wykonywanie władzy publicznej „(...) dotyczy wszelkich form działalności państwa, samorządu terytorialnego i innych instytucji publicznych, które obejmują bardzo zróżnicowane formy aktywności. Wykonywanie takich funkcji łączy się z reguły, chociaż nie za-

¹³ Zob. P. Dzienis, *Odpowiedzialność cywilna władzy publicznej*, Warszawa 2006, s. 167.

¹⁴ Zob. E. Bagińska, *Przesłanki odpowiedzialności deliktowej za niezgodne z prawem wykonywanie władzy publicznej*, [w:] *System Prawa Administracyjnego...*, s. 272-284.

¹⁵ Zob. E. Bagińska, *Podstawy i zakres odpowiedzialności deliktowej administracji w świetle Kodeksu cywilnego*, [w:] *System Prawa Administracyjnego...*, s. 250.

wsze, z możliwością władczego kształtowania sytuacji jednostki. Dotyczy to obszaru, na którym może dojść do naruszenia praw i wolności jednostki ze strony władzy publicznej”. Z punktu widzenia instytucji interpretacji indywidualnych rozstrzygnięcie powyższego sporu nie ma istotnego znaczenia, bowiem, jak zostało wskazane na wstępie niniejszego artykułu, interpretacje indywidualne mają charakter władczy. Interpretacja indywidualna jest bowiem autorytatywnym aktem woli organu podatkowego. W procesie wykładni prawa nie istnieje tylko jedno właściwe rozstrzygnięcie zakodowane w prawie pozytywnym¹⁶. Wybór jednego z nich stanowi przejaw władztwa organu podatkowego wydającego interpretację indywidualną. Podejmowane przez organ rozstrzygnięcie nie jest w żaden sposób weryfikowane przez zainteresowanego, podmiot ten nie ma również możliwości negocjowania z organem treści tego rozstrzygnięcia, zatem brak w tym aspekcie elementu konsensualnego. Wszelkie podejmowane przez organ działania mają charakter w pełni jednostronny. Pomimo, że podmiot zewnętrzny może wywołać skutki (konsekwencje) prawne związane z interpretacją indywidualną poprzez zastosowanie się do niej, to jednak nie ma żadnego wpływu na treść tej interpretacji. Przejawem władztwa organu podatkowego wydającego interpretację indywidualną są również aspekty czysto procesowe (np. odmowa wszczęcia postępowania interpretacyjnego, wezwanie zainteresowanego do usunięcia braków wniosku, możliwość zmiany z urzędu wydanej interpretacji indywidualnej). Trzeba mieć na uwadze, że tryb wydania lub zmiany (lub modyfikacji innego rodzaju) stanowi odrębną i specyficzną procedurę administracyjną, co świadczy o przyjęciu przez ustawodawcę władczej metody działania. Poza tym interpretacje indywidualne zostały poddane weryfikacji sądu administracyjnego, natomiast w doktrynie przeważa pogląd, że sąd administracyjny kontroluje jedynie działania władcze organów administracji publicznej¹⁷.

Nie wchodząc w dalsze rozważania dotyczące tego zagadnienia, które przekraczają ramy niniejszego artykułu, należy jednak zwrócić uwagę na słuszną tendencję, jaka zarysowuje się w nauce prawa administracyjnego, do poszukiwania nowego kryterium ustalenia zakresu przedmiotowego odpowiedzialności odszkodowawczej za niezgodne z prawem działania organów władzy publicznej, szersze-

¹⁶ Zob. W. Jakimowicz, *Wykładnia w prawie administracyjnym*, Kraków 2006, s. 24-25.

¹⁷ Zob. E. Ochendowski, *Prawo administracyjne. Część ogólna*, Toruń 2006, s. 160; B. Adamiak, *Z problematyki właściwości sądów administracyjnych (art. 3 § 2 pkt 4 PostAdmU)*, „Zeszyty Naukowe Sądownictwa Administracyjnego” 2006, nr 2, s. 9 i n.; M. Wiącek, [w:] *Konstytucja RP. Komentarz Art. 87-243*, t. 2, red. M. Safjan, L. Bosek, Warszawa 2016, s. 1097; tożsamy stanowisko zostało wyrażone w uzasadnieniu uchwały składu siedmiu sędziów NSA z 23 lutego 2010 r., II GPS 6/09 w którym wskazano, że „(...) podstawowym kryterium dla ustalenia właściwości sądów administracyjnych jest kryterium wykonywania kompetencji w formach władczych; innymi słowy – gdy mamy do czynienia z zakresem kompetencji charakteryzujących się władztwem administracyjnym?”

go niż tradycyjne kryterium władztwa. Przykładowo Agata Cebera przyjmuje, że terminem techniczno-prawnym, z którego zaistnieniem należy wiązać powstanie odpowiedzialności deliktowej władzy publicznej, jest pojęcie „kompetencji”¹⁸. Bez względu jednak na to, czy pojęcie „wykonywania władzy publicznej” opiera się na kryterium władztwa, czy pojęciu „kompetencji”, należy uznać, że organ podatkowy wydając interpretację indywidualną wykonuje władzę publiczną. Należy jednak zwrócić uwagę na specyficzną konstrukcję interpretacji indywidualnych, która składa się z dwóch etapów – etapu głównego oraz etapu dopełniającego. Etap główny polega na wydaniu rozstrzygnięcia w postaci interpretacji indywidualnej, zaś etap dopełniający zależny jest całkowicie od wyboru i woli zainteresowanego i polega na podjęciu przez beneficjenta wydanej interpretacji indywidualnej działań faktycznych lub prawnych relewantnych do treści tej interpretacji. Tym samym w omawianym przypadku wykonywanie władzy publicznej wymaga współdziałania adresata interpretacji poprzez zastosowanie się do jej treści. Takie współdziałanie podmiotu umożliwi wywołanie negatywnych skutków prawnych, jednakże nie zmienia to faktu, że zdarzenie deliktowe jest konsekwencją aktu wykonywania władzy publicznej. Trzeba zaznaczyć, że w takiej sytuacji jednostka działa w zaufaniu do legalności interpretacji indywidualnej. Nie ma zatem przeszkód, aby przypisać odpowiedzialność organowi podatkowemu, który ją wydał.

1.3. NIEZGODNOŚĆ Z PRAWEM I OBOWIĄZEK UZYSKANIA PREJUDYKATU

Przesłanką odpowiedzialności odszkodowawczej jest niezgodne z prawem działanie organu władzy publicznej. Pojęcie „działania” nie zostało zdefiniowane w Konstytucji RP. W orzecznictwie i doktrynie opowiedziano się za szerokim rozumieniem tego pojęcia, jako odnoszącego się również do zaniechania¹⁹. Przyjęto także, że w zakresie działań czynnych organu władzy publicznej mieszczą się

¹⁸ Szerzej na ten temat A. Cebera, *Odpowiedzialność odszkodowawcza za niezgodne z prawem działania organów administracji publicznej*, Warszawa 2018, s. 175 i n.

¹⁹ Zob. M. Haczkowska, *Odpowiedzialność odszkodowawcza państwa według Konstytucji RP*, Warszawa 2007, s. 109; A. Matan, *Rażące naruszenie prawa jako przesłanka odpowiedzialności majątkowej funkcjonariusza publicznego*, Warszawa 2014, s. 40 i n.; W. Skrzydło, *Konstytucja RP. Komentarz*, Kraków 2000, s. 92; P. Winczorek, *Komentarz do Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z 2 kwietnia 1997 r.*, Warszawa 2000, s. 100. Szerokie rozumienie zostało przyjęte również w wyroku TK z 4 grudnia 2001 roku SK 18/00, zgodnie z którym pojęcie „działania” „(...) nie zostało konstytucyjnie zdefiniowane. W pojęciu tym mieszczą się zarówno zachowania czynne tego organu, jak i zaniechania (...). Pojęcie „zaniechania” władzy publicznej dotyczy tych sytuacji, w których obowiązek określonego działania władzy publicznej jest skonkretyzowany w przepisie prawa i można ustalić, na czym konkretnie miałyby polegać zachowanie organu władzy publicznej, aby do szkody nie doszło”.

indywidualne rozstrzygnięcia, np. decyzje, orzeczenia i zarządzenia. Z kolei działanie „niezgodne z prawem” na gruncie Konstytucji RP rozumiane jest jako naruszenie norm prawnych prawa powszechnie obowiązującego²⁰. Podobnie wypowiedział się TK w wyroku z 4 grudnia 2001 r., SK 18/00, w treści którego stwierdził, że pojęcie „niezgodność z prawem” z art. 77 ust. 1 Konstytucji RP musi być rozumiane ściśle, tj. zgodnie z konstytucyjnym systemem źródeł prawa (art. 87-94 Konstytucji RP). Trybunał Konstytucyjny zaznaczył, że nie ma znaczenia, czy działanie to było subiektywnie zawinione. *Eo ipso* art. 77 ust. 1 Konstytucji RP w odniesieniu do niezgodnych z prawem działań organów publicznych ustanawia surowsze przesłanki, w porównaniu z ogólnymi zasadami Kodeksu cywilnego, opartymi na przesłance winy (art. 415 k.c.). Konstytucyjna formuła została przeniesiona na płaszczyznę kodeksową i stąd pojawił się problem, czy pojęcie „niezgodności z prawem” występujące w art. 417 § 1 k.c. należy rozumieć analogicznie jak w przypadku art. 77 Konstytucji RP, a więc jako sprzeczność z obowiązującym porządkiem prawnym (stanowisko wąskie)²¹, czy też należy je rozpatrywać w kontekście tradycyjnego dla nauki prawa cywilnego pojęcia „bezprawności”, czyli zachowania sprzecznego nie tylko z normami prawnymi dekodowanymi z konstytucyjnych źródeł prawa, lecz także naruszającego zasady współżycia społecznego (stanowisko szerokie)²². Z jednej strony art. 417 k.c. stanowi konkretyzację art. 77 ust. 1 Konstytucji RP, z drugiej zaś jest zawarty w dziale regulującym odpowiedzialność deliktową opartą na konstrukcji bezprawności. Zwolennicy wąskiej interpretacji opierają stanowisko na wykładni językowej, jak również dyrektywie zakazującej synonimicznej wykładni różnych zwrotów. Przyjmują, że posłużenie się przez ustawodawcę *expressis verbis* pojęciem „niezgodność z prawem”, a nie pojęciem „bezprawność” przesądza, że celem było nawiązanie do konstrukcji niezgodności z prawem w rozumieniu art. 77 ust. 1 Konstytucji RP, nie zaś do konstrukcji bezprawności cywilnej²³. Natomiast przedstawiciele

²⁰ Tak m.in. M. Safjan, *Odpowiedzialność odszkodowawcza...*, s. 38; M. Haczowska, *Odpowiedzialność odszkodowawcza państwa...*, s. 107; por. wyrok NSA z 19 lipca 2012 r., I OSK 685/12, w którym sąd przyjął, że wyjaśnienia, instrukcje i pisma resortowe nie należą do źródeł prawa powszechnie obowiązującego, a zatem nie mogą stanowić podstawy wydania decyzji administracyjnej.

²¹ Zob. M. Safjan, *Odpowiedzialność odszkodowawcza...*, s. 39-40.

²² Zob. m.in. E. Bagińska, *Przesłanki odpowiedzialności deliktowej...*, s. 338 i n.; P. Dzień, *Odpowiedzialność cywilna władzy...*, s. 216; Z. Banaszczyk, *Odpowiedzialność za szkody wywołane przy wykonywaniu władzy publicznej*, Warszawa 2015, s. 148; J. J. Skoczyła, *Odpowiedzialność Skarbu Państwa i innych podmiotów przy wykonywaniu władzy publicznej w noweli do kodeksu cywilnego*, „Przegląd Sądowy” 2004, nr 9, s. 24; B. Lewaszkiewicz-Petrykowska, *Prawo do wynagrodzenia szkody wyrządzonej przez niezgodne z prawem działanie władzy publicznej*, [w:] *Księga XX-lecia orzecznictwa Trybunału Konstytucyjnego*, red. M. Zubik, Warszawa 2006, s. 520-521; A. Drywa, *Odpowiedzialność odszkodowawcza...*, s. 133.

²³ Tak m.in. M. Safjan, *Odpowiedzialność odszkodowawcza...*, s. 39; por. również L. Morawski, *Wykładnia w orzecznictwie sądów. Komentarz*, Toruń 2002, s. 144-145.

ujęcia szerokiego podnoszą, że skoro postanowienia Konstytucji RP wyznaczają jedynie minimalne standardy, to nie ma przeszkód, aby na płaszczyźnie ustawy poziom ochrony był wyższy²⁴. Stanowisko to prezentuje również TK w wyroku z 4 grudnia 2001 r., SK 18/00, stwierdzając, że „(...) nie ma przeszkód konstytucyjnych dla związania w ramach ustawodawstwa zwykłego konstrukcji odpowiedzialności odszkodowawczej władzy publicznej z tradycyjną koncepcją bezprawności ustaloną w płaszczyźnie prawa cywilnego”. W doktrynie podkreśla się, że pojęcie „bezprawności”, będące przesłanką odpowiedzialności, kształtowane jest przez różne unormowania²⁵. Również TK w wyroku z 23 września 2003 r., K 20/02²⁶ odniósł się do zróżnicowanych postaci bezprawności działania władzy publicznej, wskazując, że jedną z nich jest zachowanie funkcjonariusza państwowego przy wykonywaniu powierzonych mu czynności (art. 417 k.c.) i że w takim wypadku reżim odpowiedzialności (także i pojęcia „bezprawia”) tworzy Kodeks cywilny. W cytowanym wyroku TK wskazał ponadto, że szczególna postać bezprawnego zachowania w przypadku decyzji administracyjnych oraz podatkowych uregulowana jest w przepisach Kodeksu postępowania administracyjnego i Ordynacji podatkowej oraz że nie wyczerpuje to jednak wszystkich form bezprawnego działania władzy państwowej.

Należy zatem odpowiedzieć na pytanie, czy istnieje możliwość uznania za niezgodne z prawem działania organu podatkowego, który wydając interpretację indywidualną przedstawia w niej powszechnie obowiązującą wykładnię prawa lub wybiera jedną z możliwych i stosowanych wykładni prawa. Nie ma bowiem wątpliwości, że działanie w ramach porządku prawnego nie jest działaniem niezgodnym z prawem²⁷. Istotne znaczenie w kontekście niezgodności z prawem interpretacji indywidualnych ma wyrok NSA z 5 maja 2004 r., FSK 2/04²⁸. Mimo, że odnosi się on bezpośrednio do kontroli legalności decyzji podatkowej, NSA wskazał w nim ogólną zasadę, że rozbieżność orzecznictwa „(...) sama przez się nie wyklucza możliwości, że jeden z dwóch sprzecznych ze sobą poglądów wyrażonych w tym orzecznictwie jest na tyle wadliwy, iż jego przyjęcie przez organ podatkowy stanowi rażące naruszenie prawa, o którym mowa w art. 247 § 1 pkt 3 Ordynacji podatkowej. O wykluczeniu naruszenia pra-

²⁴ Tak m.in. E. Bagińska, [w:] *System Prawa Administracyjnego. Odpowiedzialność odszkodowawcza w administracji*, t. 12, red. R. Hauser, Z. Niewiadomski, A. Wróbel, Warszawa 2010, s. 295; TK w wyroku z 4 grudnia 2011 r., SK 18/00, OTK 2011, nr 8, poz. 256.

²⁵ Zob. E. Bagińska, *Przesłanki odpowiedzialności deliktowej...*, s. 341.

²⁶ Zob. wyrok TK z 23 września 2003 r., K 20/02.

²⁷ Zob. A. Szpunar, *Odpowiedzialność Skarbu Państwa za funkcjonariuszy*, 1985, s. 135.

²⁸ Zob. wyrok NSA z 5 maja 2004 r., FSK 2/04, ONSAiWSA 2004, nr 1, s. 6; OSP 2005, nr 5, s. 70.

wa w stopniu rażącym można mówić wyłącznie wówczas, gdy na gruncie danego przepisu możliwy jest wybór różnych jego interpretacji, z których jednak każda daje się uzasadnić z jednakową mocą”. Istotne znaczenie w omawianym zakresie ma również wyrok SN z 27 kwietnia 2001 r., V CKN 832/00²⁹, który został wydany w nieobowiązującym już stanie prawnym i dotyczy urzędowych interpretacji, jednakże pozostaje aktualny w kontekście interpretacji indywidualnych. Zgodnie z jego treścią, w świetle art. 417 k.c. „(...) nie można dopatrzeć się bezprawności w zachowaniach Ministra Finansów polegających na przyjęciu jednej z dwu funkcjonujących w doktrynie wykładni określonych przepisów prawa podatkowego, która później nie została zaaprobowana w orzecznictwie sądowym, oraz na działaniach (w ramach kompetencji), zmierzających do zapewnienia stosowania podlegających tej wykładni przepisów zgodnie z tą wykładnią przez jednostki mu podległe. Bezprawności w zachowaniu Ministra Finansów można natomiast byłoby się dopatrzeć wówczas, gdyby Minister Finansów zmierzał w drodze tych działań do odstąpienia od przepisu ustawy (np. przyjął wykładnię przepisu ustawy odmienną od powszechnie aprobowanej). Wówczas bowiem Minister Finansów działałby z przekroczeniem swych kompetencji”. Ewa Bagińska słusznie wskazała, że pierwsza część tego wyroku może budzić wątpliwości, natomiast druga jest prawidłowa³⁰. Przyjęto zatem stanowisko Małgorzaty Pyziak-Szafnickiej, która stwierdziła, że przesłanka niezgodności z prawem urzędowej interpretacji zostanie spełniona w momencie zmiany przez organ podatkowy interpretacji (co oznacza, że zmieniona interpretacja była niezgodna z prawem) i w przypadku stwierdzenia tej niezgodności w postępowaniu sądownoadministracyjnym³¹. Mając na uwadze, że powyższe stanowisko dotyczyło urzędowych interpretacji prawa podatkowego i z uwagi na zmianę regulacji prawnej, opierając się na ustaleniach Małgorzaty Pyziak-Szafnickiej, należy uznać, że weryfikacja interpretacji indywidualnej na płaszczyźnie administracyjnej bądź sądownoadministracyjnej, skutkująca pozbawieniem mocy wiążącej interpretacji indywidualnej oznacza, że interpretacja indywidualna została wydana przez organ podatkowy niezgodnie z prawem i tym samym spełniona została przesłanka odpowiedzialności odszkodowawczej. Taką sytuację należy jednak odróżnić od wymogu uzyskania prejudykatu stwierdzającego niezgodność z prawem działania lub zaniechania, który pojawia się w zakresie art. 417¹ k.c. W przypadku art. 417 k.c. ustawodawca nie

²⁹ Zob. wyrok SN z 27 kwietnia 2001 r., V CKN 832/00.

³⁰ Zob. E. Bagińska, *Przesłanki odpowiedzialności deliktowej...*, s. 345-346.

³¹ M. Pyziak-Szafnicka, *Odpowiedzialność Skarbu Państwa...*, s. 192.

nałożył takiego obowiązku, w związku z czym można przyjąć, że ocena niezgodności z prawem należy do kognicji sądu cywilnego. Sąd cywilny oceni zatem, czy spełniona została przesłanka niezgodności z prawem w przypadku wydania interpretacji indywidualnej. Trzeba także zaznaczyć, że w zakresie interpretacji indywidualnej celowo używa się sformułowania „niezgodna z prawem”, nie zaś „bezprawna”, bowiem organy podatkowe są obowiązane działać zgodnie z zasadą legalizmu, tzn. zgodnie z prawem. W omawianym przypadku działaniem niezgodnym z prawem nie będzie działanie, które narusza zasady współżycia społecznego lub dobre obyczaje.

1.4. SZKODA

Zasadniczą przesłanką odpowiedzialności odszkodowawczej władzy publicznej jest wystąpienie szkody w wyniku zdarzenia sprawczego. Przyjmuje się, że pojęcie „szkody” na gruncie Konstytucji RP powinno być rozumiane w sposób szeroki, stosownie do prawa cywilnego, jako tej gałęzi prawa, w której usytuowane są przepisy konkretyzujące mechanizm funkcjonowania odpowiedzialności odszkodowawczej³². Uszczerbek w prawie chronionych dobrach konkretnego podmiotu, może mieć charakter majątkowy i niemajątkowy³³. Trzeba jednak zaznaczyć, że mimo odwołania do instytucji prawa cywilnego traktuje się szkodę jako pojęcie autonomiczne w rozumieniu konstytucyjnym³⁴. W przypadku instytucji interpretacji indywidualnej istnieje problem z ustaleniem zdarzenia sprawczego będącego źródłem szkody. Przyjęcie, że szkoda wynika bezpośrednio z wydania interpretacji indywidualnej może spotkać się z zarzutem, że samo wydanie interpretacji indywidualnej nie powoduje powstania szkody, bowiem elementem koniecznym jest zastosowanie się do interpretacji indywidualnej przez jej adresata (etap dopełniający). Z kolei twierdzenie, że szkoda wynika z zastosowania się do interpretacji indywidualnej prowadzi do absurdalnych wniosków. W niniejszym aspekcie ważną rolę odgrywa prawidłowe zrozumienie istoty „zastosowania się” do interpretacji indywidualnej. Zastosowanie się do treści interpretacji indywidualnej stanowi jedynie dopełnienie etapu głównego i jest niezbędną przesłanką, aby wydana interpretacja indywidualna wywołała zasadnicze skutki (konsekwencje) prawne. Działanie podmiotu w ramach zastosowania się do interpretacji indywidualnej jest zdeterminowane wskazaniem organu podatkowego przedstawionymi w treści interpretacji indywidualnej. W tym zakresie podmiot zewnętrzny działa w zaufaniu do

³² TK w wyroku z 4 grudnia 2011 r., SK 18/00, OTK 2001, nr 8, poz. 256.

³³ Zob. E. Bagińska, *Konstytucjonalizacja prawa podmiotowego...*, s. 115.

³⁴ Zob. *Ibidem*.

organu władzy publicznej. Działania, które nie są zgodne z treścią wydanej przez organ interpretacji indywidualnej, nie mogą zostać zakwalifikowane jako skuteczne zastosowanie się do interpretacji indywidualnej. Jest to zatem specyficzna konstrukcja prawna, która do pełnej realizacji wymaga współdziałania podmiotu zewnętrznego z organem podatkowym. Wypełnienie zdeterminowanego przez organ podatkowy etapu dopełniającego jest zatem warunkiem możliwości powstania szkody, nie zaś zdarzeniem sprawczym. Faktycznym źródłem szkody jest wydanie interpretacji indywidualnej, będącej aktem wykładni organu władzy publicznej. Szkada wynikająca z interpretacji indywidualnej, do której podmiot się zastosował, najczęściej przybierać będzie postać szkody majątkowej, jednakże kwestia szczegółowych ustaleń dotyczących postaci tej szkody oraz jej zakresu pozostaje poza zakresem niniejszego artykułu.

1.5. ZWIĄZEK PRZYCZYNOWY

Ostatnią z przesłanek, której spełnienie powoduje, że organ władzy publicznej może zostać pociągnięty do odpowiedzialności odszkodowawczej jest związek przyczynowy między działaniem niezgodnym z prawem (zdarzeniem sprawczym) a szkodą.

W tym zakresie należy odwołać się do teorii adekwatnego związku przyczynowego oraz art. 361 § 1 k.c.³⁵. Organy władzy publicznej ponoszą odpowiedzialność wyłącznie za normalne następstwa niezgodnego z prawem działania. Ocena, czy pomiędzy zdarzeniem sprawczym a szkodą zachodzi adekwatna relacja kauzalna, wymaga zbadania, czy pomiędzy następującymi po sobie faktami istnieją obiektywne powiązania. Anna Drywa wskazuje, że dokonując oceny związku przyczynowego należy przeprowadzić test *conditio sine qua non*, który pozwala ustalić, czy wystąpienie zdarzenia poprzedzającego (przyczyny) stanowi warunek konieczny wystąpienia szkody, a po wtóre należy ustalić, czy szkoda, która wystąpiła jest normalnym następstwem zdarzenia, a nie przykładowo rezultatem zbiegu okoliczności³⁶. Jak zostało powyżej wskazane, etap dopełniający w postaci zastosowania się do treści interpretacji indywidualnej stanowi element etapu głównego i tym samym nie może zostać uznany za działanie przerywające związek przyczynowy między działaniem sprawczym a szkodą. Przerwanie związku przyczynowego mogłoby nastąpić w sytuacji niezastosowania się do interpretacji indywidualnej przez jej adresata. Istotne jest to, że ocena normalnego następstwa zdarzenia sprawczego odbywa się *ex*

³⁵ Zob. A. Drywa, *Odpowiedzialność odszkodowawcza...*, s. 149; E. Bagińska, *Przestanki odpowiedzialności deliktowej...*, s. 496.

³⁶ Tak A. Drywa, *Odpowiedzialność odszkodowawcza...*, s. 150 i n.

post, czyli w oparciu o wiedzę z chwili orzekania³⁷. Jak wskazuje Ewa Bagińska, „(...) ustalenie związku przyczynowego następuje według kryteriów obiektywnych, wynikających z zasad doświadczenia życiowego i wiedzy naukowej. Normalny związek przyczynowy między danym zdarzeniem a szkodą zachodzi, gdy w określonym układzie stosunków oraz w zwyczajnym biegu rzeczy bez zaistnienia szczególnych okoliczności, szkoda jest normalnym, typowo (a więc nie zawsze) występującym następstwem tego rodzaju zdarzeń”³⁸. Mając powyższe na uwadze, należy uznać, że w modelowym ujęciu może zająć związek przyczynowy pomiędzy wydaniem interpretacji indywidualnych a szkodą. Etap zastosowania się do treści interpretacji indywidualnej, mimo że ma wpływ na powstanie szkody, może być traktowany jedynie jako uzupełnienie etapu głównego w sposób zależny od woli organu podatkowego.

1.6. PODSUMOWANIE

Poczynione powyżej ustalenia dają asumpt do przyjęcia, że wydanie przez organ podatkowy niezgodnej z prawem interpretacji indywidualnej, do której zastosował się jej adresat, może rodzić odpowiedzialność odszkodowawczą organu. W ramach rozważań zwrócono uwagę na specyficzną konstrukcję odpowiedzialności odszkodowawczej związanej z interpretacją indywidualną, do zaistnienia której niezbędne jest współdziałanie podmiotu w postaci zastosowania się do treści wydanej niezgodnie z prawem interpretacji indywidualnej. Mając na uwadze powyższe ustalenia można wskazać, że w przypadku interpretacji indywidualnych przesłanką odpowiedzialności odszkodowawczej jest: 1) wydanie niezgodnej z prawem interpretacji indywidualnej i zastosowanie się przez adresata do jej treści, 2) wyrządzenie szkody adresatowi interpretacji indywidualnej oraz 3) związek przyczynowy między niezgodnym z prawem działaniem a szkodą. W niniejszym artykule prezentowane jest zatem szerokie podejście do kwestii odpowiedzialności odszkodowawczej uwzględniające konieczność podjęcia stosownych działań przez podmiot zewnętrzny. Należy również podkreślić, że odpowiedzialność odszkodowawcza organu podatkowego nie jest traktowana jako bezpośredni skutek (konsekwencja) prawna zastosowania się do interpretacji indywidualnej, ale jest ściśle związana z zastosowaniem się do jej treści.

³⁷ Ibidem, s. 150.

³⁸ Tak E. Bagińska, *Przestanki odpowiedzialności deliktowej...*, s. 496.

Bibliografia

- Adamiak Barbara, *Z problematyki właściwości sądów administracyjnych (art. 3 § 2 pkt 4 PostAdmU)*, „Zeszyty Naukowe Sądownictwa Administracyjnego” 2006, nr 2, s. 9 i n.
- Bagińska Ewa, *Konstytucjonalizacja prawa podmiotowego do wynagrodzenia szkody wyrządzonej przez niezgodne z prawem wykonywanie władzy publicznej*, [w:] *System Prawa Administracyjnego. Odpowiedzialność odszkodowawcza w administracji*, t. 12, red. Roman Hauser, Zygmunt Niewiadomski, Andrzej Wróbel, Warszawa 2016, s. 109-143.
- Bagińska Ewa, *Podstawy i zakres odpowiedzialności deliktowej administracji w świetle Kodeksu cywilnego*, [w:] *System Prawa Administracyjnego. Odpowiedzialność odszkodowawcza w administracji*, t. 12, red. Roman Hauser, Zygmunt Niewiadomski, Andrzej Wróbel, Warszawa 2016, s. 250.
- Bagińska Ewa, *Przesłanki odpowiedzialności deliktowej za niezgodne z prawem wykonywanie władzy publicznej*, [w:] *System Prawa Administracyjnego. Odpowiedzialność odszkodowawcza w administracji*, t. 12, red. Roman Hauser, Zygmunt Niewiadomski, Andrzej Wróbel, Warszawa 2016, s. 272-496.
- Banaszczyk Zbigniew, *Odpowiedzialność za szkody wyrządzone przy wykonywaniu władzy publicznej*, Warszawa 2015.
- Brolik Jacek, *Urzędowe interpretacje prawa podatkowego*, Warszawa 2010.
- Cebera Agata, *Odpowiedzialność odszkodowawcza za niezgodne z prawem działania organów administracji publicznej*, Warszawa 2018.
- Drywa Anna, *Odpowiedzialność odszkodowawcza za wydanie niezgodnej z prawem decyzji podatkowej*, Warszawa 2014.
- Dzienis Paweł, *Odpowiedzialność cywilna władzy publicznej*, Warszawa 2006.
- Dzwonkowski Henryk, *Charakter prawny indywidualnych interpretacji podatkowych – wybrane zagadnienia*, [w:] *Stanowienie i stosowanie prawa podatkowego. Księga jubileuszowa Profesora Ryszarda Mastalskiego*, red. Wiesława Miemieć, Wrocław 2009, s. 137.
- Granecki Paweł, *Odpowiedzialność cywilna Skarbu Państwa za szkodę wyrządzoną działaniem swojego funkcjonariusza (wybrane zagadnienia)*, „Palestra” 2000, nr 11-12, s. 16 i n.
- Haczkowska Monika, *Odpowiedzialność odszkodowawcza państwa według Konstytucji RP*, Warszawa 2007.
- Jakimowicz Wojciech, *Wykłady w prawie administracyjnym*, Kraków 2006.
- Kabat Andrzej, Kabat-Rembelska Joanna, *Interpretacje przepisów prawa podatkowego – korzyści po zmianach?*, cz. 2, „Prawo i Podatki” 2007, nr 3, s. 2-7.
- Kępiński Marian, Szczepaniak Rafał, *O bezpośrednim stosowaniu artykułu 77 ust. 1 Konstytucji*, „Państwo i Prawo” 2000, z. 3, s. 79 i n.
- Konstytucja RP. Komentarz Art. 87-243*, t. 2, red. Marek Safjan, Leszek Bosek, Warszawa 2016.
- Kosmowska Marta, *Pośrednia moc wiążąca indywidualnych interpretacji przepisów prawa podatkowego*, „Casus” 2020, nr 96/97, s. 66-72.
- Lewaszkiwicz-Petrykowska Biruta, *Prawo do wynagrodzenia szkody wyrządzonej przez niezgodne z prawem działanie władzy publicznej*, [w:] *Księga XX-lecia orzecznictwa Trybunału Konstytucyjnego*, red. Marek Zubik, Warszawa 2006, s. 520-521.
- Łętowska Ewa, *W kwestii zmian przepisów k.c. o odpowiedzialności za szkody wyrządzone działaniem władzy publicznej*, „Państwo i Prawo” 1999, z. 7, s. 75 i n.
- Matan Andrzej, *Rażące naruszenie prawa jako przesłanka odpowiedzialności majątkowej funkcjonariusza publicznego*, Warszawa 2014.

Morawski Lech, *Wykładnia w orzecnictwie sądów. Komentarz*, Toruń 2002.

Ochendowski Eugeniusz, *Prawo administracyjne. Część ogólna*, Toruń 2006.

Pyziak-Szafnicka Małgorzata, *Odpowiedzialność Skarbu Państwa za szkodę powstałą na skutek zastosowania się do urzędowej interpretacji prawa podatkowego*, [w]: *Odpowiedzialność cywilna. Księga pamiątkowa ku czci Profesora Adama Szpunara*, red. Małgorzata Pyziak-Szafnicka, Kraków 2004, s. 181-202.

Safjan Marek, *Odpowiedzialność państwa na podstawie art. 77 Konstytucji RP*, „Państwo i Prawo” 1999, z. 4, s. 3 i n.

Safjan Marek, *Odpowiedzialność odszkodowawcza władzy publicznej (po 1 września 2004 roku)*, Warszawa 2004.

Koczyłtas Józef Jan, *Odpowiedzialność Skarbu Państwa i innych podmiotów przy wykonywaniu władzy publicznej w noweli do kodeksu cywilnego*, „Przebieg Sądowy” 2004, nr 9, s. 24.

Skrzydło Wiesław, *Konstytucja RP. Komentarz*, Kraków 2000.

System Prawa Administracyjnego. Odpowiedzialność odszkodowawcza w administracji, t. 12, red. Roman Hauser, Zygmunt Niewiadomski, Andrzej Wróbel, Warszawa 2010

Szpunar Adam, *Odpowiedzialność Skarbu Państwa za funkcjonariuszy*, Warszawa 1985.

Szpunar Adam, *O odpowiedzialności odszkodowawczej państwa*, „Państwo i Prawo” 1999, z. 6, s. 86 i n.

Winczorek Piotr, *Komentarz do Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z 2 kwietnia 1997 r.*, Warszawa 2000.





Patryk Gacka*

PRZEGLĄD ORZECZEŃ I DECYZJI MIĘDZYNARODOWEGO TRYBUNAŁU KARNEGO
(KWIECIEŃ-SIERPIEŃ 2020 R.)

W kolejnym omówieniu orzecznictwa Międzynarodowego Trybunału Karnego przedstawiono główne idee zawarte w Decyzji dotyczącej roszczenia Jean-Pierre'a Bemba Gombo o odszkodowanie i naprawienie szkód, która została wydana 18 maja 2020 r. W szczególności uwagę poświęcono szczegółowym aspektom żądania Bemby, wyjaśniono przyjętą przez Trybunał interpretację art. 85 Statutu MTK, a także prezentują całościowy ogląd na temat prawa, które dostarcza ofiarom pomyłek sądowych środków odwoławczych przed międzynarodowymi trybunałami karnymi, jak i filozofii leżącej u podstaw tych przepis. Na marginesie odniesiono się także do podejmowanych w ostatnim czasie działań Stanów Zjednoczonych, które wymierzone są w Trybunał, włącznie z sankcjami oraz innymi środkami odstrasżającymi przyjętymi w tym celu w ostatnich miesiącach. Słowa kluczowe: Międzynarodowy Trybunał Karny, odpowiedzialność odszkodowawcza, pomyłka sądowa

* Patryk Gacka, doktorant Uniwersytetu Warszawskiego; ORCID: 0000-0002-0762-7418. Praca naukowa finansowana ze środków budżetowych na naukę w latach 2016-2020, jako projekt badawczy w ramach programu „Diamentowy Grant” (DI2015 017245). Ponadto autor uzyskał środki finansowe w ramach finansowania stypendium doktorskiego z Narodowego Centrum Nauki w programie Etiuda (2019/32/T/H55/00563).

Wprowadzenie

Nie tylko funkcjonowanie sądów krajowych, ale i trybunałów międzynarodowych zostało bezpośrednio dotknięte przez nagły wybuch pandemii na świecie. Modyfikacja zasad działalności, praca zdalna pracowników Trybunału, ograniczone możliwości służbowych podróży zagranicznych (w tym do państw objętych postępowaniami prowadzonymi przed Trybunałem), okres wakacyjny – te i zapewne inne jeszcze powody wywarły niewątpliwie wpływ na produktywność Trybunału w ostatnich miesiącach. Nie powinno tedy dziwić, iż Trybunał nie był tym okresie szczególnie aktywny, gdy idzie o działalność orzeczniczą. Część energii jego pracownicy byli zresztą zmuszeni zainwestować w „działania obronne” Trybunału wobec chmur, które już od dłuższego czasu zbierały się nad nim na drugim brzegu Atlantyku, w ostatnim czasie przybierając jednak szczególnie burzliwy charakter¹.

Pośród wydanych na przestrzeni ostatnich kilku miesięcy decyzji w poszczególnych sytuacjach i sprawach, tylko jedna z nich zasługuje w mojej ocenie na szczególną uwagę. W odróżnieniu od

¹ Nawiązuje tutaj do decyzji Stanów Zjednoczonych (USA) o nałożeniu sankcji na dwóch prawników z Biura Prokuratora MTK, a także zamrożeniu aktywów, utrudnieniach w podróżowaniu do USA oraz innych podobnych utrudnieniach wobec niedookreślonych dotąd osób w szerokim tego słowa znaczeniu zaangażowanych w działania mające na celu doprowadzenie do odpowiedzialności karniej obywateli USA (postępowanie przygotowawcze w sytuacji Afganistanu), Izraela (wstępne rozpoznanie sprawy w sytuacji Palestyny), a także potencjalnie obywateli innych państw sojuszników niebędących stronami Statutu MTK, które byłyby postawione w stan oskarżenia przed MTK. Por. Executive Order on Blocking Property Of Certain Persons Associated With The International Criminal Court, 11 czerwca 2020 r. Bezprecedensowa decyzja Stanów Zjednoczonych, stałego członka Rady Bezpieczeństwa ONZ, o podjęciu działań wymierzonych nie tylko w Trybunał jako podmiot prawa międzynarodowego (art. 4 Statutu MTK), ale także jego personel, jak i inne podmioty i osoby z Trybunałem współpracujące stanowi bez wątpienia jawny atak na niezależność i niezawisłość instytucji międzynarodowego wymiaru sprawiedliwości. Pomijając podłoże polityczne, z perspektywy struktury i mandatu MTK, działania USA są przy tym przejawem jurysdykcyjnych problemów i ograniczeń, którym Trybunał musi stawiać czoła, jeżeli zbrodnie popełnione zostają na terytorium albo przez obywateli państwa, które nie jest stroną Statutu Rzymskiego, a do tego pracy Trybunału państwo to nie tylko nie wspiera, lecz prowadzi jawnie ofensywne działania względem niego. Mający posiadać globalny charakter Trybunał jest w swym mandacie znacznie bardziej ograniczony, aniżeli świadczyłaby o tym jego nazwa, co oczywiście nieuchronnie wpływa na sprawność i efektywność toczących się przed nim postępowań. W tym miejscu wspomnieć także należy o tym kłopotliwym aspekcie funkcjonowania MTK, które sprzeża go do pewnego stopnia z Organizacją Narodów Zjednoczonych, w tym zwłaszcza Rada Bezpieczeństwa ONZ, której kompetencja do rozszerzenia zakresu jurysdykcji MTK na państwo niebędące stroną Statutu MTK wymaga, co jasne, zgody jej członków (art. 13(b); zob. także: art. 16 Statutu MTK – odroczenie uszczerbia lub zawieszenie postępowania przygotowawczego) w tym nieuchronnie także Stanów Zjednoczonych. Chociaż podobna sytuacja nie zachodzi w tym przypadku, gdyż Trybunał posiada jurysdykcję w sytuacji Afganistanu, przytoczone powyżej okoliczności prawne i pozaprawne można skwitować krótkim stwierdzeniem, że wbrew idealistycznym założeniom o suwerennej równości państw, prawo międzynarodowe wciąż dzieli się na przysłówiowych „równych i równiejszych”, co znajduje zastosowanie także w odniesieniu odpowiedzialności karniej jednostki, a nie tylko odpowiedzialności państw. Por. K. Wierczyńska, *Przesłanki dopuszczalności wykonywania jurysdykcji przez Międzynarodowy Trybunał Karny*, Warszawa 2016; B. Krzan, *Kompetencje Rady Bezpieczeństwa ONZ w międzynarodowym sądownictwie karnym*, Toruń 2009; E. Socha, *Zbieżność a komplementarność jurysdykcji Międzynarodowych Trybunałów Karnych i sądów krajowych*, Wrocław 2004.

poprzednich przeglądów orzecznictwa publikowanych na łamach „Głosu Prawa”, tym razem opracowanie to zostanie więc ograniczone do decyzji w liczbie pojedynczej, a nie mnogiej.

Odpowiedzialność odszkodowawcza Trybunału za naruszenia praw człowieka

Wydane w maju 2020 r. w sprawie uniewinnionego w postępowaniu apelacyjnym przed MTK Jean-Pierre Bemba Gombo orzeczenie dotyczy zagadnienia, które w telegraficznym skrócie można przedstawić za pomocą pytania: kiedy osoba oskarżona, następnie uniewinniona przez Trybunał, może otrzymać odszkodowanie za naruszenie jej praw chronionych na podstawie prawa międzynarodowego²?

Pytanie to, co jasne, nie jest zupełnym *novum* w międzynarodowym prawie karnym, gdyż było ono już podejmowane przy różnych okazjach i na różnych etapach postępowań toczących się przed trybunałami *ad hoc*, jak i przed MTK. Nie zmienia to jednak faktu, iż wnioski J. P. Bemby oraz okoliczności tej sprawy mają pod wieloma względami charakter szczególny. Zanim jednak wyjaśnię powody owego przełomowego w mojej ocenie charakteru wskazanej decyzji, wspomnieć wypada o mniej uchwytym, acz – jak się zdaje – równie istotnym aspekcie tej sprawy, która przeniosła – nawet jeśli tylko na chwilę – rdzeń dyskusji na temat sprawiedliwości odszkodowawczej w międzynarodowym prawie karnym z ofiar zbrodni na ich rzekomego sprawcę, czy też – w tych okolicznościach – na uniewinnionego oskarżonego uważającego się za ofiarę naruszeń praw człowieka.

W 2009 r. Jean Pierre Bemba Gombo zostaje postawiony w stan oskarżenia przed MTK za popełnienie zbrodni przeciwko ludzkości oraz zbrodni wojennych w Republice Środkowoafrykańskiej na przestrzeni kilku miesięcy od 2002 do 2003 r.³ Siedem lat później Trybunał wydaje wyrok skazujący, a następnie wymierza Bembie karę osiemnastu lat pozbawienia wolności⁴. Wkrótce potem rozpoczyna się postępowanie odwoławcze w tej sprawie. Jego rezultat – wyrok uniewinniający Bembę od wszelkich zarzutów – wydany zostaje w roku 2018 r.⁵

Chociaż wyrok uniewinniający doprowadził do końca fazę karną postępowania przed MTK, nie stanowił on bynajmniej cezury końco-

² MTK, Decision on Mr Bemba's claim for compensation and damages, (ICC-01/05-01/08), 18 maja 2020 r.

³ MTK, Decision Pursuant to Article 61(7)(a) and (b) of the Rome Statute on the Charges of the Prosecutor Against Jean-Pierre Bemba Gombo, (ICC-01/05-01/08-424), 15 czerwca 2009 r.

⁴ MTK, Judgment pursuant to Article 74 of the Statute, 21 March 2016, ICC-01/05-01/08-3343; Trial Chamber III, Decision on Sentence pursuant to Article 76 of the Statute, (ICC-01/05-01/08-3399), 21 czerwca 2016 r.

⁵ MTK, Judgment on the appeal of Mr Jean-Pierre Bemba Gombo against Trial Chamber III's "Judgment pursuant to Article 74 of the Statute", ICC-01/05-01/08-3636-Conf, 8 czerwca 2018 r.

wej dla kontaktów Bemby z Trybunałem. Przeciwnie, uniewinnienie zakończyło wyłącznie jedną fazę procesu, stając się zarazem początkiem kolejnej. W 2019 r. obrońcy Bemby wnieśli bowiem wniosek o przyznanie ich klientowi odszkodowania na podstawie art. 85 Statutu MTK⁶. Biorąc pod uwagę znaczenie tego przepisu dla dalszych analiz, warto przytoczyć go *in extenso*:

Artykuł 85

Odszkodowanie za aresztowanie i skazanie

1. Każdy, kto stał się ofiarą bezprawnego zatrzymania lub aresztowania, ma prawo do odszkodowania.
2. Osoba prawomocnie skazana za przestępstwo, której skazanie zostało następnie uchylone z powodu nowych lub nowo odkrytych faktów wskazujących niezbitcie na to, że miała miejsce pomyłka sądowa, przy czym wykonano karę, otrzymuje odszkodowanie zgodnie z prawem, chyba że zostanie udowodnione, że nieujawnienie we właściwym czasie faktów należy w całości lub w części przypisać tej osobie.
3. W wyjątkowych wypadkach, jeżeli Trybunał ustali istnienie faktów niezbitcie wskazujących na to, że miała miejsce poważna i oczywista pomyłka sądowa, może według swego uznania i zgodne z kryteriami określonymi w Regułach Procesowych i Dowodowych przyznać odszkodowanie osobie, która została zwolniona z aresztu w następstwie prawomocnego orzeczenia uniewinniającego lub kończącego postępowanie z tego powodu⁷.

Wniesiony do Trybunału wniosek Bemby był wieloaspektowy i w swym finansowym wymiarze ambitny. J. P. Bemba wyartykułował dwa alternatywne żądania.

Pierwsze z nich przybrało postać złożonego roszczenia obejmującego kwotę nie mniejszą od 12 milionów euro za okres tymczasowego aresztowania, kwotę 10 milionów euro za kwalifikowany uszczerbek (*aggravated damages*), kwotę 4,2 milionów euro za koszty obsługi prawnej oraz kwotę 42,4 milionów euro za zniszczenie jego mienia.

Opcja alternatywna zakładała z kolei konieczność przyznania J. P. Bembie kwoty 42,4 milionów euro za zniszczenie jego mienia na podstawie dorozumianych kompetencji Trybunału (*inherent powers*) do przyznania takiego odszkodowania. Alternatywnie, przedstawiciele procesowi wnieśli, aby żądanie naprawienia szkody wynikającej ze zniszczenia lub szkody na jego mieniu zostało przedłożone przed trybunał arbitrażowy zgodnie z zasadami UNCITRAL⁸.

⁶ Por. MTK, Decision on Mr Bemba's claim for compensation and damages, pkt 34.

⁷ Tłumaczenie oficjalne – Rzymski Statut Międzynarodowego Trybunału Karnego sporządzony w Rzymie dnia 17 lipca 1998 r., Dz.U. 2003, nr 78, poz. 708.

⁸ MTK, Decision on Mr Bemba's claim for compensation and damages, pkt 7; por. także: UNCITRAL Arbitration Rules, General Assembly Resolution 31/98, 15 grudnia 1976 r.

Zarówno pierwsza, jak i druga opcja opiewały więc w sumie na dziesiątki milionów euro, co – biorąc pod uwagę budżet Trybunału⁹ – było niewątpliwie żądaniem tak ambitnym, co nierealnym do nawet częściowej realizacji w przypadku jego akceptacji. Podobnie idea skierowania sprawy do postępowania arbitrażowego, w którym stroną powodową byłby J. P. Bemba, stroną pozwaną zaś Trybunał, może być uznana za bezprecedensową w historii międzynarodowego prawa karnego.

Tak się jednak nie stało. Z tego względu, należy teraz powiedzieć kilka słów na temat rozumowania Trybunał, którego zwieńczeniem była decyzja odmowna. Przybierające postać alternatywy żądanie J.P. Bemby tylko w pierwszej jego odmianie oparte zostało *stricte* na ww. podstawie prawnej, a dokładniej na art. 85 ust. 3 Statutu MTK, który odnosi się do „poważnej i oczywistej pomyłki sądowej” (*miscarriage of justice*)¹⁰. Żądanie drugie było w tym względzie mniej dookreślone w swych normatywnych podstawach, gdyż dotyczyło ono nie tyle prawidłowości postępowania karnego jako takiego, lecz naruszającego międzynarodowe standardy sposobu obchodzenia się z mieniem J. P. Bemby w trakcie jego aresztowania¹¹. Jako że J. P. Bemba był człowiekiem majątnym, w tym nawet właścicielem prywatnego samolotu, który na skutek decyzji o zamrożeniu jego aktywów przez kilka lat był przetrzymywany na portugalskim lotnisku, potencjalne straty wynikające z niewłaściwego zarządzania jego zamrożonym majątkiem mogły być, jak można się domyślać, znaczące. Efektem dziesięcioletniego procesu, oprócz utraty wielu lat życia na wolności, były wedle wnioskodawcy także straty materialne poniesione na skutek błędów i zaniechań Trybunału.

W omawianej decyzji wskazane zostało jednak, że faza odszkodowawcza za naruszenie praw oskarżonego nie służy temu, by dokonywać kolejnej oceny decyzji częściowych, które były wydawane przez Trybunał w trakcie toczącego się postępowania¹². Trybunał odrzucił także twierdzenie, jakoby niewinnienie Bemby stanowiło dowód „poważnej i oczywistej pomyłki sądowej” – przeciwnie, uznano, iż postępowanie apelacyjne, które doprowadziło do wyroku uniewinniającego, miało charakter korekcyjny względem błędów popełnionych przez Izbę Orzekającą, a więc zajął się poten-

⁹ W grudniu 2019 r., budżet Trybunał na rok 2020 został wyznaczony przez Zgromadzenie Państw Stron (*Assembly of States Parties*) na blisko 150 milionów euro. Zob. Resolution of the Assembly of States Parties on the proposed programme budget for 2020, the Working Capital Fund for 2020, the scale of assessment for the apportionment of expenses of the International Criminal Court, financing appropriations for 2020 and the Contingency Fund, ICC-ASP/18/Res.1, 6 grudnia 2019 r.

¹⁰ Jest to w prawie międzynarodowym podstawa odpowiedzialności odszkodowawczej niezna na innym trybunałom międzynarodowym. MTK, The Prosecutor v. Mathieu Ngudjolo Chui, Decision on the “Requête en indemnisation en application des dispositions de l'article 85(1) et (3) du Statut de Rome”, (ICC-01/04-02/12-301-tENG), 16 grudnia 2015 r., pkt 40.

¹¹ Zestawienie za: MTK, Decision on Mr Bemba's claim for compensation and damages, pkt 17.

¹² MTK, Decision on Mr Bemba's claim for compensation and damages, pkt 25.

cialnej „poważnej i oczywistej pomyłki sądowej” raczej zapobiegło, aniżeli ją stanowiło¹³.

Zdaniem Izby, art. 85 ust. 3 SMTK nie ma na celu objęcie swoim zakresem tych aspektów postępowania karnego, które są jego nieodłączną cechą i które mogą być odpowiednio modyfikowane w drodze korekt w jego trakcie. Celem tego przepisu jest natomiast dostarczenie prawnej podstawy do wnoszenia zarzutów odnoszących się do sytuacji „o wyjątkowej naturze”, znacząco różniących się od tych, które są przedmiotem sporu stron w trakcie procesu¹⁴.

Zresztą już w trakcie prac przygotowawczych nad Statutem MTK ujawniły się rozbieżności pomiędzy państwami i ich ustawodawstwami wewnętrznymi w zakresie regulacji obowiązku odszkodowawczego wobec oskarżonego, którego prawa zostały naruszone. Nie w każdym państwie obowiązek ten przybiera bowiem taką samą postać. Szczególne kontrowersje wzbudziło pytanie o to, czy oskarżony, który zostaje następnie niewinny przez Trybunał powinien otrzymać jakiegokolwiek odszkodowanie za okres spędzony w areszcie jako osoba niewinna. Ostatecznie, zdaniem Izby, zwyciężyło podejście pragmatyczne, zakładające, że odszkodowanie przysługiwać będzie wyłącznie w ograniczonych i wyjątkowych okolicznościach¹⁵. Ta dyrektywa interpretacyjna może być zresztą bezpośrednio wywiedziona ze sposobu sformułowania art. 85 ust. 3 SMTK, który – oprócz wspomnianej już „poważnej i oczywistej pomyłki sądowej”, odnosi się do analogicznie kwalifikowanych „wyjątkowych wypadków” oraz „niezbitych faktów”¹⁶. Nawet ich zajęcie, jednakże, nie przesądza jeszcze o dopuszczalności wniosku odszkodowawczego – w tym zakresie Izba została bowiem wyposażona w szeroką władzę dyskrecyjną¹⁷. Poprzeczka dopuszczalności została zatem postawiona bardzo wysoko.

Jakie zachowania będą mogły co do zasady być uznane za „poważne i oczywiste pomyłki sądowe”? Ich katalog jest bez wątpienia otwarty. Podążając za decyzją w sprawie Ngudjolo, Trybunał wymienił jednak kilka z nich, w tym skazanie niewinnej osoby, błędną decyzję dotyczącą dopuszczalności materiału dowodowego, podejrzenie lub dowód korupcji, stronniczość sędziów, jak i inne poważne naruszenia i zaniedbania w wymiarze sprawiedliwości na niekorzyść podejrzanego lub oskarżonego¹⁸. W świetle tego katalogu potencjalnych podstaw odpowiedzialności odszkodowawczej na podstawie art. 85 ust. 3 Statutu MTK, Izba wskazała następnie, iż tylko jeden ze sformułowa-

¹³ Ibidem, pkt 28.

¹⁴ Ibidem, pkt 33.

¹⁵ Ibidem, pkt 38.

¹⁶ Por. także *Ibidem*, pkt. 39.

¹⁷ Ibidem, pkt 40 („może”).

¹⁸ Ibidem, pkt 42.

nych przez Bembę zarzutów nie był dotąd podniesiony przez oskarżonego i analizowany przez Trybunał w postępowaniu apelacyjnym, tj. prawo do rozpatrzenia sprawy bez nieuzasadnionej zwłoki (*right to an expeditious trial*), w efekcie czego tylko ten punkt został uznany za zasługujący na rozpatrzenie w tej fazie postępowania¹⁹.

J. P. Bemba spędził w sumie dziesięć lat w „tymczasowym” areszcie. W istocie, w chwili skazania w 2016 r. był on pozbawiony wolności od 8 lat, co z perspektywy nałożonej na niego wówczas sankcji 18 lat więzienia stanowiło blisko połowę całego wymiaru kary. Chociaż okres aresztu został wówczas, co jasne, zaliczony na poczet przyszłej kary, trudno nie stwierdzić, że jest to zjawisko wysoce niepokojące, gdy osoba formalnie niewinna spędza dekadę swojego życia w areszcie, aby następnie zostać przez Trybunał uniewinnioną i, potencjalnie, pozbawioną szansy na uzyskanie jakiegokolwiek rekompensaty za stracone lata życia.

Nie inaczej podążało rozumowanie Trybunału w przedmiotowej sprawie. Izba odnotowała bowiem, iż twórcy Statutu nigdy nie mieli zamiaru przyznać osobie uniewinnionej prawa do odszkodowania wyłącznie na tej podstawie, że przed wydaniem wyroku ją uniewinniającego osoba oskarżona (I instancja), bądź skazana (II instancja) spędziła długi okres w areszcie w związku z długością samego postępowania²⁰. Uwzględniając fakt, iż prawo to nie jest także możliwe do wywiedzenia z międzynarodowego prawa praw człowieka²¹, analiza Trybunału prowadziła do następującego wniosku: w postępowaniu przed MTK długość postępowania nie stanowi okoliczności uzasadniającej odpowiedzialność odszkodowawczą na podstawie art. 85 ust. 3 SMTK, chyba że stwierdzone zostałyby zajście „poważnej i oczywistej pomyłki sądowej”²². Długość postępowania i aresztu za taką pomyłkę jednak z istoty rzeczy uważane nie będą. Wziąwszy to wszystko pod uwagę, w tym zwłaszcza fakt niewykazania „poważnej i oczywistej pomyłki sądowej”, Trybunał pierwszą podstawę wniosku J. P. Bemby oddalił²³.

Drugi, alternatywnie sformułowany zarzut J. P. Bemby, nie odnosił się *stricto* do procesowych praw oskarżonego, lecz do rzekomego „deliktu” naruszającego jego prawo własności, którego negatywnym skutkiem miały być sięgające milionów euro straty finansowe na mieniu posiadanym przez Bembę w Portugalii, Belgii oraz Kongo²⁴. Podstawę prawną roszczenia miały zdaniem Bemby stanowić nie tyle art. 85 Statutu MTK, co niespisane „kompetencje dorozumiane” Trybunału. W odniesieniu do tego żądania, pytanie wyjściowe, na

¹⁹ Ibidem, pkt 43.

²⁰ Ibidem, pkt 44.

²¹ Ibidem, pkt 47.

²² Ibidem, pkt 44.

²³ Ibidem, pkt 52.

²⁴ Ibidem, pkt 53.

które odpowiedź znaleźć musiał Trybunał, dotyczyło identyfikacji podmiotu odpowiedzialnego za odpowiednie zarządzanie zamrożonymi aktywami – czy jest to Trybunał, jako podmiot inicjujący całą procedurę (art. 57 ust. 3 lit. e; art. 93 ust. 1 lit. k Statutu MTK), czy raczej państwa, na których terytorium znajduje się dane mienie?

Nie przesądzając tego, czy Bemba rzeczywiście poniósł wskazywane we wniosku straty, Trybunał skonkludował, że w związku z brakiem zaniedbań ze strony Sekretariatu MTK, a także biorąc pod uwagę, że to na ww. państwach spoczywał obowiązek odpowiedniego zarządzania tym mieniem, Trybunał nie jest właściwy do tego, by merytorycznie rozpatrzyć drugie żądanie wnioskodawcy²⁵. Żądanie to wykraczało bowiem nie tylko poza zakres art. 85 Statutu MTK, ale także poza dorozumiane kompetencje Trybunału²⁶. Nie przesądzając innych ścieżek dochodzenia sprawiedliwości odszkodowawczej na tej szczególnej podstawie, Trybunał nie uznał się więc władny taką analizę podejmować.

Ostatnim *stricte* merytorycznym punktem analizowanej decyzji, który należy omówić, jest zarzut nadmiernej długości postępowania, do którego już zresztą uprzednio nawiązywałem. Trybunał, świadomy specyficznych okoliczności sprawy, w tym dziesięcioletniego aresztu J. P. Bemby, reasumował swoje wcześniejsze ustalenia, wskazując, że sam okres postępowania nie jest wystarczającą przesłanką do uznania, iż rzeczywiście doszło do „poważnej i oczywistej pomyłki sądowej”²⁷. Dwie poczynione przez Izbę uwagi są jednak szczególnie warte uwagi. Pierwsza, zestawiająca efekt wykładni Statutu MTK z orzecznictwem trybunałów *ad hoc*, wykazywała, że brak możliwości oparcia decyzji Trybunału na dorozumianych kompetencjach w odniesieniu do (nadmiernej) długości postępowania wynika z przyjęcia w Statucie MTK przepisów odnoszących się do tej problematyki; skoro zaś one takiego uprawnienia „ofierze” długotrwałego aresztu nie przyznają, to i Trybunał jest tym ograniczeniem legislacyjnym w swoim procesie decyzyjnym związany²⁸. Gdyby jednak Statutu MTK w mniej precyzyjny sposób określał właściwość Trybunału w sprawach z zakresu odpowiedzialności odszkodowawczej za naruszenie praw i dóbr oskarżonego, niewykluczone jest, że Trybunał byłby gotów podążać drogą wytyczoną uprzednio przez trybunały *ad hoc* i przyznać Bemie stosowne odszkodowanie.

Kwestia druga odnosi się zaś do wyjątkowo rzadkiej praktyki publicznego sugerowania przez trybunał międzynarodowy konieczności implementacji stosownych reform do obowiązującego prawa międzynarodowego. W istocie, w przedmiotowej sprawie, MTK przybrał rolę podmiotu, który w wydanej decyzji (*obiter dictum* orzecz-

²⁵ Ibidem, pkt 58-59.

²⁶ Ibidem, pkt 59-63.

²⁷ Ibidem, pkt 65.

²⁸ Ibidem, pkt 65.

nia) daje dowód krytycznej oceny prawa i sugeruje jego stosowną zmianę. Trybunał wskazał w tej mierze na bardziej restrykcyjny, aniżeli ma to miejsce w innych systemach prawnych, zakres normy zawartej w art. 85 ust. 3 Statutu MTK, co z kolei w praktyce ma ograniczać jego swobodę decyzyjną w zakresie realizacji podstawowych dyrektyw prawa międzynarodowego. Zdaniem Trybunału, zmiana tego przepisu umożliwiłaby mu utrzymanie roli przodownika (*beacon*) ruchu ochrony praw człowieka²⁹.

Adresatem tego fragmentu decyzji był, co jasne, nie J. P. Bemba, czy inne organy Trybunału, lecz posiadające inicjatywę legislacyjną państwa. Kontrowersyjność tej sugestii nie wynika jednak wyłącznie z faktu, iż została ona w ogóle wyartykułowana, lecz także z tego, że nie jest jasne, czy jest to propozycja całego Trybunału, wyłącznie jednej jego Izby, a może raczej trzech sędziów, którzy ją ostatecznie sformułowali. Jest też dyskusyjne, czy orzeczenie jest właściwym miejscem na wygłaszanie tego typu opinii i sugestii; być może większy sens miałyby wykorzystanie w tym celu istniejących kanałów dyplomatycznych.

Analizę tej decyzji zakończyć należy kwestią z merytorycznej perspektywy poboczną, choć w swym ogólnym wymiarze, także etycznym, nader istotną. Znamienną cechą postępowania w sprawie Bemby był bowiem także język formułowanych przez jego obronę zarzutów względem Trybunału, Prokuratora MTK czy nawet ofiar zbrodni. Odnosząc się do tego zjawiska, w swojej decyzji Trybunał wyraźnie skarcił nie tylko przedstawicieli procesowych wnioskodawcy, napomykając w tej mierze o kodeksie etyki zawodowej³⁰, ale także odniósł się bezpośrednio do warstwy argumentacyjnej wniosku Bemby, w którym wskazywano chociażby, iż zajęcie „poważniej i oczywistej pomyłki sądowej” wynikało z tego, że cały proces stanowił – ni mniej, ni więcej – „parodię sprawiedliwości”³¹. Biorąc pod uwagę skrajnie konfliktowy charakter procesu w sprawie Bemby, trudno zatem dziwić się, że Trybunał podjął się stanowczej odpowiedzi na językowy wymiar formułowanych względem niego zarzutów.

Oddalenie wniosku J. P. Bemby „uchroniło” Trybunał od miarkowania odszkodowania, nas zaś pozbawiło szansy na poznanie metody, którą Trybunał kierowałby się w tym celu³². Wciąż zresztą nie jest jasne także i to, skąd Trybunał miałby wziąć środki na przyznanie odszkodowania, gdyby roszczenie Bemby nie okazało się wadliwe, nawet jeśli jego suma byłaby znacznie mniejsza od tych wspomnianych powyżej.

²⁹ Ibidem, pkt 68.

³⁰ Ibidem, pkt 16.

³¹ Ibidem, pkt 23.

³² Wynika to, co logiczne, z dwustopniowej procedury – ibidem, pkt 22.

Jest ponadto zastanawiające, że o ile w przypadku ofiar zbrodni, ciężar odpowiedzialności odszkodowawczej zostaje przeniesiony wyłącznie na sprawcę zbrodni, o tyle w przypadku oskarżonego, którego prawa zostają naruszone, obowiązek naprawienia szkody spoczywa w całości na Trybunale, a więc – *de facto* – na Państwach-Stronach Statutu MTK. Przy takim zestawieniu źródeł obowiązku naprawy szkody przez ofiarę zbrodni i ofiarę naruszeń praw procesowych, można by zapytać, czy państwa także nie powinny posiadać odrębnego źródła obowiązku naprawienia uszczerbku wyrządzonego ofiarom zbrodni (np. za zaniechanie zapobieżenia zbrodni ludobójstwa³³), nawet jeśli byłaby to odpowiedzialność współdzielona ze sprawcą czynów karalnych. Taki system niewątpliwie zrewolucjonizowałby obecny model reparacji przyznawanych ofiarom zbrodni na podstawie – w praktyce niewydajnego – art. 75 Statutu MTK. Te zagadnienia wymagałyby jednak szerszej analizy, na co w tym przeglądzie nie ma już miejsca.

Powracając zatem do odmownej decyzji Trybunału, warto na zakończenie nadmienić, że już kilka dni po jej wydaniu przedstawiciele procesowi J. P. Bemby złożyli wniosek o prawo do wniesienia odwołania (*leave to appeal*) od tej decyzji, który jest obecnie rozpatrywany przez Trybunał. Jakie będą dalsze losy tego postępowania okaże się zapewne wkrótce. Już teraz nie ulega jednak wątpliwości, że samo postępowanie w tej sprawie, jak i wieńcząca je decyzja pozostają w swym merytorycznym wymiarze i interpretacyjnym wpływie niezwykle istotne, przenosząc ciężar debaty na temat sprawiedliwości materialnej i proceduralnej w międzynarodowym prawie karnym na nowe tory.

³³ Por. na temat tego obowiązku wynikającego już z samej nazwy Konwencji w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa – K. Wierczyńska, *Pojęcie ludobójstwa w kontekście oświeceniowości międzynarodowych trybunałów karnych ad hoc*, Warszawa 2010, s. 36-37.



Maurycy Allerhand

STOSUNEK PRAWA PAŃSTWOWEGO DO PRAWA RELIGIJNEGO

Tym razem prof. Maurycy Allerhand snuje refleksje na temat relacji między prawem poszczególnych religii i związków wyznaniowych a prawem państwowym, wskazując przy tym na istotne elementy współistnienia i wpływania na siebie dwóch porządków prawnych, szczególnie w obszarze prawa cywilnego. Zauważa też, że istnieją sfery regulacji, w które ustawodawca państwowy nie wkracza. Niektóre z refleksji mają walor historyczny, ale znaczna część pozostaje aktualna współcześnie.

W artykule jedynie minimalnie uwspółcześiono ortografię.

Pojęcia kluczowe: Maurycy Allerhand; prawo religii i związków wyznaniowych; prawo wyznaniowe; system prawny II RP

Istnieją stosunki, którymi państwo wcale się nie zajmuje i których unormowanie pozostawia władzom religijnym; im też z tego powodu przypada wydawanie odnośnie do nich zarządzeń i orzeczeń. W tych przypadkach zachodzi niedopuszczalność zarządzenia władzy państwowej, ta jednak uznać powinna to, co czyni władza religijna, zaczem zarządzenie lub orzeczenie tejże jest skuteczne także w obliczu władz państwowych. Tak ma się rzecz np. z orzeczeniem dyscyplinarnym przez organy wyznaniowe wydanym odnośnie do duchownego, które władza państwowa bezwarunkowo uznać powinna, tak też z zarządzeniem odnośnie do miejsca, które pewna osoba

zająć może w świątyni i t. d. (na taką skuteczność orzeczeń władz kościelnych wskazuje Köstler, *Kirchliche Gerichtsbarkeit mit staatlicher Wirkung*, w *Zeitschrift für Notariat und freiwillige Gerichtsbarkeit* 1917, Nr. 48, str. 383 a za nim Hohenlohe, *Das Processrecht des Kodex iuris canonici* 1921, str. 14 i nast.).

W wielu jednak przypadkach państwo zajmuje się także sprawami wyznaniowymi, wskutek czego między prawem państwowym a religijnym istnieje pewna łączność. Najprostszy taki związek zachodzi, gdy prawo religijne uznaje się jako państwowe i jako takie się je ogłasza, bądź w treści oryginalnej, bądź też w przeróbce. W tym przypadku prawo religijne dla władz państwowych przestaje być samoistnym i staje się państwowym i tylko jako takie winno być uważane, zaczem przy wykładni nie można się powoływać na zasady prawa religijnego, lecz uwzględnić wypada całokształt prawa państwowego. Prawo religijne recypowane przez prawo państwowe, ma w stosunku do tego tylko wartość historyczną, tak, jak np. późniejsze prawo rzymskie wobec wielu kodeksów nowoczesnych i służyć może jedynie jako środek dla wyjaśnienia niezrozumiałego przepisu prawa państwowego. Tak w szczególności ma się rzecz z austriackim prawem małżeńskim, które opiera się na prawie kościelnym katolickim, o ile idzie o katolików a na biblijno-talmudycznym, o ile idzie o żydów, dalej z prawem o małżeństwie z roku 1836 obowiązującym w b. król. kongresowem, o ile się rozchodzi o prawo małżeńskie katolickie; obydwie jednak ustawy stały się samodzielne, skoro ogłoszono je jako prawo państwowe.

Przyswojenie sobie przez państwo prawa religijnego i ogłoszenie go jako państwowego, choćby z mocą tylko dla wyznawców tej wiary, której prawo przyjęto, ma więc tę doniosłość, że prawo państwowe oderwanem zostaje od swego źródła. To też zmiana orzecznictwa, dokonywana przez władze religijne i nowe doktryny odnoszące się do prawa religijnego, pozostać winny bez wpływu na poglądy władz państwowych, co zresztą jest zrozumiałe, bo stosunki, do jakich doszło w społeczności religijnej, nie zawsze mają wpływ na stosunki państwowe a często wprost wykluczają uwzględnienie wszelkich późniejszych zaszłości. Władze państwowe nie mogą też uwzględnić autentycznej interpretacji pewnego przepisu, jaką mu nadają władze religijne, bo autentyczna interpretacja nie jest niczem innym, jak ustawą, której przyznaje się moc wsteczną (por. Pfaff-Hofmann, *Commentar zum oestr. allg. bürgerl. Gesetzbuche I*, 1877, str. 212 i nast.). Również bez doniosłości jest wyszła na jaw oczywista sprzeczność normy państwowej z normą religijną, co np. zachodzi w prawie austriackim odnośnie do prawa małżeńskiego katolików i żydów. Przy kodyfikacji chciano się wprawdzie oprzeć na prawie religijnem, ale

z powodu oczywistej nieznamości odstąpiono od zasad religijnych i spowodowano nader doniosłe różnice.

Nie może też ulegać wątpliwości, że zmiany, jakie się dokonywały w prawie religijnym, żadnego nie mają znaczenia dla prawa państwowego, bo to przejęło tylko normy o pewnej treści a nie prawo religijne w całości. To też prawo małżeńskie katolickie zawarte w ustawie z roku 1836 wydanej dla b. król. Kongresowego, obowiązuje nadal, jakkolwiek kodeks kanoniczny z roku 1917 pod wieloma względami zmienił prawo małżeńskie. Stanowi to anomalię, bo prawo państwowe w całości chciało się oprzeć na prawie kościelnym i skodyfikowało te zasady, które w czasie wydania obowiązywały. Później zaszytych w prawie religijnym zmian, przez prawo państwowe nieprzewidzianych, nie podobna jest uwzględnić, bo prawo państwowe jest niezawisłe od prawa religijnego i dopóki ustawodawcza władza państwowa nie orzeknie zmiany, obowiązuje tylko prawo państwowe należycie ogłoszone.

II. Prawo państwowe zamiast ujmować zasady religijne w samostne normy ustawowe, może się ograniczyć do powołania się na prawo religijne i postanowić tylko całkiem ogólnikowo, że to prawo rozstrzyga o stosunkach danego wyznania. W ten sposób postąpiło prawo o małżeństwie z roku 1836 dla b. Król. Kongresówki, o ile rozchodzi się o małżeństwa osób wyznania grecko-rosyjskiego i wyznań niechrześcijańskich, dalej ustawa cywilna rosyjska T. X. część I Swodu zakonów co do małżeństw osób wyznań chrześcijańskich-nieprawosławnych i niechrześcijańskich. W przypadku takiego unormowania prawo religijne staje się państwowem, ale rzecz ma się inaczej, niż wtedy, gdy na podstawie prawa religijnego dokładnie normuje się pewne przepisy, bo za podstawę orzeczenia zawsze wziąć należy prawo religijne. Jeżeliby więc społeczność religijna zmieniła swoje prawo, to przepis zmieniony a nie dawny winien być uwzględniony i to bez badania, czy ze stanowiska wyznania zmiana była dopuszczalną, jeżeli tylko powołana do tego władza religijna zmianę przeprowadziła (Hussarek, *Grundriss des Staatskirchenrechts*, 2 wyd., 1908, str. 18), ze względu na to na obszarze cywilnego prawa rosyjskiego a więc na t. z. ziemiach wschodnich obowiązuje katolików obecne kościelne prawo małżeńskie a nie poprzednie.

Jakkolwiek w omawianym obecnie przypadku władze państwowe stosować mają każdorazowo obowiązujące prawo religijne, to jednak uwzględnić wypada, że to prawo wskutek uznania przez państwo ma być traktowane jako państwowe. Po za materialną treścią odpowiadającą prawu religijnemu, uwzględnić więc należy jedynie przepisy prawa państwowego. Ma to doniosłość pod wieloma względami np. w kwestji, czy odnośnie do poprzedzających stosunków uwzględnić wypada nowe, czy też dawne prawo religijne; pod

tym względem za podstawę wziąć należy tylko zasady państwowego prawa międzynarodowego a nie religijnego, wskutek czego dojdzie do tego, że ten sam stosunek prawny oceniać się będzie bądź według prawa dawnego, bądź też według nowego w miarę tego, czy rozchodzi się o skutki państwowe, czy też religijne.

Jakkolwiek prawo religijne jest w ustawie państwowej tylko powołane, to jednak nie można mu odmówić charakteru rzeczywistego prawa i to krajowego a nie obcego. Przepis państwowy stanowiący, że prawo religijne uwzględnić wypada, jest przepisem blankietowym, wskazującym na zasady, jakie stosować należy, wskutek czego prawo państwowe łącznie z przepisem prawa religijnego zawiera postanowienie o tem, jakie istnieją prawa i obowiązki; prawo religijne więc uważać wypada za część prawa państwowego. Ma to doniosłość dla niektórych kwestji, w których inaczej się traktuje prawo krajowe, niż obce lub prawo zwyczajowe, zwyczaj, fakt i td.; tak gdy się rozchodzi o sposób badania przepisu, dalej o dopuszczalność rewizji względnie kasacji. Jeżeli mamy do czynienia z prawem krajowem, to sąd bezwarunkowo z urzędu badać powinien treść dotyczącego przepisu a nie ma się ograniczyć do tego, co mu strony przytoczą, w razie zaś mylnego zastosowania przepisu prawa religijnego dopuszczalną jest rewizja względnie kasacja. To ostatnie przyjąć wypada nawet wtedy, gdybyśmy zajęli stanowisko, że mylne uwzględnienie prawa obcego nie stanowi przyczyny rewizyjnej lub kasacyjnej (co zdaniem niektórych jest słuszne por. dla Francji Faye, *La Cour de Cassation*, 1903, str. 121, a dla Rosji Tiutriumow, *Ustawa graždanskago sudoproizwodstwa*, 5 wyd., t. II, 1923, str. 1459. Inaczej jednak przyjmuje się w Niemczech, por. Holldack, *Grenzen der Erkenntnis des ausländischen Rechts*, 1919, str. 62 uw.). Prawa religijnego nie można traktować na równi z obcem, bo w pierwszym rzędzie przeznaczone jest dla własnych obywateli pewnego wyznania, a obojętnem być powinno, w jakim czasie powstało i czy je wydała władza posiadająca siedzibę w obrędzie państwa czy też zagranicą. Bez znaczenia powinno też być, że o treści prawa religijnego sąd może się dowiedzieć tylko za pośrednictwem innych osób, jak to ma się rzecz w dzielnicy porosyjskiej, gdzie uwzględnione być ma prawo żydowskie i mahometańskie, spisane w języku hebrajskim względnie arabskim, sędziemu w zasadzie nieprzystępnym. Charakteru bowiem przepisu nie zmienia fakt, że opiewa on w języku innym, niż krajowym, bo w wielu przypadkach spisany jest w języku obcym, a tak ma się rzecz na ziemiach polskich, gdzie obowiązują przepisy prawne spisane w języku francuskim, niemieckim, rosyjskim i węgierskim. Z powodu języka, w jakim są skodyfikowane, lub z powodu trudności zachodzących w zbadaniu ich treści, przepisów prawnych religijnych nie można uważać za prawo zwyczajowe lub za zwyczaj i to nawet wtedy, gdy

nie są ujęte w ścisłe zdania ustawowe, lecz umieszczone w księgach prawnych, bo charakter ustawy nie może być pozbawiony przepis jedynie dlatego, że brak mu nowoczesnej formy.

III. Skuteczność upaństwowienia prawa religijnego zawisłą jest od tego, czy stosowane być ma przez władze państwowe, czy też władze religijne, często bowiem wydaje się przepisy odpowiadające prawu religijnemu, ale zarazem stanowi się, że wykonanie pozostawia się organom dotyczącego wyznania. Jeżeli władze państwowe mają uwzględnić prawo państwowe, odbiegające od religijnego, nie zachodzą trudności, bo niewątpliwie organy państwa trzymać się będą przepisów przez nie wydanych. Do niedogodności dochodzi tylko wtedy, jeżeli władze religijne stosować mają przepis państwowy, który nie całkiem odpowiada prawu religijnemu, trudno bowiem od nich wymagać, aby pomijały prawo wyznaniowe. Mimo to starano się doprowadzić do stosowania przez władze religijne prawa państwowego i zmuszano je karami pieniężnymi lub aresztem do przestrzegania przepisów państwowych, żądano więc naruszenia zasad religii. Było to wysoce niewłaściwe i dlatego w nowszych czasach od tego odstąpiono; to jednak spowodowało nowe trudności, bo w razie odmowy ze strony władz religijnych nie możnaby w ogóle aktu zastosować np. zawrzeć małżeństwa dopuszczalnego według prawa państwowego, ale niedopuszczalnego w myśl prawa religijnego. Aby do tego nie dopuścić, wprowadzono na wypadek odmowy władzy religijnej posiłkową działalność władz państwowych a tak ma się rzecz przy t. z. ślubach cywilnych z konieczności.

Obok systemu zniewalania władz religijnych do stosowania się do przepisów prawa państwowego, istnieje i inny, a mianowicie kontrola państwowa i umocowanie organu państwowego do zaskarżania aktów władz religijnych. Ten system przyjęto w b. Król. Kongr. odnośnie do orzeczeń, wydanych w sprawach małżeńskich przez sądy konsystorskie. System ten tylko wtedy miałby jakieś znaczenie, gdyby władze państwowe miały orzekać na skutek skargi, skoro jednak w b. Król. Kongr. środek prawny idzie do wyższej władzy kościelnej, albo też wcale nie istnieje, nie dochodzi do stosowania prawa państwowego na religijnem opartego, lecz do uwzględnienia prawa religijnego. Prawo państwowe istnieje więc na papierze (to podnosi odnośnie do prawa małżeńskiego katolickiego Konic, *Prawo małżeńskie obowiązujące w b. Królestwie Kongresowem*, 1924, wstęp) i chyba tylko wtedy może być stosowane, gdy poza obszarem, dla którego je wydano, ma być stosowane, np. gdy w dzielnicy innej, w której nie jest znane orzecznictwo duchowne, powstaje kwestja ważności małżeństwa lub dopuszczalności rozwodu i władze państwowe tejże dzielnicy mają się nad nią zastanowić. Te władze zastosują prawo państwowe a nie religijne, wskutek czego przepis wydany dla obsza-

ru pewnego na tymże obszarze nie jest prawem żywym a jest nim na obszarze innym; trudno sobie wyobrazić większą niekonsekwencję.

Te wszystkie niewłaściwości dowodzą, że w każdym przypadku recepcji prawa religijnego a w szczególności w razie ogólnikowego powołania się na to prawo, tylko władzom religijnym pozostawić należy współdziałanie; jeżeli zaś następuje kodyfikacja i prawo, ze źródła swego religijne, ma być za państwowe uznane, wówczas tylko władzom państwowym powierzyć wypada stosowanie i orzecznictwo. Nie powinno bowiem ulegać wątpliwości, że wysoce nieodpowiedniem jest zmuszać organy religijne do nieprzestrzegania prawa wyznaniowego, albo dopuszczać do tego, aby prawa państwowego nie szanowano. Te systemy istniały, bo chciano wprawdzie stworzyć prawo państwowe, ale nie miano odwagi odbierać władzom religijnym funkcji, dotąd przez nie sprawowanych i dlatego ustawodawstwo państwowe stanęło w połowie drogi. Należy pójść naprzód i obok prawa państwowego stworzyć wyłączone współdziałanie organów państwowych oraz orzecznictwo państwowe z wykluczeniem religijnego (zaznaczyć wypada, że w sprawach niespornych istniało ono według prawa austriackiego aż do upadku Austrii, o ile się rozchodziło o spadek po członkach zakonu krzyżackiego, por. Ott: *Kirchliche Gerichtsbarkeit in oestr. Staatswörterbuch*, 2 wyd., t. 111, 1907, str. 64). Jeżeli zaś stwarza się orzecznictwo władz państwowych, to powoływanie się na prawo religijne jest nieodpowiednie, bo to z reguły nie jest znane organom państwowym, wskutek czego dochodzi do badania przez biegłych a takimi są funkcjonariusze społeczności religijnych. Na ich zdaniu polega sąd i materialnie rzecz biorąc oni wydają orzeczenie tak, że tylko formalnie stanowi ono wyrok sądu państwowego.

IV. Pytanie co do znaczenia prawa religijnego powstaje nietylko wtedy, gdy przez władze państwowe ma być stosowane, lecz i w innym jeszcze kierunku. I tak, czy przepisy wydane przez społeczność religijną mają być uważane za pracę prywatną, czy też za stojące na równi z ustawą. Jest to ważne na polu prawa autorskiego, bo ustawy autorskie a za nimi i ustawa polska, nie otaczają ochroną ustaw. Jeżelibyśmy nie mieli do czynienia z ustawą, to zawarte w wydaniach oficjalnych kodeksu prawa kanonicznego z roku 1917 zastrzeżenie własności literackiej miałoby doniosłość i należałoby przedruk uznać jako niedopuszczalny, a nawet ogłoszenie większego wyciągu w tłumaczeniu jako niemożliwe.

Aby na to pytanie odpowiedzieć, przedewszystkiem zastanowić się należy nad tem, co przez ustawę rozumieć wypada. Niewątpliwie pod to pojęcie podpada nie tylko ustawa krajowa, lecz i zagraniczna, bo przepis, wyłączający z pod ochrony ustawę, ma na celu jej rozposzechnienie (por. Zoll, *Polska ustawa o prawie autorskiem*, 1926, str.

27), a ten motyw zachodzi nie tylko co do ustaw krajowych, lecz i odnośnie do zagranicznych, których znajomość również jest konieczną; co do tego niewątpliwie co najmniej na równi z zagraniczną ustawą postawić wypada ustawę wydaną przez kościół, bo przeznaczona jest ona także dla obywateli, którzy w sprawach wyznaniowych mają się do niej stosować i dlatego też nie podobna przyznać jej charakteru pracy prywatnej.

Stanowisko to jednak zająć należy nie tylko co do ustaw kościoła katolickiego, któremu w stosunkach międzynarodowych przyznaje się takie stanowisko, jak innemu państwu (Ehrlich, *Prawo narodów*, 1927, str. 144), lecz i odnośnie do ustaw innych społeczności religijnych i to nawet wtedy, gdy nie mają organizacji ogólnej, lecz tylko terytorjalną. Przepisy przez pewne wyznanie wydane są normami dotyczącymi zachowania się osób do wyznania należnych, są do nich skierowane i przez nie winny być przestrzegane, są więc ustawą w obszerniejszym tego słowa znaczeniu. Jeżeli zaś stanowią przepis, o którym większa ilość osób powinna posiadać wiadomości, to nie podobna chronić go tak, jak dzieło osoby prywatnej i dlatego też podobnie, jak ustawę państwową wyłączyć go wypada z pod ochrony. To przyjąć należy także i odnośnie do wyznania przez państwo nie uznanego, bo i takie wyznanie może wykonywać swoje czynności, o ile tylko nie są one przeciwne prawu.

Pierwotna publikacja: „Głos Prawa” 1927, nr 5-6.



Eugeniusz Waškowski

O SPOSOBACH POWOŁANIA NA URZĘDY SĘDZIOWSKIE

Eugeniusz Waškowski (1866-1942) był jednym z najwybitniejszych polskich cywilistów procesowych okresu międzywojnia. Posiadał gruntowną wiedzę z zakresu organizacji sądownictwa i adwokatury. Wypowiadał się w sprawach dotyczących ustroju sądownictwa, procesu cywilnego, organizacji adwokatury oraz deontologii zawodów prawniczych. Jest postacią, która dokonaniem, poglądami na istotę prawa, ale i życiorysem stale inspiruje, szczególnie naukę polską i rosyjską, a ostatnio także ukraińską. Jego dzieła są wznawiane i komentowane. Szerzej zob. A. Redzik, *Eugeniusz Waškowski (1866-1942). W siedemdziesięciolecie śmierci wybitnego uczonego i adwokata*, „Palestra” 2012, nr 9-10, s. 255-267.

W artykule opublikowanym w 1924 r. prof. Waškowski zabrał ważny głos w dyskusji nad projektem prawa o ustroju sądów powszechnych przygotowanym przez Komisję Kodyfikacyjną RP. W opracowaniu pokazał, jakie istniały w innych państwach sposoby powoływania na urzędy sędziowskie, podkreślając jednocześnie, że najważniejsze są gwarancje niezawisłości, bezstronności i niezależności, a nie sposób powoływania sędziów. Pisał m.in.: „Mianowanie sędziów przez ministra nie przeczy niezawisłości sądów pod tym warunkiem, jeżeli po dokonanej nominacji los sędziego staje się niezależnym od woli ministra”, ani żadnego organu państwa. Waškowski omówił wady i zalety każdego z przywołanych modeli, sięgając do literatury i doświadczeń wcześniejszych – zachodu, jak i wschodu.

Artykuł winien służyć refleksji. Modele wyłaniania sędziów są różne także dzisiaj, ważne aby nie generowały one wad, które znane są od wieków, a nade wszystko nie powodowały żadnego uzależnienia sędziów – politycznego czy korporacyjnego.

Dokonano tylko minimalnego uwspółcześnienia ortografii.

Pojęcia kluczowe: sądownictwo w Europie początku XX w.; powoływanie sędziów; ustrój sądownictwa II RP; Komisja Kodyfikacyjna RP; Eugeniusz Waśkowski

Według artykułu 76 Konstytucji Polskiej, „sędziów mianuje Prezydent Rzeczypospolitej, o ile ustawa nie zawiera innego postanowienia; jednakże sędziowie pokoju z reguły wybierani są przez ludność”. Ten przepis ustala system nominacji dla sędziów zwyczajnych a system wyborów dla sędziów pokoju. Jednakże Konstytucja nie określa, kto właściwie ma przedstawiać kandydatów do nominacji, i jakim sposobem będzie ludność wybierała sędziów pokoju: rozstrzygnięcie tych kwestii Konstytucja oczywiście pozostawia ustawie o ustroju sądownictwa. Tymczasem kwestie te są nader ważne, gdyż system nominacji, jak i system wyborów, mogą przybierać najrozmaitsze formy, a każda z tych form ma zupełnie inne znaczenie i prowadzi do różnych wyników. Nie wszystko jedno bowiem, czy mianuje sędziego władza centralna (prezydent lub minister), czy władza miejscowa (wojewoda lub starosta); czy zależy nominacja sędziego od dowolności władzy, czy władza powinna opierać się na rezultatach konkursu, jak również wybór bezpośredni przez całą ludność nie jest tym samym, co wybór przez kolegia sędziowskie, lub przez organa samorządu miejskiego. Należy więc rozpatrzyć wszystkie możliwe formy nominacji sędziów, zbadać przymioty i defekty każdej, aby wyłonić te, które najwięcej nadają się do wprowadzenia w przyszłej ustawie o ustroju sądownictwa.

W myśl przytoczonego wyżej artykułu Konstytucji, sędziów zwyczajnych mianuje Prezydent Rzeczypospolitej lub inny organ władzy, wskazany przez ustawę. Powstaje pierwsze pytanie: kogo, oprócz Prezydenta, można upoważnić do nominacji sędziów; ministra sprawiedliwości, wojewodów, czy starostów? Należy zauważyć, że nominacja przez Prezydenta w rzeczywistości będzie tylko formalnością, ponieważ Prezydent nie może znać wszystkich kandydatów, godnych nominacji, a jego decyzja będzie polegała na rekomendacji tej władzy, która będzie przedstawiała wnioski o nominacji, t.j. ministra sprawiedliwości. Więc nie ma żadnej prawie różnicy, czy będą sędziowie mianowani przez Prezydenta czy przez ministra sprawiedliwości, oprócz tego, że nominacja przez Prezydenta ma charakter bardziej uroczysty, bardziej odpowiadający znaczeniu sądów, jako „organów narodu w zakresie wymiaru sprawiedliwości” (art. 2 Konstytucji). Ze względu na takie znaczenie sądów nie może być dopuszczony system nominacji sędziów przez organy władzy miejscowej: wojewodów lub starostów. Sądownictwo, podług zasady po-

działu władz, obwieszczonej w artykule 2 Konstytucji, stanowi osobną i niezawisłą władzę, a więc niższe organa władzy wykonawczej nie powinny stać wyżej od sądów, gdyż mianowanie sędziów przez wojewodów lub starostów ubliżałoby godności władzy sądowej, nie mówiąc już o tym, że zostałyby otwarte szerokie pole do samowoli władz miejscowych, do intryg i obcych wpływów. Słuszność tych argumentów tak jest oczywista, że w żadnym z państw kulturalnych nominacja sędziów nie jest pozostawiona niższym organom władzy wykonawczej. Wyjątek stanowią poniekąd Włochy, gdzie sędziów pokoju mianują prezesowie sądów apelacyjnych, lecz ze względu na swoją ograniczoną kompetencję i na swoje stanowisko służbowe, sędziowie pokoju włoscy nie mogą być zaliczeni do sądownictwa¹.

Sędziów więc zwyczajnych powinien mianować minister sprawiedliwości lub, jeszcze lepiej, Prezydent Rzeczypospolitej na wniosek ministra. Powstaje teraz drugie pytanie: czym się ma powodować minister, mianując lub przedstawiając do nominacji kandydatów do posad sądowych? Czy może postępować podług swego upodobania, czy należy jego wolę ograniczyć? Ani minister sprawiedliwości, ani Prezydent nie mogą znać osobiście wszystkich kandydatów do posad sądowych. Z konieczności musi rozwieliżnić się system rekomendacji przez organa władzy miejscowej lub przez osoby, przypadkowo mające stosunki osobiste z władzą centralną. „Naczelnik państwa”, mówi o Francji z czasów pierwszego imperium Charles Comte: „nie mógł posiadać wystarczających wiadomości o osobach, które mogłyby mianować na sędziów, i z konieczności winien był iść za radą ministra sprawiedliwości. Jednakże czy posiadał sam minister obszerniejsze wiadomości, iżby czynić dobry wybór? Osobiście mógł on znać ledwie tyle osób, ile potrzeba byłoby dla stworzenia jednego sądu pierwszej lub drugiej instancji. Musiał prawie zawsze ślepo podpisywać dekryty o nominacji, które mu podawali dworacy lub urzędnicy. A urzędnicy też mogli znać tylko bardzo ograniczoną liczbę osób... Dla sporządzenia spisu kandydatów musiano koniec końcem zwracać się do ludzi miejscowych, a ponieważ obywatele praw nie posiadali, wskutek czego ich uważano za niepewnych, więc nie pozostawało innego sposobu, jak powodować się sprawozdaniami agentów policyjnych”².

Należy więc ograniczyć swobodę ministra i dać mu tylko prawo wyboru jednego spośród kandydatów, wskazanych mu przez bardziej kompetentne organa. W tych przypadkach mamy do czynienia z kombinacją systemu mianowania z systemem wyborów. Przeto należy zbadać właściwości rozmaitych systemów obioru.

¹ Piola-Caselli, *La magistratura*, 1907, p. 251.

² Charles Comte, *Considérations sur le pouvoir judiciaire*. (Przedrukowane w tomie II dzieła Jeanvrot, *La magistrature*, 1883, p. 33-34).

Na pierwszy rzut oka zdawałoby się, że najlepszym, najbardziej sprawiedliwym i racjonalnym systemem jest system bezpośrednich wyborów przez ludność w trybie głosowania powszechnego.

Po – 1, ten system odpowiada zasadzie podziału władz, która wymaga, żeby organa władzy sądowej nie były zależne od organów innych władz: najlepszy zaś sposób zabezpieczenia samoistności władzy sądowej zasadza się właśnie na tym, żeby sędziów wybierała sama ludność, jak wybiera posłów do zebrań ustawodawczych. „Dlaczego mnie pozwolono wybierać swego posła, a nie nadano prawa wybierania swego sędziego?” pyta Jules Simon: „tysiąc razy łatwiej wybrać sędziego, interpretatora ustawy, aniżeli posła, powołanego do napisania ustawy. Jeżeli władzy wykonawczej jest polecony wybór sędziów, dlaczego się jej przeszkadza określać skład zebrania ustawodawczego podług swego upodobania? Niech ona wybiera tych, kto tworzy ustawę, jeśli jej powierzono, wybierać tego, kto ustawę wyklada i stosuje. Lecz jeżeli troszczymy się o wolność, to niech administracja nie wybiera ani tych, ani innych, i niech podział władz będzie zupełny”³. Ten właśnie dowód był wskazany w zgromadzeniu ustawodawczym z r. 1790 i spowodował wprowadzenie zasady wyborów do sądownictwa za czasów wielkiej rewolucji.

Po – 2, sędziowie, obrani przez ludność, cieszą się większym zaufaniem, niż sędziowie mianowani przez rząd. Można nawet obliczyć stopień tego zaufania: ten stopień jest proporcjonalny do ilości głosów, otrzymanych przez sędziego w czasie wyborów⁴. Nawet w tym przypadku, gdy wybór wypadł niepomyślnie, i sędzia zawiódł oczekiwania, zasada wyborów nie traci swego znaczenia w oczach obywateli, którzy będą się pocieszać tym, że przy następnych wyborach obiorą lepszego sędziego, tymczasem gdy mianowanego przez rząd nie mogliby się tak łatwo pozbyć.

Po – 3, sędziowie, wybierani przez ludność, muszą być najlepsi, ponieważ obywatele każdego okręgu, znając kandydatów miejscowych i będąc mocno zainteresowani w stworzeniu dobrego sądu, starają się oddawać swe głosy na rzecz najgodniejszych kandydatów. Interes własny służy w tym przypadku za najlepszą radę i pobudkę.

Po – 4, zasada wyborów daje możliwość odnowienia i doskonalenia sądownictwa, przez powtórny obiór sędziów, którzy dali się poznać, jako zdadni, i zabalotowanie⁵ tych, którzy nie spełnili położonych w nich nadziei. Przy tym usunięcie tego rodzaju, jak zabalotowanie, nie obraża sędziego i pozwala mu objąć inną posadę, czemu przeszkadza zwolnienie sędziego przez zwierzchność.

Jednakże te argumenty na rzecz zasady wyborów nie są przekonujące. Na dowód pierwszy – że zasada podziału władz wymaga,

³ Jules Simon, *Liberté politique*, 1881, p. 187.

⁴ Picot, *La réforme judiciaire en France*, 1881, p. 162.

⁵ Słowo dzisiaj mało znane; zabalotować – zagłuszyć, zarzucić, odrzucić, zablokować. Przep. Red.

żeby organa jednej władzy nie były mianowane przez drugą władzę – można odpowiedzieć, że mianowanie sędziów przez ministra nie przeczy niezawisłości sądów pod tym warunkiem, jeżeli po dokonanej nominacji los sędziego staje się niezależnym od woli ministra, t.j., że sędzia jest nieusuwalny, a nagrody, awansowania i kary są poza uznaniem ministra.

Dalej, obioru sędziów nie można utożsamiać z wyborem posłów. Tu chodzi nie o wybranie przedstawicieli stronnictw politycznych dla obrony interesów partyjnych, lecz o wybranie mądrych, uczciwych, bezstronnych i należycie przygotowanych ludzi, którzy by mogli wymierzać sprawiedliwość, nie ulegając ani sympatiom osobistym, ani hasłom partyjnym. Wybory partyjne będą stwarzały sądy partyjne, wobec czego słusznie zauważył Malepeyre, że to byłoby bardzo niebezpieczne dla prawidłowego wymiaru sprawiedliwości, gdyż w niektórych okręgach anarchicznych sędziami byłiby wybrani anarchiści, nie uznający ani państwowości ani prawa⁶. Jeszcze Mill zauważył, że bezpośrednie wybory przez ludność są najmniej pożądane w sądownictwie, ponieważ ludność niezdolna jest do prawidłowej oceny wiedzy i przymiotów, potrzebnych dla tego rodzaju posad, tymczasem gdy nie ma stanowiska, na którym bezwzględna bezstronność i bezpartyjność byłaby równie ważna⁷.

Po – 3, większość ludności zna kandydatów do posad sądowych powierzchownie, ze strony zewnętrznej i nie jest zdolna ocenić przygotowania i zdatności do pełnienia obowiązków sędziowskich. Jeżeli zaś wymagać od kandydatów wykształcenia prawniczego oraz przygotowania praktycznego, to może zdarzyć się, że w niektórych okręgach takich kandydatów albo nie będzie zupełnie, albo będzie mniej, niż jest wakansów.

Po – 4, system wyborów łączy się z agitacją i innymi sposobami współzawodnictwa, które nie odpowiadają godności stanu sędziowskiego. Kandydaci bywają zmuszeni ubiegać się o stosunki z ludźmi wpływowymi, jednać sobie ich względy i nawet dawać rozmaite przyrzeczenia co do swej przyszłej działalności. Przy takim systemie sędzia z góry traci godność swego stanu: przestaje być przedstawicielem prawa i nie budzi poważania, jakie należyne jest prawu; przeciwnie ubliża ustawie, czyniąc ją igraszką namiętności politycznych⁸.

Po – 5, system wyborów podkopuje zasadę nieusuwalności, która jest najważniejszą gwarancją niezawisłego, a łącznie z tym i bezstronnego sądu. Sędzia obrany, obawiając się zabalotowania w przyszłości, bywa zmuszony dogadzać tym stronnictwom, z których pomocą został obrany i, łamiąc swoją przysięgę, wydawać wyroki niesprawiedliwe. Największa szkoda, którą może wyrządzić system

⁶ Malepeyre, *La magistrature en France et projet de réforme*, 1900, p. 214.

⁷ Mill, *Predstawiitelnoje prawienie*, 1897, p. 144 (przekł. ros.).

⁸ Pont p. Rousset, *La magistrature française et ses detracteurs*, 1870, p. 14.

wyborów, polega właśnie na tym, że sędziowie łatwo popadają w zależność od tych stronnictw politycznych, które zwyciężyły na wyborach. „Sędzia, wybrany przez swych przyjaciół politycznych, będzie stokroć bardziej stronny i niebezpieczny, aniżeli mianowany przez rząd”⁹. W rzeczy samej, minister sprawiedliwości może być zainteresowany osobiście w bardzo niewielu sprawach i będzie wtrącał się do wymiaru sprawiedliwości w nader rzadkich przypadkach. Zupełnie inna rzecz wyborcy: oni mają tysiące powodów i pretekstów do wywierania wpływu na sędziów, wyzyskując zależność sędziów od siebie. Im bliższe jest stanowisko sędziego do procesujących się, posiadających głos wyborczy, tym większa jest jego zależność od nich¹⁰.

Ażeby zapobiec zawisłości sędziów od wyborców, proponowano trzy sposoby. Pierwszy zasadza się na tym, żeby sędziów wybierano dożywotnio na bardzo długi okres czasu: na 20-25 lat. W takim przypadku sędziowie nie byłoby zmuszeni dogadzać swym wyborcom, gdyż nie mieliby obawy zabalotowania na następnych wyborach. Jednakże wybory na termin stanowią jedną z najgłówniejszych zalet systemu obioru, gdyż dają obywatelom możliwość usuwania sędziów, którzy okazali się niezdatnymi. Jeżeli zaś obiór będzie dożywotni, to system wyborów traci połowę swego znaczenia: możliwa omyłka wyborów będzie utrwalona na czas dłuższy i żadnego sposobu sprostowania nie będzie¹¹.

Drugi sposób zabezpieczenia niezależności sędziów od wyborów – jest wręcz przeciwny i polega na tym, żeby tych samych sędziów nie można było wybierać ponownie. W tym razie sędziowie nie będą mieli żadnej pobudki dogadzania swym wyborcom, gdyż, wszystko jedno, muszą ustąpić po nadejściu terminu końcowego swego urzędowania. Jednakże ten sposób ma tę wielką niedogodność, że czyni ze służby sędziowskiej krótkotrwałe zajęcie, wskutek czego mało kto z ludzi zdolnych zechce ubiegać się o posadę sędziego, a po – 2, sędziowie nie będą mieli czasu do nabycia należytej wprawy. Niski poziom personelu sędziowskiego – oto byłby rezultat nieunikniony¹².

Nareszcie możliwy jest jeszcze jeden sposób. Niezależność od wyborców mogą zachować tylko ci sędziowie, którzy posiadają dostateczne środki materialne, dzięki czemu mogą żyć nie cierpiąc nędzy, gdy będą zabalotowani. Przeto, ażeby zabezpieczyć niezawisłość sędziów, proponowano wymaganie od kandydatów do posad sądowych posiadania cenzusu majątkowego. Jednakże sposób ten może być pożytecznym tylko wtedy, gdy rozmiary cenzusu są dość wysokie, a to związane jest z ograniczeniem liczby osób, mających prawo objęcia posady sądowej, odstręczy od kariery sędziowskiej

⁹ Varasseur, *Essai sur la réforme judiciaire*, 1881, p. 52.

¹⁰ Rousset, l. c., p. B. Desjardins, *La magistrature élue* (Rev. de 2 Mendes, 1882, août, p. 555-556).

¹¹ Desjardins, l. c., p. 557-558.

¹² Id., p. 557.

wielu godnych kandydatów, i w rezultacie znowu obniży poziom personelu sędziowskiego. Zadowolili się więc cenzusem niskim byłoby bezcelowe i bezużyteczne, ustalać cenzus wysoki – przeciwne celowi i szkodliwe¹³.

Przeto system wyborów zawsze stwarza zależność sędziów od wyborców i czyni karierę sędziowską niepewną. Wobec tego najbardziej świadomi i utalentowani prawnicy będą się wahali przed wystawieniem swej kandydatury: dążyć zaś ku posadom sędziowskim będą ludzie przeciętni albo bogaci. Poza tym agitacja przedwyborcza i współzawodnictwo z ludźmi niskiego poziomu moralnego też będą odstręczały ludzi szlachetnych i skromnych. Ostatecznie system wyborów doprowadzi stan sędziowski do zupełnego upadku¹⁴. Z powyższego wynika, że wszystkie dowody przemawiają przeciwko systemowi wyborów.

Doświadczenie tych państw, w których był stosowany i stosuje się obecnie system wyborczy utwierdza nas w tym wniosku. Tak, system wyborów był wprowadzony we Francji w czasie wielkiej rewolucji i przyniósł najgorsze owoce. Nawet w takich miastach, jak Aix i Marsylia, gdzie nietrudno było uczynić dobry wybór, sędziami zostali prości robotnicy, nie posiadający ani wykształcenia, ani względów ludności¹⁵. „Intryga się wkradła do zebrań narodowych, duch partyjny, namiętności polityczne i miejscowe zasłaniają oczy wyborcom na przymioty i wady kandydatów, a częstokrotne wybory stawiają sędziów w tak zależne położenie, w jakim oni nigdy nie byli”¹⁶.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki system wyborów przyjęty jest przez ustawodawstwo 30 stanów. Kandydaci nie tylko przechodzą przez egzaminy przekonania politycznych, lecz zmuszeni są składać zobowiązania, iż wyroki swoje będą ferowali w pewnym, pożądanym przez partię panującą duchu¹⁷. Na przykład, w niektórych stanach ustawa zabrania używania napojów spirytusowych. Zakaz ten nie podoba się pewnej części ludności, szczególnie osobom niemieckiego pochodzenia. Kandydatom do posad sądowych otwarcie mówią: „dobrze, wybierzemy was, lecz pod warunkiem, że nie będziecie stosowali tej ustawy”¹⁸. Tego rodzaju warunki stawiano kandydatom nawet publicznie: w prasie i na zebraniach¹⁹. Wybory sędziów stają się w ostatecznym wyniku bardzo często tajną ugodą między przywódcami partii politycznych. W Pensylwanii górnicy,

¹³ Bentham, *O sudoustroju*, 1860, s. 38 (przekład ros).

¹⁴ Rousset, l. c., p. 15; Desjardins, l. c., p. 555; Ulrich, *Die Bestellung der Gerichten in den modernen Republiken*, 1904, s. 61.

¹⁵ Picot, *La réforme judiciaire en France*, 1881, p. 56.

¹⁶ Rousset, l. c., p. 10-16; Malpeyre, l. c., p. 217-218; Pirard, *L'inamovibilité de la magistrature*, 1879, p. 38-39.

¹⁷ Ulrich, l. c., s. 96-57.

¹⁸ Laboulaye, *Istoria Sejedin. Sztatow*, II, 1870, s. 174 (przekł. ros.).

¹⁹ Hellbronner, *Le pouvoir judiciaire aui Etats-Unis*, 1872, p. 72; Nerinet, *L'organisation judiciaire aux Etats-Unis*, 1909, p. 232.

tworzący większość ludności, złączyli się w związek i, zostawszy panami wyborów, wybierali na sędziów tylko członków swego związku, żeby zabezpieczyć sobie bezkarność w razie popełnienia jakich bądź przestępstw²⁰. Zachodziły nawet wypadki, gdy panujące znaczenie na wyborach osiągała jakakolwiek organizacja zbrodnicza i wybierała osoby, gotowe patrzeć przez palce na wszystkie jej fortele²¹. Tak, nawet w Nowym Jorku w r. 1869-1871 banda aferzystów, zakupiwszy głosy wychodźców z Irlandii, obsadziła najwybitniejsze urzędy miejskie i nawet państwowe swymi kandydatami i powyberała na sędziów pokątnych doradców i innych tegoż rodzaju geszefciarzy, którzy rozstrzygali sprawy sądowe według woli swych wyborców²². „Słowem”, konkluduje Picot: „przekupstwo niektórych sędziów, miernota we wszystkich instancjach, to są rezultaty systemu, który był obwieszony około r. 1846 i pod którego ciężarem jęczą prawnicy amerykańscy w ciągu ćwierci wieku”²³. Że główną przyczyną tak przykrego położenia wymiaru sprawiedliwości w wielu stanach jest system wyborów, świadczy przerażający kontrast między sędziami federalnymi a sędziami stanów: „gdy sędziowie sądów federalnych, których mianuje władza wykonawcza pod kontrolą senatu, pozostali wiernymi stróżami chartji²⁴ amerykańskiej, a wymiar sprawiedliwości przez nich otoczony był powszechnym szacunkiem, sędziowie, powołani do wykonywania sprawiedliwości miejscowej, wybrani na zgromadzeniach politycznych, stawali się po walce, która skompromitowała ich godność, niewolnikami większości, dłużnikami i współnikami procesujących się stron”²⁵.

System wyborów przez ludność istnieje jeszcze w Szwajcarii, gdzie go stosuje się w 6 kantonach względem wszystkich sędziów, a w 10 – tylko względem niższych. W Szwajcarii nie spostrzegamy tak olbrzymich nadużyć, jak w Ameryce, dzięki nadzwyczajnie pomyślnym warunkom dla racjonalnego zastosowania zasady wyborów, mianowicie: szczupłe terytorium, stały skład ludności, głęboko przywiązanej do swych instytucji narodowych, bogatej, kulturalnej, przywiązanej do spokojnego spożywania owoców swej wolności politycznej²⁶. Wobec tych okoliczności „defekty instytucji znajdują swoją korektywę w obyczajach ludności”²⁷. Jednakże strony ujemne systemu wyborów dają się we znaki i w Szwajcarii: walka stronnictw politycznych na wyborach, obiór niedostatecznie przygotowanych

²⁰ Iannet, *Souvenirniynje Sojedin. Sztaton*. (Wsiemirnyj Putiesz, 1877, s. 102 (przeł. ros.)).

²¹ Picot, l. c., p. 164.

²² Ulrich, l. c., p. 62-64; Hellbronner, l. c., p. 37-38; Eslande, *Étude sur le recrutement de la magistrature*, 1897, p. 181-182.

²³ Picot, l. c., p. 164.

²⁴ Prawdopodobnie w znaczeniu: Konstytucji; prawa i ustroju. Przep. Red.

²⁵ Picot, l. c., p. 161; P. jeszcze: Brajs, *Amerikanskaja Konstitucija*, II, 1890, s. 22 i n., 98-99 (w jęz. ros.).

²⁶ Picot, l. c., p. 210; Eslande, l. c., p. 184-185; Desjardins, l. c., p. 561.

²⁷ Picot, l. c., p. 206.

kandydatów i t. d. Ze względu na te wady kompetentne głosy zalecają zamianę wyborów przez ludność na istniejący w niektórych kantonach i przynoszący lepsze owoce system wyborów przez rady kantonalne²⁸.

Od systemu wyborów bezpośrednich przez ludność, zwróćmy się do systemu wyborów dwustopniowych – przez zebrania przedstawicieli politycznych: przez parlamenty, sejmy, magistraty miejskie i t. p. Ta forma wyborów posiada pewną wyższość w porównaniu z systemem wyborów bezpośrednich. Przedstawiciele, wybrani przez ludność, zawsze stoją wyżej od masy wyborców pod względem poziomu umysłowego i wiedzy fachowej. Dalej, nieliczne zebranie może zasięgnąć informacji co do kandydatów i gruntowniej rozważyć ich przymioty. Lecz, z drugiej strony, ten system ustępuje systemowi wyborów bezpośrednich przez ludność pod niektórymi względami. Po – 1, zaufanie ludności do sędziów jest niewątpliwie większe w tych przypadkach, gdy ona sama bezpośrednio wybrała ich, aniżeli wtenczas, gdy ich wybrało zebranie przedstawicieli, szczególnie jeżeli ci przedstawiciele są sami wybrani nie w drodze głosowania powszechnego. Po – 2, walka stronnictw politycznych uwydatnia się w zebraniach przedstawicieli ostrzej, niż wśród samej ludności: „różnice polityczne, rozproszone wśród ogółu, koncentrują się we frakcjach parlamentarnych”²⁹ i wybór sędziów często bywa następstwem prostego kompromisu między przywódcami tych frakcji³⁰. Po – 3, im mniejsze jest zebranie wyborcze, tym większa jest zależność sędziego od wyborców, ponieważ on wie, w czyich rękach znajduje się jego los, i musi starać się o ich względy³¹. Nareszcie zebrania polityczne też nie posiadają należytej świadomości fachowej dla oceny specjalnych przymiotów kandydatów, ubiegających się o posadę sądową. Ze względu na te luki system wyborów przez zebrania przedstawicieli politycznych może być pomyślnie zastosowany tylko przy jakichś szczególnie sprzyjających okolicznościach, które paraliżują jego strony ujemne. I tak, ten system przynosi dobre owoce w Szwajcarii, gdzie sędziów sądu federalnego wybiera ogóle zgromadzenie obu izb, a sędziów kantonalnych (w niektórych kantonach) rady kantonalne. Lecz i w tych przypadkach pomyślne rezultaty zależą od wyżej wskazanych osobliwości kraju i narodu w Szwajcarii; świadczy o tym fakt, że sędziowie federalni, którzy są obierani na 6 lat, ciągle obierani bywają ponownie, a więc są faktycznie nieusuwalni, wskutek czego nie czują zależności od wyborców. Oczywiście jest też, że izby wykonywają swoje prawo wyborcze bardzo oględnie, nie ule-

²⁸ Ulrich, l. c., § 26.

²⁹ Ulrich, l. c., s. 148; Vavas seur, l. c., p. 52.

³⁰ Ulrich, l. c., s. 149.

³¹ Desjardins, l. c., p. 574.

gając wpływem stronnictw politycznych³². Nie tak świetne rezultaty przynosił ten system w Rosji. Ustawy sądowe z r. 1864, wprowadzając sądy pokoju, przekazały wybór sędziów zebraniom ziemskim i zarządom miejskim. Ujemne strony tego systemu dobitnie ujawniły się w praktyce: brak kompetencji u wyborców co do oceny przymiotów sędziego, walki partyjne, zależność sędziów od niewielkiej liczby osób, które ich wybrały i t. d. wszystko to miało miejsce nie tylko na prowincji, lecz i w stolicach, naprz., z powodu wyborów sędziów pokoju w Petersburgu, Karnowicz pisał w r. 1884: „wiadomo, że przez parę lat wybór sędziów pokoju zależał w rzeczywistości od woli jednego radnego, który rozporządzał głosami tak zwanej czarnej seciny³³. Na prowincji rzeczy miały się jeszcze gorzej: sędziowie pokoju albo musieli wysługiwać się wyborcom, albo po trzech latach zostawali zabalotowani. Kiedy w magistracie odeskim podczas reakcji po rewolucji 1905 r. wzięła górę prawica, było usuniętych kilku najlepszych sędziów i wybrano zupełnie niedoświadczonych i nawet nieuczciwych, którzy w swych orzeczeniach popełniali głupstwa i przetrzymywali prawo na korzyść swych wyborców. O jednym z tych sędziów odpowiadano, że, gdy mu zdarzyło się rozstrzygać sprawę między dwoma wyborcami, był on w ogromnym kłopotcie i nareszcie znalazł dowcipne wyjście: zasądzając roszczenia powoda, powiedział mu: „winszuję panu wygranej”, a potem, zwróciwszy się do pozwanego, rzekł: „a pan niech się nie smuci, albowiem druga instancja na pewno uchyli mój wyrok”.

Trzecią formę systemu wyborów stanowią wybory sędziów przez kolegia sędziowskie. Ten system – kooptacja – ma następujące zalety³⁴:

1. Sami sędziowie są najbardziej zainteresowani w utrzymaniu godności swej korporacji, a więc będą przyjmowali do swojego grona najlepszych kandydatów, szanowanych przez społeczeństwo i posiadających przymioty, niezbędne dla dobrego wymiaru sprawiedliwości.

2. Jednocześnie kolegia sędziowskie są najbardziej kompetentne do oceny przygotowania fachowego, ponieważ kandydaci do posad sądowych pracują pod ich kierownictwem w charakterze aplikantów sądowych, lub praktykują jako adwokaci, a więc są im dobrze znani.

3. Nadanie sądom prawa kooptacji nadzwyczajnie sprzyja rozwojowi ducha korporacyjnego i poczucia honoru korporacyjnego, oraz niezawisłości korporacyjnej. Podnosząc się we własnych oczach, kolegia sędziowskie starają się podnieść siebie i w oczach społeczeństwa.

³² Ulrich, l. c., s. 80.

³³ „Nabliudatiel” 1884, s. 195 (w jęz. ros.). Od red.: „czarna secina”, to czarna sotnia, określenie używane też na opisanie karnej grupy osób realizujących jakiś niechlubny cel, także polityczny.

³⁴ Favre, *De la réforme judiciaire*, 1877, p. 50; Fojnickij, *Kurs ugot. sudoproizuw.*, l. 1902, s. 236.

4. Kandydaci, wybrani przez kolegium, zostają jego członkami i będą się starali odwdziżyć się swym kolegom, pilnując gorliwie swych obowiązków.

Jednakże ten system ma poważne wady³⁵:

1. Przede wszystkim ogranicza on liczbę kandydatów, gdyż każdy sąd może dobrze znać tylko tych, którzy byli aplikantami lub adwokatami i prokuratorami w jego okręgu. Jeżeli takich kandydatów nie ma zupełnie lub jest za mało, sądy muszą wybierać spośród mało sobie znanych.

2. Wybory nowych sędziów będą wywoływały w kolegiach sędziowskich walkę stronnictw: powstaną intrygi, na wybór sędziów będą wywierały wpływ poglądy polityczne większości członków kolegium.

3. Kooptacja może doprowadzić, wskutek dobierania osób pewnego światopoglądu i nawet przeważnie krewnych, do nepotyzmu³⁶ i stworzenia zamkniętej kasty, pogrążonej w przesądach, zacofanej, niezdolnej do postępu, pozostającej w tyle od życia.

4. Możliwe jest, nareszcie, że sędziowie, po większej części ludzie przeciętni, będą oddawali pierwszeństwo takim samym kandydatom, usuwając przez zazdrość ludzi wybitnych. Wskutek tego system kooptacji wywoła nie polepszenie, lecz raczej obniżenie poziomu personelu sędziowskiego.

Braki systemu kooptacji i systemu obioru sędziów przez zebrania polityczne naprowadziły wielu autorów na myśl połączenia tych systemów i stworzenia dla wyboru sędziów komisji mieszanych, składających się z kolegów sędziowskich i przedstawicieli instytucji politycznych³⁷, lub z kolegów sędziowskich i delegatów od związków prawników-praktyków (adwokatów i notariuszów)³⁸ lub, nareszcie, zebrania wszystkich wymienionych osób³⁹.

Nie ulega wątpliwości, że tego rodzaju komisje mieszane mają przewagę tak nad kolegiami sądowymi, gdyż udział elementu obcego zapobiega powstaniu kasty sędziowskiej i rozwoju nepotyzmu, jak i nad zebraniem politycznym, ponieważ dołączenie do nich pierwiastku fachowego dopełnia niedostateczną kompetencję tych zebrań dla oceny przygotowania kandydatów. Jednakże i ten system nie jest wolny od luk. Pierwszym brakiem jest zależność sędziów od osób, które ich wybrały, i w liczbie których znajdują się adwokaci i notariusze, podlegający nadzorowi i dyscyplinarnej władzy wybranych przez nich sędziów. Lecz „wybrany nie może mieć nadzoru nad wyborcą”. Bez wątplenia, jest do życzenia, „żeby sędzia żył w dobrych

³⁵ Faure, l. c., p. 50-51; Vavasseur, l. c., p. 51; Engelhard, *Le réforme de la magistrature*, 1880, p. 34; Burekhard, *Der Richter*, 1909, s. 18-19.

³⁶ Manfredini, *Trattato di diritto giudiziario civile italiano* 1, 1898, p. 424-425.

³⁷ Engelhard, l. c., p. 37.

³⁸ Dupont, *La magistrature électorale*, 1888, p. 13-14.

³⁹ Faure, l. c., p. 78-79; Vavasseur, l. c., p. 54; Ulrich, l. c., p. 152.

stosunkach z wszystkimi swymi pomocnikami, jednakże zupełnie nie jest pożądanym, żeby on był ich sługą. A on będzie nim w dziele przypadek na dziesięć, jeżeli zostanie ich kreaturą⁴⁰.

Druga wada tego systemu polega na tym, że komisje mieszane mogą dobrze znać tylko kandydatów swego okręgu, których może nie wystarczyć dla obsadzenia wszystkich wakansów sędziowskich w tym okręgu⁴¹.

Zamiast wyboru sędziów w komisjach mieszanych, niektórzy autorowie proponowali obiór kandydatów osobno przez kolegia sędziowskie i przez inne zebrania. Tak, według projektu posła Bienvenu, przedstawionego senatowi francuskiemu w r. 1883, mianuje sędziów prezydent, wyznaczając jednego z kandydatów, których wybrały osobno kolegia sędziowskie, zebranie polityczne i zebranie prawników, praktykujących w danym okręgu⁴². Lecz daleko więcej korzyści może przynieść wspólne obradowanie wszystkich tych ciał wyborczych; przy odrębnym zaś obradowaniu te ciała wyborcze nie wpływają na siebie wzajemnie.

Pozostaje nareszcie jeszcze jeden system nominacji sędziów: system konkursowy. Ten system może przybierać rozmaite formy i ulegać różnym modyfikacjom, lecz jego istota polega na tym, że władza centralna mianuje sędziów nie podług upodobania, a po kolei wedle listy kandydatów, sporządzonej na podstawie oceny porównawczej ich przymiotów. System ten został wprowadzony we Francji⁴³ przez ustawę z r. 1908, we Włoszech – przez ustawę z r. 1907, a w Hiszpanii egzystuje od r. 1870.

We Francji⁴⁴ dla nominacji na niższe posady sędziowskie (sędziego sądu pierwszej instancji i sędziego dodatkowego)⁴⁵ trzeba: 1) ukończyć kurs na wydziale prawnym uniwersytetu, 2) odbyć dwuletnią praktykę w charakterze sędziego pokoju lub adwokata przy sądzie apelacyjnym, 3) odbyć dodatkową jednoroczną praktykę przy ministerstwie sprawiedliwości lub prokuraturze albo dwuletnią praktykę w biurze *avoué*, 4) być dopuszczonym do egzaminu konkursowego przez ministra sprawiedliwości i 5) złożyć egzamin konkursowy. Od praktyki dodatkowej są wolni laureaci wydziałów prawnych i sekretarze konferencji adwokackich. Podania o dopuszczenie do egzaminu składa się razem z dokumentami na ręce prokuratora

⁴⁰ Desjardins, l. c., p. 572.

⁴¹ Z tej głównie racji został odrzucony we Francji projekt Arago (Eslande, l. c., p. 26).

⁴² Eslande, l. c., p. 27-28.

⁴³ Próba zastosowania systemu konkursowego była zrobiona we Francji w r. 1876 przez ministra Dufaur'a i przyniosła najlepsze owoce. Lecz po upływie kilku lat następni ministrowie przywrócili dawny porządek. W roku 1895 Trarieux wznowił na pewien czas system Dufaur'a. Jednakże system ten nie utrzymał się, albowiem ministrowie nie chcieli zrzec się prawa mianowania sędziów podług swego uznania. Picot, l. c., p. 311 ss. Eslande, l. c., p. 33 ss.

⁴⁴ Décret du 13 février 1908.

⁴⁵ Sędzia dodatkowy przyjmuje udział we wszystkich obradach sądu z głosem doradczym, a gdy zastępuje sędziego tytularnego, posiada głos stanowczy. Garsonnet, l. c., p. 107-107.

miejscowego, który przesyła je prokuratorowi generalnemu, a ten ministrowi sprawiedliwości. O każdym kandydacie przedstawiają swoje sprawozdanie prokurator generalny i prezes sądu. Minister ma prawo nie dopuścić do egzaminu kandydata, chociażby ten czynił zadość wszystkim formalnym wymogom, jeżeli uważa go za nieodpowiedniego ze względów, naprz. politycznych⁴⁶. Sesje egzaminacyjne odbywają się dwa razy do roku w Paryżu. Komitet egzaminacyjny składa się z jednego sędziego sądu kasacyjnego, dyrektora departamentu ministerstwa sprawiedliwości, dwóch sędziów sądu apelacyjnego i jednego sędziego pierwszej instancji. Wszystkich tych członków komitetu mianuje minister sprawiedliwości. Egzamin jest publiczny i dzieli się na piśmienny i ustny; piśmienny polega na opracowaniu kwestii z zakresu praktyki sądowej; ustny ma na celu sprawdzić znajomość prawa cywilnego i karnego, oraz administracji sądowej. Po ukończeniu sesji egzaminacyjnej komitet przesyła do ministra listę kandydatów, w każdym razie nie więcej jak pięciu, którzy się szczególnie odznaczyli. Tych minister może mianować od razu na sędziów; resztę mianuje na sędziów dodatkowych lub kandydatów honorowych (*attachés titulaires*) przy ministerstwie sprawiedliwości. Mianowanie tych kandydatów na urzędy sędziowskie następuje na podstawie listy awansów, którą sporządza komisja specjalna przy sądzie apelacyjnym na zasadzie wniosków prezesów i prokuratorów sądów apelacyjnych. Od egzaminu są wolni: członkowie rady państwa; profesorowie i docenci wydziałów prawnych; byli sędziowie; prefekt, radcy i sekretarze prefektury Sekwany – po trzech latach urzędowania; podprefekt, radcy i sekretarze prefektur powiatowych – po sześciu latach urzędowania; sędziowie pokoju, posiadający dyplom uniwersytecki, oraz urzędnicy ministerstwa sprawiedliwości i wyznań, zaczynając od redaktora – po dwóch latach urzędowania; adwokaci, sekretarze sądu kasacyjnego, główni sekretarze sądów, prokuratorów, sądów: kasacyjnego, apelacyjnego paryskiego i sądu pierwszej instancji okręgu Sekwany, sekretarz pierwszego prezesa sądu apelacyjnego paryskiego i *avoués* – po 10 latach urzędowania.

We Włoszech⁴⁷ został przyjęty podobny, lecz bardziej skomplikowany system. Kto po ukończeniu wydziału prawnego pragnie rozpocząć karierę sądową, musi złożyć egzamin konkursowy w komisji, składającej się z 7 członków, wybranych przez ministra sprawiedliwości spośród sędziów sądu apelacyjnego i kasacyjnego, profesorów wydziału prawnego i adwokatów. Egzaminy odbywają się raz do roku w Rzymie. Kandydatów, którzy złożyli egzamin, komisja wpisuje do listy kolejną otrzymanych przez każdego stopni. W tym samym po-

⁴⁶ Garconnet, ib. p. 180.

⁴⁷ Ustawa włoska z r. 1907 została przetłumaczona na język rosyjski przez prof. Lublińskiego w „Żurn. Minist. Just.” 1908, nr 3, s. 256 i n.

rzędu minister sprawiedliwości mianuje ich na aplikantów. Po upływie roku rada sądu pierwszej instancji, składająca się z prezesa sądu, prokuratora i dwóch sędziów, może mianować aplikantów, gorliwie pełniących swe obowiązki, na pomocników sędziego pierwszej instancji. Taż sama rada sporządza co roku listę aplikantów, mając na względzie zdolności, wiedzę, działalność i zachowanie się każdego. Podług tej listy minister obsadza 3/5 posad wakujących w sądach pierwszej instancji i podprokuratorów, na wniosek rady sądu apelacyjnego. Resztę wakansów obsadza się przez aplikantów, którzy po trzech latach urzędowania zdali drugi egzamin konkursowy.

W Hiszpanii⁴⁸ dla nominacji na sędziego pierwszej instancji też trzeba mieć dyplom uniwersytecki, zdać egzamin konkursowy i odbyć praktykę przy sądzie. Aplikantów wpisuje się na listę kolejną otrzymanych stopni i starszeństwa służby.

System konkursowy jest niewątpliwie najlepszy, ponieważ gwarantuje należyte przygotowanie fachowe (teoretyczne i praktyczne) kandydatów do posad sądowych; uwzględniając nawet stopień ich przygotowania, ogranicza samowolę ministra przy nominacji i jest wolny od braków systemu wyborczego.

Jednakże system ten może być zastosowany w Polsce tylko do sędziów sądów zwyczajnych; co się zaś tyczy sędziów pokoju, to Konstytucja, jak widzieliśmy, stanowi, żeby ich wybierała ludność. Jakież systemowi wyborów należy oddać pierwszeństwo? Wszystkie opisane wyżej systemy mają tę wielką wadę, że stawiają sędziów w zależności od wyborców, zmuszają ich do ubiegania się o względy wyborców i dogadzania im. Otóż żeby zapobiec temu, należałoby ustalić dla obioru sędziów system dwustopniowy, lecz nie w formie wyborów przez stałe zgromadzenie przedstawicieli partii politycznych – sejmy, magistraty – lecz przez specjalne komisje wyborcze, składające się z delegatów, wybieranych przez ludność każdorazowo, kiedy odnawia się personel sądów pokoju, naprz. co trzy lata. Przy tym systemie, gdy komisja delegatów, po obiorze sędziów, rozwiązuje się, a dla nowych wyborów po trzech latach mogą być wybierani inni delegaci, sędziowie nie będą wiedzieli, komu należy dogadzać, żeby zabezpieczyć sobie powtórny wybór. Jeżeli jeszcze wymagać od kandydatów do posad sędziowskich przygotowania fachowego, nabytego na wydziale prawnym lub na służbie cywilnej, to można będzie spodziewać się, że posady sędziów pokoju obejmą ludzie uczciwi i umiejętni. Gdyby w drodze wyborów zostały obsadzone nie wszystkie posady z braku odpowiednich kandydatów w tym lub innym okręgu, minister sprawiedliwości powinien by mianować sędziów pokoju na 3 lata spośród aplikantów sądowych, którzy złożyli

⁴⁸ Murawjow, *Nowoje sudoustojstwo Ispanji* („Jurid. Wiestnik” 1879, nr 7).

egzamin sędziowski. Po upływie 3 lat ci aplikanci, jeżeliby nie byli obrani przez ludność na sędziów pokoju, mieliby otrzymać posady sędziów dodatkowych lub sędziów honorowych w sądach pierwszej instancji.

Pierwotna publikacja: „Gazeta Sądowa Warszawska” 1924,
nr 42 i 43.



Stanisław Car

SPOSÓB POWOŁYWANIA SĘDZIÓW NA URZĘDY SĘDZIOWSKIE

Artykuł ten został opublikowany 2 sierpnia 1926 r. na łamach „Gazety Sądowej Warszawskiej” i stanowił swoiste podsumowanie dyskusji, która w latach 1923-1926 przetoczyła się w „Gazecie” i innych publikatorach w przedmiocie sposobu powoływania sędziów. Przedstawiono w nim stan dyskusji i modele, jakie występowały historycznie i współcześnie autorowi. Artykuł uzupełnia dane przedstawione wyżej w artykule prof. Eugeniusza Waśkowskiego, do którego zresztą nawiązuje.

Autor – Stanisław Car (1882-1938) – był cenionym wówczas warszawskim adwokatem, który w 1924 r. założył w Warszawie czasopismo „Palestra”, wiele publikował, był aktywny w środowiskach prawniczych i społecznych. Jednocześnie był człowiekiem blisko związanym z Marszałkiem Józefem Piłsudskim. Znany jest powszechnie z racji swojej późniejszej aktywności politycznej, reform ustrojowo-prawnych, niechlubnych interpretacjach obowiązującego prawa oraz jako współtwórca konstytucji kwietniowej z 1935 r. Historia nie obszła się z nim dobrze. Można odnieść wrażenie, że przypisano mu odpowiedzialność za większość gzechów obozu Piłsudskiego. Znienawidzony szczególnie przez endeków oraz komunistów. Nie ulega jednak wątpliwości, że był to znakomity prawnik, erudyta, znawca wielu obszarów wiedzy. W czasie publikacji artykułu Stanisław Car był Szefem Kancelarii Cywilnej Prezydenta RP Ignacego Mościckiego (wcześniej zajmował to stanowisko w czasie prezydentury Gabriela Narutowicza oraz w pierwszym roku urzędowania Stanisława Wojciechowskiego). R...r

Pojęcia kluczowe: ustrój sądownictwa II RP, sądownictwo w Europie XIX i XX w., powoływanie sędziów, Komisja Kodyfikacyjna RP, Stanisław Car

Przy ustawodawczym traktowaniu w Komisji Prawniczej Sejmu rządowego projektu ustawy o sędziach i prokuratorach wyłoniła się kwestia, jaki system powoływania sędziów na urzędy ma być przyjęty przez ustawodawcę polskiego?

Komisja Kodyfikacyjna, która opracowała pierworys projektu, opowiedziała się za systemem wzorowanym częściowo na ustawodawstwie austriackim a częściowo na ustawodawstwie francuskim. W myśl tego pierworysu, kandydatów na urzędy sędziowskie wskazywać miały, na podstawie konkursu, wydziały osobowe sądów, składające się z prezesa i 4-ch sędziów wybranych przez ogólne zgromadzenia. Minister Sprawiedliwości przedstawiałby Prezydentowi Rzeczypospolitej do mianowania w zasadzie jednego ze wskazanych w ten sposób kandydatów; wszakże, gdyby Minister nie uznał żadnego z przedstawionych przez sądy kandydatów za odpowiedniego byłby uprawniony przedstawić Prezydentowi innego własnego kandydata.

To stanowisko Komisji Kodyfikacyjnej spotkało się ze strony sfer sędziowskich z ostrą krytyką, która znalazła odbicie w szeregu artykułach polemicznych, utrzymywanych nieraz w tonie dość gwałtownym, że przytoczymy tu artykuły: Janusza Jamontta p. t. „Walka o sądownictwo” (Kur. Warsz. z 1924 r. Nr. 19); Br. Wisznickiego p. t. „Uwagi nad ustawą o ustroju sądownictwa” (Gaz. Adm. i Pol. Państw, z 1924 r. Nr. 5-7); Józefa Bekermana p.t. „Z powodu artykułu: Walka o sądownictwo” (Gaz. Sąd. z 1924 r. Nr. 4); Konrada Dynowskiego p. t. „Vestigia terrent” (Gaz. Sąd. z 1924 r. Nr. 6) i St. Lubodzieckiego p. t. „Z powodu projektu ustawy o sądach zwyczajnych” (Gaz. Sąd. z 1924 r. Nr. 12 i 13).

W obronie projektu Komisji Kodyfikacyjnej, polemizując z artykułem Jamontta, zabrał głos członek Kom. Kod., sędzia Jakób Glass w artykule „W imię prawa i prawdy” (Kur. Warsz. z 1924 r. Nr. 25).

Krytycy projektu Komisji Kodyfikacyjnej dochodzą w swych wywodach do jednobrzmiącego wniosku, że ingerencja Ministra Sprawiedliwości przy wyborze kandydatów na urzędy sędziowskie jest nie tylko niepożądana, ale wręcz szkodliwa dla wymiaru sprawiedliwości i sprzeczna z Konstytucją, że natomiast jedynie godnym zalecenia i z Konstytucją zgodnym jest system wyboru kandydatów przez Ogólne Zgromadzenia sądów, przy całkowitym odsunięciu Ministra od wpływu na dobór kandydatów.

Jednakże poza tą dyskusją odezwały się w prasie prawniczej również i głosy krytyki obiektywnej, wolnej od zabarwienia polemicznego, traktujące sporne zagadnienia ze stanowiska spokojnej rzeczowej analizy naukowej. Są to rozprawy prof. Eugeniusza Waśkowskiego, opublikowane w Gazecie Sadowej za rok 1924 p. t. „Niezawisłość sądów i jej gwarancje” (w Nr. 30); „Nieusuwalność sędziów i jej granice” (w Nr. 391: „O osobie powoływania na urzędy sędziowski” (w Nr. 42 i 43) – tudzież prof. Wacława Makowskiego

p. t. „Zagadnienie ustroju sądownictwa” (Gaz. Adm. i Pol. Państw, z 1924 r. Nr. 43-47).

Rzeczą znamionną jest, że obaj powołani autorowie, których obiektywizm, jako osób niezainteresowanych, nie może być poddany w wątpliwość, przychodzą do wniosków odmiennych w porównaniu z opiniami, reprezentowanymi przez obóz sędziowski. Uważają oni – mianowicie – że rola Ministra Sprawiedliwości przy nominacjach sędziowskich nie może być bierną, przy czym prof. Makowski, żądając rozszerzenia praw Ministra, kładzie nacisk na konstytucyjną odpowiedzialność Ministra Sprawiedliwości za akty nominacyjne, zaś prof. Waśkowski, zmierzając do tego samego celu, zaleca system konkursowy francusko-włoski, który pozostawia pewną swobodę dla inicjatywy i samodzielności Ministra przy wyborze kandydatów.

Komisja Prawnicza Sejmu poddała w swym łonie projekt rządowy szczegółowemu rozważeniu, przy czym większość Komisji wypowiedziała się za koncepcją wyboru kandydatów na urzędy sędziowskie przez Ogólne Zgromadzenie sądów, z tym atoli uzupełnieniem, że kandydaci będą musieli uprzednio poddać się konkursowi i że wybierani będą w liczbie po 3-ch nie tylko przez sądy bezpośrednio zainteresowane, lecz i przez sądy instancyjne wyższe. Wyjątek stanowi Sąd Najwyższy, który, nie mając nad sobą sądu instancyjnego wyższego, będzie przedstawiał tylko 3-ch kandydatów.

W tych warunkach, Minister Sprawiedliwości będzie miał do wyboru z reguły 6-ciu kandydatów, wskazanych przez właściwe sądy, sam jednak własnego kandydata przedstawić do mianowania Prezydentowi władny nie będzie.

Z tym poglądem większości nie zgodziła się mniejszość Komisji Prawniczej Sejmu (poseł Marek). Mniejszość ta, wychodząc z założenia, że prawa Ministra w projekcie zostały zbytnio uszczuplone, zaproponowała taką redakcję art. 14 projektu, w myśl której Minister Sprawiedliwości byłby władny przedstawiać do mianowania Prezydentowi bądź jednego z kandydatów wskazanych przez sądy, bądź też własnego kandydata spośród innych osób, nie objętych wnioskami sądów.

Ze stanowiska porównawczego możliwe są następujące systemy powoływania sędziów na urzędy w sądownictwie:

1. system powoływania sędziów w drodze wyborów ludowych: bezpośrednich przez zgromadzenia ludowe (St. Zj. Am. Pół. i Szwajcaria w stosunku do sądownictwa lokalnego), bądź też pośrednich przez ciała ustawodawcze (Estonia – w stosunku do sędziów Sądu Najwyższego). System ten, oceniany na ogół dość krytycznie, ze względu na jaskrawe nadużycia przy wyborach (zwłaszcza w Ameryce) u nas będzie miał ograniczone zastosowanie tylko w stosunku do sędziów pokoju (art. 76 Konst.);

2. system nominacji sędziów przez naczelnika władzy wykonawczej, bez udziału pomocniczego jakichkolwiek bądź czynników dodatkowych (Belgia i Luksemburg – w stosunku do sędziów pokoju i sędziów Trybunału I instancji). Na ogół system ten, w swej czystej formie, jest w nielicznych tylko wypadkach stosowany;

3. system nominacji (zatwierdzania) sędziów przez parlament (Łotwa);

4. system nominacji przez Sąd Najwyższy (Estonia – w stosunku do sędziów temu sądowi instancyjnie podwładnych oraz Finlandia – w stosunku do sędziów ziemskich I instancji);

5. system prezentowania (przedstawiania) kandydatów. Przy tym systemie naczelnik władzy wykonawczej mianuje w zasadzie jednego z kandydatów, wskazanych: a) bądź przez kolegium sędziowskie (dawna Rosja); b) bądź przez specjalne w tym celu utworzone wydziały osobowe (Austria – tak zw. senaty personalne); c) bądź przez kolegium sędziowskie łącznie z ciałami samorządowymi lub parlamentarnymi (Belgia – w stosunku do sędziów apelacyjnych i kasacyjnych); d) bądź wreszcie – przez kolegium mieszane, złożone częściowo z sędziów, a częściowo z przedstawicieli władz rządowych, ciał parlamentarnych i naukowych (uniwersytetów), lub korporacji: adwokackich, notarialnych i t. p. (Gdańsk oraz projekty francuskie reformy, ustroju sądowego)¹.

Wnioski wszystkich tych ciał pomocniczych mają przeważnie charakter opiniodawczy i subsydiarny i władzy mianującej bezwzględnie nie wiążą.

6. System konkursowy. W myśl tego systemu kandydaci do zawodu sędziowskiego muszą się poddać przede wszystkim ściśle określone konkursowi, po czym są zamieszczani na specjalnych listach w porządku wykazanych na egzaminie uzdolnień. W razie wakansu, minister wybiera kandydata z listy, wszakże pewną ilość wakansów (naprz. 1/4) minister może obsadzić kandydatami własnymi, niezamieszczonymi na liście, z tym jednak warunkiem, aby kandydaci ci posiadali obiektywne kwalifikacje, określone przez ustawy: wiek, wykształcenie zawodowe i doświadczenie praktyczne. (Francja, Włochy, Hiszpania); – wreszcie

7. system kooptacji: sędziowie wybierają na ogólnych zgromadzeniach kandydatów na dany wakujący urząd, przy czym władza mianująca jest bezwarunkowo tym wyborem związana. Przy systemie tym właściwy punkt ciężkości tkwi w wyborze, zaś akt nominacyjny ma charakter drugorzędny, będąc w rzeczywistości nie czym innym, jak tylko formalnym stwierdzeniem wyniku dokonanych wyborów. Tego systemu nie przyjęło żadne z ustawodawstw porównaw-

¹ Por. Jules Coumoul, *Traité du pouvoir judiciaire*, 1911 r.; Picot, *La réforme judiciaire en France*, 1881; Favre, *De la réforme judiciaire*, 1877; Varasseur, *Essai sur la réforme judiciaire*, 1881; Malepeyre, *La magistrature en France et projet de réforme*, 1900 r. i inni.

czych i – o ile nam wiadomo – system ten w swej czystej formie nigdzie nie ma zastosowania.

Dla zilustrowania powyższych wywodów, przytoczymy szereg przykładów, zaczerpniętych z ustawodawstw pozytywnych niektórych państw obcych.

Holandia. Członków magistratury mianuje Król. O każdym otwierającym się wakansie Sąd Najwyższy (Hooge Raad) zawiadamia izbę niższą Stanów generalnych (parlamentu), który przedstawia do wyboru Króla listę, obejmującą trzech kandydatów na każde wakujące stanowisko.

Prezesów i wiceprezesów Król mianuje spośród sędziów danego sądu (Konst. z 30 listopada 1887 r. art. 155, 163, 166).

Węgry. Sędziowie pokoju są mianowani przez Ministra Sprawiedliwości na podstawie propozycji, przedstawionych przez Urzędy Gminne. Wszyscy pozostali sędziowie mianowani są przez Głowę Państwa, na wniosek Ministra Sprawiedliwości. Właściwe sądy przedstawiają Ministrowi do wyboru trzech kandydatów; ale Minister tymi wnioskami nie jest związany i może przedstawić do zamianowania na sędziego i inną osobę, nie wymienioną w przedstawieniu sądu, według swego uznania.

Luxemburg. Sędziów pokoju i sędziów trybunału I instancji mianuje Wielki Książę bezpośrednio.

Radców Sądu Apelacyjnego tudzież prezesów i wiceprezesów trybunałów – mianuje Wielki Książę na podstawie opinii (*sur l'avis*) Sądu Wyższego Sprawiedliwości (art. 90 Konst. z 17 października 1868 r.).

Rosja (dawna, carska). Sposób powoływania sędziów na urzędy w sądownictwie unormowany był przez ustawę o organizacji sądownictwa z dnia 20 listopada 1864 r. (art. 212-225).

Na mocy tej ustawy, w razie zawakowania urzędu członka Sądu Okręgowego lub Apelacyjnego (Izby sądowej), natychmiast zwoływane było Ogólne Zebranie sędziów zainteresowanego sądu w celu naradzenia się (dla *sowieszczania*), przy udziale prokuratora, nad kandydatami spośród osób, posiadających wymagane przez prawo kwalifikacje (wyższe studia prawnicze, stage, poddaństwo i t. p., art. 200-206).

Rekomendacje (*predstawienia*) sądów co do upatrzonych kandydatów, kierowane były, za pośrednictwem Prezesa Sądu Apelacyjnego do Ministra Sprawiedliwości, który przedstawiał monarsze do zamianowania bądź jednego z kandydatów, wskazanych przez sąd, bądź inną osobę, upatrzoną przez siebie, jednakże z liczby osób uprawnionych w ogóle do ubiegania się o stanowiska w sądownictwie (art. 215).

Senatorowie departamentów kasacyjnych Senatu byli mianowani przez monarchę na podstawie jego bezpośredniego wyboru.

Ten tryb powoływania sędziów, ustalony przy wprowadzaniu ustaw sądowych w r. 1864, przetrwał bez zmian do ostatnich dni monarchii.

W motywach ustawodawczych znajdujemy wyjaśnienie, że rekomendacje kandydatów przez Ogólne Zebrania Sądów miały charakter wyłącznie konsultacyjny i że nie wiązały one Ministra Sprawiedliwości, który, przedstawiając do nominacji własnego kandydata, nie miał obowiązku usprawiedliwiać się z przyczyn, które go skłoniły do uchylecia kandydatur, wskazanych przez sądy.

Regime bolszewicki, zniósłszy faktyczną niezawisłość sądownictwa, wytworzył stosunki o tyle odbiegające od pojęć ogólnych, że dla naszych warunków nie posiada on wartości praktycznej, nawet ze stanowiska porównawczego.

Francja. Ustawodawstwo francuskie, w materii powoływania sędziów na urzędy w sądownictwie, opiera się na długim szeregu aktów prawnych, z których najdawniejsze sięgają początków zeszłego wieku. Do takich aktów zalicza się ustawa „o organizacji stanu sędziowskiego i administracji wymiaru sprawiedliwości”, która datuje się jeszcze od dnia 20 kwietnia 1810 r.² Ustawa ta, w art. 64 i 65, wylicza warunki obiektywne, którym odpowiadać winni aspiranci do stanu sędziowskiego. Warunki te są następujące:

a) wiek (dla sędziów trybunału I-szej instancji – lat 25; dla prezesów trybunału i sędziów apelacyjnych – lat 27; dla prezesów sądów apelacyjnych lat 30);

b) cenzus naukowy: wyższe studja prawnicze (*licencié en droit*);

c) wyszkolenie zawodowe: 2-letnia praktyka sądowa (obecnie jednoroczna sądowa lub dwuletnia u *avoué*) i

d) obywatelstwo francuskie oraz nieograniczona zdolność w używaniu praw cywilnych i politycznych.

Sposób powoływania sędziów na urzędy sędziowskie został unormowany szczegółowo przez Dekret z dnia 13 lutego 1908 r.³, który stanowi podstawę zasadniczą dla stosunków obecnie obowiązujących. Dekret ten uległ w szczegółach pewnym zmianom⁴, z których najważniejsze objęte są ustawą z dnia 28 kwietnia 1919 r.⁵, i dekretem z dnia 29 grudnia 1919 r., wydanym w jej rozwinięciu⁶.

² Loi du 20 avril 1810 sur l'organisation de l'ordre judiciaire et administration de la justice. Reforma ustroju sądowego nastąpiła w r. 1883 (loi du 30 août 1883 sur la réforme de l'organisation judiciaire).

³ Décret du 13 fevrier 1908, portant règlement d'administration publique sur le récrutemet des magistrats.

⁴ Décret des: 28 juin 1910, 10 avril et 13 août 1912, 20 juin 1913.

⁵ Loi du 28 avril 1919, relative a l'organisation judiciaire, aux traitements, au récrutement et a l'agarcement de magistrats.

⁶ Décret du 29 décembre 1919, portant règlement d'administration publique sur l'evancement des magistrats, modifié par les décrets des 20 avril et 7 mai 1920, 30 mai 1922, 19 avril et 8 juillet 1924.

W myśl powyższych przepisów, we Francji istnieją dwa odmienne tryby postępowania przy ustalaniu kandydatur na urzędy sędziowskie:

a) przy pierwiastkowej (początkowej) nominacji – kandydat musi się poddać konkursowi, w wyniku którego dopiero nazwisko jego jest wnoszone na specjalną listę (*liste de présentation*);

b) przy dalszych przesunięciach służbowych – kandydaci są wybierani z pośród sędziów, wpisanych na tak zw. listy awansów (*tableau d'avancement*).

Konkurs, którego celem jest danie możliwości aspirantowi do zawodu sędziowskiego wykazania swych uzdolnień zawodowych (*capacité professionnelle*), polega na specjalnym egzaminie: piśmieniem i ustnym z prawa cywilnego, karnego i administracji sądownictwa. Egzamin odbywa się publicznie przed Komisją mieszaną, powoływaną przez Ministra Sprawiedliwości⁷. Egzamin odbywają się dwa razy do roku: w kwietniu i listopadzie. Jury zasiada w Paryżu.

Po każdej sesji egzaminacyjnej, jury sporządza alfabetyczną listę kandydatów (*liste de présentation*) z oznaczeniem stopni, otrzymanych przez nich na egzaminie, którą to listę przesyła Komisja egzaminacyjna Ministrowi Sprawiedliwości. Na podstawie tej listy, kandydaci, którzy egzamin złożyli z dodatnim wynikiem, mogą być zamianowani bądź aplikantami przy Ministerstwie Sprawiedliwości (*attachés titulaires au ministère de la justice*), bądź sędziami dodatkowymi (*juges suppléants des tribunaux*), z wyjątkiem trybunału paryskiego. Kandydatów, którzy się szczególnie odznaczyli przy egzaminie, Minister, na wniosek Komisji egzaminacyjnej, może przedstawić do zamianowania niezwłocznie sędziami; jednakże liczba w ten sposób zamianowanych sędziów nie może przekraczać pięciu rocznie.

Mogą również być zamianowane bezpośrednio sędziami, bez obowiązku poddawania się konkursowi, osoby następujących kategorii: członkowie Rady Stanu, profesorowie i docenci na wydziałach prawnych uniwersytetów francuskich, dawni sędziowie apelacyjni i trybunałów I-szej instancji; sędziowie kolonialni – po 5-ciu latach sprawowania urzędu; urzędnicy Ministerstwa Sprawiedliwości, poczynając od referentów, i sekretarze naczelni (prezydialni) sądu kasacyjnego i prokuratury przy tymże sądzie – po 10 latach służby; adwokaci wszystkich stopni – po 10 latach wykonywania praktyki zawodowej; – wreszcie, sekretarze sądów apelacyjnych i trybunałów najmniej po 10 latach służby.

Awansowanie sędziów dokonywa się w sposób następujący: żaden sędzia nie może być posunięty na stanowisko, połączone z po-

⁷ Skład tej komisji jest następujący: sędzia sądu kasacyjnego, jako przewodniczący, oraz jako członkowie: dyrektor departamentu w Ministerstwie Sprawiedliwości, dwaj sędziowie apelacyjni i jeden sędzia trybunału paryskiego (*de la Seine*).

większeniem poborów, jeżeli nie był uprzednio wpisany na listę awansów (*tableau d'avancement*). Na tę listę jednak nie może być wpisany nikt, kto nie przesłużył na swoim dotychczasowym stanowisku przynajmniej dwóch lat. Listę tę sporządza się w ten sposób, że corocznie, przed 1 lipca, pierwszy prezes sądu apelacyjnego i prokurator generalny przy tymże sędziach przesyłają Ministrowi Sprawiedliwości listę osób, zasługujących, ich zdaniem, na awans.

Te wnioski bada specjalna Komisja, w składzie: pierwszego prezesa sądu kasacyjnego, jako przewodniczącego; prokuratora generalnego przy tymże sędziach; czterech sędziów sądu kasacyjnego, powoływanych w drodze dekretu na wniosek Ministra Sprawiedliwości i członków rady administracyjnej Ministerstwa Sprawiedliwości.

Komisja, w składzie powyższym, układa listę awansów (*tableau d'avancement*), która rozpada się na tyle działów, ile jest kategorii klas w magistraturze⁸.

Liczba kandydatów, umieszczonych na liście awansów, nie powinna przekraczać potrójnej liczby rzeczywiście obsadzonych corocznie wakansów, obliczonych na podstawie danych przeciętnych z ostatniego pięciolecia.

W ten sposób ułożoną listę wywiesza się w poszczególnych sądach, aby każdy z sędziów miał możliwość zapoznać się z jej treścią i ewentualnie zgłosić reklamację, wprost do Ministra Sprawiedliwości, gdy uznał się za niesłusznie pominiętego.

Reklamacje te, po zasięgnięciu opinii Komisji klasyfikacyjnej, rozstrzyga Minister Sprawiedliwości, który również całą listę ostatecznie zatwierdza.

Sędziowie sądu kasacyjnego są mianowani nie na podstawie listy awansów. Warunki szczególne, wymagane od sędziów tej kategorii, wymienione są w art. 17 wyżej powołanej ustawy z dn. 28 kwietnia 1919 r.⁹

Minister Sprawiedliwości przedstawia Prezydentowi Rzeczypospolitej w zasadzie kandydata, umieszczonego na jednej z list (*liste de présentation* – lub – *tableau d'avancement*). Jednakże obowiązek

⁸ Kategorie zależą od instancji sądowej; klasy zaś od miejscowości, w której jest siedziba sądu. Według ustawy z dnia 28 kwietnia 1919 trybunały dzielą się na 3 klasy, przy czym trybunał paryski (*de la Seine*), stanowi klasę odrębną i najwyższą. Do pierwszej klasy należą trybunały mające siedzibę w miastach z ludnością przynajmniej 80 000-tysięczną, bądź 40 000 tysięczną, jeżeli cały okręg osiąga 200 000 mieszkańców. Do drugiej klasy należą trybunały, mające siedzibę w miastach z ludnością co najmniej 20 000 tysięczną, bądź też 10 000 tysięczną, jeżeli zaludnienie całego okręgu osiąga 120 000 mieszkańców. Do trzeciej klasy należą wszystkie pozostałe trybunały, (art. 4 ust. z dn. 28 IV 1919).

⁹ „Nul ne peut être nommé à la Cour de cassation s'il n'est ou n'a été premier président, procureur général, conseiller d'Etat, président de chambre ou avocat général près la cour d'appel de Paris, président ou procureur de la République près le tribunal civil de la Seine, directeur au ministère de la justice, pendant cinq ans au moins, s'il n'a préalablement magistrat dans une cour ou dans un tribunal, professeur pendant dix ans au moins dans une faculté de droit de l'Etat, avocat au Conseil d'Etat et à la Cour de cassation, étant ou ayant été membre du conseil de l'Ordre, avocat ancien batonnier et ayant au moins vingt ans d'exercice de sa profession”. Loi du 28 avril 1919, art. 17.

ten nie jest bezwzględny, gdyż ustawa zezwala Ministrowi przedstawiać również do nominacji i kandydatów niewpisanych na żadną z list, a wybranych bezpośrednio przez Ministra spośród osób, zwolnionych od egzaminu konkursowego (patrz wyżej: profesorowie, docenci, dawni sędziowie, urzędnicy ministerialni, adwokaci i t. p.); z tym atoli jedynym zastrzeżeniem, aby liczba osób w ten sposób zamianowanych nie przekraczała wszystkich wakansów w danym roku kalendarzowym (art. 12 dekretu z dnia 29 grudnia 1919 r.).

Sędziów mianuje Prezydent Rzeczypospolitej, na zasadzie art. 3 ustawy konstytucyjnej z dnia 25 lutego 1875 r.; przepis ten mówi w ogóle o nominacji urzędników cywilnych i wojskowych (*Le Président de la République... nommé a tous les emplois civils et militaires*); specjalnego przepisu, który by normował sposób powoływania sędziów, lub stwarzał jakiś szczególny tryb postępowania w tej materii konstytucja francuska nie zawiera, jak zresztą w ogóle Konstytucja francuska nie zawiera osobnego działu o sądownictwie. Stąd wynika, że powoływanie sędziów, tak samo, jak i wszystkich innych urzędników cywilnych i wojskowych, dokonywa się na ogólnych zasadach i jest wyłącznie prerogatywą władzy wykonawczej.

Jak widać z powyższego przedstawienia rzeczy, rola Ministra Sprawiedliwości we Francji przy nominacjach sędziowskich bynajmniej nie jest bierną ma on wyłączny wpływ na ustalenie składu Komisji kwalifikacyjnych; on ostatecznie zatwierdza listę; on wybiera kandydatów z pośród osób, umieszczonych na listach; on – wreszcie może przedstawić do nominacji i kandydata, na liście nie figurującego, przy czym to prawo zostało ograniczone ilościowo do 1/4 ogólnej liczby wszystkich wakansów.

Natomiast uprawnienia sądów są bardzo nikłe: kolegia sędziowskie nie mają żadnego wpływu na dobór kandydatów, zaś Komisje kwalifikacyjne, powoływane do układania list, w pewnej tylko części składają się z sędziów i to z sędziów, należących do sądów różnych stopni; w pozostałej części Komisje te składają się z przedstawicieli prokuratury i z wyższych urzędników Ministerstwa Sprawiedliwości, co nadaje im charakter ciała obiektywnego, wolnego od ujemnych stron kastowości; wreszcie, opracowywane przez te Komisje listy obejmują kandydatów nie na dany poszczególny urząd wakujący w danym sądzie, lecz na wszystkie w ciągu roku otworzyć się mające wakanse, co daje Ministrowi szeroką możliwość dokonywania wyboru nie wśród szczupłego grona kandydatów na jedno wakujące stanowisko, lecz z pośród całej listy, obejmującej kandydatury dla całego państwa.

Doktryna francuska, na ogół biorąc, wypowiada się nieprzychylnie o systemie wyboru kandydatów przez kolegia sędziowskie.

Mysł legislacyjna francuska idzie w kierunku utrzymania systemu konkursowego przy jednoczesnym wszakże zreformowaniu

składu Komisji kwalifikacyjnych w duchu większej wszechstronności i obiektywizmu. Jules Favre, na przykład proponuje utworzenie specjalnego ciała wyborczego, złożonego z sędziów kasacyjnych, z delegatów od wszystkich sądów apelacyjnych, z przedstawicieli rady adwokackiej palestry kasacyjnej, wreszcie z senatorów i posłów, wyznaczonych przez Prezydenta Rzeczypospolitej¹⁰.

W każdym razie system wyboru kandydatów przez kolegia sędziowskie, w swej czystej formie nie jest przez francuską doktrynę wysuwany, jako pomysł reformistyczny.

Na ogół biorąc, francuski system konkursowy wyróżnia się, zśród innych, swoimi zaletami, gdyż, poręczając należyte przygotowanie zawodowe (teoretyczne i praktyczne), uwzględnia nawet stopień przygotowania kandydatów; z drugiej strony – ograniczając Ministra Sprawiedliwości w dowolnym wyborze kandydatów w sposób konstytucyjnie dopuszczalny, nie zawiera ujemnych stron ekskluzywnego systemu wyboru kandydatów przez kolegia sędziowskie.

Belgia. Ustawodawstwo belgijskie rozstrzyga kwestię nominacji sędziów niejednolicie dla wszystkich sądów. Stosownie do art. 99 Konst. (z dn. 7 lutego 1831 r. zmienionej przez ustawę z 7 września 1893 r.), sędziów pokoju i sędziów trybunału (I-ej instancji) mianuje bezpośrednio Król. Natomiast sędziów apelacyjnych mianuje Król na podstawie dwóch list podwójnych, z których jedną przedstawia rada apelacyjny, zaś drugą – rada prowincjonalna (organ samorządu lokalnego). Wreszcie sędziów sądu kasacyjnego mianuje Król, również na podstawie dwóch list podwójnych, ale jedną z tych list przedstawia Sąd Kasacyjny, zaś drugą Senat (izba wyższa). Kandydaci zamieszczeni na jednej z list mogą również figurować i na liście drugiej.

Te postanowienia konstytucyjne rozwija ustawa o organizacji sądowej z dnia 18 czerwca 1869 r., obowiązująca w brzmieniu z dnia 22 lutego 1892 r. W myśl tej ustawy, wybór kandydatów, dokonywa się na ogólnych zgromadzeniach sądów, absolutną większością głosów sędziów obecnych. Prokurator generalny przesyła listę kandydatów, wybranych przez sądy, gubernatorowi prowincji (art. 124-126), a po sformowaniu przez radę prowincjonalną, względnie Senat list podwójnych, stosownie do art. 99 Konst. obie listy są komunikowane Ministrowi Sprawiedliwości. Z powyższych przepisów wynika, że prawa Ministra Sprawiedliwości w Belgii co do wyboru kandydatów na stanowiska sędziowskie, niczym nie są ograniczone – w stosunku do sędziów pokoju i trybunałów 1-szej instancji, co stanowi gros magistratury sądowej. Natomiast w stosunku do sądów apelacyjnych (których w Belgii jest tylko trzy: w Brukseli, Gandawie i Liège) oraz w stosunku do sądu kasacyjnego. Minister jest związany kandydatu-

¹⁰ Cytujemy według rozprawy Jules Coumoul'a pt. *Traits de pouvoir judiciaire*, 1919, s. 381.

rami, przedstawionymi przez sądy łącznie z ciałami samorządowymi, względnie Senatem.

Z drugiej znowu strony, wpływ sądów na stan swego składu osobowego nie jest wyłączny, gdyż pod tym względem sądy są ograniczone przez udział w wyborze kandydatów elementu społecznego (samorządowych rad prowincjonalnych), a nawet ciała tak wysoce politycznego, jakim jest Senat.

Celem tych ograniczeń jest oczywiście myśl przewodnia, aby magistratura sądowa nie stała się zamkniętą kastą i aby umożliwić dopływ do magistratury sądowej świeżych sił, z poza sfer sądowych, które mogą być cennym nabytkiem dla sądownictwa, dzięki swej wiedzy, doświadczeniu lub żywшему odczuwaniu tętna życia społecznego.

Austria. A. Za czasów monarchii, sędziów mianował cesarz bezpośrednio, lub w jego imieniu, minister sprawiedliwości (art. 5 ust. konst. w przedmiocie władzy sądowej z dnia 21 grudnia 1867 r. – Dz. p. p. Nr. 144). To postanowienie opierało się na wcześniejszym jeszcze patencie cesarskim z dn. 3 maja 1853 r., zawierającym ogólną instrukcję sądową (*Gerichtsinstruktion* – dz. p. p. Nr. 81), która w art. 7 stanowiła, że cesarz zastrzega sobie osobiście tylko nominacje prezesów, wiceprezesów i radców (sędziów) sądów: najwyższego (*Obersten Gerichtshofes*) i apelacyjnych (*Oberlandesgerichten*) tudzież przełożonych (*Vorsteher*) sądów kompetencji ogólnej 1-szej instancji (*Gerichtshöfe erster Instanz*). Wszystkie pozostałe stanowiska w sądownictwie (z wyjątkiem auskultantów, sędziowskich urzędników kancelaryjnych i personelu niesędziowskiego) – obsadzał minister sprawiedliwości na podstawie władzy delegowanej przez cesarza i w imieniu tegoż cesarza. To odchylenie się ustawodawcy austriackiego od powszechnie przyjętej zasady mianowania sędziów bezpośrednio przez głowę państwa – z jednej strony stawiało magistraturę sądową austriacką w położeniu szczególnej zależności od ministra, zaś z drugiej strony – świadczyło o niezbyt wielkim autorytecie stanu sędziowskiego w państwie.

Rzeczą jest znamienne, że ten stan rzeczy nie uległ zmianie przy rewizji dawnego ustroju sądowego, jak o tym świadczy późniejsza ustawa o organizacji sądowej (*Gerichtsorganisationsgesetz*) z dn. 27 listopada 1896r. (dz. p. p. Nr. 217), która wprost stanowi (art. 17), że postanowienia ustaw poprzednich, dotyczące nominacji sędziowskich utrzymuje się nadal w mocy.

Na podstawie przepisów, które obowiązywały w Austrii za czasów monarchicznych, kto chciał zostać sędzią, musiał ukończyć wydział prawny uniwersytetu, zdać odpowiedni egzamin teoretyczny, odbyć 3-letnią praktykę przygotowawczą i złożyć egzamin sędziowski. Profesorowie prawa na wszechnicach krajowych – wolni byli od egzaminu. W razie ujawnienia się wakansu na stanowisko sędziowskie

w sądach 1-szej instancji lub apelacyjnych – sądy te rozpisowały konkurs. Konkurs polegał na opublikowaniu wezwań do składania podań przez osoby ubiegające się o dane stanowisko, z załączeniem dowodów, stwierdzających, że kandydat odpowiada wymaganiom przez prawo kwalifikacjom obiektywnym. Konkurs ten nie ma nic wspólnego z właściwym konkursem, w ujęciu ustawodawstwa francuskiego lub włoskiego, który polega na poddaniu się odpowiedniemu, ściśle określonemu egzaminowi konkursowemu. Jednakże minister sprawiedliwości mógł zamianować kandydata, nie uczestniczącego w konkursie, jak również nie miał – bezwarunkowego obowiązku liczenia się z wynikiem konkursu (art. 13-16 Instr. sąd. z 1853 r.).

Po upływie terminu przeznaczanego na składanie podań konkursowych, prezes sądu 1-szej instancji wybierał z liczby współubiegających się kandydata i tę swoją propozycję przysyłał sądowi apelacyjnemu, który ze swej strony poddawał rzecz ponownemu rozważaniu i odpowiedni wniosek przysyłał ministrowi sprawiedliwości. Jeśli nominacja dotyczyła sędziów sądu apelacyjnego, wówczas prezydium tego sądu swój wniosek przysyłało prezesowi sądu najwyższego, który ze swoją opinią (*Gutachten*), kierował go do ministra sprawiedliwości (art. 26 Instr. sąd. z 1853 r.).

Przy wyborze kandydatów prezesi sądów zasięgaliby opinii specjalnego organu doradczego, zwanego senatem personalnym (*Senat für Personalangelegenheiten*). Senaty te składały się: z prezesa i z 4-ch do 8-iu sędziów, dobieranych przez prezesa (art. 28 Instr. sąd. z 1853 r.). Senaty personalne deliberowały nad zgłoszonymi, na skutek konkursu, kandydaturami, po czym stawiały wniosek, obejmujący zazwyczaj trzy proponowane na dane stanowisko kandydatury (tak zw. *ternum*). Jednakże opinia senatu personalnego nie była obowiązującą dla prezesa sądu i miała jedynie znaczenie konsultatywne, pomocnicze. Cała ta procedura nie miała zastosowania przy mianowaniu prezesów i wiceprezesów sądów wszystkich 3-ch instancji, tudzież przy nominacji sędziów Sądu Najwyższego.

Jak widać z powyższych przepisów – uprawnienia ministra sprawiedliwości przy nominacjach sędziowskich w dawnej Austrii bardzo daleko sięgały: w wyborze kandydatów miał minister zupełnie wolną rękę, nie będąc związany opiniami sądów. Z drugiej strony znowu, udział sądów w obiorze kandydatów był mało istotny, gdyż:

1. ogół sędziów w ogóle nie miał głosu w sprawach personalnych;
2. senaty personalne miały jedynie głos konsultatywny i były organem doradczym prezesa sądu;
3. cała polityka personalna skoncentrowana była w rękach ministra przy pośrednictwie bezwzględnie podporządkowanych mu prezesów sądów apelacyjnych (*Präsident des Oberlandesgerichtes*).

B. Austria powojenna, republikańska w sposobie powoływa-

nia sędziów na urzędy w sadownictwie zmian istotnych nie wprowadziła. Na zasadzie obecnie obowiązującej ustawy konstytucyjnej z dn. 1 października 1920 r. (art. 86) „sędziów mianuje Prezydent Związku na wniosek Rządu Związkowego, o ile ustawa niniejsza czego innego nie postanawia, albo właściwy Minister Związkowy na zasadzie udzielonego mu przez Prezydenta upoważnienia. Rząd Związkowy winien uzyskać wnioski na obsadzenie stanowisk od Senatów, powołanych do tego przez ustrój sądowy. Wniosek na obsadzenie, mający być przedłożony właściwemu Ministrowi Związkowemu, winien obejmować co najmniej trzy osoby, jeżeli znajduje się odpowiednią liczbę kandydatów; gdy zaś jest więcej miejsc do obsadzenia niż jedno, winien wniosek obejmować dwa razy tyle osób, ilu sędziów ma być mianowanych”.

A więc pozostały niewzruszonymi przy nowym ustroju republikańskim dawne, monarchiczne zasady organizacyjne; w szczególności, pozostała w mocy delegacja władzy nominacyjnej przez Prezydenta ministrowi sprawiedliwości; utrzymane również zostały senaty personalne, terna i t. p. słowem – dotychczasowy system żadnej istotnej nie uległ zmianie.

Anglia. Pod względem organizacji sadownictwa Anglia posiada urządzenia, odbiegające znacznie od przeciętnych zasad i form ustrojowych innych pańs Europy Kontynentalnej. Złożyły się na to specjalne warunki swoistego rozwoju historycznego.

Z tych względów, urządzenia angielskie ze stanowiska porównawczego nie posiadają dla państw Kontynentalnych większego znaczenia. Mając to na uwadze, nie będziemy wdawali się w szczegóły, lecz ograniczymy się w związku z interesującą nas materią do uwag najbardziej ogólnych.

Sędziowie w Anglii są mianowani z pośród praktykujących adwokatów (*advocates – barristers*), przy czym, aby zostać sędzią – lordem Najwyższego Sądu Odwoławczego (*Lord of Appeal in Ordinary*) – trzeba być praktykującym adwokatem przez lat 15; aby zostać sędzią Sądu Wyższego (*Supreme Court of England*) – trzeba być adwokatem przez lat 10; aby być sędzią sądów hrabstw (*County Courts*) trzeba mieć co najmniej 7 lat praktyki adwokackiej.

Lordów sędziów apelacyjnych oraz sędziów Sądu wyższego mianuje Korona, przy czym pierwszych – na wniosek Premiera (*Prime Minister*), zaś drugich – na wniosek Lorda Kanclerza (*Lord Chancellor*). Sędziów sądów hrabstw mianuje Lord Kanclerz. Lordowie sędziowie Apelacyjni oraz sędziowie Sądu Wyższego mogą być złożeni z urzędu tylko na skutek wniosku zatwierdzonego przez obie Izby Parlamentu; sędziowie sądów hrabstw mogą być usunięci przez Lorda Kanclerza wskutek ich niezdatności lub złego zachowania się; w teorii sędziowie sądów hrabstw mogą być również przenoszani z jednej miejscowości do drugiej bez zgody z ich strony; w prakty-

ce jednak to się nigdy nie zdarza. Zauważyć należy, że uposażenia sędziów angielskich są stosunkowo bardzo wysokie i wahają się pomiędzy £ 6000 rocznie = zł. 150 000 (Lordowie Sędziowie Apelacyjni), a £ 1500 = zł. 37 500 rocznie (sędziowie sądów hrabstw).

Finlandia. Według Konstytucji fińskiej (z dn. 7 lipca 1919 r.) Prezydent Republiki mianuje tylko prezesa i sędziów Sądu Najwyższego (*Högste domstolen*) oraz prezesa i sędziów sądu II-ej instancji (*horrätterna*); sędziów zaś w sądach ziemskich 1-szej instancji (*häradsövdingar*) mianuje Sąd Najwyższy (art. 87 i 88 Konst.).

Nominacje sędziów Sądu Najwyższego odbywają się na wniosek Prezesa tegoż Sądu; nominacje zaś sędziów pozostałych – dokonywane są na podstawie potrójnej listy kandydatów, wybieranych przez sądy bezpośrednio zainteresowane.

Estonia. W Estonii prace przygotowawcze nad nową, własną ustawą o organizacji sądownictwa są dopiero w toku. Dotychczas więc obowiązuje dawna rosyjska ustawa o organizacji sądownictwa (*Uczreźdzenie Sudiebnych ustanowlenij*, wydanie 1914 r.).

Co się jednak tyczy trybu powoływania sędziów, to materia została unormowana częściowo przez Konstytucję (z dnia 15 czerwca 1920 r., art. 69 i 70), częściowo zaś rozporządzenia Rządu Estońskiego z dn. 18 listopada 1918 r. i z dnia 30 grudnia 1920 r.

Wobec swoistych i odbiegających od przeciętnego typu właściwości ustroju państwowego Republiki Estońskiej, która nie ma głowy państwa (prezydenta), sędziów mianuje Trybunał Państwowy (Sąd Najwyższy), który sam się składa z sędziów państwowych, wybranych przez Riigikogu (parlament). Kandydatury na stanowiska sędziowskie w sądach I-go i II-go stopnia (Zjazdy Sądów Pokoju i Izby Sądowe) wybierają na ogólnych zebraniach odnośne sądy.

Charakterystyczną jednak rzeczą jest, że Trybunał Państwowy przy nominacji nie ma obowiązku liczenia się z tymi opiniami Sądów, mają więc one i tu, jak zresztą i w wielu innych państwach, znaczenie czysto konsultacyjne. Tę zasadę stwierdza kategorycznie art. 215 organizacji sądowej, obowiązujący obecnie w nowym brzmieniu, nadanym jej przez rozporządzenie Rządu z dn. 30 grudnia 1920 r. (estoński dz. ust. „Riigi Teataja” z 10 stycznia 1921 r. Nr. 2, dział I, Nr. i 4).

Pierwotna publikacja: „Gazeta Sądowa Warszawska” 1926, nr 30-31 z 2 sierpnia 1926 r.



Stanisław Gołąb

WYMIAR SPRAWIEDLIWOŚCI WŚRÓD ZARZUTÓW

Przedrukowywany artykuł nieco niedocenianego krakowskiego cywilisty i nietuzinkowego jurysty Stanisława Gołąba zdaje się pozostawać w znacznej mierze aktualny. Powstał w burzliwym dla sądownictwa czasie. Autor daleki jest od udzielania prostych odpowiedzi. Krytycznie przedstawia zastane poglądy i wskazuje pola do refleksji akcentując to, co jego zdaniem ma znaczenie fundamentalne, a czego gwarancje nie znajdują się tam, gdzie chcieliby je niektórzy dostzegać.

Stanisław Aleksander Gołąb (1878-1939) całe naukowe życie związał z Krakowem. Pochodził jednak z Rzeszowa, zaś maturę uzyskał we Lwowie. Studia prawnicze odbywał natomiast na Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie w 1900 r. uzyskał stopień doktora. Od 1901 do 1919 r. pracował w Prokuraturii Skarbu, w ostatnim okresie na stanowisku radcy Prokuraturii. Habilitację (prawo wykładania) z prawa cywilnego uzyskał w 1917 r. Dwa lata później został profesorem nadzwyczajnym, a w 1921 r. profesorem zwyczajnym. Jako członek Komisji Kodyfikacyjnej miał istotny udział w pracach nad projektem kodeksu postępowania cywilnego, a także prawa kolejnych działów prawa cywilnego, prawa autorskiego i prawa kolizyjnego. Oprócz gruntownej wiedzy prawniczej, wyjątkowej aktywności twórczej w tej dziedzinie, czego dowodem są liczne publikacje w czasopismach, Stanisław Gołąb był też poetą, znawcą kultury i sztuki, a jego popularyzatorskie wystąpienia, odczyty, a także audycje radiowe cieszyły się dużym uznaniem. W jednym z kolejnych zeszytów „Głosu Prawa” zamierzamy przypomnieć także twórczość Stanisława Gołąba z pogranicza prawa i literatury. Zachowano oryginalną pisownię.

Pojęcia kluczowe: Stanisław Gołąb – prawnik, II Rzeczpospolita, sądownictwo, wymiar sprawiedliwości, reformy sądownictwa

Narzekania na wymiar sprawiedliwości są odwieczne. Już przebrzmiały spory o sądenie nie według litery, lecz według „ducha” prawa¹, już myszką trąci twierdzenie, że ustawa jest „łożem Prokrusta, w które nie może wejść sprawiedliwość”², już nie jest prawdą, że tam, gdzie stosuje się prawo w życiu praktycznym, w pojedynczych przypadkach z życia, panuje dotąd niemal niepodzielnie *ius strictum = summa iniuria*, interpretacja gramatyczna, związanie sędziiego brzmieniem i niczem więcej, jak tylko brzmieniem prawa. Jeżeli zdania prawa pozytywnego pretendują do „własnego życia”, jeśli zostają – używając nazwy technicznej – uprzedmiotowione, to w tem znaczeniu jedynie, iż odrywa się je od woli ustawodawcy i tłumaczy tak, jak ich treść i ich sens nakazuje³. I nie jest to równoznaczne wcale z niesprawiedliwym tłumaczeniem prawa, ani z brakiem wejrzenia w mozaikę okoliczności, wśród których zaszedł przypadek prawny, podlegający ocenie i rozstrzygnięciu sędziiego.

W całym świecie są narzekania na ustawy, i w całym świecie – gorsze jeszcze – na tych, którzy je stosują z ramienia państwa. Posłuchajmy zarzutów. Znajdziemy naprzód frazesy ogólnikowe, z góry nieprawdopodobne w swem generalizującym ujęciu, podejrzone z góry o jakąś tendencję ukrytą. Nie ratuje ich przytoczenie kilku lub kilkunastu nawet przykładów na „zbrodnie sądowe”. Kto umie myśleć krytycznie, powie: Wyjątki, choćby ich dowiedziono ponad wątpliwość, nie stanowią przecięt reguły, która jest inną, zupełnie przeciwną. Oto dlaczego nie możemy brać poważnie zarzutów takich, jak następujące: Złoto otwiera i zamyka bramy świątyni Temidy – Sędzia, który uwalnia bogatego przestępcę, bierze odwet natychmiast na niewinnych biedakach lub obłąkańcach, oskarżonych o popełnienie czynów, za które nie mogą być odpowiedzialni – Racja państwowa nie zna niczego poza zasadą nienaruszalnej konserwacji; rydwan państwa toruje sobie drogę krusząc swemi kołymi wszystkich, którzy pod nie wpadną w myśl zasady: *mors tua vita mea*⁴. Skończymy na zanotowaniu tych zarzutów, zadowoleni, że pojawiły się one w prasie i literaturze niepolskiej. O co innego mi chodzi w rozważaniach niniejszych; rozpatrzyć pragnę zarzuty przeciw wymiarowi sprawiedliwości innego rodzaju, inaczej postawione, bardziej konkretne – czy je podniesiono w literaturze, czy w ciałach zbiorowych, których rzeczą jest zająć w tych sprawach swe stanowisko. Ale wprzód jeszcze kilka słów o tem, jakim sposobem prawdziwe czy rzekome błędy wymiaru sprawiedliwości przedostają się „z hukim” na szerszą arenę, w szersze grona osób, do opinii publicznej, do literatury, do parlamentów.

¹ Por. Gołąb: *Powszechne obowiązki i prawa obywatelskie*, str. 16/17.

² Schaub: *Le crimes de la Justice, Essai critique sur l'interprétation erronée du droit pénal contemporain*, Paris, str. 13 i 16.

³ „Somló”: *Juristische Grundlehre* (1917), str. 371, 375 i nast.

⁴ Schaub: jak wyżej, str. 17, 29 i 20.

Rozprawa sądowa jest jawną – dostępną w zasadzie dla każdego, a nauka łączy z zasadą jawności rozprawy dwa cele. Pierwszy, to cel „pedagogiczny” wobec publiczności, przysłuchującej się rozprawie. Może ona zarazem przy tej sposobności „skontrolować” wymiar sprawiedliwości przez sądy – i to ma być drugim celem jawności rozprawy. Dość pięknie brzmią te słowa celowe i te zamiary w słowach. Ale publiczność uczy się często na rozprawach sądowych kręctwa. A zły sędzia nic sobie z owej kontroli nie robi, dobry jej nie potrzebuje, na niedołącznego nie wyrze wpływu. Jaki efekt wywoława jawność rozprawy naprawdę, widzimy z wielu, zbyt wielu może, utworów literackich, których autorom jawność rozprawy posłużyła do zebrania arcy-sarkastycznych wzorów. Może niejeden sędzia, lub częściej jeszcze kandydat na tę godność, widząc je w książce lub na scenie, starał się będzie unikać wytkniętych stanowi sędziowskiemu wad w swem własnym życiu, choćby tylko z obawy przed śmiesznością. Więc gdy mowa o celu pedagogicznym jawności, to, jak mi nie mam, nie chodzi tu tyle o publiczność, ile o sędziów samych. Niewątpliwie też jawność rozprawy sądowej przyczynia się do tego, że stugębna fama rozniesie po świecie błędy wymiaru sprawiedliwości. Lecz wykluczenie tej jawności, przyjęte jako reguła, byłoby wprost ubliżeniem sądownictwu. Wymiar sprawiedliwości nie jest czemś, z czemby kryć się trzeba przed kimkolwiek, a wszelka tajemniczość wzbudza nieufność do „tajemnic kramarzy”.

I. U Anatola France’a

Weźmy teraz do ręki sprawę Hieronima Crainquebilla⁵ – Anatola France’a. Najbardziej błaha sprawa ubogiego przekupnia jarzyn, którego obowiązkiem było pchać ciągle naprzód swój wózek, aby nie tamować ruchu ulicznego, a który wstrzymywał się z tą czynnością, chcąc odebrać zapłatę za sprzedane już jarzyny. Dało to pisarzowi impuls do niesłychanie szyderczej satyry na sądownictwo, uosobione w prezydencie Bourriche, biurokracie starej daty. Bezkrytyczny czytelnik, albo ktoś, kto ma z góry uprzedzenie do policji i wszelkich władz, weźmie to wszystko dosłownie, całą ową scenę z policjantem, który aż pięć, a conajmniej już cztery razy – niech mi cienie autora darują, że jestem z nim co do ilości upomnień w niezgodzie – zwywał Crainquebill’a o jazdę naprzód nadaremnie, uzyskawszy w zamian od wspomnianego niezbyt wersalską odpowiedź: „Do kroćset, skoro mówię, że czekam na pieniądze!”⁶. Ale spokojny stróż prawa przełknął to jeszcze w milczeniu, i dopiero kiedy stała się „katastrofa” w postaci

⁵ Anatol France: *Crainquebille, Putois, Riquet et plusieurs autres récits profitables. Cent soixante-quatrième édition*, Paris 1924.

⁶ „Nom de nom! puisque je vous dis que j’attends mon argent” (str. 14).

natłoku wozów na Montmartre, policjant, nie słysząc czy nie rozumiejąc – wśród ogólnego hałasu – wyrzekani jarzyniarza, zarzucił mu ów tradycyjny okrzyk – obelgę: „*Mort aux vaches*” i aresztował go mimo protestu udekorowanego świadka zajścia doktora Matthieu, który stwierdził stanowczo, że Crainquebille nie obraził policjanta. Pozbawiony zapłaty za sprzedane jarzyny, pozbawiony swego pełnego jeszcze wózka, który jakoś w dziwny sposób uległ zajęciu (o czym autor wspomina kilkakrotnie), który jednak również tajemniczo odzyskał po wyjściu z więzienia – stanął nędzny jarzyniarz przed sądem. Ale przedtem jeszcze w więzieniu, a raczej w areszcie śledczym, namawiał go jego obrońca (!), aby przyznał się do winy. I tu zaczyna się przejawienie afery. Czy znajdzie się na świecie obrońca, choćby przynależny do ligi nacjonalistycznej, a więc „szanujący władzę”, któryby wiedząc o zeznaniach doktora Matthieu, uniewinniających oskarżonego, doradzał mu przyznanie się do „winy”? A następnie, czy jego zeznania przed sądem, tak jak je przytacza France, można uważać choć w części za takie przyznanie? Przecież Crainquebille zeznał wyraźnie, że wtedy dopiero powtórzył: *Mort aux vaches*, kiedy słowa te wyszły już z ust policjanta⁷. Wprawdzie forma jego zeznań nie była literacką, temniej prawniczą. Była jednak zrozumiałą i... zastanawiającą. Mimo to przewodniczący sądu słów tych – według autora – „nie zrozumiał w ten sposób”, chociaż zadał zaraz następnie oskarżonemu pytanie, które właśnie świadczyłoby o zupełnym zrozumieniu jego zeznania: Chcecie utrzymywać, rzekł, że policjant pierwszy wydał ten okrzyk?⁸. Zamiast potwierdzić to raz jeszcze, biedny Crainquebille miał zrezygnować z dalszego tłumaczenia się (?), co prezydent Bourriche wziął za przyznanie się do winy⁹. Ale również jego obrońca „od siedmiu boleści”, mimo następnych, stanowczych i wykluczających winę podsądnego zeznań doktora Matthieu, miał uważać treść tego, co powiedział Crainquebille, za przyznanie się do winy. Świadczą o tem słowa tego adwokata – patryoty i fanatyka policji, wypowiedziane do więźnia już po wyroku w rozdziale V opowieści: „W gruncie rzeczy dobrześmy zrobili, przyznając się”. A jednak przedtem, w swej mowie obrończej zakwestjonował on przedewszystkiem w zupełności popełnienie czynu przez swego klienta, a tylko „*per maxime inconcessum*” uznał za właściwe usprawiedliwić go nawet gdyby rzeczywiście był wypowiedział owe brzydkie słowa. Gdzież tu więc choć cień przyznania? A nadomiar jeszcze ów policjant miał w swych zeznaniach przed sądem posądzić o ten okrzyk także „księcia wiedzy i światowca” doktora Matthieu. Czy to możliwe?

⁷ „J'ai dit: «*Mort aux vaches!*» parceque monsieur l'agent a dit: «*Mort aux vaches!*». Alors j'ai dit: «*Mort aux vaches!*».

⁸ «*Prétendez – vous, dit – il, que l'agent a proféré ce cri le premier?*».

⁹ «*Vous n'insistez pas. Vous avais raison, dit le président.*».

Ale zawiermy autorowi, który każe też obrońcy oskarżonego wyzyskać na jego korzyść ostatnie, przyjęte wśród audytorjum śmiechem, zeznanie „potwornego” policjanta. Dla sędziego było to jednak... niczem. I tu wstępujemy w dwustronną, że tak powiem, psychikę tego stróża sprawiedliwości. Dyskusja między rytownikiem Lermite a adwokatem Aubarrée, składająca się z długiej perory pierwszego i z kilku słów odpowiedzi drugiego, daje obraz tej psychiki. „Uczony” rytownik mówi o metodzie historycznej badania faktów według reguł krytycznych jako rzekomo nieodpowiedniej przy wymierzaniu sprawiedliwości, o duchu praw polegającym na idei siły – na bagnecie jako fundamencie społeczeństwa, o emanacji siły publicznej zakłętej w osobę policjanta i „administrowanej” przez sąd państwowy¹⁰. Ma to wszystko być rzekomem usprawiedliwieniem, w istocie zaś jadowitem wyszydzeniem niewypowiedzianych motywów wyroku, skazującego Crainquebill’a na karę pozbawienia wolności i pieniężną. Otóż, dla usunięcia nieporozumień trzeba stwierdzić nasamprzód, że proces, cywilny czy karny, nie jest żadnym „studjum historycznym” i z metodą badań historycznych nie ma nic wspólnego. Sędzia ma niewątpliwie dążyć do wykrycia prawdy, ale nie wydaje sądu, któryby miał być pewnikiem „kategorycznym” lub choćby rościł sobie do tego pretensję. Zadaniem sędziego nie jest wykrywać zawsze i wszędzie prawdę bezwzględną, nie wykrywa jej zresztą także historyk, opierający się na martwej literze dokumentu. Czyniona niekiedy przez procesualistów różnica między t. zw. prawdą materialną a formalną – nie jest, nie może być ścisłą. Szczytem dla sędziego będzie, gdy dojdzie do prawdy obiektywnej, do tego, na co zgodziliby się wszyscy, stojący na jednakowym poziomie kultury prawnej. Nie jest to rzeczą łatwą, choćby z tego względu, że zeznania osób, na których sędzia ma polegać w procesie, zbyt często są wynikiem nieporozumienia lub czysto – subiektywnem tylko ujęciem stanu rzeczy. Pomijam już, że zeznania te nierzadko są świadomem, wbrew przekonaniu, przedstawieniem tego stanu, czyli poprostu kłamstwem. Ale rzeczą sędziego jest postanowić normę dla pewnego przypadku konkretnego, orzec tak albo inaczej, uwolnić lub skazać obwinionego, przyznać lub nieprzyznać roszczenie wierzycielowi. Ażeby móc to uczynić sędzia gromadzi i przeprowadza z pomocą stron procesowych dowody, a potem ocenia je samodzielnie. Pomylić się może, jak każdy człowiek. Jeden wypadek omyłki sądowej

¹⁰ »La méthode qui consiste à examiner les faits selon les règles de la critique est inconciliable avec la bonne administration de la justice«. Nawiasem mówiąc »administracji sprawiedliwości« nie można identyfikować z jej wymiarem, niezawisłym od niej wedle wszystkich nowożytnych konstytucyj. – I dalej: »On ne peut nier que la méthode historique est tout à fait impropre à lui procurer les certitudes dont il a besoin (str. 32)... Le président Bourriche a profondément pénétré l’esprit de lois. La société repose sur la force... La justice est l’administration de la force« (str. 36)... l’agent 64 est l’émanation de la force publique« (str. 38).

starczy za legion, tak jest wyolbrzymiany, tak szeroko komentowany u publiczności. Fakt, że i „psychologja zeznań świadków” szwankuje w procesie, nie jest ani nowym, ani zadziwiającym. Wszystko to jednak nie upoważnia do wniosków, wysnutych stąd przez p. Lermite. Sędzia, jak wiadomo, badać musi cały „stan faktyczny” sprawy, wszystkie istotne właściwości danego mu do rozstrzygnięcia przypadku prawnego, oceniać wszystkie przeprowadzone w procesie dowody. Zeznania jakiegokolwiek organu władzy państwowej, przesłuchanego w charakterze świadka, nie mają dla sędziego ani większego ani mniejszego znaczenia od zeznań innych osób, chyba że jedno z nich uzna za wiarygodniejsze od drugich. To, że policjant ma bagnet, że ozdobiony jest mundurem, że jest „częstką księcia” w Rzeczypospolitej (!)¹¹ – to nie obchodzi nic władzy sędziowskiej, niezależnej przecież od Monteskjusza od wszelkich władz wykonawczych. Zdarzają się wprawdzie sędziowie – *rari nantes in gurgite vasto* – u których policjant jest świadkiem „pierwszorzędnym”. Sam z doświadczenia własnego przytoczyć mogę, jako przykład, sędziego, który policjanta zeznającego przed sądem w charakterze świadka prosił stale, aby usiadł, wyróżniając go przez to nawet formalnie i wbrew przepisom od innych świadków. Ale sędzia ten był z wielu względów wyjątkiem, któremu trudno znaleźć było równego, i który w ogóle nie powinien był być sędzią. A choćby nawet było ich więcej, to właśnie tacy sędziowie nie wydawaliby wyroków z motywów, jakie prezesowi Bourriche podsunął pan Lermite. W państwie naprawdę praworządne wprost śmiesznie brzmi zdanie: Bo gdybym wyrokował wbrew sile, moje wyroki nie byłyby wykonywane¹² – zdanie równoznaczne z Bismarckowskim hasłem: siła przed prawem. Ale, choć nas o tem niejednokrotnie i nawet w naukową ubranemi szatę wywodami usiłowano przekonać, prawo nie polega tylko na sile, ono nie jest równoznaczne z przymusem. Przymus nie należy do istoty prawa. Jest czemś, co się może do prawa przyłączyć, ale większość ludzi spełnia swe obowiązki prawne dobrowolnie. Obowiązki te, jak również przyznane osobom prawa podmiotowe istnieją niezależnie od tego, czy za ich niespełnienie lub nienależyte spełnienie spadną na kogoś skutki, przewidziane przez prawo. I co więcej: społeczeństwo samo pożąda prawa, odczuwając to, co raz ktoś nazwał głodem norm prawnych. Lecz wróćmy do p. Bourriche. Nie miał on, jak widzimy, racji, kiedy – w oświetleniu owego rytownika – mówił, że bez żandarmów sędzia byłby tylko biednym marzycielem¹³. Bo prawomocny wyrok sądu musi być wykonany w państwie praworządne,

¹¹ „Le président Bourriche sait que l'agent 64 est une parcelle de Prince. Le Prince réside dans chacun de ses officiers” (str. 37).

¹² Car si je jugeais contre la force, mes jugements ne seraient pas exécutés (str. 38).

¹³ Sans les gendarmes, le juge ne serait qu'un pauvre rêveur (str. 38).

choćby opiewał przeciw państwu samemu¹⁴. Ale w dalszym tej sylwetki rysunku autor zahacza o inną jeszcze sprawę natury zasadniczej, o kwestję legalizacji władzy, która powstała bezprawnie. „Twoją to było rzeczą, Crainquebille, stać się silniejszym. Gdybyś był po okrzyku: *Mort aux vaches* – kazał się ogłosić cesarzem, dyktatorem, prezydentem Republiki, lub choćby tylko radcą miejskim, nie byłbyś – zapewniam cię – skazany przezemnie...”¹⁵. Coprawda, samo ogłoszenie się takim dygnitarzem usprawiedliwiłoby mogło oddanie biednego Crainquebilla do domu warjatów; byłby on wówczas niewątpliwie „wolny od wszelkiej winy” jako niepoczytalny. France jednak myśli o przewrocie politycznym, o „zdobywcach i uzurpatorach”. Innemi słowy, porusza on kwestję znanego powszechnie faktu socjalnego, faktu nielegalnego (*illegitime*) powstania prawa, a raczej władzy, od której prawo pochodzi¹⁶. Istotnie, drogą rewolucji, podboju i t. d. może to nastąpić. Przełamanie prawa stoi tu u prawa kolebki. Jest w tej „normatywnej sile faktu” coś brutalnego, coś co pewien cień rzuca na porządek prawny, jaki nastąpił po nim. Ale na to nie ma rady. „Prawo nie jest związane z legalnością swego powstania”¹⁷. Podobny fakt zachodzi nawet bez zmiany władcy, gdy on sam wykracza przeciw prawu obowiązującemu, wydając n. p. ustawy sprzeczne z Konstytucją¹⁸. Jak długo mimoto uznawany jest za ustawodawcę, dopóki jakiś przewrót nie położy temu gwałceniu prawa kresu, dopóty on jest „źródłem prawa”, a wydawane przezeń przepisy – prawem. I nie bez słuszności podnoszą niektórzy autorowie¹⁹, że przy zmianie najwyższej władzy państwowej przeszłość nie wchodzi już w rachubę, a raczej wchodzi w nią o tyle, że poprzednia, usunięta już władza staje się nielegalną z chwilą, kiedy władza obecna stanowi prawa. Wówczas już ona przestaje być nielegalną, stając się „prawo-

¹⁴ Wprawdzie państwo jako emanacja społeczeństwa wydaje same imperatywy do swych obywateli (t. zw. adresatów norm prawnych), wiążąc nimi osoby, do których je skierowało, ale też samo jest nimi związane. I nie przez fakt tylko, że ustawy państwowe dają pewne „gwarancje”, przyrzeczenia i pozwolenia, od których państwo mocą swej władzy mogłoby się zwolnić samo (Hobbes). Państwo związane jest postanowieniami prawa jako podmiot prawny, jako osoba. Jako taka właśnie podlega ono z reguły postanowieniom prawnym, które wydano dla wszystkich innych osób, czyto fizycznych, czy prawnych. Podlega im jako osoba, nie jako prawodawca „moc najwyższa”. Jak każdej innej osobie nie wolno więc państwu naruszać cudzych praw bez narażenia się na odpowiedzialność prawną. Jeżeli tedy państwo, wykraczając przeciw jakiemuś postanowieniu prawnemu, narusza cudze prawo, prawo innej osoby, wówczas ściągnie na siebie następstwa, połączone z przełamaniem swego obowiązku prawnego (p. Gołąb: *Istota osoby prawnej* w „Przeglądzie prawa i administracji” 1925, tudzież w *L'essenza della persona giuridica* w „Rivista internazionale di filosofia del diritto” 1926, str. 341 n.).

¹⁵ „C'était, à vous, Crainquebille, d'être, le plus fort. Si après avoir crié: »Mort aux vaches« vous vous étiez fait déclarer empereur, dictateur, président de la République ou seulement conseiller municipal, je vous assure que je ne vous aurais pas condamné à quinze jours de prison et cinquante francs d'amende. Je vous aurais tenu quitte de toute peine. Vous pouvez m'en croire (str. 39).

¹⁶ Somlő jak wyżej, str. 116 i nast.

¹⁷ Ibidem, str. 118.

¹⁸ Gołąb: Sprzeczność z Konstytucją, odbitka z Ruchu prawniczego, 1926.

¹⁹ N. p. Austin: *Lectures on jurisprudence or the Philosophy of positive law*, str. 326 n.

witą”, podczas gdy pierwsza, usunięta władza legalną być przestała. Ale jest chwila, w której ta zmiana się waży, a raczej ważą się losy dawnej i nowej władzy, i do tej chwili ograniczyć trzeba sąd o nielegalności ostatecznie. Później jest on już tylko wspomnieniem. Ale nie wynika stąd, aby niem pozostał zawsze. Wszak siła wspomnień różną bywa; jedne idą w zapomnienie, inne potęgują się do czynu, do nowego przewrotu na rzecz dawnej usuniętej władzy.

Rację ma więc France, kiedy to podnosi, ale nie ma jej w konsekwencjach, jakie stąd wysnuwa. Nie od uznania „organów” nowej władzy zależy jej legalność – daje ją tylko po fakcie przewrotu uznanie społeczeństwa w jego większości. W tem główna siła władzy, która powstała drogą rewolucji, z upadkiem tej siły upada władza sama. I nie jest prawdą, jakoby rola władzy sądowej polegała na sankcjonowaniu niesprawiedliwości²⁰. Sądy są właśnie powołane do tego, aby i przed i po przewrocie państwowym orzekały w myśl obowiązujących ustaw, aby stosowały prawo. Niejasne, nieokreślone przez autora pojęcie sprawiedliwości nic w tem nie zachwieje; jednak nowa władza państwowa może być „sprawiedliwą” mimo swego sposobu powstania, a przez nią wydane ustawy mogą być lepsze od ustaw dawnej, właśnie „niesprawiedliwej” władzy. Wedle tej charakterystyki sędziego Bourriche’a, sprawiedliwość, którą on wymierza, nie może być „sprawiedliwą”, o czym marzy anarchiata. Wyroki „dobrego sędziego” Magnaud uchyla wyższa instancja dlatego właśnie, że są bezstronne. I tu znów inną kwestję przedstawił Anatol France w niedobrem świetle, nie niespodzianem zresztą wobec pomieszania pytań i materij. Idzie tu o znany problem „prawa natury” (prawa słusznego), uważanego dawniej za niezmiennie, chodzi o to, co w toku obrad nad kodeksem Napoleona ujął Portalis w słowach: „*s’il ne trouve pas dans la loi des règles pour décider, il doit recourir à l’équité naturelle*”²¹. I jeżeli które orzecznictwo, to przedewszystkiem francuskie przenika ów postulat prawa słusznego najsilniej może; tą drogą uzupełnia ono, a nawet zmienia przestarzałe, naiwne przepisy kodeksu, których doraźnie, drogą aparatu ustawodawczego, zmienić nie można, a które nie są wedle znanych słów Goethego prawem z nami zrodzonym, lecz jakby chorobą dziedziczną, wieczną. Nie wynika stąd jednak, aby zmiana tych praw następować mogła raptownie, wyrokami jak *deus ex machina*, pozującymi na oryginalność, drogą błyskotliwych paradoksów, które upoić mogą znów tylko bezkrytycznego czytelnika czy słuchacza. Chodzi tu o zagadnienia nowe, niesione życiem prawnym, któremu z biegiem czasu nie wystarczają reguły dotychczasowe. Reguły te są wprawdzie koniecznym punktem wyjścia, punktem oparcia zarówno dla nauki

²⁰ *La justice est la sanction des injustices établies* (A. France, j. wyżej, str. 38).

²¹ *Discilssion du Conseil d’État et du Tribunal sur le Code Civil*, Paris MDCCCLV, Mat. II.

prawa, jak dla sędziego orzekającego, nie mogą jednak wypełnić istotnych luk w ustawodawstwie. Tam więc, gdzie w grę wchodzi konieczne uzupełnienie prawa, rozstrzygnięcie sędziego ma charakter prawotwórczy, bo nie jest tylko zwykłym zastosowaniem ustawy do szczególnego przypadku prawnego, lecz stworzeniem przepisu nowego w celu rozwiązania sytuacji nieprzewidzianej, nieobjętej przez przepisy dotychczasowe. Badanie i sąd prawnika polega zatem na krytycznej ocenie celowo zebranego materiału, aby zapomocą należytej interpretacji postanowień ustawy, a nawet tam, gdzie to jest konieczne, drogą „swobodnego znalezienia prawa” czy uzupełnienia ustawy, materiał ten należy zgrupować i oceniony wziąć za podstawę słusznego osądu. To też we wszystkich niemal nowożytnych orzecznictwach zjawia się w tej lub innej formie hasło, że każdy stosunek prawny ocenić należy według „sytuacji konkretnej danego przypadku prawnego”, a jeśli nie może być rozstrzygnięty przez zastosowanie ustawy w ustalonym interpretacją należytych jej sensie, wówczas uciec się należy do owej *equité naturelle* w znaczeniu przywiedzionem poprzednio, czyli – innymi słowy – rozstrzygnąć przypadek według reguły, którąby rozstrzygający stworzył, gdyby był ustawodawcą (art. I szwajc. kod. cyw.).

Drugą sylwetkę prezesa Bourriche dał w rozmowie z p. Lermite adwokat Aubarrée. Nie podejrzewał on owego sławnego sędziego o tak „wysoką metafizykę”, lecz o naśladownictwo, o pójście za zwyczajem powszechnym, który polegać ma na tem, że zawsze przyjmuje się zeznanie policjanta za prawdziwe. Wiemy już, jak zapatrywać się na taki „zwyczaj”. France, gdyby był przedstawił prezydenta Bourriche’a jako wyjątkowo złego sędziego, który oskarżenie publiczne uważa z góry za prawdę, obwinionego z góry za przestępcę, nie byłby się z pewnością naraził na zarzut nieprawdopodobnego przejaskrawienia stanu rzeczy w swej opowieści. Uogólniając rzecz, przegrał batalję. Gdyby w historii Hieronima Crainquebill’a wskazał był na lenistwo myśli złego sędziego, na jego biurokratyczną zachciankę „załatwienia” oskarżenia w myśl zasady, że kogo oskarżają, ten jest widocznie winny – sąd o tej historii wypadłby zapewne inaczej. *Stante concluso* charakterystyka sędziego Bourriche nie wytrzymuje krytyki. Razi ona temwięcej, że znalazł się drugi policjant, który na rzeczywistą obelgę Crainquebill’a w dłuższy czas po jego wyjściu z aresztu, kiedy już popadł on w ostateczną nędzę, zareagował jak myśliciel, tłumacząc Crainquebillowi niewłaściwość jego postępków, i doprowadzając go do skruchy. Znalazł się u France’a mądry policjant – nie znalazł się taki sędzia. Sędziów prawych, sędziów bez skazy, widzieć można tylko na malowidle²².

²² „J’ai vu, dit Jean Marteau, de juges intègres. Ce fut en peinture” (*Les juges intègres, w Crainquebille, Putois, Riquet etc. str. 225*).

Na inne nieprawdopodobieństwa w historii Hieronima Crainquebill'a wskazał już prof. Michaut²³. Więc przedewszystkiem na nieuzasadniony niczem „bojkot” społeczny biednego przekupnia jarczyn po jego wyjściu z aresztu, przekupnia znanego z poczciwości od lat dziesiątek, który nie oszukał nikogo. I to bojkot przez towarzystwo z Montmartre, tak przejęte czcią dla władzy pod jakąkolwiek jej postacią! A dalej: owa zadziwiająca obcość terenu sądowego u Crainquebilla, który nietylko przed swą sprawą nie postawił na nim nogi osobiście, ale widocznie mimo posuniętego wieku nic o nim nie słyszał nawet z opowiadań swych kolegów – „ofiar” tego terenu. I jego uczucie czci i grozy, wyrażające się w otwartej podziwem gębie, jego „oślnienie” niesłusznym wyrokiem sądu, który w głowie skazańca wzbudził przekonanie, że w jakiś niedający się wytłumaczyć, tajemniczy sposób musiał krzyknąć „*Mort aux vaches*” do policjanta, jego uwielbienie dla owej „sprawiedliwości” i sędziego Bouriche'a! Dodajmy wkońcu owo rozpicie się Crainquebill'a, jego upadek i nędzę jako „następstwa” dwutygodniowego aresztu za rzekomą, błahą przewinę, a otrzymamy pełny obraz nieprawdopodobieństwa całej tej historii. Wszystko to istotnie nie ma nic wspólnego z prawdą i rzeczywistością, tak jak „generalne” zozydzenie przez France'a sprawiedliwości, wymierzanej przez sądy.

I jedna jeszcze uwaga na końcu. Autor wskazał dobitnie na różnicę w postępowaniu organów władzy z kandydatami na przestępców. Jeden policjant „rygorysta” spowodował przyaresztowanie Crainquebill'a za okrzyk, którego on nie wydał. Drugi, roztropny melancholik puścił mu talki okrzyk płazem, pouczając tylko, że niewłaściwą jest rzeczą obrażać człowieka, który „spełnia swój obowiązek i znosi wiele cierpień”. Nic w tem dziwnego. Wszak usposobienia ludzkie są różne, zależne od wieku, temperamentu, wrodzonej złośliwości lub dobroci, rozważki i chwili, w której człowiek działa. Policjant jest człowiekiem. O tem właśnie powinna dobrze pamiętać publiczność, która często utrudnia mu, zamiast ułatwić spełnienie obowiązków. Jeżeli wymaga się od policji pewnego stopnia inteligencji w postępowaniu z publicznością, to również odwrotnie, jej postępowanie z policją musi temu żądaniu odpowiadać.

II. W dzisiejszej Polsce

Według France'a nie ma tedy sprawiedliwości ludzkiej i nie ma dróg do jej osiągnięcia, jak nie ma dróg do zdobycia prawdy²⁴. Poгляд ten odbiega dość daleko od ataków, jakie na wymiar sprawie-

²³ Michaut: A. France, *Étude psychologique*, 1922, Paris, str. 141 i nast.

²⁴ „*Aussi bien est – ce faire un abus vraiment inique de l'intelligence que de l'employer à rechercher la vérité. Encore moins peut – elle nous servir à juger, selon ja justice, les hommes et leurs oeuvres*” w *Jardin d'Epicure*, str. 77 i 78; patrz o tem Michaut j. w., str. XVIII.

dliwości, na sądownictwo, pojawiają się od dawnych do dzisiejszych dni w różnych krajach. Wobec beznadziejnej negacji Anatola France'a błędną też wszystkie wizerunki satyryczne sędziów, poczynawszy od Szekspirowskiego Dogbery, skończywszy na komicznym prezydencie sądu w *Face et pile Verneuil*'a²⁵, gdzie humor niefrasobliwy walczy z ironją o pierwszeństwo. Nie będę analizował tych postaci, ale trudno mi powstrzymać się od porównania oskarżeń piastunów wymiaru sprawiedliwości przez Anatola France'a z zarzutami jakimi niedawno obarczono w naszych ciałach prawodawczych sądy państwowe. Kto weźmie do ręki sprawozdania stenograficzne Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej z lat ostatnich²⁶, znajdzie tam niejedną wyraz żalu z powodu licznych niedomagań sądownictwa, podniesienie skarg nawet na stronniczy wymiar sprawiedliwości, na przewlekanie spraw sądowych i nieodpowiednie postępowanie ze stronami. Ale z wielu ust zastrzeżono się przeciw „generalizowaniu” zarzutów, przeciw zarzucaniu tych braków sądownictwu jako całości, i wyrażono nie tylko nadzieję, ale nawet pewność, że one ustąpią wkrótce. Nawet przedstawiciele stronnictw bardzo radykalnych nie odmówili sądownictwu naszemu *in corpore* swego zaufania, a zarzut stronniczości, zarzut uprawiania przez sądy polityki stronniczej, znalazł tam silne odparcie. Bez odparcia pozostał jeno aż nadto uzasadniony, a bardzo przykry zarzut przewlekania spraw, co da się – lecz tylko w pewnej mierze usprawiedliwić małą stosunkowo ilością sędziów w niektórych okręgach sądowych. Podkreślono też nie bez słuszności, że wpływa to na przeświadczenie u szerokich sfer ludności, iż należy unikać sądów i załatwiać spory drogą polubowną, albo – co najgorsze – drogą samopomocy. Niestety nie uczyniono nic dotąd ze strony prawodawczej, aby temu zapobiec; przeciwnie – szuka się u nas i z całą forsą zaślepienia prze ku środkom, które ten stan rzeczy jedynie pogorszyć mogą. Projekt t. zw. pragmatyki sędziowskiej²⁷, nad którym toczyły się od dość dawna obrady sejmowe, przydzielił „ogólnym zgromadzeniom sędziów” prawo wskazywania kandydatów na opróżnione stanowiska sędziowskie, tak iż Ministerstwo sprawiedliwości – wedle tego projektu – mogłoby tylko jednego z tych kandydatów przedstawić do mianowania Prezydentowi Rzeczypospolitej. Czy nie chodzi tu poprostu o kooptowanie sędziów przez nich samych, czy przedstawianie kandydatów, wiążące Ministra sprawiedliwości, jest czemś innym, jak niezręcznie zamaskowaną samoobieralnością? Ma to być rzekomo gwarancją zasady niezawisłości sędziowskiej, podczas gdy w rzeczywistości mięsza się z tą zasadą niepotrzebnie, a nawet szkodliwie, kwestję

²⁵ Patrz także: René Benjamin: „Les Justices de la paix” (Le livre de demain).

²⁶ Sejmu z posiedzenia 202 z 6 maja 1925 r.; Senatu z 17 i 18 czerwca 1925 r., posiedzenia 100 i 101; Sejmu z posiedzeń 276 i 277 z dnia 22 i 23 marca 1926.

²⁷ Przedłożony w dniu 2 maja 1924 r. Sejmowi (Druk sejmowy Nr 1200).

powoływania sędziów. Sędziowie są niezawisli tylko w wymierzaniu sprawiedliwości, sprawy nominacyjne, jako dziedzina administracji, w grę tu nie wchodzi zupełnie. Obawy, że kandydat na sędziego, zaproponowany przez ministerstwo, będzie napewno kandydatem „politycznym”, podczas gdy kandydat wybrany przez sędziów, miałby być – też napewno – idealnym, są niepoważne, jeśli nie nieszczerze. Właśnie przy takich wyborach polityka zapanuje w sędziowskich gronach; sędziowie będą wybierać zamiast sądzić. Dowodzić zbyt wiele chyba, że tu pole do intryg, do partyjności, do zasklepienia się w swem kole, do „adoracji wzajemnej”. Zaprzękanie sędziów sprawami nominacyjnymi, zrywanie tym sposobem łączności sądownictwa z Państwem, przerost niezawisłości i odrębności, posunięty aż tak daleko, oto przejawy, które z pewnością nie mogą rokować wydania dobrych owoców. Projekt, o którym mówię, zamiast zapobiec złu na przyszłość, popierał swemi postanowieniami odwiekanie wymiaru sprawiedliwości przez zajętych nominacjami sędziów-wyborców²⁸. Wrócimy jeszcze do tego tematu, omawiając zarzuty przeciw sądownictwu, wytoczone w roku ubiegłym.

Główną przyczyną tego, że sądownictwo nasze ma bądź co bądź duże braki, było zapotrzebowanie znacznej ilości sędziów polskich w wskrzeszonym państwie. Bo naprawdę „fachowych” sędziów miał tylko być zabór austriacki, który lepsze swe siły wysłał do innych dzielnic, zyskując za to „świeżo upieczoną zdobycz” powojenną²⁹. Sędziowie z t. zw. Małopolski nie mogli jednak – ilościowo – zapłacić braków na tem polu w całej Polsce; urzędy sędziowskie objęli więc adwokaci, notariusze i inni jeszcze, których punkt widzenia z istoty rzeczy różny jest od sędziowskiego, zanim przez dłuższe pełnienie obowiązków sędziego nie dojdą do koniecznej przedmiotowości i do poczucia, że zawodowi temu poświęcić się trzeba, nie dbając ani o partję, ani o zaszczyty, ani o mienie. Stąd zarzut, że sądownictwo nasze nietylko nie dosięgło leszcze należytego stopnia kultury prawnej, ale nawet zaczęło cofać się wstecz, tak iż orzecznictwo w byłej Galicji cierpi na „obniżenie poziomu, a w dwóch innych dzielnicach nie widać poprawy”. Lecz zarzuty, zbyt ostre, aby były sprawiedliwe, jakie wyszły z ust niektórych posłów, nie uwzględniają tego naturalnego stanu rzeczy. Jeżeli w r. 1922 jeden z wybitnych parlamentarzystów polskich mówił o „rozprzężeniu wszelkiej sprawiedliwości”, o „obaleniu wiary w obiektywność” sądów, o tem, że „sąd jest tylko dla stronnictwa” – jeżeli dalej w r. 1925 przedstawiciel Niemców kwalifikuje „niesprawiedliwość w Polsce jako chorobę chroniczną”,

²⁸ Patrz moje prace o ustroju sądów cywilnych.

²⁹ Stan ten nie jest ucale beznadziejny. Obecnie absolwenci studiów prawniczych (magistrowie prawa), którzy przeszli przez próbę czterech egzaminów rocznych, co wymaga w zasadzie i ucześnień na wykłady i pilnego studjum, są już przeważnie lepszym materiałem dla sądownictwa. Starsi sędziowie zwracali mi na to nieraz uwagę.

uważając sprawiedliwość, wymierzaną w Sądzie Najwyższym, w Sądzie apelacyjnym w Poznaniu i w kilku innych sądach za wyjątek – to bez ścisłych dowodów, a takich nam nie dostarczono wcale, musimy zarzuty te brać za silne tylko słowa, za nieostrożny i niewłaściwy wyraz rozgoryczenia z powodu pewnych, sporadycznych wypadków. Idąc po tejsamej drodze, zarzuciłoby można nawzajem oskarżycielom naszego sądownictwa, że słowa te włożyły im w usta zawiedzione nadzieje w kierunku użycia go za narzędzie pewnych zamierzeń politycznych, z którymi sąd nie powinien, nie może mieć nic wspólnego³⁰. Krytyka poważniejsza ograniczyła się jednak słusznie do zarzutów przeciw sądownictwu niższych instancji, podkreślając, że „sądy wyższej instancji są sądami, które dorosły do swojego zadania”. Lecz i co do sądownictwa najniższego zaznaczono wyraźnie tylko „szereg drobnych faktów, które stwierdzają, że do sądownictwa I instancji nie w całości, ale w poszczególnych wypadkach społeczeństwo nie ma zaufania”. Dokładniej jeszcze sprecyzował to jeden z posłów, doktor praw Uniwersytetu Jagiellońskiego, którego znam jako swego (zdolnego) ucznia: „...z wielką radością pragnę stwierdzić, że przyłączam się do tych głosów, jakie już... odezwały się na korzyść wyższego sądownictwa i sądów okręgowych. Natomiast z największymi zastrzeżeniami musimy wyrazić się o funkcjonowaniu sądów pokoju”. Chodzi tu więc tylko o sędziów pokoju w byłym zaborze rosyjskim. O nich to już w toku obrad nad Konstytucją w r. 1920 powiedziano, iż „sędziowie pokoju w byłym Królestwie, pochodzący z wyboru, nie są prawnikami i nie dają gwarancji należytego rozstrzygnięcia trudnego nieraz i zawilego sporu”³¹. Wprawdzie według ustawy z 18 marca 1921 r.³² w miastach powiatowych z ludnością ponad 10,000 mieszkańców wyrokuje sędzia pokoju – prawnik, wprawdzie dalej już w dekreście Rady Regencyjnej o tymczasowej organizacji władz naczelnych w Królestwie Polskiem³³ zastrzeżono nominację sędziów pokoju Ministrowi sprawiedliwości³⁴ – wszystko to jednak

³⁰ Z przemówienia sprawozdawcy trzeba tu przytoczyć następujące słowa: „...ile razy źródłem i motorem krytyki była chęć poprawy stosunków w sądownictwie, tyle razy stała ona na pewnej wyżynie. Natomiast, ile razy motywów krytyki dopatrzyłem się w niezadowoleniu z pewnych zmian politycznych, w pewnej zawiści rasowej, tyle razy krytyka ta miała na celu nie poprawę stosunków w sądownictwie, nie doprowadzenie go na pewne wyżyny... ale raczej zohydzenie naszego sądownictwa, organów wymiaru naszej sprawiedliwości”. I dalej: „...możemy skonstatować, że tu i ówdzie mogą zachodzić błędy w wymiarze sprawiedliwości. Zresztą z taką opinią spotkaliśmy się z wszystkich stron, ale nie było ani jednej opinii..., w którejby równocześnie nie podniesiono, że za to sądownictwo wyższe stoi na wysokości zadania”

³¹ Sprawozdanie stenograficzne z 179 posiedzenia Sejmu ustawodawczego, z 28 października 1920, str. 33-34.

³² Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej Nr 30, poz. 172.

³³ Art. 33 dekretu ogłoszonego w Dzienniku Praw z r. 1918 Nr 1.

³⁴ Postanowienia te obowiązują również na ziemiach, przyłączonych do Rzeczypospolitej na podstawie umowy w Rydze, w myśl rozporządzenia Rady ministrów z 19 stycznia 1922 r. (Dziennik Ustaw Nr 10, poz. 70) – tudzież w ziemi wileńskiej w myśl ustawy z 6 kwietnia 1922 r. (Dziennik Ustaw Nr 26, poz. 213).

nie zmieniło istotnie złego stanu rzeczy. Pozostała w służbie pewna ilość sędziów pokoju, pełniących swe czynności w chwili urzędowania sądownictwa w byłym Królestwie³⁵ bez „wyższego wykształcenia prawniczego”. Nie daje też gwarancji polepszenia Konstytucja, która w art. 76 chce mieć sędziów pokoju „z reguły wybieranych przez ludność”³⁶. Przeciw takim sędziom podnosi nauka ciężkie zarzuty zarówno co do ich wykształcenia, jak niezawisłości. Wymierzanie sprawiedliwości wymaga dzisiaj dużej znajomości prawa, oddania się, jak już wspominałem, zawodowi sędziowskiemu wyłącznie i zdala od wszelkich wyborów, od kandydowania na stanowisko sędziowskie. Nie można tolerować bezkarnie zależności sędziego od wyborców, którzy mogą go po upływie pewnego czasu wybrać lub nie wybrać na nowo. Sędziowie wybierani nie będą też przeważnie prawnikami o kwalifikacjach sędziowskich – siły takie zresztą stronić będą z pewnością od urzędu sędziego pokoju. Zwrócono już w r. 1925 uwagę na kryzys w sądownictwie na kresach zachodnich, przejawiający się nietylko zaleganiem spraw sądowych, ale także ucieczką sił ukwalifikowanych z sądownictwa. Z ust późniejszego (1926) ministra sprawiedliwości padły słowa, iż „w sądownictwie panuje absolutna anemja... Najboleśniej jest to, że starsi sędziowie usuwają się coraz więcej od sędziostwa i pozostają tylko zupełnie młode i niewyrobione siły, które pracę sądową uważają za czynność przygotowawczą, za seminarjum praktyczne do zdobycia... wiedzy i wprawy celem szukania szczęścia w wolnych zawodach... Szerzy się w sferach sędziowskich ogólne zniechęcenie które jest oznaką, że przyczyny kryzysu nie są dotąd pokonane i usunięte, przeciwnie kryzys ten się pogłębia”. W związku z tem podniósł ówczesny minister sprawiedliwości, że nie stronnictwo, nie względy narodowościowe lub partyjne są przyczyną usterek w wyrokowaniu, lecz przeciążenie i przepracowanie sędziów oraz rozbieżność i trudność w stosowaniu ustawodawstw dzielnicowych do zmienionego ustroju. A w dyskusji w Senacie powiedziano o sądownictwie ziem zachodnich, że wprawdzie „obniżyła się tam jakość pracy”, ale zarzut niesprawiedliwego wyrokowania byłby największą niesprawiedliwością³⁷. Natomiast zupełnie trafnie wystąpiono tam przeciw t. zw. sędziom laikom, czy-

³⁵ Przepisami tymczasowymi o urządzeniu sądownictwa w Król. Pol., ogłoszonymi w Dzienniku urzędowym Departamentu sprawiedliwości Tymczasowej Rady Stanu, rok 1917, Dz. I, poz. 1.

³⁶ Według artykułów 189 i następnich nowego prawa o ustroju sądów powszechnych (rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 6 lutego 1928 r. Dziennik Ustaw Nr 12, poz. 93) – sędziego pokoju wybierają mieszkańcy danego okręgu na lat 5, a jeżeli wybór nie dojdzie do skutku, mianuje go minister sprawiedliwości. Sędzia pokoju obok innych warunków musi mieć wykształcenie w zakresie co najmniej 6 klas szkoły średniej.

Dla których gmin mają być ustanowieni sędziowie pokoju rozstrzyga minister sprawiedliwości, który też stanowi o ich znoszeniu (art. 2 § 3 powołanego rozporządzenia).

³⁷ „...przeciwnie z dumą możemy skonstatować, że sędzia polski jest stróżem ustaw, jest kapłanem sprawiedliwości”.

li niezawodowym sędziom obywatelskim w izbach karnych, jako czynnikowi demoralizującemu, który kieruje się zwłaszcza w procesach politycznych motywami nierzeczkowemi, majoryzując w głosowaniu sędziów zawodowych. I również trafnie zwrócono uwagę na karygodną wprost oszczędność w uposażeniu bibliotek sądowych, w których niema nie tylko nowych dzieł naukowych, komentarzy i pism prawniczych, ale nawet w dostatecznej ilości dziennika ustaw i jedyne w swoim rodzaju wydawnictwa: „Orzecznictwo Sądów polskich”, ogłaszającego ważniejsze orzeczenia sądowe z opiniami teoretyków i praktyków prawa.

Tak więc ów „biały terror”, głoszony *urbi et orbi* – z odezwą partii komunistycznej na końcu³⁸ – nie istniał i nie istnieje w sądownictwie polskim. Pomijając tedy w zarzutach przeciw sądownictwu złą wolę, która zwykle wychodzi na jaw sama, uwzględniając fakt, że „sędziowie mają to nieszczęście, iż, wydając wyroki, zawsze którejś stronie narazić się muszą”, przyznać trzeba, że w żadnym państwie nad wymiarem sprawiedliwości nie można zawsze „rozpływać się w pełnym zachwycie”. I u nas też, podobnie jak u Anatola France’a, zarzucono, że często sądy, zwłaszcza na terenach o przeważającej ludności białoruskiej i ukraińskiej, polegają nazbyt na zeznaniach policyjnych. I u nas wystąpiono, jak widzieliśmy, z poważną i mniej poważną krytyką sądownictwa.

Nie dziwi nas zastrzeżenie się tej krytyki w r. 1926, kiedy pod obrady Sejmu wszedł wspomniany już wyżej projekt ustawy o sędziach i prokuratorach. Nie posłuchano ostrzeżeń ministra sprawiedliwości, iż „wyolbrzymianiem ludzkich usterek nie dźwigniemy naszego sądownictwa na szczyty”, że im większą będzie wiara nasza, tem silniejsze będą też dążenia sędziów, aby jej nie zawieść. Ozwały się głosy, że w licznych wypadkach i orzeczenia sędziowskie i motywy tych orzeczeń podważają fundamenty praworządności w opinii publicznej zwłaszcza z powodu zajmowanego przez dość wielu sędziów wrogiego stanowiska wobec żydów. Przyczyną tego fatalnego stanu rzeczy miał być udział sędziów w życiu politycznym, ich przynależność do partij, która nie pozwala na zachowanie obiektywności sędziowskiej. Zarzucano też kilkakrotnie fałszywie, że to Komisja Kodyfikacyjna Rzeczypospolitej zredagowała ów projekt, wprowadzając tam postanowienie, iż sędziowie nie mogą należeć do stowarzyszeń czy partij politycznych. Piętnując wady sądownictwa, jako przejawy demoralizacji wojennej³⁹, wysuwano nierówność w postępowaniu sądów z ludźmi biednymi i bogatymi, widoczne łamanie ustaw, skrzepowanie niezależności sędziów wskutek ich udziału

³⁸ Sprawozdanie stenograficzne z posiedzenia Senatu z 18 czerwca 1925 r., str. 12.

³⁹ „Nie są to bohaterzy ani ludzie nadzwyczajni, są to ludzie powojenni, wyrosli z ciężkich stonków ekonomicznych, moralnych czy amoralnych, które sprowadziła wojna, stojący ciągle w tym przewrocie powojennym”.

w bankach i towarzystwach akcyjnych⁴⁰. Obrona mogła powołać się tylko na gołosłowność tych oskarżeń – mimo cytowanych niektórych przykładów w celu ich poparcia. Znowu jednak w imieniu oskarżycieli podkreślono wyraźnie, że nie było mowy o zarzutach przeciw całemu sądownictwu⁴¹, lecz tylko chciano napiętnować pojedyncze fakty.

Słuszną krytykę wywołała osobliwa rezolucja zjazdu sędziów i prokuratorów, w której „zebrani z najwyższym oburzeniem odpie-
rają i potępiają wszelkie zarzuty o rzekomym braku obiektywności i dobrej wiary przy wydawaniu wyroków, stwierdzając, że zarzuty te są niesłuszne”. Biję z tej „rezolucji” młodość, niewyrobień społeczne przywódców sądownictwa naszego. Nie „brak samokrytycyzmu” i nie „nieświadomość co do istotnego stanu rzeczy” podyktowały te słowa bezwzględnie uczciwym bojownikom sędziowskim w walce z niezawsze szczerymi a dość rzadko przedmiotowymi zapaśnikami parlamentarnymi. Podyktował je brak zrozumienia, że sądownictwo nie może odpowiadać na ataki – silnymi słowy, że zaufania do siebie w ten nie zdobędzie sposób, że jeden z najwyższych „organów Narodu” nie może polemizować z nikim, nawet z drugim organem równorzędnym, w sprawie należytego spełniania swych obowiązków, że pełni je tak, jak może i umie, nie oglądając się na nic i na nikogo. Zapomniano o tem, że taki protest wywoływa zwykle replikę, jeszcze silniejszą. Więc w odpowiedzi mówiono w Sejmie, iż „sądownictwo musi jeszcze bardzo dużo pracować nad tern, aby sobie zdobyć zupełne zaufanie... szarej masy, która tego zaufania do sądów niestety nie ma”, że prawie wszystkie stronnictwa chłopskie kwestionują nawet obiektywność sędziów. Coprawda, głównie wskazywano znów tylko na sądy pokoju⁴², grożąc, że gdy stronnictwa lewicy zdobędą większość w Sejmie, zmuszone będą „zawiesić na czas pewien nieusuwalność sędziów i usunąć bardzo wielu sędziów nieodpowiednich, lak zrobiono ongiś we Francji, kiedy ogromna większość sędziów była rojalistami i wrogami republiki”.

W rezultacie uchwalono w drugim czytaniu projektu ustawy o sędziach i prokuratorach oba wspomniane już wyżej wnioski. Jeden słuszny, usuwający zwiążanie Ministra sprawiedliwości przy

⁴⁰ Według nowego prawa o ustroju sądów powszechnych (por. uwagę 4 na str. 166), sędziemu nie wolno oddawać się zajęciom ubocznym, przeszkadzającym mu w pełnieniu obowiązków, uchybiającym jego godności, lub mogącym zachwiać zaufanie w jego bezstronność. Sędzia nie może brać osobistego udziału w prowadzeniu przedsiębiorstwa finansowego, przemysłowego lub handlowego, ani należeć do rady nadzorczej takiego przedsiębiorstwa, choćby stanowiło w całości lub w części jego własny majątek. Wyjątek stanowi branie udziału w prowadzeniu spółdzielni sędziów, prokuratorów lub urzędników sądowych, lecz i na to musi sędzia uzyskać zezwolenie kolegium administracyjnego właściwego sądu.

⁴¹ „My do sądownictwa polskiego w całości mamy zaufanie”.

⁴² Co do działalności sądów pokoju we Francji patrz niezwykle zjadliwe przedstawienie wszystkich „okropności” ich sądzenia w książce, cytowanej w uwadze 2 na str. 162 [zob. przyp. 25 – Red.].

nominacjach wyborem, dokonany przez sędziów samych – drugi mniej słuszny, nie pozwalający sędziom na udział w stronnictwach i stowarzyszeniach politycznych⁴³. Niestety, pierwszy z tych wniosków nie stał się normą prawną, natomiast uzyskał ten charakter drugi. Według nowego prawa o ustroju sądów powszechnych⁴⁴, minister sprawiedliwości przedstawia do mianowania na stanowiska: sędziów okręgowych, apelacyjnych i Sądu Najwyższego – jednego z kandydatów, wskazanych przez zgromadzenie ogólne, względnie „kolegium administracyjne” dotyczącego sądu⁴⁵. Minister sprawiedliwości może przedstawić do mianowania innych kandydatów tylko „w granicach 1/5 części – a zatem 20% – liczonej na dany rok oddzielnie dla sądów okręgowych i apelacyjnych, na podstawie przeciętnej liczby mianowań z ostatnich trzech lat”. Natomiast co do nominacji na stanowisko sędziego Sądu Najwyższego, minister związany jest wnioskami zgromadzenia ogólnego Sądu Najwyższego⁴⁶. Tylko w sprawie mianowań sędziów grodzkich i pokoju, a zatem sędziów typu najniższego, niema związania ministra, bo niema zgromadzeń ogólnych w sądach grodzkich⁴⁷. System to, jak widzimy, iście „mięszany”, mniejsza o to, jakiego pochodzenia, lecz – mojem zdaniem – nie rokujący należytych widoków dla naszego sądownictwa, marnującego czas, który powinien być poświęcony wyłącznie orzecznictwu, wiecowaniem na zgromadzeniach ogólnych nad sprawami nominacyjnymi, podziałem czynności sądowych i innymi jeszcze sprawami ubocznymi. „Szczęściem w nieszczęściu”, zgromadzenie ogólne może przekazać pewne rodzaje spraw kolegium administracyjnemu pod rozpoznanie⁴⁸.

Kwestję drugą, czy sędzia może brać udział w życiu politycznym, rozstrzyga prawo o ustroju sądów powszechnych, stanowiąc, że sędzia nie powinien należeć do stronnictw politycznych, ani brać udziału w takich wystąpieniach o charakterze politycznym, które mogłyby osłabiać zaufanie w jego bezstronność⁴⁹.

⁴³ Trudno zabronić obywatelowi wyrażania w odpowiedni sposób swych przekonań politycznych i działania w myśl tych przekonań w życiu społecznym. Rzecz zmienia się co do sędziów o tyle, że sędzia musi „uniknąć wystąpień, któreby mogły osłabiać zaufanie do jego bezstronności. (por. art. 41 powołanego w tekście projektu). Ponad to jednak iść niema potrzeby, gdyż sędzia, który jest członkiem jakiegoś stronnictwa politycznego, z istoty rzeczy silić się będzie na jak największą obiektywność, aby się ustrzec od zarzutów stronnictwozności (por. sprawozdanie sejmowe z 277 posiedzenia z dnia 23 marca 1926 r.).

⁴⁴ Patrz uwagę 4 na str. 166 [zob. przyp. nr 36 – Red.]. Rozporządzenie to nie uzyskało jeszcze mocy obowiązującej; wejdzie ono w życie z dniem 1 stycznia 1929 r. (art. 299), o ile go Sejm nie uchyli lub nie zmieni.

⁴⁵ Art. 91 i nast.

⁴⁶ Art. 96 § 3 i 91 § 2.

⁴⁷ Art. 47 § 2.

⁴⁸ Art. 50 § 2.

⁴⁹ Art. 121 cyt. rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej.



Sprawa zarzutów przeciw sądownictwu i drażliwości sędziowskiej na tym punkcie znalazła wyraz także w literaturze prawniczej. Redakcja „Głosu Prawa”⁵⁰ w zeszycie, wydanym po wypadkach majowych 1926 r., wystąpiła z twierdzeniem, że „odrodzenie moralne rozpocząć należy w pierwszym rzędzie od państwowego wymiaru sprawiedliwości”. I ciężkie – zbyt ciężkie – zarzuty wytoczono tam przeciw sądownictwu⁵¹. Odpowiedź nie długo dała czekać na siebie. Wydział lwowski Związku sędziów i prokuratorów Rzeczypospolitej⁵² w piśmie, wystosowanym do redakcji „Głosu Prawa”, oświadczył, że zarzuty te „uważa za prostą kalumnię, rzuconą na nasz stan sędziowski”, ponieważ postawiono je „gołosłownie bez rzeczowego uzasadnienia, bez przytoczenia jakichkolwiek momentów faktycznych”. W odpowiedzi na tę odpowiedź podkreślono, że artykuł *Z tych dni majowych* był „impulsywnym”⁵³, lecz koniecznym protestem przeciw krzewiącym się nadużyciom także w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości, i że nie świadczy on wcale o braku zaufania do naszego stanu sędziowskiego – przeciwnie, gdyby redakcja tego zaufania nie miała, artykuł wspomniany nie byłby się pojawił w druku⁵⁴. Tak więc nie można uważać tego incydentu prawniczo-literackiego ani za negację sprawiedliwości, ani za potępienie „w czambuł” sądownictwa polskiego, lecz sprowadzić go trzeba do miary właściwej, do chęci usunięcia ludzi, którzy nie powinni zajmować szczytnego stanowiska sędziego i zapobieżenia przez to na przyszłość pewnym sporadycznym zresztą tylko wypadkom, jakie nie powinny zachodzić w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości. Że nie jest to równoznaczne z generalnym atakiem na sądownictwo – dowodzić nie trzeba.

Wraca jeszcze do naszego tematu sprawozdanie komisji budżetowej o preliminarzu Ministerstwa sprawiedliwości za rok 1927/1928⁵⁵,

⁵⁰ Lwów, 1926 r., Nr 5 w zeszycie, wydanym po wypadkach majowych 1926 r., w artykule: *Z tych dni majowych...* Por. także jeszcze przedtem: Odezwę do stanu sędziowskiego w Nr. 3, str. 124 i *Iudex legibus solutus* w Nr. 4, str. 168.

⁵¹ „Bo stąd – z przybytków sprawiedliwości ma wychodzić żywe, szczerze i słusne prawo, na powszechne poszanowanie zasługujące – a wychodzi nazbyt często krzywda i bezprawie; stąd ma promieniować na cały kraj, na cały świat ożywcza ciepłota słuszności społecznej i miłości bliźniego – a sączy się nieraz wyciśnięta łza lub przelana krew; tutaj ma panować niepodzielnie Sumienie – a panuje – (jakże często!) – koneksja, wyznanie, partja, lenistwo, samowola, a czasem nawet – wykruśmy wkońcu te słowa dławiące, które już wszędy stugębna fama klienteli sądowej rozgłasza: czasem nawet podarunek i pieniądz... To trzeba nieodzownie i bez ogródek wypowiedzieć w Głosie Prawa po tych majowych dniach!”

⁵² Pismem z 27 czerwca 1926 („Głos Prawa” 1926, Nr 6, str. 241).

⁵³ Ibidem str. 243.

⁵⁴ W odpowiedzi tej czytamy: „Stan sędziowski to nie ci, których światłość i dążność wyczerpuje się z tych lub innych pobudek w tuszowaniu nadużyć i w brutalnem nieraz dławieniu wszelkiego ostzegawczego głosu krytyki. Stan sędziowski to... elita duchowa naszych sędziów i prokuratorów, której nam dzięki Bogu jeszcze nie brak i która powinna czemrychlej ująć w swe ręce ster...”

⁵⁵ Druk sejmowy Nr 2600, część 9.

wzywając o sanację stosunków w dziedzinie naszego sądownictwa. Stwierdziwszy naprzód, że są w Polsce sędziowie o pełnym zaufaniu społecznym, bezstronni i gruntowni prawnicy – uasabiający typ sędziego polskiego – sprawozdanie to stawia w dalszym ciągu następujące zarzuty: Mamy dotąd pewien procent sędziów, zwłaszcza w niższych instancjach, najważniejszych dla szerokich mas ludowych, którzy wskutek swych wybujałych sympatyj i antypatyj, nadmiernej pobudliwości, małej znajomości prawa, zupełnie nie nadają się do pełnienia swych funkcji. A nietaktowne zachowanie się wobec stron, obrońców, lekceważenie interesów stron, spaźnianie się, nieszanowanie czasu wezwanych do sądu, powolność sądenia, popełnianie rażącego błędów prawnych, przysparzających niepotrzebnej pracy wyższym instancjom, widoczne faworyzowanie w wyrokach pewnej kategorii obywateli, a upośledzanie innej – nawet wtedy, gdy zdarzają się sporadycznie, podrywają zaufanie do całego sądownictwa. Jeden bowiem rażąco niesprawiedliwy wyrok dostaje się łatwiej do wiadomości szerokiego ogółu, niż setka wyroków sprawiedliwych. – Oprócz tego sprawozdanie wytyka jeszcze Ministerstwu sprawiedliwości nienależyty dobór kierowników sądów, co wpływa ujemnie na leczenie „niesłuchanie szkodliwej społecznie cechy naszego sądownictwa – powolności, pociągającej za sobą olbrzymie zaległości w sprawach”.

Nic łatwiejszego, jak podnosić zarzuty. Jak wszystko w niedawno wskrzeszonym państwie, i sądownictwo ma i musi mieć wady i braki. Wady odziedziczone, braki niewypełnione jeszcze. Wyolbrzymiać je byłoby przesadą – generalizować głupotą. Lecz by je usunąć, trzeba – zamiast wyrzekania i szyderstwa – wyciągnąć ku sądownictwu naszemu pomocną rękę. Zrozumieć trzeba warunki, w jakich znalazł się sędzia polski, wyrwany nieraz z swego dotychczasowego środowiska i zmuszony do działania w innych zupełnie warunkach, obciążony pracą nad siły, idącą – jakże często – w parze z niedostatecznością środków materialnych, koniecznych do życia, cóż dopiero do wymierzania sprawiedliwości! Umocnić podstawy równowagi ducha sędziego, ułatwić mu pogłębienie jego fachowej wiedzy⁵⁶, nie wkraczając w sferę, w której tylko on panować powinien – w sferę niezawisłości sędziowskiej – oto krom doboru ludzi odpowiednich wszystko, co w zakresie wymiaru sprawiedliwości u nas zdziałać

⁵⁶ Zuracam tu raz jeszcze uwagę na wspomniane już wyżej zaopatrywanie orzeczeń sądowych naukowo opracowanymi opiniami (glossami). Wiadomo powszechnie, jak wielką rolę odegrały i odgrywają one do dziś dnia we Francji. U nas niewiele tylko teoretyków pisze glossy, i stosunkowo niewiele orzeczeń doczekało się naukowej krytyki. Lecz do zadań polskiego teoretyka prawa – mojem zdaniem – najważniejszych w dobie dzisiejszej, nie mniej ważnych od współpracy w kodyfikacji nowych ustaw, należą rozważania naukowe na tle orzecznictwa sędziowskiego, analizujące zapadłe wyroki i pogłębiające wyrażone w nich myśli, aby dojść do syntez ogólniejszych, ważnych dla nauki prawa, i aby wszczepić w kazuistyczny nieraz – z istoty rzeczy – umysł sędziego szerszy sposób ujmowania i oceny zjawisk prawnych.

można i działać należy. Dopóki nie wzniesiemy się na stanowisko, że sędziego polskiego szanować należy, że szanować go musi i lud i rząd, nie „platonicznie” tylko, lecz przez zapewnienie mu stanowiska, odpowiadającego w każdym calu – moralnie i materialnie – jego zadaniom, dopóty nie zdobędziemy prawa skargi na jego ułomności. Skarżąc się już przedtem, jesteśmy bądź prostakami, niezdolnymi do wnikięcia w sedno rzeczy, bądź hipokrytami, którzy narzekają na niesprawiedliwość innych, będąc sami niesprawiedliwymi, którzy widzą źdźbło w oku sędziowskim, nie widząc w swem własnym – tramu⁵⁷.

Pierwotny druk: „Czasopismo Prawnicze i Ekonomiczne” 1929,
R. XXV, nr 1-12.

⁵⁷ W dyskusji nad budżetem Min. sprawiedl. w roku 1928 (w sprawozd. stenogr. z 21 i 22 posiedź. Sejmu z 11 i 12 czerwca b. r.) – wśród wad i braków, utrudniających należyty wymiar sprawiedliwości podniesiono: 1) nieodpowiednie uposażenie sędziów i urzędników sądowych; 2) ich nadmierne przeciążenie pracą, i co za tem idzie przewlekłość w wymierzaniu sprawiedliwości; 3) złe pomieszczenia sądów (złe warunki higieniczne) oraz brak i niedostępność dla sędziego drogich dzieł prawniczych – zwłaszcza komentarzy – co wywołuje obniżenie się poziomu intelektualnego u sędziów; 4) sporadyczne traktowanie spraw ze stanowiska politycznego, partyjnego lub wyznaniowego (duch systemu policyjnego, działającego na podstawie doniesień konfidentów); 5) nadmiar i niesłuszność ustaw, powodujące wydawanie niesprawiedliwych – choć nie z winy sędziów – wyroków.



Anzelm Lutwak

WYMIAR SPRAWIEDLIWOŚCI WŚRÓD ZARZUTÓW. Z POWODU PUBLIKACJI PROF. STANISŁAWA GOŁĄBA

Artykuł redaktora lwowskiego „Głosu Prawa” powstał w odpowiedzi na artykuł prof. Stanisława Gołęba (wyżej), stanowiąc swoisty komentarz do niego. Anzelm Lutwak swoim literackim świetnym piórem wskazuje na bolączki wymiaru sprawiedliwości Polski międzywojennej, zderzając ideały z rzeczywistością. Autor analizuje kryzys polskiego sądownictwa szerzej, wskazuje, że taki występuje w wielu miejscach, w tym w Niemczech (odsyłając do cennego artykułu pt. *Przesilenie w niemieckim wymiarze sprawiedliwości*, autorstwa byłego pierwszego ministra sprawiedliwości Republiki Weimarskiej Ottona Landsberga, opublikowanego w „Głosie Prawa” 1926, nr 7-8, s. 285-289). Źródła niemieckiego wynikały stąd, że w republice niemieckiej sędziowie mieli antywolnościowe i antydemokratyczne poglądy wyniesione z czasów Drugiej Rzeszy, a republika nic nie zrobiła aby zmienić sądownictwo po upadku autorytarnej monarchii, uznając, że złożenie przysięgi na konstytucję republiki wystarczy. Tymczasem okazało się, że nie, czego dowody były widoczne już w końcu lat 20., a uwytkliły się w Trzeciej Rzeszy.

Analizując stan polskiego sądownictwa redaktor Lutwak wskazuje, że najważniejszym bodaj jego problemem, jest deficyt sędziów z powołania. Zwraca uwagę na brak w Polsce odpowiedniego kształcenia kandydatów na sędziów, ale i późniejszego doskonalenia samych sędziów, szczególnie z etyki zawodowej. Pisze też o tym, że zawód sędziego, jego szczególna funkcja są niedoceniane, ale wiele z tego wynika z wad samego środowiska. Według Autora sędziowie zawodowi są i będą w społeczeństwie postrzegani jako nieobywatelscy, nieludowi i dodaje: „obalić to wyobrażenie otóż mogą tylko sędziowie rozporządzający powołaniem wewnętrznym – tacy, co umieją obcować z całym społeczeństwem, na stopie obywatelskiej, – co umieją udzielać mu się nie, jak przeważnie dotychczas, w postaci drażliwych i zapalczywych antysatyryków lub nieubłaganych

mścicieli prawa i autorytetu, lecz w postaci dobrych i świątłych duchów miru społecznego? R...r.

W tekście dokonano jedynie minimalnego uuspółcześnienia ortografii i interpunkcji.

Pojęcia kluczowe: Anzelm Lutwak, II Rzeczpospolita, sądownictwo, wymiar sprawiedliwości, reformy sądownictwa

Jako odbitkę z krakowskiego „Czasopisma Prawniczego [i Ekonomicznego]” otrzymaliśmy od Szan. Autora broszurkę pod powyższym napisem i wyznajemy, że treść żywa i podniety pełna tych 23 stroniec podziałała na nas „elektryzująco”, do czego zresztą nam i tyłu innym wystarczyłoby już nazwisko Autora – wybitnego profesora Wszechnicy Jagiellońskiej, jednego z najczynniejszych członków Komisji Kodyfikacyjnej¹ – w związku na domiar z tym napisem.

„Wymiar sprawiedliwości wśród zarzutów”: te cztery słowa określają przedmiotowo i podmiotowo jedno z najcięższych, fundamentalnych przesilen współczesnej psychiki zbiorowej, jedno z najaktualniejszych, najbardziej pod względem indywidualnym i państwowym dolegliwych i zawiłych zagadnień etyczno-prawnych. Jest coś ogromnie tragicznego, lecz zarazem ogromnie podniosłego w tej myśli, iż ludzkość nie przestała i nie przestanie nigdy żądać od sędziego, iżby był „prawdziwym” namiestnikiem Boga – iżby w chwili sądenia był bezgrzeszny, sprawiedliwy i dobry, jak anioł. Namietne zgoła umiłowanie i uwielbienie idei sprawiedliwości przez ludzi stojących na najwyższych wierzchołkach ludzkiego poznania odzwierciedla nam przecież wyrażenie słynny aforyzm Kanta: *„Wenn die Gerechtigkeit untergeht, dann hat es keinen Wert mehr, dass Menschen auf Erden leben”*. Nie dziw tedy, że prof. Gołąb rozważania swe rozpoczął od słów: „Narzekania na wymiar sprawiedliwości są odwieczne”...

Stawiając sędziemu ideał niebotyczny, bez porównania wyższy, niżli np. mężowi stanu, profesorowi, adwokatowi, lekarzowi – czyniąc z sędziego w najgłębszym swym przeświadczeniu i w swej wyobraźni etycznej wcielenie absolutu sprawiedliwości lub co najmniej arcykapłana Sprawiedliwości, musimy też nazbyt łatwo i nazbyt często doń się rozczarowywać. Stąd też przeważnie – mówiąc słowami Autora – „jeden wypadek omyłki sądowej starczy, za legion: tak jest wyolbrzymiany, tak szeroko komentowany u publiczności” (str. 6). A w dodatku pojęcie sprawiedliwości w głowie powoda czy oskarży-

¹ Jak nam komunikują, objął też Sz. Autor po ś. p. Rektorze Fierichu katedrę procedury cywilnej, jako Tegoż najbardziej powołany współpracownik. Składamy P. Prof. Gołąbowi z łamów tego czasopisma, które niejednokrotnie Jego cennym piórem były zasilane, serdeczne życzenia dalszej, jak dotychczas, płodnej i owocnej pracy naukowej! – Redakcja.

ciela bywa – jak wiadomo – nieraz w jednej i tej samej sprawie przeciwlegle odmienne od pojęcia sprawiedliwości panującego w głowie pozwanego czy oskarżonego... I nie da się przeto zaprzeczyć, że wymiar sprawiedliwości ziemskiej, najbardziej nawet do ideału zbliżony, nie może uniknąć malkontencji jednostek nieprzystępnych dla głosu bezstronnej, sprawiedliwej prawdy lub jednostek cierpiących trwale na obłąd prześladowczy doznanych w sądzie krzywd...

Dopóki tedy innych malkontentów nie ma, dopóki ogromna większość społeczeństwa i – prawnictwa z niezachwianą ufnością spogląda ku sądom, dopóki nie szerzy się fałsz, nie mnoży się krzywda w sądzie w sposób anormalny, dopóty nie ma przesilenia w wymiarze sprawiedliwości w ściślejszym słowa znaczeniu.

Czy można u nas w Polsce mówić o przesileniu w sądownictwie w tym ostatnim sensie? – Jeśliby sądzić podług ilości i częstotliwości zarzutów podnoszonych u nas przeciw sądom, to niechybnie tak! Sz. Autor jednak bierze na wzgląd jedynie treść zarzutów i środowisko, od którego one pochodzą, odróżnia zarzuty generalizujące i tendencyjne od konkretnych i przedmiotowych i rozprawiwszy się krytycznie z poszczególnymi zarzutami, które przeciw wymiarowi sprawiedliwości w Polsce w ciągu kilku lat ostatnich publicznie wytoczono, wypomina silnie i trafnie zaniedbania popełnione wobec sądownictwa, a utrudniające należyty wymiar sprawiedliwości, m.in., zwłaszcza nieodpowiednie uposażenie sędziów i urzędników sądowych, nadmierne przeciążenie pracą, złe pomieszczenia sądów, nadmiar ustaw, ich wadliwość itp. – po czym zamyka swe wywody, nacechowane werwą i szczerym publicystycznym zacięciem, tymi oto słowy: „Skarżąc się już przedtem (t.j. zanim zapewniliśmy sędziemu należyte moralne poparcie i materialne uposażenie), jesteśmy bądź prostakami, niezdolnymi do wnिकnięcia w sedno rzeczy, bądź hipokrytami, którzy narzekają na niesprawiedliwość innych, będąc sami niesprawiedliwymi – którzy widzą źdźbło w oku sędziowskim, nie widząc w swym własnym tramu”!...

Myliłby się atoli zasadniczo, kto by z powyżej przytoczonych zdań Autora, domyślał się tendencji czy to jakiegoś doraźnego, uniwersalnego rozgrzeszenia sądownictwa, czy też bezwzględного potępienia tych, którzy dotychczas z zarzutami przeciw niemu ośmielili się wystąpić. Znać tylko z każdego niemal zdania zacną wolę Autora wzięcia sądownictwa naszego w obronę przed atakami niesłusznymi, lub, co gorsza, tendencyjnymi, fałszywymi i ogólnikowymi. Niemniej atoli Autor nie zamyka oczu na to, że „sądownictwo nasze ma bądź co bądź duże braki”, pochodzące przede wszystkim z niedoboru sił prawdziwie doświadczonych i z niedostatecznego stopnia kultury prawnej (str. 14). Autor nie przeoczą też, iż obok mniej poważnej krytyki sądownictwa widzieliśmy też poważną (str. 18). W innym znów miejscu czytamy, że „kto weźmie do ręki sprawozda-

nia stenograficzne Sejmu i Senatu Rz. P. z lat ostatnich, znajdzie tam niejedyn wyraz żalu z powodu licznych niedomagań sądownictwa, podniesienie skarg nawet na stronnicy wymiar sprawiedliwości, na przewlekanie spraw sądowych i nieodpowiednie postępowanie ze stronami” (str. 12). – A na ostatnich stronicach Autor nie bez nacisku stwierdza, że sprawa zarzutów przeciw sądownictwu i – drażliwości sędziowskiej na tym punkcie, znalazła wyraz także w literaturze prawniczej i że w szczególności redakcja „Głosu Prawa” w zeszytcie nr 5 z r. 1926 po wypadkach majowych wystąpiła w artykule: „Z tych dni majowych” z twierdzeniem, iż „odrodzenie moralne rozpocząć należy w pierwszym rządzie od państwowego wymiaru sprawiedliwości – że ciężkie, zbyt ciężkie, zarzuty wytoczono tam przeciw sądownictwu – że jednak niesłusznie Wydział lwowski Związku sędziów i prokuratorów dopatrył się w tem „prostej kalumnii, rzuconej na nasz stan sędziowski”... albowiem w tych jak w szeregu innych artykułów, które też Sz. Autor z „Głosu Prawa” zacytować raczył, nie było bynajmniej jakowegoś potępienia „w czambuł” sądownictwa polskiego, a była jeno chęć usunięcia ludzi, którzy nie powinni zajmować szczytnego stanowiska sędziego (str. 21-22), i że wówczas w r. 1926 nawet z ust Ministra Sprawiedliwości (p. Piechockiego czy W. Makowskiego?) padły słowa, iż „w sądownictwie panuje absolutna anemia” wskutek usuwania się starszych sędziów, podczas gdy młode i niewyrobione siły pracę sądową uważają za czynność przygotowawczą... celem szukania szczęścia w wolnych zawodach... (str. 16).

A do tego wszak autorytatywnego stwierdzenia ministerialnego przyłącza się – (dodajmy to już od siebie!) – znamieny fakt, że projekt ordynacji adwokackiej opracowany w r. 1927 z ramienia Komisji Kodyfikacyjnej przez p. prof. Litauera, ułatwia sędziom niepomierne dezercję z sądownictwa do adwokatury bez aplikacji adwokackiej i bez egzaminu adwokackiego już po 8 latach służby, a z egzaminem tym, acz bez aplikacji adw. nawet po 5 latach służby. A projekt tejsze ordynacji adw. wypracowany w roku bieżącym przez Związek Adwokatów polskich wyrzeka się już nawet i tej dystynkcji i pozwala każdemu członkowi stanu sędziowskiego lub prokuratorowskiego już po 5 latach byle jakiej praktyki sędziowskiej bez egzaminu adwok. i bez aplikacji adwokackiej przenieść swe niewypróbowane lary i penaty z sądownictwa do adwokatury!... *Incredibile dictum!* A jednak, kto czyta nasze czasopisma sędziowskie, temu wiadomo, że te projekty oceniane są w sferach sędziowskich jako bardzo jeszcze dla sądownictwa – nieżyczliwe!... I możemy być przekonani, że gdyby uzyskał sankcję ustawową paragraf, iż każdy sędzia i podprokurator może bez aplikacji adwokackiej i egzaminu adw. każdej chwili przepoczwaczyć się, czy raczej: przeodziać się... w adwokata, to z grona sędziowskiego nie usłyszelibyśmy może ani jednego głosu protestu!...

Wieleż tedy gorejącego zapału i przywiązania wznieca dziś szczytny zawód sędziowski u swoich kapłanów?... I czy można obmyśleć jakiś skuteczniejszy jeszcze od powyższych projektów ordynacji adw. środek do wzniesienia u sędziów naszych niepohamowanego przywiązania do – adwokatury?...

„Szerzy się w sferach sędziowskich ogólne zniechęcenie, które jest oznaką, że przyczyny kryzysu nie są dotąd pokonane i usunięte – przeciwnie kryzys ten się pogłębia”... Oto dalsze słowa Ministra Sprawiedliwości z r. 1926 przez Autora zacytowane (str. 17). Więc gdy Minister polski w r. 1926 kryzys ten stwierdza, a prof. Gołąb w r. 1928 te słowa Ministra *ad hoc* przytacza, to chyba już kryzys jakiś w sądownictwie naszym istnieje – i to kryzys nie byle jaki, nie urojony przez wrogów i malkontentów, którzy swe sprawy w sądach przegrali – kryzys nie tylko stąd płynący, że „sędziowie mają to nieszczęście, iż wydając wyroki, zawsze którejś stronie narazić się muszą” (str. 17 l. cit.) – a więc też nie kryzys, który by miał swe źródło w tym jedynie, że taka rzekłbyś już natura ludzka, iż kto udaje się do sędziego ze sprawą, wymaga odeń boskiej nieomyślności, anielskiej dobroci i wszystkiego, co nadludzkie...

Nie! Kryzys istnieje niestety w sensie wcale ścisłym – taki sam zresztą jak w kilku innych krajach powojennych, zwłaszcza w Niemczech. Z tą tylko ważną różnicą, że tam – w Niemczech – o tej „*Vertrauenskrisis der Justiz*” pisze się całkiem otwarcie, bez obsłonek od szeregu lat we wszystkich najpoważniejszych czasopismach prawniczych, zarówno adwokackich jak sędziowskich – (czytaj: „*Juristische Wochenschrift*”, „*Deutsche Juristenzeitung*”, „*Deutsche Richterzeitung*” i tyle innych), – że tam na temat tego „przesilenia ufności do sądownictwa” powstała już wielka książkowa literatura, że niemieccy ministrowie sprawiedliwości jak Otton Landsberg, którego artykuł o tem przesileniu ogłosiliśmy w N-rze 7-8 z r. 1926 „*Głosu Prawa*”, albo Eugenjusz Schiffer, którego książka na ten temat p.t. *Die deutsche Justiz* jest obecnie przedmiotem najżywszej dyskusji – nie wahają się na głos i gruntownie potępiać objawy chorobliwe w sądownictwie: a u nas istnieje tylko tendencja tuszowania i – oburzania się, u nas np. niedawny Zjazd sędziów i prokuratorów w słusznym przez Sz. Autora zganionej „osobliwej” rezolucji „z najwyższym oburzeniem odpiera i potępia wszelkie (sic!) zarzuty o rzekomym braku obiektywności i dobrej wiary przy wydawaniu wyroków i stwierdza, że zarzuty te są niesłuszne”... Oto właśnie najfatalniejszy z symptomów przesilenia w sądownictwie! W Polsce paszportowo-dekretowej, zanadto odciętej od świata, zbyt mało czytającej i mało wiedzącej i zbyt niesamodzielnie myślącej, piastunom władzy musi się wydawać, że nie może być piękniej i lepiej, niżli jest...

Ktokolwiek atoli z naszym dzisiejszym wymiarem sprawiedliwości styka się dzień w dzień bezpośrednio, zwłaszcza zawodowo

i kto zarazem nie należy do rozmnożonej jak szarańcza od czasu wojny klaki etatyzmu i kamaryli dyktatorów, ten musi dostrzec, że i nasz państwowy wymiar sprawiedliwości w samej rzeczy ciężko, obłożnie chorzeje i to nie tyle od zewnątrz, ile od wewnątrz, albowiem jest to choroba, której na imię: za mało sędziów z wewnętrznego powołania i zamiłowania! Brak wymaganej bezstronności, taktu, gorliwości, orientacji lub wiedzy u niektórych naszych sędziów, nie jest przeważnie wpływem „złego” charakteru czy stałych, przyrodzonych przywar usposobienia, lecz raczej wpływem – braku powołania wewnętrznego. Mamy otóż wśród stanu sędziowskiego zbyt znaczny odsetek ludzi, którzy pod względem swego zasadniczego człowieczeństwa nie dawaliby może powodu do utyskiwań, gdyby właśnie przez „rzucenie się” na zawód sędziowski nie – minęli się z jakimś właściwszym dla siebie zawodem... Psychologicznie oczywiście to będzie na przykładzie: weźmy np. zacnego, przyzwoitego i z bożej łaski uzdolnionego profesora matematyki i zrobmy go gwałtem... zawodowym oficerem, a gotów – wskutek wstrząsu równowagi duchowej i wewnętrznej dezorientacji zgorzknieć, stetryczeć, rozpic się i stać się postrachem dla każdego otoczenia... Jeśli by nasza na wskroś materialistyczna statystyka państwowa zechciała wreszcie otworzyć nową, specjalną rubrykę, rejestrującą doniosły moment psychologiczny, a mianowicie: ilość sędziów, którzy przy składaniu przysięgi sędziowskiej na wierność Rzeczypospolitej ślubowali jednocześnie z własnego popędu dozgonną wierność stanowi sędziowskiemu, a w szczególności, że nie porzucą go dla – adwokatury lub innego „zawodu wolnego”, to rychło otworzyłyby się naszym czynnikiem miarodajnym na właściwą przyczynę i na właściwe środki zaradcze, których jąc się należy, by przesilenie w wymiarze sprawiedliwości skutecznie i trwale przezwyciężyć.

Nie waham się stwierdzić, że dzięki zbyt znacznemu procentowi sędziów niepowołanych, istnieje i szerzy się – że tak powiem – judykatura oczywistego bezprawia, i to nawet sporadycznie także w instancjach wyższych – pomimo, iż są one na ogół bez porównania lepiej obsadzone i nie brak tu sędziów pierwszorzędnych. Nie zapominajmy jednak o tym, że na każdych 100 spraw sądowych jakie 70 nie dochodzi do instancji wyższej dla braku środka prawnego, a z dalszych 30 co najmniej połowa, może i więcej, rozstrzygniętą zostaje na podstawie ustaleń faktycznych sędziego instancji najniższej! Jak oświata społeczeństwa zawisła nie tyle od uniwersytetów, ile raczej od nauczycieli szkół powszechnych, tak dobro sprawiedliwości zdane jest w ręce sędziów instancji najniższej. Skoro się otóż zważy, że nawet w instancji najwyższej wypadki całkiem oczywistej – *sit versia verbo!* – niedorzeczności prawnej nie należą do wielkich rzadkości – o czym poucza pokaźny szereg przykładów ogłoszonych już dotychczas w rubryce „Głosu Prawa” p.t. *Z manowców sprawiedliwości*,

i gdy z drugiej strony zważymy, że judykatura sądów najniższych, dotycząca najszerzych warstw ludności, prawie nigdy nie doznaje publicznego ujawnienia i rozpatrzenia, to sprawa obsady stanowisk sędziowskich pierwszej instancji indywidualnościami dobranymi jak najstaranniej z punktu widzenia powołania wewnętrznego, uznaną będzie niewątpliwie przez każdego jako podwalinowa i żadnej zwłoki nie cierpiąca.

Rzeczpospolita nasza dotychczas dla wypróbowania powołania sędziowskiego u aspirantów i aplikantów sądownictwa, nie tylko nic nie zrobiła, ale nawet nic nie pomyślała. Nasze budżety państwowe wykazują, że sądownictwo i sprawiedliwość są kopciuszkami państwa. A przecież „powołanie” jest niewymownie delikatnym zieleńcem, którego hodowla wymaga i dużych wkładów pieniężnych i dużej pieczołowitości. Nie tylko ta ziemia jest pełna skarbów czekających wydobycia na słońce, ale i społeczeństwo nasze jest ich równie pełne. Możemy być pewni, że znalazłoby się pośród naszej młodzieży akademickiej w sam raz tyle, wiele trzeba — rzetelnych talentów sędziowskich, jeśli ktoś stale za nimi „szurfował”. Lecz jakże tu może być mowa o jakiejś przedmiotowej i sumiennej selekcji, skoro o tym, kto ma zostać sędzią, ba nawet — w duchu najnowszych projektów — kto ma zostać adwokatem, stanowi u nas nie ten lub inny dowód zamiłowania i uzdolnienia, lecz głównie i przede wszystkim narodowość, partia i wyznanie religijne, a niejednokrotnie „ustosunkowanie”.

Jeżeli zaś od względów tego pokroju zawisł sam akt nominacji sędziowskiej, to już chyba nie dziwota, gdy od takich samych względów zawisają potem akty... jurysdykcyjne. Kto u samego progu swej kariery urzędowej otrzymuje z okazji ubiegania się o urząd, znamienne pouczenie z góry, że powołanie i zalety duchowe w porównaniu z pochodzeniem czy ustosunkowaniem odgrywają rolę drugorzędną, od tego nie można potem oczekiwać, by wyrokował „najbezstronniej w świecie”. Kto chce sprawdzić moje słowa bodaj w jednym zakątku jurysdykcji sądowej, niechaj zapyta któregośkolwiek z 580 adwokatów lwowskich albo wprost u Wydziału lwowskiej Izby adwokatów, znającego tę sprawę z wielokrotnych zażaleń: jakie to względy zwykły rozstrzygać w senacie VII lwowskiego Sądu okręgowego cywilnego przy rzekomo kolejnym mianowaniu adwokatów zawiadowcami mas konkursowych, układowych i kuratelarnych. A czegoż dopiero spodziewać się z wprowadzonego obecnie przez nowe prawo o ustroju sądów powsz. systemu wybieralności sędziów przez ogólne zgromadzenia sędziów. Sz. Autor z całą słuszością przewiduje, że „polityka zapanuje w sędziowskich gronach”, że „sędziowie będą wybierać, zamiast sądzić i że będzie tu pole do intryg, do partyjności, do zasklepienia się w swym kole, do «wzajemnej adoracji»” (str. 13).

Gdzieindziej – np. w Ameryce Północnej – nawet aplikanci adwokacy muszą słuchać wykładów z etyki zawodowej i zdać z niej egzamin – (o czym wkrótce może ogłosimy artykuł prawnika Polaka, żyjącego w Chicago) – podczas gdy u nas nie śni się jeszcze nikomu o przyłożeniu ręki do edukacji sędziowskiej w znaczeniu etycznym i kulturalnym. Ktokolwiek z naszych absolwentów prawa niezbyt sobie ufa, iżby mógł znaleźć powodzenie materialne w zawodzie wolnym, kto obawia się pod tym względem adwokatury, ucieka – na razie! – do administracji lub do sądownictwa: bo aplikacja i egzamin sędziowski, to ostatecznie nic strasznego, tylko kwestia czasu... Dosłużywszy się następnie pewnej pensyjki, można już z pewną otuchą przesiedlić się do adwokatury, uczynić z niej sobie przygodne zajęcie emerytalne i – spieniężając niejako swe koneksje – stawić czoło wolnej konkurencji z tłumem adwokatów bezpensyjnych... W ten oto sposób według wszelkich oznak niebieskich odbywać się będzie u nas wkrótce na dużą skalę – jak już odbywa się dotychczas na mniejszą skalę – tak zwana w nowoczesnej medycynie „transfuzja świeżej krwi” z arcyzdrowych ciał sędziowskich do rzekomo schorzałych ciał adwokatury... Jak z tego nie sztydzić?

A teraz cofnijmy się na chwilę do pierwszej części omawianej publikacji, gdzie Sz. Autor poddał szczegółowej, niezwykle zajmującej analizie, głośną, mającą już za sobą sto kilkadziesiąt wydań – opowieść Anatola France’a p.t. *Crainquebille*. Jest to, jak Sz. Autor stwierdza „niesłychanie szydercza satyra na sądownictwo, uosobione w prezydencie Bourriche, biurokracie starej daty, który wspólnie z obrońcą «patriotą i fanatykiem policji» przyprawia o więzienie, a w dalszych skutkach o ostateczną ruinę, uczciwego, biednego przekupnia jarzyn, oskarżonego niewinnie o obrazę policjanta... Wykazując otóż w tej opowieści szereg wewnętrznych sprzeczności i nieprawdopodobieństw, p. prof. Gołąb stawia nam opowieść tę przed oczy jako słynny i typowy przykład nieprawdziwego, bo «generalnego» zohydzenia sprawiedliwości, wymierzonej przez sądy” (str. 11). Możemy tu jednak zauważyć, że jeśli Sz. Autor ma rację, to nie traci jej również – Anatol France!..

Republika ducha i myśli twórczej żyje (mimo wszelkie dekryty prasowe i paszportowe!), na prawach bezwzględnej wolności i swobody artystycznej. Twórca nie jest i nie wolno mu być – fotografem. Zdarzenie i model podchwycone z życia, muszą mu urósć pod ręką do rozmiarów „typu”, do sprawy najważniejszej w świecie... Inaczej prawda, którą głosi i która ma działać przez wieki, byłaby – martwą i bezduszną, jak martwym i bezdusznym jest właśnie wszelki t.zw. „wypadek z życia”, zanim się nie przyjmie jako zarodek w macie-

rzyńskim łonie twórczego umysłu prawdziwego poety, rysownika lub publicysty. A z tego łona nie mogą wychodzić same różowe, pyzate buziaki, raffaellofskie aniołki, lecz musi – musi wyjść częstokroć (ilekroć to na czasie!) coś kosmatego, jakaś kuternoga, potworek, Tersytesik, Faun... I te wyrodki fantazji mają w sam raz tyle mocy życiowej, żywiołowej, popędowej, co aniołki – a czasem znacznie więcej! Duch wieczny rewolucjonista upodobał je sobie bardziej, niż aniołki... Czyż więc dla uzdrowienia, dla „uszanowania” naszego wymiaru sprawiedliwości mielibyśmy już wytrzebić ze sztuki karykaturę, a z piśmiennictwa satyrę i szyderstwo? – Przenigdy: nie tylko nie potrzeba tego, ale i nie wolno – w imię kultury i postępu!... *Difficile est satiram non scribere* – to znaczy: *impossibile est non scribere eam!* Prześwietna plejada satyryków i karykaturzystów – (zaprawdę równie prześwietna, jak prześwietny Sąd!) – która odkąd pamięć ludzkości sięga, nie ustawała i nie ustanie w wyszydzeniu sprawiedliwości wymierzanej przez sądy i w typizowaniu naszpilonych żywcem, patologicznych okazów sędziowskich – zdziałała, śmiem sądzić, stokroć, tysiącokroć więcej dla honoru i dobra, dla dobrego imienia i rozwoju sądownictwa, niżli biurokracja państwowa, niżli racja stanu, niżli ociążała, tajna, częstokroć przez palce patrząca sądowa jurysdykcja dyscyplinarna, mogąca zresztą spokojnie dłoń podać analogicznej, najbliższej dla mojej obserwacji jurysdykcji dyscyplinarnej w adwokaturze² – niżli wreszcie cenzura, konfiskaty, dekrety prasowe, niżli wszelkie grzywny i karnie za obrazę sądu!... Kiedy po raz pierwszy czytałem nieśmiertelne, miażdżące „szyderstwo” Oskara Wilde’a na sprawiedliwość karną i na więzienie p.t. *Ballada o więzieniu w Reading (Ballad of Reading Goal, Londyn 1898)*, napisałem na marginesie: Ten oto jak taniec śmierci mechaniczno-miarowy wiersz artysty-wieszczka, kreślący przerażenie kreatury ludzkiej, świadomej godziny stracenia, spleta się z myślą przewodnią o fatalizmie sprawiedliwości ziemskiej w kontrapunktyczną fugę o zaziemskiej mocy i głębi! Jednakże – czy ten utwór geniuszu poetyckiego zionąłby tak potężnym żywiołem prawdy, jeśliby Oskar Wilde sam nie był przeszedł za życia przez piekło więzienia i nie był stał się „malkontentem” sądownictwa?

Ale i poza tym – poza literaturą i sztuką, poza satyrą i karykaturą: czyż zarzut ciśnięty wymiarowi sprawiedliwości przez jednostkę choćby „zainteresowaną w charakterze strony” – musi być zawsze podejrzanym o fałsz i zawsze karygodnym?

² Piszący te słowa sam właśnie przeżywa poniekąd losy Crainquebille’a, będąc dyscyplinarnie ścigany – wprawdzie nie z powodu obrazę policjanta, ale z powodu zbyt krytycznej rzekomo oceny działalności urzędowej przodownika adwokackiej Rady dyscyplinarnej we Lwowie! Przodownicy nie dyskutują, broń Boże, merytorycznie z swoimi krytykami, lecz oddają ich w ręce karzącej „sprawiedliwości”. Bo kto posiada władzę, nie potrzebuje dowcipu. Crainquebille nie ma już nic do stracenia. Lecz za to do zyskania: iż z kości jego powstaje mściciel – jak Anatol France, jak Zola, Dostojewski, Wilde, Wassermann, Galsworthy!...

Jeślibym stanął na rynku i począł wrzaskliwie wyzywać tę czy inną prawowitą władzę państwową lub autonomiczną, określając ją „generalnie” z pustej tylko samowoli albo złośliwości, np. jako zbiorowisko niedołęgów czy niegodziwców – to będzie to niewątpliwie nieprawdziwym i „generalnym”, a przeto potępienia godnym zozydzeniem prawowitej władzy. Lecz jakże będzie, gdy w danym, żyjącym pokoleniu wydarzy się raz po raz i na różnych krańcach działalności pewnej władzy, choćby kilka tylko jaskrawych wypadków bezprawia, kilka rzeczywiście kompromitujących nadużyć i gdy do tego przybędzie i to jeszcze, że żadne zażalenia w drodze służbowego nadzoru nie odniosą skutku, że pozostaną bez wszelkiej odpowiedzi, że nie znajdzie się żadna instancja gotowa do ukrócenia owych nadużyć, do naprawienia krzywdy, a nawet jeśli ta lub inna wyższa instancja nadzorcza raczy kiedyś na zażalenie dać znak życia, to tylko w tym sensie, że przypieczętuje bezprawie czy nadużycie krwawym szyderstwem, mieszczącym się w stereotypowej, gołosłownej, apokaliptycznej enuncjacji, iż – „nie znajduje żadnego powodu do wkroczenia lub wydania jakichkolwiek zarządzeń” – jeśli wreszcie tu i owdzie się zdarzy, iż funkcjonariusz, przeciw któremu skierowano najpoważniej uzasadnione zarzuty, odznaczony zostaje ostentacyjnie jako zuch nie lada czym rychlej awansem – to jakże osądzicie wówczas człowieka, który stanąwszy choćby na rynku, wrzaśnie o tej władzy prawowitej na całe gardło coś „generalnego”?

Każdy bywalec sądu w tej chwili potwierdzi, że piszę tutaj nader już powszednią prawdę. Władza w Polsce odrodzonej staje się coraz to absolutniejszą, coraz to więcej „ponad” społeczeństwo wyniesioną i od niego odosobnioną – i coraz więcej stać „Władzę” na to, by na zażalenia i interpelacje nie odpowiadała... Znosi się wszak poważnie na to, że „Naród”, do którego – jak to pięknie wygłasza art. 2 naszej biednej Konstytucji: – „władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej Polskiej należy” – będzie miał wnet zamiast prawa wetowania, tylko jeszcze prawo – wiwatowania. Rzecz prosta, iż sądownictwo wkraczające za władzą wykonawczą na tory tak wyniosłego wyosobnienia, nie może liczyć u tego społeczeństwa na – przywiązanie i zaufanie, o które już dzisiaj trudno. A bywają przecież – i to nierzadko – chwile, w których niezawisły (jak ta sama Konstytucja zapewnia) stan sędziowski ogląda się za przywiązaniem i zaufaniem społeczeństwa!...

Jedną z najgroźniejszych dla sądownictwa oznak zubożenia, a nawet zniechęcenia się doń społeczeństwa jest – jak to zresztą też Sz. Autor stwierdza (str. 13) – coraz znaczniejsze uciekanie się szerokich sfer ludności do sądów polubownych lub – co najgorsze – do samopomocy, a niemniej też niebывały i ubolewania godny rozrost t.zw. „czynnika ludowego” w sądownictwie zwyczajnym³

³ Por. artykuł D-ra Bibringa: *Czynnik ludowy w nowym ustroju sądów powszechnych* w zeszycie niniejszym.

i powoływanie do życia coraz to innych sądów „nadzwyczajnych” z przewagą „czynnika ludowego”, jak np. urzędy i komisje rozjemcze, sądy pracy, sądy kupieckie i t. p. Trudno te wymowne fakty tłumaczyć czymś innym jak tym, iż podług mniej czy więcej słusznej opinii społeczeństwa a nawet sfer rządowych, sędzia zawodowy zawiódł pokładane w nim nadzieje lub w każdym razie nie do wszystkich zadań wymiaru sprawiedliwości dorósł. Ale logika i natura rzeczy każe wnosić o przeciwieństwie! Sędzia państwowy ma w zasadzie wszelkie dane do niepodzielnego opanowania posłannictwa sędziowskiego – pod jednym tylko warunkiem istotnym, niespełnionym potąd: że objawi on ambicję szczerego zżycia się z społeczeństwem i że sam stanie się sędzią „ludowym” względnie obywatelskim w najwyższym tego słowa znaczeniu. Wszak te przydomki wyróżniające: „ludowy”, „obywatelski” albo „sędzia pokoju” zauszurpowane zostały przez laików prawem kaduka – i wywołują *argumento a contrario* wyobrażenie, jakoby sędzia-prawnik był sędzią nieludowym, nieobywatelskim i – bojowym... Obalić to wyobrażenie otóż mogą tylko sędziowie rozporządzający powołaniem wewnętrznym – tacy, co umieją obcować z całym społeczeństwem, na stopie obywatelskiej – co umieją udzielać mu się nie, jak przeważnie dotychczas, w postaci drażliwych i zapalczywych antysatyryków lub nieubłaganych mścicieli prawa i autorytetu, lecz w postaci dobrych i świątłych duchów miru społecznego.

Sz. Autor omówionej rozprawy zdobył sobie trwałą zasługę tym, iż swym wybitnym i autorytatywnym piórem ożywił i zapłodnił nieodzowną dyskusję w przedmiocie zarzutów stawianych wymiarowi sprawiedliwości.

Pierwotna publikacja: „Głos Prawa” 1929, nr 78.



Stanisław A. Szofet

ISTOTA I FUNDAMENT WŁADZY SĄDOWNICZEJ MĄDROŚĆ POKOLEŃ CZY POTRZEBA CHWILI?

Już w pierwszym zeszycie „Głosu Prawa” zapowiedzieliśmy cykl felietonów pod tytułem „Votum Separatum”. Zaczynamy je publikować dopiero teraz. Autor zapewnił nas, że felietony/eseje będą dotyczyły szeroko rozumianego wymiaru sprawiedliwości, w tym sądownictwa, a wspólną ich cechą będzie też sięganie do źródeł historycznych i porównawczych oraz krytyczne spojrzenie na współczesność. Na początek temat relacji powoływania sędziów do niezawisłości sędziowskiej. Jak się wydaje, esej prowokuje do refleksji i otwiera pole do merytorycznej dyskusji, do której zapraszamy, tym bardziej, że poruszona tematyka jest bardzo aktualna nie tylko w Polsce i w Europie, ale też globalnie.

Redakcja

Pojęcia kluczowe: wymiar sprawiedliwości, sądownictwo, sędziowie, Prezydent RP, nieusuwalność, niezależność

„Na prawne stanowisko sędziego sposób powołania nie wpływa, a zatem cała sprawa nie ma zasadniczego znaczenia.”

Stanisław Wróblewski, *Sądownictwo*,
[w:] *Nasza Konstytucja*, Kraków 1922, s. 102.

Na początku muszę podkreślić, że poniższe uwagi nie są rozprawą naukową, a esejem opartym na licznych źródłach naukowych i publicystycznych oraz próbą krytycznej oceny fragmentu rzeczywistości.

1. Sytuacja, w jakiej znalazło się polskie środowisko prawnicze obecnej doby, powinna wywołać poważną refleksję, a nie prowadzić do monologu jednej czy drugiej grupy prawników, która – być może z najlepszymi intencjami – podważa fundamenty z trudem budowane przez pokolenia.

Rodzi się tu zasadnicze pytanie, czy można zbudować trwały system kreowania obsady władzy sądowniczej, który byłby zupełnie oderwany od władzy politycznej, a jednocześnie posiadał demokratyczną legitymację (jak wszelka władza w demokratycznym państwie prawnym). Niewątpliwie w ostatnich latach nurtuje ono wielu prawników. Naiwne byłoby twierdzenie, że stworzenie takiego systemu jest proste, jeżeli w ogóle możliwe. Przykłady wielu państw pokazują, że władza polityczna, która konsumowana jest przez organy władzy ustawodawczej i wykonawczej, wpływa – bardziej lub mniej – na obsadę władzy sądowniczej. Dość przywołać przykład USA, Niemiec czy Francji. Nie w tym więc rzecz, by władza polityczna nie wpływała na obsadę władzy sądowniczej, ale aby istniały skuteczne mechanizmy, które sprawią, że kandydaci na urzędy sędziowskie będą wyłaniani spośród osób spełniających wymogi ustawowe, a ów wpływ zamknie się ostatecznie w akcie powołania na urząd sędziowski. Takie mechanizmy to jawność wyłaniania kandydatów na sędziów, przy poszanowaniu fundamentalnych zasad dotyczących wymogów formalnych, merytorycznych i etycznych, a następnie gwarancje nieusuwalności sędziów.

2. W Polsce sędziów powołuje Prezydent RP i jest to jego prerogatywa (art. 144 ust. 3 pkt 17 Konstytucji RP). Powołania dokonuje na wniosek Krajowej Rady Sądownictwa (art. 179 Konstytucji RP). Tyle Konstytucja.

W systemach prawnych Europy istnieje tyle rozwiązań, ile jest państw, choć w wielu przypadkach występują liczne podobieństwa. W konsekwencji można stwierdzić, że mamy w Europie trzy główne modele kreowania władzy sądowniczej z różnymi ich modyfikacjami. Nie jest moim celem pokazywanie podobieństw i różnic. W ostatnich latach ukazało się na ten temat wiele publikacji.

Niezależnie od tego, chcę zwrócić uwagę na kilka kwestii o znaczeniu zasadniczym. W pierwszej kolejności trzeba postawić pytanie: czy dla istoty służby sędziowskiej sposób powoływania sędziów ma znaczenie? Wydaje się, że Stanisław Wróblewski miał rację udzielając odpowiedzi negatywnej, a jego pogląd zdaje się być aktualny na gruncie polskiej Konstytucji. Powołanie jest ostateczną i sprawczą czynnością w dłuższym procesie nominacyjno-powołaniowym. Drugie pytanie, jakie należy postawić brzmi: czy ma znaczenie sposób wyłaniania kandydatów na sędziów, których przedstawia się Prezydentowi? W tym przypadku chodzi więc o nominację. Odpowiedź nie

jest już taka oczywista, gdyż najważniejszy dla dobra wymiaru sprawiedliwości, czyli dla obywateli – a tym samym i dla państwa – jest cel procedury wyłaniania kandydatów na sędziów (czyli nominowania). Ów cel, to wskazanie najlepszych kandydatów, czyli takich, którzy nie tylko spełniają ustawowe kryteria wykształcenia, wiedzy i doświadczenia, ale dają rękojmię należytego wykonywania władzy sądowniczej, czyli pełnienia służby sędziowskiej. Łączą więc w sobie trzy elementy: doświadczenia, wiedzy i moralności. Aby osiągnąć ów cel należy odpowiednio ukształtować procedurę oceny zgłaszających się kandydatów. Procedurę, która – w świetle Konstytucji RP – będzie realizowana przez przemyślanie ukształtowaną Krajową Radą Sądownictwa (dalej także: Rada lub KRS), a nie przez inne gremia, w tym zgromadzenie sędziów, oraz zwieńczona powołaniem przez Prezydenta RP.

3. Rzeczpospolita Polska jest demokratycznym państwem prawnym, urzeczywistniającym zasady sprawiedliwości społecznej (art. 2 Konstytucji RP). Władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej Polskiej należy do Narodu, który sprawuje władzę przez swoich przedstawicieli lub bezpośrednio (art. 4 Konstytucji RP). Ustrój Rzeczypospolitej Polskiej opiera się na podziale i równowadze władzy ustawodawczej, władzy wykonawczej i władzy sądowniczej, gdzie władzę ustawodawczą sprawują Sejm i Senat, władzę wykonawczą Prezydent RP i Rada Ministrów, a władzę sądowniczą sądy i trybunały (art. 10 Konstytucji RP). Prezydent RP – poza realizacją części władzy wykonawczej – jest też najwyższym przedstawicielem Rzeczypospolitej Polskiej i gwarantem ciągłości władzy państwowej, wybieranym przez Naród w wyborach powszechnych, równych, bezpośrednich i w głosowaniu tajnym (art. 126 ust. 1 i 127 ust. 1 Konstytucji RP). W świetle powyższego wszelka władza, w tym władza sądownicza winna posiadać demokratyczną legitymację.

Skąd czerpać demokratyczną legitymację władzy sądowniczej? Przede wszystkim z faktu powoływania sędziów przez Prezydenta RP. Ceremonialnym powołaniem na urząd, połączonym z odebraniem ślubowania, władza sądownicza jest niejako udzielana w imieniu Narodu konkretnej, nominowanej przez KRS osobie. Dokonuje tego Prezydent RP, jako konstytucyjny jednoosobowy organ państwa posiadający najpełniejszą demokratyczną legitymację spośród wszystkich organów państwa (wybierany jest przez ponad połowę głosujących). Akt powołania jest dokonywany przez Prezydenta RP, jako głowę państwa, a nie organ władzy wykonawczej. Dodatkowym źródłem legitymacji demokratycznej władzy sądowniczej jest nominacja przez KRS, czyli szczególny konstytucyjny organ państwa, który w świetle Konstytucji RP tworzą: Pierwszy Prezes SN, Minister Sprawiedliwości, Prezes NSA, osoba powołana przez Prezydenta

RP, piętnastu członków wybranych spośród sędziów SN, sądów powszechnych, sądów administracyjnych i sądów wojskowych, czterech członków wybranych przez Sejm spośród posłów oraz dwóch członków wybranych przez Senat spośród senatorów (art. 187 ust. 1 Konstytucji RP). Jak widać, ustrojodawca tak ukształtował skład KRS, aby spotykali się w tym organie przedstawiciele władzy wykonawczej, ustawodawczej, Prezydenta RP oraz władzy sądowniczej. W składzie Rady są więc wybrani demokratycznie parlamentarzyści, przedstawiciel demokratycznie wybranego Prezydenta RP i – w największej liczbie – sędziowie, stanowiący profesjonalną część Rady.

4. Skoro wskazano, jak demokratycznie legitymizowana jest władza sądownicza, należy zastanowić się nad rolą KRS i Prezydenta RP w procesie powoływania sędziów.

Głównym celem KRS jest stanie na straży niezależności sądów i niezawisłości sędziów (art. 186 ust. 1 Konstytucji RP). Z realizacją tego celu wiąże się szczególny konstytucyjny obowiązek Rady – wnioskowanie do Prezydenta RP o powołanie konkretnych osób na urząd sędziowski (art. 179 Konstytucji RP). Aby to uczynić, Rada musi wyłonić kandydatów na sędziów. Czyni to przeprowadzając konkurs, którego zasady, tryb oraz wymagania wobec kandydatów są określone ustawowo.

Krajowa Rada Sądownictwa na etapie wyłaniania kandydatów do powoływania na sędziego pełni więc rolę ekspercką. Ma wskazać najlepszych kandydatów, czyli tych, którzy fachowością i cechami charakteru zapewniają w możliwie najwyższym stopniu prawidłowe wykonywanie władzy sądowniczej. Realizacja wynikającego z art. 187 Konstytucji RP obowiązku stania na straży niezawisłości sędziowskiej i niezależności sądów uzewnętrznia się po powołaniu na urząd sędziowski, gdyż dotyczy sędziów i sądów, a nie kandydatów na sędziów. Oczywiście – jak już wskazano – wyłaniając kandydatów na sędziów KRS powinna mieć na uwadze, aby wskazywani posiadali nie tylko wiedzę, ale i predyspozycje do sprawowania urzędu sędziowskiego niezawisłe i w poczuciu służby. Eksperska rola KRS kończy się zatem na nominacji, i nie rozciąga się na powołanie na urząd sędziowski. Nominację rozumiemy tu – zgodnie ze słownikami języka polskiego – jako zgłoszenie czyjejs kandydatury do pełnienia określonej funkcji, a zatem odmiennie od powołania. To ostatnie jest bowiem wyłączną prerogatywą Prezydenta RP, ale – aby mogło nastąpić – musi wcześniej ziścić się nominacja w postaci wskazania kandydata przez KRS i przekazania wniosku Prezydentowi.

5. W ostatnich latach pojawiają się głosy, że w istocie to KRS winna być organem powołującym sędziów, a nie Prezydent RP, którego rola powinna zamknąć się w obowiązkowym dla niego ceremoniale

wręczenia dyplomu i odebrania ślubowania. Takie rozwiązanie nie tylko byłoby niezgodne z wyraźnymi i konkretnymi uregulowaniami Konstytucji RP, ale znacznie osłabiłoby demokratyczną legitymizację władzy sądowniczej. Póki co pozostaje to w sferze postulatów, gdyż – w świetle Konstytucji RP – rola KRS w procesie powoływania sędziów nie jest równa roli Prezydenta RP. To Prezydent RP powołuje wskazaną osobę na urząd sędziego – oczywiście dokonuje tego na wniosek KRS, ale wniosek ten może nie zostać uwzględniony. Prezydent otrzymuje przecież wraz z wnioskiem o powołanie dokumentację postępowania w sprawie (art. 44a ustawy o KRS). Może zatem zbadać prawidłowość postępowania nominacyjnego przed KRS. Następnie, aktem powołania Prezydent RP kreuje stosunek służbowy Jana Kowalskiego, jako sędziego danego sądu, z Rzeczpospolitą Polską, w imieniu której będzie on wydawał wyroki.

Próby spłylenia tego faktu i wskazywania, że Prezydent jest tylko przedstawicielem władzy wykonawczej są błędne. W demokratycznym państwie prawnym, a kolejność ma tu znaczenie, wszelka władza pochodzi od Narodu, czyli od obywateli. To obywatele wyłaniają Sejm i Senat oraz Prezydenta RP. Fakt, że prezydent jest wybierany w wyborach bezpośrednich, w połączeniu z jego udziałem w realizowaniu wszystkich trzech funkcji władzy państwowej (czyli tzw. trzech władz) stanowi dodatkową gwarancję ustroju demokratycznego państwa prawnego i legitymizację całej władzy politycznej.

6. W tym miejscu należy wrócić do pytania o skuteczne mechanizmy blokujące możliwość oddziaływania na obsadę władzy sądowniczej przez czynniki polityczne i pozamerytoryczne (niezależnie od ich źródła). Czy te mechanizmy istniały w Polsce przed 2018 r., a dzisiaj zostały zniszczone?

Czas powoduje, że zapominamy o tym co było, idealizujemy przeszłość. Tak jest i w tym przypadku. Przecież nie tak dawno zarzucano środowisku sędziowskiemu zamknięcie i zoligarchizowanie, wskazując na brak przejrzystości wyłaniania kandydatów na sędziów, tajność postępowań przed KRS i prowadzenie tzw. „chowu wsobnego” w najwyższych instancjach, wreszcie – prowadzenie realnych postępowań konkursowych poza jedynym uprawnionym do tego konstytucyjnym organem, czyli poza KRS, której skład (w znacznej mierze obsadzony sędziami sądów okręgowych i apelacyjnych) był krytykowany przez bardzo wielu prawników, w tym sędziów, a samą Radę ironicznie określano „spółdzielnią”.

Uzasadnione jest przypomnienie, jak wyglądał proces nominacyjno-powołaniowy w SN, gdyż w nim najbardziej jaskrawo widać było wadliwość obowiązujących przez lata rozwiązań. Przyjmowano wręcz, że w SN ukształtował się zamknięty system wyłaniania władzy sądowniczej. To SN decydował o tym, kto może dołączyć do grona sędziów.

Wspominali o tym jeszcze w 2018 r. ci, którzy dostąpili tego zaszczytu, nie widząc nic niestosowanego w dzieleniu się informacjami o tym, że „zostali zaproszeni do SN przez...”.

Awans do SN wyglądał w uproszczeniu tak:

1. Konkurs ogłaszał Pierwszy Prezes SN.
2. Postępowanie konkursowe przeprowadzano przed SN (dwu-etapowo).
3. Rozstrzygnięcie wskazujące maksymalnie dwóch kandydatów przekazywane było do KRS, która mogła zgodzić się ze wskazaniem SN (najczęściej) lub nie (zdarzało się incydentalnie).
4. Gdy KRS nie poparła wyłonionego przez SN kandydata, kandydat ten mógł odwołać się (od 2008 r. – wcześniej nie było odwołań) do SN, który uchwałę KRS mógł uchylić i „zobowiązać” KRS do innego wniosku, tj. prawidłowego zastosowania przesłanek mających oparcie w ustawie.

Kandydaci, którzy zgłosili się do „zaopiniowania” Zgromadzeniu sędziów Izby oraz Zgromadzeniu Ogólnemu SN, a nie uzyskali poparcia w SN, nie mogli się odwołać do żadnego organu, ani też zgłosić się bezpośrednio do KRS.

Wadliwość tego modelu wyłaniania sędziów SN widać na przykładzie konkursów z lat 2013-2014, w konsekwencji których sędziami SN zostali dwaj cenieni młodzi naukowcy. Wśród sędziów SN i obserwatorów wiedza o wskazaniu ich przez prezesów SN była dość powszechna. Zostali poparci przez Zgromadzenie Sędziów Izby i Zgromadzenie Ogólne. Krajowa Rada Sądownictwa uchwałą nie zgodziła się z opinią SN i postanowiła nie przedstawiać Prezydentowi RP kandydatów, wskazując na młody wiek oraz przebieg kariery zawodowej, w tym brak „odpowiedniego doświadczenia życiowego i orzeczniczego do zajmowania najwyższych stanowisk sędziowskich”. Za niewystarczającą uznano pracę na stanowiskach asystenta sędziego SN i członka Biura Studiów i Analiz SN. Kandydaci odwołali się. Sąd Najwyższy uchylił uchwały KRS i przekazał sprawy KRS do ponownego rozpatrzenia – udzielając wskazówek (godne uwagi uzasadnienia wyroków SN z 29 lipca 2014 r., III KRS 12/14 i 13/14).

Sąd Najwyższy orzekał w Izbie Pracy, Ubezpieczeń Społecznych i Spraw Publicznych, ale w składzie sędziów Izby Wojskowej, gdyż wszyscy sędziowie Izby Pracy wyłączyli się z uwagi na fakt, że opiniowali jednego z odwołujących się kandydatów. Jednakże sędziowie Izby Wojskowej także uczestniczyli w głosowaniu poparcia kandydata na Zgromadzeniu Ogólnym SN.

Czy tak powinno być? Czy SN powinien prowadzić rzeczywisty nabór sędziów do SN? – mimo iż formalnie „tylko” opiniował.

Powyższe pokazuje, że system wyłaniania sędziów do najwyższych instancji przed 2018 r. był wadliwy. W rzeczywistości separo-

wał konstytucyjny organ w postaci KRS od realnego wpływania na skład SN, a przynajmniej znacząco ograniczał. Kompetencja KRS nominowania i wnioskowania do Prezydenta RP o powołanie na urząd sędziowski stała się w przypadku SN pusta, gdyż w rzeczywistości konsumowała się w roli pośrednika, który ma bardzo ograniczony wpływ na treść wniosku, który przekazuje do Prezydenta RP.

Inaczej wyglądało to w przypadku konkursów na stanowiska sędziowskie w sądownictwie powszechnym, gdyż konkursy te nie były prowadzone przez dane sądy, ale przez KRS, zaś sądy jedynie uczestniczyły w opiniowaniu kandydatów. Takie konkursy KRS prowadziła realnie. Choć i tu pojawiały się poważne wątpliwości, z uwagi na wskazany wyżej skład KRS (w której zasiadali przede wszystkim sędziowie sądów wyższych instancji) i krytykowaną praktykę, związaną z awansami do sądów apelacyjnych i sądów administracyjnych. Jest to temat na poważniejsze badania.

7. Przyszedł rok 2017 i rozpoczęła się reforma, czy też – jak wskazuje wielu – „deforma” sądownictwa, która trwa do dzisiaj. Czy wszystko, co w ramach niej zaproponowano i wprowadzono jest złe?

Choć sposób zakończenia kadencji poprzedniego składu KRS oraz wyłonienia nowego składu budzi wątpliwości (nawet w świetle orzeczenia TK, który uznał za niekonstytucyjny wcześniejszy sposób obsadzania sędziowskiej części KRS), to nie można zgodzić się z rozpowszechnionym poglądem, że sędziowska część KRS w świetle Konstytucji RP winna być wybierana wyłącznie przez sędziów. Konstytucja tego nie precyzuje, zaś wykładnia historyczna nie jest dostatecznie przekonująca. Można sobie wyobrazić, że docelowo parlament będzie wyłaniał część sędziowską KRS, ale wydaje się, że winno to następować spośród kandydatów zgłoszonych przez sędziów i cieszących się realnym znaczącym poparciem sędziów, a przy tym z pominięciem sędziów delegowanych do instytucji i organów państwa podległych władzy politycznej.

Zmiany w regulacjach dotyczących sądownictwa – a było ich wiele – nie zawsze, co do modelu, zasługują na dezaprobatę. W pierwszej kolejności pozytywną zmianą jest jawność postępowań i transmisja obrad KRS (co prawda zbyt często wyłączana) i szybkie upublicznianie wyników postępowań konkursowych z protokołem i uzasadnieniem. Co do SN, za istotną i ważną modelowo zmianę – w świetle przywołanych wad poprzednich rozwiązań – należy uznać przeniesienie postępowań konkursowych na wolne stanowiska sędziego SN do KRS, czyli odejście od wskazanego wadliwego modelu przeprowadzania konkursów w SN. Tak powinno pozostać – niezależnie od tego, jak w przyszłości ukształtuje się model KRS i droga awansu sędziowskiego do najwyższych instancji. Prowadzenie postępowań konkursowych nie może mieć miejsca

w SN w sytuacji, gdy to SN jest sądem odwoławczym od uchwał KRS, w tym tych wskazujących Prezydentowi RP kandydata na sędziego SN. Można rozważyć wprowadzenie opiniowania kandydatów do SN przez zgromadzenia sędziów, w których dotychczas orzekali, opiniowanie przez sędziów wizytatorów lub organy samorządów prawniczych, ale docelowo konkurs powinien być prowadzony w KRS.

Jak już napisano, sędziowie nie mogą jako środowisko być wyłączeni z zasady równowagi władz. Władza sądownicza, jak każda inna władza w demokratycznym państwie prawnym, winna być wyrażana jawnie i transparentnie nie przez samą siebie. W Polsce właściwym i konstytucyjnym organem do tego kompetentnym jest KRS, a nie sędziowie. Rolą SN jest natomiast ocenienie, czy KRS właściwie zastosował prawo, ocenić formalnie postępowanie konkursowe, ale nie merytorycznie. Co do meritum decyduje wyłącznie KRS (kompetencja konstytucyjna).

Wydaje się, że przyszedł już czas na realne zastanowienie się nad tym, co jest najważniejsze w kreowaniu obsady osobowej „władzy sędziowskiej”, jak i nad rolą organów uczestniczących w owym kreowaniu; zaproponowania modelu, którego realizacja nie będzie budziła kontrowersji zgłoszonych przed, jak i po 2018 r.

8. Tak często wskazuje się na cechy, jakie powinien posiadać sędzia, a przy tym zapomina o gwarancjach. Przede wszystkim realne winny być dwie z nich – nieusuwalność i niezależność – bo inne są tych pochodnymi lub się z nimi wiążą. Gwarancje te zostały zachwiane w 2018 r. ustawą, która zmuszała sędziów, wbrew ich woli, do przejścia w stan spoczynku z wątpliwą możliwością pozostania w stanie czynnym. Choć z tych rozwiązań ustawodawca się wycofał po zakwestionowaniu ich na forum krajowym, jak i europejskim, to pozostał gorzki niesmak. Dzisiaj jednak gwarancje te kwestionują sami sędziowie, którzy w uchwale trzech połączonych izb SN z 23 stycznia 2020 r. – dokonując prawotwórczej wykładni przepisów procedury cywilnej i karnej – wkroczyli w kompetencje ustrojodawcy i podjęli próbę zakwestionowania statusu kilkuset sędziów powołanych przez Prezydenta RP na wniosek obecnie funkcjonującej KRS. I choć następstwem uchwały były orzeczenia TK, to skutki jakie może wywołać uchwała, a właściwie jej medialna fama, są bardzo niebezpieczne dla całego systemu sądownictwa w Polsce i w Europie. Z pewnością nie jest ona tym, co próbują z niej uczynić niektórzy. Nie jest ona *panaceum* na problemy związane z KRS.

Tu należy postawić pytanie, czy w imię walki o praworządność dojdzie do skutecznego podważenia statusu sędziego dlatego, że w procedurze powołania uczestniczyła KRS w obecnym składzie?

Jeżeli tak, to może się okazać, że w ten sposób sami naruszymy fundament, na którym zbudowano niezależne sądownictwo z niezawisły-

mi sędziami. Żaden sędzia nie będzie mógł już czuć się w pełni niezawisły, gdyż będzie nad nim wisieć widmo podważenia jego statusu. A politycy tej czy innej opcji to wykorzystają. Przecież niemal każdy sędzia w Polsce przeszedł w gruncie rzeczy podobną (co do wymogów wobec kandydatów) procedurę nominacyjną, niezależnie od okresu, w którym otrzymał akt powołania na urząd. Sama w sobie procedura nominacyjna, pod warunkiem spełnienia wymogów ustawowych, nie powinna stanowić pretekstu do podważenia *totum* sędziowskiego. To stąpanie po kruchym lodzie. Wadliwości wprowadzonych w ostatnich latach reform można korygować w drodze mechanizmów przewidzianych w Konstytucji RP, a takim z pewnością nie jest kwestionowanie zasady nieusuwalności sędziów w sytuacji, gdy prawo nie przewiduje możliwości podważania powołań sędziowskich i statusu sędziów. Być może w przyszłości to się zmieni, a jeżeli tak, to trudno wyobrazić sobie skutki takich mechanizmów dla niezależności władzy sądowniczej, a także dla niezawisłości sędziowskiej.

9. Istotą służby sędziowskiej jest wymierzanie sprawiedliwości, a niezależność sądów i niezawisłość sędziów stanowi oprzyrządowanie zapewniające należyte sprawowanie urzędu. Zagwarantowanie ich jest fundamentem służby sędziowskiej i władzy sądowniczej. Nie można o nim mówić, gdy nie ma gwarancji nieusuwalności sędziów. Jeżeli dążymy do systemu, w którym podważy się status sędziego, dlatego że jeden z elementów postępowania nominacyjnego mógł być wątpliwy, mimo iż osoba powołana na urząd sędziego spełnia wszelkie wymogi do objęcia urzędu, to zniszczymy fundament całego systemu sądowego w demokratycznych państwach prawnych, fundament, który tworzono z trudem przez setki lat, a ostatecznie ukształtował się w XIX w.

Prawnik, który podejmie poważną refleksję nad istotą służby sędziowskiej dojdzie do wniosku, że sposób nominowania i powołania sędziów nie ma zasadniczego znaczenia. Najważniejsze jest coś innego, a mianowicie to, aby powołani na urząd spełniali wymogi formalne, posiadali przymioty moralne, odpowiednią wiedzę i doświadczenie, a do tego, by potrafili wykonywać służbę sędziowską. Nie jest to łatwa służba. Wymaga samodyscypliny, odpowiedzialności, umiejętności podejmowania decyzji zgodnie z prawem i w poczuciu wymierzania sprawiedliwości, na co powinna zwrócić uwagę w postępowaniu konkursowym KRS. Jest to zgodne ze standardami międzynarodowymi, w tym orzeczeniami trybunałów europejskich. Stanowią one, że sędziowie powinni być wyłaniany według kryteriów kwalifikacji, umiejętności, zdolności i uczciwości, zaś prawo powinno zabezpieczać przed możliwościami powoływania sędziów z motywów prywatnych, korporacyjnych lub politycznych (od red.: zob. wyżej artykuł G. Borkowskiego, s. 314-337).

10. W wielu państwach Europy, ale i w Polsce międzywojennej, nie do pomyslenia dla prawników było dywagowanie nad sposobem wyłaniania sędziów, w kontekście późniejszej niezawisłości sędziowskiej. Podobno jeden z uczestników dyskusji obrazowo opisał to w ten sposób – nie ma znaczenia kto powołuje sędziów, może ich powoływać choćby szatan, ważne aby po powołaniu posiadali oni gwarancje niezawisłości i niezależności, aby byli nieusuwalni. Zabrakło dodania, że powoływani powinni mieć kwalifikacje i predyspozycje, ale istota władzy sądowniczej ujęta została trafnie.

Gdy na początku lat 20. XX w. w Komisji Kodyfikacyjnej RP procedowano projekt prawa o ustroju sądów powszechnych, rozważano różne modele nominacji sędziowskich. Wszystkie one zakładały, że organem powołującym miał być Prezydent RP, zaś podmiotem wnioskującym minister sprawiedliwości. Różnice dotyczyły tego, czy i kto miałby przeprowadzać konkurs, a w jego konsekwencji wskazywać kandydatów do powołania. Nawiasem mówiąc konkursy na stanowiska sędziowskie pojawiły się po raz pierwszy w 1870 r. w Hiszpanii. Konkurs taki ogłaszał minister sprawiedliwości i on przeprowadzał go poprzez organizację egzaminu konkursowego. Minister sprawiedliwości nie był jednak ściśle związany wynikiem egzaminu. Nigdzie nie wprowadzano modelu naboru do sądownictwa przez samych sędziów. Uważano – skądinąd słusznie – że byłoby to szkodliwe i niezgodne z monteskiuszowską ideą podziału i równoważenia się władzy. [od Redacji: zob. wyżej artykuły Eugeniusza Waśkowskiego i Stanisława Cara, a także Mariusza Mohyluka].

11. Nie ulega wątpliwości, że wybitni polscy prawnicy międzywojnia (ale i prawnicy europejscy), podobnie jak wcześniej Monteskiusz, nie wyobrażali sobie, aby sędziów mieli wybierać sędziowie. Dobitnie wskazał na to znawca tematu, profesor procedury cywilnej na Uniwersytecie Jagiellońskim Stanisław Gołąb, który analizując art. 76 Konstytucji z 1921 r. („Sędziów mianuje Prezydent Rzeczypospolitej, o ile ustawa nie zawiera innego postanowienia, jednakże sędziowie pokoju z reguły wybierani są przez ludność”) napisał: „Nie jest więc wykluczonem dojście tą drogą do realizacji prądu, aby sądy same «kooptowały» sędziów dla siebie. Nie uważalibyśmy tego żadną miarą za odpowiednie, choćby to zgodne było z chwilowym «duchem czasu». Zaprzękanie sędziów sprawami nominacyjnymi, zrywanie tym sposobem łączności sądownictwa z państwem, hipertrofia niezawisłości i odrębności, posunięta aż do maniactwa – to przejawy, które nie mogłyby rokować wydaniem dobrych owoców dla należytego orzecznictwa. Przepis, że Prezydent Rzeczypospolitej mianuje sędziów, nie obraża wcale zasady niezawisłości jednego jej organu od drugiego, bo jak zauważyliśmy pod I) organami «Narodu»

w zakresie wymiaru sprawiedliwości są nie poszczególni sędziowie, lecz Sądy (art. 2 Konstytucji)” (*Ankieta o Konstytucji z 17 marca 1921*, wydał W. L. Jaworski, jako „Czasopismo Prawno-Ekonomiczne” 1924, nr 1-12, s. 319).

Stanisław Starzyński, konstytucjonalista z Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, do sposobu powoływania sędziów nie przywiązywał żadnej wagi, a za to podkreślał, to co w przypadku władzy sędowniczej jest najistotniejsze: „Niezbędnym warunkiem należytego sprawowania wymiaru sprawiedliwości oraz jedną z najpotężniejszych rękojmi wolności obywatelskich jest niezawisłość sędziowska, opierająca się na dwóch podstawach: niezależności osoby sędziego i niezależności jego przekonania prawniczego; gdzie nie ma pierwszej z nich, tam trudno się spodziewać drugiej. Konstytucja nasza uznaje w pełni te dwie podstawy, odnośnie do pierwszej postanawia, że sędziowie są mianowani stale i dożywotnio na swe posady, albowiem nie mogą być oni przeniesieni wbrew swej woli, ani złożeni z urzędu, zawieszani w urzędowaniu lub spensjonowani inaczej, jak na mocy orzeczenia sądowego, i tylko w wypadkach w ustawie przewidzianych (z wyjątkiem zmian organizacji sądów), (...). Co do drugiej podstawy, stanowi Konstytucja, że sędziowie są w sprawowaniu swego urzędu niezawisli i podlegają tylko ustawom, to znaczy, że orzekają wedle swej najlepszej wiedzy i sumienia, i że miarodajna jest dla ich przekonania prawniczego tylko ustawa, a nie zapatrywanie prawnicze innego, choćby przełożonego sędziego, który im go narzucić nie może” (S. Starzyński, *Współczesny ustrój prawno-polityczny Polski i innych państw słowiańskich*, Lwów 1928, s. 106-107).

12. Na koniec, ku przestrodze, aby nie wysadzić w powietrze fundamentów sądownictwa w demokratycznym państwie prawnym i skierować je na drogę w nieznane, godzi się przypomnieć przestrogę jednego z najwybitniejszych prawników swoich czasów – Władysława Leopolda Jaworskiego z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Sformułował ją w 1922 r. w artykule pt. *Państwo praworządne* (w: *Nasza Konstytucja*, Kraków 1922, s. 111). Brzmi ona: „Istnieje kierunek przyznający sędziemu (powtarzam: sędziemu) wolność, swobodę, rolę ustawodawcy. Otóż tu należy się porozumieć: czego chcemy od prawa i od tych, którzy mają je wykonywać i dbać o to, aby było zwyciężkiem. Mojem zdaniem prawo ma nam dać stałość stosunków. Na to są kodeksy i ustawy. Dlatego też w Rzeczypospolitej sowieckiej wyroki i orzeczenia nie zapadają wedle ustaw, ale wedle «komunistycznego sumienia» sędziów pochodzących – oczywiście – z wyboru”.

13. Nikogo chyba nie trzeba przekonywać, że sędzia, to zawód wyjątkowy, trudny i odpowiedzialny, bo wiąże się z wykonywaniem władzy w zakresie wymierzania sprawiedliwości w imieniu Rzeczypospoli-

tej Polskiej. Sędzia powinien zatem posiadać wiedzę, doświadczenie i predyspozycje, czyli określone cechy charakteru, które pozwolą mu pełnić służbę sędziowską w sposób niezależny od nikogo i niczego oraz wymierzać sprawiedliwość odpowiedzialnie – zgodnie z prawem, w poczuciu sprawiedliwości i słuszności.

W tym kontekście spór, który toczy się z nasileniem od 2018 r., a przejawia się m.in. w powtarzaniu przez grono prawników obraźliwych sformułowań wobec innych prawników dlatego, że ci drudzy uczestniczyli w procedurze nominacyjnej realizowanej przez obecną KRS, jest jałowy. Czy istnieje wszak dzisiaj inna KRS? Ta nominuje już ponad dwa lata, zaś kadencja sędziowskiej części KRS upłynie za nieco ponad rok. Najwyższy czas zastanowić się nad ukształtowaniem jej na przyszłość, tak aby sędziowie zasiadający w KRS rzeczywiście reprezentowali środowisko sędziowskie. I nie ma znaczenia, czy wybierani będą spośród sędziów przez sędziów, czy też spośród sędziów (posiadających poparcie sędziów) przez parlament.

Najwyższa też pora na uświadomienie sobie wartości najistotniejszych w kontekście niezależności władzy sądowniczej i niezawisłości sędziowskiej – nie w tym rzecz kto powołuje sędziów, i nie w tym, kto ich nominuje, ale w tym, by ci powołani odpowiadali wysokim kwalifikacjom moralnym i formalnym, posiadali wiedzę, umiejętności i predyspozycje, a służbę sędziowską pełnili godnie i niezawisłe, a to będzie możliwe tylko wówczas, gdy będą skutecznie zapewnione wskazane wyżej gwarancje niezależności.



Krzysztof Smolana*

KAROL BERTONI (1876-1967) – ZAPOMNIANY WSPÓŁTWÓRCA POLSKIEJ SŁUŻBY ZAGRANICZNEJ

Artykuł poświęcony jest jednemu z twórców polskiej służby dyplomatycznej i konsularnej w okresie II RP, a potem współtwórcy modelu kształcenia dyplomatów – Karolowi Bertoniemu. Autor koncentruje się na mało znanych wątkach z bogatej biografii Bertoniego zamieszczając także cenne ilustracje. Opracowanie oparte jest na materiałach archiwalnych, a wiele wykorzystanych materiałów źródłowych nie było dotychczas badanych. Znaczną część opracowania poświęcono wątkom rodzinnym. Zaangażowanie w dydaktykę, w tym w powstanie z inicjatywy prof. Ludwika Ehrlicha przy Wydziale Prawa Uniwersytetu Jana Kazimierza w 1930 r. Studium Dyplomatycznego jedynie zasygnalizowano, podobnie, jak kształcenie w zakresie dyplomacji i wiedzy konsularnej w Warszawie i Krakowie, odsyłając do literatury. Autor wskazał na obszary wymagające dalszych badań, w tym okres wojny i tuż powojenny, zanim opuścił Polskę.

Pojęcia kluczowe: dyplomacja Austro-Węgier; II Rzeczpospolita, Ministerstwo Spraw Zagranicznych, dyplomacja polska

W ostatnich latach szczególnie często wracamy do postaci historycznych, które odegrały znaczącą rolę w odzyskaniu przez Polskę niepodległości i budowie Niepodległego Państwa. Najczęściej

* Krzysztof Smolana, dr latynoamerykanista, meksykanista, historyk dokumentalista i archiwista, historyk dyplomacji, wykładowca Uniwersytetu Warszawskiego, redaktor naczelny „Rocznika Lwowskiego”; ORCID: 0000-0003-4187-5383

przypomina się wielkich polityków jak Ignacy Jan Paderewski, Józef Piłsudski, Wincenty Witos, Józef Haller, Roman Dmowski, Ignacy Daszyński, Wojciech Korfanty, ale lista jest dłuższa i obejmująca nie tylko polityków, czy wojskowych. Na tej liście znajdują się, a może raczej powinni się znaleźć ludzie, którzy budowali podstawy służb państwowych, by odradzające się Państwo od pierwszej chwili mogło sprawnie funkcjonować.

Jednym z twórców podstaw instytucjonalnych Odrodzonej Polski, niewątpliwie był prawie nieznan szerszemu ogółowi Karol Bertoni, którego można uznać za twórcę polskiej służby konsularnej i współtwórcę polskiej służby zagranicznej.

Karol Bertoni urodził się 4 października 1876 r. w Stanisławowie, w rodzinie o korzeniach niemieckich, choć nazwisko wskazywałoby na przodków pochodzących z Półwyspu Apenińskiego. Niestety niewiele wiadomo o jego przodkach.

Być może jego przodkiem był Venzel (Wenzel) Bertoni, który pojawia się w urzędowych publikacjach, jakimi były schematyzmy, w 1826 r. jako urzędnik we Lwowie. Pracował tam do 1828 r., w instytucji zajmującej się sprawami emerytalnymi dla wdów i sierot, następnie zajmował się tym samym jako inspektor w Rzeszowie w latach 1831-1839¹. W 1841 r. był już urzędnikiem administracji w Stanisławowie. Odnotowywany jest jako urzędnik aż do 1862 roku².

Jego syn Paweł (Paul) urodził się we Lwowie w 1827 roku. Tam też zapisał się na studia na Uniwersytet Lwowski, deklarując narodowość niemiecką i wyznanie rzymsko-katolickie. W latach 1857/58-1858/59 przez dwa semestry studiował na Wydziale Prawa³. Od 1868 r. pracował we Lwowie⁴, w 1870 r. był zatrudniony w Oddziale Rachunkowym c.k. Namiestnictwa lwowskiego⁵. Czy był przodkiem naszego bohatera, nie wiadomo, choć nie można tego odrzucić zupełnie. Czy Wenzel Bertoni był dziadkiem Karola, a Paweł jego stry-

¹ *Schematismus des Königreiches Galizien und Lodomerien. Für das Jahr 1826*, Lemberg s. 142; *Schematismus ... 1831*, Lemberg s. 65, 121, 392; *Schematismus ... 1833*, Lemberg s. 110; *Schematismus ... 1834*, Lemberg s. 113 (tu zapisany Berthoni); *Schematismus ... 1835*, Lemberg s. 109; *Schematismus ... 1836*, Lemberg s. 111, 412; *Schematismus ... 1837*, Lemberg s. 85, 417; *Schematismus ... 1838*, Lemberg s. 88, 423; *Galizische allgemeines Pensions-Institut für Witwen und Waisen*, Lemberg 1840, s. 5.

² *Schematismus des Königreiches Galizien und Lodomerien. Für das Jahr 1841* s. 132, 460; *Schematismus ... 1844*, Lemberg s.139; *Schematismus... 1846*, Lemberg s. 156, 505; *Schematismus... 1847*, Lemberg s. 163, 521; *Schematismus ..1848*, Lemberg s. 199; *Schematismus ... Jahr 1850*, Lemberg s. 171; *Schematismus ...1851*, Lemberg s. 174; *Schematismus ...1852*, Lemberg s.160; *Schematismus ...1854*, Lemberg s. 166; *Provinzial-handbuch Krakauer Verwaltung-Gebietes Für das Jahr 1854*, Krakau 1854, s. 148; *Schematismus ...1857*, Lemberg s. 179; *Handbuch Lemberger Statthalterei-Gebiets in Galizien für das Jahr 1859*, Lemberg s. 128; *Handbuch Statthalterei-Gebiets in Galizien für das Jahr 1861*, Lemberg s. 177; *Handbuch Statthalterei-Gebiets in Galizien für das Jahr 1862*, Lemberg s. 194.

³ *Corpus studiosorum Universitatis Iagiellicae in saeculis XVIII – XX*. Kraków 1999, Tomus III: A-D s. 212.

⁴ *Galizische provinzial-handbuch Für das Jahr 1868*, Lemberg 1869, s. 217.

⁵ *Szematyzm królestwa Galicji i Lodomerji z wielk. Księstwem krakowskim na rok 1870*, Lwów 1870, s. 8.

jem? Za ewentualnym rodzinnym związkiem przemawia czas i miejsce. Potwierdzenie powyższej tezy będzie wymagało pogłębionych badań, które warto będzie przeprowadzić.

Niestety równie niewiele wiemy o jego rodzicach Fryderyku Wilhelmie (Friedrich) i Julii z domu Winz. O matce Julii nic nie udało się autorowi ustalić. O ojcu mamy nieco więcej informacji. Fryderyk Wilhelm, ukończył studia prawnicze, gdyż przynajmniej od 1848 roku odbywał praktykę kancelaryjną w Urzędzie Rejonowym w Stanisławowie⁶, a dwa lata później, od 1850 do 1859 r. był urzędnikiem w Stanisławowie⁷, a od 1861 do 1862 r. pracował w tamtejszym sądzie pierwszej instancji⁸. Przeniesiony służbowo, w 1863-1866 pracował w sądzie powiatowym w Kutach, zaś w 1868 w Budzanowie⁹. Następnie przeniesiony został do sądu powiatowego w Mostach Wielkich, gdzie pracował w latach 1869-1874¹⁰. W 1875 r. został radcą w sądzie obwodowym w Samborze¹¹. Po dacie urodzin syna Karola możemy wnioskować, że w 1876 r. został przeniesiony do c.k. Sądu Obwodowego w Stanisławowie, gdzie w okresie 1877-1878 był naczelnikiem miejskiej delegatury sądu powiatowego, następnie został radcą tego samego c.k. Sądu Obwodowego i pozostał na tym stanowisku do 1888 r.¹² W 1892 r. znajdował się w charakterze auskultanta w c.k. Sądzie Powiatowym w Bolechowie, w obwodzie Samborskim, ale w następnym roku był już w c.k. Sądzie Powiatowym w Trembowli, pozostając tam do 1897 r.¹³ Jednocześnie od 1892 r. do – prawdopodobnie – 1893 r. był zastępcą przewodniczącego sądu rozjemczego dla bractwa górniczego w Stanisławowie (sądu górniczego)¹⁴. W 1898 r. został

⁶ *Schematismus des Königreiches Galizien und Lodomerien. Für das Jahr 1848*, Lemberg s. 80.

⁷ *Schematismus des Königreiches Galizien und Lodomerien. Für das Jahr 1850*, Lemberg s. 236; *Schematismus ... 1851*, Lemberg s. 268; *Schematismus ... 1852*, Lemberg s. 254; *Schematismus ... 1854*, Lemberg s. 244; *Schematismus ... 1857*, Lemberg s. 131; *Handbuch Statthalterei-Gebiets in Galizien für das Jahr 1859*, Lemberg s. 98.

⁸ *Handbuch Statthalterei-Gebiets in Galizien für das Jahr 182*, Lemberg s. 126; *Handbuch Statthalterei ... 1862*, Lemberg s. 140.

⁹ *Handbuch Statthalterei-Gebiets in Galizien für das Jahr 1863*, Lemberg s. 54. *Handbuch Statthaltere ... 1864*, Lemberg s. 57; *Handbuch Statthaltere ... 1865*, Lemberg s. 57; *Handbuch Statthaltere ... 1866*, Lemberg s. 57; *Galizische provinzial-handbuch Für das Jahr 1868*, Lemberg 1868, s. 217.

¹⁰ *Galizische provinzial-handbuch Für das Jahr 1869*, Lemberg 1869, s. 108; *Szematyzm królestwa Galicji i Lodomerji z wielk. Księstwem krakowskim na rok 1870*, Lwów 1870, s. 118; *Szematyzm... na rok 1871*, Lwów 1871, s. 101; *Szematyzm... na rok 1872*, Lwów 1872, s. 105; *Szematyzm... na rok 1873*, Lwów 1873, s. 106; *Szematyzm... na rok 1874*, Lwów 1874, s. 108, 151.

¹¹ *Szematyzm królestwa Galicji i Lodomerji z wielk. Księstwem krakowskim na rok 1875*, Lwów 1875, s. 117.

¹² *Szematyzm królestwa Galicji i Lodomerji z wielk. Księstwem krakowskim na rok 1877*, Lwów 1877, s. 85; *Szematyzm ... na rok 187*, Lwów 1878, s. 74; *Szematyzm ... na rok 1881*, Lwów 1881, s. 72; *Szematyzm ... na rok 1882*, Lwów 1882, s. 73; *Szematyzm ... na rok 1884*, Lwów 1884, s. 74; *Szematyzm ... na rok 1885*, Lwów 1885, s. 74; *Szematyzm ... na rok 1886*, Lwów 1886, s. 74; *Szematyzm ... na rok 1887*, Lwów 1887, s. 74; *Szematyzm ... na rok 1888*, Lwów 1888, s. 74.

¹³ *Szematyzm królestwa Galicji i Lodomerji z wielk. Księstwem krakowskim na rok 1894*, Lwów 1894, s. 90, 196; *Szematyzm... na rok 1864*, Lwów 1896, s. 90; *Szematyzm ... na rok 1897*, Lwów 1897, s. 90.

¹⁴ *Szematyzm królestwa Galicji i Lodomerji z wielk. Księstwem krakowskim na rok 1892*, Lwów 1892, s. 51, 73, 194.

awansowany na sekretarza c.k. sądu obwodowego w Stanisławowie, gdzie pozostał przynajmniej do 1914 r. Od 1901 r. pełnił tam funkcję asesora do spraw dochodów skarbowych¹⁵. Odnotowywany jest jeszcze w 1923 r. jako pracujący w Sądzie Okręgowym w Stanisławowie¹⁶. Niestety brak nam dalszych informacji. Można w świetle powyższego zauważyć urzędniczy charakter rodziny Bertonich w Galicji, którą kontynuował też Karol.

Młody Karol Bertoni, pisany w niemieckojęzycznych dokumentach jako Carl, prawdopodobnie pierwsze nauki pobierał w domu, gdyż na liście uczniów c.k. Gimnazjum w Stanisławowie odnotowany został dopiero w roku szkolnym 1889/90 jako uczeń klasy IVa¹⁷. Tam też uzyskał maturę w 1894 r.¹⁸. Studia podjął na Wydziale Prawa Uniwersytetu Wiedeńskiego, które ukończył z tytułem doktora praw¹⁹. Równolegle studiował w latach 1894-1899 również w wiedeńskiej Akademii Konsularnej, zwanej Akademią Orientalną. Ukończył ją 14 lipca 1899 r.²⁰. Prawdopodobnie odbył tzw. jednoroczną służbę wojskową, gdyż w swojej ankiecie podawał, że był podporucznikiem rezerwy armii austriackiej.

W 1900 r. podjął pracę w austro-węgierskiej służbie dyplomatyczno-konsularnej. Dzisiaj można powiedzieć, że decyzja o podjęciu tej pracy była jedną z najważniejszych w życiu młodego, bo dwudziestoczteroletniego Karola Bertoniego. Miała go zaprowadzić bardzo daleko przez czterdzieści dziewięć lat życia. Jej pierwszy osiemnastoletni okres służby pod rządami Franciszka Józefa i Karola Habsburgów, otworzyło objęcie, formalnie z dniem 12 grudnia 1900 r., stanowiska *attaché* konsularnego w c.k. konsulacie w Bukareszcie. Tam też zdobywał pierwsze doświadczenia w służbie konsularnej²¹.

¹⁵ *Szematyzm królestwa Galicji i Lodomerji z wielk. Księstwem krakowskim na rok 1898*, Lwów 1898, s. 83; *Szematyzm ... na rok 1899*, Lwów 1899, s. 81, 182; *Szematyzm ... na rok 1900*, Lwów 1900, s. 105, 186; *Szematyzm ... na rok 1901*, Lwów 1901, s. 105, 186; *Szematyzm ... na rok 1903*, Lwów 1903, s. 111, 200; *Szematyzm ... na rok 1904*, Lwów 1904, s. 111, 200; *Szematyzm ... na rok 1905*, Lwów 1905, s. 111, 200; *Szematyzm ... na rok 1906*, Lwów 1906, s. 128, 223; *Szematyzm ... na rok 1907*, Lwów 1907, s. 128, 228; *Szematyzm ... na rok 1908*, Lwów 1908, s. 128, 223; *Szematyzm ... na rok 1912*, Lwów 1912, s. 144; *Szematyzm ... na rok 1914*, Lwów 1914, s. 147.

¹⁶ *Haliczanin. Kalendarz Powszechny zastosowany do potrzeb wszystkich mieszkańców Małopolski i Wschodnich Kresów na rok pański 1923*, Lwów [1923], s. 41.

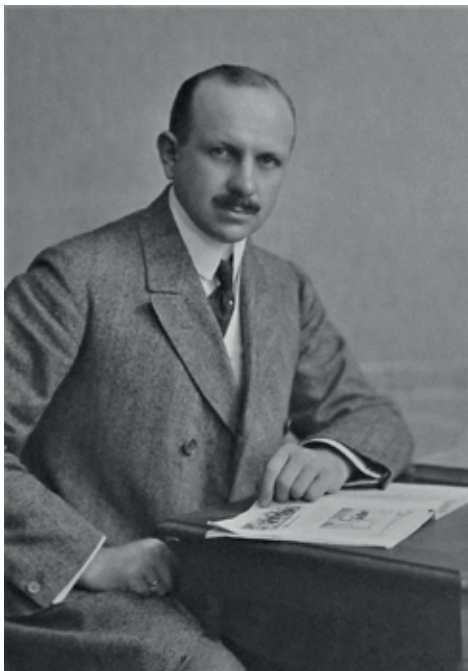
¹⁷ *Sprawozdanie dyrekcji c.k. Gimnazjum w Stanisławowie za rok szkolny 1889/90*, Stanisławów 1890, s. 63.

¹⁸ *Sprawozdanie dyrekcji c.k. Gimnazjum w Stanisławowie za rok szkolny 1893/94*, Stanisławów 1894, s. 48.

¹⁹ W ankiecie złożonej w Wyższej Szkole Handlowej, jako miejsce otrzymania promocji doktorskiej podał ... Czerniowce, 20 listopada 1921 r., Archiwum Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie, sygn. 39-22 k. 3 [dalej Archiwum SGH].

²⁰ Zob. Deusch Engelbert von: *Die effektiven Konsuln Österreich(-Ungarns) von 1825 - 1918. Ihre Ausbildung, Arbeitsverhältnisse und Biografien* Köln, Weimar, Wien 2017, s. 201-202.

²¹ W ankiecie złożonej w Wyższej Szkole Handlowej, jako miejsce otrzymania promocji doktorskiej podał ... Czerniowce, 20 listopada 1921 r., Archiwum Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie, sygn. 39-22, k. 5.



Karol Bertoni w Rio de Janeiro, AAN, Akta Karola Bertoniego sygn. 1, k. 216

Po prawie roku został skierowany na odległą placówkę do c.k. Konsulatu Generalnego w ówczesnej stolicy Brazylii w Rio de Janeiro. Przydzielony został tam z dniem 28 listopada 1901 r. w charakterze *attaché* konsularnego. Możemy się jedynie domyślać, że wysłanie do Brazylii osoby z Galicji wiązało się z polityką Wiednia wobec emigracji z Monarchii Habsburskiej za Ocean. Mianowany 7 grudnia 1902 r., wicekonsulem został desygnowany do c.k. Konsulatu w Kurytybie.

Historia tego konsulatu w tym czasie, na przełomie XIX i XX wieku, wiele mówi o polityce emigracyjnej, ale i narodowościowej czasów panowania Franciszka Józefa. Warto mu się nieco przyjrzeć. Powstał w związku z nasileniem się emigracji przede wszystkim z Galicji do Parany; w połowie lat 90-tych XIX w. był to wicekonsulat zawodowy, z czasem podniesiony do rangi konsulatu. Pracowało tam wiele osób, które warto wspomnieć. W 1896 r. znalazł się tam Wilhelm Pohl²², który pozostał tam do 1901 r., a którego syn Wiktor, również rozpoczął w 1913 r. pracę w służbie konsularnej austro-

²² Wilhelm Pohl (1851-?) ur. Ustroń, pow. bielski, Śląsk. Od 1876 r. w austro-węgierskiej służbie konsularnej m.in. w Jassach, Kijowie, Sofii, Kurytybie, Buenos Airesa, Rostowie nad Donem i Braiłowie. Był ojcem Wiktora. Zob.: Engelbert Deusch: *Die effektiven Konsuln Österreich (-Ungarns) von 1825-1918 Ihre Ausbildung, Arbeitsverhältnisse und Biografien*, Köln · Weimar · Wien 2017, s. 528.

-węgierskiej, ale po 1918 r. czynnie pracował w polskich placówkach przede wszystkim na Bałkanach²³. Po Wilhelmie Pohl, w 1900 r. przebywał w Kurytybie w latach 1899-1903 Mikołaj (Nikolaus) Jurystowski. Przyjechał by zastąpić chorego kierownika Wicekonsulatu. Objął swą funkcje będąc *attaché* kulturalnym, ale w roku 1901 został mianowany wicekonsulem i kierownikiem urzędu²⁴. Kolejnym Polakiem, który kierował c.k. Konsulatem w Kurytybie w latach 1904-1909, był Zdzisław Okęcki, przebywający wcześniej, od 1902 r., w Rio de Janeiro.²⁵ Lista dawnych pracowników austriackiej służby, którzy znaleźli swoje miejsce w polskiej służbie zagranicznej, czy też byli Polakami, jest znacznie dłuższa. Byli tam jeszcze: August Haller von Hallenburg²⁶, Stanisław Miłkowski²⁷ czy Artur Ocetkiewicz²⁸.

Karol Bertoni przepracował w Kurytybie, zwanej już wówczas stolicą „Polskiej Parany” kierując konsulem w charakterze tymczasowego kierownika od dnia 22 grudnia 1902 r., a formalnie przestał pełnić tę funkcję 17 czerwca 1904 r. Następną nominację otrzymał dopiero w marcu następnego roku. Wiązać to można z faktem, że w początkach XX w. Wiedeń rozbudowywał sieć konsularną na terenie południa Brazylii, m.in. poprzez powoływanie konsulatów honorowych, np. w São Paulo, dokąd został skierowany Karol Bertoni. Nominację na kierownika tego konsulatu otrzymał 9 marca 1905 r. i był prawdopodobnie organizatorem placówki – cały czas w randze wicekonsula²⁹. Na tym stanowisku przepracował prawie sześć lat. Wtenczas stan, w którym pracował Bertoni był jednym z najszybciej rozwijających się w całej Brazylii. Podukowano tam przede wszystkim kawę, ale przez port w Santos eksportowano też i importowano

²³ *Rocznik Służby Zagranicznej 1939*, s. 93, 227.

²⁴ Mikołaj Jurystowski (1872-1938) pracownik służby konsularnej i dyplomatycznej austriackiej od 1896, w Polsce Niepodległej był posłem RP w Atenach i Brazylii, zob. Deusch Engelbert von: *Die effektiven Konsuln Österreich(-Ungarns) von 1825-1918. Ihre Ausbildung, Arbeitsverhältnisse und Biografien* Köln, Weimar, Wien 2017, s. 371; *Urzednicy służby zagranicznej Rzeczypospolitej Polskiej 1918-1945. Przewodnik biograficzny*. Opracował Krzysztof Smolana (w druku).

²⁵ Zdzisław Okęcki (1874-1940) w austriacko-węgierskiej służbie od 1901, w Polsce Niepodległej był posłem przy rządzie Królestwa Serbów, Chorwatów i Słoweńców w Belgradzie, a także Posłem RP w Tokio. Zob. Deusch Engelbert von: *Die effektiven Konsuln Österreich(-Ungarns) von 1825 - 1918. Ihre Ausbildung, Arbeitsverhältnisse und Biografien* Köln, Weimar, Wien 2017, s. 480; *Urzednicy służby zagranicznej Rzeczypospolitej Polskiej 1918-1945. Przewodnik biograficzny*. Opracował Krzysztof Smolana (w druku).

²⁶ Deusch Engelbert von: *Die effektiven Konsuln Österreich(-Ungarns) von 1825-1918. Ihre Ausbildung, Arbeitsverhältnisse und Biografien* Köln, Weimar, Wien 2017, s. 317-318.

²⁷ Stanisław Miłkowski (1876-1932?), zob. Deusch Engelbert von: *Die effektiven Konsuln Österreich(-Ungarns) von 1825-1918. Ihre Ausbildung, Arbeitsverhältnisse und Biografien* Köln, Weimar, Wien 2017, s. 457-459.

²⁸ Artur Ocetkiewicz von Julienhort (1888- po 1932), w latach 1921-1932 pracował w konsulacie RP w Pittsburgu. Zob. Deusch Engelbert von: *Die effektiven Konsuln Österreich(-Ungarns) von 1825-1918. Ihre Ausbildung, Arbeitsverhältnisse und Biografien* Köln, Weimar, Wien 2017, s. 478-479.

²⁹ W ankiecie złożonej w Wyższej Szkole Handlowej, jako miejsce otrzymania promocji doktor-skiej podał ... Czerniowce, 20 listopada 1921 r., Archiwum Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie, sygn. 39-22, k. 5.

ogromne ilości towarów. W związku z tym przybywały tysiące imigrantów. Zajmując się sprawami poddanych cesarza Franciszka Józefa, Karol Bertoni spotykał się z problemami zarówno imigrantów rolnych, jak i tych, którzy trafiali na plantacje kawy i do rozbudowywanego się szybko przemysłu brazylijskiego. Wywiązywał się ze swoich obowiązków na tyle dobrze, że we wrześniu 1906 r. został odznaczony Orderem Franciszka Józefa, przyznawanym za ogólne zasługi dla państwa, niezależnie od pochodzenia, religii i pozycji społecznej.

Mając trzydzieści lat, 23 maja 1906 r. Karol Bertoni ożenił się z Gerdą Marią z d. Bülow urodzoną w 1883 r. w Santos, córką wicekonsula Królestwa Danii w Santos i przemysłowca, założyciela *Associação Comercial dos Santistas*³⁰.



Dyplom nadania orderu Karolowi Bertoniemu wicekonsulowi c.k. Austro-Wegier w São Paulo, 23 września 1906 r., AAN, Akta Karola Bertoniiego sygn. 3, s. 214.

Rok 1910 przyniósł Bertoniemu kolejne zmiany, 20 marca został mianowany konsulem, a 31 grudnia został przeniesiony do c.k. Konsulatu Generalnego w Rio de Janeiro. Pół roku później, 15 maja 1911 r., objął kierownictwo tej placówki. Na tym stanowisku pozostał formalnie do 20 lutego 1913, chociaż od 12 października 1912 r. przebywał na urlopie. Być może wiązało się to z sytuacją rodzinną, 21 marca 1912 r. urodziła się jego pierwsza córka Andrea Gerda Jadwiga³¹.

Misję w Brazylii zakończył Karol Bertoni 20 lutego 1913 r. – odwołany został do Wiednia. Toczyły się wówczas wojny bałkańskie, któ-

³⁰ https://es.wikipedia.org/wiki/Adam_von_Bülow mylnie podano tam, że Gerda była wcześniej żoną Marcella Frossard de Saguy; istnieje problem, gdyż na stronie <https://gw.geneanet.org/pmlhennings?i=0&lang=es&n=von+bulow&oc=0&p=gerda+marie> rok urodzenia widnieje 1881.

³¹ W zachowanej spuściznie Karola Bertoniiego, pizechowywanej w Archiwum Akt Nowych znajdują się informacje o synu nazywanym Frynko, a prawdopodobnie noszącym imię Friedrich (Fryderyk), który w 1930 miał mieszkać w Budapeszcie, zob. AAN, Akta Karola Bertoniiego sygn. 1 s. 188. Można się jedynie domyślać, że urodził się on jako pieruszy.

rzymi monarchia habsburska była bardzo zainteresowana, tym bardziej, że liczyła na zwiększenie swych wpływów w tym rejonie świata. W tej sytuacji Karol Bertoni został skierowany do pracy w Bułgarii. 11 maja 1913 r. został przydzielony do c.k. Poselstwa w Sofii, gdzie objął kierownictwo wydziału konsularnego. Była to jego ostatnia placówka jaką objął jako poddany Franciszka Józefa I. Tam też w 1914 r. otrzymał nominację na konsula generalnego. 6 października tego samego roku urodziła się Bertoniemu druga córka Beatrice.³² Konsulem generalnym w Sofii pozostał do października 1918 r., czyli do upadku monarchii.



Karol Bertoni z córkami. AAN, Akta Karola Bertoniiego sygn. 1, s. 208

Upadająca monarchia habsburska targana była konfliktami narodowościowymi, z których wyłaniały się nowe i odbudowywały stare państwa – Polska, Ukraina, Chorwacja, usamodzielniały się Węgry. W dniach 16-23 października 1918 r. odbyły się rozmowy pomiędzy polskimi posłami do parlamentu austriackiego, a przedstawicielami Rady Regencyjnej w Warszawie, która tydzień wcześniej ogłosiła restytucję Państwa Polskiego. Po nich to Wincenty Witos zwołał na 28 października spotkanie parlamentarzystów polskich w Krakowie. W tym dniu utworzona została Polska Komisja Likwidacyjna, której siedzibą miał być Lwów. Ta właśnie instytucja o nazwie jedynie sugerującej, że ma zlikwidować stary porządek polityczny, podjęła

³² <https://www.geni.com/people/Beatrice-Zalesky/6000000077203341939>

i ogłosiła uchwałę o wyłączeniu z monarchii austriackiej ziem polskich. Już w listopadzie 1918 r. zorganizowane zostało zastępstwo PKL w Wiedniu, które miało czuwać nad przebiegiem likwidacji spraw galicyjskich w byłych urzędach austriackich i bronić polskich interesów gospodarczych w Austrii. Pracami początkowo kierował pierwszy delegat rządu w Wiedniu Ernest Habicht. Po powołaniu w styczniu 1919 r. Głównego Urzędu Likwidacyjnego (dalej: GUL), w Wiedniu jego zastępstwo przejął delegat rządu polskiego Kazimierz Gałęcki, a Przedstawicielstwo GUL objął Juliusz Twardowski³³.

Jedną z osób, które realizowały przejmowanie spraw polskich z urzędów austro-węgierskich został Karol Bertoni. Pracował nad tym, prawdopodobnie od końca 1918 r., w wiedeńskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Od stycznia 1919 r. został przyjęty do polskiej służby zagranicznej. W lutym 1919 r. został ministrem nadzwyczajnym i pełnomocnym *ad personam* w MSZ i jednocześnie od 17 lutego 1919 r. kierował Wydziałem Prezydialno-Personalnym Departamentu Prawno-Administracyjnego, organizując zarówno Ministerstwo, jak i jego placówki zagraniczne. Zdając sobie sprawę, że w pierwszych miesiącach ważne było stworzenie podstaw materialnych dla funkcjonowania służby konsularnej i dyplomatycznej, drogą do tego było przejęcie, w ramach odszkodowań wojennych, placówek austro-węgierskich. We wrześniu 1919 r. pisał do pierwszego *chargé d'affaires* RP w Austrii Marcelego Szaroty:

„Prosi się Pana o poczynienie kroków w likwidującym się austro-węgierskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych w celu zarezerwowania dla Polski urządzeń biurowych dawnych austro-węgierskich urzędów konsularnych, a to według załączonego wykazu”³⁴.

Dzięki tym staraniom wiele placówek, m.in. w Kurytybie mogło podjąć działalność i wspomagać zgłaszających się do nich obywateli polskich, a w tym czasie przede wszystkim tych którzy chcieli być obywatelami polskimi.

W tym czasie jego praca koncentrowała się praktycznie na budowaniu wspomnianych wyżej podstaw materialnych, ale jednocześnie na stworzeniu w miarę jednolitych struktur organizacyjnych, z jakich rodziła się polska służba zagraniczna. Niełatwo było połączyć w jeden ujednoczony system agendy Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu, funkcjonujące w świecie, ale i te placówki zagraniczne, które powołała Rada Regencyjna – a były i takie placówki, które powstawały w spontanicznym odruchu zaakcentowania zaistnienia Państwa Polskiego i pomocy tym krajanom, którzy tego potrzebowali. Wymagało to

³³ Sprawozdanie końcowe Gałęckiego, 6 marca 1919 r., AAN, Akta Juliusza Twardowskiego, sygn. 46, k. 4-7.

³⁴ AAN, Pełnomocnik GUL w Wiedniu, sygn. 32, s. nlb.

wręcz tytanicznej pracy, gdyż poza lokalami i meblami należało przede wszystkim znaleźć ludzi, którzy mogliby, jak najszybciej obsadzić powstające placówki. Należało stworzyć właściwie wszystko. Pracownicy przychodzili nie tylko z doświadczeniem wyniesionym z różnych dyplomacji, ale i różnych systemów prawnych, gospodarczych..., a liczni nie mieli żadnego doświadczenia w pracy dyplomatycznej. Z tych osób należało stworzyć jedną z najważniejszych służb odradzającego się Państwa Polskiego. Do tego należało stworzyć wszystkie elementy administracyjne, od pieczętek, kwestionariuszy, po wzory dokumentów i system ich obiegu. W tych wszystkich działaniach szczególnie ważną rolę odegrał właśnie Karol Bertoni. Tym bardziej, że przeniesienie się do Warszawy kosztowało go wiele, bo doprowadziło do rozwodu z żoną, która nie zdecydowała się przenieść do Polski³⁵.



Karol Bertoni, kierownik Ministerstwa Spraw Zagranicznych, ok. 1920 r., NAC

Pierwszego października 1920 r. weszła w życie reforma Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Bertoni zajmował się nią przede wszystkim jako wspomniany wyżej kierownik Wydziału Prezydyjalno-Personalnego Departamentu Prawno-Administracyjnego. A wszystko to działo się w państwie wyludnionym i zniszczonym przez wojnę z lat 1914-1918, które toczyło nierówną walkę o ustalenie i utrzymanie granic, w szczególności na wschodnich rubieżach.

³⁵ Gerda von Bülow powtórnie wyszła za mąż 27 września 1924 r. w Budapeszcie, za Marcela Frossarda de Saugy, zob. <https://gw.geneanet.org/pmlhennings?iz=0&lang=es&n=von+bulo-w&oc=0&p=gerda+marie> Dzieci syn i dwie córki pozostawały w stałym kontakcie z ojcem, m.in. w 1923 r. przez dłuższy czas były w Warszawie zob. AAN, Akta Karola Bertoniego sygn. 1, s. 154, a córka Jadwiga 28 grudnia 1938 r. w kościele garnizonowym w Warszawie wyszła za mąż za Tadeusza Gostyńskiego, zob. AAN, Akta Karola Bertoniego sygn. 2, s. 96.

Udane przeprowadzenie reformy wyniosło Karola Bertoniego do grona najważniejszych urzędników w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. 10 kwietnia 1921 r. objął funkcję dyrektora Departamentu Administracyjnego MSZ, będąc jednocześnie Sekretarzem Generalnym Ministerstwa. W tym czasie obok wspomnianych już prac uczestniczył w podpisaniu układu polsko-francuskiego w 1920 r., a także w posiedzeniach Komitetu Politycznego Rady Ministrów, np. 21 października 1921 r., gdy omawiane były sprawy wileńskie, m.in. przeprowadzenia wyborów do sejmu w Wilnie, a także sprawy autonomii w Galicji Wschodniej. Obowiązków przybywało mu, gdyż w 1922 . został również członkiem Rady Opieki Kulturalnej przy MSZ oraz członkiem Najwyższej Komisji Dyscyplinarnej przy Prezesie Rady Ministrów, a od maja 1923 r. ponadto objął stanowisko przewodniczącego Komisji Egzaminacyjnej przy MSZ. Dyrektorem departamentu pozostał do 18 grudnia 1923 r. Za swoją pracę został odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski³⁶.



Truskawic ok. 1925 r., Pracownik Departamentu Stanu Stanów Zjednoczonych Robert Kelley (drugi z prawej) w towarzystwie m.in.: radcy Ambasady Stanów Zjednoczonych w Polsce Johna Wilej'a (drugi z lewej) i kierownika MSZ Karola Bertoniego (trzeci z lewej) przed budynkiem inhalatorium, NAC

Sytuacja wewnętrzna Polski w latach dwudziestych gwałtownie się pogorszała. Po dymisji rządu Władysława Grabskiego (1 lipca 1923 r.), nasiliła się inflacja, marka polska traciła na wartości. W październiku płacono milion, a w końcu listopada 5 milionów marek za 1 dolara USA. Próby skonstruowania rządu, który zdołałby zatrzymać upadek gospodarczy i powstrzymać idące za nim niepokoje społeczne nie dawały rezultatu. Rząd Wincentego Witosa, z udziałem Wojciecha

³⁶ Order Odrodzenia Polski. Trzechlecie pierwszej kapituły 1921-1924, Warszawa 1926 s. 16.

Korfantego, jako wicepremiera i Romana Dmowskiego, jako ministra spraw zagranicznych, nie zdołał powstrzymać protestów społecznych. Ogłoszenie przez ugrupowania socjalistyczne strajku generalnego na dzień 5 listopada 1923 r., spotkało się z odpowiedzią władz w postaci zarządzenia przez Radę Ministrów stanu wyjątkowego w niektórych regionach państwa. W konsekwencji doszło do poważnych rozruchów i starć manifestantów z policją w Borysławiu, Tarnowie i Krakowie. Padli zabici i ranni po obu stronach (strajkujących i służb policyjnych oraz wojska). Dymisja rządu, złożona 14 grudnia 1923 r. przez premiera Wincentego Witosa, tylko pogłębiła kryzys. Desygnowany na premiera Stanisław Thugutt nawet nie zdołał stworzyć rządu.

Ostatecznie udało się 19 grudnia powołać drugi rząd Władysława Grabskiego. Karol Bertoni objął w nim tekę spraw zagranicznych, ale nie, jako minister, ale jedynie jako kierownik resortu. Dlaczego tak się stało? Wynikało to z głównego celu, jaki miał ten rząd zrealizować. Władysław Grabski w swoim *exposé* stwierdził:

„Prezydent Rzeczypospolitej wobec ujawnienia niemożności utworzenia się Rządu na gruncie zwyczajów parlamentarnych, polecił mnie, bym jako jego mąż zaufania utworzył Rząd, któryby całą energię aparatu państwowego i społeczeństwa skierował dla dokonania naprawy Skarbu. Obok tej naprawy – uporządkowanie administracji, zachowanie prawości oraz utrzymanie na koniecznym poziomie obronności kraju i oświaty publicznej stanowiąc będą zasadnicze kierunki obecnego Rządu”.

Oznaczało to brak decyzji, co do najważniejszych kierunków polskiej polityki zagranicznej. Jak stwierdzał premier:

„Naprawa Skarbu wymaga bezwzględnie atmosfery pokojowej. Rząd będzie się trzymał przede wszystkim pokojowego kierunku w całej swej polityce zagranicznej, (...)”

Miał to być przejaw „lawirowania” pomiędzy Paryżem i Londynem. W rzeczywistości chodziło o stworzenie sytuacji, która umożliwiłaby pozyskanie kredytów zagranicznych. *De facto* rozmowy w tych sprawach zagranicznych były prowadzone poza MSZ, a zajmowali się nimi Adam hr. Roniker, Józef Rettinger i zwolniony ze służby w listopadzie 1923 r. Jan ks. Korybut-Woroniecki. W związku z tym Karol Bertoni, jako kierownik ministerstwa, nie musiał (może nie mógł) przedstawiać parlamentowi *exposé*. Zajmował się jedynie administrowaniem podległym resortem, a nie kreowaniem polityki zagranicznej. Wytrwał na tym stanowisku przez miesiąc, do 19 stycznia 1924 r., kiedy to formalnie ministrem spraw zagranicznych został Maurycy Zamoyski. Prawdopodobnie jednak w pełni zarządzał resortem *de facto* przynaj-

mniej do 9 lutego, gdyż jego następca przebywał, jako poseł w Paryżu, a później jeszcze chorował. Z tego też powodu, aż do 4 lutego 1924 r. Bertoni uczestniczył w posiedzeniach Komitetu Politycznego Rady Ministrów i Posiedzeniach Rady Ministrów, jako kierownik MSZ.

Rząd Władysława Grabskiego, rzeczywiście w najmniejszym stopniu zajmował się polityką zagraniczną. Pod obrady Rady Ministrów w okresie pełnienia funkcji kierownika resortu przez Betoniego wniesiono zaledwie kilka spraw. Pomijając kwestię odznaczeń dla cudzoziemców Orderem Odrodzenia Polski, 2 stycznia 1924 r. złożono wnioski o przystąpienie Polski do Międzynarodowego Biura Hydrograficznego w Monaco. Czas jednak był gorący. Trwały przygotowania do konferencji ministrów spraw zagranicznych Małej Ententy w Belgradzie, która odbyła się w dniach 9-12 stycznia 1924 r. Decydowała się niejako rola Polski na środkowoeuropejskiej arenie, a pozycja przetargowa Warszawy nie była zbyt silna, choćby ze względu na kryzys ekonomiczny.

17 stycznia 1924 r. Karol Bertoni po raz pierwszy uczestniczył w posiedzeniu Komitetu Politycznego Rady Ministrów w charakterze kierownika resortu spraw zagranicznych, przedstawiając stan stosunków polsko-rumuńskich i stosunków Polski z krajami bałtyckimi. Wyrażał przy tym zadowolenie ze względu zarówno na zbliżenie polsko-rumuńskie, jak i postępy w przygotowaniach do zorganizowania konferencji bałtyckiej. Objął wówczas funkcje wiceprezesa Delegacji Gospodarczej na Konferencję Państw Bałtyckich w 1924 r. Ku zadowoleniu strony polskiej Łotwa i Estonia odroczyły konferencję z udziałem ZSRS, by przeprowadzić konsultacje z Polską. Również w styczniu 1924 r. Ludwik Darowski otrzymał *agrément* od rządu sowieckiego, co otwierało drogę do jego wyjazdu do Moskwy i podjęcia rokowań w sprawach spornych między obu państwami. Wiele spraw było kontynuowanych, jak choćby prace nad projektem konkordatu ze Stolicą Apostolską.

Największą zasługą Karola Bertonego było unormowanie stosunków w Ministerstwie, a także stworzenie warunków do efektywnej pracy w pozytywnej atmosferze. Znacznie większe znaczenie dla polskiej służby zagranicznej posiadało pełnienie przez niego funkcji dyrektora Departamentu Administracyjnego, niż kierowanie przez miesiąc czy nawet dwa, całym resortem. Na tym bowiem stanowisku, jak można oceniać, przede wszystkim zbudował sprawną strukturę, zgodnie z przypisywanym mu powiedzeniem, że „dyplomacja jest sztuką, ale także wymaga rzemiosła”. Karol Bertoni systematycznie przez całą swą służbę w MSZ budował własnie sprawny i efektywny warsztat służby konsularnej.

Ze względu zarówno na stanowisko, jak i długość pełnienia funkcji kierownika resortu trudno powiedzieć, że odniósł jakikolwiek sukces w polityce zagranicznej. Raczej należałoby uznać, że najwięk-

szym jego sukcesem było to, że współtworzona przez niego służba zagraniczna Rzeczypospolitej odniosła wiele sukcesów.



Ambasador Alfred Chłapowski (z lewej) podczas rozmowy z kierownikiem MSZ Karolem Bertonim w dniu otwarcia i poświęcenia nowego gmachu Ambasady RP w Paryżu 1925 r., NAC

Osiągnął więc sukces w postaci stworzenia sprawnej służby dyplomatyczno-konsularnej, a to dzięki ogromnej wiedzy, umiejętności i swemu doświadczeniu. Bywał oczywiście krytykowany, ale przede wszystkim przez tych, którzy wynieśli swe doświadczenia z pracy w innych zaborach. Niektórzy z sympatią przypominali jego ulubione zwroty, do których należało „na każdy sposób”. Byli i tacy, którzy twierdzili, że miał kłopoty z językiem polskim:

„Zacny dr Bertoni, do niedawna wyższy urzędnik w austriackiej służbie konsularnej, nie wczuł się w ducha języka polskiego i szamotał z jego arkanami?”

Stanisław Schimitzek napisał o nim:

„Miał opinię człowieka oddanego pracy, prostolinijnego i zacnego. Mówiono o nim, że przez snobizm pozostawał pod wpływem gromadki starych arystokratek, które przez niego lokowały w Ministerstwie swoich pupilów, mogących się niejednokrotnie wykazać li tylko tzw. dobrym pochodzeniem?”

Wysoko ocenił go Władysław Günther, pisząc:

„Czuwał również przez lat kilkanaście nad M.S.Z-em, jako dyrektor departamentu administracyjnego, dr Karol Bertoni, który ujawnił niepośledni talent administracyjny i odznaczał się ładem w głowie i papierach. Każdy z podwładnych witany był przez niego typowym austriackim «Serwus» i do każdego odnosił się życzliwie?”

Utrzymywał kontakty z różnymi środowiskami, w tym również literatami. Faktem jest, że Bertoni podejmował kroki by w 1922 r. wzmocnić szanse na otrzymanie przez Stefana Żeromskiego literackiej nagrody Nobla. Niestety niewieńczone powodzeniem. Dozekał się też swego miejsca w poezji, gdy Julian Tuwim w wierszu „Demon” opisujący polskie władze napisał:

„Fryling czeski, od sokołów,
Na Bertonim jedzie kłusa
I wesolo podśpiewuje
Nową polkę: Husa-husa!”³⁷.

Po przekazaniu resortu Maurycemu Zamoyskiemu, formalnie od 19 stycznia 1924 r., ponownie objął stanowisko dyrektora Departamentu Administracyjnego. Pozostawał jednak osobą ważną, skoro w 26 sierpnia 1924 r. zastępował ministra spraw zagranicznych w posiedzeniu Komitetu Politycznego Rady Ministrów. 1 października 1924 r., jako podsekretarz stanu w MSZ, uczestniczył w posiedzeniu Komitetu Politycznego Rady Ministrów, podobnie 17 grudnia 1924 r., 13 i 14 stycznia, 18 marca oraz 3 czerwca 1925 r. zastępując ministra, jako dyrektor departamentu. Miał według swego następcy Wiktora Tomira Drymmera m.in. wprowadzać zasadę, by co dziesiąty urzędnik polskiej służby zagranicznej był żonaty z cudzoziemką, co miało być „dla polskiej propagandy dobre”. W charakterze dyrektora departamentu uczestniczył jeszcze 3 maja 1925 r. w otwarciu nowego gmachu Ambasady RP w Paryżu przy Avenue de Tokio 5. Przewodniczył, również w 1925 r. Komisji Egzaminacyjnej MSZ na stanowiska dyplomatyczno-konsularne. 22 lutego 1926 r. objął dyrektorstwo Departamentu Konsularnego. Na tym stanowisku kontynuował prace nad organizacją polskiej służby konsularnej.

Według Wacława Jędrzejewicza w okresie zamachu majowego 1926 r. należał – wraz z Romanem Knollem i Stefanem Przeździeckim – do grupy, która *de facto* kierowała działaniami ministerstwa. Po zabiegach o tekę ministra spraw zagranicznych, już po zamachu majowym 1926 r. Józefa Piłsudskiego, był coraz bardziej odsuwany od kierowania resortem, szczególnie od spraw politycznych. Nadal powierzano mu różne zadania, m.in., w 1928 r., komisją egzaminacyjną na stanowiska dyplomatyczno-konsularne, a w 1929 r. funkcję Komisarza Rządu dla Wystawy Rządowej na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu³⁸. W 1930 r. był komisarzem Rządu na Wystawach Międzynarodowych w Liège³⁹ i Antwerpii, a we wrześniu 1931 r. był delegatem MSZ na otwarcie Targów Wschodnich we Lwowie. W 1931 r.

³⁷ Fragment z *Cyrulik Warszawski*, sierpień 1926 r., nr 11, s. 2.

³⁸ W związku z komisarzskimi obowiązkami czasowo przeniósł się do Poznania, zob. list K. Bertonego do Rektora WSH, Warszawa-Poznań 13 marca 1929 r., Archiwum SGH, Akta osobowe.

³⁹ K. Bertoni do Rektora WSH, Liège 26 września 1930 r., Archiwum SGH, Akta osobowe, k. 18.

ostatecznie odszedł z ministerstwa – w nie do końca znanych okolicznościach. Bywał jednak zapraszany do prowadzenia wykładów przy okazji organizowania kursów naukowych dla urzędników służby zagranicznej, jak to miało miejsce 16 maja 1939 r. w trakcie IX Kursu wygłosił wykład p.t. *Organizacja służby zagranicznej w innych państwach*.



Dygnitaze państwowi wychodzą z Belwederu po złożeniu życzeń imieninowych Józefowi Piłsudskiemu. Widoczni między innymi: minister Alfons Kuhn (pierwszy z prawej), wiceminister Stanisław Czapski (drugi z prawej), minister Henryk Józewski (trzeci z prawej), poseł Stanisław Patek (czwarty z prawej, stoi na niższym stopniu schodów), prof. Karol Bertoni (w cylindrze)



Rada Główna Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu. Członkowie rady. Widoczni m.in.: dyrektor Stanisław Wachowiak (3. z lewej w pierwszym rzędzie), minister Karol Bertoni (4. z lewej w pierwszym rzędzie), wojewoda Piotr Dunin-Borkowski (3. z prawej w pierwszym rzędzie), starosta Ludwik Begalle (2. z prawej w pierwszym rzędzie) oraz senator Witold Hedinger (1. z lewej w drugim rzędzie); wrzesień 1928 r., NAC

Równoległe ze swą pracą w MSZ Bertoni prowadził działalność naukową i dydaktyczną, przygotowując przyszłe kadry służby konsularnej. Pracował, jako profesor, w Wyższej Szkole Handlowej, gdzie prowadził wykłady w latach 1921-1939 i w Szkole Nauk Politycznych w Warszawie, gdzie miał wykłady z zakresu organizacji służby konsularnej. Był też przez pewien czas delegatem MSZ do Rady Instytutu Społecznego. Wykładał również w Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie. W tym czasie praktycznie nie publikował, jak sam na pytanie o takowe ze strony rektora SGH prof. Bolesława Miklaszewskiego napisał:

„pospieszam odpowiedzieć, że nie posiadam żadnych prac drukowanych, ani rękopiśmiennych, poza kilkoma odczytami z dziedziny emigracji i opieki konsularnej w dawniejszych latach i których nie mam pod ręką”⁴⁰.

Pierwszą odnaniezoną jego publikacją był artykuł *O działalności gospodarczej w polskiej służbie konsularno-dyplomatycznej*, zamieszczony w zbiorowym dziele pt. *Życie Gospodarcze a ekonomika społeczna. Księga zbiorowa*, wydany w ramach Biblioteki Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego we Lwowie w 1933 r.

Szczególnie ważną wydaje się działalność Bertoniego we Lwowie. Został wykładowcą zorganizowanego w roku akademickim 1930/31 przez prof. Ludwika Ehrlicha w ramach Wydziału Prawa Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie – Studium Dyplomatycznego⁴¹ i był nim do 1939 r. Zaplanowane miał również wykłady zleczone na UJK w roku akademickim 1939/1940, ale już się nie odbyły⁴². W ramach wspomnianego studium współpracował również z prof. Czesławem Nanke, który w 1936 r. uruchomił seminarium z historii dyplomacji i praktyki dyplomatycznej. Wśród jego ówczesnych studentów znajdował się m.in. Jan Kozielski, bardziej znany jako Jan Karski. Karol Bertoni ufundował prywatnie trzy nagrody pieniężne dla najzdolniejszych studentów Studium⁴³. Godne odnotowania jest przyjaźń Bertoniego z prof. Ludwikiem Ehrlichem i jego rodziną, co skutkowało też pomocą, jaką Bertoni okazał dzieciom prof. Ehrlicha w czasie okupacji niemieckiej⁴⁴. Od 1937 r. do wojny Bertoni był również prezesem

⁴⁰ K. Bertoni do B. Miklaszewskiego, Warszawa 2 lipca 1923 r., Archiwum SGH.

⁴¹ Na temat studium zob.: A. Redzik, *Lwowska szkoła dyplomatyczna. Zarys historii Studium Dyplomatycznego przy Wydziale Prawa Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie (1930-1939)*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny” 2006, t. 6, nr 5 (33), s. 121-149; idem, *Ludwika Ehrlicha koncepcja kształcenia dyplomatów i jej realizacja – Studium Dyplomatyczne Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie*, [w:] *Siła prawa zamiast prawa siły. Ludwik Ehrlich i jego wkład w rozwój nauki prawa międzynarodowego oraz nauki o stosunkach międzynarodowych*, redakcja naukowa Patrycja Gizebyk, Rafał Tamogórski, Warszawa, Polski Instytut Spraw Międzynarodowych 2020, s. 255-281.

⁴² *Spis wykładów w roku akademickim 1939/90*, Lwów 1939, s. 14.

⁴³ A. Redzik, *Lwowska szkoła dyplomatyczna*.

⁴⁴ Szerzej: A. Redzik, *Ludwik Ehrlich (1889–1968) – zarys życiorysu*, [w:] *Siła prawa zamiast prawa siły. Ludwik Ehrlich i jego wkład w rozwój nauki prawa międzynarodowego oraz nauki o stosunkach*

Centralnego Komitetu Polskich Instytucji Politycznych, którym został po kadencji Ludwika Ehrlicha⁴⁵.

Można podziwiać aktywność Bertoniiego, gdyż obok działalności zawodowej, tak dyplomatyczno-konsularnej, jak i dydaktycznej, należał do osób czynnych również na polu społecznym. Jednym z obszarów jego działalności było wspieranie takich organizacji jak Czerwony Krzyż. W trakcie I wojny światowej, 26 lutego 1916 r., otrzymał odznakę honorową II stopnia od Czerwonego Krzyża z dekoracją wojenną. W okresie międzywojennym pracował również w Polskim Czerwonym Krzyżu, gdzie przynajmniej w latach 1925-1929 był członkiem Komitetu Głównego PCK. Był również aktywnym w innej organizacji, mianowicie w Polskim Białym Krzyżu, którego jednym z głównych celów działania było rozwijanie kultury i oświaty, przede wszystkim budzenie postaw patriotycznych i obywatelskich⁴⁶.

Po odejściu z pracy w dyplomacji udzielał się w wielu organizacjach. W 1933 r. należał do współzałożycieli i został pierwszym prezesem Komitetu Przyjaciół Sztuki Polskiej⁴⁷. „Kurier Warszawski” z 31 lipca 1932 r., donosił że w trakcie Walnego Zebrania Towarzystwa Polsko-Japońskiego w Warszawie Karol Bertoni został wybrany wiceprezesem⁴⁸. Był też prezesem Stowarzyszenia Polsko-Szwedzkiego, Stowarzyszenia Przyjaciół Harcerstwa, wiceprezesem Towarzystwa Polsko-Bułgarskiego i Towarzystwa Polsko-Belgijskiego.

Przez wiele lat Karol Bertoni mieszkał w Podkowie Leśnej, gdzie, do dziś jego dom nazywany jest „Willa Bertoni”⁴⁹. Był członkiem Towarzystwa Przyjaciół Miasta-Ogrodu Podkowa Leśna⁵⁰. W końcu 1932 r. wspomniany Klub doprowadził do rozpoczęcia budowy w Podkowie Kościoła p.w. Św. Krzysztofa. Prezesem budowy został właśnie Bertoni, który w trakcie uroczystości poświęcenia i wmurowania kamienia węgielnego odczytał akt erekcyjny, zredagowany przez Jarosława Iwaszkiewicza⁵¹.

międzynarodowych, s. 339-362.

⁴⁵ AAN, MSZ. t. 1912, k. 509. kopia notatki bez tytułu i daty.

⁴⁶ Polski Biały Krzyż został założony przez Helenę Paderewską w początku 1918 r. w Stanach Zjednoczonych by nieść pomoc rannym Polakom służącym we wszystkich armii zaborczych. Po odzyskaniu Niepodległości, organizacja przeniosła swą działalność do Kraju, dedykując swą działalność żołnierzom służącym w Wojsku Polskim.

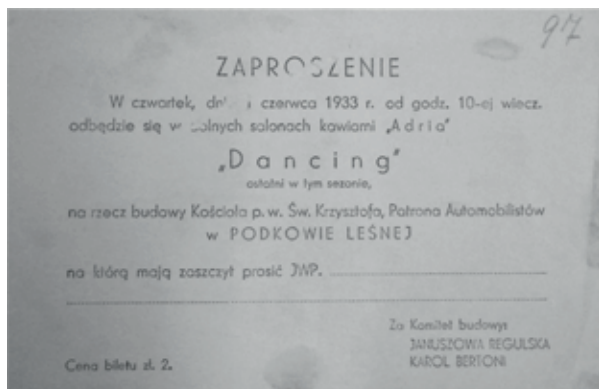
⁴⁷ *Statut Komitetu Przyjaciół Sztuki Polskiej*, [b.m.wyda; b.d.wyd.] s. 3; *Przedświątcezna Wystawa-sprzedaż dzieł sztuki 12-23 grudnia 1937 roku*, [Warszawa 1937, s. 2, 3].

⁴⁸ *Z Towarzystwa Polsko-Japońskiego*, „Kurier Warszawski” 31 maja 1932 r., s. 8.

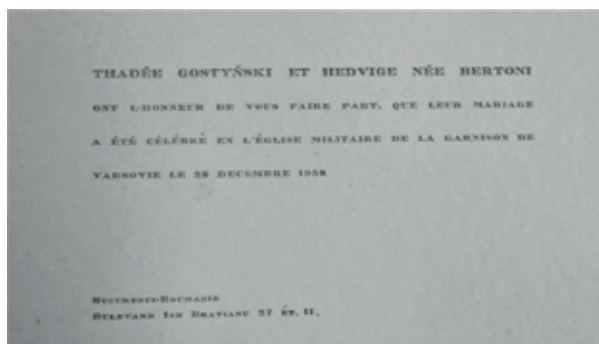
⁴⁹ Według pisma Stowarzyszenia Właścicieli „Mój Dom” w Poznaniu do MSZ, 28 stycznia 2009, Karol Bertoni od 1938 r. był właścicielem nieruchomości w Poznaniu.

⁵⁰ <https://www.podkowalesna-tppl.pl/ludzie/> (12 listopada 2020)

⁵¹ „Wiadomości Archidiecezji Warszawskiej”, listopad 1932, nr 11, s. 450-451.



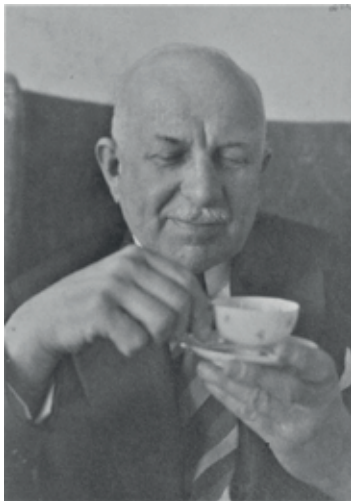
Zaproszenie na dancing na rzecz budowy kościoła w Podkowie Leśnej, czerwiec 1933 r., AAN, Akta Karola Bertoniogo sygn. 2, s. 97



Zawiadomienie o ślubie córki Jadwigi Bertoni z Tadeuszem Gostyńskim, 1938, AAN, Akta Karola Bertoniogo sygn. 2, s. 96

Wybuch wojny i jej przebieg to najślabiej znany okres życia Karola Bertoniogo. Właściwie niemal nic nie wiadomo o tym co robił w tym czasie. Trudno sobie wyobrazić, mimo jego – jak na ówczesne czasy – już nieco zaawansowanego wieku, miał wówczas 63 lata, iż człowiek tak aktywny regularnie pracujący jednocześnie w Warszawie, do której dojeżdżał z Podkowie Leśnej, i w odległym o 400 km Lwowie, często wyjeżdżający za granicę, nagle przestał być aktywnym. Niestety tylko możemy się domyślać, że pozostał wierny swym zasadom i ideałom cierpliwej i nieustającej pracy na rzecz państwa. Badacze podejrzewają, że był aktywny ciągle na polu relacji zagranicznych. Mieszkał w Podkowie Leśnej, która była miejscem krzyżujących się wielu spraw konspiracyjnych, pomijając okres po Powstaniu Warszawskim, miało tam miejsce wiele wyda-

rzeń związanych z Polskim Państwem Podziemnym⁵². Niewątpliwie ten okres życia Karola Bertoniiego czeka na swego badacza – będą to bardzo trudne badania.



Karol Bertoni z filiżanką kawy, AAN, Akta Karola Bertoniiego sygn. 1, s. 211

Wyzwolenie spod okupacji niemieckiej w styczniu i formalne zakończenie działań wojennych w Europie w maju 1945 r., otworzyło przedostatni okres życia Karola Bertoniiego. W 1945 r. podjął pracę na nowo w MSZ działającym w ramach Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej. Według niektórych źródeł miał poważny wpływ na ówczesnego ministra spraw zagranicznych Zygmunta Modzelewskiego. Nowa władza, we wrześniu 1945 r. uruchomiła Szkołę Konsularno-Dyplomatyczną, w programie której nie tylko nauczano języków obcych, ale prowadzono wykłady z zakresu prawa międzynarodowego, cywilnego, historii, geografii politycznej i gospodarczej, pragmatyki dyplomatycznej⁵³. Wraz z Julianem Makowskim wykładał na Wydziale Dyplomatyczno-Konsularnym Akademii Nauk Politycznych⁵⁴. Z kolei razem z prof. Ludwikiem Ehrlichem próbował tworzyć w Krakowie przy Wydziale Prawa i Administracji UJ studium o profilu dyplomatycznym, na wzór lwowskiego – Szkołę

⁵² Adam Redzik sugeruje, że mógł odgrywać ważną rolę w państwie podziemnym. Wspomina go też Andrzej Ehrlich (syn Ludwika). Zob. A. Redzik, *Ludwik Ehrlich (1889–1968)*, s. 357 oraz wywiad z Andrzejem Ehrlichem, s. 380–384.

⁵³ *Rocznik Służby Zagranicznej Rzeczypospolitej Polskiej, stan na 15 XII 1946*, Warszawa 1946, s. 11–12.

⁵⁴ Anna Szczepańska-Dudziak: *Organizacja i funkcjonowanie polskiej służby konsularnej w latach 1945–1949*, „Dzieje Najnowsze” 2017, z. 1, s. 132.

Nauk Politycznych⁵⁵. W związku z działalnością dydaktyczną ukazały się dwie jego książki *Praktyka dyplomatyczna i konsularna*, wydana w Krakowie w 1947 r. i *Konsulat wzorowy*, w Warszawie w 1949 r.

Po 12 sierpnia 1949 r., w nieznanymi okolicznościach Karol Bertoni wyjechał z Polski do Brazylii⁵⁶. Zamieszkał w Rio de Janeiro.

Dlaczego wyjechał do Brazylii? Wyjechał prawdopodobnie ze względów politycznych, gdy system stalinowski w Polsce stawał się coraz bardziej opresyjny. W Brazylii mieszkała rodzina jego byłej żony Gerdy von Bülow. Znał tam bardzo wiele osób. Co ciekawe, w Brazylii posiadał cały czas pewne zabezpieczenie finansowe w Banco Alemão Transatlântico⁵⁷, a być może również depozyt w Banco Frances e Italiano para a America do Sul⁵⁸. W 1955 r. naturalizował się w Brazylii, jako mieszkający w Dystrykcie Federalnym, Rio de Janeiro.⁵⁹ Niestety, dotychczas nie udało się odnaleźć żadnych informacji, czym się zajmował w Brazylii.

Karol Bertoni zmarł w Rio de Janeiro 10 lutego 1967 r. i tam też został pochowany, a w Kraju zapomniany.

Bibliografia

Corpus studiosorum Universitatis Iagiellicæ in sæculis XVIII – XX, Tomus III: A-D, Kraków 1999.

Deusch Engelbert von, *Die effektiven Konsuln Österreich(-Ungarns) von 1825-1918. Ihre Ausbildung, Arbeitsverhältnisse und Biografien* Köln, Weimar, Wien 2017.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych II Rzeczypospolitej. Organizacja, polityka, ministrowie, red. Piotr Długołęcki, Krzysztof Szczepanik, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2014.

Galizische allgemeneines Pensions-Institut für Witwen und Waisen, Lemberg 1840, s. 5.

Galizische provinzial-handbuch Für das Jahr 1868, Lemberg 1869.

Haliczanin. Kalendarz Powszechny zastosowany do potrzeb wszystkich mieszkańców Małopolski i Wschodnich Kresów na rok pański 1923, Lwów [1923], s. 41.

Handbuch Statthaltereii-Gebiets in Galizien für das Jahr 182, Lemberg, s. 126; *Handbuch Statthaltereii ...1862*, Lemberg.

Order Odrodzenia Polski. Tizechlecie pierwszej kapituły 1921-1924, Warszawa 1926.

⁵⁵ Szerzej: A. Redzik, *Ludwika Ehrlicha koncepcja kształcenia dyplomatów i jej realizacja – Studium Dyplomatyczne Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie*, s. 278.

⁵⁶ W jego spuściźnie zachowała się kartka pocztowa wysłana na jego adres w Podkowie Leśnej datowana 12 sierpnia 1949 r., AAN, Akta Karola Bertoniego sygn. 1, s. 178.

⁵⁷ Zob. Pismo Likwidatora Banco Alemão Transatlântico do Poselstwa RP w Rio de Janeiro, Rio de Janeiro, 19 kwietnia 1943, Archiwum Konsulatu Generalnego RP w Kurytybie,teczka Karola Bertoniego [dalej Archiwum Konsulatu RP].

⁵⁸ Poświadczenie obywatelstwa polskiego Karola Bertoniego, Rio de Janeiro, 29 stycznia 1943, Archiwum Konsulatu RP.

⁵⁹ <https://www.jusbrasil.com.br/diarios/3263838/pg-7-secao-1-diario-oficial-da-uniao-dou-de-12-10-1955> (dostęp: 12 listopada 2020 r.).

Przedświąteczna Wystawa-sprzedaż dzieł sztuki 12-23 grudnia 1937 roku, [Warszawa 1937].

Redzik Adam, *Lwowska szkoła dyplomatyczna. Zarys historii Studium Dyplomatycznego przy Wydziale Prawa Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie (1930-1939)*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny” 2006, t. 6, nr 5 (33), s. 121-149.

Redzik Adam, *Ludwik Ehrlich (1889–1968) – zarys życiorysu*, [w:] *Siła prawa zamiast prawa siły. Ludwik Ehrlich i jego wkład w rozwój nauki prawa międzynarodowego oraz nauki o stosunkach międzynarodowych*, redakcja naukowa Patrycja Grzebyk, Rafał Tarnogórski, Warszawa, Polski Instytut Spraw Międzynarodowych 2020, s. 339-362.

Redzik Adam, *Ludwika Ehrlicha koncepcja kształcenia dyplomatów i jej realizacja – Studium Dyplomatyczne Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie*, [w:] *Siła prawa zamiast prawa siły. Ludwik Ehrlich i jego wkład w rozwój nauki prawa międzynarodowego oraz nauki o stosunkach międzynarodowych*, redakcja naukowa Patrycja Grzebyk, Rafał Tarnogórski, Warszawa, Polski Instytut Spraw Międzynarodowych 2020, s. 255-281.

Rocznik Służby Zagranicznej 1939.

Rocznik Służby Zagranicznej Rzeczypospolitej Polskiej, stan na 15 XII 1946, Warszawa 1946, s. 11-12.

Schematismus des Königreiches Galizien und Lodomerien. Für das Jahr 1826, ... 1831, ... 1833, ... 1834..., 1835..., 1838, Lemberg 1826 ... 1838.

Schematismus des Königreiches Galizien und Lodomerien. Für das Jahr 1841-1862.

Siła prawa zamiast prawa siły. Ludwik Ehrlich i jego wkład w rozwój nauki prawa międzynarodowego oraz nauki o stosunkach międzynarodowych, redakcja naukowa Patrycja Grzebyk, Rafał Tarnogórski, Warszawa, Polski Instytut Spraw Międzynarodowych 2020.

Skóra Wojciech, *Pierwszy okres istnienia polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych 1918–1921 (konceptje, organizacja, kadry)*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2018, nr 1 (31) s. 224–261.

Smolana Krzysztof, *Słownik biograficzny polskiej służby zagranicznej 1918-1945*, t. 2, Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Warszawa 2009, s. 24-25.

Sprawozdanie dyrekcji c.k. Gimnazjum w Stanisławowie za rok szkolny 1889/90, Stanisławów 1890.

Sprawozdanie dyrekcji c.k. Gimnazjum w Stanisławowie za rok szkolny 1893/94, Stanisławów 1894.

Statut Komitetu Przyjaciół Sztuki Polskiej, [b.m.wyda; b.d.wyd.].

Szczepeńska-Dudziak Anna, *Organizacja i funkcjonowanie polskiej służby konsularnej w latach 1945-1949*, „Dzieje Najnowsze” 2017, z. 1, s. 132.

Szematyzm królestwa Galicji i Lodomerji z wielk. Księstwem krakowskim na rok 1870, Lwów 1870.

Szematyzm królestwa Galicji i Lodomerji z wielk. Księstwem krakowskim na rok 1875, Lwów 1875.

Szematyzm królestwa Galicji i Lodomerji z wielk. Księstwem krakowskim na rok 1877–1914.

Urzędnicy służby zagranicznej Rzeczypospolitej Polskiej 1918-1945. Przewodnik biograficzny, opracował Krzysztof Smolana (w druku).

Z Towarzystwa Polsko-Japońskiego, „Kurier Warszawski” 31 maja 1932 r., s. 8.



Maciej Jońca*

PATER SEMPER INCERTUS!

Esej poświęcony jest ważnym i aktualnym zagadnieniem prawa współczesnego, a mianowicie domniemaniom: pojawianiu się koncepcji w średniowiecznym prawie kanonicznym oraz jej ugruntowaniu się w kolejnych wiekach. Następnie skoncentrowano się na domniemaniu ojcostwa, wskazując na korzenie rzymskie oraz na wyjątki. Odrębnym wątkiem jest egzemplarz *Digestum Vetus* pochodzący z XII i XIII w., przechowywany w Bibliotece Narodowej w Kórniku i znajdująca się w tekście ilustracja wypowiedzi Ulpiana będąca też ilustracją życia codziennego w średniowieczu.

Pojęcia kluczowe: prawo rodzinne, prawo kanoniczne, praw rzymskie, historia prawa, domniemania, domniemanie ojcostwa, *Digestum Vetus*

Jednym z kluczowych zagadnień „prawa rodzinnego” w średniowieczu był problem właściwego definiowania prawości zrodzonego w małżeństwie potomstwa. Dzieci, które uznawano za „nieprawe” (prawo kanoniczne stworzyło w obrębie tej grupy szereg dalszych podkategorii), nie tylko traciły uprawnienia do dziedziczenia po naturalnym ojcu, ale również przez całe swe dalsze życie spotykały się z objawami dyskryminacji i wykluczenia (zakaz pełnienia określonych urzędów, obniżona wiarygodność zeznań, popsuta *ipso facto* „reputacja” itd.). Ponieważ nie istniały w owych czasach badania

Maciej Jońca, doktor habilitowany, profesor uczelni, kierownik Katedry Prawa Rzymskiego na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim im. Jana Pawła II; ORCID: 0000-0003-4982-8936.

DNA, w odpowiedniej kategoryzacji osób pod kątem ich statusu rodzinnego mogły pomóc jedynie... domniemania.

Domniemania – narodziny koncepcji

Obecnie przyjmuje się, że domniemaniem jest „dyrektywa nakazująca przyjęcie prawdziwości twierdzenia, o ile prawdziwym okaże się twierdzenie inne”. Jurysprudencja rzymska nie wypracowała definicji ani spójnej teorii domniemań. Dopiero średniowieczni glosatorzy doszli do wniosku, że „domniemaniem jest twierdzenie o prawdziwości jakiegoś faktu, powstające z udowodnienia innego”.

Kanonista Bernard z Pawii dostrzegł wprawdzie wartość domniemań w procesie dowodzenia, nie nadał im jednak rangi pełnoprawnego dowodu. Pomieścił je w grupie „jak gdyby dowodów”. W jego opinii domniemanie to „w pewnej mierze dowód skłaniający sędziego do dania mu wiary”. W doktrynie panowała zgoda co do tego, że domniemanie różni się od dowodu i dlatego dowód zasługuje na pełne uznanie, domniemanie zaś ma wymiar połowiczny. Uważano, że ci, którzy przed sądem odwołują się do domniemań, „jak gdyby dowodzą”.

Inny kanonista, Richardus Angelicus, oddzielił domniemania faktyczne od prawnych. Te ostatnie podzielił dodatkowo pod kątem dopuszczenia przeciwdowodu. Syntezę średniowiecznej „teorii domniemań” zamykają obserwacje przedstawicieli nowożytnego humanizmu prawnego. Według Andreasa Alciatusa: „domniemanie nie jest niczym innym, jak prawdopodobnym twierdzeniem, przyjętym na podstawie powszechnej opinii, w oparciu o to, co często się wydarza lub wydarzać powinno”. Podobny pogląd znaleźć można w pismach Jacques’a Cujasa: „domniemanie wywodzi się z tego, co zdarza się często”.

Domniemanie ojcostwa

W średniowiecznym społeczeństwie prawy bądź nieprawy status dziecka determinował jego przyszłe losy. Kanoniści definiowali dziecko prawe jako „zrodzone z legalnego małżeństwa lub takie, które zostało przez Kościół zaliczone do tej grupy”. Sprawa była poważna. Wprawdzie papież Aleksander III podkreślał w swoich dekretach, że trybunały kościelne nie rozpatrują spraw cywilnych toczonych między świeckimi, ale nakazał rozpoznawanie takich, których przedmiotem było ustalenie, czy ktoś narodził się w legalnym związku. Co więcej, gdyby przed sądem świeckim rozstrzygającym w spra-

wie spadkowej pojawiła się wątpliwość odnośnie do statusu osoby domagającej się wydania spadku, akta należało przesłać sędziemu kościelnemu celem jej wyjaśnienia.

Matką prawo interesowało się o tyle, że dziecko co do zasady dzieliło jej status. W czasach, kiedy porody odbywały się w domach, a położnicom towarzyszyły kobiety z ich najbliższego otoczenia, ryzyko pomyłki związanej z tożsamością tej, która wydała na świat nowe życie, była minimalna. Opinię rzymskiego jurysty Paulusa w tej materii trudno uznać za elegancką, choć zapewne trafnie ujmuje ona stan rzeczy: „matka bowiem zawsze jest pewna, nawet jeżeli zaszła w ciążę gdzie bądź”. Średniowieczne prawo kanoniczne z ochotą przejęło ten aksjomat łagodząc brutalność opinii jurysty odesłaniami do historii sądu króla Salomona.

Co innego z ojcem. Stuprocentowe metody potwierdzenia bądź wykluczenia biologicznego ojcostwa nie istniały. Atawistyczna niepewność, jaka od wieków towarzyszyła panom chcącym widzieć w wychowywanym potomstwie „krew z ich krwi”, wymusiła na ustawodawcy pokrzepienie ich wiary przez odesłanie do dwóch domniemań o starożytnym rodowodzie. Prawnicy rzymscy nie spierali się co do tego, że jeżeli dziecko urodziło się w małżeństwie, za jego ojca należało uznać męża matki. „Ojcem jest ten, na kogo wskazuje małżeństwo” zauważył sentencjonalnie cytowany już jurysta Paulus. Kolejne zbudowano w oparciu o ustalenia odnoszące się do ówczesnej wiedzy medycznej na temat najdłuższego i najkrótszego okresu trwania ciąży. Jako maksymalny czas przebywania dziecka w łonie matki już ustawa XII tablic wskazała dziesięć miesięcy. Tymczasem wspomniany już wyżej Paulus nauczał: „W oparciu o autorytet najuczniejszego męża Hipokratesa przyjęto, że noworodek urodzony w siódmy miesiąc, jest już w pełni ukształtowany, dlatego należy uznać, że dziecko urodzone w siódmym miesiącu w ważnym małżeństwie pochodzi z prawego łóża”.

Wyjątki

Kościół w średniowieczu zmonopolizował prawny nadzór nad życiem rodzinnym ochrzczonych. Nie dziwi przeto, że znawcy kanonów, którzy poświęcili mnóstwo uwagi kwestiom związanym z ich życiem, doskonale zdawali sobie sprawę z faktu, iż pobożne życzenia niejednokrotnie rozmiągają się z gorzką praktyką dnia codziennego. Kanonista Huguccio w następujący sposób zalecał ostrożność w bezkrytycznym przyjmowaniu domniemań odnoszących się do ojcostwa: „nie każda kobieta oddana jest mężowi, stąd nie każde dziecko jest dziedzicem ojca”. Z tego powodu oba przejęte od

widza do czasów antycznych, ale ukazuje scenę z życia codziennego średniowiecznego społeczeństwa. Odnosi się ona do zacytowanego wyżej tekstu Ulpiana omawiającego sytuacje pozwalające na kwestionowanie ojcostwa.

Na obrazku o wymiarach 3 x 5,3 cm uwieczniono scenę powrotu. Brodaty mężczyzna odziany w płaszcz i kapelusz z szerokim rondem otwiera drzwi od domu, za którymi widzi ułożone na łóżeczku niemowlę. Atrybuty podróżnika mają uświadomić widzowi, że nieobecność pana domu w rodzinnym gnieździe trwała długo. Mogło to być nawet dziesięć lat, o których wspomina tekst Ulpiana. Pozwalają one również odpowiedzieć na pytanie, gdzie to przez ten czas podziewał się wędrowiec. Otóż mężczyzna wraca z... pielgrzymki. Kapelusz, kij podróżny oraz długi płaszcz nie pozostawiają w tej materii wątpliwości.

Obok wypraw wojennych oraz wojaży kupieckich pielgrzymki należały w średniowieczu do najczęstszych powodów opuszczania domowych pieleszy na dłużej. Zdarzało się, że pielgrzymi mylili drogę, doznawali niespodziewanych przeszkód wydłużających dotarcie do celu, a nawet byli chwytni i sprzedawani w niewolę przez saracenów. Wyprawa do Ziemi Świętej mogła więc rozciągnąć się na lat dziesięć i więcej.

Podsumowanie

Opisane wyżej domniemania, mimo powszechnej dostępności badań DNA, bynajmniej nie zniknęły z kart kodyfikacji cywilnych. Bez trudu znaleźć je można również w obowiązującym obecnie kodeksie prawa kanonicznego. Kiedyś w prawo małżeńskiego potomstwa trzeba było wierzyć, gdyż ani wiedza medyczna, ani technika nie oferowały alternatywy. Dziś lepiej wierzyć dla spokoju ducha. Przypominając różnorakie rodzinne *pascudea* z epoki stanisławowskiej, biskup Ludwik Łętowski słusznie konkluduje: „mądrze prawo rzymskie postanowiło *quod nuptiae demonstrant patrem*, gdyż co by to było bez tego. Honor rodzin, prawosć dzieci, spokój w domu na tym stoi”.

Co się zaś tyczy pielgrzymek, to bez wątplenia stały się one krótsze, bezpieczniejsze i wygodniejsze. Nie zmieniło się to, że bezpośrednim bądź pośrednim skutkiem pobożnych wypraw bywa zaistnienie cudu nowego życia. Choć reakcja na Boży dar zależy naturalnie od intencji, z jaką wyruszyło się w drogę, jedno jest pewne: nie warto formułować pochopnych wniosków i podejmować szybkich decyzji. Zawsze, kiedy jest wybór, jest dobrze. Tym bardziej, że domniemania wciąż twardo stoją po stronie męża.



Adam Redzik*

POCZET JURYSTÓW I EKONOMISTÓW (5): ALEKSANDER DOLIŃSKI (1866-1930)

Piątą odsłonę „Pocztu Jurystów i Ekonomistów” dedykujemy zmarłemu przed 90 laty Aleksandrowi Dolińskiemu – niedocenionemu dzisiaj współtwórcy polskiego prawa handlowego, a w szczególności prawa spółek, człowiekowi posiadającemu wyjątkowe przymioty osobiste, o którym Roman Longchamps de Bérier pisał: „obok gruntownej wiedzy komercyjnej oraz wielkiej pracowitości, cechowały prof. Dolińskiego niezwykle zalety charakteru. Łagodność i wyrozumiałość, umiejętność szanowania każdego zdania, brak wszelkiej małostkowości i próżności jednały mu miłość kolegów i młodzieży i zapewniały pomyślny wynik wszelkiej pracy, podejmowanej wspólnie z innymi. Dzięki tym przymiotom szerokie sfery społeczeństwa odnosiły się do ś.p. profesora Dolińskiego z pełnym zaufaniem, ofiarując mu liczne godności (...)”. Wtórował mu Maurycy Allerhand, który akcentował, że „jako człowiek odznaczał się zmarły anielską dobrocią i nieskazitelnym charakterem. Był wyrozumiały na odmienne zdania, nigdy się nie unosił, a gdy w Komisji Kodyfikacyjnej czasem może za ostro ścierały się z sobą zapatrywania, starał się wszystkich ułagodzić, co mu się zawsze udawało, bo wszyscy go cenili, poważali i kochali!”

Aleksander Doliński za życia zyskał uznanie jako wybitny znawca teorii i praktyki prawa handlowego w Polsce, który – jak nikt inny – nadawał się do kierowania dziełem skodyfikowania tego działu prawa. Jego więc wybrano przewodniczącym Sekcji Prawa Handlowego Komisji Kodyfikacyjnej RP. On też był głównym twórcą polskich kodyfikacji obszaru prawa handlowego. W artykule przybliżono sylwetkę prof. Dolińskiego i jego osiągnięcia naukowe i kodyfikacyjne. Wiele z nich do dzisiaj stanowi niedościgniony wzorzec, w tym wznawia-

* Adam Redzik, dr hab, prof. UW, sędzia SN; ORCID: 0000-0001-7908-6457.

ne jako t. 1 „Biblioteki Głosu Prawa” – *Austryackie prawo spółek z ograniczoną odpowiedzialnością*. Fragment opracowania poświęcono zięciowi i następcy na katedrze prof. Dolińskiego – Mieczysławowi Honzatce, zamordowanemu w nieznanych okolicznościach w 1945 r.

Pojęcia kluczowe: Aleksander Doliński, historia prawa, prawo handlowe w II RP, prawo cywilne w II RP, Komisja Kodyfikacyjna RP, Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie, Mieczysław Honzatko

W 1931 r., kilka miesięcy po śmierci prof. Aleksandra Dolińskiego na łamach „Gazety Sądowej Warszawskiej” (dalej: GSW) kolega z Komisji Kodyfikacyjnej (dalej: KKRP) Aleksander Jackowski pisał:

„...zmarł Pracownik na niwie prawniczej, Pracownik, który nie tylko teorii, lecz i praktyce się poświęcił, bo czynny był w rozmaitych dziedzinach życiowych, gdzie prawo handlowe praktyczne zastosowanie miało, nie wyłączając spółdzielczej, więc hołd Jego Pamięci tym wspomnieniem składamy, tym gorętszy i tym serdeczniejszy, że charakter miły, jaki Go cechował, mocno Go zarysował w pamięci tych, co z nim mieli możność częściej się we współpracy stykać”

Wszystkie wspomnienia, które ukazały się po śmierci Aleksandra Dolińskiego akcentowały jego wyjątkowe cechy osobowości, ale też fakt, że umiejętnie łączył praktykę z teorią prawa. Podkreślano przy tym, że jego dzieła stanowiły istotny i trwały wkład w polską literaturę prawniczą. Może to zaskakiwać, gdyż owych dzieł nie pozostawił zbyt wiele. Pochłonięty aktywnością prawniczą i gospodarczą opublikował kilka monografii, kilkanaście artykułów oraz komentarze. Znacznie obszerniejszy, pomnikowy, dorobek naukowy postawił mistrz Aleksandra Dolińskiego – Ernest Till, czy kolega z Wydziału Prawa – prof. Maurycy Allerhand. Niemniej dorobek monograficzny Dolińskiego oraz jego twórcze zaangażowanie w kodyfikację prawa handlowego w II RP zasługują na pamięć, tym bardziej, że do dzisiaj korzystamy z pośrednich efektów jego pracy.

Z aktu urodzenia, odnalezionego w Archiwum Arcybiskupa Eugeniusza Baziaka w Krakowie, wynika, że Aleksander Doliński urodził się 18 lutego 1866 r. w Łaskowcach (Laskowce, dziś ukr. Laskiwci), parafii w Budzanowie, w powiecie trembowolskim, czyli nieopodal pięknego kresowego miasta Buczacz. Ojciec Aleksander (syn Wincentego i Anny z Wendorssów) był nauczycielem szkoły ludowej. Matka Paulina z Przewłockich (córka Łukasza i Konstancji z domu Szczurowskiej) prawdopodobnie tradycyjnie zajmowała się domem. Niewiele wiemy o sytuacji materialnej rodziny przyszłego uczonego oraz o rodzeństwie, poza tym, że miał siostrę.



Prof. dr Aleksander Doliński (1866-1930), fotografia z ok. 1925 r.

Do gimnazjum Aleksander junior uczęszczał w Buczaczu, a potem w Tarnopolu. To ostatnie ukończył w 1885 r. Jesienią tego roku zapisał się na studia na Wydziale Prawa i Umiejętności Politycznych C.K. Uniwersytetu Franciszka I we Lwowie. W czasie studiów słuchał wykładów profesorów: Augusta Bálasitsa (procedura cywilna), Oswalda Balzera (historia prawa polskiego), Aleksandra Janowicza (historia prawa niemieckiego), Józefa Kasznicy (prawo kościelne), Aleksandra Ogonowskiego (prawo prywatne w j. ruskim), Leonarda Piętaka (prawo handlowe i wekslowe), Tadeusza Pilata (nauka administracji, prawo administracyjne i statystyka), Stanisława Starzyńskiego (prawo polityczne czyli konstytucyjne), Ernesta Tilla (prawo cywilne) i Ferdynanda Źródłowskiego (prawo rzymskie). Ponadto uczestniczył w seminariach profesorów: Balzera, Janowicza, Piętaka, Pilata i Starzyńskiego. Z życiorysu zamieszczonego w jego aktach osobowych wynika, że na seminarium prof. Balzera napisał dwie prace: *O wojewodach grodzkich na Rusi w XV w.* oraz *O opiece w prawie polskim wieków średnich*; na seminarium prof. Pilata pracę *Opieka nad ubogimi*, a na seminarium prof. Starzyńskiego pracę *Ordynacja wyborcza w świetle orzeczeń Trybunału Państwa*. Brak śladów aby któreś z tych opracowań zostało opublikowane. Ponadto Doliń-

ski słuchał wykładów na Wydziale Filozoficznym – z filozofii prawa: Euzebiusza Czerkawskiego i Aleksandra Raciborskiego oraz z historii: Izydora Szaraniewicza i Ksawerego Liskego.

W 1890 r., po zdaniu trzech egzaminów rygorozalnych, odpowiadających egzaminom rządowym zadanym na studiach, czyli historyczno-prawnego, sądowego i politycznego, uzyskał stopień doktora praw. Jeszcze tego samego roku otrzymał stypendium z fundacji cesarskiej (*Fundacji Najjaśniejszego Pana* – jak napisał w życiorysie) i dzięki temu wyjechał na dwuletnie studia z zakresu prawa prywatnego i ekonomii do Berlina i Getyngi. W pierwszym roku (1890-1891) był zwyczajnym słuchaczem Uniwersytetu Berlińskiego i uczestnikiem seminariów z prawa rzymskiego i prawa prywatnego Lothara Pernice'a (1841-1901), Heinricha Dernburga (1829-1907) i Ernsta Wilhelma Eberharda Ecka (1838-1901) oraz znanego seminarium z prawa handlowego Lewina Goldschmidta (1829-1897). W roku następnym był słuchaczem na Uniwersytecie w Getyndze, gdzie pracował na seminarium Rudolfa von Iheringa (1818-1892), który zmarł we wrześniu 1892 r., przez co Doliński był jednym z ostatnich jego uczniów.

Po powrocie do Lwowa, 21 lipca 1893 r., Doliński wniósł do Grona Profesorskiego Wydziału Prawa i Umiejętności Politycznych podanie o prawo wykładania (habilitację) z austriackiego prawa prywatnego, zaznaczając: „posiadam równie dobrą znajomość języka ruskiego i w tymże języku wykłady żadnej trudności sprawiać mi nie będą”. Dodał też, że zna terminologię ruskiego (czyli ukraińskiego) języka prawa. Jako podstawę przedstawił rozprawę pt. *Haftung des Kontrahenten für seine Gehilfen bei der Abschließung von obligatorischen Verträgen* (Lwów 1893). W marcu 1895 r. do materiałów postępowania dołączył drugą rozprawę, tym razem po polsku – *O zastępstwie przy zawieraniu aktów prawnych według prawa prywatnego austriackiego* (Lwów 1895). Referentami byli profesorowie Ernest Till oraz Leonard Piętaś. Ocenili rozprawę i dorobek kandydata pozytywnie. Uchwała Grona Profesorów została podjęta 18 lipca 1895 r., a zatwierdzona reskryptem Ministerstwa Wyznań i Oświecenia 22 października 1895 r. Od jesieni 1895 r. Aleksander Doliński był więc docentem prawa prywatnego austriackiego z językami wykładowymi polskim i ruskim. Już w tym roku wygłosił dwa wykłady godzinne (tygodniowo), jeden po polsku – z zakresu prawa spadkowego, drugi po ukraińsku – z zakresu prawa rzeczowego.

Obie rozprawy przedłożone w postępowaniu habilitacyjnym dotyczyły tego samego, z tą różnicą, że w wersji niemieckiej – we wstępie – krytycznie ocenił założenia szkoły historycznej w analizowanym aspekcie, zarzucając jej, iż nie szuka łącznika z życiem, dlatego prawo należy badać przez uwzględnianie jego roli w życiu społecznym – czyli postulował tzw. metodę socjalną, jak ją określił Maurycy Allerhand. Potwierdzały to jego późniejsze publikacje zarówno cy-

wilistyczne, jak i komercjalistyczne. Cywilistycznych *stricte* z czasem było mniej, ale te z zakresu prawa handlowego zawsze osadzone były w prawie cywilnym. Jedną z takich prac cywilistycznych był artykuł opublikowany tuż przed wybuchem I wojny światowej, w 1914 r., w „Przeglądzie Prawa i Administracji” (dalej: PPIA) pt. *Hypoteka właściciela w projekcie noweli do kod. cyw. i jej wpływ na kredyt hipoteczny*. Wskazał w nim, że cel w postaci „wyzwolenia hipoteki z zależności od osobistego zobowiązania” jest ważny, jak i lepsze przystosowanie hipoteki do obrotu gospodarczego. Natomiast za istotny błąd uznał brak konsultacji ze środowiskami, których regulacja miała dotyczyć, podkreślając przy tym, że hipoteka nie jest już tylko zabezpieczeniem długu osobistego, gdyż kredyt hipoteczny stał się jedną z najzwyklejszych form lokowania kapitału. Pozytywnie odniósł się do sięgania po wzorce szwajcarski i niemiecki z BGB. W tym artykule wypowiedział się też ogólnie o roli prawnika:

„prawnik daje tylko formę, treści dostarcza ekonomista i socjolog. Ale prawnik musi czuwać nad tem, by forma odpowiadała treści. I dlatego powtarzam, że w podobnych kwestiach należałoby poinformować się u ekonomistów i znawców stosunków agrarnych” (s. 198).

Po uzyskaniu habilitacji Doliński zaczął specjalizować się w dziedzinie prawa handlowego, zarówno w praktyce, jak i w nauce. Prace z zakresu prawa handlowego pojawiły się w 1900 i 1901 r., a poświęcone były spółce akcyjnej. Pierwsza dotyczyła regulatywu spółek akcyjnych, który wprowadzono w monarchii habsburskiej we wrześniu 1899 r. W rozprawie tej, zamieszczonej na łamach PPIA, Doliński odniósł się do stanu prawa o spółkach akcyjnych wskazując, że od chwili wejścia w życie Powszechnego Kodeksu Handlowego (ADHGB) w 1862 r. nie miały miejsce żadne zmiany (mimo prób z 1873 r.). Sprawia to, że regulacja jest przestarzała i niedostosowana do współczesności. Analizowany regulatyw wydany został przez pięciu ministrów (spraw wewnętrznych, skarbu, handlu, sprawiedliwości i rolnictwa) 20 września 1899 r. i określał jedynie warunki, które muszą być spełnione przy zawieraniu i przekształcaniu spółek akcyjnych na podstawie dotychczas obowiązującego ustawodawstwa. Uznał, że jest on krokiem we właściwym kierunku, ale nieznaczna modyfikacja systemu koncesyjnego nie jest wystarczająca.

W obszerniejszej rozprawie opublikowanej w 1901 r. częściami w tym samym czasopiśmie, Doliński przeanalizował charakter prawny subskrypcji akcji. Omówił prawa i obowiązki akcjonariuszy wynikające ze statutu spółki. Za najważniejszy z obowiązków uznał „obowiązek wpłaty subskrybowanej kwoty akcyjnej” (inne może określić statut). Następnie zapytał o charakter prawny i istotę spółki akcyjnej i dalej – charakter prawny praw akcjonariuszy. Wskazał, że prawa te są prawami obligacyjnymi i jako takie mieszczą się w ra-

mach dotychczasowego systemu prawa. W późniejszym okresie pogląd jego ewoluował. Subskrypcję akcji zdefiniował jako „pisemne oświadczenie woli przystąpienia do zawiązującej się spółki akcyjnej za przyczynieniem się do dotacyi kapitału zakładowego pewną sumą pieniężną odpowiadającą pewnej ilości akcji i ich kursowi emisyjnemu”. Podkreślił, że mamy tu do czynienia z dwoma oświadczeniami przystąpienia do zawiązującej się spółki i zobowiązania się do wpłaty sumy odpowiadającej liczbie akcji i ich kursowi emisyjnemu. Przeciwno uznaniu subskrypcji za umowę przemawia fakt, że nie wiąże ona subskrybenta w sposób taki, jak zobowiązanie umowne. Rozważania skonkludował stwierdzeniem, że w chwili zawiązania spółki akcyjnej subskrypcja nie rodzi żadnych stosunków prawnych pomiędzy założycielami i subskrybentami, ani też pomiędzy subskrybentami.

Zwienieniem badań nad spółką akcyjną miało być opracowanie systematyczne pt. *Austriackie prawo akcyjne*, którego część pierwszą, obejmującą część ogólną, wydał własnym nakładem w 1903 r. Niestety zamarzenia nigdy nie ukończył. Niewątpliwie rozprawa jest dojrzałym opracowaniem z umiejętną argumentacją prawną, która – z perspektywy czasu – w części jest już nieaktualna, ale nadal skłaniająca do refleksji.

W tym czasie toczyła się w Austro-Węgrzech dyskusja nad przyszłą zmianą w obszarze prawa handlowego. Rozważano możliwość wprowadzenia nowego typu spółki handlowej, znanego w Niemczech od kilku lat, który zawierał więcej elementów korporacyjnych niż spółka akcyjna, ale jednocześnie ograniczał ryzyko inwestycyjne wspólników, czyli nad projektem regulacji spółki z ograniczoną odpowiedzialnością. Doliński zaangażował się w ową dyskusję, a postęp prac, a następnie samą regulację obszernie omawiał w kolejnych publikacjach, szczególnie na łamach PPIA. Już w 1905 r. omówił *Projekt ustawy o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością*. Następnie w PPIA opublikował kilka recenzji rozpraw z obszaru praw handlowego, w tym rozprawy Antona Randy oraz serii opracowań na temat spółki z o.o. Carla Samuela Grünhuta (głównego referenta austriackiej ustawy o spółce z o.o. w komisji Izby Panów Rady Państwa). W 1907 r. publikował już artykuły o nowej regulacji – jako zapowiedź obszerniejszego dzieła. Owym dziełem jest obszerne studium monograficzne poświęcone spółce z ograniczoną odpowiedzialnością – *Austriackie prawo spółek z ograniczoną odpowiedzialnością*, które wydał własnym sumptem w 1908 r. (ss. VII+499). Rozważania rozpoczęły od rozdziału poświęconego ekonomicznemu znaczeniu spółki. Następnie omówił starannie konstrukcję spółki oraz jej praktyczne znaczenie. Udowodnił tym dziełem, że jest jednym z najwybitniejszych znawców problematyki spółki z ograniczoną odpowiedzialności w cesarstwie austro-węgierskim. Nie może dziwić, że Ernest

Till pisząc o rozprawie stwierdził, iż jest to monografia napisana systematycznie, znakomitym językiem i dodał: „wyprzedziła tego przedmiotu literaturę austr.-niemiecką. Jest to praca systematyczna, wyczerpująca rzecz tak ze stanowiska ekonomicznego jako też prawnego, a w szczególności także bankowego” (PPIA 1908, s. 763).

Doliński dogłębniej i w konfrontacji z literaturą poruszył wiele ważnych kwestii związanych z istotą spółki z o.o. Zastanawiał się m.in. nad aktem, który generuje podmiot w postaci spółki z o.o., wypowiedział się na temat udziału, że to „ogół praw i obowiązków, jakie przysługują spółnikowi względnie ciążyą na nim wobec spółki, cały stosunek jego przynależności, tak w znaczeniu czynnym jak i biernym, całą treść jego przynależności, jego stanowisko prawne wobec spółki z tytułu przynależności. Udział znaczy tyle co przynależność (...) i płynące z niej prawa i obowiązki wobec spółki” (s. 329). Interesująco wydaje się, że Doliński inaczej wypowiadał się o istocie praw udziałowych w rozprawie o charakterze prawnym subskrypcji akcji, gdzie wyraził opinię, że są one prawami obligacyjnymi. Tym razem nawiązał do koncepcji Ottona Girke’go, że prawa udziałowe są odrębnymi prawami *sui generis*. Napisał, że „udział nie jest wierzytelnością, ale przedstawia się jako cały kompleks uprawnień płynących z przynależności do spółki” (s. 370-372). Aleksander Jackowski we wspomnieniu poświęconym Aleksandrowi Dolińskiemu, które opublikował w GSW napisał o monografii spółki z o.o.:

„Dzieło to, wyczerpujące materię, bo 494 stron liczące [499+VII – A.R.], napisane z wielkim nakładem pracy, z wielką znajomością tej dziedziny życia i prawa, będące zarówno traktatem prawniczym jak też praktycznym wykładem, zajęło poczytne miejsce w literaturze polskiej prawniczej.”

Być może takie miejsce zajmowało w 1930 r., ale w kolejnych latach, a szczególnie po 1939 r. zostało zupełnie zapomniane, mimo iż do dzisiaj stanowi kopalnię wiedzy na temat tego rodzaju asocjacji kapitałowej. Uznając, że należy je przywrócić polskiej nauce prawa cywilnego i handlowego, w 2020 r. postanowiliśmy, że ukaże się ono jako t. 1 „Biblioteki Głosu Prawa” w serii FONTES.

Już jako ceniony komercjalista, czyli znawca prawa handlowego, Doliński został w 1903 r. zaproponowany na katedrę prawa handlowego i wekslowego Uniwersytetu Lwowskiego. Na mocy postanowienia cesarskiego z 31 stycznia 1904 r. został profesorem nadzwyczajnym prawa handlowego i wekslowego na Uniwersytecie Lwowskim. Wraz z nominacją ustąpił z adwokatury. Pięć lat później, 26 sierpnia 1909 r., na wniosek Grona Profesorów Wydziału Prawa mianowany został zwyczajnym profesorem prawa handlowego i wekslowego. W dokumentacji dotyczącej postępowania o nominację profesorską zachowała się opinia prof. Antoniego Górskiego z Uniwersytetu Jagiellońskiego, w której czytamy:

„według mego sumiennego przekonania prace prof. Dolińskiego w zupełności uzasadniają propozycję by Ministerstwo zamianowało go zwyczajnym profesorem prawa handlowego i wekslowego (...). Uważam p. Dolińskiego za bardzo sumiennego badacza zasługującego w zupełności na to by go Wydział na ordynariusza przedstawił!”

Tak też się stało. Od tego czasu do śmierci Aleksander Doliński posiadał zwyczajną katedrę prawa handlowego i wekslowego na Wydziale Prawa Uniwersytetu Lwowskiego. W związku z tym prowadził też seminarium z prawa cywilnego i handlowego, z którego wyszło wielu cenionych uczonych. Dość powiedzieć, że seminarzystami Dolińskiego byli m.in. Roman Longchamps de Bérier, Kazimierz Przybyłowski, Roman Piotrowski, Mieczysław Honzatko.

Doliński prowadził nie tylko wykłady z prawa handlowego i wekslowego, ale także z prawa cywilnego, prawa górniczego i naftowego, prawa asekuracyjnego (ubezpieczeniowego) i prawa hipotecznego. Przez pewien czas wykładał też prawo rodzinne. W okresie II RP ponadto prowadził wykłady z prawa prywatnego międzynarodowego i prawa spółdzielczego. Był ceniony w gronie profesorskim, a także wśród studentów. Dwukrotnie wybierano go dziekanem Wydziału Prawa UJK (1911/1912 oraz 1921/1922), zaś prodziekanem był tradycyjnie w latach 1912/13 i 1922/23. Kilkakrotnie był też delegatem Rady Wydziałowej do Senatu Akademickiego (1907/08-1909/10, 1919/20-1920/21 i 1923/24). Wypada tu wspomnieć, że przez wiele lat przewodniczył komisji magisterskiej dla absolwentów Wydziału Prawa i Nauk Społeczno-Ekonomicznych Uniwersytetu Lubelskiego (od 1928 r. KUL) i egzaminował z prawa handlowego i prawa cywilnego. Przemysław Dąbkowski tak opisywał nowo wybranego w 1921 r. dziekana:

„Cieszymy się tedy bardzo, że wybór nasz padł na męża, który najzupełniej odpowiada tym wymogom. Znana jest powszechnie wybitna wiedza fachowa prof. Dolińskiego, znana jest również dobrze jego niezmiernie dobra działalność nauczycielska na naszej wszechnicy, a poprzednio także w innych szkołach najwyższych naszego miasta. Jesteśmy też świadkami równie niezmiernie dobrej jego działalności, skierowanej ku zorganizowaniu i ożywieniu pracy spółdzielczej, w której prof. Doliński upatruje słusznie jeden z najlepszych środków gospodarczego rozkwitu państwa. Z odrodzeniem państwa polskiego prof. Doliński oddał się z zapałem pracy kodyfikacyjnej, głównie w zakresie prawa handlowego i wekslowego; usiłowania te zostały właśnie w ostatnich dniach uwieńczone pomyślnym rezultatem przez sformułowanie projektu prawa wekslowego. Szanowny Panie Kolego! Sprawowałeś już urząd dziekański 9 lat temu wstecz, ze spokojem powierzamy rzędy naszego Wydziału w Twoje pracowite i doświadczone dłonie.” (*Sprawozdanie dziekańskie* za rok 1921/22).

Jako dydaktyk Aleksander Doliński dzielił się też wiedzą z zakresu prawa cywilnego, handlowego, wekslowego, spółdzielczego ze słuchaczami, powstałej w 1922 r. z inicjatywy Izby Handlowej i Przemysłowej we Lwowie, prywatnej Wyższej Szkoły Handlu Zagranicznego

we Lwowie. To prof. Dolińskiemu, po ustąpieniu pierwszego rektora szkoły prof. Antoniego Pawłowskiego (1859-1942), w 1930 r., powierzono fotel rektora. Zasiadał w nim bardzo krótko.

Nie zaniedbywał nauki oraz stale był bardzo aktywny w życiu prawnogospodarczym. W latach 1911-1912 wspólnie z prof. Antonim Górskim z Uniwersytetu Jagiellońskiego przygotował znakomity podręcznik do części ogólnej prawa handlowego – *Zarys prawa handlowego*, t. I – *Nauki ogólne i prawo osobowe*. Ukazał się on z dedykacją: „Uniwersytetowi Lwowskiemu w dwieście pięćdziesiątą rocznicę założenia tę wspólną pracę, jako symbol duchowej łączności wszechnic, profesorów i uczniów polskich poświęcają Autorowie”. Dzieło to zastąpiło wydany dwukrotnie w 1890 i 1900 r. podręcznik autorstwa Antoniego Górskiego pt. *Zarys prawa handlowego austriackiego*. Wersja wspólna została napisana na nowo – inny układ, zawartość, stylistyka językowa. Autorzy zapowiedzieli w niedalekiej przyszłości wydanie tomu drugiego, zawierającego omówienie reszty instytucji prawa handlowego, czyli handlowe prawo rzeczowe i zobowiązaniowe, ale nie nastąpiło to, do czego zapewne przyczyniła się I wojna światowa.

Zarys prawa handlowego posiada przemyślany i przejrzysty układ i zasługuje na nieco szersze omówienie. Podręcznik podzielony jest na dwa działy. Dział II z kolei na części i rozdziały (dział I tylko na rozdziały). W części II działu II wyodrębniono mniejszą jednostkę redakcyjną - tytuł. Oprócz tego każdy wyodrębniony problem tytułowy posiada numerację paragrafową (łącznie 97 paragrafów). Dział pierwszy zatytułowany „Pojęcia wstępne” podzielony został trzy rozdziały, z czego w pierwszym przedstawiono pojęcie handlu i prawa handlowego, jego działów i historii. Następnie omówiono zagadnienie kodyfikacji prawa handlowego w Austrii i Niemczech. Rozdział II to źródła prawa handlowego austriackiego, a rozdział III to ogólnie czynności handlowe. Omówiono też systemy prawa handlowego (przedmiotowy, podmiotowy i mieszany), podjęto próbę określenia istoty czynności handlowych, a następnie przedstawiono podział czynności handlowych na bezwzględne, względne; pomocnicze, mające za przedmiot nieruchomości oraz jednostronne i dwustronne. Dział II pt. *O osobach prawa handlowego* składa się z dwóch części. Pierwsza, podzielona na trzy rozdziały zawiera omówienie zagadnień związanych z kupcem samoistnym, organizacją przedsiębiorstwa handlowego oraz osobami pomocniczymi w handlu, takimi jak pomocnicy handlowi, uczniowie, pełnomocnicy, stręczyciele i ajenci handlowi. Druga jest znacznie bardziej rozbudowana i dotyczy korporacji handlowych („stowarzyszeń handlowych”). Po niemal dziesięciostronicowej analizie przedmiotu (§ 35) przedstawiono rozdział I zatytułowany *Spółki handlowe*, podzielony został na pięć tytułów, w których przeanalizowano poszczególne spółki:

jawną (§§ 36-40), komandytową (§§ 41-43), akcyjną (§§ 44-65), komandytowo-akcyjną – „komandytową na akcye” (§§ 66-69) i z ograniczoną odpowiedzialnością (§§ 70-84). Rozdział II – *Stowarzyszenia handlowe nie będące spółkami handlowymi* – podzielony został na cztery tytuły. Pierwszy, najobszerniejszy, to omówienie „towarzystw zarobkowych i gospodarczych”, czyli spółdzielni (§§ 85-94), drugi – instytucji spółki cichej (§96); trzeci spółki doraźnej – „doraźowej” (§ 96), a czwarty karteli (§ 97).

We wstępie do podręcznika Doliński i Górski pisali: „w prawie handlowym postęp kroczy szybko, że z natury rzeczy w przyszłości niniejsza książka i dziś niedoskonała tracić będzie z biegiem czasu na wartości”. Mimo to, podręcznik spółki Doliński-Górski stanowi ważną lekturę kameralistyczną i źródło inspiracji, w tym w obszarze prawa spółek, chociaż prawo handlowe nie jest już odrębną gałęzią prawa, ale częścią prawa cywilnego. Doliński przewidywał to w artykule z 1917 r. pt. *Komercjalizowanie prawa cywilnego* (PPIA) gdzie pisał, że „w literaturze nie brak przeciwników podziału prawa cywilnego na dwie masy: cywilne prawo i handlowe”. Stwierdził, że należy dążyć do scalenia prawa prywatnego, w którym np. prawo zobowiązań powinno być ujednoczenie według zasad obligacyjnego prawa handlowego.

Dydaktyka i działalność naukowa nie wyczerpywały aktywności prof. Dolińskiego. Jego pasją był ruch spółdzielczy. Przez kilka lat (1899-1904) był też adwokatem, ale i wówczas prawdopodobnie pochłaniała go specjalizacja w obszarze prawa gospodarczego, w tym prawa spółdzielczego i prawa spółek – w kontekście działalności wydobywczej w Galicji. Kancelarię prowadził przy ul. Jagiellońskiej 8. Po tym jak został profesorem był powoływany na sędziego przysięgłego w sądzie karnym we Lwowie, ale nie to go pochłaniało. Już na początku XX w. ceniono go w środowisku spółdzielczym. W wolnej Polsce powierzano mu z tego tytułu liczne funkcje. W 1920 r. powierzano mu prezesurę, utworzonej jeszcze w 1873 r. bardzo ważnej organizacji spółdzielczej – Związku Stowarzyszeń Zarobkowych i Gospodarczych we Lwowie, którą wcześniej kierowali m.in.: Alfred Zagórski, Wojciech Biechoński, Ernest Adam, Franciszek Stefczyk i Jerzy Michalski. Doliński kierował Związkiem w latach 1920-1930. W roku 1923/24 został członkiem Państwowej Rady Spółdzielczej przy Ministrze Skarbu. Zasiadał też przez lata w radzie nadzorczej Banku Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu. Przeprowadzał konsolidację wielu organizacji spółdzielczych. Warto zauważyć, że w okresie międzywojennym prawo spółdzielcze uregulowane zostało bardzo wcześnie, bo już ustawą z 29 października 1920 r. – o spółdzielniach (Dz.U. 1920, nr 111, poz. 733). Regulacja ta nakazywała dostosowanie wszystkich stowarzyszeń i towarzystw o zmiennym kapitale, jak towarzystwa zarobkowe i gospodarcze do jej postanowień. Bardzo możliwe jest, że

Doliński brał udział w dyskusji nad kształtem regulacji. W 1921 r. na łamach czasopisma „Odrodzenie”, wydawanego przez Związek Stowarzyszeń Zarobkowych i Gospodarczych we Lwowie, opublikował artykuł pt. *Polskie prawo spółdzielcze*. W następnych latach uczestniczył w wydaniach zbiorów regulacji o nazwie kodeks spółdzielczy, jak i innych zbiorów prawa związanych z działalnością spółdzielni. Blisko współpracował w tym dziele z Władysławem Jennerem, z którym opracowywał też zbiory regulacji spółdzielczych.



Kamienica przy ul. Łyczakowskiej 23 we Lwowie, którą wybudował i w której zamieszkiwał wraz z rodziną prof. Aleksander Doliński

Aleksander Doliński na początku XX w. zawarł związek małżeński z Idą Wiktoria Sławik, pochodzącą ze znanej lwowskiej rodziny mieszczańskiej. Mieli dwie córki: Emmę (ur. 15 kwietnia 1905 r.) i Jadwigę (ur. 18 lipca 1907 r.). Mieszkali we Lwowie przy ul. Łyczakowskiej 23, gdzie prof. Doliński był właścicielem dwukondygnacyjnej kamienicy czynszowej (nr 23a) oraz znajdującego się obok domu (nr 23). Kamienica i dom w niemal nietkniętym stanie zachowały się do dzisiaj. Po śmierci Profesora dom i kamienicę odziedziczyły córki Emma Dolińska oraz Jadwiga Honzatko, która mieszkała tam z mężem, Mieczysławem Honzatko¹ oraz córkami Ewą i Ireną.

Wypada odnotować, że Mieczysław Honzatko, to nie tylko mąż córki Dolińskiego, ale też jego następca, który w 1935 r. objął wakującą katedrę prawa handlowego i wekslowego. Był cenionym znawcą prawa handlowego, prawa bankowego, ale też teorii prawa. Urodził się 9 października 1903 r. w Stanisławowie, gdzie ukończył I Gimnazjum (1921 r.). Następnie odbył studia prawnicze we Lwowie. W latach

¹ Zob. A. Redzik, *Mieczysław Honzatko – profesor, kodyfikator, adwokat*, „Palestra” 2005, nr 11-12, s. 143-152.

1925-1935 pracował jako asystent przy Katedrze Ogólnej Teorii Prawa prof. Kamila Stefki (1925-1926). W 1928 r. na podstawie pracy *Istota luki w prawie* (Lwów 1929) uzyskał stopień doktora praw. W 1930 r. odbył ośmiomiesięczne studia w Berlinie. Po powrocie pracował jako referendarz w Sekretariacie Generalnym Komisji Kodyfikacyjnej RP, obok m.in. Rafała Lemkina. W 1932 r. uzyskał habilitację z prawa handlowego i wekslowego na podstawie pracy *Własność dobra komisowego* (L. 1931). W 1934 r. Honzatko został zastępcą profesora i kierownikiem Zakładu Prawa Handlowego i Wekslowego Uniwersytetu Jana Kazimierza, a z dniem 1 września 1935 r. prezydent RP mianował go profesorem nadzwyczajnym. Od stycznia do czerwca 1939 r. przebywał w USA, gdzie odbywał studia z zakresu organizacji bankowości i obrotu pieniężnego. Był współautorem cennego przez dziesięciolecia komentarza do Kodeksu handlowego, napisanego wspólnie z prof. Tadeuszem Dziurzyńskim i adwokatem Zygmuntem Fenichelem. Wojnę przeżył we Lwowie, a w 1944 r. wyjechał z rodziną do Warszawy, a następnie do Krakowa. 19 kwietnia 1945 r. Wojewoda Krakowski wystawił zaświadczenie w języku polskim i rosyjskim, w którym informował o podróży prof. Honzatki do Warszawy i z powrotem w celach służbowych i prosił władze cywilne i wojskowe o udzielenie mu wszelkiej pomocy w drodze. Wyjechał, ale do domu nigdy nie wrócił. Do żony dostarczony został jedynie płaszcz profesora, w którym m.in. odnalazła owo zaświadczenie. Według przekazanej rodzinie relacji został zamordowany przez sowieckich wojskowych podczas podróży. Przez cały okres PRL o prof. Honzatce nie wspomniano. Został wymazany.



Mieczysław Honzatko (1903-1945), profesor prawa handlowego i wekslowego na UJK we Lwowie, zięć prof. Aleksandra Dolińskiego

Wróćmy do prof. Aleksandra Dolińskiego.

Największy i najbardziej wymierny wkład w system prawny odrodzonej Polski uczynił prof. Doliński za sprawą zaangażowania w dzieło Komisji Kodyfikacyjnej RP, utworzonej na podstawie ustawy z 3 czerwca 1919 r. o Komisji Kodyfikacyjnej (Dz.P.P.P. 1919, nr 44, poz. 315), a mającej na celu przygotowanie projektów ujednociających prawa sądowe w Polsce, na terenie której obowiązywało kilka porządków prawnych pozaborczych. Aktywność w środowisku gospodarczym i znajomość prawa handlowego zaowocowały tym, że to prof. Dolińskiemu powierzono kierowanie działającą w ramach Wydziału Cywilnego Komisji jednej z trzech sekcji – Sekcji Prawa Handlowego. Dlatego to on był głównym organizatorem prac Sekcji, a dzięki wyjątkowym cechom charakteru prace nad kolejnymi projektami postępowały bardzo sprawnie i owocnie. Wiele, może zbyt wiele, brał też na siebie.

Wiceprzewodniczącym Sekcji Prawa Handlowego Komisji Kodyfikacyjnej RP został prof. Stanisław Wróblewski z UJ, a sekretarzem adwokat i wykładowca uniwersytetu w Poznaniu Jan Sławski, który po roku zrezygnował z pracy w Komisji. Wówczas funkcję sekretarza powierzono prof. Tadeuszowi Dziurzyńskiemu z UJ. Członkami pierwszego składu Sekcji Prawa Handlowego byli ponadto: Antoni Górski (zm. 1928), Marek Kuratow-Kuratowski (zm. 1927), Jan Jakub Litauer i Fryderyk Zoll. W kolejnych latach w pracach Sekcji uczestniczyli ponadto Maurycy Allerhand, Ludwik Cichowicz (zrezygnował w 1926), Stanisław Gołąb, Henryk Konic, Roman Longchamps de Bérrier, Leon Petrażycki, Kamil Stefko, Ernest Till (zm. 1926) i Jerzy Trammer, a potem też Adam Chełmoński (od 1926), Aleksander Jackowski, Józef Sułkowski i Bronisław Hełczyński. W latach 1928-1930 Sekcja Prawa Handlowego liczyła 16 członków.

Doliński był głównym autorem projektu prawa wekslowego z 1924 r. Do tego czasu obowiązywało w Polsce 5 ustaw wekslowych (austriacka z 1850 r., niemiecka z 1849 r., rosyjska z 1902 r., francuski *Code de Commerce* z 1807 r. i węgierska z 1876 r., którą uchyłono w 1922 r. rozciągając na obszar Moraw i Orawy obowiązywanie ustawy austriackiej). Tym samym istniały też dwa systemy prawa wekslowego – francuski (obszar obowiązywania *Code de Commerce*, czyli była Kongresówka) i niemiecki (pozostały obszar). Referentem projektu Doliński, a koreferentem Marek Kuratow-Kuratowski. Projekt oparto na regulaminie uchwalonym na Konferencji Haskiej 15 czerwca 1912 r., który zakładał stopniową asymilację francuskiego i niemieckiego systemu prawa wekslowego. Prace przebiegały wzorcowo. W lutym 1922 r. na posiedzeniu Sekcji w Warszawie odbyło się drugie i trzecie czytanie projektu. Po nieznacznym poprawkach Prezes Sekcji prof. Doliński przedłożył projekt Wydziałowi Cywilnemu Komisji, który obradował nad nim w Krakowie w listopadzie 1922 r. Dwa miesiące później, 29 stycznia 1923 r., Doliński przesłał

projekt ustawy wekslowej do uniwersyteckich wydziałów prawa, które miały wyrazić swoje opinie. W kwietniu 1923 r. odbyło się trzecie czytanie projektu na posiedzeniu Wydziału Cywilnego Komisji, a 9 kwietnia 1923 r. Zebranie Ogólne Komisji przyjęło projekt. Wkrótce został on za pośrednictwem Ministra Sprawiedliwości przekazany do Sejmu RP i Senatu RP. Ustawą z dnia 31 lipca 1924 r. (Dz.U. 1924, nr 71, poz. 687) rząd otrzymał upoważnienie od parlamentu do uregulowania m.in. prawa wekslowego i czekowego w drodze rozporządzeń Prezydenta RP. Na tej podstawie, zgodnie z uchwałą Rady Ministrów z 15 października 1924 r., mocą rozporządzenia Prezydenta RP z 14 listopada 1924 r. wprowadzono prawo wekslowe (Dz.U. 1924, nr 100, poz. 926), które uzyskało moc obowiązującą z dniem 1 stycznia 1925 r. Zmienione zostało ono w 1936 r., w związku ze zmianą prawa międzynarodowego w tym aspekcie.

Prac naukowych poświęconych *stricto* prawu wekslowemu Doliński opublikował niewiele. W 1912 r. na łamach PPIA zrecenzował monografię Antoniego Górskiego pt. *Weksel z zakazem przedstawienia do przyjęcia* (Kraków 1911). Wskazał w niej, że tylko literatura i judykatura francuska dopuszczają weksle z zakazem przedstawienia do przyjęcia, zaś w literaturze austriackiej widoczna jest tendencja do zrezygnowania z zasady weksla oderwanego od realnej operacji gospodarczej (Raben baron Canstein czy Karl Adler). Doliński z aprobatą wypowiedział się o poglądzie Górskiego, który stanowczo wystąpił przeciwko dopuszczeniu weksli z zakazem przedstawienia do przyjęcia, argumentując to szkodliwością dla stosunków gospodarczych. W tym samym roku ukazał się skrypt z wykładów prof. Dolińskiego z prawa wekslowego. Po wprowadzeniu prawa wekslowego z 1924 r., nakładem Krajowego Instytutu Wydawniczego w Poznaniu, ukazał się systematyczny, bardzo ceniony komentarz do tej regulacji pt. *Polskie prawo wekslowe* (ss. 478). Składa się on z trzech części: (1) tekstu regulacji, (2) części teoretyczno-historycznej oraz (3) najobszerniejszej, będącej właściwym komentarzem.

Kolejnym obszarem prawa handlowego, w którego kodyfikacji czynnie uczestniczył prof. Doliński było prawo o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji. Już w 1906 r. na łamach PPIA szczegółowo i krytycznie omówił austriacki projekt ustawy dotyczącej ochrony przeciw nieuczciwej konkurencji (s. 505-527; 615-633). Nie stał się on prawem, ale wiedzę z tego okresu Doliński wykorzystał w pracach Komisji Kodyfikacyjnej RP. Prace Sekcji Prawa Handlowego w tym obszarze przyspieszyły na przełomie 1925 i 1926 r., kiedy to Ministerstwo Przemysłu i Handlu zwróciło się do Komisji Kodyfikacyjnej z prośbą o pilne przygotowanie projektu. Na początku 1926 r. Prezydium Komisji powierzyło przygotowanie projektu prof. Fryderykowi Zollowi, a procedowanie nad nim Sekcji Prawa Handlowego. Fryderyk Zoll przebieg prac opisał we wspomnieniach (*Wspomnienia Frydery-*

ka Zolla (1865-1948), oprac. Irena Homola Skąpska, Zakamycze 2000), wskazując, że projekt przedstawił już w marcu 1926 r. prezesowi Sekcji Dolińskiemu, a ten rozesłał członkom Sekcji. Nad projektem procedowano intensywnie przez tydzień, gdyż działano pod presją czasu. Rola Dolińskiego była niebagatelna, jako koordynatora i aktywnego uczestnika prac nad ostateczną wersją projektu, który po przyjęciu przez Sekcję, następnie uchwaleniu przez Komitet Organizacji Prac Komisji, przekazano Ministrowi Sprawiedliwości, a ten przedłożył go Sejmowi RP. Wydarzenia związane z przewrotem majowym sprawiły, że uchwalenie regulacji opóźniło się. Ostatecznie ustawa o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji. Ochrona cywilno-prawna praw przedsiębiorcy, została uchwalona 2 sierpnia 1926 r. (Dz.U. 1924, nr 96, poz. 559).

Nie można nie odnotować zaangażowania Dolińskiego w prace nad projektem ustawy o prawie autorskim, którego głównym autorem i referentem był także prof. Fryderyk Zoll. Ustawa została uchwalona 29 marca 1926 r. (Dz.U. 1926, nr 48, poz. 286).

Najwięcej sił poświęcił Doliński projektowi kodeksu handlowego i prawa o spółkach kapitałowych. Tu ujawniły się odmienne poglądy Dolińskiego na wizję prawa handlowego w stosunku do poglądów Antoniego Górskiego, który optował za oparciem przyszłej polskiej regulacji na projekcie włoskim autorstwa Alfreda Rocco, wskazując na to, że w klarownej i jasnej szacie odpowiada on tendencjom globalnym zmierzającym do socjalizacji prawa handlowego. Na nim też oparł przedstawiony w 1928 r. projekt, opublikowany w serii Komisji Kodyfikacyjnej Rzeczypospolitej Polskiej, Sekcji Prawa Handlowego (t. I, z. 3). W tym samym roku Aleksander Doliński przedstawił własny projekt (niestety nieopublikowany), opierając go na wzorcach austriacko-niemieckich (ADHGB i HGB), co miało na celu minimalną ingerencję w praktykę obrotu gospodarczego i odpowiadać zapotrzebowaniu życia gospodarczego. Śmierć prof. Górskiego 28 lutego 1928 r., który zasnął w trakcie prac Sekcji we Lwowie (tam mieścił się też sekretariat Sekcji), ale też poparcie członków Sekcji dla propozycji Dolińskiego, spowodowały, że to jego projekt stał się podstawą dalszych prac Sekcji Prawa Handlowego Komisji.

Oprócz referatu Kodeksu handlowego Doliński był też głównym referentem projektu prawa o spółkach akcyjnych. Drugim referentem i współtwórcą projektu był Antoni Górski, a poszczególne zagadnienia opracowywali też Marek Kuratow-Kuratowski oraz Henryk Konic. Już 22 marca 1928 r., na podstawie rozporządzenia Prezydenta RP został ogłoszony jako prawo o spółkach akcyjnych (Dz.U. 1928, nr 39, poz. 383). Przygotował też, jako najlepszy znawca, projekt prawa o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością. W 1929 r. przedstawił pierwszą redakcję projektu. Pracę spodziewał się ukończyć jesienią 1930 r., o czym zapewniał latem tego

roku w Truskawcu Aleksandra Jackowskiego. Zapewnił go wtedy, że kończy rewizję drugiej redakcji projektu. Jednakże we wrześniu poważnie zapadł na zdrowiu. Nie mógł już uczestniczyć w pracach Komisji Kodyfikacyjnej. Wznowiono je już po śmierci Dolińskiego. Przewodniczącym Sekcji został Stanisław Wróblewski, a referentem projektu Kodeksu handlowego Tadeusz Dziurzyński. Ostatecznie największy wkład w powstanie projektu Kodeksu handlowego wnieśli obok Dolińskiego, Tadeusz Dziurzyński, kontynuator, jako referent główny, oraz referenci poszczególnych części: Adam Chełmoński, Bronisław Hełczyński, Aleksander Jackowski, Józef Sułkowski, a także – jako przewodniczący Sekcji na ostatnim etapie prac – Stanisław Wróblewski. Prace nad projektem Kodeksu handlowego oraz prawem o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością (niemal w całości według projektu Dolińskiego) ukończono w 1933 r. Regulacje zostały ogłoszone w formie rozporządzeń Prezydenta RP z 27 października 1933 r. (Prawo o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością, Dz.U., 1933, nr 82, poz. 602; Kodeks handlowy, Dz.U., 1933, nr 82, poz. 600). Prawo o spółkach z o.o. weszło w życie 1 stycznia 1934 r., zaś Kodeks handlowy miał wejść w życie 1 lipca 1934 r. W międzyczasie Podkomisja Prawa Handlowego (Sekcja Prawa Handlowego została zlikwidowana w 1933 r.) opracowała w okresie 23 lutego – 15 kwietnia 1934 r. projekt włączenia do Kodeksu handlowego obowiązujących już przepisów prawa o spółkach akcyjnych, spółkach z o.o., domach składowych oraz procedowanego regulacji projektu o sprzedaży na raty. Tak rozbudowany projekt nowej redakcji Kodeksu handlowego przyjęło 6 maja 1934 r. Kolegium Uchwalające Komisji Kodyfikacyjnej, a 27 czerwca 1934 r. ogłoszony został w formie rozporządzenia Prezydenta RP (Dz.U. 1934, nr 57, poz. 502).

Choć Aleksander Doliński nie dożył ukończenia prac nad jednolitym prawem handlowym, to jego intelektualny wkład istnieje do dzisiaj. Wszak to on wspólnie z Antonim Górskim formułowali wiele terminów prawa handlowego, to jego projekt stanowił trzon dla przyszłego Kodeksu handlowego, a ten kodeks w zasadniczy sposób oddziaływał na kształt obowiązującego Kodeksu spółek handlowych. Podobnie jak prof. Till nie dożył też końca prac nad projektem Kodeksu zobowiązań, w opracowaniu którego brał udział jako członek lwowskiego koła Komisji Kodyfikacyjnej RP kierowanego przez prof. Tilla, głównego autora projektu. Doczekał się natomiast prof. Doliński uhonorowania za działalność na polu kodyfikacji prawa, gdyż w 1929 r. został za nią odznaczony przez Prezydenta RP na wniosek Ministra Przemysłu i Handlu Krzyżem Komandorskim Orderu *Polonia Restituta*.

Uzupełniając zainteresowania naukowe prof. Dolińskiego odnotować należy też jego wkład w naukę prawa ubezpieczeniowego.

W 1917 r. opublikował na łamach PPIA obszerne opracowanie poświęcone austriackiemu prawu ubezpieczeniowemu (s. 154-186; 325-348; 505-551), które Maurycy Allerhand słusznie określił „krótkim systemem prawa asekuracyjnego”. Jak wspominał w 2004 r. prof. Waław Uruszczak, studium to przyczyniło się do tworzenia nauki prawa ubezpieczeniowego w III Rzeczypospolitej. Dodać należy, że prawo ubezpieczeniowe stanowiło też przedmiot wykładów prof. Dolińskiego, a w 1930 r. miał je nauczać na utworzonym wówczas Studium Sądowym UJK.

Przez kilka lat prof. Doliński prowadził wykłady z prawa kolidyjnego (prawa prywatnego międzynarodowego), kierując też Zakładem Prawa Prywatnego Międzynarodowego na Wydziale Prawa UJK. Jedynym twórczym śladem tej aktywności uczonego jest wydany w 1928 r. przez dr. Juliusza Rodkowskiego w ramach Kursów Przygotowawczych do Egzaminów i Rygorozów Prawniczych „Delta” we Lwowie skrypt pt. *Międzynarodowe i międzydzielnicowe prawo prywatne wedle stenogramu wykładów uniwersyteckich prof. Aleksandra Dolińskiego* (ss. 71). Następcą Dolińskiego w tym obszarze został Kazimierz Przybyłowski.

Stan zdrowia Dolińskiego od końca lat dwudziestych stale się pogarszał, ale radykalnie popsuł się we wrześniu 1930 r. Powodem były nerki. W ostatnich miesiącach życia większość czasu spędzał już w łóżku, ale wierzył w powrót do zdrowia. Jeszcze 5 grudnia 1930 r. pisał do Dziekana Wydziału Prawa UJK: „choroba nerkowa potrwa kilka tygodni i wymaga dużych wydatków” i prosił o udzielenie mu trzymiesięcznej zaliczki. Jest to jego ostatnie pismo, gdyż zmarł nieoczekiwanie w wigilię Wigilii Bożego Narodzenia, 23 grudnia 1930 r., w wieku 64 lat.

Profesor Aleksander Doliński pochowany został na Cmentarzu Łyczakowskim w grobowcu rodzinnym Sławików – teściów Profesora, znajdującym się niemal w sąsiedztwie grobu Marii Konopnickiej. Grobowiec zachował się do dziś, choć brak na nim jakiegokolwiek informacji, że spoczywa w nim prof. Doliński.

Aleksander Doliński, to przykład uczonego o wyjątkowych cechach charakteru, które sprawiały, że był powszechnie szanowany, a pracowitość i umiejętności powodowały, że znakomicie nadawał się do kierowania pracami nad kodyfikacją prawa handlowego. Roman Longchamps de Brier wspominał, że „obok gruntownej wiedzy komercyjnej oraz wielkiej pracowitości, cechowały prof. Dolińskiego niezwykle zalety charakteru. Łagodność i wyrozumiałość, umiejętność szanowania każdego zdania, brak wszelkiej małostkowości i próżności jednały mu miłość kolegów i młodzieży i zapewniały pomyślny wynik wszelkiej pracy, podejmowanej wspólnie z innymi”. Potwierdzał to Maurycy Allerhand wskazując, że „jako człowiek odznaczał się zmarły anielską dobrocią i nieskazitelnym charakterem. Był wyrozumiały na odmienne zdania, nigdy się nie unosił, a gdy w Komisji Kodyfikacyjnej czasem może za



*Grobowiec rodziny Sławików na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie,
w którym spoczywa prof. Aleksander Doliński*

ostro ścierały się z sobą zapatrywania, starał się wszystkich ułagodzić, co mu się zawsze udawało, bo wszyscy go cenili, poważali i kochali”. Dzięki owym cechom i umiejętności łączenia praktyki z ogromną wiedzą naukową, prace podjęte przez Dolińskiego przynosiły wymierne efekty zarówno w sferze naukowej, jak i kodyfikacyjnej.

Spis publikacji Aleksandra Dolińskiego

Wydawnictwa zwarte

Haftung des Kontrahenten für seine Gehilfen bei der Abschließung von obligatorischen Verträgen, Lemberg: Gubryanowicz & Schmidt 1893, ss. 195.

O zastępstwie przy zawieraniu aktów prawnych, Lwów: Jakubowski&Zadurowicz 1895, ss. 212.

O regulatywie spółek akcyjnych, Lwów 1900, ss. 46 [Druk. Ludowa; odbitka z PPIA, zob. niżej poz. 12].

Prawny charakter subskrypcji akcji, Lwów 1901, ss. 78 [Druk. Ludowa; odbitka z PPIA, zob. niżej poz. 13]

Austryackie prawo akcyjne, cz. 1 – Część ogólna, Lwów 1903, ss. 183 [nakładem autora; Druk. i Litogr. Piller]

Austryackie prawo spółek z ograniczoną odpowiedzialnością, Lwów 1908, ss. VII + 499 [nakładem autora; Drukarnia Ludowa]

Aleksander Doliński, Antoni Górski, *Zarys praw handlowego*, t. 1, cz. 1-2 – *Nauki ogólne i prawo osobowe*, Lwów 1912, ss. XIII+672. [wydane wcześniej częściami w l. 1911-1912]

Komentarze i zbiory regulacji

Polskie prawo wekslowe, Poznań: Krajowy Instytut Wydawniczy 1925, ss. VI+478.

Kodeks spółdzielczy. Zbiór ustaw i rozporządzeń dotyczących spółdzielni, zebrał i opracował Władysław Janner, przejrzał Prof. Aleksander Doliński, Lwów: „Kodeks” 1926, ss. XII+314.

Ustawodawstwo skarbowe w odniesieniu do spółdzielni, przejrzał prof. dr Aleksander Doliński, Janusz Kwieciński, Lwów: „Kodeks” 1928, ss. VII+231.

Kodeks spółdzielczy. Zbiór ustaw i rozporządzeń dotyczących spółdzielni, zebrał i opracował Władysław Janner, przejrzał Prof. Aleksander Doliński, słowem wstępnym zaopatrzył Janusz Kwieciński, wyd. II przejrzone i rozszerzone, Lwów: „Kodeks” 1932, ss. XIV+400.

Artykuły

O regulatywie spółek akcyjnych, PPIA 1900, R. XXV, s. 241-258, 361-375, 436-451.

Prawny charakter subskrypcji akcji, PPIA 1901, R. XXVI, s. 481-494, 599-615, 688-700, 729-745, 946-964; osobna odbitka, Lwów 1901, ss. 78.

Projekt ustawy o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością, PPIA 1905, R. XXX, s. 265-283; 345-360.

Projekt ustawy dotyczącej ochrony przeciw nieuczciwej konkurencji, PPIA 1906, R. XXXI, s. 505-527; 615-633.

Ekonomiczne znaczenie spółek z ograniczoną odpowiedzialnością, PPIA 1907, R. XXXII, s. 169-189.

O obowiązkach i odpowiedzialności zarządu (dyrekcji) spółek z ograniczoną odpowiedzialnością, PPIA 1907, R. XXXII, s. 793-816, 899-928.

Hipoteka właściciela w projekcie noweli do kod. cyw. i jej wpływ na kredyt hipoteczny, PPIA 1914, R. XXXIX, s. 171-198.

Komercjalizowanie prawa cywilnego. Wykład wygłoszony w Towarzystwie Prawniczym we Lwowie, PPIA 1917, R. XLII, s. 57-68.

Austriackie prawo ubezpieczeń prywatnych, PPIA 1917, R. XLII, s. 154-186; 325-348; 505-551.

Projekt ustawy wekslowej, PPIA 1923, R. XLVIII, s. 1- 26.

Recenzje

Rec.: Anton R. v. Randa, *Das oesterreichische Handelsrecht mit Einchluss des Genossenschaftsrechts I Band*, Wien 1905; PPIA 1905, R. XXX, s. 496-503.

Rec.: Anton R. v. Randa, *Das oesterreichische Handelsrecht mit Einchluss des Genossenschaftsrechts II Band*, Wien 1905; PPIA 1906, R. XXXI, s. 576-585.

Rec.: *Ustawa handlowa wraz z ustawami dodatkowymi w tłumaczeniu prof. dra Józefa Rosenblatta. Wydanie trzecie z objaśnieniami prof. Dra Stanisława Wróblewskiego, T. I Ustawa handlowa*, Kraków 1906, PPIA 1907, R. XXXII, s. 164-166.

Rec.: Dr. C. S. Grünhut, *Die Gessellschaft mit beschränkter haftung nach oesterreichischen Recht*, Wien 1906, ss. 139; PPIA 1907, R. XXXII, s. 156-158

Rec. A. Górski, *Weksel z zakazem przedstawienia do przyjęcia*, Kraków 1911; PPIA 1912, R. XXXVII, s. 761-766.

Inne

Polskie prawo spółdzielcze, „Odrodzenie” (Czasopismo wydawane przez Związek Stowarzyszeń Zarobkowych i Gospodarczych), Lwów 1921.

Skrypty z wykładów [odnalezione]

Prawo handlowe wedle stenogramu wykładów uniwersyteckich prof. Aleksandra Dolińskiego, wyd. Juliusz Radkowski, Lwów 1927, cz. 1-4, ss. 270+191+118+244 [Kursa Przygotowawcze do Egzaminów i Rygorozów Prawniczych „Delta” we Lwowie].

Międzynarodowe i międzydzielnicowe prawo prywatne wedle stenogramu wykładów uniwersyteckich prof. Aleksandra Dolińskiego, wyd. Juliusz Radkowski, Lwów 1928, ss. 71 [Kursa Przygotowawcze do Egzaminów i Rygorozów Prawniczych „Delta” we Lwowie].

Polskie prawo akcyjne na podst. uniwersyteckich wykładów prof. Aleksandra Dolińskiego oprac. Mieczysław Honzatko, wyd. Juliusz Radkowski, Lwów 1929, ss. 97 [Kursa Przygotowawcze do Egzaminów i Rygorozów Prawniczych „Delta” we Lwowie].

Bibliografia

Źródła

Archiwum Arcybiskupa Eugeniusza Baziaka w Krakowie (byłe Archiwum, Biblioteka i Muzeum Metropolii Lwowskiej obrządku łacińskiego). Schematyzm 1910.

Archiwum Państwowe Obwodu Lwowskiego (DALO), f. 26, op. 5, spr. 594; f. 26, op. 6, spr. 798, 839, 889, 918.

Allerhand Maurycy [M.A.], *Śp. Dr. Aleksander Doliński*, PiA 1931, R. LV, s. 132-134.

Dąbkowski Przemysław, *Sprawozdanie dziekańskie za rok akademicki 1920-21*, Lwów 1921, s. 23-24.

Jackowski Aleksander [A. J.], *Śp. Dr. Aleksander Doliński*, GSW 1931, s. 253.

Kronika Uniwersytetu Lwowskiego, t.1 (1894/95 – 1897/98), Lwów 1899, s. 133-134.

Księga informacyjna królewskiego stołecznego miasta Lwowa i czterech południowo-wschodnich województw Rzeczypospolitej Polskiej, a to lwowskiego, stanisławowskiego, tarnopolskiego i wołyńskiego, Lwów 1926.

Longchamps de Berier Roman, *Ś.P. Prof. Dr. Aleksander Doliński*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1931, s. 264-265.

Memoriał Wydziału Prawa i Umiejętności Politycznych Uniwersytetu Lwowskiego, Towarzystwa Prawniczego we Lwowie i Związku Adwokatów Polskich, „Kwartalnik Prawa Cywilnego i Karnego”, R. II, z. 2, Warszawa 1919, s. 287 i n.; Piniński Leon, *Dwaj wielcy prawnicy Niemiec Ihering i Windscheid*, Kraków 1893.

Rocznik Polityczny i Gospodarczy 1939, Warszawa 1939, s. 1005-1013.

Śp. Antoni Górski, „Przegląd Prawa i Administracji” 1928, R. LIII, s. 300-301.

Wspomnienia Fryderyka Zolla (1865-1948), oprac. Irena Homola Skąpska, Kraków 2000, s. 350-355.

Wyższa Szkoła Handlu Zagranicznego we Lwowie, Program na rok akademicki 1928/9, zatwierdzony reskryptem Min. WRiOP z dnia 30. lipca 1928, Nr. IV. S W – 7912/28, Lwów 1928, s. 3.

Literatura

Academia Militans. Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie, całość zredagował, wstępem i zakończeniem opatryzył Adam Redzik, wyd. 2 poprawione, Kraków 2017 (autorzy: Adam Redzik, Roman Duda, Marian Mudryj, Łukasz Tomasz Sroka, Wanda Wojtkiewicz-Rok, Józef Wołczański, Andrzej Kajetan Wróblewski).

Górnicki Leonard, *Prawo cywilne w pracach Komisji kodyfikacyjnej Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1919-1939*, Wrocław 2000.

Górnicki Leonard, *Organizacyjne zagadnienia kodyfikacji prawa handlowego w Komisji Kodyfikacyjnej RP (1919-1939)*, [w:] *Studia historycznoprawne: tom de-*

- dykowany profesorowi doktorowi Kazimierzowi Orzechowskiemu], „Acta Universitatis Wratislaviensis” No 2501, Prawo CCLXXXV, Wrocław 2003, s. 261-288.
- Górnicki Leonard, *Podstawowe założenia i systematyka polskiego kodeksu handlowego z 1934 roku*, [w:] *Studia historycznoprawne: tom dedykowany profesorowi Alfredowi Koniecznemu*, Wrocław 2004, s. 261-280 (Acta Universitatis Wratislaviensis. Prawo, t. 288).
- Górnicki Leonard, *Zagadnienia systematyki kodyfikacji prawa cywilnego i handlowego w pracach Komisji Kodyfikacyjnej (1919-1939)*, „Kwartalnik Prawa Prywatnego” 2004, R. XIII, z. 3, s. 623-664.
- Górnicki Leonard, *Historia, koncepcja i systematyka projektu ustawy czekowej z 1923 r.*, [w:] *Świat, Europa, mała ojczyzna: studia ofiarowane Profesorowi Stanisławowi Grodzkiemu w 80-lecie urodzin* Bielsko-Biała: Wyższa Szkoła Administracji 2009, s. 663-678.
- Górnicki Leonard, *Prace Komisji Kodyfikacyjnej RP nad kodeksem handlowym z 1934 r.: organizacja i koncepcja kodyfikacyjna*, „Przegląd Prawa Handlowego” 2015, nr 8, s. 50-58.
- Górnicki Leonard, *Przewodnie konstrukcje i pojęcia kodeksu handlowego z 1934 roku*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Przegląd Prawa i Administracji” 2015, z. 101, s. 63-91.
- Górnicki Leonard, *Unifikacja i kodyfikacja prawa o spółkach akcyjnych w II Rzeczypospolitej Polskiej*, „Miscellanea Historico-Iuridica” 2015, t. 14, 1, s. 133-168.
- Górnicki Leonard, *Kodeks handlowy*, [w:] *Prawo handlowe i gospodarcze II Rzeczypospolitej*, red. Robert Jastzębski, Warszawa: Wolters Kluwer 2019, s. 53-120.
- Górnicki Leonard, *Komisja Kodyfikacyjna II RP: pozycja ustrojowa, struktura organizacyjna, podejmowanie decyzji*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Prawo” 2019, t. 328, s. 109-151.
- Grodzki Stanisław, *Prace nad kodyfikacją i unifikacją polskiego prawa prywatnego (1919-1947)*, „Kwartalnik Prawa Prywatnego”, R. I (1992), z. 1-4.
- Herbet Andrzej, Redzik Adam, *Prawo handlowe*, [w:] *Synteza prawa polskiego 1918-1939*, red. Tadeusz Guz, Jan Głuchowski, Maria R. Pałubka, Warszawa: CH.Beck 2013, s. 784-811.
- Jastzębski Robert, *Funkcje weksla w II Rzeczypospolitej*, Warszawa, Liber 2003, ss. 254.
- Krzemicki Stanisław, *Doliński Aleksander (1866-1930)*, „Polski Słownik Biograficzny”, t. V, s. 285-286.
- Mileuski Stanisław, Redzik Adam, *Themis i Pheme. Czasopiśmiennictwo prawnicze w Polsce do 1939 roku*, Warszawa: Iskry 2011.
- Pol Krzysztof, *Aleksander Doliński (1866-1930)*, „Rzeczpospolita” Nr 194 z 20 sierpnia 1999.
- Prawo handlowe i gospodarcze II Rzeczypospolitej*, redakcja naukowa Robert Jastzębski, Warszawa: Wolters Kluwer 2018, ss. 668.
- Radwan Arkadiusz, Redzik Adam, *O dwóch dwudziestoleciach i trzech jubileuszach prawa handlowego w Polsce*, „Przegląd Prawa Handlowego” 2009, nr 9, s. 4-8.
- Redzik Adam, *Mieczysław Honzatkó – profesor, kodyfikator, adwokat*, „Palestra” 2005, nr 11-12, s. 143-152.
- Redzik Adam, *Roman Longchamps de Berier (1883-1941)*, „Kwartalnik Prawa Prywatnego” 2006, z. 1, s. 5-108; osobna nadbitka, ss. 104.
- Redzik Adam, *Szkic z dziejów szkolnictwa wyższego we Lwowie*, „Niepodległość i Pamięć”, nr 24, 2006, s. 93-109.
- Redzik Adam, *Aleksander Doliński (1866-1930). Profesor prawa handlowego Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 2007, t. LIX, z. 2, s. 291-327; nadbitka, Poznań 2007, s. 38.

Redzik Adam, „Przegląd Prawa Handlowego” (1925-1939) i inne czasopisma komercjalistyczne, „Palestra” 2009, nr 9-10, s. 144-154.

Redzik Adam, *Prawo prywatne na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie*, Warszawa: C.H.Beck 2009.

Redzik Adam, Kotliński Tomasz J., *Historia Adwokatury*, wyd. 4. poprawione i uzupełnione, Warszawa 2018.

Sójka-Zielińska Katarzyna, *Ernest Till (1846-1926)*, „Kwartalnik Prawa Prywatnego” 1997, z. 3.

Witalec Robert, *Powstanie i działalność Związku Stowarzyszeń Zarobkowych i Gospodarczych we Lwowie 1874-1918*, „Prace Historyczno-Archiwalne” [Rzeszów] 2000, T. IX, s. 107-123.



Ryszard Szawłowski

O SOBIE SAMYM

Te krótką autobiografię przygotował śp. prof. Ryszard Szawłowski ok. 2006 r. Odnaleziona została w komputerze osoby, która przepisywała opracowania prof. Szawłowskiego. Nosiła tytuł *Curriculum vitae*, co wskazywałoby, że powstała dla konkretnych potrzeb. Po naradzie z Panią Hanną, żoną śp. Profesora, postanowiliśmy opublikować tekst w całości, uzupełniając notatką z 2008 r. z listu do ministra spraw zagranicznych oraz notatką z 2009 r., celu powstania której nie ustalono. Taka swoista autobiografia ma szczególne znaczenie, gdyż życie i dzieło śp. Profesora Szawłowskiego nie jest szerzej znane. Redakcja dziękuje Pani Hannie Szawłowskiej oraz Pani Ewie Siemaszko za przekazanie materiału. [szerzej na temat śp. prof. Szawłowskiego niżej, we wspomnieniu]

Pojęcia kluczowe: Ryszard Szawłowski – autobiografia, Wileńszczyzna, Polska Ludowa, emigracja, Uniwersytet w Calgary, sowiektologia, Rafał Lemkin

Urodziłem się 23 listopada 1929 r. w Wilnie, gdzie Ojciec mój był sędzią-cywilistą tamtejszego Sądu Okręgowego. W parę lat później Ojciec mianowany został wiceprezesem SO w Równem, w związku z czym miała miejsce przeprowadzka na Wołyń. 17 września 1939 r. o świcie nastąpiła agresja sowiecka na Polskę i wczesnym popołudniem Sowietci wkroczyli do Równego. Już w nocy z 17 na 18 września dokonano próby aresztowania Ojca w mieszkaniu służbowym, szczęśliwie – oceniając przezornie sytuację – nie nocował w domu; zdołał uciec przez Łuck, Lwów i Przemysł do Warszawy; gdy tymczasem jego kolega, wiceprezes SO w Łucku, również cywilista, Władysław Jasiukowicz, figuruje na liście zamordowanych w Ka-

tyniu. Moja Matka zdołała pod koniec grudnia 1939 r., po pierwszym ujęciu przy próbie nielegalnego przekroczenia granicy i jakimś „cudownym” zwolnieniu, przedostać się z dziećmi do Warszawy, gdzie rodzina się połączyła.



Z rodzicami i siostrą, Łódź 1948

W okupowanej Warszawie ukończyłem szkołę powszechną (istniały legalnie), następnie zaś kontynuowałem naukę na tajnych kompletach Gimnazjum im. Zamoyskiego¹. Maturę uzyskałem w 1947 r. w Łodzi, gdzie wstąpiłem na I rok studiów na Wydziale Prawno-Ekonomicznym UŁ. W roku 1948 przenieśliśmy się na Wydział Prawa UW. Tam pod koniec III roku studiów, kiedy przedstawiłem pewien referat na ćwiczeniach z prawa skarbowego (wkrótce potem przemianowanego na prawo finansowe) prof. Leon Kurowski zaproponował mi etat zastępcy asystenta. Po uzyskaniu magisterium byłem przez trzy lata tzw. aspirantem naukowym na UW, następnie przez dwa lata adiunktem w Wyższej Szkole Ekonomicznej w Łodzi. Doktorat uzyskałem w lipcu 1959 r. na podstawie pracy *Instytucje kontroli państwowej w Polsce XIX wieku (Księstwo Warszawskie i Królestwo Polskie 1808-1866)*, którą mogłem wydać drukiem, dość poważnie uzupełnioną łącznie z ikonografią, dopiero w roku 1999, w okresie, gdy byłem członkiem Kolegium NIK.

¹ Legalnie przedwojenne Gimnazjum Zamoyskiego działało jako Fischereifachschule Warschau. Ryszard Szawłowski był uczniem tej szkoły do 1944 r., a jednocześnie brał udział w prowadzonych w szkole tajnych kompletach. AR



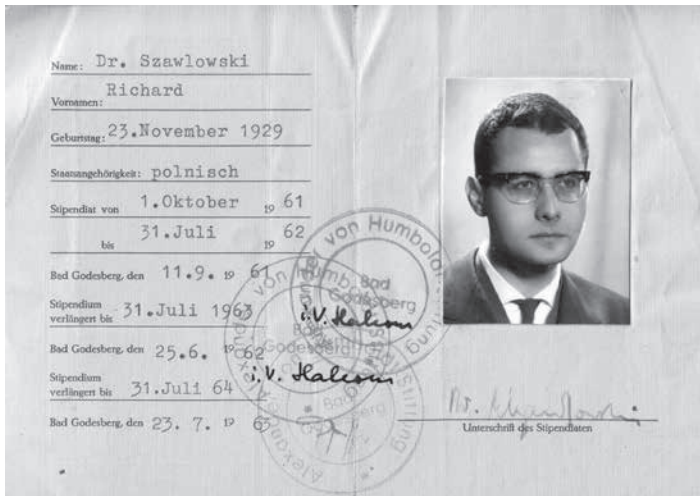
Z prof. Leonem Kurowskim w Kanadzie w l. 70. lub 80. XX w.

W końcowym okresie studiów w Warszawie i przy staraniach o aspiranturę, nie będąc członkiem „komsomołu”, ani członkiem partii, napotykałem często na trudności. Poważne trudności polityczne wynikły jednak dopiero w 1958 r., kiedy ukazał się zaaranżowany przeze mnie, napisany wspólnie prof. Kurowskim rozdział w 3. tomie *Handbuch der Finanzwissenschaft* (por. poz. I.B.1 wykazu publikacji). Tom ten dotarł również do paru miejsc w Polsce. Zawierał on m.in. „niedopuszczalną” z punktu widzenia władz krytykę oraz postulaty wprowadzenia pełnej jawności budżetu, odtajnienia stawek podatku obrotowego, ujawnienia emisji pieniądza itd. Wówczas zostaliśmy po prostu zadenuncjowani przez pewnego profesora wobec ówczesnego ministra finansów, który przedstawił tę sprawę Radzie Naukowej przy nim funkcjonującej. Tam – przy świadomej nieobecności większości członków Rady – została uchwalona rezolucja potępiająca ów rozdział, odpisy której skierowano do KC PZPR i Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego. Prof. Kurowski zdołał sobie wówczas szybko zorganizować wyjazd jako doradca finansowy rządu Indonezji z ramienia ONZ. Mnie natomiast udało się w okresie wakacyjnym 1959 r. uzyskać paszport na wyjazd na Międzynarodowy Uniwersytet Nauk Porównawczych w Luksemburgu, który zapewnił mi skromne stypendium. Wyjechałem tam w sierpniu 1959 r., uzyskując później dwa dyplomy: *Diplôme de droit comparé*, a następnie

Diplôme supérieur de droit comparé. Tamże zostałem przyjęty w charakterze stypendysty do Europejskiego Instytutu Badawczego Uniwersytetu Saarlandu w pobliskim Saarbrücken w RFN.

W momencie, kiedy rozpocząłem tam starania o *Dozentenstipendium* Fundacji im. Aleksandra v. Humboldta w Bad Godesberg/Bonn, które było dla mnie wielką szansą na dalszy rozwój naukowy, władze polskie, mimo różnych odwołań, definitywnie odmówiły mi przedłużenia ważności paszportu.

Stipendium Humboldta zapewniało prowadzenie przez parę lat, bez żadnych trosk finansowych, badań w całej Europie zachodniej (m.in. reszerszowałem wówczas przez długie okresy w Genewie, również w bibliotekach niemieckich, brytyjskich i francuskich). Umożliwiało też swobodne publikowanie bez jakiegokolwiek cenzury. Natomiast w kraju nie czekała na mnie żadna praca naukowa, a prawdopodobne szykany i „wegetacja”. W tych warunkach musiałem powiedzieć „nie” i szybko uzyskałem azyl polityczny.



Ausweis z czasu bycia stypendystą Fundacji Humboldta

Stypendystą Fundacji Humboldta byłem w latach 1961-1964. Pod koniec tego okresu byłem również współpracownikiem Centre National de la Recherche Scientifique w Paryżu. Tak powstała ostateczna wersja wydanej w 1970 r. pracy *Les finances et le droit...* (por. poz. I.A.1 w wykazie publikacji). Zasadniczą tezę końcową pracy stanowiło twierdzenie, iż starej dyscyplinie państwowych finansów publicznych przybyła *soeur cadette* („młodsza siostra”).

Rok akademicki 1964/1965 spędziłem jako Reserch Fellow w Institute of Soviet & East European Studies Uniwersytetu Glasgow w Szkocji.

W roku 1966 osiadłem w Kanadzie i przez ponad 10 lat byłem związany z Uniwersytetem w Calgary – dwa lata jako *assistant professor*, następnie *associate professor*, wreszcie jako *tenured* (co gwarantowało stałe zatrudnienie do wieku emerytalnego) *full professor*. Wykładałem: Wstęp do nauk prawnych, Prawo międzynarodowe, osobną dyscyplinę International Organizations, Porównawczą administrację publiczną, Politics & Government in Eastern Europe. Rozwijałem w owych latach szeroką działalność badawczą poza Kanadą. W ramach grantów otrzymywanych z Ottawy w ciągu 4 miesięcy corocznych wakacji i rocznego *sabbatical leave* przeprowadzałem badania i miałem odczyty/wykłady w krajach Europy zachodniej i w USA; krótsze pobyty miały miejsce w Ameryce Łacińskiej, Australii i Japonii. Główną moją pracą książkową w tym okresie był *The System of the International Organisations...* (por. I.A.2 wykazu publikacji).

W 1977 r. byłem w Moskwie, Kijowie i Leningradzie jako *exchange scholar* w ramach kanadyjsko-sowieckiej umowy kulturalnej. W tymże 1977 r. wobec ustawicznego *harassment* ze strony grupki „kolorowych” profesorów (których rektor i dziekani nie śmieli poskromić, aby nie narazić się na zarzut „rasizmu”) zrezygnowałem z pracy na Uniwersytecie w Calgary po otrzymaniu poważnej odprawy-odszkodowania (kolokwialnie tzw. *golden handshake*). Zapewniło mi to spokojną egzystencję finansową po dziś dzień.

Od tego czasu działałem jako *private scholar* („uczony prywatny”). W 1979 r. zostałem profesorem zw. Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie (PUNO) w Londynie, zaś w roku akad. 1983/1984 byłem *visiting professor* i kuratorem katedry prawa międzynarodowego na KUL w Lublinie (po zdumiewającej pozytywnej decyzji władz w Warszawie, które przez ponad 20 lat nie wpuszczały mnie do kraju). W ramach grantów otrzymywanych nadal z Social Science & Humanities Research Council of Canada prowadziłem nadal moje badania w Kanadzie i zagranicą, natomiast w ramach środków własnych byłem w Chinach i na Kubie.

Na jesieni roku 1989 byłem ponownie kanadyjskim *exchange scholar* w Moskwie, Leningradzie i Wilnie. W Moskwie byłem obecny w ambasadzie polskiej na spotkaniu z delegacją rządową z Warszawy z premierem Mazowieckim, i miałem możliwość przeprowadzenia krótkich rozmów z kilkoma członkami delegacji. Kiedy w początkach stycznia 1990 r. znalazłem się w Warszawie, zdecydowałem się na stały powrót do Polski.

Tutaj na początku pobytu wciągnięty zostałem w wir pracy społecznej, w szczególności byłem przewodniczącym Obywatelskiego Komitetu Obrony Polaków na Wileńszczyźnie (tzw. OKOP).

W roku 1994 byłem ekspertem sejmowym i senackim ds. projektu nowej ustawy o NIK z 23 grudnia 1994 r. W latach 1995-2001 byłem członkiem Kolegium Najwyższej Izby Kontroli w dwu kadencjach. W tych ramach rozwinąłem dość szeroką działalność, m.in. w postaci publikacji i podejmowania pewnych częściowo zrealizowanych inicjatyw.



Po powrocie do Polski, lata 90.

Obecnie po półrocznym pobycie zagranicznym i po badaniach w kraju ukończyłem pracę nad pierwszą w literaturze światowej (tj. obejmującą zarówno jego „okres polski”, jak i „okres amerykański”) biografią naukową Rafała Lemkina. Osobistą satysfakcję sprawiło mi, gdy w 2005 r. po raz pierwszy w Polsce Lemkin został uczczony nadaniem jego imienia i umieszczenia jego tablicy w jednej z sal w MSZ, co postulowałem w druku już od szeregu lat (parę publikacji i tekst przemówienia ministra SZ załączam). Mając obecnie poparcie pewnych osób, staram się zorganizować grupę osobistości w celu realizacji dalszych form uczczenia Lemkina i jego popularyzacji w kraju i zagranicą jako „marki polskiej”. Wreszcie, być może, uda się utworzenie skromnego instytutu badań nad genocydem jego imienia w Polsce. Takie instytuty istnieją już zagranicą, tylko nie w naszym kraju.

Październik 2006 r.

Notatka

[załącznik do listu do Ministra Spraw Zagranicznych z 24 sierpnia 2008 r.]

Po moim trzydziestoletnim pobycie na Zachodzie, w czasie którego doszedłem w latach siedemdziesiątych do *full professorship* w Kanadzie, powróciłem do Kraju w 1990 r. Tu stwierdziłem m.in., iż zajmująca mnie problematyka zbrodni genocydu (zbrodnia międzynarodowa nieraz określana w orzecznictwie trybunałów karnych oraz w literaturze zachodniej jako *crime of crimes*), nie była w Polsce od dziesiątków lat przedmiotem akademickiego zainteresowania. Sama postać twórcy oraz głównego architekta Konwencji ONZ z 9 grudnia 1948 r., polskiego prawnika Rafała Lemkina (1900-1959) była prawie nieznaną (nawet samo jego nazwisko okazało się zagadką dla większości zapytanych o to profesorów wydziałów prawa – sic!). Tak działo się w kraju, który padł ofiarą największych genocydów w okresie II wojny światowej i który wydał Lemkina. Ten zaś, wielokrotnie w latach pięćdziesiątych przedstawiany do Pokojowej Nagrody Nobla, powinien stanowić wysoce cenną międzynarodową „markę polską” (ujęcie mocno propagowane i przedstawione parę lat temu w pałacyku MSZ na Foksal przez dyrektora Instytutu Nauki Polskiej w Warszawie). Tymczasem na Zachodzie, już od kilkudziesięciu lat, ukazuje się coraz więcej prac w dziedzinie jeszcze w pełni nie wykrystalizowanej dyscypliny, którą zaczynam „śmiało” określać jako genocydologię. Zarysowuje mi się ona jako nowa dyscyplina, obejmująca zjawisko genocydu w aspekcie prawnym (prawo międzynarodowe i narodowe systemy prawa karnego), w aspekcie socjologicznym, w dziedzinie *comparative genocide*, wreszcie – choć tu jeszcze szczególnie skromnie i w literaturze zachodniej nieraz z ujawniającą się wielką ignorancją odnośnie działalności Lemkina w Polsce do września 1939 r. – w zakresie „lemkinologii” (biografistyki Rafała Lemkina).

W tych warunkach rozpocząłem zakrojoną na dość szeroką skalę – w miarę własnych możliwości, bo żadnego większego poparcia nie uzyskałem – raczej pionierską w warunkach polskich akcję naukową. M.in. opublikowałem artykuły o Lemkinie i „jego” konwencji z 1948 r. w „Państwie i Prawie” i „Sprawach Międzynarodowych”; dalej artykuł o fatalnej „kodyfikacji” zbrodni ludobójstwa w polskim kodeksie karnym z 1997 r. Na dniach, w lipcu br., w publikacji za tytułowanej „Zbrodnie przeszłości”, opracowania i materiały prokuratorów IPN, t. 2, Ludobójstwo, ukazało się parę moich odnośnych artykułów. Jestem również autorem hasła „ludobójstwo” w „Encyklopedii Białych Plam” (t. XI, 2003) oraz – w dużej części – w „Encyklopedii Katolickiej” (t. 11, 2006).

Stworzyłem nową konstrukcję i termin „GENOCIDIUM ATROX”, które zyskały już sobie uznanie w Polsce. Chciałbym je również szerzej przedstawić na Zachodzie. Przy każdej okazji, m.in. w wymienionych wyżej artykułach, postulowałem publicznie uznanie i utrwalenie nad Wisłą postaci Lemkina, zorganizowanie w Warszawie międzynarodowej konferencji lemkinowskiej. Przez lata nic nie ruszało z miejsca. Dopiero na jesieni 2005 r. sprawa „drgnęła”, kiedy miało miejsce nadanie imienia Lemkina sali konferencyjnej w nowym aneksie do gmachu MSZ. Ale nawet wówczas (zaproszony na uroczystość i dwukrotnie wymieniony z nazwiska w przemówieniu ówczesnego min. Rotfelda), stwierdziłem podanie błędnej rocznicy urodzin Lemkina na tablicy umieszczonej z tej okazji w holu (rok 1901 zamiast 1900 – sprawa wyjaśniona w literaturze już znacznie wcześniej). Oczywiście także, że takie całkowicie wewnętrzne (wewnątrz gmachu urzędowego) uwiecznienie – absolutnie nie może zastąpić spektakularnej tablicy „na mieście”. Chodzi o dwujęzyczną tablicę na szczęśliwie ocalałym domu Kredytowa 6 w Warszawie, gdzie Lemkin mieszkał i prowadził kancelarię adwokacką w końcowych latach trzydziestych, oraz ambitniejsze plany w tym zakresie.

Niestety po 2005 r. znów nastąpiła ponad dwuletnia przerwa. W międzyczasie kontynuowałem w oparciu o własne środki, badania archiwalne spuścizny Lemkina znajdującej się w NY Public Library i w Jewish Historical Institute w NY oraz prowadziłem dalsze studia rosnącej literatury zachodniej w dziedzinie „genocydologii”, niemal zawsze z Lemkinem w tle. Te ostatnie dokonywałem za oceanem, głównie w bibliotekach uniwersyteckich w Kanadzie, bo w książce odnośnych książek i czasopism z reguły się nie nabywa (!) [w rezultacie przygotowałem pierwszą – jak dotąd – pełną (tj. obejmującą niemal 40 lat polskich i niemal 20 amerykańskich) biografię, głównie naukową, Rafała Lemkina. Jednocześnie pracuję nad angielską wersją owej biografii, oczywiście *mutatis mutandis*. Tu w szczególności zmierzać trzeba do dość znacznego skrócenia części poświęconej działalności naukowej Lemkina w zakresie prawa polskiego, interesującego głównie czytelników krajowych. Natomiast powinna być rozszerzona i pogłębiona „część amerykańska”.

[Fragment tekstu z r. 2009,
którego celu i okoliczności powstania nie ustalono]

(...)

Przebywając na emigracji, obok różnych zagadnień prawa międzynarodowego i prawno-finansowych dotyczących różnych rejonów świata, podejmowałem na własną rękę tematykę ściśle polską.

W okresie stanu wojennego w swej pracy *Prawa człowieka a Polska* (Polonia Book Fund, Londyn 1982, stron 212) wypunktowałem ograniczenia przez władze PRL wolności obywateli.

Kontakty z Polakami emigracyjnymi wykorzystałem do podjęcia zakazanego w tym czasie w Polsce tematu, tj. agresji sowieckiej na Polskę we wrześniu 1939 i jej przeciwstawianiu się przez nasze wojska. Dzięki zebranych wspomnieniom uczestników ówczesnych wydarzeń i poszukiwaniom archiwalnym w Londynie przygotowałem pionierską pracę *Wojna polsko-sowiecka 1939 r.*, opublikowaną pod pseudonimem Karol Liszewski w 1986 r. (Polska Fundacja Kulturalna, Londyn, stron 312). Po powrocie do Kraju w 1989 r. opracowałem i doprowadziłem do wydania trzy kolejne poszerzone, dwutomowe, wersje *Wojny polsko-sowieckiej...* (o łącznej objętości 960 stron). Dzięki tej pracy wprowadzony został do polskiej nauki i pamięci narodowej zupełnie wcześniej nieznaną wysiłkę obrony Polski wobec sowieckiego agresora.

Na przełomie XX/XXI w. podjąłem się pracy nad pojęciem ludobójstwa, które w polskiej literaturze było słabo reprezentowane i odnosiło się prawie wyłącznie do zbrodni niemieckich. W „Przedmowie” do pracy Siemaszków *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej na Wołyniu 1939-1945*, wykazałem prawne podstawy kwalifikowania tych zbrodni jako zbrodnie ludobójstwa, a także w sposób nadzwyczaj syntetyczny i trafny pokazałem charakterystyczne cechy ludobójstwa ukraińskiego. Przedmowa ta wywołała ogromne poruszenie i niezadowolenie w środowiskach politycznych i medialnych (a nawet niektórych naukowych), tworząc wokół jej autora atmosferę dezaprobaty. Następnie ukułem specjalny termin dla ludobójstwa ukraińskiego – *genocidium atrox*, a poprzez pracę popularyzatorską wprowadziłem do świadomości społecznej dokonanie na narodzie polskim trzech ludobójstw: niemieckiego, sowieckiego i ukraińskiego. Temat ludobójstwa przedstawiałem w wielu publikacjach, w tym w dwu encyklopediach.

Ponadto w poważnym stopniu przyczyniłem się publikacjami, osobistymi zabiegami w środowiskach naukowych i politycznych oraz inicjatywą tablicy pamięci – do spopularyzowania i zainteresowania zapomnianym w Polsce twórcą pojęcia ludobójstwo Rafałem Lemkinem – polskim prawnikiem żydowskiego pochodzenia.

Wykaz publikacji

Wykaz sporządzony został w 2006 r. Późniejsze publikacje śp. prof. Szawłowskiego uzupełniliśmy w redakcji i oznaczyliśmy w spisie *. Układ oryginalny, dodaliśmy tylko ostatnią pozycję: *INNE.

I. PRACE KSIĄŻKOWE

A. Autor

- 1) *Les finances et le droit financier d'une organisation internationale intergouvernementale* (z przedmową J. Langroda, dyrektora badań w Centre National de la Recherche Scientifique w Paryżu, b. profesora UJ w Krakowie), Editions Cujas, Paris 1970, ss. 221.
 - 2) *The System of the International Organisations of the Communist Countries* (z przedmową Manlio Brosio, b. sekretarza generalnego NATO), Sijthof, Leiden 1976, ss. XXIX + 322.
 - 3) *Prawa człowieka a Polska*, Polonia Book Fund, Londyn 1982 (stron 212).
 - 4) Karol Liszewski (pseudonim R. Szawłowskiego), *Wojna polsko-sowiecka 1939 r.*, Polska Fundacja Kulturalna, Londyn 1986, ss. 312; II wydanie: 1988.
 - 5) *Wojna polsko-sowiecka 1939*, dwa tomy: t. I – *Monografia*, t. II – *Dokumenty*, wyd. pierwsze 1995 i drugie (poszerzone) – 1996, Neriton, Warszawa; wyd. trzecie (poszerzone) Wydawnictwo Antyk, Warszawa 1997 (łącznie t. I i II, ss. 960).
 - 6) *Najwyższe państwowe organy kontroli w Polsce w XIX wieku: Główna Izba Obrachunkowa Księstwa Warszawskiego oraz Izba Obrachunkowa i Najwyższa Izba Obrachunkowa Królestwa Polskiego, lata 1808-1866*, Dom Wydawniczy Bellona, Warszawa 1999, ss. 390.
 - 7) *Najwyższe państwowe organy kontroli II Rzeczypospolitej: Najwyższa Izba Kontroli Państwa 1919-1921 i Najwyższa Izba Kontroli 1921-1939; Najwyższa Izba Kontroli na Uchodźstwie 1940-1945/1991*, Wydawnictwo von borowiecky, Warszawa 2004, ss. 485.
- *8) *Szefowie najwyższych państwowych organów kontroli w Polsce: Księstwo Warszawskie i Królestwo Polskie oraz II Rzeczpospolita: zbiór artykułów z „Kontroli Państwowej” z lat 1996-1997*, Najwyższa Izba Kontroli, Warszawa, ss. 76.
- *9) *Rafał Lemkin – warszawski adwokat (1934-1939), twórca pojęcia „genocyd” i główny architekt konwencji z 9 grudnia 1948 r. („Konwencji Lemkina”): w 55-lecie śmierci*, przedmowa: Adam Redzik, Warszawa: Naczelna Rada Adwokacka, Redakcja „Palestry” [2015], ss. IV+83 [odbitka z „Palestry” nr 9/2014, 5-6/2015 i 9-10/2015].
- *10) *Rafał Lemkin: polski prawnik, twórca pojęcia „genocyd” (ludobójstwo) oraz inicjator i główny architekt konwencji ONZ o genocydzie z 9 grudnia 1948. Biografia intelektualna*, Wydawnictwo Akademickie Sedno, Warszawa 2020, ss. 649.

B. Współautor oraz autor haseł w encyklopediach

- 1) *Handbuch der Finanzwissenschaft*, wyd. II (pierwsze ukazało się w okresie Niemiec weimarskich), tom 3, Mohr Verlag, Tübingen 1958 – *Das Finanzsystem und der Staatshaushalt Polens* (wspólnie z prof. L. Kurowskim).
- 2) *Handbuch der Finanzwissenschaft*, wyd. II, tom 4 (ostatni), Mohr Verlag, Tübingen 1965 – *Finanzen und Finanzrecht der internationalen zwischenstaatlichen Organisationen*.

- 3) *"State Control" in Poland in the Nineteenth and Twentieth Centuries*, [w:] *Polish Law Throughout the Ages*, ed. Wenceslas J. Wagner, Hoover Institution Publication 91, Stanford University, California 1970, s. 273-298.
- 4) *Marxism, Communism and Western Society. A Comparative Encyclopaedia*, vol. I, Herder-Verlag, Freiburg, Basel, Vienna 1972 – hasło: *Budgetary Law (uaktualniona wersja angielska wydania niemieckiego tejże Encyklopedii, której tom I ukazał się w 1968 roku – komparatystyka prawa budżetowego najważniejszych państw Zachodu z tymże prawem ówczesnych państw komunistycznych)*.
- 5) *Rechtsfragen der Integration und Kooperation in Ost und West*, Duncker & Humblot, Berlin 1976 – rozdział: *Die Resolutionen der internationalen Wirtschaftsorganisationen der sozialistischen Länder als Quelle des Rechts der Integration*.
- 6) *Constitutions of the Communist Ruled States*, Sijthoff & Noordhoff, Alphen aan den Rijn, Germantown, Md 1980 – rozdział o konstytucji polskiej (krytyczny wstęp i tłumaczenie angielskie konstytucji PRL z 1952 r. z nowelizacjami), wspólnie z Hanną Szawłowską.
- 7) *State Audit. Developments in Public Accountability*, Macmillan, London 1981 – rozdział: *State Audit in Communist Countries*.
- 8) *Grundrechte und Rechtssicherheit im sowjetischen Machtbereich*, Berlin Verlag, Berlin 1982 – rozdział: *Sozialistische Gesetzlichkeit: der Fall Polen*.
- 9) *Perspectives on Soviet Law for the 1980's*, Martinus Nijhoff Publishers, The Hague, Boston, London 1982 – *Socialist Legality: The Polish Case*.
- 10) *The Soviet Takeover of the Polish Eastern Provinces, 1939-41*, Macmillan, in Association with the School of Slavonic and East European Studies, University of London, 1991 – rozdział: *The Polish-Soviet War of September 1939*.
- 11) *Wilno i Kresy Północno-Wschodnie. Materiały II Międzynarodowej Konferencji w Białymstoku 14-17.IX.1994 r. w czterech tomach*, Białystok 1996, t. I – *Traktat polsko-litewski O przyjaznych stosunkach i dobrosąsiedzkiej współpracy z 26 IV 1994 r.*
- 12) *Europa NIEprowincjonalna (sic)/Non-provincial Europe. Przemiany na ziemiach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej (...) w latach 1772-1999*, Instytut Nauk Politycznych PAN, Oficyna Wydawnicza RYTM, Polonia Aid Foundation Trust, Warszawa-Londyn 1999 – rozdział: *Wywiad polski na Związek Sowiecki w 1939 r.*
- 13) *Encyklopedia „Białych Plam” (dalej: EBP)*, tom VII, Polskie Wydawnictwo Encyklopedyczne, Radom 2002, hasło *Grodno*.
- 14) *EBP*, tom XI, PWE, Radom 2003, hasła: *Lemkin Rafał i Ludobójstwo*.
- 15) *Świat NIEpożegnany (sic)/A World we Bade no Farewell. Żydzi na dawnych ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej w XVIII-XX wieku*, Instytut Nauk Politycznych PAN, Oficyna Wydawnicza RYTM, Polonia Aid Foundation Trust, Warszawa-Londyn 2004 – rozdział: *Tylko poważnie udokumentowana prawda i właściwa terminologia (wspólnie z prof. W. Długoborskim)*.
- 16) *EBP*, tom XV, PWE, Radom 2005, hasło *Procesy Norymberskie*.
- 17) *Encyklopedia Katolicka*, tom XI, Wyd. Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. W ramach hasła *Ludobójstwo* omawiam Ludobójstwo w ujęciu socjologicznym oraz Ludobójstwo porównawcze na Polakach w okresie II wojny światowej.

* 18) *Kontrola finansowa: wiadomości ogólne*, Warszawa: Polskie Wydawnictwa Gospodarcze 1956, ss. 313 [współautozy: Leon Kurowski, Hanna Sochacka].

II. ARTYKUŁY

- 1) *Kontrola państwowa we Włoszech*, „Kontrola Państwowa” (dwumiesięcznik Najwyższej Izby Kontroli) 1956, nr 3.

- 2) *Kontrola państwowa w Czechosłowacji*, „Kontrola Państwowa” 1957, nr 1.
- 3) *Kontrola państwowa w Wielkiej Brytanii*, „Kontrola Państwowa” 1957, nr 2.
- 4) *Kontrola państwowa w Republice Federalnej Niemiec*, „Kontrola Państwowa” 1957, nr 3 i 4.
- 5) *Kontrola państwowa w Austrii*, „Kontrola Państwowa” 1957, nr 5.
- 6) *W obliczu nowej reformy aparatu Kontroli Państwowej w Polsce*, „Państwo i Prawo” 1957, nr 5-6.
- 7) *Sto pięćdziesiąt lat Kontroli Państwowej we Francji*, „Kontrola Państwowa” 1957, nr 6.
- 8) *Kontrola państwowa w Szwajcarii*, „Kontrola Państwowa” 1958, nr 5.
- 9) *Kontrola państwowa w Polsce w XIX wieku*, „Kontrola Państwowa” 1958, nr 6.
- 10) *Parlament a kontrola w Polsce w XX wieku*, „Kontrola Państwowa” 1958, nr 3 i 4.
- 11) *Parlament a Kontrola Państwowa w Polsce Ludowej*, „Państwo i Prawo” 1959, nr 8-9.
- 12) *Kontrola państwowa w Holandii*, „Kontrola Państwowa” 1960, nr 4.
- 13) *Polens Oberster Kontrollhof*, „Osteuropa-Recht” 1961, nr 1-2.
- 14) *Das Haushaltsrecht der Sowjetunion und der Unionsrepubliken*, „Finanzarchiv”, Vol. 21, Heft 2, September 1961.
- 15) *Das allgemeine Verwaltungsverfahren in Polen von 1960*, „Jahrbuch für Ostrecht” 1961, XI.
- 16) *The Budget and the Budgetary Law of an International Governmental Organization*, „Public Finance” 1961, nr 3-4.
- 17) *Kontrola państwowa w Luksemburgu*, „Kontrola Państwowa” 1961, nr 2.
- 18) *Kontrola państwowa w Belgii, dwie części*, „Kontrola Państwowa” 1962, nr 2 i 3
- 19) *Le contrôle étatique en l'Union Soviétique*, „Revue internationale des Sciences administratives” 1962, nr 3.
- 20) *Bemerkungen zu zwei Arbeiten über die Finanzen der Vereinten Nationen und der Europäischen Gemeinschaft für Kohle und Stahl*, „Finanzarchiv”, vol. 22, Heft 2, September 1962.
- 21) *Recent Financial Problems of the United Nations (Part I – the regular budget)*, „Public Finance” 1963, nr 2.
- 22) *Die Staatskontrolle im alten Russland und in der UdSSR*, „Osteuropa-Recht” 1963, nr 2.
- 23) *L'evolution du COMECON 1949-1963*, „Annuaire français de Droit international 1963”, Paris 1964.
- 24) *Some Comments on Grzybowski's 'Socialist Commonwealth'*, „Soviet Studies”, vol. XVI, nr 4, April 1965.
- 25) *Recent Financial Problems of the United Nations (Part II – extra-budgetary funds)*, „Public Finance” 1965, nr 3-4.
- 26) *Das Finanzrecht des COMECON*, „Internationales Recht und Diplomatie”, Jahrgang 1965.
- 27) *The financing of the United Nations System and some connected remarks about 'team work' in the field of public finance*, „Finanzarchiv”, vol. 26, Heft 1, March 1966.
- 28) *The International Organizations of the 'COMECON family'*, „Osteuropa-Recht”, nr 2/1966.
- 29) *Western Research on Russia prior to World War I*, „Canadian Slavonic Papers” 1967, vol. IX, nr 2 (wspólnie z Hanną Terlecką).
- 30) *The International Economic Organisation's of the Communist Countries*, „Canadian Slavonic Papers” 1968, vol. X, nr 3; 1969, vol. XI, nr 1.

- 31) *The System of the International Government Organizations of the Communist Countries* – vol. 1 of the „Proceedings of the Polish Congress of Contemporary Science and Culture in Exile”, London 1970.
- 32) *The Accountability and Audit of Governments*, „Finanzarchiv”, vol. 30, Heft 1, June 1971.
- 33) *Polish Sovietology 1919-1939*, „Polish Review” (New York) 1972, nr 3 (wspólnie z Hanną Szawłowską).
- 34) *Political, Security and Economic Relations in the Eastern Bloc*, „Occasional Paper”, The South African Institute of International Affairs, July 1978.
- 35) *The Supreme Control Organs in the USSR – Past and Present*, „Review of Socialist Law”, March 1979.
- 36) *Poland’s New Supreme Board of Control*, „Osteuropa-Recht” 1979, nr 2.
- 37) *The International Protection of Human Rights – a Soviet and a Polish View*, „The International and Comparative Law Quarterly”, October 1979.
- 38) *New Polish Literature on Human Rights*, „Osteuropa-Rechts” 1980, nr 2.
- 39) *Die Berichte der osteuropäischen Staaten zur Verwirklichung des Internationalen Paktes über bürgerliche und politische Rechte. Eine einführende Analyse anhand des polnischen Beispiels*, „Berichte des Bundesinstituts für ostwissenschaftliche und internationale Studien”, nr 32, August 1980, ss. 56.
- 40) *State Audit in Communist Countries*, „Yyunim” 1980, nr 32.
- 41) *New Polish Literature on Human Rights (II) and the Events since August 1980*, „Osteuropa-Recht” 1981, nr 2.
- 42) *The Supreme Control Organs in East Germany*, „Review of Socialist Law”, July 1982.
- 43) *Die kanadische Charter of Rights and Freedoms 1982*, „Europäische Grundrechte-Zeitschrift”, August 1983.
- 44) *The Supreme Control Organs in Romania*, „Review of Socialist Law” 1984, nr 10.
- 45) *Die kanadische Charter of Rights and Freedoms – eine Bilanz drei Jahre nach Inkrafttreten unter besonderer Berücksichtigung der Rechtsprechung*, „Europäische Grundrechte-Zeitschrift” 1985, nr 20.
- 46) *A Polish Introduction to the Theory of Civil Law. A Review Article in a Comparative Law Setting*, „Review of Socialist Law” 1988, nr 4.
- 47) *Perestroika. New Thinking for Our Country and the World. Review Article on Gorbachev’s book*, „American Journal of International Law, October 1988.
- 48) *Reflection on ‘The Laws of the People’s Republic of China’ 1979-1986*, „The International and Comparative Law Quarterly”, January 1989.
- 49) *Kontrola państw* (tłumaczenie polskie artykułu wskazanego pod nr 32 z aktualizującym dodatkiem: ‘Posłowie – po dwudziestu latach’, „Najwyższe organy kontroli państwowej w krajach demokratycznych. Wybór artykułów”, wyd. NIK, Warszawa 1992.
- 50) *The General Accounting Office – najwyższy organ kontrolny Stanów Zjednoczonych*, „Kontrola Państwowa” 1992, nr 1, s. 106-115.
- 51) *„Kontrolna Pałata” Republiki Białoruś*, „Kontrola Państwowa” 1993, nr 1, s. 106-115.
- 52) *Konieczność objęcia kontrolą NIK samorządu terytorialnego oraz, w ograniczonym zakresie, jednostek spoza sektora publicznego*, „Kontrola Państwowa” 1994, nr 1, s. 23-31.
- 53) *Początki Kontroli Państwowej w Polsce w XX wieku*, „Kontrola Państwowa” 1994, nr 6, s. 11-21.
- 54) *Refleksje na temat przyszłych sprawozdań rocznych NIK*, „Kontrola Państwowa” 1996, nr 2, s. 88-96.

- 55) Jan Żarnowski – prezes NIK 1921-1926 (w siedemdziesiątą rocznicę zgonu), „Kontrola Państwowa” 1996, nr 3, s. 140-151.
- 56) Prezesi i wiceprezesi NIK okresu II Rzeczypospolitej, „Kontrola Państwowa” 1996, nr 5, s. 166-180.
- 57) Indian Audit and Accounts Department – najwyższy organ kontroli Republiki Indii, „Kontrola Państwowa” 1996, nr 6, s. 104-117.
- 58) Prezesi i wiceprezesi Najwyższej Izby Kontroli okresu II Rzeczypospolitej, część II – wiceprezesi, „Kontrola Państwowa” 1997, nr 2, s. 163-179.
- 59) Szefowie najwyższego organu kontroli w Polsce w XIX wieku: Franciszek Ksawery Zboiński i następcy (lata 1808-1866), „Kontrola Państwowa” 1997, nr 4, s. 127-144.
- 60) Próba zarysu historii najwyższych państwowych organów kontroli w Polsce (artykuł recenzyjny), „Kontrola Państwowa” 1998, nr 4.
- 61) Najwyższy organ kontroli Królestwa Polskiego w dobie Powstania Listopadowego 1830-1831, „Kontrola Państwowa” 1998, nr 6, s. 109-126.
- 62) ‘Holocaust Polski’ w ujęciu amerykańsko-polskiego profesora, „Pamięć i Sprawiedliwość”, nr XL, Warszawa 1997-1998, s. 408-423.
- 63) Początki najwyższych państwowych organów kontroli w Polsce: wiek XIX, „Kontrola Państwowa” 1999, nr 2, s. 23-31 (tekst referatu wygłoszonego w Sejmie RP na uroczystości jubileuszowej NIK).
- 64) Polski wywiad we wrześniu 1939 roku (opr.), „Arcana” (Kraków) 2000, nr 2, s. 116-137.
- 65) Rafał Lemkin – twórca pojęcia ‘ludobójstwo’ i główny architekt Konwencji z 9 XII 1948 (w czterdziestolecie śmierci), „Państwo i Prawo” 1999, nr 10, s. 74-86.
- 66) Rafał Lemkin (1900-1959). Polski prawnik twórcą pojęcia ‘ludobójstwo’, „Sprawy Międzynarodowe” 2005, nr 2, s. 103-138 (przy współpracy Krzysztofa Pola).
- 67) *Raphael Lemkin (1900-1959). The Polish Lawyer who Created the Concept of ‘Genocide’*, „The Polish Quarterly of International Affairs” 2005, nr 2, s. 98-133 (artykuł wymieniony w poz. 66 w wersji angielskiej, nieco uzupełniony i m.in. wskazujący na realizację postulatu uczczenia pamięci Lemkina /uroczyste nadanie sali w MSZ jego imienia, połączone z wystąpieniem ówczesnego ministra spraw zagranicznych oraz notatką w „Rzeczpospolitej” z 19 października 2005/).
- *68) Akcja „Wiśla” w świetle prawa, „Kresy Południowo-Wschodnie” 2004, R. 2, z. 1, s. 279-303 [referat z konferencji „Akcja Wsła. Refleksje po 55 latach”, Pizemyśl.
- *69) Zbrodnia ludobójstwa w polskim prawie karnym na tle porównawczym i wnioski de lege ferenda, „Palestra” 2007, nr 11-12, s. 85-93.
- *70) Trzy tematy z dziedziny „genocydrologii”, [w:] Zbrodnie przeszłości. Opracowania i materiały prokuratorów IPN, t. 2 – Ludobójstwo (seria: Materiały pomocnicze Instytutu Pamięci Narodowej), pod redakcją Radosława Ignatiewa i Antoniego Kury, tom 2 Ludobójstwo, Warszawa 2008, s. 23-33.
- *71) Rafał Lemkin (1900–1959) – polski prawnik twórcą pojęcia „ludobójstwo”, [w:] Zbrodnie przeszłości. Opracowania i materiały prokuratorów IPN, t. 2 – Ludobójstwo (seria: Materiały pomocnicze Instytutu Pamięci Narodowej), pod redakcją Radosława Ignatiewa i Antoniego Kury, tom 2 Ludobójstwo, Warszawa 2008, s. 7-22 [nieco uzupełniona wersja artykułu wskazanego wyżej – poz. 66].
- *72) Szefowie najwyższego organu kontroli w Polsce w XIX wieku: lata 1808/1866, „Kontrola Państwowa” 2009, nr 1, [cz.] 2, s. 5-23.
- *73) Prezesi i wiceprezesi Najwyższej Izby Kontroli Państwa i Najwyższej Izby Kontroli okresu II Rzeczypospolitej, „Kontrola Państwowa” 2009, nr 1 [cz.] 2, s. 24-74.

*74) *Dzieło Rafała Lemkina „Axis rule in occupied Europe” (1944) w przekładzie polskim z 2013 r.*, „Palestra” 2014, nr 5-6, s. 260-266.

*75) *Rafał Lemkin warszawski adwokat (1934-1939), twórca pojęcia „genocyd” i główny architekt konwencji z 9 grudnia 1948 r. („konwencji Lemkina”). W 55-lecie śmierci. cz. 1.*, „Palestra” 2014, nr 9, s. 288-311.

*76) *Rafał Lemkin warszawski adwokat (1934-1939), twórca pojęcia „genocyd” i główny architekt konwencji z 9 grudnia 1948 r. («konwencji Lemkina»).* W 55-lecie śmierci, cz. 2: *Roczne interludium szwedzkie 1940-1941 i lata amerykańskie*, „Palestra” 2015, nr 5-6, s. 223-250.

*77) *Rafał Lemkin warszawski adwokat (1934-1939), twórca pojęcia „genocyd” i główny architekt konwencji z 9 grudnia 1948 r. («konwencji Lemkina”).* W 55-lecie śmierci, cz. 3: *A. Niespodziewanie trudne ostatnie dziesięć lat amerykańskich 1949-1959, B. Lemkin po śmierci - od pewnego zapomnienia do światowego powrotu od końca XX wieku*, „Palestra” 2015, nr 9-10, s. 213-237.

III. RECENZJE

Ogłosiłem ich grube dziesiątki, łącznie być może do stu. Przykładowo: w pierwszym wskazanym poniżej tytule, „American Journal of International Law”, umieściłem w latach 1979-1994 recenzje około 25 prac – po porozumieniu z redakcją głównie publikacji sowieckich, polskich i wschodnio-niemieckich. Tutaj ograniczam się do alfabetycznego wyliczenia samych tytułów miesięczników, kwartalników i roczników naukowych, w których owe recenzje były publikowane:

1. „American Journal of International Law” (Washington);
2. „Arcana” (Kraków);
3. „Canadian Slavonic Papers” (Ottawa);
4. „Finanzarchiv” (Tübingen);
5. „International Journal” (Toronto);
6. „International and Comparative Law Quarterly” (Oxford);
7. „Jarhrbuch für Ostrecht” (München);
8. „Kontrola Państwowa” (Warszawa);
9. „Osteuropa-Recht” (Köln);
10. „Państwo i Prawo” (Warszawa);
11. „Review of Socialist Law” (Leiden);
12. „Soviet Studies” (Glasgow).

Niektóre z ostatnich lat:

*1) *Recenzja: Andrzej Sylwestrzak, Najwyższa Izba Kontroli, Warszawa 1997*, „Kontrola Państwowa” 1998, nr 4, s. 117-145.

*2) *Recenzja: Komentarz do ustawy o Najwyższej Izbie Kontroli z dnia 23 grudnia 1994 roku*, Warszawa 2000, „Państwo i Prawo” 2001, z. 5, s. 98-100.

*3) *Recenzja: Czesław Kazimierz Gizelak, Kresy w czerwieni: agresja Związku Sowieckiego na Polskę w 1939 roku*, Warszawa 1998, „Arcana: kultura, historia, polityka” 2001, nr 3, s. 191-195.

IV. ARTYKUŁY PRASOWE

Dziesiątki poważniejszych artykułów prasowych (dzienniki i tygodniki) – w prasie kanadyjskiej oraz polskiej emigracyjnej i krajowej (w polskiej m.in. w londyńskim „Tygodniu Polskim” /wydanie weekendowe „Dziennika Polskiego”/ oraz warszawskich: „Ładzie”, „Rzeczpospolitej”, „Życiu Warszawy”, „Naszym Dzienniku”, „Naszej Polsce”, „Tygodniku Solidarność”, „Tygodniku Powszechnym”).

Niektóre z ostatnich lat:

*1) *Trzy ludobójstwa*, „Nasz Dziennik” (wyd. zasadnicze) 2008, nr 74, Dodatek Historyczny IPN, nr 3, s. I-IV [data publikacji 28 marca 2008].

*2) *Genocyd, czyli zbrodnie na narodach*, „Myśl.pl: pismo społeczno-polityczne” 2008, nr 11, s. 52-56.

*V. INNE

1) *Wojna polsko-sowiecka 1939 (polemika)*, „Mazowieckie Studia Humanistyczne” 1996, nr 2, s. 248-251.

2) *Siedziba Najwyższej Izby Kontroli w okresie międzywojennym. Uzupełnienie do artykułu J. Kasprzyckiego *Mieć wszystko na oku**, „Kontrola Państwowa” 1997, nr 1, s. 129-133 [współautor: Stanisław Markowski].

3) W odpowiedzi panu Jerzemu Prochwiczowi, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1997, nr 1/2, s. 356-359 [polemika z recenzją *Wojna polsko-sowiecka we wrześniu 1939 r.*].

4) *Przedmowa*, [w:] Władysław Siemaszko, Ewa Siemaszko, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939-1945* [także: English summary of the work by Władysław Siemaszko and Ewa Siemaszko: Genocide committed by Ukrainian nationalists on the Polish population of Volhynia during world war II (1939-1945), Warszawa 2001, ss. 38.

5) *Pamiętnik Mieczysława Dębskiego, dyrektora Departamentu Najwyższej Izby Kontroli II Rzeczypospolitej: (w części dotyczącej jego pracy w Kontroli Państwowej 1921-1939)*, cz. 1, „Kontrola Państwowa” 2001, nr 3, s. 124-130; cz. 2, „Kontrola Państwowa” 2001, nr 4, s. 114-130; cz. 3, „Kontrola Państwowa” 2001, nr 5, s. 133-155; cz. 4, „Kontrola Państwowa” 2001, nr 6, s. 139-158; cz. 5, „Kontrola Państwowa” 2002, nr 1, s. 165-180.

6) *O Lemkinie w „Temidium” c.d.*, „Temidium” 2016, s. 82-83. [jest to fragment listu prof. Szawłowskiego napisanego w reakcji na publikowanie w „Temidium” 2015 nr 1 artykułu Aleksandry Spychalskiej.



**PROFESOR RYSZARD SZAWŁOWSKI (1929-2020).
KARTY Z ŻYCIA LEMKINOLOGA. WSPOMNIENIE**



W Polsce znany był przede wszystkim z trzech obszarów badawczych, ale jeden z nich w ostatnich latach stał się niemal synonimem prof. Ryszarda Szawłowskiego – lemkinolog. Przez ponad dwadzieścia lat upominał się o pamięć polskiego prawnika Rafała

Lemkina (1900-1959). To On w 1999 r. na łamach „Państwa i Prawa” po raz pierwszy w polskiej literaturze poświęcił Lemkinowi większy artykuł biograficzny. To dzięki Niemu, pięć lat później Marek Kornat opublikował w paryskich „Zeszytach Historycznych” artykuł o Lemkinie i jego koncepcji ludobójstwa, przybliżając tym samym postać Lemkina środowisku historycznemu i – szerzej – humanistom. Rok później, w 2005 r., prof. Szawłowski pisał o Lemkinie na łamach „Spraw Międzynarodowych” – w wersji polskiej i angielskiej. Niedługo potem spotkałem prof. Szawłowskiego na jednej z uroczystości, podczas której proponował śp. adw. Stanisławowi Mikke, aby zadbać o pamięć o polskim adwokacie Lemkinie... Pamiętam, jak grzmiał: „To skandal, żeby w Polsce nie pamiętać o Lemkinie, żeby nie pamiętała o nim Adwokatura.... Przecież był jednym z najwybitniejszych polskich adwokatów”... Niejako w następstwie tego adw. Mikke opublikował w „Palestrze” (2006, nr 1-2) felieton pt. *Rafał Lemkin – wybitny nieznan*y. Nie mogło zabraknąć Lemkina na wystawie i w albumie z 2008 r. pt. *Adwokaci polscy Ojczyźnie*. Zajął też stałe miejsce w podręczniku do *Historii Adwokatury* (A. Redzik, T.J. Kotliński, wyd. 4, 2018).

Od tamtego czasu znajomość z Profesorem Szawłowskim i liczne rozmowy spotkania przenosiły jakby w inny wymiar... Bo był człowiekiem jakby z innej epoki, krytycznym i wymagającym od innych, ale nade wszystko od siebie. Taki był jako naukowiec. Swoje opracowania dopracowywał do najmniejszych szczegółów, dbając przy tym o cechy specyficzne swojego języka i sposobu narracji. Nie było więc łatwo z Nim współpracować współczesnym redaktorom i korektorom.

Powyżej zamieściliśmy życiorys własny, napisany przez Profesora Szawłowskiego ok. 2006 r., czyli mniej więcej w czasie, gdy Go poznałem. Jest to życiorys naukowy, pisany zapewne również w celu prezentacji swoich osiągnięć naukowych. Wspominając Profesora, postanowiłem sięgnąć nieco w głąb dziejów rodziny, a to dzięki uprzejmości Pani Hanny (małżonki śp. Profesora Szawłowskiego). Kreśląc poniższe wersy miałem w pamięci liczne rozmowy z Profesorem i poszukiwania wszelkich danych biograficznych dotyczących Lemkina, choćby wzmianki o jego przodkach. Niech więc ziści się ta drobiazgowość Lemkinologa w słowach o Lemkinologu.

Ryszard Szawłowski urodził się 23 listopada 1929 r. w rodzinie Wincentego Szawłowskiego, podówczas sędziego Sądu Okręgowego w Wilnie oraz Marii Anny Heleny ze Śniechowskich. Dwa lata później, 18 marca 1931 r. urodziła się Jego jedyna siostra Janina Gabriela.

Rodzice uczonego pobrali się 9 lutego 1929 r. w parafii św. Barbary w Warszawie.

Matka pochodziła z zamożnej warszawskiej rodziny Śniechowskich. Była córką Mieczysława oraz Anny z d. Weber (1870-1953), a na świat przysłała w Warszawie 22 września 1898 r. (na grobowcu jest rok 1897).

Rodzina Śniechowskich herbu Bełty sięgała tradycjami rodzinnymi w odległe lata Pierwszej Rzeczypospolitej. Mieczysław Śniechowski (1864-1933) był synem Józefa Emeryka (1833-1914) – urzędnika – oraz Cecylii z Olszewskich. W płóciennej walizce zachowały się wyblakłe fotografie dziadka i pradziadka, wiele zdjęć babci Anny oraz portret smutnej eleganckiej prababci Cecylii. Prapradziadka Teodora (1807-1876) oraz praprababci Józefy z Linowskich (ok. 1807-1880) portretów rodzinnych Profesor już nie odnalazł, jak i wcześniejszych przodków. Odnotował natomiast pradziadków od strony babci, czyli Juliusza Webera (ok. 1827-1898) oraz Julii z Liszewskich (1833-1896), a imię i nazwisko zmarłego w 1889 r. prapradziadka Karola Liszewskiego (ojca Julii) uczynił swoim pseudonimem. Pod nim ukazały się pierwsze wydania *Wojny polsko-sowieckiej 1939*.



Anna Śniechowska z d. Weber – ukochana babcia Ryszarda z trzema córkami (na górze: Irena Śniechowska, Maria Szawłowska i Alina Markowicz), na dole od lewej: Rysio Szawłowski, Wincenty Szawłowski, Anna Śniechowska, Władysław Markowicz i Jasia (Nina) Szawłowska – ok. 1938 r.

Rodzina matki Profesora była bardzo zżyta, na co wskazują liczne wspólne fotografie rodzinne. Od wczesnego dzieciństwa ulubioną ciotką małego Rysia była ciocia Ira, czyli Irena Śniechowska

(1900-1985), młodsza siostra matki. Bliskie były też kontakty z najmłodszą z siostr – Aliną Markowicz (1905-1992) i jej mężem Władysławem Markowiczem (1883-1972).

Znacznie mniej wiemy o rodzinie Szawłowskich. Była to drobna szlachta, ale trudno powiązać ją z Szawłowskimi osiadłymi na Inflantach herbu własnego „Szawłowski” (odmiana herbu Nałęcz – na czerwonym polu charakterystyczna srebrna chusta, a nad nią sześcioramienne złota gwiazda). Z metryki urodzenia ojca Profesora – Wincentego Szawłowskiego – dowiadujemy się, że urodził się 1 lipca 1885 r. we wsi Januszkiewiczze, parafii i gminy w Pierszajach, w rodzinie „włościan Pierszajskiej gminy Stefana i Anny z Ryndziewiczów Szawłowskich” (ale we własnym życiorysie z 1945 r. Wincenty podawał jako miejsce urodzenia wieś Koniuszewszczyzna, położoną w odległości ok. 8 km od Januszkiewiczów, w tej samej parafii). Z akt osobowych Wincentego Szawłowskiego zachowanych w archiwum Izby Adwokackiej w Łodzi dowiadujemy się, że Wincenty ukończył elitarne 2-gie Gimnazjum Państwowe w Petersburgu (Вторая Санкт-Петербургская гимназия), a następnie rozpoczął studia prawnicze. Ukończył je w 1911 r. na Uniwersytecie w Moskwie. W tym samym roku rozpoczął przygotowanie do zawodu adwokata, pracując jako pomocnik adwokata przysięgłego w Moskwie. Od 1914 do 1917 r. był adwokatem przysięgłym w Moskwie. W dokumentach rodzinnych zachowało się zdjęcie Wincentego Szawłowskiego w mundurze armii carskiej, wykonane w 1914 r. w Moskwie. Sugerowałoby to, że był żołnierzem i zapewne walczył w I wojnie światowej. Z oczywistych powodów nie wspominał o tym w kwestionariuszu z 1946 r. Wspominał natomiast, że w okresie carskim był członkiem PPS.

Po puczu bolszewików w 1917 r. Wincenty Szawłowski prawdopodobnie wrócił w rodzinne strony. W 1922 r. był podprokuratorem w Pińsku. W „Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Sprawiedliwości” odnajdujemy informację, że 20 maja 1922 r. podprokurator przy sądzie okręgowym w Pińsku Wincenty Szawłowski został mianowany sędzią Sądu Okręgowego w Pińsku. Rok później, 16 maja 1923 r., na skutek podania, został przeniesiony na takie samo stanowisko w Sądzie Okręgowym w Wilnie. Od tego okresu przyjaźnił się z Janem Piłsudskim, bratem Marszałka, sędzią, a potem posłem, zaś od 1932 do 1937 r. wiceprezesem Banku Polskiego, którego sekretarką w tym czasie była Irena Śniechowska.

W latach 20. i na początku lat 30. XX w. Wincenty Szawłowski był cenionym sędzią orzekającym w sprawach cywilnych w Wilnie. Publikował w wileńskich czasopismach, w tym „Wileńskim Przeglądzie Prawniczym”. Wydawał komentarze i zbiory prawa cywilnego i handlowego. W 1926 r. w Księgarni F. Hoesicka w Warszawie opublikował *Rejestr handlowy: zbiór ustaw, dotyczących organiza-*

cji Rejestru Handlowego i postępowania rejestrowego (ss. 87), w 1929 r. także u Hoesicka – Kodeks handlowy obowiązujący na ziemiach wschodnich – t. 11 cz. II Zbioru praw ces. ros., wyd. 1912 r. w przekładzie na język polski, z dodaniem ustaw i rozporządzeń z zakresu prawa handlowego, wydanych do dnia 1/I.1929, a obowiązujących na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej (przetłumaczony i opracowany wspólnie z Juliuszem Kozłowskim – ss. 623), a w latach 1930-1932, w Wilnie, cenny – opracowany także wspólnie z sędzią Kozłowskim – zbiór pt. Prawo cywilne obowiązujące na Ziemiach Wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej w dwóch tomach: (zwód praw b. Cesarstwa Rosyjskiego T. 10, cz. 1, wyd. 1914 r.) – T. 1 – 1930 (ss. IV+544), t. II – 1932 (ss. LVIII+480).



Fragment Mapy Operacyjnej Polski 1:100 000. Wojskowy Instytut Geograficzny, 1925. Widoczny obszar rodzinny i miejscowości Januszkiewicze, Koniuszewszczyzna, Pierszaje i Wołożyn, gdzie urodził się i wychowywał ojciec prof. Ryszarda Szawłowskiego, Wincenty Szawłowski

Początkowo Szawłowsky mieszkali w Wilnie, często odwiedzając Warszawę, ale jesienią 1932 r. – jak informuje „Dziennik Wileński” z 28 października 1932 r. – Wincenty Szawłowski został powołany na wiceprokuratora Sądu Okręgowego w Równem. Popelniono zapewne błąd, co potwierdza też informacja z tego czasu z „Dnia Pomorskiego” z 30 października 1932 r., gdzie wskazano, że Wincenty Szawłowski został wiceprezesem Sądu Okręgowego w Równem.

Wkrótce rodzina przeniosła się do Równego. Po objęciu urzędu w Równem Wincenty Szawłowski poświęcił się pracy oraz rodzinie.



Siedziba Sądu Okręgowego w Równem, znajdująca się w pałacyku ks. Lubomirskich „Na Górze”.

Tam pracował Wincenty Szawłowski w latach 1932-1939. Fot. 1936, NAC

Udzielał się społecznie, ale nie tak aktywnie, jak wcześniej. Należał do Polskiego Czerwonego Krzyża, Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów RP, Ligii Morskiej i Kolonialnej, Polskiego Związku Zachodniego oraz „Patronatu” więziennego w Równem.

Pierwsze lata życia Ryszard Szawłowski przeżył w Wilnie. Wspominał, że mieszkał w kamienicy w pięknym dużym mieszkaniu na piętrze (kamienicę tę odnalazł będąc w Wilnie w latach 90.). W pełni świadome dzieciństwo minęło mu w Równem. Z tego miasta mały Ryszard pisał – piórem, a od 1938 r. na maszynie do pisania, którą świeżo nabył ojciec – listy do babi Anny w Warszawie i do cioci Iry. Informował, a wręcz radował się z ocen uzyskanych w szkole powszechnej, opisywał spotkania, ogródek, miasto, wakacje. Zawsze pozdrowiał ciotce, „babcie Śniechowską” – czyli babcie Annę, oraz „babcie Hełę” (siostrę babci Anny). Pamiętam, jak Profesor wspominał, że gdy miał kilka lat, rodzice zatrudnili Fräulein – najpierw Niemkę, a potem Austriaczkę (albo na odwrót), które uczyły dzieci języka Goethego. Potwierdziła to także Pani Hanna. Znajomość tego języka okazała się potem bardzo pomocna.

W małej czerwonej okładce udostępnionej mi przez Panią Hannę zachowało się kilkanaście listów z dzieciństwa. Każdy list od Rysia zawierał dodatkowy list od matki lub dopisek pod listem Rysia. Stanowią one wyjątkowe źródło do poznania życia w Równem i Warszawie lat 1937-1939. Z uwagi na walor informacyjny i klimat uzasadnione wydaje się poświęcić im nieco więcej miejsca, tym bardziej, że stanowią chyba jedyne źródło o życiu codziennym rodziny Szawłowskich w ostatnim przedwojennym okresie. Pierwszy zachowany i datowany



Rysio Szawłowski ok. 1932 r. w Warszawie

pochodzi z 18 maja 1937 r. – jest krótki. Siedmioletni chłopiec z Równego prosi ciocię Irę o zużyte marki (znaczki pocztowe). Następny piśniany był dłużej – 21, 22 i 28 czerwca 1937 r. Warto go zacytować:

„Równe 21. VI. 1937 r.

Kochana Ciociu!

Ponieważ postanowiłem temu, kto mi pierwszy napisze odpowiedzieć długim listem, dlatego piszę też do Cioci długi list.

Już są wakacje. Dziś poszedłem z Mamusią do szkoły po świadectwo. Przy okazji też Mamusia zapisała Ninkę do szkoły. U nas w ogródku rozkwitły już goździki, pomidory, mak do jedzenia i mak kwiatowy. Proszę postarać się otrzymać marki z Hiszpanii, Portugalii lub z Holandii. Ja trochę nie domagałem, więc parę ostatnich dni nie chodziłem do szkoły. Przez ten czas nie miałem też lekcji w domu. Kiedy Ciocia do nas przyjedzie? Może Ciocia połowę swego urlopu wykorzysta na pobyt u nas? Szkoda bardzo, że na moje wakacje jest nieładna pogoda. Pewnie Ciocia nie wie, ile ja mam marek? 113. Zapomniałem Ciocince napisać, że przeszedłem do III oddziału z wynikiem dobrym.

Wtorek. 22. VII

Pierwszy dzień wakacji jest brzydki od rana pada deszcz. Ja myślę, że całe wakacje będzie padał deszcz. Całuję Ciocinkę w rączki miliard razy.

28. VI.

Już mamy pianino. Jest bardzo dopasowane do mebli kolorem. Więc uczymy się grać. Wczoraj zamieniłem się z Ninką markami. Ja jej dałem dwa znaczki belgijskie, a ona mi dała rosyjskie. Wczoraj padał deszcz, a dzisiaj jest u nas ładnie. Po deszczu bardzo dużo rozwinęło się w naszym ogródku nowych kizaków kwiatów, a najwięcej goździków. Dojrzeła bardzo dużo wiśni. A już zbieramy

dojrzałe czerwone i czarne porzeczki a także maliny. Na jednej jabłonce rośnie 8 ładnych jabłuszek. Sporo rośnie śliwek. No już kończę i Mamusia obiecuje wysłać ten list do Cici.

Drugi miliard całusów zasyłam.
R. Sz.”

Kolejny list jest z 24 sierpnia 1937 r. Dowiadujemy się z niego, że wyjechała babcia Hela, że nadal zbiera znaczki pocztowe, że siostra zbiera zagraniczne pieniądze, że wkrótce w Równem będą targi wołyńskie, a tata nie wraca z tajemniczego wyjazdu (był w sanatorium w Szczawnicy, gdzie zatrzymał się po powrocie z wycieczki zagranicznej). Z listu dopisanego od matki dowiadujemy się, że ciotka Irena wakacje spędzała w Kosowie na Huculszczyźnie (w zbiorach zachowały się zdjęcia z beztrudnych wakacji w Kosowie). Maria Szawłowska pisze, że była z mężem na wycieczce we Francji i Włoszech, stwierdza, że po powrocie z francuskiej i włoskiej Riwiery, po pięciodniowym pobycie w Monte Carlo i wizycie w Capri z Lazurową Grotą, przygnębiająco działa na nią Równne.



Równne, ok. 1935 r. Wiceprezes Sądu Okręgowego Wincenty Szawłowski z żoną Marią i dziećmi Ryszardem i Janiną

Kolejny krótki list jest z 19 października 1937 r. Rysio pisze o powrocie taty, o porządkach jesiennych o – czasami – grzecznych zabawach z siostrą, za co są nagradzani groszami, a gdy są bardzo grzeczni, to czasami chodzą z rodzicami do kina na wesołe filmy. W liście z 1 grudnia 1937 r. do „najdroższej Ciocinki” Rysio dziękował za farby i życzenia urodzinowe. Farby się bardzo podobały. W Równem już padał śnieg. W notatce od mamy prośba do siostry i matki „by niepotrzebnie nie wydawały pieniędzy na dzieci”, bo tyle od nich dostają...

Kolejny zachowany list jest z 13 maja 1938 r., tym razem na ładnej papeterii, starannie też pisany, a w nim podziękowanie za kapelusik i za bilard. Pogoda ładna, aż 11 st. w cieniu, ale dzieci chorowały. Najważniejsza informacja: 29 maja odbędzie się Komunia św. W liście z 31 maja i 6 czerwca 1938 r. Rysio dziękuje „Ciocince” za ryngraf (który otrzymał z okazji pierwszej Komunii Świętej). 5 czerwca poświęcił go książdź – „będzie to pamiątka na całe życie” podkreślił Rys. Ryngraf, rzeczywiście był pamiątką na całe życie. Na ryngrafie znajduje się Matka Boska Ostrobramska, a na odwrocie napis: „Najdroższemu Ryskowi w dzień pierwszej Komunii św. Ciotka Irena. 29. V. 38 r.”. Z listu wynika też, że u Szawłowskich w tym czasie była babcia Anna, że miło spędzili Zielone Świąta i że siostra już zdrowsza (Nina chorowała na odrę). A od matki dowiadujemy się, że na urlop Szawłowscy wybierają się do Druskiennik, gdzie ceny za pokój z kuchnią to aż 500-600 zł.



Ryngraf, który otrzymał Ryszard Szawłowski od ciotki Ireny na pierwszą Komunię Św.

Następny list jest z 12 lipca 1938 r. Rysio pisał: „Droga Ciocinka! Jesteśmy w Druskiennikach. Pogoda dopisuje ale wczoraj padał deszcz jak strugą. 9 VI byliśmy na wiankach. (...)”. Plany zatem zrealizowano, a Rysio nie zachorował.

List z 1 września 1938 r. napisany został na maszynie – którą właśnie tego dnia dostał ojciec. Rysio dziękuje w nim za trzy bardzo ładne karty pocztowe z zagranicy. Opowiada, że „zeszłej niedzieli” byli

„z Tatusiem” nad jeziorem Zdobunowskim. Pojechali pociągiem do Kwasilowa, a potem pieszo do przystani nad jeziorem. Pływanie kajakiem „z Tatusiem” i siostrą, lemoniada i powrót na obiad pociągiem do Równego. Píše, że czytał w gazetach o wybuchu Wezuwiusza we Włoszech. „Już muszę skończyć pisanie listu, bo Rodzice każą iść spać – zbliża się godzina 9-ta wieczora”.



Ryszard Szawłowski z siostrą Niną, lata 30 XX w.

W liście z 27 listopada 1938 r. Rysio dziękuje za życzenia urodzinowe i za wieczne pióro, „które mi się bardzo podobało” i planuje wyjazdy na przyszły rok pisząc, że „wszędzie nas ciągnie i do Augustowa i nad morze, gdzie możliwe, że odwiedzimy ciocię Alę”. Bardzo interesujący jest następujący fragment, gdyż pisał go ośmioletni chłopiec: „Bardzo ciągnie nas też do Doliny Jaworzyńskiej, którą niedawno odebraliśmy od Czechosłowacji. Czytałem w gazetach i słyszałem od rodziców, że Żydzi, których wypędzają z Niemiec osiedlają się w Polsce i bardzo zaciekawiony jestem, czy to prawda i czy w Warszawie pomnożyło się ich. Czy rzuca się to w oczy, gdy ciocia spaceruje po ulicach?”.

List z 29 grudnia 1938 r. adresowany jest do „Drogiej Babuni!”. Rysio dziękuje w nim za ładny zegarek, który nosi na ręce i dodaje: „Wygłądał w nim jak duży mężczyzna”. Opowiada, że w Równem dużo śniegu, że jeździ na nartach, ale nie idzie mu, bo „nie ma jeszcze narciarskiego ubrania”. Opowiada o koleżce i obejrzanym w kinie filmie *Przygody Tomka X*. Dzieli się wynikami na świadectwie. A pod listem od Rysia list od Ninki (siostry), która píše, że na Boże Narodzenie dostała od św. Mikołaja (który przyszedł): farby, tornister, sweterek, laleczkę, kalendarzyk, perfumy, książkę, kredki, odbijanki i malowanki. List do cici Irenki Rysio napisał 3 stycznia, także chwając się zegarkiem („bardzo też dobrze idzie i wszyscy regulują inne zegar-

ki według mojego”) i ocenami. Píše, że od Tatusia dostał na Święta książkę *Z naszych pól i lasów*, od mamy farby, od siostry kalendarz, a od Fräulein papier listowy, na którym napisał list. Następny list był do babci. Rysio dziękuje w nim za pieniądze, „które podzieliłem na dwie części: jedną połowę wydałem na różne przyjemności, a drugą dam na PKO”. Opowiada o ulepieniu bałwana w ogrodzie i o roztopach oraz o przedstawieniu choinkowym w szkole.



Dworzec Kolejowy w Równem, okres międzywojenny

Ostatni zachowany list został napisany piórem 9 sierpnia 1939 r. Rysio dziękuje w nim za otrzymany aparat fotograficzny, którym się bardzo ucieszył, bo pragnął taki mieć. Opowiada, jak dumnie spaceruje po mieście z aparatem i wykonuje liczne amatorskie zdjęcia, których kilka załączył do listu (nie odnaleziono). Na odwrotnej stronie jest list od matki. Dowiadujemy się z niego, że Szawłowscy kupili w Równem willę, którą obecnie wykańczają i przygotowują się do przenosin. Raduje się, że jest to najnowocześniejszy dom w okolicy, że mąż sam pomaga w niwelacji gruntu i pracach wykończeniowych, mimo iż pracuje w sądzie. Píše też o ruchach w sądownictwie – że Zgorzelski ma od listopada przejść do adwokatury – bo nie awansował. Zastanawia się, czy możliwe że potem i mąż przeniosą.

Wybuch II wojny światowej zastał Szawłowskich w Równem – w czasie gdy radowali się ze swojej nowobudowanej willi. Jak wyżej wspomina Profesor (s. 504), ojciec niemal cudem uniknął śmierci w ramach zbrodni katyńskiej, uciekając zaraz po agresji sowieckiej do Przemyśla, skąd na fałszywych dokumentach przedostał się pod okupację niemiecką. Matka z dziećmi nie tak łatwo, ale jednak dotarła do Warszawy w grudniu 1939 r., nielegalnie przekraczając pieszo granicę koło Wysokiego Litewskiego. Wcześniej, po dłuższej odysei do Warszawy dotarł ojciec, który w styczniu 1941 r. podjął praktykę adwokacką i wykonywał ją do lipca 1944 r., prowadząc

kancelarię w Al. Jerozolimskich 75. Tam też prawdopodobnie zamieszkiwali. Szkoły powszechne (podstawowe) już jesienią 1939 r. wznowiły działalność, po okrojeniu programu o historię i geografii Polski, a potem też literaturę. Ryszard naukę w szkole powszechnej kontynuował od stycznia 1940 r. W 1940 lub 1941 r. ukończył szóstą klasę i podjął naukę w utworzonej na bazie przedwojennego Gimnazjum Zamoyskiego *Fischereifachschule Warschau*. Szkoła ta, obok legalnego nauczania zawodowego prowadziła też tajne nauczania na poziomie gimnazjalnej. Ryszard Szawłowski uczęszczał do tej szkoły do 1944 r. W lipcu 1944 r. Ojciec i Rysio przebywali na wakacjach w Brwinowie. Tuż przed wybuchem Powstania Warszawskiego dojechały do nich matka z Niną. Wybuch Powstania zastał ich więc poza Warszawą. Do miasta już nie wrócili przez cały okres walk powstańczych. O działalności konspiracyjnej ojca nie ma żadnych informacji. Po Powstaniu rodzina znalazła się w Łodzi, gdzie już w 1945 r. Wincenty Szawłowski podjął praktykę adwokacką – rekomendacji udzielił mu m.in. sędzia SN Witold Świącicki. Tymczasem Ryszard zdał w 1945 r. małą maturę, a w 1947 r. dużą maturę. W tym samym roku zapisał się na studia prawnicze na utworzonym w 1945 r. Uniwersytecie Łódzkim. Po niespełna roku opuścił jednak Łódź i wrócił do Warszawy celem studiowania prawa na Uniwersytecie Warszawskim, który wznowił działalność w 1946 r. Rodzice i siostra pozostali w Łodzi. Po latach wspominał, że powodem porzucenia studiów w Łodzi był niski poziom nauczania.



Ryszard Szawłowski w towarzystwie prezydenta RP Augusta Zaleskiego i jego małżonki Eweliny, Londyn, ok. 1965 r.

Studia ukończył w 1952 r. i rozpoczął pracę jako aspirant w katedrze prawa skarbowego. W 1959 r. uzyskał stopień doktora i miesiąc

później wyjechał z Polski. Okoliczności wyjazdu oraz kolejne stypendia Profesor omówił w swoim życiorysie (zob. wyżej).

W czasie pobytu w Glasgow Ryszard Szawłowski poznał Hannę Terlecką, córkę Antoniego Terleckiego i Donaty z d. Grudzińskiej. Jej przyrodnim bratem był pisarz Władysław Lech Terlecki. Antoni Terlecki był żołnierzem I Dywizji Pancерnej gen. Stanisława Maczka. Hanna z matką uciekły z Polski w 1946 r. Dwa lata później 16 października 1948 r. w Białej Podlaskiej zamordowany został przez funkcjonariuszy nowej komunistycznej władzy dziadek Hanny – nauczyciel matematyki Władysław Grudziński, mający wówczas lat 57. Według przekazanej wnuczce relacji ucznia, Grudziński został polany benzyną i podpalony przed jego domem, choć oficjalnie przedstawiono tezę, że spłonął w wyniku wypadku, który sam spowodował rozbijając podczas rąbania drewna lampę naftową. Wspomnieć wypada, że babka Hanny (żona Władysława) Elwira zaginęła w 1942 r. w Warszawie (prawdopodobnie została zamordowana przez Niemców).



*Hanna Szawłowska z d. Terlecka
w okresie, gdy się poznali z dr. Ryszardem Szawłowskim, ok. 1965 r.*



Ryszard Szawłowski, ok. 1965 r.

Jeszcze w 1946 r. Hanna z mamą dotarły do Belgii, gdzie córka spotkała ojca, którego nie pamiętała sprzed wojny. Po pewnym czasie wyjechali do Edynburga. Mieszkali w bardzo skromnych warunkach w pobliżu zamku. Tam Hanna ukończyła szkołę, a potem studia i rozpoczęła pracę w *Institute of Soviet and East European Studies of Glasgow University*. Właśnie w tym instytucie

w 1965 r. spotkała młodego prawnika z Polski – Ryszarda Szawłowskiego. Niedługo potem niekonwencjonalne oświadczyły w Belfaście, zanim Hanna wyjechała na kontrakt do Vancouver. Potem listy i po roku przyjazd do Kanady. Pani Hanna wspomina, że mąż z pewnością nie był nudny, że był nadzwyczaj ciekawy świata i twórczy.

W 1966 r. Ryszard Szawłowski przyjechał do Kanady i objął posadę na Uniwersytecie w Calgary. Związał się z nim na wiele lat. Tam też w latach 70. XX w. otrzymał stanowisko pełnego profesora. Zanim to się stało, 3 stycznia 1969 r., Ryszard Szawłowski i Hanna Terlecka zawarli w Vancouver związek małżeński. W pierwszych latach czasami prowadzili wspólne badania sowietologiczne, w tym razem publikowali (zob. wyżej wykaz publikacji, s. 514).

W 1976 r. opublikował w Leiden obszerną i cenioną pracę pt. *The system of the International Organization of the Communist Countries* – z przedmową byłego sekretarza generalnego NATO Manlio Brosio. Rok później, w wyniku konfliktu, rozstał się z uniwersytetem w Calgary.

Kontakty z rodziną w Polsce, czyli z rodzicami, siostrą Niną oraz ciotką Ireną (a rzadziej z innymi krewnymi) utrzymywał przez korespondencję. W małej saszetce zachowało się nieco listów. Większość pisana była przez krewnie Profesora do pani Hanny. W 1975 r. od ciotki Ireny dotarł list z gratulacjami najwyższego stopnia profesorskiego i prośbą do Pani Hanny, aby zwróciła Ryszardowi uwagę, by się nie przepracowywał. Kolejne listy to wiele prywatnych spraw. Przyjazdy były przez długi czas niemożliwe, także z powodu kolejnych publikacji, które poświęcone były prawu oraz polityce bloku państw komunistycznych. Z rodzicami udało się mu spotkać w 1967 r. w Austrii w miejscowości wypoczynkowej w Sauerbrunn, co poprzedzały długie przygotowania.



Z rodzicami w 1967 r. w Austrii w Sauerbrunn

Profesor Szawłowski dużo podróżował. Pani Hanna żartuje, że zwiedził większość państw świata. Czasami podróżowali razem, np. do Chin, czy – w czasie pierestrojki – do Związku Sowieckiego. W drodze powrotnej zajechali do miasta urodzenia – Wilna (co zapewne przyczyniło się do zaangażowania się na lata w prace Obywatelskiego Komitetu Obrony Polaków na Wileńszczyźnie), po czym dotarli do Polski, gdzie wcześniej był w 1981 r. Być może wówczas podjął decyzję, że wraca do Polski. Od początku lat 90. aktywność naukowa Profesora koncentrowała się więc w Polsce. Zamieszkał początkowo w wynajmowanym małym mieszkaniu, ale wkrótce postanowił, że zostaje na stałe. Mawiał „Kanada mnie nie obchodziła, obchodzi mnie Polska”.

W 1982 r. prof. Szawłowski opublikował w Londynie książkę pt. *Prawa człowieka a Polska*, a w 1986 r. – pod pseudonimem Karol Liszewski – pierwszą w literaturze książkę na temat wojny polsko – sowieckiej we wrześniu 1939 r. – *Wojna polsko-sowiecka 1939*. Spotkała się ona z wieloma recenzjami. Na niektóre z nich Profesor zareagował mocnymi odpowiedziami. Książka doczekała się kilku wydań, w tym trzech dwutomowych (drugi tom to źródła) pod własnym nazwiskiem (1995, 1996 i 1997). Trzecie wydanie zostało znacznie rozszerzone (960 stron).

W latach 90. prof. Szawłowski wrócił do badań nad zagadnieniem, które opracowywał w rozprawie doktorskiej, czyli NIK. Badania owe stały się bardzo aktualne, w związku z pracami nad ustrojem dla Polski, w tym modelem NIK. W 1994 r. był ekspertem parlamentarnym w czasie prac nad ustawą, a na łamach „Rzeczpospolitej” (nr 98 i 99) obszerne opracował zagadnienie projektu ustawy o NIK w ujęciu historyczno-porównawczym (*Projekt ustawy o NIK. Scena zagraniczna oraz własne tradycje*). Po wejściu w życie ustawy z dnia 23 grudnia 1994 r. o Najwyższej Izbie Kontroli wszedł w skład Kolegium NIK i zasiadał w nim do 2001 r. – bardzo ceniąc sobie tę aktywność. Przekazał też NIK dwa portrety prezesów – Higersbergera i Żarnowskiego. W tym czasie wydał bardzo ważne dwa tomy historii NIK (*Najwyższe państwowe organy kontroli w Polsce w XIX wieku*, 1999, ss. 390 – stanowiące rozszerzoną wersję rozprawy doktorskiej – oraz *Najwyższe państwowe organy kontroli II Rzeczypospolitej* – obejmujący II RP oraz okres rządu na uchodźstwie do 1991 r., 2004, ss. 485), a także kilkanaście artykułów na temat historii NIK, które zamieszczał na łamach czasopisma „Kontrola Państwa”. Opublikował wiele opracowań o organach kontroli państwowej w innych krajach, co było także efektem kolejnych podróży naukowych.

Z początkiem nowego tysiąclecia Profesor Szawłowski bez reszty poświęcił się wielowątkowym badaniom nad życiem Rafała Lem-



Profesor Ryszard Szawłowski z Małżonką w czasie uroczystości w Wilnie, pocz. l. 90. XX w.

kina, którym interesował się już wcześniej. Jak wyżej wskazano, to prof. Szawłowski pierwszy w polskiej literaturze przypominał o Lemkinie – w 1999 r. na łamach „Państwa i Prawa”, redagowanego wówczas przez prof. Leszka Kubickiego. Dwa lata później sformułował autorską koncepcję kwalifikowanej postaci ludobójstwa (*genocidium atrox*) – o czym sam pisze wyżej (zob. s. 511-512).

Jak wspominałem na wstępie, Profesora Szawłowskiego poznałem w 2005 lub 2006 r. Od tego czasu dość często rozmawialiśmy i współpracowaliśmy w dziele popularyzacji wiedzy o Lemkinie. Znałem Go właściwie tylko z tej strony – lemkinologicznej. Co prawda podarował mi z dedykacją swoje dwutomowe dzieło o dziejach NIK, a podczas spotkań wracał czasami do wspomnień z dzieciństwa i młodości, dzielił się doświadczeniami, dobrymi radami, ale nade wszystko rozmawialiśmy o Lemkinie, jego życiu, przekłamaniami w anglosaskiej literaturze lemkinologicznej i genocydologicznej, a także snuliśmy wizję Instytutu Lemkina w Polsce. Może miał rację, że stworzenie w Polsce *Lemkin's Genocide Institute* byłoby prestiżowe, w tym wręczanie przez tę instytucję dorocznej nagrody/odznaczenia za osiągnięcia dla ochrony podstawowych praw człowieka (*Lemkin Award*). Cieszył się z ustanowienia nagrody im. Lemkina w MSZ, ale jednocześnie uznawał, że to za mało. Wspominał, że może On powinien taki instytut ustanowić, ale dodawał jednocześnie, że musi on być poważny i posiadać stałe finansowanie. Może ta wizja kiedyś się ziści.

W 2010 r. trafiła do mnie pierwsza wersja kompletnej już rozprawy Profesora Szawłowskiego pt. *Rafał Lemkin. Biografia intelektualna*. Dostałem wydruk wraz z rekomendacjami od prof. Adama Daniela Rotfelda i prof. Leszka Kubickiego. W późniejszym terminie prof. Szawłowski dostarczył też opinię wydawniczą od prof. Marka Kornata. Profesorowi Szawłowskiemu zależało, aby książka

ukazała się w dobrym wydawnictwie. Podejmowaliśmy rozmowy z kilkoma wydawnictwami, ale nie doprowadziły one do wydania książki. Powodów było wiele. Nade wszystko jednak to, że Profesor Szawłowski nie mógł się zdecydować na zamknięcie książki. Stale uznawał, że czegoś brakuje. Ileż to razy telefonował i prosił o pomoc w dodaniu do nowej publikacji czy do właśnie odkrytego źródła. Namawiał do wyjazdu do Genewy i badania archiwaliów w poszukiwaniu śladów Lemkina i percepcji jego wizji – tej z lat 30., jak i tej z lat 40. XX w. Tak mijały miesiące, lata... W 2014 r. Profesor zaproponował, że może z okazji 55. rocznicy śmierci Lemkina opublikowałby artykuł. A może całą serię – zasugerowałem. To mogło sprawić, że Profesor stopniowo opublikowałby swoje dzieło o Lemkinie. Ostatecznie Profesor zdecydował, że będzie to krótka wersja monografii Lemkina w trzech częściach. Udało się – w latach 2014-2015, częściami, ukazała się skrócona wersja biografii, a potem wydaliśmy ją w osobnej nadbitce. Nie było łatwo, ale książeczka powstała.

W 2017 r. przygotowałem do druku broszurkę o Lemkinie po angielsku, co było reakcją na opublikowanie przez prof. Philippe'a Sandsa książki pt. *East West Street*, w której znalazło się sporo omyłek na temat polskiego okresu życia Lemkina. Profesor Szawłowski był moim krytycznym konsultantem. Zwrócił mi uwagę na wiele kwestii, w tym niuansów języka angielskiego. W czasie pracy nad tą książeczką udało się mi kilka rzeczy odkryć, w tym nieznanne wcześniej jedyne zdjęcie Lemkina z okresu międzywojennego zamieszczone w „Wiadomościach Literackich”. Opublikowałem je książeczce o Lemkinie w 2017 r., a Profesor mógł dodać do kolejnej wersji swojego dzieła życia.



Profesor Ryszard Szawłowski odbiera jedno z odznaczeń od Marszałka Sejmu Macieja Płażyńskiego

W ciągu kilku lat Profesor Szawłowski przekazał mi kilka wersji biografii intelektualnej Lemkina – ostatnie na płytach CD. Stale jednak nie był z nich zadowolony. Stale czegoś Mu brakowało. Wydawało się, że w 2018 r. wreszcie dojdzie do wydania dzieła, bo Profesor podpisał umowę z IPN. Jednak postanowił, że nie będzie jeszcze wydawał wersji pełnej, ale nieco krótszą... Próbowałem Go od tego odwieść, ale – jak to On – był nieustępliwy. Sądził, że na wydanie wersji docelowej ma jeszcze czas. Prace nad krótszą wersją przerwał po tym, jak redaktorka z wydawnictwa dokonała dużej ingerencji w styl pisarski Profesora.

W czasie spotkania z jesieni 2018 r. Profesor sprawiał wrażenie zagubionego i jakby pogodzonego z tym, że dzieła życia nie ukończy, zaproponowałem pomoc. Uznał, że jeszcze za wcześnie. Potem jeszcze prosił o sprawdzenie kilku materiałów. Dzielił się wątpliwościami co do fragmentów książki, bo dostrzegał ciągle jej braki. Pamiętam, jak zastanawialiśmy się, gdzie Lemkin mógł mieć ów dom pod Warszawą, o którym pisał w Autobiografii. Udało się mi to ustalić, ale dopiero w roku 2020, kilka miesięcy przed śmiercią Profesora, gdy – z powodu choroby – nie mogłem się z Nim już podzielić tą informacją w sposób taki, jak wcześniej.



Rafał Lemkin. Biografia intelektualna (Wydawnictwo Naukowe Sedno 2020)

Tuż przed śmiercią ukazała się książka stanowiąca – jak sądzę – dzieło życia Profesora Ryszarda Szawłowskiego. Niewątpliwie nie nastąpiłoby to, gdyby nie determinacja zaprzyjaźnionej z Profesorem pani Ewy. Jesienią biografia intelektualna Rafała Lemkina znalazła się w księgarniach i bardzo szybko w bibliotekach tych osób, którzy

od lat oczekiwali na zapowiadane dzieło, czyli najpełniejszą biografię twórcy pojęcia „ludobójstwo”. Książką tą Profesor Ryszard Szawłowski wszedł na stałe do literatury lemkinologicznej i literatury z zakresu międzynarodowego prawa karnego. Oczywiście – jak każda książka – tak i ta ma swoje mocniejsze i słabsze strony. Brakuje jej wstępu i zakończenia – nie zdążył ich napisać. Pamiętam, jak mówił, że nie lubi pisać wstępów, myślał, aby zamiast własnego wstępu poprosić o przedmowę prof. Adama Rotfelda. W pierwszej posiadanej wersji maszynopisu odnalazłem list do prof. Szawłowskiego od prof. Rotfelda z 21 grudnia 2010 r., w którym czytamy m.in.: „Korzystam ze sposobności aby wyrazić Panu Profesorowi uznanie za tak dobrze udokumentowaną monografię, która – po ukazaniu się – byłaby bodaj najrzetelniejszą biografią Lemkina spośród wszystkich, jakie się do tej pory ukazały”. Uczony zapowiedział też gotowość zarekomendowania dzieła wskazanemu wydawnictwu. Takie same walory dzieła dostrzegł w opinii z marca 2011 r. prof. Leszek Kubicki, który dodał: „Biografia przygotowana przez Prof. Szawłowskiego stanowi więc spłatę wstydliviego długu, jaki ciążył na polskiej doktrynie prawa międzynarodowego”. Profesor Kubicki zwrócił też uwagę na wyjątkową cechę narracji prof. Szawłowskiego – prowadzonej z pasją nie tylko przez prawnika, ale „historyka-detektywa” – a ponadto wskazał, że:

„Dzięki głębokiej znajomości problematyki międzynarodowego prawa karnego, a zwłaszcza międzynarodowego prawa wojennego, Autor mógł dokonać niezwykle trafnej analizy ewolucji poglądów Lemkina i przedstawić w bardzo ciekawy sposób interesujący przebieg procesu powstawania i kreowania nowego pojęcia prawnego o tak fundamentalnym znaczeniu dla globalnego systemu prawnego. Z drugiej zaś strony Jego nieprawdopodobne «wścibstwo» historyka-detektywa umożliwiło tę intelektualną ewolucję osadzić w realiach czasu i miejsca, w których Lemkinowi przypadło żyć”.

Profesor Kubicki podkreślił też formę opracowania sprawiającą, że czyta się je z ogromnym zainteresowaniem – zarówno w częściach o rozwoju doktryny, jak i tych o losach człowieka. Do tego przyczynia się też bezkompromisowość ocen – które można by nieco stonować. Tę ostatnią uwagę Profesor Szawłowski częściowo uwzględnił w kolejnych wersjach, nie rezygnując jednak z pewnej dosadności.

Nie mam wątpliwości, że Profesor Szawłowski cieszyłby się z faktu, że Jego dzieło zyskuje uznanie w literaturze, choć nie wątpię też, że na laurach nie spocząłby, a każda nowa informacja sprawiałaby, że szkicowałby noty do kolejnego wydania. Przyznam, że brakuje czasami kąśliwych i złośliwych, ale zawsze inspirujących rozmów z Profesorem Szawłowskim, Jego głosu w telefonie, gdy dzielił się przemyśleniami, wątpliwościami, ale też wspomnieniami i wizjami.

Profesor Ryszard Szawłowski zmarł po chorobie w swoim mieszkaniu w Warszawie, w środę 2 grudnia 2020 r. ok. 9.30, mając przy sobie Małżonkę. We wtorek 15 grudnia 2020 r., po Mszy Świętej odprawionej w kościele pw. Św. Karola Boromeusza, spoczął w rodzinnym grobowcu Śniechowskich na Cmentarzu Powązkowskim, obok rodziców, dziadków, krewnych. Żegnaliśmy Go w wąskim gronie przyjaciół.

Nazajutrz po śmierci w Warszawie odbywała się – niestety zdalnie z powodu pandemii – trzecia Konferencja Lemkinologiczna zorganizowana przez Instytut Pileckiego. Swoje wystąpienie zawierające nowe ustalenia dotyczące Lemkina zadedykowałem ś.p. Profesorowi Szawłowskiemu.

R.I.P.

Adam Redzik



**ARCYLWOWSKI JANUSZ WASYLKOWSKI (1933-2020)
– ARCYHALICKI MIROŚŁAW ROWICKI (1953-2020)**

Dzieliło ich pokolenie. Janusz był Lwowiakiem, pamiętał jeszcze przedwojenny Lwów, przeżył w nim okupację... i do końca pozostał wierny miastu – w myśl słów Zbigniewa Herberta – „i jeśli Miasto padnie a ocaleje jeden, on będzie niósł Miasto w sobie po drogach wygnania, on będzie Miasto”. Takim był: Miastem i encyklopedią tego Miasta.

Mirek był natomiast Warszawiakiem. Lwów i Huculszczyznę pokochał wspólnie, ale nie wyobrażał sobie by można było je kochać bez bagażu historii, bez pamięci o tym co było – w myśl zasady, że nie sposób budować przyszłości bez zrozumienia i zaakceptowania przeszłości.

Obaj odeszli w 2020 r., nie z powodu COVID-19, ale innych chorób. Ubyło dwóch ludzi, których nie sposób zapomnieć, którzy zostawili nie tylko pamięć, ale trwałe pomniki swojej wyczerpanej pracy w postaci czasopism – „Rocznika Lwowskiego” i „Kuriera Galicyjskiego”.

„Głos Prawa” nawiązuje do lwowskiej tradycji, nie mógł więc nie odnotować śmierci aż dwójki osób tak bardzo współcześnie ważnych dla dbania o tradycję i kulturę Lwowa w Polsce; osób, które znaliśmy i z którymi współpracowaliśmy.

Janusz Wasylkowski

Janusz Wasylkowski był pisarzem, poetą, publicystą, redaktorem programów telewizyjnych, twórcą Instytutu Lwowskiego, założycielem i redaktorem „Rocznika Lwowskiego”, bibliofilem i kolekcjonerem.

Poznaliśmy się w 2002 r., kiedy to – będąc na początku swojej drogi naukowej zatelefonowałem do niego z prośbą o udostępnienie zbiorów i o opublikowanie listu do czytelników na łamach „Rocznika Lwowskiego”. W każdym kolejnym „Roczniku” publikowałem, a w 2016 r. Redaktor Wasylkowski zaprosił mnie do ścisłej redakcji.



Janusz Wasylkowski w 2019 r. Fot. AR

Janusz urodził się 2 sierpnia 1933 r. we Lwowie w rodzinie kolejarzkiej – jak wspominał – w szpitalu przy ul. Kurkowej. Ochrzczoney został zaś w kościele Św. Marii Magdaleny. Pierwsze jedenaście lat życia spędził w rodzinnym mieście, z czego pięć (1939-1944) we Lwowie okupowanym przez Sowieci i Niemców. Gdy latem 1944 r. do Lwowa ponownie wkroczyli Sowieci, Janusz wyjechał z matką do Zakopanego. Ojca spotkał rok później w Krakowie. Wkrótce Wasylkowsky postanowili pojechać na tzw. ziemie odzyskane, jak je określała propaganda komunistyczna – przekazane Polsce za odebrane ziemie na wschodzie, w tym za Lwów. Maturę Janusz zdał w Zielonej Górze, ale na studia polonistyczne wyjechał do Wrocławia. W okresie studenckim zaangażował się w działalność teatrów studenckich. Współtworzył Teatrzyk Satyry „Ponuracy” (1955), potem przekształcony we Wrocławski Teatr „Kalambur”. W tym okresie reżyserował dla innych teatrów studenckich Wrocławia: „Sztubak” i „Bluff”. Jako dramaturg debiutował w 1957 r. komedią *Wszystko przepadło*,

którą w następnym roku wystawiono w Przemyślu w amatorskim Teatrze *Fredreum*. Następna sztuka – *Początek komedii* – została wystawiana w 1961 r. w Teatrze Eksperymentalnym przy Stoliku we Wrocławiu.

Na fali polskiego października 1956 r. zakładał tygodnik studencki „Poglądy” (1956-1957). Z połączenia tygodnika i „Nowych Sygnałów” zrodziła się potem „Odra”. Zbiegło się to z wyjazdem w 1961 r. Janusza do Warszawy.

W 1963 r. powstały utwory *Węzeł rodzinny* i *Upalny dzień*. Ten ostatni został zrealizowany w TVP oraz w Teatrze Polskiego Radia, a ponadto w telewizji niemieckiej w Mainz (1967), w BBC w Londynie (1969) oraz w teatrach czzechosłowackich. Dużą popularność zyskały: *Ten trzeci* (1965) – inscenizowany w TVP i PR, *Tryptyk erotyczny* (1970), *Przyjaciel* (1971, napisany wspólnie z Konstantym Ciciszwili), *Dyptyk katastroficzny* (1975), *Królewski błazen* (1984), *Trzasnęło nas po fajrancie* (1985). Był autorem licznych słuchowisk radiowych. Jego sztuki były tłumaczone na angielski, niemiecki, serbski, chorwacki i duński.

Janusz był nie tylko literatem, ale przez lata także dziennikarzem w „Życiu Gospodarczym” i w harcerskim tygodniku „Drużyna”. Od 1972 do 1974 r. pracował w TVP, jako kierownik artystyczny telewizyjnego Teatru Rozrywki, gdzie zrealizował niemal pięćdziesiąt spektakli. W latach 1987-1988 był z kolei kierownikiem Teatru „Buffo” w Warszawie.

W czasie stanu wojennego, w 1982 r. uczestniczył w pracach podziemnego zespołu „Historii Lwowa” (działającego pod opieką ks. prof. Marka Kiliszka przy parafii Św. Trójcy na Solcu w Warszawie). Od tego czasu coraz częściej podejmował tematy lwowskie oraz spisywał aforyzmy i fraszki. Owe pierwsze lwowskie tematy, to piosenka oraz humor uliczny (i radiowy). W efekcie opracował i wydał *Antologię piosenki lwowskiej ulicy* (1987), „*Nie ma jak Lwów*”: *Śpiewnik lwowski do 1939* (1990), a po latach także *Lwowską piosenkę na wojennym szlaku* (1999). Z czasem tematy lwowskie stanowiły jądro zainteresowań Janusza. W 2000 r. wydał *Lwowskie misztygalki*, a dziesięć lat później zbiór pt. *Obyś żył w ciekawych czasach: anegdoty, dowcipy, monologi i dialogi żydowskie ze Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich* (2010). Wydał też *Rozmówki panów Aprikosenkranca i Untenbauma: dialogi i skecze z Wesolej Lwowskiej Fali*, autorstwa Wiktora Budzyńskiego (2000). Dwie książki poświęcił Polskiemu Teatrowi Ludowemu we Lwowie (przy ul. Kopernika).

We wspomnieniach przechowała się scenka z Januszem z czasów gdy pisywał do „Życia Gospodarczego”. Ktoś zapytał Go, jak udaje mu się łączyć pisanie poważnych artykułów z dziedziny gospodarki z twórczością satyryczną? Janusz miał odpowiedzieć: „Im lepiej

poznaję nasze życie gospodarcze, tym lepszym jestem satyrykiem, im lepszym jestem satyrykiem, tym łatwiej przychodzi mi zrozumieć nasze życie gospodarcze.”

W 1990 r. Janusz został prezesem Oddziału Warszawskiego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. W tym czasie, skupiając wokół siebie grono Lwowiaków i miłośników Lwowa, założył Instytut Lwowski, a rok później doprowadził do wydania pierwszego tomu „Rocznika Lwowskiego” – cenionego i wydawanego do dzisiaj czasopisma o profilu historyczno-kulturalnym.



Oktładka ostatniego zredagowanego przez Janusza „Rocznika Lwowskiego”

W mieszkaniu Janusza nie było miejsca. Każdy kąt zajmowały książki, afisze, programy, grafiki lwowskie. Kolekcjonował lwowianna i kresowiana. Miał duży zbiór pocztówek, grafik. Udało się Mu przygotować wystawy grafik i afiszy teatralnych. Ostatnią otworzył 28 grudnia 2018 r. w Wilanowie: *Semper Fidelis. Miasta Nieodległej – Lwów w grafice. Miasto. Ludzie. Wydarzenia.*

Za wieloletnią działalność w sferze ochrony i popularyzacji dziedzictwa Lwowa został odznaczony Krzyżem II Obrony Lwowa (1994), Srebrnym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis” (2011) oraz wyróżniony nagrodą specjalną Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Otrzymał również Złotą Odznakę Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, Złotą Odznaką Związku Ziem Wschodnich w Londynie (1993), Medal „Pro Memoria” (2005), wyróżnienie honorowe Nagrody literackiej im. Władysława Reymonta (za wszelkie zasługi dla ocalenia pamięci Lwowa), odznaczeniem „Polonia Mater nostra est” (2012). Medalem „Pro meitis” Instytutu Polsko-Skandynawskiego w Kopenhadze (2017). W 2017 roku Instytut Pamięci Narodowej uhonorował go tytułem i nagrodą „Kustosza Pamięci Narodowej”.

Janusz był „Semper Fidelis” swojemu miastu. Świadomie nawiązywał do zdania swojego rodaka Zbigniewa Herberta. Był Miastem Lwowem i encyklopedią miasta Lwowa. Pamiętam z jaką pasją wskazywał błędy, nieścisłości i nonsensy w publikacjach poświęconych Lwowowi. Niestety nie udało się mu zrealizować projektu, o którym mówił od wielu lat – spisania i wydania *Encyklopedii Lwowa*, choć fragmenty jej zamieszczał w „Roczniku Lwowskim”.

Janusz zmarł 14 kwietnia 2020 r. w Warszawie. Pandemia sprawiła, że pogrzeb mógł się odbyć dopiero trzy miesiące później. Spoczął 14 lipca 2021 r. na Powązkach wojskowych.

Pisząc wspomnienie o redaktorze Januszu Wasylkowskim dla „Rocznika Lwowskiego” (tom za rok 2020) sięgałem do Jego tomików aforyzmów: *Myśli niewątpliwie zezowatych* (LSW 2015), *Myśli jak najbardziej zezowatych* (LSW 2015), *Myśli poniekąd zezowatych* (LSW 2016), *Myśli radykalnie zezowatych* (LSW 2016) i *Myśli szelmowsko zezowatych* (LSW 2018). W tym ostatnim napisał: „Śmierć bywa odprężeniem po trudach życia”. Niech więc będzie i dla Ciebie. Niech zaprowadzi Cię do miasta, w którym przyszedłeś na świat i spędziłeś pierwsze lata życia, które zawsze miałeś w sercu, do którego tak często powracałeś. Do miasta, o którym pisał Twój inny rodak, Emanuel Schlechter: „Przyjacielu co chcesz to mów, nie ma, nie ma jak miasto Lwów. (...) chcesz szczęśliwym być, to jedź do Lwowa”.

Mirek Rowicki

Mirek – tak wszyscy do niego mówiliśmy – ostatnie kilkanaście lat życia poświęcił współpracy polsko-ukraińskiej i pracy na polu kultury polskiej na Ukrainie. W kwietniu 2019 r. widzieliśmy się we Lwowie na 118 „urodzinach u Mariana Hemara”, potem długie rozmowy przy kawie. W maju spotkanie na koncercie przygotowanym przez Lwowski Kabaret Artystyczny „Czwarta Rano” Sławomira Gowina, dedykowanym Irenie Anders, żonie gen. Władysława Andersa, a jednocześnie artystce, piosenkarce występującej jako Renata Bogdańska. Kilka listów latem, telefon przed organizowaną przez Niego od lat konferencją w Jaremczu... Rozchorowałem się. Mirek skwitował: „w tym roku wybaczam, ale za rok macie przyjechać, nawet w gorączce”. Tyle planów, zaproszenie w Karpaty... Mieliśmy się spotkać najpóźniej wiosną. Niestety pandemia pokrzyżowała wiele planów, także te.

Na Ukrainę Mirek przyjechał w 2000 r. jako biznesmen. Szybko uległ jednak urokowi i czarowi miejsca. Zaangażował się w działalność społeczną wśród miejscowych Polaków. Postanowił dla nich wydawać gazetę. Początkowo tylko lokalną – w Stanisławowie (Iwano-Frankowsku) – „Z grodu Rewery”, a 15 sierpnia 2007 r. zainaugurował „Kurier Galicyjski” – dwutygodnik wydawany w ję-

zyku polskim w Stanisławowie, a od lat już we Lwowie. Z czasem pismo stało się najważniejszym medium polskim na Ukrainie, cenionym także w innych krajach oraz w Polsce. Przy „Kurierze Galicyjskim” zbudował portal informacyjny, czasopismo dla dzieci „Polak Mały”, kanał TV, radio „Lwów” oraz mini studio filmowe. Był również jednym ze współzałożycieli „Federacji Mediów Polskich na Wschodzie”.



Mirostaw Rowicki. Fot. „Kurier Galicyjski”

Wszystko to było możliwe dlatego, że Mirek miał wyjątkowy dar skupiania wokół siebie ludzi i zarządzania nimi w sposób niekonfliktowy. Nikogo nie oceniał, słuchał, umiał słuchać i słyszał. Każdego traktował podmiotowo, niezależnie od jego płci, narodowości, religii, życiorysu, poglądów czy zaangażowania politycznego. Jakaż to wspaniała cecha, jakiż wyjątkowy dar, ale jakże rzadki.



Od lewej: Wiktoria Malicka, Mirek Rowiński, autor, Janusz Tysson, Lwów, 6 kwietnia 2019 r.

Gdyby więcej było ludzi takich jak Mirek, świat byłby zapewne znacznie lepszy.

Jednym z dzieł Mirka było utworzenie Klubu Galicyjskiego, czyli organizacji zrzeszającej polskich i ukraińskich publicystów, dziennikarzy, naukowców, działaczy samorządowych i społecznych, których wspólnym celem była praca nad rozwijaniem wzajemnych relacji, poznawania się w szacunku i zrozumieniu. Hasłem Klubu, któremu Mirek stale prezesował, był fragment z umowy hadziackiej: „Wolni z Wolnymi, Równi z Równymi, Zacni z Zacnymi”. Rokrocznie organizował we wrześniu polsko-ukraińskie konferencje w Jaremczu. Formalnie organizatorem był Klub Galicyjski, „Kurier Galicyjski” oraz Narodowy Uniwersytet Przykarpacki w Iwano-Frankiwsku, ale wszyscy wiedzieli, że duszą przedsięwzięcia był Mirek. Znaczenie tych konferencji potwierdza fakt, że zawsze uczestniczyli w nich też przedstawiciele polskich i ukraińskich ministerstw spraw zagranicznych, ministerstw kultury oraz współpracujących ze sobą samorządów. Stałym elementem konferencji były niezapomniane wyprawy na górę Pop Iwan w Czarnohorze. Szczyt ten wieńczy monumentalny „Biały Słoń”, czyli budynek przedwojennego Obserwatorium Astronomiczno-Meteorologicznego Uniwersytetu Warszawskiego im. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Od kilku lat trwają prace renowacyjne zmierzające do odbudowy budynku z przeznaczeniem dla kilku instytucji, w tym na cele szkoleniowe. Prace prowadzone są przy zaangażowaniu Uniwersytetu Warszawskiego i Uniwersytetu Przykarpackiego oraz rządu polskiego. Mirek czynnie wspierał inicjatywę, podobnie jak i budowę Centrum Spotkań Polskiej i Ukraińskiej Młodzieży Akademickiej w Mikuliczynie na Huculszczyźnie.



Dzieło Mirka Rowickiego – „Kurier Galicyjski”

Znałem Mirka przez ostatnich kilkanaście lat. O sobie mało mówił. Pochłaniała go troska o „Kuriera” i dzieła z nim związane. Publikował w nim pod własnym nazwiskiem lub pod pseudonimem Marcin Romer. Jakże się cieszył zdobyciem wreszcie własnej siedziby w kamie-

nicy we Lwowie. Jakże angażował się w jej remont i wygląd... Sądziłem, że w gabinecie redaktorskim będzie pracował do późnej starości.

Dopiero po Jego śmierci mogłem usłyszeć, że Mirek urodził się 27 października 1953 r. w Sulejówku, że w latach 1980-1981 był przewodniczącym Komisji Zakładowej Solidarności Kombinatów Budownictwa Miejskiego (KBM) „Warszawa-Zachód” i delegatem na Zjazd Regionu Mazowsze; że za tą działalność został zwolniony z pracy, w związku z czym podjął działalność rzemieślniczą. Jednocześnie działał w podziemnej „Solidarności” – zajmując się sprzętem drukarskim, drukami i kolportażem.

Choć zaznał wielu krzywd w latach 80., to nigdy nie gardził ludźmi, nie stosował odpowiedzialności zbiorowej. Nie może więc dziwić, że jedna wokół siebie ludzi tak odmiennych. Szczególnie widoczne było to w tym, że blisko przyjaźnił się z Ukraińcami i Polakami, których wiele różniło. Jedni i drudzy zgodnie pisali po śmierci Mirka, że zrobił dla zbliżenia polsko-ukraińskiego więcej niż można było sobie wyobrazić. Jego działalność orędownika polsko-ukraińskiego dialogu i pojednania dostrzeżono na Ukrainie, gdzie został w 2018 r. odznaczony orderem „Za Rozbudowę Ukrainy”. W Polsce zaś w 2015 r. prezydent Bronisław Komorowski odznaczył Go Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski

W ostatnich tygodniach życia Mirek źle się czuł, słabł. Stale miał jednak liczne plany i wierzył, że wróci do sił. Niestety tak się nie stało. Zmarł w ukochanym Lwowie 9 lipca 2020 r.

Plakał za nim Lwów, Stanisławów, Huculszczyzna, cała Galicja, płakali współpracownicy, przyjaciele i znajomi – nie tylko z Polski i Ukrainy.

Pożegnalnej Mszy św., odprawionej 16 lipca w Archikatedrze Lwowskiej, przewodniczył ks. abp. Mieczysław Mokrzycki. Odczytano list od Prezydenta RP Andrzeja Dudy, który pośmiertnie odznaczył Mirka Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Po przewiezieniu ciała Mirka do Warszawy, zostało ono złożone 21 lipca 2020 r. do grobu rodzinnego na Cmentarzu Bródnowskim w Warszawie. Spoczął obok żony Jolanty (zm. 1992). Pozostawił syna Marcina i wnuczkę Wiktorię.

We Lwowie została redakcja „Kuriera Galicyjskiego”. Dla każdego, kto się z Mirkiem zetknął pewne jest, że we Lwowie pozostał też duch Mirka, który czuwa nad „Kurierem”, wspiera kolegów, a od czasu do czasu ucieka do huculskich piramid, zaś w każdym wrześniu z pewnością będzie obserwował kolejne konferencje ukraińsko-polskie w Jaremczu... i pewnie będzie z nami wspinał się ku „Białemu Słoniowi” na Popie Iwanie...

Adam Redzik



ADWOKAT ANDRZEJ BĄKOWSKI (1927-2020)

P óżnym wieczorem 30 sierpnia 2020 r. zmarł w Warszawie adwokat Andrzej Bąkowski, jeden z nestorów stołecznej palestry, ceniony prawnik, obrońca w procesie Radia „Solidarność”, dobry Człowiek, Przyjaciel.



Mecenasa Andrzeja Bąkowskiego poznałem w 2005 r., gdy zaczynałem pracę w redakcji „Palestry”. Zostałem Mu przedstawiony przez śp. adwokata Stanisława Mikke (1947-2010), redaktora naczelnego „Palestry”. Od tego czasu przez kolejne kilkanaście lat nie tylko współpracowaliśmy, ale bardzo szybko zaprzyjaźniliśmy się. Pan Mecenasa Bąkowski, którego pieszczotliwie w redakcji nazywaliśmy „Bąkosiem”, przygotowywał dla „Palestry” *Kronikę Adwokatury* (relacjonował w niej to, co działo się na posiedzeniach plenarnych Naczelnej Rady Adwokackiej i posiedzeniach Prezydium NRA). Ponadto w każdym zeszycie zamieszczał felietony/eseje zainspirowane ciekawą lekturą lub stanowiące tej lektury streszczenie – zawsze jednak uzupełniane własnymi przemyśleniami.

Lubował się w dobrych lekturach. Szczególnie interesowały go książki historyczne dotyczące dziejów najnowszych oraz książki poświęcone adwokaturze i wymiarowi sprawiedliwości. W 2006 r. z nieśmiałością podarowałem Mecenasowi Bąkowskiemu moją pierwszą książkę... Nie tylko wnikliwie ją przeczytał, ale stała się ona inspiracją dla jednego z felietonów/esejów w cyklu „Po lekturze”. Odtąd każda moja książka w pierwszym rzędzie trafiała do Mecenasa Bąkowskiego i – za co jestem Mu niezwykle wdzięczny – stanowiła pretekst do kolejnych Jego esejów wzbogaconych wspomnieniami. Książki o historii adwokatury konsultowałem z Mecenasem Bąkowskim przed ich wydaniem. Był skarbnicą wiedzy o adwokaturze, etyce adwokackiej, dziejach adwokatury w XX w. To On przechował w pamięci okoliczności przyjęcia przez adwokaturę w latach 50. zielonego koloru wypustki togi, co opisaliśmy w *Historii Adwokatury*. Nawiasem mówiąc, gdy pod koniec lat dwudziestych wprowadzono urzędowy strój w sądownictwie, to sędziowska toga miała żabot zielony. Po kilku latach zmieniono na fioletowy. Adwokacka toga zaś posiadała czarny pluszowy żabot oraz takowe wykończenia.

Stanowił bezcenne wsparcie w trakcie opracowywania dziejów samorządu adwokackiego, podobnie jak zmarły przed dwoma laty śp. adw. Czesław Jaworski (1934-2018), zmarły przed rokiem adw. Andrzej Rościszewski (1930-2019), czy pracujący do dzisiaj w samorządzie adwokackim adwokaci Jan Cieciewicz i Andrzej Siemiński.

Mecenasa Andrzej Bąkowski był przez kilkanaście lat, aż do 2018 r., stałym bywalcem w redakcji. Dzielił się refleksjami z kolejnych lektur, ale nie stronił od opowieści z dzieciństwa, z czasów trudnej młodości i z okresu dojrzałego... z podróży, praktyki adwokackiej i pracy w samorządzie. W pamięci zachowałem nieco szczegółów.

Andrzej Franciszek Bąkowski urodził się 23 listopada 1927 r. w Mińsku Mazowieckim w rodzinie zawodowego wojskowego Juliana Bąkowskiego i Janiny z Sikorskich. Miał młodszą siostrę Alicję. Ojciec w 1920 r. walczył w wojnie z bolszewikami i trzykrotnie odznaczony został Krzyżem Walecznych. We wrześniu 1939 r. był oficerem (rot-

mistrzem) 5 Pułku Ułanów (przed 1 września 1939 r. pułk stacjonował w Wojciechowicach koło Ostrołęki), a następnie zastępcą dowódcy 103 Pułku Szwoleżerów, wchodzącego w skład Brygady Rezerwowej Kawalerii „Wołkowysk”. W czasie wojny obronnej 1939 r. na Podlasiu i pod Wołkowyskiem walczył najpierw z Niemcami, a potem z Sowieciami. Pod naporem Sowieców jego jednostka spod Wołkowyska przeszła na Litwę, gdzie żołnierze zostali internowani. Julianowi Bąkowskiemu, dzięki pomocy litewskich Polaków, udało się wyjść na wolność i przez Sztokholm dotarł do Francji. Tam wziął udział w wojnie obronnej 1940 r. Po klęsce Francji dotarł, wraz ze znaczną częścią polskiej armii, do Szkocji. W kolejnych latach służył w korpusie gen. Stanisława Maczka. Do Polski wrócił w marcu 1946 r. Wkrótce został aresztowany pod zarzutem szkalowania Polski Ludowej, ale po trzech miesiącach wypuszczono go. Ostatecznie zweryfikowany został pozytywnie, ale do armii nie wrócił. Był m.in. inspektorem finansowym Powiatowego Związku Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Malborku. W czasie gdy ojciec wykonywał służbę wojskową, a potem walczył na wojnie, matka poświęciła się bez reszty wychowywaniu dzieci.



Andrzej Bąkowski (z prawej) z ojcem Julianem oraz siostrą Alicją. Ze zbiorów rodzinnych

W połowie lat 30. Andrzej Bąkowski rozpoczął naukę w szkole powszechnej w Mińsku Mazowieckim, którą ukończył w 1941 r. Od jesieni tego roku zaczął naukę na poziomie gimnazjalnym na tajnych kompletach, gdyż legalne szkolnictwo średnie Niemcy zlikwidowali. W tym czasie był harcerzem Szarych Szeregów. W 1945 r. zdał małą maturę i rozpoczął naukę w legalnym już liceum – początkowo w Chojnicach, a potem we Wrocławiu, gdzie w 1946 r.

zdał maturę. Wkrótce opuścił Wrocław i powrócił w rodzinne strony, do Warszawy, której łuny zniszczenia 1944 r. widziane z Mińska często z bólem wspominał. Wtedy stolica się odbudowywała. Na gruzach miasta powoli odradzało się życie, w tym uczelnie wyższe. Wznowił działalność Uniwersytet Warszawski, więc Andrzej Bąkowski jesienią 1946 r. zapisał się na studia prawnicze pierwszego powojennego rocznika. Wtedy studiowanie odbywało się jeszcze według przedwojennych wzorców. Podczas studiów związał się najbardziej z prof. Stanisławem Śliwińskim. Od jesieni 1950 r. uczestniczył w jego seminarium doktoranckim z zakresu procedury karnej, ale niedługo seminarium w dotychczasowej postaci przestało istnieć (wprowadzono na krótko sowiecki system szkolnictwa i stopni naukowych). Dyplom ukończenia studiów wyższych „na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego w zakresie kierunku kryminologicznego” otrzymał 22 listopada 1951 r., uzyskując tym samym „stopień magistra prawa”.



Rodzinna fotografia z ok. 1934 r., od lewej: major Karol Czulak z małżonką Aleksandrą (ciocia Andrzeja Bąkowskiego), przed nią Alicja Bąkowska (siostra), Janina Bąkowska (matka), przed nią Andrzej Bąkowski, po prawej: Julian Bąkowski jako oficer 7 Pułku Strzelców Konnych Wielkopolskich. Zdjęcie wykonane w Poznaniu

Na ostatnim roku studiów, w styczniu 1950 r., Andrzej Bąkowski podjął pracę w Centrali Narodowego Banku Polskiego – w Dziale Prawno-Administracyjnym Wydziału Administracji Nieruchomości, jako samodzielny referent. Pracował tam do 31 stycznia 1952 r., czyli do czasu rozpoczęcia starań o wpis na listę aplikantów adwokackich.

Ostatecznie podanie o wpis na listę aplikantów adwokackich złożył 12 maja 1952 r. Mimo bardzo dobrych rekomendacji został poproszony o uszczegółowienie życiorysu o opis pobytu ojca za granicą

w latach 1939-1946. W piśmie skierowanym do Rady Adwokackiej z 1 lipca 1952 r. Andrzej Bąkowski opisał informacyjnie przebieg drogi wojskowej ojca od internowania na Litwie do przyjazdu do Szkocji, wskazał, że ojciec został pozytywnie zweryfikowany przez Wojskową Komisję Weryfikacyjną w 1951 r. w stopniu kapitana (rotmistrza) i dodał: „W życiorysie nie poświęciłem ojcu zbyt wiele miejsca mając na względzie to, iż piszę swój, a nie ojca życiorys”. Ostatecznie 15 stycznia 1953 r. uznano, że Andrzej Bąkowski „daje rękojmię wykonywania zawodu obrończego”. Ślubowanie aplikancie złożył 9 marca 1953 r., jak wspominał czwartego dnia po śmierci *generalissimusa* Józefa Stalina, gdy wszyscy mieli być w żałobie.



Andrzej Bąkowski w 1952 r., w klapie widoczny znaczek Koła Studentów Prawników Uniwersytetu Warszawskiego. Ze zbiorów rodzinnych

Aplikacja w tym czasie trwała dwa lata. Egzaminady adwokackie zdał w czerwcu 1955 r. z ogólnym wynikiem dobrym. 30 czerwca został wpisany na listę adwokacką Izby Adwokackiej w Warszawie z siedzibą w Mińsku Mazowieckim z przydziałem do Zespołu Adwokackiego nr 1 (ślubowanie złożył 5 lipca 1955 r.).

Nigdy nie należał do żadnej partii politycznej. Jedynie z konieczności przynależenia do czegoś zapisany był do branżowego związku zawodowego pracowników finansowych (podczas pracy w NBP), działał też w Zrzeszeniu Prawników Polskich, jako prezes Koła w Mińsku Mazowieckim, oraz udzielał się w Poradni Prawno-Społecznej przy Lidze Kobiet w Mińsku Mazowieckim (1957-1968). Przez pewien czas był też nauczycielem w Technikum Budowlanym w Mińsku Mazowieckim.

Już rok po rozpoczęciu wykonywania zawodu adwokata, w przełomowym 1956 r. zaangażowała się w samorząd adwokacki i odtąd był w nim aktywny niemal do końca, przez ponad 60 lat.

Od wspomnianego 1956 r. nieprzerwanie do 1970 r. był zastępcą rzecznika dyscyplinarnego RA w Warszawie. Jednocześnie w latach 1957-1958 był kierownikiem Zespołu Adwokackiego nr 1 w Mińsku Mazowieckim, zaś w czerwcu 1959 r. został członkiem Komisji Pracy Społecznej Rady Adwokackiej w Warszawie i był nim do 1964 r. W latach 1970-1973 był zastępcą rzecznika dyscyplinarnego Naczelnej Rady Adwokackiej. W 1974 r. został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, w 1975 r. Krzyżem Armii Krajowej. W latach 1976-1979 był ponownie zastępcą rzecznika dyscyplinarnego RA w Warszawie, a w okresie 1979-1980 także członkiem Komisji Samopomocy Koleżeńkiej.

W okresie stanu wojennego uchwalona została ustawa – Prawo o adwokaturze z 26 maja 1982 r., niepasująca zupełnie do czasów, gdyż wprowadzająca dość szeroki samorząd adwokacki. W 1983 r. odbył się pierwszy Krajowy Zjazd Adwokatury, na którym prezesem NRA wybrano Marię Budzanowską. Adwokat Bąkowski został członkiem Wyższego Sądu Dyscyplinarnego Adwokatury (dalej: WSDA). Jednocześnie był członkiem Zespołu Wizytatorów Izby Adwokackiej w Warszawie. Obie te funkcje pełnił do jesieni 1989 r., kiedy to został powołany na rzecznika dyscyplinarnego NRA.

W latach siedemdziesiątych ostatecznie zamieszkał w podwarszawskiej Wesołej (dzisiaj część Warszawy), w związku z czym przeniósł też siedzibę do Warszawy. Od stycznia 1976 r. do listopada 2001 r. zawód wykonywał w ramach Zespołu Adwokackiego nr 14 w Warszawie (ul. Kijowska 11), a przez następne lata, do stycznia 2011 r., kiedy zaprzestał wykonywania zawodu, w kancelarii indywidualnej.

W czasie stanu wojennego, w latach 1982-1983 adw. Bąkowski był jednym z obrońców w procesie Radia „Solidarność”, obok m.in. adwokatów Jana Olszewskiego i Władysława Siły-Nowickiego. Z adwokatem Janem Olszewskim przyjaźnili się do końca życia. Wypada przypomnieć, że Radio „Solidarność” nadawało od drugiego dnia Wielkanocy 1982 r., zaś zespół tworzyło kilkanaście osób. Od początku byli w nim Zofia i Zbigniew Romaszewscy, Janusz Klekowski i Marek Rasiński, ponadto m.in. Elżbieta i Andrzej Gomulińscy, Danuta Jadczyk, Zbigniew Kobyliński, Ryszard Kołyszko, Irena Rasińska (matka Marka). Mecenas Bąkowski wspominał też, że bronił w procesie Komitetu Obrony Robotników. W tym kontekście należy tu odnotować, że w 2009 r. adw. Bąkowski został odznaczony przez Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski – jak napisano: „za wybitne zasługi w kształtowaniu państwa prawa, a w szczególności za działalność na rzecz zachowania praworządności w czasach PRL”.



Adwokat Andrzej Bąkowski z synem Julianem, ok. 1993 r.

Po zniesieniu stanu wojennego, w 1985 r. Mecenaz Andrzej Bąkowski założył rodzinę z adw. Małgorzatą z d. Pawłowską. W 1988 r. urodził się im syn Julian Jędrzej, dzisiaj adwokat.

Przez pierwsze lata Trzeciej Rzeczypospolitej Mecenaz Bąkowski był rzecznikiem dyscyplinarnym NRA, następnie, w 1998 r., został sędzią WSDA i był nim w kolejnych kadencjach, aż do 2010 r. Jednocześnie w latach 2001-2007 r. pełnił funkcję wiceprezesa WSDA.

Praktyczna znajomość zagadnień dyscyplinarnych wpłynęła na to, że Mecenaz Bąkowski stał się cenionym znawcą etyki adwokackiej, którą zawsze się interesował. Przez wiele lat zasiadał w samorządowych komisjach do spraw etyki zawodowej. W latach 1984-1998 i 2001-2007 była to Komisja ds. Etyki Zawodowej NRA. Z kolei w latach 2009-2013 był członkiem Komisji Etyki i Wykonywania Zawodu przy ORA w Warszawie. Pracował też w latach 1986-1989 w utworzonym przez NRA zespole problemowym ds. opracowania Zbioru Zasad Etyki Adwokackiej i Godności Zawodu. U schyłku Polski Ludowej wszedł w skład Komisji ds. Badań Białych Płam w Adwokaturze (1986-1989). Ponadto w latach 2001-2004 i 2005-2008 był członkiem Komisji Praw Człowieka przy NRA.

Działalność samorządowa nie wyczerpywała służby Polsce. Nigdy nie angażował się politycznie, ale był dostrzegany jako prawnik, czego potwierdzeniem jest też to, że dwukrotnie był w wolnej Polsce sędzią Trybunału Stanu. Po raz pierwszych w kadencji 1991-1993, a po raz wtóry w kadencji 1997-2001. Doceniany był też w środowi-

sku adwokackim. Już w 1985 r. otrzymał złotą Odznakę „Adwokatura PRL”, w 1999 r. Odznakę „Adwokatura Zasłużonym”, a w 2010 r. Wielką Odznakę „Adwokatura Zasłużonym”. Dwa lata później został jednym z bohaterów serii dziewięciu filmów pod wspólną nazwą „Nestorzy Adwokatury Polskiej”¹.

Nie mogę nie wspomnieć, że Mecenasa Bąkowski był miłośnikiem podróży i dobrej książki, szczególnie historycznej. Mawiał, że z Kałuścińskim pod ręką zwiedził pół świata.

Z okazji 90. urodzin Mecenasa Bąkowskiego przygotowaliśmy dla Niego szczególnie upominek – księgę, w której zamieściliśmy niemal wszystkie felietony i eseje, które opublikował na łamach „Palestry”. Zatytułowaliśmy ją – *Z zakamarków pamięci i po lekturze* – by już tytuł wskazywał na to, co tak charakterystyczne w Jego publikacjach – refleksja po przeczytaniu danej lektury wzbogacona własnymi wspomnieniami – „z zakamarków pamięci”². Księga daje obraz cenionego adwokata, zatroskanego samorządowca oraz dobrego Człowieka. Wiele z myśli wyrażonych przed laty, a przedrukowanych w księdze, powinno służyć refleksji współczesnym adwokatom. A nawoływał do dbania o wartości leżące u podstaw wolnego zawodu: „Słowo honor pojawia się jako kryterium oceny zachowań i postaw zawodowych zarówno w polskim Kodeksie Etyki jak i tzw. wzorcowym Kodeksie Etyki Rady Adwokatur i Stowarzyszeń Prawniczych Unii Europejskiej (CCBE). To dobrze. Dbajmy wspólnie, by nigdy z kodeksów, a przede wszystkim z praktyki to słowo nie wypadło, by jego blask nie spłówał”. W innym miejscu zaś wskazywał: „Przyzwoitym trzeba było być i w łagrze sowieckim, ponieważ to stanowiło o nieutrąconym człowieczeństwie”.

Przyzwoitość w każdych warunkach, niezależność i realna odwaga wtedy, gdy jest potrzebna dla obrony klienta i ochrony samorządu, ale nie brawura i zaplątanie polityczne – oto niektóre wskazówki z licznych publikacji śp. Mecenasa Bąkowskiego.

Spoczywaj w Pokoju Przyjacielu!

Adam Redzik

¹ Filmy zostały zrealizowane z inicjatywy, kierowanej przez adw. dr Monikę Strus-Wołos, Komisji ds. Wizerunku Zewnętrznego i Działalności Pro Bono NRA. Zostały one potem wydane na DVD jako załącznik do „Palestry” 2012, nr 5-6. Oprócz adw. Andrzeja Bąkowskiego filmy poświęcono adwokatom Elżbiecie Agackiej-Gajdowskiej, Jerzemu Chmurze, Zbigniewowi Dyce, Czesławowi Jaworskiemu, Andrzejowi Rościszewskiemu, Krystynie Skoleckiej-Kona, Annie Sobocińskiej-Lorenc i Jackowi Taylorowi.

² A. Bąkowski, *Z zakamarków pamięci i po lekturze*, red. A. Grabowska, Cz. Jaworski, M. Kwiek, A. Redzik, Warszawa 2017.



Ewa Stawicka

NA PRZEKÓR

Tym razem Mecenas Ewa Stawicka w swoim autorskim dziele „Panopticum” przenosi nas do czasów sprzed pandemii, na nadbałtycką plażę, i dzieli się poezją „z szuflady” – w sam raz na zimowe krótkie dni – prezent pod choinkę.

Wyciągnęłam z szuflady kilka wierszy z poprzednich wakacji. Zapachniały jak piasek z plaży, sentymalnie zebrany w dniu powrotu i wysypany teraz zniecacka pod choinkę z napełnionej nim butelki.

Z piasku nijak uczynić prezent. Ale z marzeń – można.

Receptura

*Na aromat do bajek mamy przepis nowy:
Weź dwie uncje oddechu, parasol bez głowy,
Pośpiech bez nakręcania, środeczek z magnezem
I trzy ćwierci od pary która sednem zwie się.
Później odlicz na palcach kilogram tej woni,
Założ ręce pod głowę i – już nie myśl o niej:
Zapach sam się wybaśni, przedzieje, rozkrzesi.
Nie rozumiesz? Nie szkodzi: bajki są dla dzieci!*



Przywitanie z plażą

*Moje ślady. Na piachu. Cztery zagłębienia
 Pachnące muszelkami i rybim wspomnieniem.
 Morze rzuca się naprzód, wplaw, na łeb, na szyję.
 Chyba podam mu łapę? Zaraz ją obmyje,
 Po niej trzy pozostałe i zmachany ogon.
 Jak dobrze, że pan nie ma patyków ze sobą:
 Trochę chłodno te fale po brzuchu łaskoczą.
 Zresztą – wbiegać tak w wodę nie wiadomo po co...
 Już lepiej wąchać wydmy, skakać długim susem.
 Słucham? Koniec spaceru? Ja tu jutro wrócę!*

Dom nad morzem

*Wyplątany z szarości, w półcieniu zebrany
 Dom się jawi, z serdecznie otwartymi drzwiami.
 Sny kładą się w nim miękkie, jak piasek pochyłe
 I czas bez butów chodzi, przystając co chwilę.
 Znów rok od nas ucieknie, miara łuk zatoczy,
 Myśli stwardnieją w słowa, otworzą się oczy.
 Dom – zostanie, skupiony jak ziarno gorczycy.
 A pajęk po cichutku dziury w niebie zliczy*

*Zachód słońca nad zatoką
Jeszcze jesteś. Różowe po-znaki
Gną w wypukłość obłoki nabrzmiąte.
Znów ich kształt będzie całkiem nie taki,
Jak chce wicher, przejęty upałem.*

*Nieopodal zadziorny paznokieć
Przez pomyłkę się nowiem nazywa;
A ty – zwijasz swój blask jak w ukropie
Zbyt pochopnie oddając mu prymat.*

*Woda w swojej upartej modlitwie
Gładzi łodzie i pachnie wieczerną.
Zanim w niebo ostatni raz krzykniesz,
Daruj tym, co nie tobie uwierzą.*



Arkadiusz Krupa

MOJA OJCZYZNA MUREM PODZIELONA...

Na pokładzie „Głosu Prawa” sędzia Arkadiusz Krupa pojawił się wraz z zeszytem numer 5 – swoimi ilustracjami sygnowanymi „Ślepym Okiem Temidy”, którymi odtąd okrasza i komentuje treści tekstowe. Tym razem witamy Pana Sędziego jako felietonistę. Pierwszy felieton jest komentarzem do rzeczywistości, ale zakorzenionym we wspomnieniach z dzieciństwa.

Pojęcia kluczowe: felieton, Kult (zespół muzyczny), wspomnienia z PRL, współczesność, podziały społeczne

„Mój dom murem podzielony
Podzielone murem schody
Po lewej stronie łazienka
Po prawej stronie kuchenka
Mój dom murem podzielony
Podzielone murem schody
Po lewej stronie łazienka
A po prawej ...
(...)”

Kult, *Arachia*

Kiedy po raz pierwszy słyszałem tę piosenkę, powoli pękały mury Krealnego socjalizmu skuwającego Europę Środkowowschodnią. Był rok bodajże 1988 r., powoli kończyłem szkołę podstawową i kilka tygodni wcześniej w najstarszym na świecie, stale działającym Kinie Pionier w Szczecinie siedziałem bardzo blisko pewnej Sylwii. Na tyle blisko, że mocno spóźniłem się do domu, za co spotkała mnie cielesna kara wymierzona ręką (i paskiem) mojego Taty. Z perspektywy czasu stwierdzam, że było warto. Ba, nawet wtedy nie miałem co do tego najmniejszych wątpliwości...

Już nie pamiętam w jakich okolicznościach Arahia zabrzmiała po raz pierwszy. Może to było na moim własnym radioodtwarzaczu Kasprzak, być może na lśniącym Baltoną dwukasetowcu marki Hitachi, będącego w posiadaniu mojego o rok starszego kuzyna i którego strasznie mu zazdrościłem. Być może piłem podówczas tanie wino, być może piwo (także tanie), a może jeszcze podówczas były to atrakcje mi nie znane. Tak samo, jak nie znany był mi świat podzielonego murem Berlina. Za to zdążyłem już przeżyć wielogodzinne kolejki po zakupy jak i spacerujące kilka lat wcześniej z okazji stanu wojennego, w okolicach Huty Szczecin, niedaleko której zamieszkiwałem – czołgi. Dysponowałem także wiedzą, czerpaną z Dziennika Telewizyjnego, że w Polsce działają grupy rewizjonistów różnej maści, a nawet, iż szykowane są zamachy na patriotyczne manifestacje w obronie politycznej linii Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. I nieodmiennego sojuszu ze Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich.

Wątek walki demokracji ludowej o przetrwanie, przepłatał się z wątkiem jej prężnej autopromocji. Tę słyhać było we wspomnianym Dzienniku Telewizyjnym, ale mi w pamięci utkwiły przynieszone przez mojego Tatę, a rozdawane szczerze w dziale propagandy wspomnianej Huty Szczecin kalendarzyki. Połączone były z informatorami statystycznymi, które jednoznacznie wskazywały, że Polska statystycznie rozwija się tak mniej więcej na trzeciej, góra czwartej pozycji na świecie. Trzecie miejsce w produkcji stali, czwarte w wydobywaniu węgla, któreś tam na czele w produkcji statków. Okazywało się nawet, że i w dziedzinie ilości samochodów na ilość mieszkańców nie wypadaliśmy źle. Chociaż być może chodziło o samochody ciężarowe i z tego wynikał tak doskonały wynik.

Wtedy to już przeczuwałem, ale dzisiaj wiem już doskonale, że największym kłamstwem jest statystyka, a owe kalendarze, dzienniki telewizyjne jeśli nie posługiwały się kłamstwem wprost, używały w zamian statystyki... Innymi słowy, kłamały doskonale.

Kiedy po raz pierwszy słuchołem Arahii, Berlin leżał na końcu świata, a moje przygody z zagranicznymi wojażami to były kolonie w zaprzyjaźnionej Czechosłowacji i zlecone przez zapobiegawczych rodziców zakupy pieprzu w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Do tej pory pamiętam entuzjazm młodzieńczej konsumpcji czeskie-

go piwa podczas której zawartość ekstraktu chmielowego myliliśmy z zawartością alkoholu. Pamiętam też zakupowe postoje w Karl Marx Stad, przez które to miasto przemykał kolonijny autokar, a gdzie można było bez kolejki (sic!) zakupić deficytowy w statystycznie doskonale rozwijającej się Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej pieprz.

W tamtych dniach świat wydawał się równomiernie szary i rzeźbionym, że przybrudzony. Rozjaśniały go drobne radości, takie jak kolekcje pustych opakowań po papierosach i puszkach po napojach różnego rodzaju. Ach, jakie to były barwne kolekcje. Ustawione na meblościankach w kolorze psich ekskrementów dawały złudzenie, że do mieszkania zajrzał promyk Zachodu.

Bo może i Berlin był podzielony, ale po którejś stronie schodów była na pewno zdecydowanie lepsza łazienka, nowocześniejsza kuchienka i właśnie po niej świeciły neony.



Minęło ponad trzydzieści lat. Kazik ma posiadłość w słonecznej Hiszpanii i śpiewa głosem znudzonego wszystkim i przejeźdzonego barda o tym, że coś go boli, bo nie może wejść na cmentarz. I o tym, że naoglądał się seriali.

Kiedy teraz, po latach słucham Arahii świat wokół mnie jest dalece odmienny. Puszki zniknęły z meblościanek, zniknęły także i meblościanki, wolność płynie strumieniami megabajtów przez Internet i telewizję czyniąc płynną barierę pomiędzy Wschodem i Zachodem, pomiędzy kuchnią i schodami. Tak długo wyczekiwana normalność wkroczyła w życie moje, jak i całego społeczeństwa dając wolność wyboru, tak w wyborach, jak i poza nimi. Niektórzy wybierają pomiędzy kanałami, niektórzy pomiędzy serialami, są nawet tacy, którzy nieskrępowania wybierają pomiędzy płciami, z którymi się utożsamiają/współżyją.

Mieszkam jednak w Polsce, kraju niezwykajnym, w kraju, w którym na dwie osoby przypadają statystycznie trzy poglądy. W sposób zatem oczywisty pojawili się ci, dla których wolność wyboru to zagrożenie. Dlaczego, chciałoby się zapytać? Otóż dla... wolności. Bo przecież dokonując wolnych wyborów możemy deptać tradycje, tak świecką, jak i przede wszystkim tę nie-świecką. Kulturowa spuścizna Polski warta jest więcej niż nadciągająca niczym burzowe chmury znad Zachodu kultura śmierci/wyuzdania/rozpasania. Nie wspominając o polityce wstydu.

A ja znów jakbym cofnął się w czasie, do chwil, w których spiker Dziennika podniesionym tonem wychwalał, jak wspaniale rozwija się Polska, jak sprawnie wyrąbuje lasy, przekopuje mierzeje i buduje lotniska. I to niekoniecznie te w Radomiu. I jakie rewizjonistyczne siły zagrażają stabilności i jedności kraju. Pod światłym przywództwem polskiej Zjednoczonej...

Na szczęście mam jeszcze wolność i bez obaw mogę też spojrzeć na drugą stronę. I dostrzec na niej setki, tysiące młodych (i nie tylko) ludzi, którzy wylegli na ulice rzucając czerwone błyskawice i domagając się, aby ich głos został wysłuchany.

I zadumany cały czas patrzę na te tłumy i patrzę na drugą stronę ulicy. Podzielone jak onegdaj Berlin murem, który zamiast być burzony, wciąż rośnie.

I tak patrząc na ciemniejszą stronę, tę całkiem wygaszoną włączam nowszy już odtwarzacz i puszczam równie stary, co Arahia kawałek Kultu. W którym to młody Kazik, nie spalony jeszcze śródziemnomorskim słońcem i pełen energii śpiewnie krzyczy w utworze pt. *Patrz*:

„Patrz, klęczą ludzie w katedrze pod świętymi obrazami
Gdziekolwiek się nie poruszysz, patrz na ciebie oczami
Dwudziestu ośmiu zakonników modli się przy ołtarzu
Zobacz, patrz uważnie, jeszcze nikt cię nie zauważył

Patrz, klęczą ludzie w katedrze, bo wiedzą to jest ofiara
Modlą się za dusze marszałka, premiera i generała
Tłum stoi i tłum klęczy, lecz tłum się nie porusza
Stojący wyżej gryzie ciało Jezusa Chrystusa”



MELANCHOLIA

Kiedys musiała się znaleźć na okładce „Głosu Prawa”, wszak to jedno z najwybitniejszych dzieł sztuki miedziorytniczej, a wielu uważa, że stanowi najbardziej genialne dzieło graficzne w dziejach sztuki. Niewątpliwie każdy, kto zaznajomi się z powstałą w 1514 r. grafiką Albrechta Dürera, zatytułowaną *Melancholia I*, potwierdzi, że jest ona wyjątkowa. Wielu dostrzeże w niej wszystko..., niektórzy siebie.

Interpretacji dzieła jest wiele. Przez wieki poszukiwano inspiracji, celu powstania, przesłania. Odczytywano je na wiele sposobów.

W czasach Dürera, ale i później, melancholię uznawano za cechę twórcy. Wskazywano, że twórca postrzega otaczający świat w szczegółach, widzi inaczej, może więcej niż inni. Skoro tak, to widzi niedoskonałości, zagrożenia, błędy, ale także szanse. Potrzebuje namysłu, refleksji... zadumy.

Dzieło ukazuje stan psychiczny, emocje, ogarniający sceptycyzm. Jednak w tle rozpoczęta budowa, czyli tworzenie, drabina i waga – jakby pozostawiona przez Temidę/Iustitię. W oddali Saturn lub kometa, a może po prostu wschodzące słońce i – jakże tajemniczy – łuk tęczy... – nadzieja?

Nad głową Anioła przemijający czas (klepsydra), obok dzwon i wywołująca tyle teorii tablica matematyczna (czy też kwadrat magiczny z zaszyfrowanym przekazem ukrytym pod cyframi i liczbami). I ten wierny pies. Dookoła nieco rozrzuconych narzędzi, a jedno z nich w dłoniach. To cyrkiel – narzędzie do projektowania, kreślenia wizji. Oczy i twarz Anioła zdają się ukazywać nie tylko zamyślenie, ale i geniusz twórczy.

Jak wiemy, melancholia to stan ducha, z greckiego (μελαγχολία) „czarna żółć”, smutek, przygnębienie, a przed laty także synonim depresji – w języku medycznym. W literaturze treść pojęcia jest różna, jedni widzą w niej twórczą zadumę, inni tylko smutek, przygnębienie. Za Hipokratesem wiąże się melancholię z jednym z płynów ludzkich – „czarną żółcią” – który miał skutkować jednym z czterech temperamentów człowieka, ale też determinować jego osobowość. Tradycyjnie wskazywano, że cechy melancholika to pogrążenie w myślach, wierność i wytrwałość.

Arcydzieło Dürera zawsze będzie inspirować i skłaniać do refleksji, szczególnie gdy wokół niepewność, lęk, wątpliwości – nawet gdy budujemy, gdy mamy narzędzia. Czyż wówczas nie jest pożądana owa twórcza zaduma i refleksja nad tym, co dalej?

AJR

INFOMACJA DLA AUTORÓW

„Głos Prawa. Przegląd Prawniczy Allerhanda” – “The Voice of Law. Allerhand Law Review”, to czasopismo o profilu prawniczym, nie stroniące jednak od zagadnień z zakresu nauk humanistycznych i społecznych, a w szczególności ekonomii, socjologii i historii.

Tak jak prawo nie istnieje w oderwaniu od życia, tak i „Głos Prawa” nie ogranicza się wyłącznie do dogmatyki prawa. Kieruje nami myśl wyrażona już w 1924 r. przez redaktora lwowskiego „Głosu Prawa”, aby być otwartym czasopismem „żywego prawa”, redagowanym „przy współudziale przedstawicieli nauki i praktyki”.

W czasopiśmie publikujemy artykuły, głosy, przeglądy orzecznictwa, polemiki, recenzje, teksty praktyczne oraz autorskie felietony.

Przyjmujemy artykuły o objętości do 22 stron, głosy o objętości 5-10 stron, recenzje o objętości do 6 stron (przy założeniu, że strona to 1800 znaków). Prosimy o przesyłanie materiałów drogą elektroniczną, na adres e-mail: glosprawa@gmail.com. Do podpisanego opracowania należy dołączyć dane kontaktowe (numer telefonu, adres e-mail).

Nadesłanie tekstu do redakcji wyraża zamiar opublikowania go w „Głosie Prawa” i jest tożsamy ze zgodą na opracowanie redakcyjne tekstu oraz z udzieleniem licencji na opublikowanie opracowania w wersji elektronicznej w Internecie oraz w wersji papierowej (tradycyjnej). Autor przed publikacją opracowania otrzyma je do korekty autorskiej. Wydawca „Głosu Prawa” nie wymaga, aby Autor przynosił prawa autorskie, ale udzielił licencji. Każdy artykuł sygnowany jest oznaczeniami autora, zaś pozostałe informacje o autorze podawane są w przypisie, zaś ich treść ogranicza się do wskazania stopnia/tytułu naukowego, afiliacji oraz numeru ORCID. Każdy artykuł po opublikowaniu jest ogólnie dostępny w Internecie.

Prosimy, aby podali Państwo propozycję tytułu w języku angielskim oraz załączyli krótkie streszczenia (do 600 znaków) w języku polskim oraz w języku angielskim, a także pojęcia kluczowe (w językach polskim i angielskim) oraz bibliografię załącznikową (uporządkowaną alfabetycznie, z podaniem nazwiska i pełnego imienia autora oraz dokładnego opisu publikacji).

Artykuły napływające do redakcji poddawane są obustronnie anonimowym recenzjom, których wynik wpływa na decyzję o skierowaniu materiału do publikacji. O wyniku recenzji Autorzy są informowani niezwłocznie po otrzymaniu tekstu recenzji od recenzenta.

Na stronie internetowej „Głosu Prawa” (www.glosprawa.pl) znajdują się szczegółowe informacje o wymogach wobec przesyłanych opracowań, sposobie cytowania literatury, sporządzania streszczeń i bibliografii, a także o formularzu recenzji.

Opracowań niezamówionych nie zwracamy.



„The journal is published with the participation
of representatives of the science and practice
of law and economics”

ABSTRACTS OF ARTICLES AND KEYWORDS

From Editors

A brief editorial overview of the contents of the Journal. From this issue onwards it will be published in two versions – Polish and English.

OPERA

Mariusz Mohylnik, *Professional judges in the work of the Codification Commission of the Republic of Poland*

The article is dedicated to the preparatory works on the court system in Poland in the interwar period. The author discusses in detail subsequent projects and deliberations within the Polish Codification Commission on the status of judges and proposed methods of their appointment. The Codification Commission of the Republic of Poland was a state organ established in 1919 for the unification of the law in Poland, including the judiciary, because at the time of regaining independence several legal systems were applicable on the territory of Poland, including five basic ones in the field of court regulations. In the first period, the commission consisted of 44 eminent lawyers from all post-partition regions. The effects of the work of the Codification Commission of the Republic of Poland influenced the model of the judiciary introduced in 1928, but many solutions postulated by the Codification Commission of the Republic of Poland were never turned into binding law. During the discussion on the model of the judiciary, including the appointment of the judges, the achievements of the Polish Codification Commission of the Republic of Poland may turn out to be an interesting reference point, even though it dates back almost a hundred years, given that many problems noticed by the members of the Codification Commission of the Republic of Poland remain valid also in contemporary Europe and Poland.

Keywords: Judiciary in the Second Polish Republic, Codification Commission of the Second Polish Republic, appointment of judges

Grzegorz Borkowski, *European standards of appointment to a judicial position in the light of the latest case-law of the European Court of Human Rights*

The article aims to present European standards concerning the appointment of judges, resulting from the studies of various advisory and expert bodies, including: the Committee of Ministers of the Council of Europe, bodies of the Council of Europe, including the CCJE (Consultative Council of European Judges), the Venice Commission or GRECO (Group States against Corruption) as well as ENCJ (European Network of Councils for the Judiciary), as reflected in the case law of both the European Court of Human Rights and the Court of Justice of the European Union in Luxembourg. The judgment in the case of *Gudmundur Andri Astradsson v. Iceland*, to which the article mainly refers, and the arguments of the European Court of Human Rights presented therein, appear to be extremely important in this respect. Due to the fact that this is a recent ruling and is not widely known (there is no Polish translation of the judgment), the article is intended to show European standards relating to the appointment of judges. It presents in the descriptive manner the arguments invoked by the European Court of Human Rights to enable the reader to form their own views on these standards and the evolution of the views of the European Court of Human Rights in this regard.

Keywords: Judicial independence, judicial appointment procedure, European standards of judicial independence, European Court of Human Rights, judicial councils

Monika Strus-Wołos, *Walking on a minefield. New provisions of civil procedure obliging a person that uses domestic violence to leave the jointly occupied flat and its immediate surroundings or prohibit approaching the flat and its immediate surroundings*

The article is devoted to a new legal mechanism introduced to the Code of Civil Procedure. It allows for an immediate order for a person using domestic violence to leave the flat and its immediate surroundings shared with the victim, or a ban on approaching the flat and its immediate surroundings, despite the lack of criminal proceedings. Such an order/prohibition may be issued not only by a court, but also by a policeman and military gendarme.

The regulations entered into force on 30 November 2020 and are controversial for many reasons, including the 3-day time limit for lodging a complaint. The author points to significant errors in the regulations introducing the indicated mechanism as an example of disastrous legislation.

Keywords: civil proceedings, order to leave the apartment, prohibition of approaching a person and place, legislation

Marta Kosmowska, *Liability for issuing an unlawful individual interpretation of tax law*

The article addresses the issue of the liability of tax authorities for issuing an unlawful interpretation of tax law (individual interpretation) which is used by its addressee and subsequently results in the damage on their part. The attention is drawn to the specific form of liability for damages stemming from acts of individual interpretation which consists in the addressee's compliance with the content of such an unlawful individual interpretation.

Keywords: tax ordinance, individual interpretation, public authority, exercise of public authority, unlawfulness, damage, liability for damages

SENTENTIAE

Patryk Gacka, *Review of case of law of the International Criminal Court*

In this overview of the case law of the International Criminal Court, the author examines the decision that was issued by the ICC on 18 May 2020 pursuant to Jean-Pierre Bemba Gombo's claim for damages on account of miscarriages of justice and other violations of his rights that allegedly had taken place during his ICC trial. The paper summarizes the Court's reasoning and interpretation of Article 85 ICC Statute. In passing, it also casts light on recent anti-Court activities undertaken by the United States, including sanctions and other deterrents adopted by President Trump for this purpose.

Key words: International Criminal Court, compensatory justice, miscarriage of justice

FONTES

Maurycy Allerhand, *The relation of state law to religious law*

This time Professor Maurycy Allerhand reflects on the relationship between the law of religious denominations and state law, pointing to essential elements of coexistence and the mutual impact of both legal orders, in particular in the area of civil law. He also notices that there are spheres of regulation which are left beyond the state legislator's activity. Some of his reflections have a historical value, but many of them remain relevant also today. The article features only a slightly modernized spelling.

Key words: Maurycy Allerhand; the law of religious denominations and associations; religious law; the legal system of the Second Polish Republic

Eugeniusz Waśkowski, *On methods of judicial appointment*

Eugeniusz Waśkowski (1866-1942) was one of the most prominent Polish civil law lawyers in the interwar period. He possessed a thorough knowledge about the organization of the judiciary and the Bar. He spoke out on matters relating to the judicial system, civil procedure, organization of the Bar and deontology of legal professions. He is a figure who still inspires Polish and Russian, and recently also Ukrainian legal sciences with his achievements, views on the essence of law as well as his biography. His works are reissued and commented on. For more see A. Redzik, *Eugeniusz Waśkowski (1866-1942). On the 70th anniversary of the death of an outstanding scientist and lawyer*, "Palestra" 2012, No. 9-10, pp. 255-267.

In an article published in 1924, Professor Waśkowski reflected on the draft law on the system of courts prepared by the Codification Committee of the Republic of Poland. In the study, he presented methods of judicial appointment in other countries, emphasizing the utmost relevance of the guarantees of independence and impartiality, and not the method of judicial appointment. He wrote, *inter alia*: "The appointment of judges by the Minister does not contradict an independence of the courts if after the appointment the fate of the judge becomes independent of the Minister's or any other state body's will". Waśkowski discussed advantages and disadvantages of each of the available models, referring to the literature and previous experiences – both from the West and the East.

The article offers a ground for further reflection. Models of judicial appointments are diverse also nowadays. It is important that they do not generate defects that have been known for centuries, and above all do not cause any dependence of the judges to external actors. Only minimal modernization of the spelling was introduced to the text.

Key words: The judiciary in early XX century; judicial appointment; the judiciary of the Second Polish Republic; Codification Commission of the Republic of Poland; Eugeniusz Waśkowski

Stanisław Car, *The method of judicial appointments*

This article was published on 2 August 1926 in “Warsaw Judicial Gazette” as a summary of the discussion on the method of judicial appointment that appeared in Gazette as well as in other publications from 1923 to 1926. It presents the state of the discussion and the models that existed both historically and at the time that article was written. The article complements the data presented above in the article by Professor Eugeniusz Waśkowski. The author – Stanisław Car (1882-1938) was a distinguished lawyer from Warsaw who in 1924 founded the “Palestra” magazine in Warsaw, published a lot, and was active in legal and social circles. He was also closely related to Marshal Józef Piłsudski. He is widely known for his later political activity, political and legal reforms, disgraceful interpretations of the law and as a co-creator of the April Constitution of 1935. History did not put him in the positive light. One gets the impression that he was held responsible for most of the sins of Piłsudski’s camp. He was especially hated by the National Democrats and communists. There is no doubt, however, that he was an excellent lawyer, an erudite, and an expert in many areas of knowledge. When this article was published, Stanisław Car was the Head of the Civil Chancellery of the President of the Republic of Poland Ignacy Mościcki (previously he held this position during the presidency of Gabriel Narutowicz and in the first year of Stanisław Wojciechowski’s office).

Key words: The judicial system of the Second Polish Republic, the judiciary in Europe in the 19th and 20th centuries, appointment of judges, Codification Commission of the Republic of Poland, Stanisław Car

Stanisław Gołąb, *Judiciary under the charges*

The reprinted article by Stanisław Gołąb, a somewhat underrated Krakow civil law lawyer and an extraordinary jurist, seems to remain largely relevant nowadays. It was written in a turbulent time for the judiciary. The author is far from giving simple answers. He critically presents the existing views and indicates areas for further reflection, emphasizing what in his opinion is of fundamental importance, and what guarantees are not found where some would like to see them. Stanisław Aleksander Gołąb (1878-1939) spent his entire scientific life with Krakow. However, he came from Rzeszów, and obtained his high school diploma in Lviv. He studied law at the Jagiellonian University, where in 1900 he obtained a doctoral degree. From 1901 to 1919 he worked at the General Counsel to the Republic of Poland, eventually on the position of an advisor. He obtained his habilitation (the right to lecture) in civil law in 1917. Two years later he became an associate professor, and in 1921 a full professor. As a member of the Codification Commission, he had a significant share in the work on the draft code of civil procedure, as well as the law of subsequent sections of civil law, copyright law and conflict of law regulations. In addition to a thorough legal knowledge and exceptional creative activity in this field, as evidenced by numerous publications in magazines, Stanisław Gołąb was also a poet, an expert in culture and art. His popularizing speeches, readings and radio broadcasts were highly appreciated. In one of the next issues of “The Voice of Law” we intend to recall the works of Stanisław Gołąb from the viewpoint of law and literature. The original spelling was maintained.

Key words: Stanisław Gołąb – lawyer, The Second Republic of Poland, judiciary, justice, judicial reforms

Anzelm Lutwak, *Judiciary under the charges. In response to Professor Stanisław Gołąb’s publication*

The article of the Editor of ‘The Voice of Law’ was written in response to Stanisław Gołąb’s piece published above. It is a kind of commentary on Gołąb’s article. With his great literary pen, Anzelm Lutwak points to the problems of the justice system in the interwar Poland, juxtaposing ideals with the reality. The author examines the crisis of the Polish judiciary from a broader perspective. He indicates that such a crisis occurs in many places, including Germany (referring to the valuable article entitled *Crisis in*

the German administration of justice by the former First Minister of Justice of the Weimar Republic, Otto Landsberg, published in “The Voice of Law”, 1926, No. 7-8, pp. 285-289). German sources stemmed from the fact that in the German republic the judges had anti-liberation and anti-democratic views rooted in the Second Reich, and the Republic did nothing to change the judiciary after the fall of the authoritarian monarchy, considering that an oath on the Constitution of the Republic was sufficient. Meanwhile, it turned out that it was not enough, the evidence of which was already visible at the end of the 1920s, and became obvious during the times of the Third Reich.

Analyzing the condition of the Polish judiciary, Editor Lutwak indicates that its most pressing problem is the deficit of appointed judges. He draws attention to the lack of adequate education of candidates for the judges in Poland, and similar gaps in the subsequent education of the judges themselves, especially in relation to professional ethics. He also draws attention to the fact that the judiciary and its special function are underestimated. Much of this result from the shortcomings of the professional environment itself. According to the author, professional judges are and will be perceived as non-civic by the society. He adds: “this image can be refuted only by the judges with an internal vocation – those who know how to interact with the whole society, on the civic level, – who know how to do it, yet not in the form of irritable and passionate anti-satirists or inexorable avengers of law and authority, but in the form of good and enlightened spirits of the social peace”.

The text features only minimally modernized spelling and punctuation.

Keywords: Anzelm Lutwak – lawyer, The Second Republic of Poland, judiciary, justice, judicial reforms

VOTUM SEPARATUM

Stanisław A. Szofet, *The Essence and Foundation of Judicial Authority. The Wisdom of Generations or the Need of the Moment?*

Already in the first issue of „The Voice of Law” we announced a series of columns entitled „Votum Separatum”. We are only starting to publish them now. We were assured by the author that the columns/essays will concern the broadly understood administration of justice, including the judiciary. What they will have in common is that they will be referring to historical and comparative sources. They will also take a critical look of the present.

The first column features the relationship between the appointment of the judges and their impartiality. It seems that the essay provokes further reflections and opens the field to a discussion, to which we invite all readers, given that the discussed subject is very topical not only in Poland and Europe, but also globally. The Editors

Keywords: administration of justice, judiciary, judges, President of the Republic of Poland, irremovability, impartiality

RES GESTAE

Krzysztof Smolana, *Karol Bertoni (1876-1967) – the forgotten co-founder of the Polish foreign service*

The article is devoted to one of the founders of the Polish diplomatic service during the Second Polish Republic, and then the model of diplomatic education – Karol Bertoni. The author focuses on little-known threads from Bertoni’s rich biography and includes valuable illustrations. A significant part of the source materials used has not been studied so far.

Keywords: Austro-Hungarian diplomacy; The Second Republic; Ministry of Foreign Affairs; Polish diplomacy

Adam Redzik, *Lexicon of Polish Lawyers and Economists: (5): Aleksander Doliński (1866-1930)*

Roman Longchamps de Bériér wrote about him: “apart from thorough commercial knowledge and great diligence, Professor Doliński had extraordinary virtues of character. Gentleness and forbearance, the ability to respect every sentence, the lack of any pettiness and vanity won him the love of his colleagues and youth and ensured the successful outcome of any work undertaken together with others. Thanks to these qualities, wide spheres of society related to the late Professor Doliński with full confidence, offering him numerous awards (...)”.

During his lifetime, Aleksander Doliński gained recognition as an outstanding expert in the theory and practice of commercial law in Poland, who – like no other – could lead the work of codifying this branch of law. He was thus elected chairman of the Commercial Law Section of the Codification Commission of the Republic of Poland. He was also the main creator of Polish codifications in the area of commercial law, including, above all, company law. The article presents the profile of Professor Doliński and his scientific and codification achievements. Many of them are still an unsurpassed model to this day.

Keywords: Aleksander Doliński, history of Polish law, commercial law of the Second Polish Republic, civil law, interpretation of law, Codification Commission of the Republic of Poland, Jan Kazimierz University in Lwów

MISCELLANEA

Maciej Jońca, *Pater semper incertus!*

The essay is devoted to an important and current issue of contemporary law, namely the area of legal presumptions: the appearance of the concept in medieval canon law and its consolidation in the following centuries. Then the paper focuses on the presumption of paternity, referring to Roman roots and exceptions to the rule. A separate issue is a copy of *Digestum Vetus* from the 12th and 13th centuries, kept in the National Library in Kórnik, and an illustration of Ulpian's statement in the text, which is also an illustration of everyday life in the Middle Ages.

Keywords: family law, canon law, Roman law, history of law, presumptions, presumption of paternity, *Digestum Vetus*

Ryszard Szawłowski, *About myself (with a list of publications)*

A *curriculum vitae* written in 2006 by late Professor Ryszard Szawłowski, a tireless researcher of the life and achievements of Rafał Lemkin. The *curriculum vitae* was supplemented in 2008. An appendix features the list of the author's publications updated by the Editors

IN MEMORIAM

Professor Ryszard Szawłowski (1929-2020)

Richly illustrated recollections of Professor Ryszard Szawłowski, a tireless researcher of life and publications of Rafał Lemkin (the creator of the concept of genocide), who died on 2 December 2020. It is not only an account of personal meetings and conversations, but also of many details from the life of the scientist, never published before. It draws on the interviews with the Professor's wife and the family source materials made available by her.

Janusz Wasylkowski and Mirosław Rowicki

Recollections of two extremely important people for the Polish heritage in Lwów and Western Ukraine who died in 2020. Janusz Wasylkowski (1933-2020) was born in Lwów, was a respected writer, aphorist, and screenwriter. In 1991 he founded the Lwów Institute and started publishing the Lwów Yearbook – a well-known journal in the scientific and literary circles, and above all among those dealing with the history and culture of Lwów. He edited the yearbook until his death. Mirosław Rowicki (1953-2020) was a Varsovian, but he devoted the last several years of his life to Polish-Ukrainian cooperation and work in the field of Polish culture in Ukraine. In 2007, he created Kurier Galicyjski – a bi-weekly published in Polish, initially in Ivano-Frankivsk (Stanisławów) and then in Lwów. He organized famous Polish-Ukrainian meetings in Yaremche. He was highly valued among Poles and Ukrainians. Insofar as “The Voice of Law” refers to the Lwów tradition, it could not fail to record the deaths of two people so important for caring for the tradition and culture of Lwów in Poland.

Advocate Andrzej Bąkowski (1927-2020)

A personal recollection written from the perspective of many years' cooperation with a respected Warsaw lawyer, activist of the bar association, expert and practitioner of bar discipline issues, a long-term judge of the Higher Disciplinary Court of the Bar, publicist, traveler and erudite. Andrzej Bąkowski belonged to the generation of the oldest lawyers, but until recent years he was active with his pen, advice and tips supporting the idea of the free, self-governing, equal and pluralist Bar.

PANOPTICUM

Ewa Stawicka, *The opposite way*

This time, attorney Ewa Stawicka in her original section “Panopticum” takes us to the pre-pandemic times, to the Baltic beach, and shares poetry “from the drawer” – just in time for short winter days – a Christmas gift.

Arkadiusz Krupa, *My homeland is divided by the wall ...*

Judge Arkadiusz Krupa appeared on the pages of The Voice of Law in the fifth volume – with his illustrations “The Blind Eye of Themis” which he now entices and interprets. This time we welcome the judge as a columnist. The first column is a commentary on current events, but it is also rooted in childhood memories of the author.

Keywords: column, Kult (band), memories from the People's Republic of Poland, current times, social divisions

On the cover: *Melancholy*

The next installment features a drawing of Melancholy I by the outstanding Renaissance artist Albrecht Dürer. The engraving was made in 1514 and is currently in the collection of the Albertina Gallery in Vienna. Its brilliant content, which was the reason for numerous interpretations, can undoubtedly be the basis for reflections on the world, a human being and the administration of justice, especially at the time of unbridled pandemic.

TABLE OF CONTENTS

VOX IURIS 2020, No 2 (6)

<i>From Editors</i>	266
---------------------------	-----

OPERA

Mariusz Mohyluk , <i>Professional judges in the work of the Codification Commission of the Republic of Poland</i>	270
Grzegorz Borkowski , <i>European standards of appointment to a judicial position in the light of the latest case-law of the European Court of Human Rights</i>	314
Monika Strus-Wolos , <i>Walking on a minefield. New provisions of civil procedure obliging a person that uses domestic violence to leave the jointly occupied flat and its immediate surroundings or prohibit approaching the flat and its immediate surroundings</i>	338
Marta Kosmowska , <i>Liability for issuing an unlawful individual interpretation of tax law</i>	350

SENTENTIAE

Patryk Gacka , <i>Review of case of law of the International Criminal Court</i>	366
--	-----

FONTES

Maurycy Allerhand , <i>The relation of state law to religious law</i>	376
Eugeniusz Waśkowski , <i>On methods of judicial appointment</i>	383
Stanisław Car , <i>The method of judicial appointments</i>	398
Stanisław Gołąb , <i>Judiciary under the charges</i>	412

Anzelm Lutwak , <i>Judiciary under the charges. In response to Professor Stanisław Gołqb's publication</i>	432
---	-----

VOTUM SEPARATUM

Stanisław S. Szofet , <i>The Essence and Foundation of Judicial Authority. The Wisdom of Generations or the Need of the Moment?</i>	443
--	-----

RES GESTAE

Krzysztof Smolana , <i>Karol Bertoni (1876 - 1967) - the forgotten co-founder of the Polish foreign service</i>	466
Maciej Jońca , <i>Pater semper incertus!</i>	477
Adam Redzik , <i>Lexicon of Polish Lawyers and Economists: (5): Aleksander Doliński (1866-1930)</i>	482
Ryszard Szawłowski , <i>About myself (with a list of publications)</i>	504

IN MEMORIAM

<i>Professor Ryszard Szawłowski (1929-2020)</i>	520
<i>Janusz Wasylkowski (1933-2020) and Mirosław Rowicki (1953-2020)</i>	540
<i>Advocate Andrzej Bąkowski (1927-2020)</i>	548

PANOPTICUM

Ewa Stawicka , <i>The opposite way</i>	556
---	-----

Arkadiusz Krupa , <i>My homeland is divided by the wall</i>	559
--	-----

ON THE COVER: <i>Melancholy</i>	563
---------------------------------------	-----

INFORMATION FOR AUTHORS.....	565
------------------------------	-----

ABSTRACTS OF ARTICLES AND KEYWORDS.....	566
---	-----



OFICyna ALLERHANDA

ISSN 2657-7984